BARBARA STOCZEWSKA

# Ukraina i Ukraińcy w polskiej myśli politycznej

## Od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej

# Ukraina i Ukraińcy w polskiej myśli politycznej

## Od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej

PAMIĘCI MEGO UKOCHANEGO OJCA

Barbara Stoczewska

# Ukraina i Ukraińcy w polskiej myśli politycznej

## Od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej

Kraków 2013

Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:
Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski

Recenzenci: prof. dr hab. Krystyna Chojnicka
prof. dr hab. Włodzimierz Bernacki

Opieka wydawnicza: Halina Baszak-Jaroń

Projekt okładki: Oleg Aleksejczuk

Zdjęcie na okładce: Panorama Lwowa, foto Oleg Aleksejczuk

Adiustacja: zespół

ISBN 978-83-7571-222-3

Copyright© by Barbara Stoczewska &
Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
Kraków 2013

Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani magazynowana
w sposób umożliwiający ponowne wykorzystanie,
ani też rozpowszechniana w jakiejkolwiek formie
za pomocą środków elektronicznych, mechanicznych, kopiujących,
nagrywających i innych, bez uprzedniej pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Na zlecenie:

Krakowskiej Akademii
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
www.ka.edu.pl

Wydawca:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o. – Oficyna Wydawnicza AFM,
Kraków 2013

# Spis treści

Słowo wstępne ..... 7

**Część pierwsza**
**Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy**
**do wybuchu I wojny światowej** ..... 13
Wprowadzenie. Ukraińcy i kwestia ukraińska w Galicji i w Rosji
do wybuchu I wojny światowej ..... 15
W Galicji ..... 15
W Rosji ..... 30

Rozdział 1. Konserwatyści ..... 39
1. Polski konserwatyzm – uwagi ogólne ..... 39
2. Ukraińcy i Ukraina w myśli politycznej konserwatystów galicyjskich 44
2.1. Konserwatyści krakowscy ..... 52
2.3. Podolacy ..... 63
Podsumowanie ..... 68

Rozdział 2. Narodowi Demokraci ..... 71
1. Źródła i główne idee polskiego nacjonalizmu – rozważania wstępne 71
2. Ukraińcy i kwestia ukraińska w myśli politycznej
Narodowej Demokracji ..... 81
Podsumowanie ..... 92

Rozdział 3. Ludowcy ..... 95
1. Główne założenia myśli politycznej ludowców ..... 95
2. Ludowcy wobec kwestii ukraińskiej i problematyki narodu ..... 100
Podsumowanie ..... 113

Rozdział 4. Socjaliści ..... 115
1. Problematyka narodu w polskiej myśli socjalistycznej
do wybuchu I wojny światowej ..... 115
2. Polscy socjaliści wobec kwestii ukraińskiej ..... 124
Podsumowanie ..... 148

Rozdział 5. Liberałowie galicyjscy ..... 151
1. Polski liberalizm przed I wojną światową
– główne elementy doktryny ..... 151
2. Demoliberałowie w Galicji wobec zagadnienia ukraińskiego 153
Podsumowanie ..... 165

**Część druga**
**W II Rzeczypospolitej – polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy** ..... 169
Wprowadzenie. Ukraińcy i kwestia ukraińska w Polsce odrodzonej ..... 171

Rozdział 1. Konserwatyści ..... 193
1. Konserwatyzm w II RP – ogólna charakterystyka ..... 193
2. Polska myśl konserwatywna okresu międzywojennego wobec kwestii ukraińskiej ..... 200
Podsumowanie ..... 229

Rozdział 2. Endecy ..... 233
1. Narodowa Demokracja w II RP – uwagi wstępne ..... 233
2. Problematyka ukraińska w myśli politycznej endecji ..... 241
Podsumowanie ..... 259

Rozdział 3. Socjaliści ..... 263
1. Uwagi wstępne. Od federalizmu do idei wsparcia ukraińskich aspiracji państwowotwórczych ..... 263
2. Socjaliści wobec Ukraińców oraz idei powstania niepodległej Ukrainy ..... 269
Podsumowanie ..... 285

Rozdział 4. Piłsudczycy ..... 289
1. Uwagi wstępne ..... 289
2. Kwestia ukraińska w myśli politycznej piłsudczyków ..... 296
Podsumowanie ..... 305

Rozdział 5. Ludowcy ..... 309
1. Uwagi wstępne ..... 309
2. Kwestia ukraińska w myśli politycznej ruchu ludowego ..... 313
Podsumowanie ..... 328

Rozdział 6. Chadecy ..... 331
1. Uwagi wstępne ..... 331
2. Kwestia ukraińska a inne mniejszości narodowe w myśli politycznej chadecji ..... 335
Podsumowanie ..... 341

Zakończenie ..... 343
Bibliografia ..... 353

Indeks nazwisk ..... 375
Резюме ..... 387

# Słowo wstępne

W ciągu ostatnich kilkunastu lat obserwujemy wzrost zainteresowania szeroko rozumianą problematyką ukraińską. Świadczyć o tym może imponująca liczba publikacji poświęconych tym zagadnieniom. Niewątpliwie przyczyniła się do tego ożywiona po 1989 roku potrzeba uporządkowania wielu drażliwych kwestii, które od dawna kładły się cieniem na stosunkach polsko-ukraińskich. Ich systematycznemu wyjaśnianiu dobrze służyły inicjatywy podejmowane wspólnie przez środowiska polskich i ukraińskich historyków oraz politologów[1]. Niewątpliwie na wiele z długiej listy „trudnych pytań" udało się udzielić odpowiedzi lub przynajmniej uzgodnić poglądy. Dotyczy to zwłaszcza bolesnych wydarzeń z okresu II wojny światowej, ale też innych problemów z historii stosunków polsko-ukraińskich. Praca nad ich uporządkowaniem i wyjaśnianiem jest niezmiernie trudna.

Ocena stanu badań nad problematyką ukraińską skłania do refleksji, że większość kwestii została już poddana dość gruntownej analizie. Z pewnością największym zainteresowaniem badaczy objęte zostały lata II wojny światowej, przede wszystkim krwawe wydarzenia na Wołyniu oraz akcja „Wisła". Trudno wymienić w tym miejscu wszystkie publikacje odnoszące się do tych zagadnień. Po 1989 roku ukazało się ich z pewnością co najmniej kilkadziesiąt[2]. Również pozostałe etapy historii stosunków polsko-ukraińskich doczekały się gruntownych opracowań. Badania nad okresem międzywojennym, który wcześniej przedstawiony był w mających fundamentalne znaczenie dla badaczy tego okresu monografiach Ryszarda Torzeckiego[3] i Marii Papierzyńskiej-Turek[4], zostały w ostatnich latach pogłębione w pracach między innymi K. Grünberga, B. Sprengla, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku* (Warszawa 2005), Jana Pisulińskiego *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923* (Wrocław

[1] Por. np.: *Polska–Ukraina. Trudna odpowiedź. Dokumentacja spotkań historyków (1994––2001). Kronika wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (1939–1945)*, Warszawa 2003; *Polska–Ukraina. Trudne pytania*, t. 1–10, Warszawa 1996–2006.

[2] Np.: E. Prus, *Operacja „Wisła": fakty – dokumenty*, Wrocław 2010; *Podzielone narody: szkice z historii stosunków polsko-ukraińskich w latach 40. XX wieku*, red. M. Białokur, M. Patelski, Toruń 2010; S. Żurek, *UPA w Bieszczadach: straty ludności polskiej poniesione z rąk ukraińskich w Bieszczadach w latach 1939–1947*, Wrocław 2010.

[3] R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989.

[4] M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1929*, Kraków 1979.

2004), Tomasza Stryjka *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego. Analiza wybranych koncepcji* (Wrocław 2000), M. Szumiło, *Ukraińska reprezentacja parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939)* (Warszawa 20007), czy Roberta Potockiego *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939* (Lublin 2003).

Gruntownie w polskiej historiografii opracowany został okres kształtowania się ukraińskiego ruchu narodowego na przełomie XIX i XX wieku oraz historia relacji polsko-ukraińskich, zwłaszcza w Galicji, gdzie oddziaływanie ukraińskiego odrodzenia narodowego na te relacje było szczególnie silne. Spośród opracowań, które uznać należy za fundamentalne dla tego okresu wymienić wypada przede wszystkim prace Jana Kozika[5], Janusza Gruchały[6] i Czesława Partacza[7], a w ostatnich latach trzy – pióra Ryszarda Tomczyka *Galicyjska Rusko-Ukraińska Partia Radykalna w latach 1890–1914* (Szczecin 2007), Dariusza Maciaka *Próba porozumienia polsko-ukraińskiego w Galicji 1888–1895* (Warszawa 2006) i Tomasza Dudka *Konserwatyści wobec kwestii ukraińskiej w Galicji na przełomie XIX i XX wieku* (Kraków 2004).

Odrębnym polem badawczym mieszczącym się w szerokiej problematyce ukraińskiej jest odnosząca się do tych zagadnień polska myśl polityczna. Trzeba przyznać, że i w jej obrębie dokonano już wiele. Pogłębione badania nad problematyką narodowościową w polskiej myśli politycznej prowadzi od lat środowisko politologów z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie[8]. Myśl konserwatywną wobec problemu mniejszości narodowych przedstawił Włodzimierz Mich[9], myśl polityczną PPS – Stanisław Michałowski[10], narodowodemokratyczną – Ewa Maj[11], a ludową – Jan Jachymek[12]. Zagadnienie stosunku piłsudczyków do problematyki narodowościowej zaprezentował w obszernej monografii Waldemar Paruch[13].

---

5 J. Kozik, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830–1848*, Kraków 1973; *Między reakcją a rewolucją. Studia z dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848–1849*, „Zeszyty Naukowe UJ", nr 381, Prace Historyczne, z. 52, Kraków 1975.

6 J. Gruchała, *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890–1914)*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego" nr 981, Katowice 1988.

7 Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1888––1908*, Toruń 1996.

8 Por. np.: *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.

9 W. Mich, *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918–1939)*, Lublin 1992.

10 S. Michałowski, *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej PPS*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992.

11 E. Maj, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej Narodowej Demokracji*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej…*, *op. cit.*

12 J. Jachymek, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej ruchu ludowego*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej…*, *op. cit.*

13 W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997.

Równocześnie jednak na tle dość obfitej literatury odnoszącej się do problematyki polskiej myśli politycznej wobec zagadnień narodowościowych, kwestia ukraińska prezentuje się stosunkowo słabo, mimo dwóch ważnych prac, autorstwa Eugeniusza Koki[14], ukazujących myśl polityczną PPS wobec zagadnienia ukraińskiego. W odniesieniu do pozostałych nurtów polskiej myśli politycznej, problemy związane z mniejszością ukraińską, czy szerzej kwestią ukraińską podejmowane były na ogół jedynie na tle pozostałych kwestii narodowych[15]. W pełniejszy obraz układa się stosunek niektórych nurtów polskiej myśli politycznej do zagadnień ukraińskich w okresie przed wybuchem I wojny światowej. Choć i tu trudno wskazać na monografię ujmującą te kwestie w sposób kompleksowy, to z pewnością ważną pozycję w badaniach stanowią nieliczne artykuły naukowe, odnoszące się już bezpośrednio do problematyki ukraińskiej[16].

Charakterystyka stanu badań nad kwestią ukraińską w polskiej myśli politycznej, prowadzić musi do wniosku, że choć niewątpliwie problem stosunku poszczególnych nurtów do problematyki narodowościowej stał się w ostatnich latach przedmiotem dość pogłębionych analiz, to nadal brak jest monografii, która ujmowałaby ten problem w sposób kompleksowy oraz pozwalający na dokonywanie porównań w szerszej perspektywie historycznej. Dostrzegając zatem potrzebę uzupełnienia niewątpliwej luki w stanie badań nad polską myślą polityczną, podjęłam trud napisania tej książki.

* * *

Konstrukcja monografii oparta została na kryterium chronologiczno-tematycznym. Praca składa się z dwóch części podzielonych na jedenaście rozdziałów, bibliografii i indeksu nazwisk. Pewnego uzasadnienia wymaga przyjęta struktura pracy, jak też kryteria wyboru do analizy nurtów z szerokiego wachlarza polskiej myśli politycznej. Podział na dwie części, z których pierwsza obejmuje okres od końca XIX wieku do wybuchu I wojny światowej, a druga – po I wojnie światowej do lat międzywojnia, z jednej strony podyktowany był potrzebą przejrzystości wywodu, z drugiej – wynikał z konieczności

---

14 E. Koko, *Wolni z wolnymi. PPS wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918–1925*, Gdańsk 1991; *idem*, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowych w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995.

15 Por. np.: G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczpospolitej w latach 1918–1926*, Toruń 2000; B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowych i etnicznych II Rzeczpospolitej*, Zielona Góra 2000, s. 119.

16 J. Skwara, *Konserwatyści wschodniogalicyjscy – Podolacy wobec kwestii ukraińskiej w okresie namiestnictwa Michała Bobrzyńskiego 1908–1913*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1996, t. 11; M. Ustrzycki, *Pomiędzy konserwatyzmem, a nacjonalizmem. Podolacy wobec kwestii narodowej na wsi wschodniogalicyjskiej na przełomie XIX i XX wieku (do roku 1908)*, „Przegląd Wschodni" 2000, t. 6, z. 3 (23); M. Białokur, *Obraz Rusina/Ukraińca na łamach Przeglądu Wszechpolskiego*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, t. 6, cz. 2, red. J. Jarowiecki, Kraków 2003.

zachowania pewnej konsekwencji w omawianiu wybranych nurtów polskiej myśli politycznej. Stąd też pominięcie okresu I wojny światowej, kiedy to kwestia ukraińska, rozpatrywana była przede wszystkim w aspekcie budowania fundamentów polityki wschodniej odradzającego się niepodległego państwa polskiego, a problemy relacji z mniejszościami narodowymi, w tym z ukraińską, siłą rzeczy schodziły na dalszy plan, bądź też odkładane były na lata późniejsze, kiedy odrodzona w nowych granicach Rzeczypospolita musiała zmierzyć się ze swym wielonarodowym obliczem. Ponadto w latach I wojny światowej większość ugrupowań politycznych przechodziła głębokie przeobrażenia, a ich uwaga skupiona była w większym stopniu na budowaniu nowych struktur i konstruowaniu podstaw programów politycznych w aspekcie wydarzeń wojennych i perspektyw odzyskania niepodległości. Wyjątkiem byli tu socjaliści, których myśl polityczna w oczywisty sposób sprzężona z polityką wschodnią Józefa Piłsudskiego, w największym stopniu odnosiła się do kwestii ukraińskiej. Pominięcie okresu I wojny światowej w strukturze książki wynikało też z tego, że okres ten w polskiej historiografii został już dość gruntownie przedstawiony[17].

Przedmiotem przeprowadzonej analizy stało się sześć głównych nurtów polskiej myśli politycznej: konserwatyści, liberałowie, endecy, socjaliści, chadecy, piłsudczycy. Za wskazane uznałam poprzedzenie rozważań odnoszących się bezpośrednio do głównych wątków książki charakterystyką ukraińskiego ruchu narodowego przed wybuchem I wojny światowej oraz w latach II Rzeczypospolitej. Każdy rozdział kończy krótkie podsumowanie, pozwalające na pełniejsze i klarowne spojrzenie na myśl polityczną konkretnego ugrupowania z uwzględnieniem rozleglejszej perspektywy historycznej.

Wśród nurtów polskiej myśli politycznej, omówionych w drugiej części książki, zabrakło komunistów, co z pewnością wymaga uzasadnienia. Głównym argumentem tej decyzji był całkowity brak w KPP konkretnego programu dotyczącego kwestii narodowej, jak również głębszych rozważań i refleksji odnoszącej się do problemu ukraińskiego. Partia ta – w przeciwieństwie do innych ugrupowań politycznych działających legalnie w powojennej Polsce i ją akceptujących lub dążących do reformy na drodze parlamentarnej – kwestii stosunku do mniejszości narodowych nie poświęciła wiele miejsca, skupiając się na zagadnieniach związanych z walką o władzę polityczną w państwie. Ponadto (jak wiadomo), KPP w przeciwieństwie do swych poprzedniczek: SDKPiL oraz PPS-Lewica, była partią niesamodzielną nie tylko w sferze organizacyjnej, ale przede wszystkim ideowej, a jej program stanowił w dużym stopniu jedynie odzwierciedlenie stanowiska Międzynaro-

[17] Por. np.: *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Warszawa 2009; *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1917–1923*, „Gnieźnieńskie Studia Europejskie" – serie monografie, t. 7, red. serii L. Mrozewicz, red. K. Jędraszczyk, Poznań–Gniezno 2010; J.J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2004.

dówki Komunistycznej i ZSRR[18]. W związku z tym – na co zwróciła uwagę Krystyna Trembicka[19] – postrzeganie przez komunistów polskich problemu narodowościowego II Rzeczypospolitej, uwarunkowane było charakterem tej partii, która kwestię mniejszości narodowych rozpatrywała w kategoriach sił sprawczych rewolucji. Komuniści dostrzegali niezadowolenie mniejszości narodowych z prowadzonej wobec nich, w dużym stopniu dyskryminacyjnej, polityki władz politycznych Polski. Jednak stojąc na stanowisku negacji ustroju II RP, w odniesieniu do mniejszości narodowych przede wszystkim eksponowali w nich czynnik destrukcyjny. Problemy, potrzeby i aspiracje tych mniejszości zupełnie ich nie interesowały.

Tematyka niniejszej książki określiła charakter wykorzystanych źródeł. Stanowią je przede wszystkim zachowane dokumenty oraz liczne książki, broszury, artykuły prasowe i programy polityczne poszczególnych ugrupowań. Niecenionym źródłem okazały się współczesne opracowania poświęcone kwestii ukraińskiej, jakie ukazały się w Polsce w ostatnich latach.

* * *

Relacje polsko-ukraińskie należą bez wątpienia do najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych. Są one także obarczone szczególnie silnym ładunkiem wyjątkowo negatywnych emocji, a brak rzetelnej wiedzy tylko przyczynia się do ich eskalacji.

Trudno dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, do jakiego stopnia udało się zweryfikować zakorzeniony w świadomości Polaków negatywny wizerunek Ukraińca „rezuna"[20]. Z badań prowadzonych przez CBOS wynika, że stosunek Polaków do Ukraińców ulega stopniowej zmianie[21]. Co prawda wizerunek ten nadal w dużym stopniu kształtowany jest przez bolesne wydarzenia historyczne, jednak negatywne skojarzenia z tym związane odnoszą się głównie do starszego pokolenia Polaków, młodsze bowiem kojarzy naszych wschodnich sąsiadów raczej z przestępczością i zacofaniem. Równocześnie warto odnotować, że na ogół Polacy bardzo pozytywnie odnoszą się do współpracy polsko-ukraińskiej, deklarując poparcie dla różnorodnych jej form i przejawów[22].

---

18 Por.: K. Trembicka, *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007, s. 46; *idem*, *Między apologia, a negacją. Studium myśli politycznej Komunistycznej partii Polski w latach 1918–1932*, Lublin 1995, s. 136 i nast.

19 *Idem*, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej Komunistycznej Partii Polski*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej…*, *op. cit.*, s. 175.

20 Por.: A.A. Zięba, *Historia, a współczesne stosunki polsko-ukraińskie*, „Przegląd Polonijny" 1993, nr 4, s. 129; D. Sosnowska, *Stereotyp Ukrainy i Ukraińca w literaturze polskiej*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995, s. 129; J. Błuszkowski, *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków*, Warszawa 2003, s. 157; por. też N. Modnicka, *„Owo monstrum-stereotyp" – Ukraińcy dawniej i dziś*, „Tygiel Kultury" 1999, nr 1–3, s. 27 i nast.

21 Raport CBOS stosunek Polaków do innych narodów, luty 2011, www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_013_11.PDF (21.07.2011).

22 J. Konieczna, *Polska–Ukraina. Wzajemny wizerunek*, [w:] *Obraz Polski i Polaków w Europie*, red. L. Kolarska-Bobińska, Warszawa 2003, s. 287.

Dlatego jestem przekonana o wadze i znaczeniu możliwie pełnego wyjaśniania skomplikowanych problemów z historii stosunków polsko-ukraińskich. Ich obiektywna, udokumentowana źródłowo analiza, a następnie prezentacja z pewnością pozytywnie wpłynie na poprawę relacji z naszym wschodnim sąsiadem; równocześnie ułatwi wzajemną współpracę, stworzy możliwości tworzenia nowych jej perspektyw.

Część pierwsza

# Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy do wybuchu I wojny światowej

# Wprowadzenie

# Ukraińcy i kwestia ukraińska w Galicji i w Rosji do wybuchu I wojny światowej

## W Galicji

Najczęściej spotykaną w literaturze przedmiotu typologią narodów jest ich podział na naród kulturowy dominujący na wschodzie Europy oraz naród polityczny dominujący w jej zachodniej części[1]. O ile ten pierwszy typ ukształtował się na bazie kultury etnicznej, a zwłaszcza języka, to ten drugi oznaczał wspólnotę wszystkich mieszkańców wokół instytucji państwa i upowszechnianych przez niego wartości politycznych. Narody Europy Środkowo-Wschodniej powstawały najczęściej na bazie chłopstwa, które jako jedyne – po utracie warstw wyższych – zachowało znajomość języka, tradycji i religii przodków, stając się niezmiernie ważnym czynnikiem odradzania się ruchów narodowych. Przy czym istotne znaczenie miał fakt, iż warstwy te były w ogromnej większości niepiśmienne, a zatem upowszechnianie się świadomości narodowej było znacznie ograniczone. Najlepiej to pokazać na przykładzie narodu ukraińskiego.

Ponad 90% tej społeczności stanowili niepiśmienni chłopi. Przy czym wskaźnik ten odnosił się do całego narodu, czyli Ukraińców zamieszkujących zarówno Galicję, jak i terytorium Rosji. W Galicji Ukraińcy (nazywani wówczas Rusinami) stanowili mniej więcej połowę całej ludności, jednak ich przewaga była wyraźna we wschodniej części prowincji. Tutaj 30% mieszkańców stanowili Polacy oraz Żydzi, Niemcy, Ormianie i inne narodowości, takie jak między innymi Karaimi, czy zamieszkujący Bukowinę Lipowanie, zwani też Filiponami lub Starowiercami[2]. Choć wytyczenie wyraźnej granicy

---

1 Por.: R. Razik, *Formowanie się narodów w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Kultura i Społeczeństwo" 1993, nr 4, s. 21.

2 Patrz szerzej: A. Chwalba, *Krajobrazy etniczne Galicji Wschodniej*, [w:] *Przez stulecia. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Antoniemu Podrazie w 80. rocznicę Jego urodzin*, red. D. Czerska, Kraków 2000, s. 173 i nast.; J. Wódz, K. Wódz, *Galicyjska toż-*

etnicznej nie było z pewnością możliwe[3], jednak dane wynikające ze spisów powszechnych przeprowadzonych na terenie Monarchii Habsburskiej w latach 1890–1910 wskazują na niewątpliwą przewagę Ukraińców w Galicji Wschodniej. Ze spisu powszechnego z roku 1890, który uwzględniał skład językowy ludności tej części Galicji według kategorii spisowej „mowa potoczna" wynika, że językiem polskim posługiwało się wówczas 1 mln 328 tys. mieszkańców, zaś językiem ruskim (ukraińskim) 2 mln 739 tys.[4] Ludność ukraińska przeważała w zdecydowanej większości powiatów politycznych Galicji Wschodniej. Jedynie wśród mieszkańców Lwowa dominowali Polacy oraz osoby posługujące się językiem niemieckim[5]. Ukraińcy stanowili większość zwłaszcza w takich powiatach jak: Borszczów, Brody, Buczacz, Drohobycz, Kołomyja, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Złoczów[6]. Natomiast w niektórych powiatach, jednak wyraźnie mniej licznych, językiem polskim i ukraińskim posługiwało się mniej więcej tyle samo mieszkańców. Tak było na przykład w Przemyślu, Sanoku, Trembowli. Natomiast w Galicji Zachodniej te proporcje były odmienne. Dla przykładu w Ropczycach, Mielcu, Żywcu, Wadowicach, Chrzanowie, Myślenicach czy Brzesku omawiany spis wykazał jedynie pojedyncze osoby posługujące się językiem ukraińskim. Najliczniej zamieszkiwanymi przez Ukraińców powiatami tej części Galicji były Gorlice, Grybów, Jasło, Łańcut, Nowy Sącz i Nowy Targ. Można jednak przypuszczać, że wśród wykazanych w tych powiatach osób posługujących się językiem ruskim byli też Łemkowie[7].

---

*samość mozaikowa czy mozaika tożsamości galicyjskich*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2: *Społeczeństwo i gospodarka*, red. J. Chłopecki, H. Madurowicz-Urbańska, Rzeszów 1995, s. 51.

3 E. Romer pisał: „oto obraz stosunków społecznych i ekonomicznych kraju zamieszkałego przez dwa narody, tak dokładnie wzajemnie przetkane, że o przeprowadzeniu granicy etnicznej pomiędzy nimi nawet pomyśleć nie można" (*idem*, *Struktura społeczna i kultura materialna Polaków i Rusinów w Galicji Wschodniej*, Lwów 1919, s. 23).

4 K. Zamorski, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857–1910*, red. H. Madurowicz-Urbańska, Kraków–Warszawa 1989, s. 97.

5 Należy odnotować, że do tych kategorii byli najpewniej zaliczani również Żydzi. Przyczyną tego było nie uwzględnienie w arkuszu spisowym języków jidysz i hebrajskiego, którymi posługiwała się ludność żydowska. Stosowne rozporządzenie ministerialne regulowało tę kwestię wymieniając jedynie takie języki jak oprócz polskiego, niemieckiego i ruskiego, także czesko-morawsko-słowacki, słoweński, serbsko-chorwacki, włoski, rumuński oraz w odniesieniu do Bukowiny – węgierski. W tej sytuacji Żydzi stanowiący 10–11% ogółu ludności Galicji deklarowali jako swój język codzienny polski lub niemiecki. Prowadzić to musiało do zatarcia rzeczywistego obrazu mozaiki narodowościowej Galicji, powiększając w sposób sztuczny liczbę jej polskich i niemieckich mieszkańców, zwłaszcza w relacji do ukraińskiej grupy językowej.

6 K. Zamorski, *op. cit.*, s. 97–98. Patrz też J. Kozik, *Wpływy polskie na kształtowanie się świadomości narodowej Ukraińców w Galicji*, „Studia Historyczne" 1967, R. X, z. 1/2 (36/37), s. 88 i nast. oraz *idem*, *Między reakcją a rewolucją. Studia z dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848–1849*, Kraków 1975, s. 185.

7 K. Zamorski, *op. cit.*, s. 97–98; por. też M. Stolarczyk, *Działalność Lwowskiej Centralnej Rady Narodowej. W świetle źródeł polskich*, Rzeszów 1994, s. 19.

Jak stwierdzono wyżej Ukraińcy w Galicji byli niemal wyłącznie chłopami, uprawiającymi niewielki (poniżej 1 ha) areał ziemi. Na 1000 Ukraińców aż 918 utrzymywało się z rolnictwa, a tylko 82 z wykonywania innych zawodów, tymczasem wskaźnik ten w odniesieniu do innych narodów CK Austrii przedstawiał się następująco: na 1000 mieszkańców z rolnictwa żyło – 616 Polaków, 300 Niemców, 385 Czechów, 475 Włochów [8]. Wśród ludności ukraińskiej był też najwyższy odsetek analfabetów. W gminach zamieszkałych w większości przez Ukraińców sięgał on prawie 70%. Tymczasem szkolnictwo ukraińskie, zwłaszcza średnie, nie było dostatecznie rozbudowane. W roku szkolnym 1903/1904 we Wschodniej Galicji istniało 25 średnich szkół polskich i tylko 4 ukraińskie. Tak więc jedna szkoła średnia przypadała na 800 tys. Ukraińców[9]. Z braku własnych szkół uczęszczali oni do gimnazjów polskich ogromnie w związku z tym przepełnionych. W 1904 roku na 4504 ukraińskich uczniów szkół średnich 2194 uczyło się w gimnazjach polskich. Liczba ta z powodzeniem wypełniłaby 48 klas, czyli trzy pełne gimnazja[10].

Ukraińcy nie mieli też własnej szkoły wyższej, a problem ten stanowił jedno z ważniejszych źródeł konfliktu polsko-ukraińskiego oraz był przedmiotem zainteresowania wszystkich nurtów polskiej myśli politycznej. Jak pisał Kost' Ławyćkyj, sprawa uniwersytetu „leżała na sercu narodowcom ukraińskim"[11]. Nic dziwnego skoro postulat jego utworzenia zawarty został w deklaracji programowej (utworzonej w 1899 roku) Ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej i zyskał szerokie poparcie społeczeństwa ukraińskiego. Jednak pierwsze inicjatywy powołania do życia ukraińskiego uniwersytetu pojawiły się znacznie wcześniej. Co prawda za początek starań o jego utworzenie uznać można interpelację posła księdza D. Taniaczkiewicza w Radzie Państwa w grudniu 1898 roku[12], to jednak już w czasie Wiosny Ludów postulat ten został podniesiony przez Hołowną Radę Ruską[13]. Gdy w grudniu 1848 roku po krótkim okresie polonizacji Uniwersytetu, cofnięto koncesje przyznane językowi polskiemu, Ukraińcy otrzymali przyrzeczenie utworzenia odrębnego uniwersytetu z chwilą, gdy język ukraiński będzie spełniać warunki języka naukowego i wykładowego na poziomie uniwersyteckim[14]. Takie zapewnienie rozbudziło nadzieje Ukraińców. Z radością przyjęli przemówienie wygłoszone w 1849 roku przez rektora K. Tangla, który oświadczył, że aktu-

---

8 E. Romer, *Struktura społeczna i kultura materialna Polaków i Rusinów w Galicji Wschodniej*, Lwów 1919, s. 5.

9 M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej,* Warszawa 1992, s. 60.

10 Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1888––1908*, Toruń 1996, s. 99.

11 K. Ławyćkyj, *Istorija politycznoji dumky hałyćkych Ukrajinciw 1848–1914*, Lwiw 1926, t. 1, s. 366.

12 Por.: Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 127.

13 K. Michalewska, *Sprawa ukraińskiego uniwersytetu w latach 1848–1914*, „Studia Historyczne" 1984, R. XXVII, z. 1 (104), s. 37; por. też R. Jadczak, *Polsko-ukraiński spór o charakter uniwersytetu lwowskiego w latach 1900–1922*, [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka, Toruń 1997, s. 421 i nast.

14 *Ibidem*.

alny Uniwersytet im. Franciszka I jest uczelnią niemiecką, ale w przyszłości zostanie przekształcony w uczelnię ukraińską[15]. W tym okresie podjęto też pierwsze konkretne kroki zmierzające do realizacji tych planów. W ramach Wydziału Teologicznego utworzono katedrę teologii pastoralnej z językiem wykładowym ruskim, uruchomiono wykłady w tym języku z pedagogiki, liturgiki i homiletyki. Ponadto w grudniu 1849 roku utworzono katedrę języka i literatury ruskiej. Okres przemian politycznych lat 1860–1867 przyniósł kolejne koncesje. Na Wydziale Prawa utworzono dwie katedry prawa cywilnego i procedury cywilnej oraz prawa karnego i procedury karnej z językiem wykładowym ukraińskim. Jednak działania te nie przebiegały bez sprzeciwów i protestów ze strony polskiej. Podczas obrad sejmu podnoszono, że język ruski jest jeszcze niedostatecznie wyrobiony, że brak jest odpowiedniej literatury naukowej, powoływano się na brak ukraińskich sił profesorskich i niską frekwencję na już istniejących wykładach prowadzonych w tym języku[16]. Pojawiały się też sugestie, że wobec istnienia wśród Ukraińców silnego nurtu moskalofilskiego, zaciera się granica między językiem ukraińskim, a rosyjskim. Pytano, czy zasiadających w sejmie posłów ruskich można uważać za rzeczywistych przedstawicieli narodu. Równocześnie posłowie ukraińscy wskazywali na rodzimą literaturę sięgającą XI i XII wieku, a zarzuty dotyczące słabości języka odpierali argumentem, że dalszy jego rozwój będzie możliwy wtedy tylko, gdy uzyska on prawo obywatelstwa na uniwersytecie.

Największe szanse na spełnienie ukraińskich postulatów dotyczących utworzenia narodowej wszechnicy przyniósł okres tzw. nowej ery w stosunkach polsko-ukraińskich, zapoczątkowany ugodą zawartą w listopadzie 1890 roku między namiestnikiem Kazimierzem Badenim, a przywódcą narodowców ukraińskich Julianem Romańczukiem[17]. Ukraińcy uzyskali wówczas przyrzeczenie utworzenia w uniwersytecie katedry historii powszechnej z językiem ukraińskim ze szczególnym uwzględnieniem Europy Wschodniej[18]. Ostatecznie katedra taka została utworzona w 1894 roku, a jej kierownictwo objął młody uczony, profesor Uniwersytetu Kijowskiego Mychajło Hruszewśkyj[19]. Jego osobowość, kontrowersyjne poglądy oraz zdecydowana postawa miały istotny wpływ na dalszy rozwój ukraińskiego ruchu narodowego oraz wzmogły nacjonalizm młodych działaczy. Równocześnie jednak Hruszewśkyj głoszący apoteozę kozaczyzny oraz hasło łączności narodowej z Ukraińcami naddnieprzańskimi przyczynił się do wzrostu nastrojów antypolskich na Uniwersytecie Lwowskim. Nie bez znaczenia była tu jego nieprzejednana po-

---

15 *Ibidem*.

16 M. Korduba, *Kilka dat z dziejów dążeń społeczeństwa ukraińskiego do uzyskania własnego uniwersytetu*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1934, nr 4, s. 3.

17 Por.: „Czas", 27 XI 1890, nr 273.

18 Patrz szerzej: Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 48 i nast., K. Michalewska, *op. cit.*, s. 39.

19 Por. notka biograficzna M. Hruszewskiego w: *Politołohija. Kineć XIX – persza połowyna XX st. Chrestomatija*, red. O.I. Semkiw, Lwiw 1996, s. 166, szerzej o tej postaci pisze Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Warszawa 2011.

stawa dotycząca nauki języka polskiego, do czego został zobowiązany wraz z rozpoczęciem pracy w uniwersytecie[20].

Okres zwany „nową erą" trwał bardzo krótko i pierwsze lata XX wieku zaznaczyły się wyraźnym pogorszeniem stosunków polsko-ukraińskich na Uniwersytecie Lwowskim. Do wybuchu I wojny światowej relacje te przybierać poczęły coraz ostrzejsze formy. Do akcji wkroczyli ukraińscy studenci, którzy podczas licznych wieców i demonstracji domagali się utworzenia odrębnego uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, a do tego czasu pełnej utrakwizacji aktualnie istniejącego[21]. Dochodziło często do gwałtownych starć, a nawet bójek, demolowania sal wykładowych[22]. Sytuację zaogniło orzeczenie Trybunału Państwa z kwietnia 1904 roku potwierdzające polski charakter wszechnicy lwowskiej, zagwarantowany aktami normatywnymi z 1879 i 1882 roku[23].

Ukraińscy studenci nie mogąc pogodzić się z wynikającym z orzeczenia uznaniem polskiego za urzędowy język uniwersytetu i domagając się dopuszczenia języka ukraińskiego do aktu immatrykulacji, doprowadzili do zdemolowania auli i ciężkiego zranienia sekretarza uniwersytetu – docenta Alojzego Winiarza[24]. Wydarzenie to odbiło się głośnym echem wśród polskiej społeczności. Organy prasowe wszystkich ugrupowań politycznych nie kryły oburzenia. Krakowski „Czas" pisał na swych łamach w styczniu 1907 roku, że „młodzież ruska okazała się przejętą dzikimi instynktami bandą wandalów" oraz, że „[…] pozostaje nam tylko walka. Ale jaka, czy na siekiery i noże, jak u dzikich plemion?"[25]. Natomiast „Krytyka" wyrażała przekonanie, że to co się stało na uniwersytecie jest początkiem nowej ery w stosunkach polsko-ukraińskich, ery rewolucyjnej oznaczającej terror[26]. Oczywiście całkowicie odmienną interpretację wydarzeń prezentowała prasa ukraińska. „Diło" pisało, że studenci zostali sprowokowani oraz przeprowadzono ich masowe aresztowania[27].

Stopniowo spór zaczął nabierać coraz bardziej wyrazistego charakteru. O ile w pierwszej jego fazie na czoło wysuwały się postulaty dotyczące utrakwizacji uniwersytetu, to później naczelnym hasłem stało się utworzenie odrębnej ukraińskiej szkoły wyższej z siedzibą we Lwowie. Właśnie owa lokalizacja stała się przysłowiową kością niezgody, a spór o usytuowanie uczelni

---

20 Por.: A. Serednicki, *Mychajło Hruszewski a Polacy*, „Biuletyn Ukrainoznawczy", Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu, Dzieje Ukrainy i Stosunków Polsko-Ukraińskich, Przemyśl 2006, s. 24 i nast.

21 Por.: *Agitacja ruska*, „Czas", 12 XII 1901, nr 286; *Język ruski na uniwersytecie lwowskim*, „Czas", 10 IV 1902, nr 89.

22 *Rusini na uniwersytecie lwowskim*, „Czas", 2 III 1906, nr 50, s. 2.

23 Por.: K. Michalewska, *op. cit.*, s. 45.

24 *Ibidem*, s. 46.

25 *Znieważenie uniwersytetu*, „Czas", 24 I 1907, nr 20; por. też *Siczowy napad na uniwersytet lwowski*, „Czas", 25 I 1907, nr 21

26 W. Feldman, *Kryzys w sprawie polsko-ruskiej*, „Krytyka" 1907, t. 1, s. 214.

27 Cyt. za: Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 139.

także w latach II Rzeczypospolitej unicestwił w praktyce wszelkie próby pozytywnego rozstrzygnięcia. Targi i negocjacje ciągnęły się bez większego powodzenia aż do wybuchu I wojny światowej. Kwestia utworzenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie powróciła już w pierwszych latach istnienia niepodległej Polski.

Pierwsze symptomy ukraińskiego odrodzenia narodowego w Galicji wystąpiły co prawda o wiele później niż w Rosji, gdzie ukazanie się w roku 1798 trawestacji *Eneidy* pióra Iwana Kotlarewskiego uznaje się za narodziny nowożytnej literatury ukraińskiej, jednak tempo rozwoju ruchu narodowego było w Galicji znacznie bardziej dynamiczne. Słusznie zatem napisał cytowany już wcześniej Wilhelm Feldman, że „wiek XIX, który widział mnóstwo odradzających się z popiołów narodowości, niewiele widział procesów odrodzenia tak szybkich i energicznych jak ten, który przebyła narodowość ruska w zaborze austriackim"[28].

Pierwszym zwiastunem ukraińskiego odrodzenia narodowego było utworzenie najprawdopodobniej w 1832 roku przez studentów greckokatolickiego seminarium duchownego i uniwersytetu we Lwowie tzw. Ruskiej Trójcy[29]. Efektem działalności tych studentów (Markiana Szaszkiewicza (1811–1843), Jakuba Hołowackiego (1814–1888) oraz Iwana Wahylewicza (1811–1866), było wydanie w 1836 roku w języku ukraińskim „Rusałki Dniestrowej". Była to pierwsza książka pisana prostym ludowym językiem, przeznaczona dla galicyjskiego czytelnika. Jednak to dzieło, mające bez wątpienia przełomowe znaczenie dla rozwoju ukraińskiej świadomości narodowej, nie ukazało się w Galicji, lecz w Budapeszcie i było dostępne wyłącznie w innych krajach monarchii. Od czasu ukazania się „Rusałki Dniestrowej" datuje się jednak początek ukraińskiego odrodzenia w Galicji, odrodzenia mającego w tym okresie charakter wyłącznie kulturalny, związany z potrzebą rozwoju narodowej literatury.

Działacze Ruskiej Trójcy głosili odejście od wszelkiej działalności politycznej oraz skupienie się wyłącznie na pracy oświatowej wśród ludu. Wierzyli, że tą drogą doprowadzą do zmian politycznych i społeczno-gospodarczych. Nie byli w tym przekonaniu odosobnieni, podobnie uważali bowiem inni przedstawiciele ruchu ludowego oświecenia. Inicjatywa ukraińskich studentów była w duchu dokonującego się wówczas ogólnosłowiańskiego odrodzenia narodowego. Grono młodych inteligentów skupionych w Ruskiej Trójcy słyszało zapewne o działalności Wacława Hanka w Czechach, a Hołowacki korespondował i znał osobiście Jána Kollára, nazywanego Ojcem Słowiańszczyzny.

Równocześnie na młodych działaczy ukraińskich oddziaływała silnie poezja polska, między innymi Józefa Bogdana Zaleskiego, Seweryna

---

[28] W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, t. 2, Kraków 1907, s. 316.

[29] Szerzej o tym patrz: Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 16; W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Warszawa 1979, s. 233; W. Mokry, *Ruska Trójca. Karta z dziejów życia literackiego Ukraińców w pierwszej połowie XIX wieku*, Kraków 1997; J. Kozik, *op. cit.*, s. 97.

Goszczyńskiego, Adama Mickiewicza, Kazimierza Brodzińskiego i innych[30]. Język polski był dość powszechnie używany przez Ukraińców w życiu zawodowym, politycznym, kulturalnym ale też prywatnym. Doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że ukraiński (ruski) traktowany był przez większość polskiego społeczeństwa jako język niesamodzielny, jak pisał Hołowacki „w Galicji polszczyzna przytłumiła, zdławiła Ruś"[31]. Tym bardziej więc starali się odciąć od polskości, zerwać z nią i odnaleźć własną wartość i odrębność[32]. Taka postawa nie była charakterystyczną jedynie dla Ukraińców, ale znamionowała większość rozwijających się pod koniec XIX wieku młodych ruchów narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej. Tak było na przykład z litewskim ruchem narodowym, który zwłaszcza w latach przed I wojną światową pozostawał w silnej opozycji do kultury polskiej. Co prawda Polacy na ziemiach etnicznie litewskich stanowili niewielki odsetek ludności, bo było ich około 195 tys., tj. 9%, to jednak polska dominacja w wielu dziedzinach, zwłaszcza kulturalnej, czy ekonomicznej, była uderzająca. Wynikało to między innymi z różnic w strukturze społeczno-zawodowej ludności polskiej i litewskiej. Litwini byli w przeważającej mierze społecznością wiejską i rolniczą, zaś wielka własność ziemska (powyżej 100 ha) należała najczęściej do Polaków. Dominacja kulturalna i ekonomiczna ludności polskiej była następstwem dziejów Litwy, mimo że Litwini posiadali własną sięgającą XIII wieku tradycję państwową. Została ona przerwana na skutek unii zawartej z Polską w 1569 roku. Zdaniem Litwinów wydarzenie to stało się początkiem tragedii narodu, który w konsekwencji stopniowo tracił swą tożsamość.

Różnice w poglądach na temat wspólnej przeszłości historycznej stanowiły tylko jeden z elementów sporu polsko-litewskiego, który przebiegał nierzadko w bardzo ostrej formie[33]. Antagonizmy narodowe towarzyszyły także procesom narodotwórczym pozostałych narodów bałtyckich wchodzących w skład Cesarstwa Rosyjskiego – powstawanie narodów estońskiego i łotewskiego dokonywało się w konflikcie ze społecznością niemiecką dominującą pod względem nie tylko kulturowym i ekonomicznym, ale też politycznym. Również w atmosferze narodowych antagonizmów przebiegały procesy narodotwórcze słowacki i rumuński w węgierskiej części monarchii Habsburgów.

Działalność Ruskiej Trójcy nie przyniosła jednak zamierzonych efektów, a nadzieje młodych ukraińskich inteligentów na oświecenie warstw chłopskich oraz ich ożywienie społeczno-polityczne okazały się w praktyce nierealne. Lud ukraiński w tamtym okresie nie posiadał świadomości narodowej, choć niewątpliwie dysponował poczuciem własnej odrębności, wynikającej

---

30 J. Kozik, *op. cit.*, s. 98 i nast.

31 *Ibidem*, s. 101–102.

32 Por.: M. Handelsman, *Ukraińska polityka księcia Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*, Warszawa 1937, s. 85.

33 Szerzej patrz: J. Ochmański, *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku*, Białystok 1965; W. Wielhorski, *Polska, a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, London 1947; C.R. Jurgela, *History o the Lithuanian Nation*, New York 1948.

z języka, obyczajów i odmiennego obrządku kościelnego. W ludowej tradycji, a zwłaszcza w pieśniach przechowywano pamięć o wielkich bohaterach narodowych Ukrainy-Rusi[34]. Jednak – o czym była mowa wcześniej – kwestia ukraińska, jak też inne kwestie narodowe Europy Środkowo-Wschodniej, miała swój poważny wymiar społeczny. Ukraińcy cierpieli na brak rodzimych elit, które pełnić by mogły rolę hegemona ruchu narodowego.

Podobny problem występował też u innych narodów tej części Europy. Ich elity z różnych względów nie zdołały stać się decydującą siłą w procesach narodotwórczych. O ile w odniesieniu do narodu politycznego – właściwego dla Europy Zachodniej – elity były bezpośrednio związane z funkcjonowaniem państwa i jego gospodarki, o tyle na wschodzie z powodu między innymi częstych zmian politycznych i granicznych, elity nie tylko nie były spójne, ale często poróżnione i prezentujące niekiedy odmienne wizje państwowotwórcze. I tak np. na Ukrainie w XIX wieku, administracja była rosyjska, mieszczaństwo najczęściej polskie, rosyjskie lub żydowskie, arystokracja i ziemiaństwo rosyjskie lub nierzadko polskie, kler rzymskokatolicki (prezentował często propolskie nastawienie), zaś prawosławny związany był z państwowością rosyjską. Inteligencja ukraińska wywodząca się z chłopskich korzeni była bardzo nieliczna, a jej samoświadomość etniczna – ogromnie powierzchowna. Do roli animatorów procesu narodotwórczego nie mogła pretendować szlachta, bo takiej Ukraińcy nie posiadali[35]. Nie było też ukraińskiej klasy mieszczańskiej, która w krajach Zachodniej Europy przejmowała często funkcję przewodnika ruchu narodowego. W tej sytuacji taką rolę spełniać zaczął w przypadku Ukraińców w Galicji kler greckokatolicki posiadający w najuboższych parafiach wielkie wpływy i poważanie. Kler ten stanowiący w istocie zamkniętą, dziedziczną kastę, żyjący przeważnie na dość niskim poziomie, z łatwością nawiązywał porozumienie z ludem wiejskim. Prezentował ponadto nastawienie proaustriackie wynikające z przyznanych mu przez Józefa II równych praw z klerem łacińskim[36].

Przełomowym momentem w rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji były lata Wiosny Ludów. Zniesienie w marcu 1848 roku cenzury oraz ogłoszenie podstawowych wolności politycznych, a wśród nich zwłaszcza wolności zrzeszania się – te między innymi okoliczności w istotnym stopniu zdynamizowały ukraiński ruch narodowy. Ponadto w tym okresie po raz pierwszy doszło do ujawnienia się politycznego charakteru tego ruchu, a także definitywnego zerwania jedności działania Polaków z Ukraińcami. Przejawem tej jedności był udział Ukraińców w konspiracji i spiskach polskich lub wspólna propaganda rewolucyjna prowadzona w duchu propol-

---

[34] Por.: A.A. Zięba, *Gente Rutheni, Natione Poloni. Z problematyki kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej w Galicji*, Polska Akademia Umiejętności, „Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej" 1995, t. 2, s. 68 i nast.

[35] Por.: W. Feldman, *Stronnictwa i programy…*, *op. cit.*, s. 316.

[36] Por.: J. Kozik, *Wpływy polskie…*, *op. cit.*, s. 90.

skim[37]. Rodziło to w społeczeństwie polskim przekonanie o całkowitej asymilacji Ukraińców, a także powodowało, że budzenie się ukraińskiego ruchu narodowego było przez Polaków niedostrzegane, a nawet lekceważone[38]. Toteż podjęcie przez Ukraińców współpracy z administracją austriacką zostało przez polskie społeczeństwo Galicji uznane za zdradę polskich interesów narodowych. Ukraińskie ożywienie polityczne, którego wyrazem było utworzenie Hołownej Rady Ruskiej, powstanie pierwszego ukraińskiego czasopisma „Zoria Hałyćka", czy towarzystwa oświatowego ukraińska Matica, Polacy postrzegali w kategoriach zagrożenia własnego stanu posiadania, zwłaszcza ekonomicznego. Takie obawy żywili przede wszystkim przedstawiciele polskiej szlachty zamieszkującej Wschodnią Galicję, gdzie – jak wskazano wyżej – Ukraińcy stanowili społeczność dominującą liczebnie, lecz nie ekonomicznie czy kulturalnie. Natomiast polska magnateria, posiadająca znacznie wyższą pozycję materialną, nie obawiała się konkurencji ze strony ukraińskiego włościaństwa i sugerowała drogę kompromisu i ugody.

Spośród innych przejawów ukraińskiego odrodzenia w sferze politycznej najistotniejsze znaczenie miała Hołowna Rada Ruska utworzona we Lwowie w maju 1848 roku głównie z inicjatywy wyższego duchowieństwa unickiego, tzw. świętojurców (od nazwy soboru św. Jura we Lwowie), przy poparciu gubernatora Franza von Stadiona[39]. Na zebraniu założycielskim, w którym uczestniczyło 300 Ukraińców reprezentujących (prócz chłopstwa) różne środowiska społeczne, doszło do wyłonienia 66-osobowej Rady oraz proklamacji odezwy. Przypominano w niej o „dawnej chwale narodu ukraińskiego, który był niegdyś samodzielnym, dorównywał najmożniejszym narodom Europy, miał własny wydoskonalony język, własne ustawy"[40]. Najważniejszym postulatem Hołownej Rady Ruskiej był podział Galicji na dwie odrębne jednostki: ukraińską i polską. Z inicjatywą tą po raz pierwszy wystąpili Ukraińcy podczas zjazdu słowiańskiego w Pradze w czerwcu 1848 roku. Co prawda, do reprezentacji ukraińskiej z Galicji chcieli pretendować wówczas przedstawiciele kilku innych prócz Hołownej Rady ugrupowań, ostatecznie doszło do uchwalenia wspólnego dokumentu pt. *Żądania Rusinów w Galicji*, w którym poza postulatami dotyczącymi równouprawnienia w dziedzinie języka urzędowego, szkolnictwa i religii, zawarto kompromisową propozycję, aby Sejm Ustawodawczy rozważył kwestię podziału Galicji na dwa odrębne okręgi administracyjne[41]. Również w czerwcu tego roku Hołowna Rada Ruska zwróciła

---

37 J. Kozik, *Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w okresie rewolucji 1848–1849. Próba charakterystyki*, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Historyczne, z. 54, Kraków 1975, s. 30.

38 *Ibidem*, s. 31.

39 Szerzej o tym patrz: R. Razik, *Ideologia ruskiego ruchu narodowego w Galicji Wschodniej w latach 1848–1863*, „Studia Historyczne" 1983, z. 4, s. 607; D. Maciak, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji przed I wojną światową*, „Więź" 1987, nr 9, s. 119 i nast.

40 Cyt. za: J. Kozik, *Między reakcją, a rewolucją…*, *op. cit.*, s. 37. Oryginalny tekst odezwy: „Zoria Hałycka" 1848, nr 1.

41 W.T. Wisłocki, *Kongres Słowiański w roku 1848 i sprawa polska*, Lwów 1927, t. 1, s. 187.

się z petycją do cesarza w tej sprawie oraz wystosowała apel do ludności o jej poparcie[42]. Ostatecznie, mimo znacznego zaangażowania się Ukraińców (do końca stycznia 1849 roku zebrano ok. 200 tys. podpisów) postulat podziału Galicji nie został zrealizowany, stanowiąc natomiast jedno z najistotniejszych źródeł konfliktu polsko-ukraińskiego także w latach II Rzeczypospolitej[43]. Należy tutaj odnotować – na co zwrócił uwagę H. Batowski – że termin Galicja Wschodnia miał wyłącznie polityczną wymowę, gdyż Galicja, tzw. kraj koronny Cesarstwa Austriackiego posiadał jednolitą strukturę administracyjną. Co prawda pewnym przejawem podziału było istnienie dwóch okręgów sądów III instancji oraz dwóch dyrekcji kolejowych, jednak to terytorialne rozgraniczenie nie miało nic wspólnego z postulatem podziału o charakterze narodowościowym[44]. Patrząc na tę kwestię z perspektywy historycznej, koncepcja podziału Galicji nie mogła doczekać się urzeczywistnienia choćby ze względu na całkowicie odmienną interpretację rozgraniczenia terytorialno-narodowościowego. O ile Polacy – i tu za reprezentatywną uznać można opinię Józefa Szujskiego – linię tę wytyczali do doliny Popradu i takich miejscowości jak Gorlice, Grybów czy Rymanów[45], to Ukraińcy sięgali znacznie dalej aż po powiaty rzeszowski, łańcucki, przeworski, wschodnią część powiatu kolbuszowskiego z Sokołowem oraz wschodnią część powiatu niżańskiego do granicy Sanu[46].

Ponadto terytorium Galicji Wschodniej mimo ewidentnej przewagi ludności ukraińskiej nie było etnicznie homogeniczne. Polacy stanowili tam jedną trzecią ludności. Byli społecznością żyjącą w rozproszeniu, ich liczba była bardzo zróżnicowana w poszczególnych powiatach Galicji Wschodniej, natomiast we wszystkich miastach powyżej 5 tys. mieszkańców stanowili zdecydowaną większość[47].

Świętojurcy, którzy w połowie XIX wieku wywierali decydujący wpływ na ukraiński ruch narodowy, prezentowali postawę konserwatywną, lojalistyczną wobec monarchii; opowiadali się za przeciwstawianiem językowi pol-

---

42 Patrz szerzej: O. Turij, *Ukraińsko-polskie pogranicze i problem podziału Galicji w połowie XIX wieku*, [w:] *Sąsiedztwo. Osadnictwo na pograniczu etnicznym polsko-ukraińskim w czasach nowożytnych*, red. J. Półćwiartek, Rzeszów 1997, s. 111.

43 Nie wszyscy ukraińscy działacze ruchu narodowego popierali postulat podziału Galicji. Liderzy lewicy ukraińskiej M. Pawłyk i I. Franko sprzeciwiali się tej koncepcji twierdząc, że utworzenie autonomii Galicji Wschodniej nie będzie racjonalne z uwagi na znaczne opóźnienie gospodarcze i społeczne tego terytorium. Wyraz temu stanowisku dawali na łamach „Przeglądu Społecznego" z którym w połowie lat 80. współpracowali, por. np. I. Franko, *Odrębność Galicji*, „Przegląd Społeczny" 1886, nr 7, s. 60–64.

44 Por.: H. Batowski, *Pojęcie polityczne Galicji Wschodniej*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, red. M. Pułaski, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Historyczne, z. 103, Kraków 1993, s. 34.

45 J. Szujski, *Polacy i Rusini w Galicji*. *Dzieła zbiorowe*, tom dodatkowy, Lwów 1891, s. 18.

46 Por.: M. Głuszko, *Walka konserwatystów krakowskich z demokratami na łamach ich organów prasowych w okresie 1867–1895*, Toruń 2007, s. 94.

47 L. Wasilewski, *Polsko-rusinskaja otnoszenija w Galicji (pismo iz Austrii)*, „Russkoje Bogatstwo" 1908, nr 8, s. 1 i nast.

skiemu, nie mowy ruskiej, którą uważali za zbyt prostą jako wywodzącą się z ludu i niedostatecznie wykształconą, lecz starosłowiański język cerkiewny[48]. Na łamach swego organu prasowego publikowali w języku, który był swoistą mieszaniną języka cerkiewno-słowiańskiego, rosyjskiego i polskiego, tzw. jazyczziju, zwanym przez chłopstwo „językiem popów". Stanowisko świętojurców stopniowo ewoluowało w kierunku prorosyjskim i ten kierunek był dominujący do końca lat 60. XIX wieku. Niewątpliwy wpływ na jego popularyzację miało rozczarowanie do polityki państwa austriackiego, którego koncesje na rzecz polskości spychały Ukraińców do rzędu obywateli drugiej kategorii. Nie bez znaczenia była tu również działalność Michaiła Pogodina, jednego z twórców rosyjskiego słowianofilstwa, który we wczesnych latach 30. przyjeżdżał do Lwowa, gdzie nawiązał kontakty z Jakubem Hołowackim oraz Denysem Zubrzyckim (autorem *Kroniki miasta Lwowa*) i propagował ideę łączności językowej i kulturalnej Ukraińców galicyjskich z Rosją[49].

Ponadto duży wpływ na rozwój orientacji moskalofilskiej w Galicji miało także udzielenie pomocy Austrii przez Rosję w stłumieniu powstania węgierskiego. Przemarsz przez Galicję wojsk rosyjskich, w których całe pułki złożone były z Ukraińców miał wywrzeć – zdaniem Leona Wasilewskiego – ogromne wrażenie na ruskiej społeczności[50]. W tym czasie zjawisko moskalofilstwa występowało także wśród innych narodów słowiańskich zamieszkujących państwo austro-węgierskie. Narody te, słabe i pozbawione samodzielności politycznej, a poddawane nieustannej germanizacji w Austrii lub madziaryzacji na Węgrzech, szukały ocalenia początkowo w idei jedności słowiańskiej, później zaś wraz z rozwojem świadomości narodowej zwracały się ku jedynemu, lecz potężnemu państwu słowiańskiemu – Rosji[51]. Kierunek moskalofilski zdominował w latach 50. i 60. ukraińską scenę polityczną. W ręku zwolenników tej opcji znalazły się dwie najsilniejsze wówczas instytucje ukraińskiego życia społecznego: Narodnyj Dim i Hałycko-Ruska Matica. Po klęsce Austrii pod Sadową w lipcu 1866 roku, organ moskalofilów „Słowo", ukazujący się we Lwowie pod redakcją propagatora prawosławia księdza Iwana Naumowicza, w artykule pt. *Pohlad w buducznist'*, informował, że „nie ma Rusinów, jest tylko jeden naród rosyjski od Karpat do Kamczatki"[52].

Po zakończeniu Wiosny Ludów, Austria weszła w okres neoabsolutyzmu i wraz z nastaniem tej ery znacznie zmalała ukraińska aktywność. Nieliczne pisma ukraińskie zaczęły upadać. W 1851 roku doszło do rozwiązania Ho-

---

48 Z. Fras, *Ukraińcy w okresie przemian w końcu XIX wieku*, [w:] *Antynomie transformacji w Polsce. Chrześcijaństwo – mniejszości – liberalizm*, red. Z. Stachowski, A. Wójtowicz, Warszawa 1993, s. 201.

49 R. Razik, *op. cit.*, s. 608; por. też E. Kucharska, *Michała Pogodina zainteresowania polskie*, Warszawa–Wrocław 1978, s. 20 i nast.

50 L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*, Kraków 1911, s. 101.

51 L. Wasilewski, *Nasze zadania wobec prądów moskalofilskich wśród Słowian*, „Przedświt" 1896, nr 5, s. 3.

52 W. Feldman, *Stronnictwa i programy…*, *op. cit.*, s. 329; patrz też H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975, s. 144.

łownej Rady Ruskiej[53]. Jednak już w kilka lat później w polityce narodowościowej monarchii Habsburgów zaczęły zachodzić istotne zmiany. Ich przejawem było między innymi dopuszczenie w 1859 roku języka polskiego i ukraińskiego (obok niemieckiego) do urzędów, a następnie także do sądów i administracji skarbowej. Ostatecznie prawa obywatelskie regulowała konstytucja z 21 grudnia 1867 roku, uznająca, że „każdy szczep narodowy ma nienaruszalne prawo strzeżenia i pielęgnowania swej narodowości i języka"[54]. Było to prawo do używania tego języka w szkole, urzędach i życiu publicznym, jak również do tworzenia zakładów naukowych we własnym języku[55]. W tym okresie dało się zauważyć stopniowe ożywienie ukraińskiego ruchu narodowego oraz rozwój ukraińskich instytucji życia społecznego i politycznego. Na tym tle zaczęły się wśród Ukraińców wyodrębniać zróżnicowane nurty społeczno-polityczne.

Na przełomie lat 50. i 60. XIX wieku w opozycji do kierunku moskalofilskiego zrodziła się wśród młodej inteligencji ukraińskiej tendencja do propagowania rozwoju własnej narodowości. Niewątpliwy wpływ na powstanie tego kierunku miały echa ożywienia narodowego nad Dnieprem oraz modnego tam wówczas chłopomaństwa, a także ogromna popularność wśród ukraińskiej młodzieży galicyjskiej poezji Tarasa Szewczenki. Przejawem rozwoju tego kierunku było tworzenie się na początku lat 60. tzw. ruskich hromad narodowych, powstanie towarzystwa „Ruska Besida" oraz takich pism jak: „Weczornyci" (1862), „Meta" (1863) czy „Rusłan" (1866)[56]. Największe jednak znaczenie zwłaszcza na polu krzewienia oświaty wśród ukraińskich chłopów oraz przeciwstawianiu się wpływom moskalofilstwa na to środowisko, miało utworzone w 1868 roku towarzystwo Proswita[57]. Jego pierwszym prezesem był Anatol Wachninanyn. Pewien udział w propagowaniu oświaty wśród chłopstwa miały tworzone w połowie lat 90. tzw. Sicze. Organizacje te, których podstawą działalności była służba przeciwpożarowa, tworzyły także w swych „koszach" (lokalach) pod groźbą wykluczenia, kursy pisania i czytania dla swych niepiśmiennych członków[58]. W 1872 roku powstało Towarzystwo Literackie im. Tarasa Szewczenki, przekształcone później w Towarzystwo Naukowe jego imienia.

---

53 Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 23.

54 Cyt. za: K. Grzybowski, *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Wrocław 1959, s. 155. Patrz także: F.K. d'Abancourt, *Era konstytucyjna austro-węgierskiej monarchii od 1848–1881*, Kraków 1881; S. Grodziski, *W królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976; J. Goclon, *Statut Krajowy Galicji z 1861 r.*, [w:] *Konstytucje Polski*, red. M. Kallas, Warszawa 1990, s. 359.

55 K. Karolczak, *Sprawy narodowościowe w Galicyjskim Sejmie Krajowym w latach 1861––1873*, [w:] *Galicyjskie dylematy…*, *op. cit.*, s. 31 i nast.

56 J. Hrycak, *Historia Ukrainy. 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000, s. 93.

57 *Ibidem*, por. też K. Łewyćkyj, *op. cit.*, t. 1, s. 109.

58 C. Trylowski, *Nacjonalny ruch Rusinów a Sicze*, Kraków 1905, s. 27 i nast.

Koniec lat 70. przyniósł dalszy wzrost wpływów tego kierunku. Nie bez znaczenia były tu zjawiska zachodzące w tym czasie w Rosji, gdzie 18 (30) maja 1876 roku wprowadzono tzw. lex Jusephovicia, zakazujące druku jakichkolwiek opracowań w języku ukraińskim. W tej sytuacji Galicja stała się rzeczywistym ośrodkiem ukraińskiego życia umysłowego, a także schronieniem dla emigrantów z Ukrainy Naddnieprzańskiej. W 1879 roku utworzono adresowane do mas chłopskich pismo „Bat'kiwszczyzna" (Ojczyzna), a w rok później kolejne dwa: „Diło" oraz tygodnik literacki „Zoria"[59]. W 1881 roku z inicjatywy Damiana Hładykewycza i Juliana Romańczuka utworzone zostało Towarzystwo Pedagogiczne oraz w dwa lata później Narodna Torhowla, instytucja spółdzielcza, której zadaniem było rozwijanie ukraińskiego handlu i przemysłu[60]. Stopniowej krystalizacji ulegał też program polityczny ruchu narodowego. Podczas zwołanego we Lwowie w listopadzie 1880 roku narodowego wiecu Rusinów żądano równouprawnienia języka ruskiego we wszystkich sądach i urzędach oraz przyznania Ukraińcom prawa do swobodnego rozwoju życia narodowego[61]. Zwieńczeniem procesu organizacyjnego tego środowiska było utworzenie we Lwowie w październiku 1885 roku z inspiracji Juliana Romańczuka i Ołeksandra Ogonowskiego Narodnej Rady. Celem powstania tej instytucji było popieranie rozwoju narodu ukraińskiego oraz odrębności wobec Polaków i Rosjan. W opublikowanym w trzy lata później programie politycznym Narodnej Rady stwierdzono jednoznacznie, że „Rusini galicyjscy są częścią wielkiego 20-milionowego narodu ukraińskiego, oddzielonego od narodu polskiego i rosyjskiego"[62].

Utrzymujący się wpływ kleru na ukraińskie życie polityczne oraz dominacja polska wzmogły radykalizację części inteligencji, co przyczyniło się do powstania w październiku 1890 roku Ukraińsko-Ruskiej Partii Radykalnej (URPP), na czele której stanęli tacy działacze jak Mychajło Pawłyk, Kyryło Tryłowskyj, Iwan Franko, Jewhen Łewyćkyj[63]. Program partii zakładał między innymi szerzenie wśród ukraińskiego chłopstwa świadomości narodowej, a także walkę z dominacją duchowieństwa unickiego w ukraińskim życiu politycznym. Jednak w wśród postulatów, jakie znalazły się na czele maksymalnej części programu, były cele o charakterze socjalistycznym. Twórcy partii zakładali bowiem w zakresie spraw społeczno-ekonomicznych dążenie do „zmiany sposobu produkcji zgodnie ze zdobyczami naukowego socjalizmu, […] kolektywnego ustroju pracy i kolektywnej własności środków produkcji"[64]. W sprawach politycznych deklarowali współpracę z partiami

[59] Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 36.

[60] K. Łewyćkyj, *op. cit.*, t. 1, s. 203.

[61] *Ibidem*, s. 183 i nast.

[62] *Ibidem*, s. 217–219.

[63] Szerzej patrz: R. Tomczyk, *Socjaldemokraci ukraińscy i polscy w Galicji (Z dziejów współpracy)*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Badań Społecznych i Międzynarodowych Fundacji im. Kazimierza Kelles-Krauza", z. 10, Warszawa 2007; *idem*, *Galicyjska Rusko-Ukraińska Partia Radykalna w latach 1890–1914*, Szczecin 2007.

[64] Cyt. za: *ibidem*, s. 40.

politycznymi opowiadającymi się za reformami w ramach państwa austriackiego. W zmianach polityki wewnętrznej Austrii dostrzegali szanse na autonomiczny rozwój swych praw narodowych. Uważali wręcz, że tak kształtowana polityka narodowościowa monarchii sprzyjać będzie jej wzmocnieniu. Ważną rolę odegrał tu Mychajło Drahomanow, wybitny uczony, historyk, etnograf i literaturoznawca oraz profesor uniwersytetu kijowskiego. Jednak nie miał on wpływu na kształt programu partii, a nawet zarzucał jej młodym działaczom brak doświadczenia politycznego i kopiowanie koncepcji socjalistów niemieckich bez odnoszenia się do specyfiki warunków galicyjskich. Dopiero później Drahomanow nawiązał bliższą współpracę z partią, publikując często na łamach jej organu prasowego „Narod". W tym czasie w kręgu działaczy tej partii zrodziła się myśl o niepodległej Ukrainie. Wyraził ją w książce *Ukrajina irredenta* młody radykał-marksista Julian Baczyńskyj[65]. W ciągu następnych lat URPP przeżywała wewnętrzne kryzysy i transformacje. Doszło w niej do wyodrębnienia się dwóch orientacji: „starych" – drahomanowców w osobach Franki, Tryłowskiego i Pawłyka oraz „młodych", jak Wiaczesław Budzynowśkyj, Jewhen Łewyćkyj i Wołodymyr Ochrymowicz[66].

Ostatecznie po śmierci Mychajła Drahomanowa (w czerwcu 1895 roku), którego autorytet spajał środowisko radykalnej inteligencji doszło do rozluźnienia wewnętrznego URPP, a w następnych latach do jej ostatecznego rozpadu. Skrzydło „młodych" radykałów (Ochrymowicz, Łewyćkyj) na łamach utworzonego w czerwcu 1899 roku tygodnika „Buducznist'" atakowało słowiańską spuściznę Drahomanowa oraz opowiadało się za konsolidacja wszystkich partii i organizacji ukraińskich[67]. Inicjatywę tę poparły też takie wybitne indywidualności jak Iwan Franko i emigrant z Ukrainy rosyjskiej urodzony w Chełmie Mychajło Hruszewśkyj, w latach 1886–1894 wykładowca na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Kijowskiego, a od roku 1894 kierownik Katedry Historii Powszechnej na Uniwersytecie Lwowskim[68]. On też odegrał najwybitniejszą rolę w utworzonej w grudniu 1899 roku ukraińskiej Partii Narodowo-Demokratycznej (UNDP). W przyjętej podczas zjazdu partii deklaracji programowej (*Narodna Prohrama*) UNDP przypominała, że „Galicyjscy Rusini są częścią ukraińsko-ruskiego narodu, który miał niegdyś niezależność państwową i wiekami walczył o swoje prawa polityczne", a także domagała się przebudowy wszystkich organów samorządu i wprowadzenia w Galicji Wschodniej języka ukraińskiego do administracji i sądownictwa. Partia ta powtórzyła ponadto wcześniej już formułowany i wielce kontrowersyjny postulat podziału Galicji[69] oraz domagała się zdemo-

[65] J. Hrycak, *op. cit.*, s. 95; por. też J.-P. Himka, *Young Radicals and Independent Statehood: The Idea of Ukrainian Nation-State, 1890–1895*, "Slavic Review" 1982, Vol. 41, No. 2.

[66] Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 63; R. Tomczyk, *Galicyjska Ukraińska…*, *op. cit.*, s. 47.

[67] W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, Warszawa 1960, t. I, s. 228 i nast.

[68] Por. notka biograficzna M. Hruszewskiego w: *Politołohija…*, *op. cit.*, s. 166.

[69] Por.: F. Świstun, *Spory austriackich Rusinów o kwestię narodowości*, „Świat Słowiański" 1910, nr 71, s. 264; por. też: L. Zaszkilniak, *Stosunki polsko-ukraińskie na przełomie XIX i XX wieku. Zarys problematyki. Polska i Ukraina w Europie*, „Biuletyn Ukrainoznawczy", Przemyśl 2000, nr 6, s. 39.

kratyzowania prawa wyborczego, a w dziedzinie szkolnictwa wprowadzenie w szkołach obowiązku nauczania języka ukraińskiego oraz utworzenie we Lwowie uniwersytetu narodowego.

Ukraińska Partia Narodowo-Demokratyczna, jednocząc większość grup wspólną wizją ukraińskiego odrodzenia narodowego, stała się najbardziej wpływową organizacją polityczną Ukraińców w państwie austro-węgierskim. O jej znaczeniu świadczyły sukcesy wyborcze. W wyniku wyborów przeprowadzonych na podstawie nowego prawa wyborczego do wiedeńskiej Rady Państwa w 1907 roku z ramienia UNDP weszło aż 17 posłów (moskalofilów tylko 5)[70]. Natomiast w wyborach do parlamentu wiedeńskiego w 1911 roku na 26 Ukraińców reprezentujących Galicję aż 18 było członkami UNDP[71].

Dla rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego w końcu XIX wieku istotne znaczenie miało objęcie w 1900 roku metropolii halickiej przez Andrzeja Szeptyckiego[72]. Dokonało się to w momencie szczególnie silnego napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich. Polacy wydarzenie to przywitali z nadzieją na pomoc Szeptyckiego w uregulowaniu tych stosunków, na zasadzie podporządkowania im społeczności rusińskiej. Jednak metropolita w swoim pierwszym liście duszpasterskim skierowanym do duchowieństwa w 1899 roku stwierdził, że jest Rusinem z dziada pradziada, a Cerkiew greckokatolicką i obrządek kocha całym sercem[73]. Fakt, że nowy metropolita poparł ukraińską opcję narodową stał się ważnym czynnikiem ukraińskiego ruchu narodowego. Metropolita podjął także działania zmierzające do wzmocnienia autorytetu Kościoła, takie jak uzależnienie udziału greckokatolickich duchownych w życiu społecznym od przestrzegania przez nich zasad moralności chrześcijańskiej. Zwrócił także uwagę na sytuację ukraińskiego chłopstwa w Galicji – zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i kulturalno-oświatowej[74].

Innym istotnym wydarzeniem mającym wpływ na dalszy rozwój ukraińskiego ruchu narodowego była masowa emigracja ukraińskich chłopów do Ameryki, zwłaszcza USA i Kanady, ale też Brazylii i Argentyny. O jej rozmiarach świadczą liczby. O ile w ciągu ostatniego dziesięciolecia XIX wieku wyemigrowało 78 tys., to w okresie pierwszych dziesięciu lat XX wieku liczba ta wzrosła do 224 tys.[75] Emigranci ukraińscy stworzyli świadomą narodowo elitę, która w późniejszym okresie wywierała znaczący wpływ na kształtowanie się ukraińskiej tożsamości.

Coraz wyraźniejszy na przełomie XIX i XX wieku polityczny charakter ukraińskiego ruchu narodowego, którego dobitnym wyrazem było powstanie

---

70 D. Maciak, *op. cit.*, s. 128.

71 Por.: M. Waldenberg, *Kwestie narodowe*…, *op. cit.*, s. 62.

72 Por.: J. Hrycak, *op. cit.*, s. 97.

73 Szerzej patrz: ks. A. Kubasik, *Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i Cerkwi*, „Biblioteka Historyczna Archiwum Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego w Krakowie", seria B, Studia, t. 3, Lwów–Kraków 1999.

74 Por.: J. Hrycak, *op. cit.*, s. 97.

75 *Ibidem*, s. 96.

partii politycznych, licznych stowarzyszeń, organizacji kulturalno-oświatowych i spółdzielni oraz konsolidacja społeczności ukraińskiej wokół takich haseł jak podział Galicji czy utworzenie narodowej wszechnicy we Lwowie, napotykały na zdecydowany sprzeciw Polaków. W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej konflikt polsko-ukraiński stale przybierał na sile, a próby kompromisowych rozwiązań nie przynosiły trwalszych rezultatów. Wilhelm Feldman pisał w 1907 roku, że „od dziesięciu lat kraj idzie po równi pochyłej, coraz rozpaczliwiej, wśród coraz bardziej po obu stronach szalejących namiętności”[76].

## W Rosji

Zainteresowanie twórczością ludową oraz próby nadania językowi ukraińskiemu rangi języka literackiego, były – podobnie jak w Galicji – pierwszymi symptomami budzenia się ukraińskiej świadomości narodowej na Ukrainie Naddnieprzańskiej. Choć w Rosji wystąpiły one znacznie wcześniej niż w Galicji, to jednak proces odrodzenia narodowego Ukraińców rosyjskich został tam na długo zahamowany. Wydaje się, że można wskazać na główne tego przyczyny. Mimo że zdecydowana większość narodu zamieszkiwała imperium Romanowów (ponad 22,4 mln.), a ukraińskie terytorium etnograficzne należało do najżyźniejszych i najzasobniejszych w bogactwa naturalne obszarów w całej Rosji, to Galicja stać się miała Piemontem narodowego odrodzenia, a Ukraińcy rosyjscy nawet po rewolucji 1905 roku wciąż byli tylko „surowym materiałem etnograficznym, którego przekształcenie w naród zależy od radykalnej zmiany warunków politycznych”[77].

Źródeł tego zjawiska należy upatrywać przede wszystkim w strukturze społecznej Ukraińców rosyjskich oraz intensywnej rusyfikacji. Byli oni, podobnie jak w Galicji, społecznością głównie chłopską (ponad 86,4%). W 1897 roku stanowili zaledwie 31% ludności miejskiej[78]. Liczne majątki ziemskie należały najczęściej do Polaków lub Rosjan. W 1905 roku w rękach chłopskich znajdowało się tylko 58,5% gruntów. Industrializacja i urbanizacja spowodowały, że w drugiej połowie XIX wieku rozwój Ukrainy wyprzedzał rozwój gospodarczy centralnych guberni rosyjskich, stanowiąc w przededniu I wojny światowej 26% dochodów całego imperium. Mimo tego jednak ukraińscy chłopi nadal pozostawali społecznością niemal wyłącznie chłopską. W poszukiwaniu ziemi emigrowali na wschód, zasiedlając niezagospodarowane ziemie północnego Kaukazu i Azji Środkowej. Stopień ich świadomości narodowej był niski. Dla ukraińskiego chłopa zagadnieniem ważniejszym

[76] W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne…*, *op. cit.*, s. 360.

[77] L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska…*, *op. cit.*, s. 215.

[78] Por.: M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2000, s. 136.

niż problemy narodowe było dążenie do podziału własności obszarniczej[79]. Właściwością struktury narodowościowej Ukrainy była znikoma liczebność klasy robotniczej, drobnomieszczaństwa czy ukraińskiej burżuazji, a więc tych warstw społecznych, których wzrost winien towarzyszyć dokonującym się przemianom gospodarczym. Jedyną zatem grupą społeczną, która mogła stać się animatorem ruchu narodowego, była bardzo nieliczna i w większości zrusyfikowana inteligencja. Kształtowaniu się ukraińskiej świadomości narodowej z pewnością nie mógł sprzyjać wysoki, bo sięgający ponad 90% analfabetyzm chłopstwa. Był on dwukrotnie wyższy niż wśród Rosjan i trzykrotnie niż u Żydów. W 1915 roku tylko 1/3 ukraińskich dzieci uczęszczała do szkół. Do rewolucji 1905 roku ukraińskie szkolnictwo praktycznie nie istniało, zaś w szkolnictwie publicznym językiem nauczania był rosyjski, co stanowiło niebagatelny instrument rusyfikacji. Ukraińcy nie mieli (tak jak np. Litwini) nauczania pozaszkolnego w języku ojczystym. Nawet na tle restrykcyjnej polityki Rosji wobec innych narodów imperium, działania podejmowane wobec Ukraińców miały szczególnie dotkliwy charakter.

Pierwszym sygnałem wyodrębniania się ukraińskiej tożsamości narodowej była działalność grupy młodych działaczy, którzy swą aktywność przejawiać zaczęli na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku[80]. Głównymi przedstawicielami tej grupy byli Mykoła Kostomarow, Pantełejmon Kulisz i Taras Szewczenko. Wszyscy trzej pochodzili z niskich warstw społecznych. Szewczenko urodził się w rodzinie pańszczyźnianych chłopów, a Kulisz i Kostomarow swoje korzenie wywodzili również z warstw włościańskich[81]. Niewątpliwie największe uznanie spośród trójki działaczy zdobył Taras Szewczenko, którego utwory *Kobzar* i *Hajdamaky* miały nie tylko walory literackie, ale w istotny sposób ożywiały ukraińską tożsamość narodową pobudzając patriotyzm oraz sugerując możliwość pozyskania przez Ukrainę politycznej niezależności. Szewczenko winą za zniewolenie Ukrainy obarczał Rosję i w tym sensie jego twórczość zasadniczo różniła się od poprzedników łączących zainteresowanie folklorem ukraińskim z lojalnością wobec cara[82]. Szewczenko bez wątpienia stał się ojcem duchowym ukraińskiego odrodzenia, a jego losy pozwoliły nadać mu rangę bohatera narodowego[83].

Środowisko młodych działaczy ukraińskich utworzyło na przełomie 1845 i 1846 roku tajną organizację pod nazwą Bractwo Cyryla i Metodego[84]. Program tej organizacji rekrutującej się przeważnie ze studentów, prócz treści

---

79 P. Eberhardt, *Przemiany narodowościowe na Ukrainie XX wieku*, Warszawa 1994, s. 35.

80 J. Hrycak, *op. cit.*, s. 52

81 *Ibidem*.

82 Por.: *Ukraińcy w Rosji*, „Świat Słowiański" 1909, R. V, s. 274; por. też: M. Jakóbiec, *Iwan Kotlarewski i literatura polska*, „Slavia Orientalis" 1970, nr 2, s. 155.

83 Por.: W.K. Matthews, *Taras Shevchenko. The Man and the Symbol*, Slavistica. Proceedings of the Institute of Slavistics of the Ukrainian Free Academy of Sciences, ed. J.B. Rudnyckyj, Winnipeg 1961, s. 10 i nast.

84 Szerzej patrz: S. Kozak, *Ukraińscy spiskowcy i mesjaniści. Bractwo Cyryla i Metodego*, Warszawa 1990.

społecznych (zniesienie pańszczyzny, upowszechnianie oświaty wśród chłopstwa), zawierał też postulat polityczny, jakim była oparta na zasadach konstytucyjno-autonomicznych wizja federacji narodów słowiańskich w ramach Cesarstwa Rosyjskiego. Ideologia Bractwa nawiązywała też do polskiego ruchu demokratycznego oraz rosyjskich dekabrystów na Ukrainie. Ponadto zaznaczyły się w niej silne elementy chrześcijańskie, co znalazło odzwierciedlenie choćby w nazwie organizacji[85]. Połączenie chrześcijaństwa z ideą narodową było wyraźnym zapożyczeniem koncepcji Adama Mickiewicza wyrażonej w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Jednak – co podkreśla Hrycak – główny dokument programowy Bractwa *Knyha bytija ukrajińskoho narodu* autorstwa Kostomarowa, był przejawem oryginalnej myśli ukraińskich intelektualistów.

Już po kilkunastu miesiącach działalności członkowie Bractwa na skutek donosu zostali aresztowani. Najsurowsza kara spotkała Szewczenkę, którego twórczość zawierała treści obrażające osobę cara Mikołaja I. Został skazany na zesłanie do Specjalnego Korpusu Orenburskiego oraz na podstawie osobistego rozporządzenia cara ustanowiono nad nim surowy nadzór z zakazem pisania. Dopiero po 10 latach na skutek starań przyjaciół udało mu się powrócić do Petersburga.

Wkrótce po rozgromieniu Bractwa Cyryla i Metodego, rosyjskie samodzierżawie stanęło wobec konieczności reform. Ich bezpośrednią przyczyną była porażka Rosji w wojnie krymskiej (1853–1856), znana pod nazwą „kozaczyzny kijowskiej" fala wystąpień o charakterze narodowym (wiosna 1855) oraz w tym samym roku śmierć cara Mikołaja I. Polityka jego następcy Aleksandra II przybrała liberalny kierunek. Oznakami zmian były przede wszystkim: manifest o zakończeniu wojny krymskiej (19 marca 1856), zniesienie pańszczyzny (19 lutego 1861), reforma sądownictwa, utworzenie ziemstw oraz zniesienie cenzury. W 1874 roku przeprowadzono reformę wojskową, która znacznie skracała okres służby oraz wprowadziła obowiązek powszechnej służby w miejsce dotychczas stosowanego poboru rekruta.

Na fali liberalizacji systemu politycznego, na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku nastąpiło wyraźne ożywienie ukraińskiego ruchu narodowego. W 1859 roku powstała w Petersburgu wywodząca się z ruchu studenckiego organizacja o charakterze kulturalno-oświatowym zwana Hromadą. W następnych latach powstawać zaczęły kolejne tego typu organizacje, między innymi w 1861 roku w Kijowie. Ponadto przejawem ożywienia narodowego była aktywizacja w dziedzinie wydawniczej. W 1861 roku w Petersburgu ukazał się miesięcznik literacko-naukowy „Osnowa", na łamach którego Kostomarow, współtwórca Bractwa Cyryla i Metodego zamieścił artykuł dowodzący istnienia dwóch odrębnych narodów: Ukraińców i Wielkorusów[86].

---

85 J. Hrycak, *op. cit.*, s. 54.

86 L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska…*, *op. cit.*, s. 68.

Po powstaniu styczniowym liberalne nastawienie władz carskich do ukraińskiego ruchu naukowego uległo zmianie. Mimo że polski zryw niepodległościowy nie spotkał się tym razem z poparciem wśród ukraińskiego chłopstwa i inteligencji, władze carskie zaczęły traktować ruch ukraiński, jako swojego rodzaju polską intrygę[87]. Większość Hromad została rozpędzona, nastąpiły aresztowania, zamknięto szkoły niedzielne, zakazano drukowania po ukraińsku jakichkolwiek dzieł z wyjątkiem literatury pięknej. Carski minister spraw wewnętrznych Piotr Wałujew w okólniku z 1863 roku stwierdzał, że „języka ruskiego nigdy nie było, nie ma obecnie i nie będzie w przyszłości"[88].

Carskie restrykcje zdołały na pewien czas stłumić ukraińskie odrodzenie. Przerwa w jego rozwoju trwała aż do początku lat siedemdziesiątych. W tym czasie pewna część młodej ukraińskiej inteligencji znalazła się pod wpływem ideologii rosyjskiego narodnictwa, znacznie bardziej w porównaniu z ruchem ukraińskim, dynamicznego i posiadającego wyraźnie polityczne oblicze. Ponadto w tym okresie coraz wyraźniejsza była popularność wśród ukraińskich działaczy narodowych haseł i idei socjalistycznych. Najbardziej reprezentatywną postacią stał się tu Mychajło Drahomanow, student, a potem docent Uniwersytetu Kijowskiego, emigrant polityczny, od 1875 roku najpierw wydawca w Genewie, a potem profesor Uniwersytetu w Sofii[89]. Jego poglądy nie zawierały jednak tez właściwych dla marksizmu. Opowiadał się on za powszechnym wprowadzeniem zasad federacyjności i samorządności na wszystkich poziomach funkcjonowania społeczeństwa na wzór Szwajcarii[90]. W tej kwestii jego koncepcja oddalała się od stanowiska rosyjskich narodników opowiadających się za ideą obszczyny (rosyjskiej wspólnoty). Drahomanowska wersja socjalizmu stała się niezwykle popularna wśród ukraińskich działaczy narodowych, nie tylko w Rosji, ale też na terenie monarchii austro-węgierskiej.

Na początku lat siedemdziesiątych kijowska Hromada zdołała nieco rozszerzyć swoją działalność i wystąpiła z inicjatywą utworzenia w Kijowie południowo-zachodniej filii Carskiego Towarzystwa Geograficznego. Pod egidą tego towarzystwa ukazywały się publikacje popularyzujące ukraiński folklor. Również aktywne były inne Hromady, zwłaszcza odeska, której działacze utrzymywali bliski kontakt z rosyjskim ruchem rewolucyjnym[91].

Aktywizacja Hromad spotkała się z carskimi restrykcjami. Szczególnie istotne znaczenie dla zahamowania dalszego rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego miało rozporządzenie specjalnej komisji państwowej z roku 1876, zakazujące przywozu z zagranicy wszelkich wydawnictw w języku

---

87 Por.: J. Hrycak, *op. cit.*, s. 85.

88 Cyt. za: T.A. Olszański, *Historia Ukrainy XX wieku*, Warszawa 1994, s. 21.

89 Szerzej patrz: J.W. Borejsza, *W kręgu wielkich wygnańców 1848–1895*, Warszawa 1963, s. 552; por. też: T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego*, Wrocław 2000, s. 43.

90 J. Hrycak, *op. cit.*, s. 86; por. też: J.-P. Himka, *op. cit.*, s. 225.

91 J. Hrycak, *op. cit.*, s. 86.

ukraińskim, a także wystawiania sztuk teatralnych w tym języku, wygłaszania odczytów, a nawet drukowania słów obok nut w śpiewnikach[92]. Komisja uznała popularyzację ludowej literatury ukraińskiej za przejaw tendencji separatystycznych. Zamknięto kijowską filię Towarzystwa Geograficznego. Represje wzmogły się po dokonanym w marcu 1881 roku zamachu na cara. Ukraiński ruch narodowy ograniczył swoją aktywność do pracy naukowej i kulturalnej. Część działaczy udała się na emigrację, w historii odrodzenia narodowego nastąpił okres noszący nazwę „martwych lat". Mimo to jednak ukraińskie życie polityczne nie zamarło całkowicie.

Na przełomie XIX i XX wieku powstało nawiązujące do pamięci Szewczenki Bractwo Tarasowców grupujące młodych inteligentów z Charkowa, Połtawy, Kijowa i Odessy, które przetrwało do roku 1898. Głównym liderem tej grupy był Iwan Łypa, autor *Profession de foi młodych Ukraińców* (1893), w którym propagował postulat szerokiej autonomii dla Ukrainy oraz praw społecznych i politycznych dla ukraińskiego narodu[93]. Powstawać też poczęły inne organizacje polityczne o niewielkiej sile oddziaływania, jak utworzona w 1897 roku w Kijowie Powszechna Ukraińska Organizacja Bezpartyjna na czele z Wołodymyrem Antonowyczem, która później przekształciła się w Ukraińską Partię Demokratyczną. Największe wpływy uzyskała jednak utworzona w 1900 roku i nawiązująca do tradycji Bractwa Tarasowców Ukraińska Partia Rewolucyjna (RUP)[94].

W 1900 młody adwokat z Charkowa Mykoła Michnowskyj zbliżony do grupy Tarasowców opublikował broszurę pt. *Samostijna Ukraina*[95]. W książce tej po raz pierwszy zawarty został postulat „jednej niepodzielnej, wolnej i niepodległej Ukrainy od Karpat po Kaukaz". Ponadto autor przekonywał, że „każda narodowość winna dążyć do zorganizowania się we własnym państwie", a także dowodził historycznego prawa Ukrainy do samodzielności politycznej. Te tak śmiałe postulaty spowodowały, że poszukująca korzeni niepodległościowej myśli politycznej współczesna ukraińska historiografia okrzyknęła Michnowskiego „prekursorem nacjonalizmu ukraińskiego"[96]. Jednak RUP, która początkowo broszurę Michnowskiego uznała za swój program polityczny, później się z tego wycofała przechodząc na bardziej umiarkowane pozycje federacyjne[97]. Natomiast sam Michnowskyj odszedł z partii i w latach 1912–1913 założył i kierował czasopismem „Sip".

Rewolucyjna Ukraińska Partia (RUP) przechodziła liczne transformacje. W 1902 roku część jej członków na czele z Michnowskim utworzyła efeme-

---

92 L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*…, *op. cit.*, s. 121.

93 Por.: A. Łotocki, *Ukraińska myśl polityczna*, Warszawa 1933, s. 10.

94 Por.: B. Łepki, *Co robi Ukraina*, „Świat Słowiański" 1905, t. 2. s. 457–458 oraz H. Kasjanow, *Ukrajińska intelihencija na rubeżi XIX i XX stolit'. Socialno-politycznyj portret*, Kyjiw 1993, s. 71 i nast. oraz B. Łepki, *op. cit.*, s. 11; O. Bryndak, *Wynyknennia ta ewolucja nacionalnoji partyjnoji systemy w Ukrajani w XX stolitti. Doslidżennia*, Odesa 1997, s. 37.

95 Jej obszerne fragmenty zamieszcza *Politołohija*…, *op. cit.*, s. 126–135.

96 Por.: *Encykłopedija ukrajinoznawsta*, red. O. Romaniw, Lwiw 1996, t. 5, s. 1616–1617.

97 Por.: J. Hrycak, *op. cit.*, s. 101.

ryczną organizację Ukraińska Narodna Partija, głoszącą na łamach nielicznych publikacji hasło „silnej, niepodzielnej Ukrainy", a także inne postulaty o charakterze ksenofobicznym jak: „Wszyscy ludzie są Twoimi braćmi, ale Moskale, Lachy, Węgrzy, Rumuni i Żydzi – to wrogowie naszego narodu, dopóki panują nad nami i wyzyskują nas"[98]. Jednak partia ta nie odegrała żadnej poważniejszej roli politycznej w rewolucji 1905 roku i przestała istnieć. Wobec tego trafna wydaje się opinia M. Waldenberga, który za błędne uznaje występujące w ukraińskiej historiografii twierdzenie, jakoby powstanie RUP stanowiło początek ukraińskiego ruchu niepodległościowego w Rosji bądź ukraińskiej ideologii nacjonalistycznej[99].

W okresie rewolucji 1905 roku zaznaczyło się pewne ożywienie ukraińskiego ruchu narodowego. Poprawa sytuacji związana była też z korzystnymi zmianami, jakie przyniosło zniesienie ukazu emskiego z 1876 roku. Na uniwersytetach w Odessie i Charkowie otwarte zostały nowe katedry ukrainoznawstwa, rosła sieć Proswit, zaczęły ukazywać się pierwsze w imperium rosyjskim ukraińskie gazety: „Chliborob" i „Rada"[100]. W tym czasie powstało też kilka nowych partii politycznych, spośród których zwłaszcza trzy: Towarzystwo Ukraińskich Postępowców (TUP) na czele z Mychajło Hruszewskim, Jewhenem Czykałenko i Serhijem Jefremowem, Ukraińska Partia Socjalistów-Rewolucjonistów (UPSR) oraz Ukraińska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza, odegrały najważniejszą rolę w okresie Centralnej Rady i Dyrektoriatu[101]. Jednak ich oddziaływanie było nikłe i ograniczało się zapewne do nielicznych kręgów ukraińskiej inteligencji, garstki chłopstwa i robotników. Ponadto hasła głoszone przez te partie nie dotyczyły kwestii narodowej, a jeśli poruszały problem przyszłości Ukrainy, to tylko w związku federacyjnym z Rosją.

Problem suwerenności stanowił słaby punkt ukraińskiej myśli politycznej. Zdecydowana większość przywódców wschodnioukraińskich swoje koncepcje ograniczała do autonomii w ramach demokratycznego państwa rosyjskiego lub co najwyżej federacji. Nawet w latach 1917–1920, kiedy – jak twierdził Wasilewski – zaistniała wyjątkowo „sprzyjająca koniunktura międzynarodowa", a w ostatniej fazie wojny pojawił się „pełny komplet warunków obiektywnych"[102], postulaty formułowane przez Wszechukraiński Kongres Narodowy (kwiecień 1917) oraz kolejne uniwersały Rady Centralnej (czerwiec, lipiec i listopad 1917) głosiły jedynie hasła autonomii, zaś proklamowana przez czwarty uniwersał (styczeń 1918) Ukraińska Republika Ludowa miała być tylko częścią federacji równych i wolnych narodów Rosji. Dlaczego

---

98 Cyt. za M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości*..., *op. cit.*, s. 139.

99 *Ibidem*.

100 J. Hrycak, *op. cit.*, s. 105.

101 Por.: A. Łotocki, *op. cit.*, s. 11.

102 Por.: L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934, s. 132 oraz *idem*, *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*, Warszawa 1925, s. 212.

ukraińska idea niepodległościowa poniosła klęskę? Dlaczego Ukraina nie stanęła w szeregu państw suwerennych i nie udało się jej to, co w tym samym czasie i w tym samym rejonie Europy wywalczyły narody o wiele mniejsze – Finowie, Litwini, Łotysze i Estończycy?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta i jej pełne przedstawienie przekracza ramy niniejszego opracowania. Wśród współczesnych ukraińskich badaczy, także emigracyjnych dominuje pogląd, że główna przyczyna niepowodzenia ukraińskiej idei państwowej tkwiła w słabości samego ruchu narodowego, ograniczającego swe aspiracje polityczne do autonomii w ramach państwa rosyjskiego[103]. Jarosław Hrycak popularność koncepcji federacyjnych wśród działaczy politycznych Ukrainy Naddnieprzańskiej tłumaczy ponadto ścisłą, sięgającą 250-letniej tradycji integracją Ukrainy z gospodarczym i kulturalnym życiem imperium rosyjskiego. Doprowadziło to do powstania wśród części inteligencji ukraińskiej swoistej podwójnej (ukraińsko-rosyjskiej) świadomości narodowej[104].

Podobną opinię wyraził też znawca problematyki ukraińskiej Leon Wasilewski, który twierdził, że ukraińscy inteligenci nie zdołali się „wyemancypować spod kulturalno-językowych wpływów Rosji" i ciągle pozostawali dotknięci głęboką rusyfikacją polityczną. W gruncie rzeczy byli to „inteligenci rosyjscy mówiący po rosyjsku, należący do partii tworzonych na modłę rosyjską, rozumujący formułami i koncepcjami rosyjskimi, tłumaczonymi na język ukraiński"[105]. Spowodowało to, że gdy wydarzenia historyczne związane z końcową fazą wojny i upadkiem carskiego imperium postawiły przed nimi niejako konieczność formułowania bardziej radykalnych koncepcji, zostali „zmuszeni" do wysunięcia żądań jakby ponad miarę ich rzeczywistych pragnień. Większość spośród nich nie wyobrażała sobie bowiem możliwości istnienia Ukrainy jako odrębnego państwa. Zgubna ponadto okazała się niezdolność do samodzielnego kreowania własnego programu przez ukraińskie partie polityczne. Szczególnym brakiem niezależności charakteryzowali się – zdaniem Isidore'a Nahayewsky'ego – ukraińscy socjaliści kopiujący wręcz program rosyjskich socjaldemokratów. Hasła wyzwolenia narodowego były w tych programach zastępowane postulatami społecznymi. To naśladownictwo „paraliżowało – jak pisał Nahayewsky – myśli, plany i czyny polityków ukraińskich"[106].

Po upadku rewolucji 1905 roku nastąpił okres represji, których głównym wykonawcą był w tym okresie (od 1906 roku) minister spraw wewnętrznych

---

[103] Por.: W. Stojko, *Ukrainian National Aspirations and the Russian Provisional Government*, [w:] *The Ukraine 1917–1921: Study in Revolution*, ed. T. Hunczak, J.T. von Heide, Cambridge 1977, p. 32; I.L. Rudnytsky, *The Fourth Universal and ist Ideological Antecedents*, [w:] *ibidem*, s. 212; R. Pipes, *Introduction*, [w:] *ibidem*, s. 2–3; J. Borys, *Political Parties in Ukraine*, [w:] *ibidem*, s. 137; I. Nahayewsky, *History of Modern Ukrainian State 1917–1923*, Munich 1966, s. 244.

[104] Por.: J. Hrycak, *op. cit.*, s. 102.

[105] L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska jako zagadnienie…*, *op. cit.*, s. 132.

[106] I. Nahayewsky, *op. cit.*, s. 245.

Piotr Stołypin. Jego działalność wymierzona była także w ukraiński ruch narodowy. W 1910 roku Stołypin wydał okólnik, w którym zaliczył naród ukraiński do inorodcew, (obcoplemieńców) i zakazał istnienia wszelkich organizacji ukraińskich. W 1911 roku ogłosił, że „historycznym zadaniem państwowości rosyjskiej jest walka z ruchem, obecnie nazywanym ukraińskim, który dąży do odrodzenia starej Ukrainy oraz ustroju Ukrainy małorosyjskiej na autonomicznym, terytorialno-narodowym gruncie”[107]. W ślad za tym III Duma (w której nie było już żadnej ukraińskiej reprezentacji) uznała, że Ukraińcy, a także Białorusini należą do narodu rosyjskiego, a zatem nauka w szkołach winna odbywać się wyłącznie w języku rosyjskim. W ramach stołypinowskiej reakcji zamknięto towarzystwa Proswita i inne organizacje ukraińskie, wprowadzono zakaz sprzedaży książek w tym języku, a także tłumiono wszelkie przejawy narodowej działalności o charakterze kulturalno-oświatowym, takie jak koncerty, przedstawienia teatralne, wieczornice etc.

Stagnacja, w jakiej po rewolucji 1905 roku znalazł się ukraiński ruch narodowy utrwaliła się i stan taki nie uległ zmianie aż do wybuchu I wojny światowej.

[107] Cyt. za: J. Hrycak, *op. cit.*, s. 105.

# Rozdział pierwszy

# Konserwatyści

## 1. Polski konserwatyzm – uwagi ogólne

W literaturze przedmiotu dominuje pogląd, że źródła polskiego konserwatyzmu należy wiązać z upadkiem powstania listopadowego, a więc z klimatem klęski, której doświadczenie wpłynąć miało na kształt późniejszych koncepcji i rozważań politycznych[1]. Można też przyjąć, że nurt ten rozwinął się jako pierwszy spośród innych krystalizujących się w podobnym czasie kierunków politycznych. Wskazują na to działające już w latach 30. XIX wieku pierwsze grupy o konserwatywnej proweniencji[2]. Jednak mimo ich aktywizacji, próba określenia wspólnej płaszczyzny ideowej napotyka na poważne trudności[3]. Z pewnością jedną z przyczyn może być właściwa samym twórcom polskiego konserwatyzmu niechęć do bardziej precyzyjnego określenia głównych zasad tej doktryny. Paweł Popiel nie zwykł posługiwać się takimi terminami jak: konserwatyzm lub partia konserwatywna uznając, że mają one zabarwienie pejoratywne i kojarzą się raczej z dbałością o „zachowanie stanowiska, przywileju, władzy, nawet uprzedzenia […]", a Józef Szujski zamiast o konserwatyzmie pisał o „doktrynie przeciw-rewolucyjnej"[4]. Zapewne najbliższy konserwatyzmowi ewolucyjnemu Edmunda Burke'a, był punkt widzenia prezentowany przez Antoniego Z. Helcla, który główny sens tej doktryny upatrywał w „oznaczeniu tego co zachowane być powinno" z równoczesnym jednak uznaniem, że „pojęcie zachowywania, konserwowania

---

1 Por. m.in.: B. Szlachta, *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*, Kraków 2000, s. 19; R. Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997, s. 59; M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 11.

2 Por.: M. Śliwa, *op. cit.*, s. 11.

3 Pisze o tym m.in.: R.R. Ludwikowski, *Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym (Z rozważań nad ideologią i polityką)*, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Prawnicze, z. 76, Warszawa–Kraków 1976, s. 18.

4 Cyt. za: *ibidem*, s. 19.

niekoniecznie odnosi się do zachowania wszystkiego”[5]. Takie podejście pozwalało na recepcję do polskiego konserwatyzmu jednej z fundamentalnych zasad tej doktryny, jaką była troska o zachowanie ciągłości dziejów oraz poszanowanie tradycji. Traktowanie konserwatyzmu, jako tendencji do zachowania niektórych tylko utrwalonych wcześniej zasad, umożliwiało polskim przedstawicielom tej doktryny, uznać, że spowodowane upadkiem państwa zerwanie ciągłości dziejowej oraz brak wartościowych tradycji w zakresie między innymi poszanowania prawa, nie kłóci się z istotą myślenia w kategoriach konserwatywnych. Józef Szujski pisał w związku z tym, że pojęcie ciągłości nie koliduje z bezwzględną kontynuacją wszystkich wątków historii narodowej, a dokonane przez rozbiory zerwanie tej ciągłości nie przeczy możliwości odwoływania się do innych jej elementów[6].

Trudności w określeniu jednolitych fundamentów ideowych polskiego konserwatyzmu wynikały też bez wątpienia z niejednorodnej struktury całego ruchu, który aż do wybuchu II wojny światowej znamionował się wielością partii politycznych, ale też innych mniej sformalizowanych organizacji, klubów lub grup. Ponadto doktryna polskiego konserwatyzmu nie wydała jednego dzieła, będącego wykładem jej zasad. Inaczej było w odniesieniu do polskiego nacjonalizmu, dla którego książka Romana Dmowskiego *Myśli nowoczesnego Polaka* opublikowana w 1903 roku (wcześniej drukowana we fragmentach na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego”) uznana być może za swoistą biblię tej ideologii. Tym nie mniej, uwzględniając całą złożoność oblicza ideowego polskiego konserwatyzmu można wskazać na pewne idee wspólne dla wszystkich jego nurtów, jakie wykształciły się w okresie po powstaniu listopadowym na terenie poszczególnych zaborów.

Jednym z podstawowych założeń była organiczna koncepcja społeczeństwa, zakładająca istnienie hierarchii, obronę całości, pielęgnowanie wewnętrznej harmonii i równowagi społecznej. Konserwatyści zakładali jednak, że ów ład społeczny nie jest wynikiem świadomej działalności człowieka, lecz powstaje w sposób od niego niezależny i nie może być zmieniony, jest bowiem uwarunkowany wieloma czynnikami wypływającymi czy to z natury ludzkiej czy też kształtowany jest przez historię, tradycję, a nawet położenie geograficzne[7]. Równocześnie organiczna struktura społeczna pociąga za sobą wymóg zaistnienia w jej obrębie poczucia wspólnoty, solidarności, które nie kłócą się z hierarchicznym uporządkowaniem, a wręcz przeciwnie ten porządek utrwalają, sankcjonują[8]. W sposób jednoznaczny wyraził to Paweł Popiel pisząc, że człowiek rodzi się z naturalną nierównością sił i moż-

---

5 A.Z. Helcel, *Aforyzmy o prawdziwym i fałszywym konserwatyzmie*, [w:] H. Lisicki, *Antoni Helcel*, t. 2, Lwów 1882, s. 33.

6 J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważeniu w chwili obecnej*, [w:] M. Bobrzyński, W.L. Jaworski, J. Milewski, *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859––1873*, Warszawa 1905, s. 283.

7 Por.: St. Tarnowski, *Paweł Popiel jako pisarz*, Kraków 1894, s. 22.

8 Por.: R.R. Ludwikowski, *op. cit.*, s. 76.

liwości oraz potrzebą życia wspólnotowego[9]. Podobnie kwestię tę ujmował Aleksander Wielopolski, który podkreślał, że „zadaniem ludzkości jest, ażeby każdy powołanie swoje rozwinął i do zupełności doprowadził, nie zaś, ażeby każdy dostąpił najwyższego szczytu"[10]. Hierarchia będąca naturalnym wynikiem nierówności społecznych wymagała przyznania konkretnej grupie społecznej roli czynnika przywódczego. Według konserwatystów zadanie takie przypaść miało szlachcie. Choć stanowisko w tej kwestii nie było wśród czołowych konserwatystów jednolite, w większości jednak przyznawali, że to właśnie polska szlachta, nawet jeśli ma na swoim koncie liczne błędy, w sposób najbardziej klarowny wyraża ducha narodowego. To zaś pojęcie odgrywało w myśli politycznej polskiego konserwatyzmu niebagatelną rolę i wiązało się z mającymi bardziej ogólny charakter rozważaniami na temat narodu, narodowości[11]. Nie ma podstaw by sądzić, że konserwatyści zdołali wypracować jakąś jednolitą definicję narodu, skoro i współcześnie toczone spory nie pozwoliły na jej wykrystalizowanie. Można jednak wskazać na przykłady takich definicji, w których występowanie pewnych elementów wspólnych, pozwala na sformułowanie tezy o istnieniu jakiegoś uznawanego przez konserwatystów modelu narodu. Wydaje się, że jego główną cechą jest zbliżone do ujęcia Edmunda Burke'a utożsamianie narodu z „naturalną całością" a zwłaszcza ciągłością dziejową. Charakterystyczne zdaje się tu być stanowisko Waleriana Kalinki, dla którego naród „jest owocem długiej pracy dziejowej, rezultatem wielostronnych wpływów politycznych, socjalnych i religijnych, które sprawiają, że pewna liczba mieszkańców, bez względu na język lub języki używane w codziennym stosunku, grupuje się na długie wieki, jeśli nie na zawsze około wspólnych, moralnych i materialnych interesów"[12].

W podobnym tonie utrzymane były rozważania Franciszka Kasperka, związanego ze stańczykami znakomitego prawnika, który na łamach „Przeglądu Polskiego" dowodził, że „narody są utworami dziejów", ich powstanie odbywa się powoli i stopniowo „przez proces psychologiczny, który zwolna u znacznej ilości ludzi wytwarza różniącą się formę bytu i wspólność życia, utwierdzające się przez dziedziczność". Naród zdaniem Kasperka tworzy się na bazie „wspólnych zdarzeń kilku generacji" i utrwala się „poprzez mnożenie się rodzin i tradycje kultury przechodzące dziedzicznie z pokolenia na pokolenie"[13].

---

9 P. Popiel, *Z.A. Helcel. Pisma*, t. 2, Kraków 1893, s. 173.

10 Cyt. za: R.R. Ludwikowski, *op. cit.*, s. 76.

11 Szerzej o tym patrz: B. Szlachta, *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Warszawa 1998; M. Jaskólski, *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866–1934*, Kraków 1990; *idem*, *Historia – naród – państwo. Zarys syntezy myśli politycznej konserwatystów krakowskich w latach 1866–1934*, Kraków 1981; M. Król, *Idea narodu w polskiej myśli konserwatywnej przed powstaniem styczniowym*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. J. Gołkowski, A. Walicki, Warszawa 1977.

12 Cyt. za: M. Jaskólski, *Kaduceus*, *op. cit.*, s. 118.

13 F. Kasparek, *Narodowość i jej stanowisko wobec państwa i ludzkości*, „Przegląd Polski" 1877, R. XI, t. 4, s. 219.

Można wskazać co prawda – dowodził dalej ten autor – na istnienie szeregu czynników narodotwórczych, takich jak wspólnota pochodzenia, religii, języka, czy nawet tradycji państwowych, jednak żaden z nich nie przesądza o istnieniu narodu, nie jest konieczny dla jego zaistnienia. Jest natomiast jeden czynnik, który bez wątpliwości pozwala danej grupie ludności przyznać miano narodu. Jest nim – zdaniem konserwatysty – duch narodu lub inaczej świadomość narodowa. Ten element, mający znaczenie bardziej psychologiczne i duchowe niż polityczne był w rozważaniach konserwatystów sytuowany wyżej niż czynnik państwowy. Takie zresztą stanowisko – polegające na przeciwstawianiu pojęcia narodu i państwa było dla polskiej myśli politycznej doby przedrozbiorowej dość charakterystyczne. Dopiero po odzyskaniu niepodległości „romantyczna awersja do organizacji państwowej" ustępować zaczęła myśli o sprzężeniu ze sobą pojęć naród i państwo. Dla historyków badających genezę i rozwój polskiej świadomości narodowej, integracyjna rola państwa w tym procesie nie budziła już wątpliwości[14]. Natomiast dla myślicieli konserwatywnych przed odzyskaniem niepodległości naród był ważniejszy od państwa, bo w warunkach jego braku stanowił jedyną realnie istniejącą formę bytu społeczeństwa polskiego[15].

Kolejnym fundamentem doktryny polskiego konserwatyzmu był stosunek do religii i kościoła. Uznanie jego szczególnej roli wynikało z pietyzmu dla naturalnego porządku, będącego przejawem woli Boga. Dzięki religii człowiek mógł rozwinąć swoje naturalne skłonności i poznać zasady boskiej organizacji świata. Kościół jako instytucja od wieków oparta na hierarchicznym uporządkowaniu jest nie tylko wzorem stałości, ale też uosabia „duszę narodu". Sfery życia politycznego i religijno-moralnego miały być – według konserwatystów – ściśle ze sobą powiązane. A zatem państwo i kościół miały pozostawać wobec siebie w stosunku pełnego zespolenia. Religia stanowiła także skuteczną zaporę przeciw wszelkim radykalnym zmianom zakłócającym harmonię i ład społeczny. Zgodnie z zasadami sprawiedliwości i solidaryzmu społecznego każda jednostka winna wypełniać należycie przeznaczoną jej funkcję życiową. Paweł Popiel, który zdaniem Feldmana przedstawiał typ konserwatysty zachodnio-europejskiego, wykształconego na tradycjonalistach katolickich, jak de Maistre, Bonald[16] pisał, „że […] wiara, Kościół, jako odnoszące się do ostatniego przeznaczenia człowieka, mają pierwszeństwo"[17]. Wiara i religia katolicka stanowiły też zdaniem Stanisława Tarnowskiego niezmiernie istotny wyznacznik polskiej tożsamości narodowej. Pisał: „nie z religijnego tylko stanowiska, nie ze względu na zbawienie dusz, ale z czysto nawet świeckiego i politycznego stanowiska, kto chce, żeby naród polski pozostał narodem, i polskiem, ten jego katolickiego charakteru strzec musi jak oka w głowie, jak głównego podstawowego warunku jego od-

[14] Por.: M. Serejski, *Naród czy państwo*, „Kwartalnik Historyczny" 1973, z. 2, s. 325.

[15] Por.: M. Jaskólski, *Kaduceus*…, *op. cit.*, s. 121.

[16] W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914. Wydanie drugie, z przedmową L. Wasilewskiego,* Warszawa 1933, s. 87.

[17] Cyt. za: R.R. Ludwikowski, *Szkice na temat galicyjskich ruchów*…, *op. cit.*, s. 69.

rębnej istności i osobistości"[18]. Równocześnie jednak konserwatyści uznając, że większość narodu polskiego jest „katolicka z krwi i kości", nie odmawiali prawa do swobody innych wyznań. Nie traktowali też religii jako środka oddziaływania na społeczeństwo, lecz skłonni byli przyznawać jej funkcje raczej komplementarne[19].

Specyfiką polskiego konserwatyzmu przed wybuchem I wojny światowej był bez wątpienia stosunek do walki narodowowyzwoleńczej. Nie budzi wątpliwości teza, że zagadnienie to w istotny sposób ukształtowało oblicze polskiej myśli politycznej, dla której kwestia utraty państwowości oraz kreślenie wizji jej restytucji stanowiło podstawową oś – ogniskującą rozważania i koncepcje polityczne. Jednak polskim konserwatystom doświadczenie płynące z upadku państwa polskiego nakazywało przyjąć postawę niechętną wobec akcji powstańczej. Dowodzili, że tak jak dawniej *liberum veto* było zgubne dla narodu polskiego, tak współcześnie negatywną rolę odgrywa *liberum conspiro*. A zatem drogą wiodącą do „odzyskania kształtów państwowych" jest przede wszystkim zachowanie bytu narodowego. Dlatego cały wysiłek podbitego narodu winien zmierzać w kierunku zachowania polskości w warunkach zależności od państwa zaborczego. Stąd brała się akceptacja systemów społecznych i ustrojowych tych państw, tendencja do współdziałania, której ramy dawały w przekonaniu konserwatystów możliwość poprawy położenia narodowego. Najważniejszym zadaniem, jakie konserwatyści wszystkich zaborów stawiali przed narodem polskim w okresie jego zniewolenia, było nade wszystko zachowanie i rozwijanie dziedzictwa, dokonanie korekty oceny własnej przeszłości historycznej oraz przywrócenie pozycji wiary katolickiej, jako podstawy wszystkich, w tym także politycznych zachowań[20].

Gotowość do podjęcia współdziałania z państwami zaborczymi wyrażali przedstawiciele środowisk konserwatywnych w każdym z trzech zaborów. Największe szanse na realizację tych zamierzeń mieli oczywiście konserwatyści zaboru austriackiego. Tam też sprawujący rządy, po wprowadzeniu w 1869 roku przez władze austriackie języka polskiego jako urzędowego w sądownictwie i administracji, odstąpili od rozszerzenia praw autonomicznych. W swych dalekosiężnych planach przewidywali zjednoczenie Galicji z Królestwem Polskim pod panowaniem monarchii habsburskiej. Zdecydowanie gorszą sytuację mieli konserwatyści w zaborze rosyjskim, gdzie mimo wielokrotnych starań i apeli, nie udało się doprowadzić do żadnej ugody polsko-rosyjskiej. Licząc na autonomię i decentralizację władzy w państwie, ugodowcy warszawscy mieli nadzieję na koncesje w dziedzinie oświaty oraz swobód religijnych i obywatelskich. Podobną postawę prezentowali też konserwatyści zaboru pruskiego, choć nie podjęli żadnej konkretnej współpracy z władzami niemieckimi[21].

---

[18] S. Tarnowski, *Po dwudziestu pięciu latach. Z doświadczeń i rozmyślań*, „Przegląd Polski" 1891, t. 101, s. 304.

[19] Por.: R.R. Ludwikowski, *Konserwatyzm Królestwa Polskiego*…, *op. cit.*, s. 84.

[20] Por.: B. Szlachta, *Z dziejów polskiego konserwatyzmu*…, *op. cit.*, s. 75.

[21] Patrz szerzej: M. Śliwa, *op. cit.*, s. 11 i nast.

Polska myśl konserwatywna charakteryzowała się opozycją wobec demokracji parlamentarnej, prawu wyborczemu opartemu na zasadach powszechności i proporcjonalności. Za najbardziej właściwy uważali konserwatyści system monarchiczny, sprzeciwiali się wszelkim przejawom radykalnych ruchów społecznych, a rodzący się socjalizm nazywali „okrutną chorobą wieku".

Można jak się zdaje przyjąć, że te wymienione wyżej, z konieczności bardzo ogólnie, fundamentalne zasady polskiej myśli konserwatywnej, właściwe były wszystkim jej nurtom występującym w poszczególnych zaborach. Na tym tle jednak myśl krakowskich konserwatystów jawi się, jako szczególnie dojrzała i wyrazista. Wiadomo, że sprzyjały temu niezwykle korzystne warunki polityczne. Przyznana ostatecznie w 1867 roku Galicji (Królestwu Galicji i Lodomerii) autonomia, mimo pewnych ograniczeń, sytuowała jednak Polaków w pozycji narodu współrządzącego. Szczególną rolę odegrało tu środowisko krakowskich konserwatystów, a zwłaszcza stańczyków, z których grona wywodziło się wielu polityków pełniących w systemie ustrojowym nie tylko Galicji, ale całej monarchii poważne funkcje polityczne. Galicja w okresie popowstaniowym uchodziła ponadto za oazę polskości, niekiedy nawet za polski Piemont. Na tym terenie jednak konserwatystom krakowskim przyszło zmierzyć się z problemem, który w innych zaborach po prostu nie występował, tym samym pozostając na uboczu refleksji politycznej przedstawicieli myśli zachowawczej. Kwestią tą był problem ukraiński (rusiński), zajmujący w rozważaniach konserwatystów dość istotne miejsce oraz ogniskujący rozbieżności, jakie na tym tle zarysowały się w ich obozie. Z tego też względu przedmiotem dalszych rozważań stanie się myśl polityczna konserwatystów krakowskich odnośnie problematyki ukraińskiej, jako najbardziej dla tej kwestii reprezentatywna.

## 2. Ukraińcy i Ukraina w myśli politycznej konserwatystów galicyjskich

Rekonstrukcja stanowiska krakowskich konserwatystów wobec kwestii ukraińskiej nie jest zadaniem łatwym. Wniosek taki nasuwa się w wyniku lektury ich koncepcji utrwalonych w postaci krótkich opracowań, wypowiedzi sejmowych, listów, artykułów prasowych. Został także dostrzeżony i upowszechniony w polskiej historiografii przez współczesnych badaczy polskiej myśli konserwatywnej[22]. Źródeł tego upatrywać można w kilku przynajmniej powodach, spośród których najistotniejszym wydaje się – zresztą charakterystyczny nie tylko dla krakowskiego środowiska – niejednorodność tej grupy. Choć jak wiadomo krakowscy konserwatyści przynajmniej od połowy lat 90. XIX wieku byli stronnictwem zdecydowanie najsilniejszym, a ich wpływy nawet później po pojawieniu się endecji, ruchu ludowego i socjalistycznego,

[22] Por. np.: M. Jaskólski, *Kaduceus…*, *op. cit.*, s. 122.

nadal pozostawały ogromne, nie tworzyli zwartej grupy, dzielili się nie tylko na dwa coraz wyraźniej opozycyjne wobec siebie obozy, ale nawet wewnątrz nich zróżnicowane. Ponadto stosunek do problemu ukraińskiego stanowił podstawowe źródło kontrowersji nie tylko w debatach z przedstawicielami innych ugrupowań politycznych, ale także z reprezentantami własnego obozu. Drażliwość kwestii ukraińskiej, fakt, że wśród polskich polityków nie było właściwie dobrego pomysłu na jej rozwiązane, sprawiała, że dyskusje były szczególnie namiętne, a atmosfera gorąca. Przedstawiciele stronnictwa konserwatywnego, ale też jego zwolennicy, formułowali swoje poglądy na problem rusiński w ferworze politycznych utarczek, a nawet walki. Nie sprzyjało to krystalizacji stanowiska, kształtowaniu fundamentów doktryny, wyłowieniu – jak napisał M. Jaskólski – jej trwałych elementów[23]. Ponadto – co dodatkowo utrudnia rekonstrukcję – poglądy konserwatystów odnośnie kwestii ukraińskiej ewoluowały, zaś wytyczenie momentów wyznaczających przebieg tej ewolucji też nie jest proste. Często bowiem owa zmienność powodowana była wydarzeniami na scenie politycznej i potrzebami doraźnej taktyki, w mniejszym zaś stopniu bardziej pogłębioną refleksją.

Tym nie mniej można, jak się wydaje, sformułować kilka podstawowych tez, które pomogą uporządkować ten dość złożony obraz, kreśląc swoiste ramy, w oparciu o które prowadzona będzie w dalszej części tej pracy próba odtworzenia myśli konserwatystów odnośnie kwestii ukraińskiej.

Po pierwsze – nie ulega wątpliwości, że podział występujący w łonie obozu zachowawczego na konserwatystów zachodnio- i wschodniogalicyjskich zwanych Podolakami, ogniskował się głównie wokół kwestii ukraińskiej. Różnice w postrzeganiu tego zagadnienia, wynikały nie tylko z mniej lub bardziej uprawnionej opinii o Podolakach, jako grupie wstecznej, twardogłowej lub jak pisał M. Bobrzyński „w niemądry sposób opierającej się polityce prowadzonej w ich interesie”[24]. W sposób jeszcze bardziej krytyczny charakteryzował Podolaków Wilhelm Feldman pisząc, że „szlachta podolska, za mało inteligentna, by być twórczą […] jak zarazy boi się wszelkiego postępu”[25]. Środowisko to tworzyli przecież ludzie, w rękach których znajdował się znaczny odsetek własności ziemskiej wschodnich obszarów Galicji. Zważywszy na nieomalże całkowity brak przemysłu i katastrofalne zacofanie tych terenów – stanowili oni warstwę faktycznie dominującą. Jednak dominacji ekonomicznej nie towarzyszyła przewaga liczebna. Wręcz przeciwnie Polacy, w tym polscy właściciele ziemscy stanowili w Galicji Wschodniej grupę w porównaniu z Ukraińcami znacznie mniej liczebną. Rodziło to – po części zrozumiałe – poczucie zagrożenia, które wzrastało wraz z rozwojem ukraińskiego

---

23 *Ibidem*.

24 *Michał Bobrzyński. Z moich pamiętników*, oprac. A. Galos, wyd. 2, Wrocław 2006, s. LIII.

25 W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1848–1906*, [w:] *Nie jesteśmy ukrainofilami – Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2002, s. 63.

ruchu narodowego, zaś swoje apogeum osiągnęło w okresie strajków chłopskich na początku XX wieku. Panujący wśród chłopów głód ziemi prowadził do prób parcelacji wielkich majątków, co rodziło – wielce zresztą przesadne – obawy o upadek własności szlacheckiej i upadek polskości w Galicji Wschodniej. Odmienne spojrzenie Podolaków na kwestię ukraińską zarysowało się już w latach czterdziestych XIX wieku, kiedy to – jak pisał M. Handelsman –„poruszona w atmosferze niepokoju społecznego, a nie postawiona nawet oficjalnie sprawa włościańska, obnażyła osłabienie szlachty, zrodziła wrażenie niezdolności do rozwiązywania spraw publicznych”[26]. Na ziemiaństwo polskie w Galicji Wschodniej padł strach, a „rok 1846 rzucił Polaków włościanom ruskim na pośmiewisko”[27]. Dla Podolaków kwestia ukraińska miała przede wszystkim społeczny, w mniejszym zaś stopniu narodowy wymiar. Byli też oni w związku z tym znacznie bardziej podatniejsi na hasła nacjonalistyczne. Zwieńczeniem tego długiego procesu było zawarcie w styczniu 1907 roku sojuszu z endekami[28]. Natomiast krakowianie spoglądający na problem rusiński z dalszej perspektywy potrafili zachować większy obiektywizm i oceniać go w kontekście szerszym z uwzględnieniem innych elementów natury państwowo-politycznej[29].

Po drugie, to zróżnicowanie wśród galicyjskich konserwatystów związane z odmiennym postrzeganiem problemu ukraińskiego, było też – jak się zdaje – pochodną ich politycznej orientacji. Dla grona krakowskich konserwatystów (stańczyków) tą orientacją były Austro-Węgry oraz zdecydowanie antyrosyjskie nastawienie. Podolacki punkt widzenia z pewnością nie był tak antyrosyjski, a raczej zbliżony zwłaszcza po ugodzie z endekami do głoszonych przez nich haseł antyniemieckich i antyaustriackich w polityce międzynarodowej. Determinowało to w istotny sposób stosunek do problematyki ukraińskiej. O ile bowiem krakowscy konserwatyści główne zagrożenie widzieli w moskalofilach, to Podolacy skłonni byli ich tolerować. O ile ci pierwsi dla osłabienia nurtu moskalofilskiego gotowi byli popierać narodowy ruch ukraiński, to dla Podolaków stanowił on największe zagrożenie.

Po trzecie, zarysowane powyżej podziały nie dzieliły obu środowisk na dwa monolity. W każdym z nich pojawiały się mniej lub bardziej wyraźne oraz występujące z różnym nasileniem odłamy. Wydaje się, że znacznie bardziej jednolity był obóz krakowskich konserwatystów, choć i wśród nich występowały różnice poglądów, zwłaszcza między starymi i młodymi przedstawicielami tego grona. Podejście do kwestii ukraińskiej miało w obozie konserwatystów różne odcienie. I tak Józef Szujski nawoływał*:* „Wobec Rusinów nie bądźmy więc Lachami, którzy im obmierzli, bądźmy reprezentantami libe-

---

[26] M. Handelsman, *op. cit.*, s. 72.

[27] *Ibidem*.

[28] J. Skwara, *Konserwatyści wschodniogalicyjscy – Podolacy wobec kwestii ukraińskiej w okresie namiestnictwa Michała Bobrzyńskiego 1908–1913*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1996, t. 11, s. 21.

[29] Por.: S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828–1803)*, Lwów 1939, s. 351.

ralnej Polski"[30], natomiast popierający stańczyków Jerzy Czartoryski pisał co prawda że „Rusini są niestety", ale „kwestii ruskiej u nas być nie powinno"[31]. W środowisku Podolaków również rysowały się rozbieżności. Początkowo niekwestionowanym liderem tej grupy stał się Kazimierz Grocholski – założyciel liberalno-ziemiańskiego dziennika „Głos", popularny wśród ziemian podolskich, jako obrońca autonomii szlacheckiej Galicji, prezes Koła Polskiego w Wiedniu[32]. Jednak kiedy w 1876 roku mandat do Sejmu zdobył Wojciech Dzieduszycki, wokół niego skupiła się grupa przeciwników „rządów twardej ręki" Grocholskiego, opowiadających się za bardziej umiarkowaną linią polityczną. Jako wyraźna fronda grupa ta zaczęła występować około 1883 roku, tworząc nawet własny klub i przyjmując nazwę „ateńczycy" od książki Dzieduszyckiego pt. *Ateny*. Nawet później, już w okresie konsolidacji endecko-podolackiej, grupa wschodniogalicjan nie była jednolita. Pewna jej część, której przewodniczył ks. Witold Czartoryski oraz Tadeusz Cieński zgrupowana była w Centrum sejmowym. Pozostali natomiast, zwani właściwymi Podolakami lub autonomistami tworzyli środowisko bierne, zasklepione w swych interesach[33].

Ocena kwestii ukraińskiej dzieliła środowisko Podolaków na grupy mniej lub bardziej radykalnie odnoszące się do tego zagadnienia. I tak o ile np. Antoni Golejewski, Emil Torosiewicz czy Stanisław Polanowski negowali prawa Rusinów do nazywania się narodem i twierdzili, że „od Unii Lubelskiej żadnej sprawy ruskiej nie ma"[34], to już Wojciech Dzieduszycki mówił: „niepodobna nie uznać rozwoju ruskiej narodowości, niepodobna ruskiemu językowi nie dać pola do naukowego i literackiego rozkwitu"[35]. Choć polityk ten był bez wątpienia konserwatystą „odcienia podolskiego", jednak jak go określił w swych pamiętnikach Bobrzyński „górował szerokim ujęciem sprawy polskiej i patriotyzmem dalekim od partykularyzmu podolskiego"[36] Jeśli uznać Dzieduszyckiego za jedynego ideologa reprezentującego wschodniogalicyjski konserwatyzm, to obraz koncepcji tego stronnictwa nie jest z pewnością całkowicie klarowny.

Po czwarte, oba odłamy galicyjskiego konserwatyzmu: zachodni i wschodni, przechodziły odnośnie interesującej nas kwestii pewną ewolucję. Jak stwierdzono wyżej wskazanie na jej wyraźne etapy nie jest łatwe. Można jednak podjąć próbę wytyczenia pewnych momentów przełomowych, tym

---

30 *Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe. Z wycieczki do Lwowa. Pięć listów*, seria III, t. 1, Kraków 1885, s. 254.

31 *Uwagi o polityce polskiej w Austrii przez Jerzego Czartoryskiego*, Lwów 1871, s. 51.

32 Por.: W. Feldman, *Stronnictwa i programy…*, *op. cit.*, s. 64; patrz także hasło autorstwa S. Kieniewicza w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, s. 585.

33 *Michał Bobrzyński*, *op. cit.*, s. XLV.

34 Cyt. za: M. Ustrzycki, *Pomiędzy konserwatyzmem, a nacjonalizmem. Podolacy wobec kwestii narodowej na wsi wschodniogalicyjskiej na przełomie XIX i XX wieku (do roku 1908)*, „Przegląd Wschodni" 2000, t. 6, z. 3 (23), s. 480.

35 Cyt. za: *ibidem*.

36 *Michał Bobrzyński*, *op. cit.*, t. 1, s. 225.

bardziej, że dokonał tego w cytowanej już pracy M. Jaskólski[37]. Otóż autor ten wskazał na dwa etapy w ujęciu kwestii ruskiej przez konserwatystów krakowskich. Etap pierwszy reprezentowany był przez starszą generację, zwłaszcza Pawła Popiela, drugi – był właściwy dla pokolenia stańczyków, szczególnie Józefa Szujskiego. Starsze pokolenie konserwatystów kwestię ruską oceniało wyłącznie przez pryzmat społeczny, co wyrażało się głoszeniem poglądów w rodzaju: „kocham równą miłością te parę milionów ludu ruskiego ową *gene Ruthena*, o której 300 lat temu Orzechowski mówił, że więcej wydała sama znakomitych ludzi Polsce, jak wszystkie inne dzielnice razem, a która dziś ma więcej ducha organizacyjnego i zdolności politycznej, jak mazurska część naszego koronnego kraju"[38].

Natomiast Józef Szujski prezentował ujęcie idące znacznie dalej, w kierunku poszukiwania *modus vivendi*. Nie tylko akceptował prawo Rusinów do nazywania się narodem, ale też postulował rozwiązania ustawowe polegające na zagwarantowaniu im praw politycznych i narodowych. Jak słusznie napisał M. Jaskólski to właśnie ujęcie wytyczyło kierunek polityki obozu stańczykowskiego aż po czasy namiestnikostwa Michała Bobrzyńskiego. Wydaje się jednak, że do tej chronologii, dodać można pewne jeszcze pośrednie stadia. Rzeczywiście koncepcja Szujskiego zasadzająca się na akceptacji równouprawnienia narodu ukraińskiego w Galicji była charakterystyczna dla środowiska krakowskich konserwatystów mniej więcej do roku 1890, kiedy to w listopadzie doszło do zawarcia słynnej ugody Badeni–Romańczuk, otwierającej krótkotrwały okres zwany „nową erą" w stosunkach polsko-ukraińskich.

Stańczycy wydarzenie to przyjęli z ogromnym uznaniem i wielkimi nadziejami na przyszłość, nie tylko dlatego, że dużą rolę odegrał w nim ówczesny wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej, a wywodzący się z ich grona Michał Bobrzyński. Nadzieje te wiązały się przede wszystkim z szansą na zwycięstwo w obozie ruskim nurtu narodowego nad moskalofilskim. „Czas" pisał w związku z tym: „[…] rozdwojenie w obozie ruskim, które tak wyraźnie zarysowało się w samym Sejmie, pozostanie bądź co bądź jednym z najważniejszych wypadków politycznych"[39]. W innym natomiast miejscu komentując wystąpienie posła Juliana Romańczuka na forum sejmowym, publicysta „Czasu" pisał, że: „nastąpił nowy zwrot w stanowisku posłów ruskich. Choć w kraju słychać było o rozdwojeniu na dwa prądy rosyjski i ukraiński – w sejmie stał jeden solidarny: ruski"[40]. Dziennik ten zamieszczał na swoich łamach adresy uznania dla posła Romańczuka[41] oraz „z ufnością oczekiwał dalszego rozwoju tego programu w kierunku austriackim, w duchu katolickim i cywilizacji zachodniej"[42]. Kiedy jednak już po roku pojawiły się pierwsze

37 Por.: M. Jaskólski, *Kaduceus*…, *op. cit.*, s. 123.

38 P. Popiel, *Do moich wyborców*, [w:] *Pisma*, t. 1, s. 160.

39 „Czas", 30 XI 1890, nr 276; por. też „Czas", 10 XII 1890, nr 283 i 284.

40 „Czas", 29 XI 1890, nr 275.

41 „Czas", 21 XII 1890, nr 293.

42 „Czas", 7 XII 1890, nr 282.

symptomy odstąpienia przez Ukraińców od warunków tej umowy, krakowscy konserwatyści nie kryli oburzenia i rozczarowania. W listopadzie 1893 roku w stałej rubryce „Czasu" poświęconej problematyce ruskiej pisano: „prawie powszechną wadą reprezentantów narodowości ruskiej jest niejasność stanowiska, które musi budzić nieufność. Z jednej strony terroryzm zamykający usta i krępujący działanie, z drugiej zaś brak cywilnej odwagi sprawia, że nie ma wśród Rusinów człowieka, o którym by można powiedzieć, że jego przekonania są niezmienne. […] Głos ruski brzmi niejasno, chwiejnie"[43]. Natomiast w lutym 1894 roku na łamach tego dziennika dawano wyraz już zdecydowanie negatywnej ocenie pisząc: „Romańczuk, autor ugody sam zaczął psuć to co zainicjował w 1890 roku, dla swej popularności, z zawiedzionych ambicji i goryczy unicestwił wszystko"[44]. Podobne obawy wyrażał inny organ prasowy stańczyków „Przegląd Polski", którego publicysta w roku 1892 pisał, że tak naprawdę dalekosiężnym celem Romańczuka było dążenie do utworzenia „ruskiego kraju koronnego ze stolicą we Lwowie". Wysunięcie takiego postulatu, ze względu na niezwykle skomplikowaną sytuację tego terytorium, mogło prowadzić jedynie do dalszego zaognienia sytuacji[45].

Dla stańczyków mniejsze jednak znaczenie miały motywy jakimi kierować się miał Romańczuk, łamiąc warunki ugody. O wiele istotniejsze były dla nich konsekwencje w postaci wzmocnienia lub nawet restytucji kierunku moskalofilskiego, o którym pisali, że wypiera się swej narodowości, uznając jedynie rosyjski za język „cywilizowany", a religię katolicką za „naleciałościami łacińskimi zepsute prawosławie"[46].

Wydaje się, że początek lat 90. XIX wieku przyniósł stopniowe załamywanie się w środowisku konserwatystów krakowskich nadziei na pozytywne rozwiązanie konfliktu z Ukraińcami, choć od czasu do czasu pojawiały się głosy, że być może „dobre ziarno rzucone w 1890 roku pomimo usiłowań, aby je zniszczyć nie zmarnieje"[47]. Dodatkowo nadzieje te rozwiało pojawienie się na mapie politycznej Galicji Ukraińskiej Partii Radykalnej, której powstanie zbiegło się z zawarciem wspomnianej wyżej ugody. Tym razem inicjatywa Romańczuka spotkała się z krytyką zarówno radykałów, jak i moskalofilów, w związku z czym między młodymi przedstawicielami obu kierunków doszło nawet do krótkotrwałego porozumienia. Moskalofile poczuli się urażeni „jednostronną ugodą" oraz wyraźnym dążeniem władz do zwalczania ich ruchu[48]. Natomiast działacze UPR ugodę potraktowali jako pierwszą próbę walki o wpływy polityczne w społeczeństwie ukraińskim. Dążenie do porozumienia z rządzącą w Galicji polską szlachtą traktowali jako swoistą zdradę interesów narodowych, jako handel „ruską sprawą". Nic zatem dziwnego, że takie nastawienie radykałów do sprawy, z którą konserwatyści krakowscy

[43] *Z obozu ruskiego*, „Czas", 12 XI 1893, nr 259.
[44] *Z obozu ruskiego*, „Czas", 16 II 1894, nr 37.
[45] „Przegląd Polski", Kraków 1892, t. 106, s. 214–216.
[46] *Ibidem*.
[47] *Z obozu ruskiego*, „Czas", 23 XII 1893, nr 293.
[48] R. Tomczyk, *Galicyjska Rusko-Ukraińska Partia Radykalna…*, *op. cit.*, s. 57.

wiązali tak duże nadzieje, a także zbliżenie do znienawidzonych moskalofilów musiało sprawić, że ich stosunek do UPR był niezwykle negatywny. Dla konserwatystów nie bez znaczenia były ponadto zawarte w programie tej partii postulaty o charakterze społecznym. W związku z tym pisali, że ruska partia radykalna stoi na gruncie naukowego socjalizmu i przejmując wszystkie jego konsekwencje dąży do utworzenia odrębnego terytorium politycznego z powiatów galicyjskich i północno-bukowińskich, a także domaga się uspołecznienia ziemi[49]. Przypominali, że o ile kiedyś działacze ci głosili najczęściej hasła o charakterze kulturalnym i lingwistycznym, to dzisiaj kierunek ich polityki przybrał wyraźnie polityczno-społeczne oblicze, a „radykalizm ruski jest prawie identyczny z socjalistycznym"[50]. Realizując tę politykę UPR – jak pisali konserwatyści – „nie przebiera w środkach", obiecując chłopom ruskim rzeczy niemożliwe, podsycając nienawiść do polskich ziemian między innymi poprzez wskazywanie ich stanu posiadania[51]. Szczególne zaniepokojenie krakowskich konserwatystów wzbudził zjazd UPR, jaki po zakończeniu strajków rolnych odbył się w połowie września 1897 roku. Zbieżność tego wydarzenia z gorącą atmosferą strajków musiała wpłynąć na temperaturę wystąpień. Padały ostre słowa o „polskich intruzach" oraz „wypędzeniu Polaków z naszej ziemi"[52]. W trakcie zjazdu doszło też do wykrystalizowania się kilku partyjnych frakcji. Dla krakowskich konserwatystów najważniejszą, a zarazem najbardziej z ich punktu widzenia niebezpieczną była opcja „socjalistyczno-kosmopolityczna", głosząca „cele oparte na teoriach ekonomicznych Marksa"[53]. Czas donosił z niepokojem, że radykalni działacze ukraińscy nawołują do walki z „wyzyskiwaczami polskimi, ze stańczykami"[54], a te groźne hasła formułowane podczas zjazdu we Lwowie będą bardzo szybko rozpowszechnianie we wszystkich powiatach Galicji[55].

Kolejną zmianę w poglądach konserwatystów krakowskich na problem rusiński przyniosły wydarzenia związane ze strajkami chłopskimi w roku 1902. Ton prasy stał się odtąd znacznie ostrzejszy i wypowiedzi podobne do tych z lat 90. już się nie pojawiały. We wrześniu 1902 roku na łamach „Czasu" pisano, że „prąd szalonej, a ślepej nienawiści do wszystkiego co polskie rozlewający się za sprawą radykałów ruskich coraz szerzej, porywa nawet jednostki dotąd nastawione ugodowo. […] Czas nam już zerwać z dotychczasową czysto polską czułostkowością do braci Rusinów, z dotychczasową łatwowiernością i naiwnością, a przystąpić solidarnie, siłami wszystkich stronnictw do czynnej akcji obronnej"[56].

---

49 *Radykali ruscy*, „Czas", 30 I 1896, nr 24, s. 1.
50 *Z Rusi*, „Czas", 25 VII 1897, nr 167, s. 1–2.
51 *Z Rusi*, „Czas", 31 X 1897, nr 250, s. 1.
52 Cyt. za: R. Tomczyk, *Galicyjsko-Ruska…*, *op. cit.*, s. 152.
53 *Zjazd ruskich radykałów*, „Czas", 21 IX 1897, s. 1.
54 *Na Rusi*, „Czas", 15 IX 1897, nr 236, s. 1.
55 *Z Rusi*, „Czas", 3 X 1897, nr 226, s. 1.
56 „Czas", 20 IX 1902, nr 216.

W podobnym duchu utrzymane były wypowiedzi zamieszczane w kolejnych numerach „Czasu" z lat 1902–1908[57]. W kwietniu tego roku miało miejsce zabójstwo namiestnika Galicji Andrzeja hr. Potockiego dokonane przez 21-letniego studenta Uniwersytetu Lwowskiego Mirosława Siczynskiego. Krakowscy konserwatyści nie kryli oburzenia. Równocześnie jednak zdawali się żegnać ostatecznie z szansami na porozumienie. Wyrażali zdumienie, dlaczego namiestnik będący przecież „reprezentantem i wykonawcą polityki sprawiedliwości wobec narodu ruskiego" stał się ofiarą zamachu. Pisali: „Nie oskarżamy, bolejemy tylko głęboko, że część tych, którzy mają być nadzieją i przyszłością narodu, obrała pod obcym wpływem i z naśladownictwa obcych przykładów, drogę terroru i zbrodni. Naród, który tylko w nienawiści miał rację swojej egzystencji, byłby tak słabym, że nie miałby przyszłości"[58]. Kiedy po zabójstwie Andrzeja Potockiego nowym namiestnikiem Galicji został Michał Bobrzyński konserwatyści krakowscy wraz liberalnymi demokratami i ludowcami utworzyli tzw. blok namiestnikowski i w wyborach parlamentarnych w 1911 roku uzyskali przewagę[59].

Nowy namiestnik usiłował realizować politykę porozumienia z Ukraińcami i chcąc złagodzić napięcie zdecydował się na tak ryzykowne posunięcie, jak spowodowanie uchylenia wyroku skazującego zabójcę Potockiego na karę śmierci z zamianą na 20 lat pozbawienia wolności. Jednak coraz bardziej umacniająca się opozycja endecko-podolacka nieustannie rzucała Bobrzyńskiemu kłody pod nogi; do jego ostatecznej klęski przyczyniło się stanowisko wyższej hierarchii kościelnej, która sprzeciwiła się projektowi reformy wyborczej.

Pewne znamiona ewolucji poglądów można dostrzec również w podolackiej ocenie kwestii ukraińskiej. Niezależnie od wszystkich wskazanych wyżej różnic w jej ujęciu przez poszczególnych przedstawicieli tego środowiska, wyraźną zmianę ich podglądów przyniosły strajki rolne. Wcześniej postawę Podolaków cechował swoisty patriarchalizm oraz lekceważenie zasady narodowej w życiu mieszkańców wsi. W ich przekonaniu ziemie Galicji Wschodniej zamieszkiwał jeden lud, bez zróżnicowania etnicznego. Przyznawali jak Emil Torosiewicz, że „prawdziwie nie można dopatrzeć się różnicy między ludnością naszą"[60]. Stąd też powszechna w tym czasie postawa akceptacji włościaństwa bez względu na podziały religijne. Liczył się katolicyzm chłopów, natomiast to czy uczęszczali do cerkwi czy do kościoła nie miało już takiego znaczenia[61]. Chłopi nie byli w przekonaniu Podolaków podmiotem życia narodowego. Rodziło to w konsekwencji – jak podnosił Roman

---

57 Por.: *Prasa Rusińska a strajki włościańskie*, „Czas", 3 VII 1902, nr 150; *O strajkach rolnych w Galicji*, „Czas", 21 VII 1902, nr 165; *Strajki rolne*, „Czas", 26 VII 1902, nr 170.

58 „Czas", 13 IV 1908, nr 86.

59 J. Buszko, *Polityka M. Bobrzyńskiego w kwestii ukraińskiej (1906–1913)*, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Historyczne, z. 103, Kraków 1993.

60 Cyt. za: M. Ustrzycki, *op. cit.*, s. 482.

61 *Ibidem*, s. 484.

Dmowski – lekceważenie ludu polskiego, brak dbałości o jego uświadomienie narodowe, o przygotowanie do obrony przez rutenizacją[62]. Sytuacja uległa zmianie na początku XX wieku, pod wpływem radykalizowania się nastrojów na wsi oraz rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego. Obawa przed utratą politycznych i ekonomicznych pozycji szlachty, przyczyniła się do tego, że jak trafnie zauważył M. Ustrzycki, Podolacy „przypomnieli sobie" o chłopie polskim w Galicji Wschodniej. Rozróżnienie narodowościowe dotychczas marginalizowane, stało się odtąd istotnym wyznacznikiem ich myśli politycznej. Chłop rusiński stanowił zagrożenie, zaś polski mógł okazać się sojusznikiem. W związku z tym podjęto nawet pewne konkretne działania o charakterze ekonomicznym mające na celu związanie chłopstwa polskiego z dworem; podejmowano inne inicjatywy, takie jak zakładanie kościołów, szkół i czytelni[63]. Zamierzano także sięgnąć do metod bardziej radykalnych, jak kolonizacja Galicji Wschodniej, a to w celu zmniejszenia siły liczebnej społeczności ukraińskiej. Jednak w propagowaniu tego programu Podolacy nie byli do końca konsekwentni. Na łamach „Gazety Narodowej" doradzano umiar i raczej obojętność wobec Rusinów niż okazywanie im jawnej niechęci. Mimo to, jak relacjonował Feldman, atmosfera stawała się coraz bardziej napięta, a działania podejmowane przez polskich ziemian jeszcze potęgowały wojnę narodowościową. Ostatecznie Podolacy zawarli sojusz z endekami, jednak nie wydaje się, by przejęli typowy dla ideologii nacjonalistycznej sposób myślenia. Przed wybuchem I wojny światowej rozpad tej formacji pogłębiał się.

## 2.1. Konserwatyści krakowscy

W myśli politycznej konserwatystów krakowskich na czoło wysuwa się podstawowa teza, o której można powiedzieć, że stanowi fundament, a zarazem najbardziej konsekwentny, trwały element ich ujęcia problematyki ukraińskiej. Tezą tą jest traktowanie kwestii rusińskiej w kategoriach przedmiotu historycznego sporu między Polską i Rosją, a nadto ujmowanie jej w szerokiej perspektywie polskiej idei narodowej oraz państwowej[64]. Wydaje się, że w sposób najbardziej dobitny wyraził to Stanisław Tarnowski, choć jego punkt widzenia podzielali także przedstawiciele starszej generacji konserwatystów Adam i Leon Sapiehowie, Paweł Popiel, Jerzy Lubomirski, czy Adam i Alfred Potoccy. Tarnowski zwracał uwagę na realne niebezpieczeństwo pochłonięcia galicyjskich Ukraińców przez „siłę rosyjską". Uważał, że Rusini raczej się jej poddadzą, niż ustąpią w swych aspiracjach Polakom. Dlatego zalecał podjęcie polityki związania Rusinów w Polakami, zanim obrócą się oni ku Rosji, która dając im „chwilową satysfakcję i przewagę […] potem ich razem z nami

62 R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Kraków 1914, s. 180

63 W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne…*, *op. cit.*, s. 69.

64 *Idem*, *Dzieje polskiej myśli politycznej…*, *op. cit.*, s. 359; por. też: H. Arkusza, *Sejm Krajowy Galicyjski a kwestia stosunków polsko-ukraińskich*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 129.

pochłonie”[65]. Pytał w związku z tym: „czy nie lepiej i mądrzej korzystać z tej chwili, kiedy dążności ruskie, w Rosji przeczone i prześladowane, mogą się z nami sprzymierzyć, jeśli u nas znajdą się czem zaspokoić? […] Czy nie lepiej wreszcie zrobić to z własnego popędu i woli, niż pod naciskiem okoliczności lub innych zakrajowych może wpływów?”[66].

Warto odnotować ten punkt widzenia, jako nie tylko wyznaczający szersze i perspektywiczne ujęcie kwestii ukraińskiej w myśli politycznej krakowskich konserwatystów, ale też pozwalający na dostrzeżenie w niej pewnych analogii do stanowiska socjalistów, a nawet już w latach Polski niepodległej całego obozu piłsudczykowskiego. Takie rozumowanie zakładało przyjęcie wobec Rusinów polityki związania ich polskością, przekonania do wyższości cywilizacji zachodniej nad bizantyjską, a co za tym idzie przyznania pewnych koncesji w zakresie rozwoju narodowego i kształtowania poczucia tożsamości. Konserwatyści w kreśleniu perspektyw rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego byli raczej ostrożni. Nie przesądzali, w jakim kierunku będzie on podążał, a zwłaszcza czy zwieńczony zostanie ukształtowaniem się dojrzałego narodu[67]. Niechęć, a nawet wrogość do Rosji deklarowali wszyscy czołowi przedstawiciele stronnictwa. Obawy Tarnowskiego, że „przewaga Rosji, nieograniczona i niczym nie powstrzymana całym swym ogromem na nas prze i ciąży, a całą swą piekielną sztuką i przebiegłością nas rozkłada i psuje, […] chce nas zdławić i wytępić”[68] – podzielali także inni konserwatyści. Paweł Popiel przypominał o konsekwentnie od 400 lat prowadzonej „wielkiej polityce Rosji” oraz wynikającym z tego niebezpieczeństwie zagrażającym w równym stopniu Polakom co i Rusinom[69]. Jerzy Lubomirski zwracał uwagę, że Ukraińcy w Galicji stanowią tylko niewielką część narodu zamieszkującego imperium carskie, a zatem polityka rosyjska nieuchronnie zmierzać będzie ku podsycaniu atmosfery wrogości wobec Polaków. Twierdził w związku z tym, że należy „wyprzedzić żądania Rusinów w Galicji” oraz rozbudzić w nich „ruski patriotyzm”[70]. Publicysta „Przeglądu Polskiego” pisał o Rusi, jako o „tamie i sile przeciw temu potopowi, który od wschodu zalać nas chce” oraz wskazywał, że wobec tego „taka Ruś byłaby potrzebna i nie dla nas jednych dobroczynna”[71]. Podkreślanie różnic między Małorusinem (Ukraińcem), a Wielkorusem (Rosjaninem), przeczenie tezie o wspólnym ich

---

65 S. Tarnowski, *Sesja Sejmowa R. 1881*, „Przegląd Polski” 1884, R. 29, t. 2, s. 525; por. też *idem*, *O sesji sejmowej z roku 1865–1866*, „Przegląd Polski” 1867, t. 1, z. 1, 1867, s. 144–145.

66 *Ibidem*.

67 P. Popiel, *Pisma polityczne*, Kraków 1893, t. 1, s. 220.

68 S. Tarnowski, *Wnioski i przestrogi. Dobre i złe znaki*, [w:] *Stanisław Tarnowski. Z doświadczeń i rozmyślań*, wstępem i przypisami opatrzył A. Rzegocki, Kraków 2002, s. 303–304.

69 P. Popiel, *op. cit.*, s. 219.

70 *J. Lubomirski do Rady Narodowej Centralnej, Wrocław 23. VI. 1848*, [w:] W.T. Wisłocki, *Jerzy Lubomirski*, Lwów 1928, s. 84–90.

71 *Sprawozdanie z sesji sejmowej*, „Przegląd Polski” 1891, t. 99, s. 135.

pochodzeniu oraz braku odrębności narodowej społeczności rusińskiej, stanowiło najczęściej powtarzany motyw przewodni zarówno opracowań zwartych konserwatystów krakowskich, jak i ich wypowiedzi publicystycznych zamieszczanych na łamach „Czasu" lub „Przeglądu Polskiego". Niektórzy z nich wskazywali nawet na różnice w charakterze narodowym Rosjan i Ukraińców, choć nie posługiwali się tym pojęciem, którego głębsza interpretacja i dziś budzi wiele wątpliwości. Wątek ten podjął jednak Józef Popowski, publicysta, poseł do Sejmu Krajowego i Rady Państwa, związany ze środowiskiem krakowskich konserwatystów, a od 1896 roku członek Klubu Konserwatywnego. W obszernym opracowaniu pt. *Narodowość – Rasa*, odwołując się szeroko do książki Mikołaja Kostomarowa pt. *Dwie ruskie narodowości* (Petersburg 1863), wskazywał na liczne różnice między Rosjanami, a Rusinami. Jedna z nich dotyczyła odmiennego stosunku do religii. Autor ten dowodził, że o ile Rosjanie większą wagę przywiązują do ceremoniału, obrządku religijnego, jednym słowem, co do formy, to dla Rusinów większe znaczenie mają walory duchowe. „Rusini bardzo rzadko opierali się powadze Kościoła – pisał Popowski – jedynie w XI i XII wieku herezje Adriana i Dymitra, a w XVI wieku arianizm miały pewną liczbę zwolenników, ale herezje te odnosiły się wyłącznie do ducha nauk kościelnych"[72]. Ponadto, wskazywał dalej, rosyjskie życie duchowe i religijne nacechowane jest nietolerancją, pogardą dla obcych i poczuciem wyższości. Odwołując się do przykładów zaczerpniętych z książki Kostomarowa, Popowski pisał, że „Moskale mieli siebie za naród wybrany i byli nawet uprzedzeni do swych jednowierców Greków i Rusinów. Wszystko co się od ich narodowości odróżniało, uważali za heretyckie i traktowali każdego obcego lekceważąco i wyniośle"[73]. Natomiast Rusini, którzy od wieków przywykli do obcej mowy i zwyczaju, zostawszy chrześcijanami nie podzielali nienawiści do swych ojców duchowych i nauczycieli – Greków i katolików. „Grecy, Ormianie, Żydzi, Niemcy i Polacy żyli w ich miastach swobodnie i w dobrych stosunkach z miejscowa ludnością. Gdy Polacy przybyli do Kijowa, jako sprzymierzeńcy Jarosława, zachwycali się kijowskim trybem życia". Wszystko to przyczyniło się do wyrobienia w społeczności ukraińskiej ducha tolerancji, szacunku dla innych wyznań i religii.

Józef Popowski zwracał też uwagę na odmienne u obu narodów rozumienie wolności. O ile dla Ukraińców ma ona wymiar wybitnie indywidualny i utożsamiana jest ze swobodą osobistą, to Rosjanie większe znaczenie przywiązują do woli ogółu, o ile ci pierwsi nie przejawiali dojrzałych aspiracji państwowotwórczych, ograniczając się i to nieudolnie do federacji, to Rosjanie konsekwentnie dążyli do samowładztwa i potęgi państwa. „Żywioł rosyjski ma w sobie coś olbrzymiego, organizacyjnego, harmonijnego, ma poczucie jedności, siłę odporną, kieruje się zdrowym rozsądkiem, umie znosić niepowodzenia, wyczekać stosowną chwilę i misternie ją wyzyskać". Natomiast

[72] J. Popowski, *Narodowość – rasa (Słowiaństwo – panslawizm)*, „Przegląd Polski", R. 27, t. 106, 1892, s. 28.

[73] *Ibidem*, s. 29.

Rusinom brak tych przymiotów. Ich zamiłowanie do wolności było często przyczyną anarchii, wskutek której „cała ich historia kręciła się jak w błędnym kole". Odmienna interpretacja wolności rodziła też – podkreślał Popowski – różnice w poglądach na rolę i zadania społeczeństwa. Dla Rosjan to jednostka jest podporządkowana społeczeństwu, jest częścią pewnej całości i jej wola utożsamiana jest z wolą ogółu. Taki punkt widzenia przejawia się w tradycyjnym pojmowaniu niepodzielnej rodziny, przywiązaniu do wspólnej własności gminnej i przyzwoleniu na zbiorową odpowiedzialność. Natomiast Ukraińcy przywiązujący dużą wagę do niezależności, wspólną własność traktowali zawsze jak niewolę. Ukraińska hromada jest dobrowolnym związkiem ludzi, niezależnych właścicieli, których zobowiązania wobec wspólnoty nie przekraczają granicy wyznaczonej poczuciem bezpieczeństwa i korzyściami wszystkich jej członków. Natomiast rosyjski mir jest wyrazem wspólnej woli i opiera się na wspólnej własności. Jego korzenie związane są bardzo głęboko z mentalnością narodu rosyjskiego. Jest przejawem charakterystycznej dla tego narodu dążności do „ścisłego zjednoczenia części, zarówno w życiu społecznym jak i państwowym".

Popowski w ślad za Kostomarowem zwracał ponadto uwagę na takie różnice między dwoma narodami jak odmienny stosunek do poezji, przyrody, ludowej tradycji. W pieśniach rosyjskich brzmi smutek, zwątpienie i rozmyślanie. Brak w nich marzenia, które zachwyca w pieśniach ukraińskich, porusza wyobraźnię. Ludowa poezja ukraińska pełna jest powiązań ze światem przyrody, odwołuje się do mitów, legend i przypowieści. Natomiast „rosyjskie pieśni wskazują tylko dążność do wypoczynku człowieka zmęczonego powszednią pracą, który szuka chwilowego zapomnienia bez łamania sobie głowy, bez wrażeń i pobudzania wyobraźni". Popowski stwierdził, że różnice między Polakami, a Ukraińcami nie są w rzeczywistości tak duże. „Gdybyśmy mieli nakreślić różnice między Polakami, a Rosjanami, trzeba by nam często powtórzyć to, co się o Rusinach mówiło" – napisał na zakończenie.

Myśl krakowskich konserwatystów koncentrowała się w tym czasie wokół kwestii związanych z dziejami stosunków polsko-ruskich w dość odległej perspektywie historycznej. Podjęcie tych rozważań nie może dziwić, zważywszy na zawodowe u niektórych stańczyków, jak np. Szujskiego, paranie się historią, zwłaszcza historią Polski. Równocześnie jednak zamysł taki miał głębszy sens polityczny. Z jednej strony chodziło o przekonanie opinii publicznej, że bliższe zapoznanie się z dziejami Rusi, zabytkami jej historii i piśmiennictwa, stanowi niezbędny warunek podjęcia dalszej współpracy. Stanowisku temu dał wyraz Szujski pisząc między innymi, że „znajomość źródeł ruskich jest nieodzownie potrzebna, […] nieznajomości i literatury i pisma ruskiego należy przypisać niejeden wielki brak naszej historiografii"[74]. Trzeba przyznać, że istotnie stan wiedzy polskiego społeczeństwa na temat problematyki ukraińskiej był bardzo niski. Zwracali na to uwagę nie tylko

[74] J. Szujski, *Przemówienie w sejmie, Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe. Pisma polityczne*, seria III, t. 2, Kraków 1894, s. 269.

konserwatyści. Również inne polskie środowiska intelektualne podejmowały inicjatywy mające na celu popularyzację tej problematyki. Przykładem jednej z nich może być utworzenie z inicjatywy Mariana Zdziechowskiego w grudniu 1901 roku w Krakowie „Klubu Słowiańskiego", którego organem prasowym było wydawane od 1905 roku czasopismo „Świat Słowiański" publikujące na swych łamach wiele wartościowych i utrzymanych w obiektywnym tonie artykułów na temat zagadnień narodowościowych[75]. J. Szujski uważał za wielce pożądane opracowanie sumiennego i pogłębionego studium, poruszającego kwestie narodowościowe nie tylko w monarchii austro-węgierskiej, ale też imperium Romanowych[76].

Tymczasem, wychodząc naprzeciw takim zamierzeniom, redakcja „Przeglądu Polski" w 1884 roku zamieściła obszerne fragmenty przetłumaczonego na język polski opowiadania Włodzimierza Barwińskiego pt. *Skoszony kwiat*. Autor ten piszący pod pseudonimem Wasyl Barwinek był współzałożycielem towarzystwa Proswita oraz twórcą i redaktorem „Diła". Niezależnie od tego, że bez wątpienia Barwiński reprezentujący opcję narodową musiał cieszyć się poparciem stańczyków, fakt zamieszczenia na łamach ich politycznej trybuny obszernych fragmentów jego dzieła, dowodzi chęci przybliżenia polskiemu czytelnikowi przykładu ukraińskiej literatury. Jak napisali we wstępie: „[…] strzegliśmy pilnie, by nie tykać i nie zmieniać tych fragmentów, w których dają się poznać polityczne autora pojęcia, im mniej przyjemne, tym staranniej właśnie zachowane"[77]. Innym natomiast motywem było wykazanie, że w dziejach stosunków polsko-ukraińskich Polska względem Rusi odegrała rolę cywilizacyjną, opartą o tradycje Zachodu[78], a polonizacja dokonywała się całkowicie dobrowolnie, w sposób niejako naturalny. Paweł Popiel pisał w związku z tym: „[…] nie było nigdy za dawnych polskich rządów systematycznego tępienia właściwości ruskich: żadne prawo nie zrobiło im ujmy; zapomnienie i poniżenie, w jakie popadły te właściwości były naturalnym skutkiem przeważnej cywilizacji zachodniej polskiego żywiołu, który w owych czasach łączył w sobie i polityczną potęgę i kulturalną świetność"[79].

W 1891 roku Stanisław Tarnowski opublikował obszerną pracę pt. *O Rusi i Rusinach*. Data tej publikacji z pewnością nie jest przypadkowa, gdyż wiąże się z przypadającym wówczas okresem tzw. „nowej ery" zapoczątkowanej wnioskiem Romańczuka. Z pewnością publikacja ta przyczynić się miała do stworzenia odpowiedniego klimatu, w którym realizacja warunków umowy

---

75 Por.: E. Sławęcka, *Literatura ukraińska w działalności krakowskiego Klubu Słowiańskiego (1901–19014)*, [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, red. S. Kozak i M. Jakóbiec, Wrocław 1974, s. 206–207.

76 J. Szujski, *Przemówienie w sejmie…*, *op. cit.*, s. 188.

77 *Skoszony kwiat (wyjątek galicyjskich obrazków) napisał W. Barwinek*, „Przegląd Polski" 1884, R. 29, t. 2, s. 12.

78 J. Szujski, *O młodości naszego cywilizacyjnego rozwoju*, [w:] *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, red. M. Król, Warszawa 1985, s. 157; *idem*, *Polacy i Rusini w Galicji. Dzieła zbiorowe*, *op. cit.*, s. 89.

79 P. Popiel, *List otwarty do Stanisława Polanowskiego. Pisma*, t. 1, Kraków 1893, s. 216.

mogła przebiegać bez zakłóceń. Tarnowski pisał we wstępie: „kto chce, żeby było lepiej, ten naprzód musi wiedzieć dokładnie jak się rzeczy naprawdę mają. My chcemy żebyśmy mogli z Rusinami żyć w zgodzie i ufności rzetelnej, i dlatego chcemy, żeby czytelnicy nasi wiedzieli dobrze, jakie były dawniej stosunki między Polakami a Rusinami i jakie są teraz"[80]. Odnosząc się do wspólnej przeszłości historycznej, Tarnowski eksponował zwłaszcza niektóre jej fragmenty. Wśród nich szczególnej analizie poddawał unię Polski z Litwą, na mocy której w granicach Rzeczpospolitej znalazły się także znaczne terytoria ruskie. Pozostałe ziemie – Ruś Czerwona, Halicka – znajdujące się wówczas w węgierskim władaniu zostały, jak pisał Tarnowski – całkowicie dobrowolnie przekazane Polsce przez posłów przemyskich i lwowskich, a wjazd królowej Jadwigi do Lwowa w 1387 roku ostatecznie potwierdził polskie prawa i przywileje nadane jeszcze przez Kazimierza Wielkiego[81]. Tarnowski przyłączenie Rusi do Polski nazywał „wielkim szczęściem" oraz „łaską Bożą". Stwierdzał, że gdyby do tego nie doszło „Ruś zginęłaby ze szczętem" przechodząc we władanie tatarskie lub tureckie. Polskie prawo do ziem ruskich wynika – przekonywał Tarnowski – z jednej strony z przelanej krwi polskiej w obronie tych ziem, a z drugiej z nadania im wysokiego poziomu rolnego, szerzenia oświaty i krzewienia cywilizacji. Ponad dwustuletni okres, jaki potem nastąpił był zdaniem Tarnowskiego przykładem zgodnego współżycia obu narodów. Bogacenie się polskiej szlachty nie było przyjmowane przez Rusinów z zawiścią, lecz wręcz przeciwnie dawało wszystkim gwarancję skuteczniejszego odparcia tatarskiego niebezpieczeństwa. Tarnowski przekonywał wręcz, że ruska szlachta chętnie się polonizowała przyjmując z wdzięcznością polską kulturę oraz stojące na wyższym poziomie prawa. „Ruś polszczała", ale działo się tak ku obopólnemu zadowoleniu. Istnienie wspólnej ojczyzny przysparzało obu narodom samych korzyści. Jednak stan ten zaczął ulegać zmianie po śmierci Stefana Batorego, kiedy to na skutek przyrostu ludności na Ukrainie coraz wyraźniejszym stawał się problem powinności poddańczych ruskiego chłopa wobec polskich właścicieli ziemskich. Odrębnym problemem stali się też kozacy, których samowola uciążliwa dla Polski została ograniczona poprzez ich podporządkowanie rozkazom hetmana koronnego oraz poddanie wojskowemu porządkowi. Dodatkowym czynnikiem, jaki – zdaniem Tarnowskiego – wpłynął na stopniowe pogorszenie się relacji polsko-ukraińskich była Unia kościelna. Uboższa najczęściej część ukraińskiej społeczności, która pozostała przy swej wierze coraz wyraźniej oddalała się od Polski i katolicyzmu, narastało w niej poczucie krzywdy i upokorzenia. Tarnowski pewną odpowiedzialnością za pogarszające się stosunki polsko-ukraińskie obciążał polską władzę królewską, niezdolną do poskromienia samowoli kozackiej oraz ograniczenia nadużyć możnowładztwa. Postawa Polaków z jednej strony, z drugiej zaś wzmagająca się samowola kozacka doprowadziły ostatecznie do buntu i wojny domowej

[80] *O Rusi i Rusinach przez St. Hr. Tarnowskiego*, Kraków 1891, s. 1.

[81] *Ibidem*, s. 9.

oraz w konsekwencji utraty Ukrainy Zadnieprzańskiej, które to wydarzenie nazwał Tarnowski „wielkim nieszczęściem, pierwszą wielką klęską, która przyczyniła się do strasznego osłabienia Polski i była początkiem jej późniejszego upadku”[82]. Jednak – zdaniem Tarnowskiego – wydarzenie to miało mieć znacznie poważniejsze konsekwencje dla narodu ukraińskiego. Autor ten przyznawał, że co prawda „Chmielnicki chciał się na Polsce mścić i rzeczywiście jej zaszkodził”, jednak „Kozaczyznę zgubił na zawsze”. W zakończeniu cytowanej broszury Tarnowski wypowiadał pogląd, dość charakterystyczny dla stanowiska reprezentowanej przez siebie grupy. Pisał mianowicie, że Polacy i Rusini, jeśli chcą utrzymać się na swojej ziemi, trwać przy swojej mowie i wierze powinni wspierać się i pomagać sobie wzajemnie, zaś złe uczucia tłumić dla wspólnego dobra oraz w imię obrony przez wspólnym wrogiem – Moskalem[83]. Podobnie na temat wspólnego dziedzictwa historycznego wypowiadał się inny wielki przedstawiciel obozu konserwatywnego Józef Szujski. Dowodził mianowicie, że przyłączenie do Rzeczpospolitej Rusi było nie tylko „naturalną koniecznością”, ale przede wszystkim przyniosło jej liczne korzyści, głównie cywilizacyjne, przybliżając te ziemie oraz zamieszkujący je naród ku Europie i europejskości[84].

O ile Tarnowski z mniejszym naciskiem podkreślał tak ważny dla ukraińskiej tradycji historycznej mit kozaczyzny, o tyle na aspekt ten zwrócił szczególną uwagę zbliżony do konserwatystów Bernard Kalicki – historyk i publicysta „Przeglądu Polskiego”. Autor ten w obszernym opracowaniu poświęconym kwestii ruskiej zamieszczonym na łamach tego pisma zwracał uwagę na niezwykle żywą w ukraińskiej tradycji, a deprecjonowaną przez Polaków pamięć wojen kozackich, wolności i hetmańszczyzny. Pisał: „Polacy ze wzgardą przyjmowali idealizowanie przywódców buntu kozackiego twierdząc, że […] Ruś i jej sprawa to intryga moskiewska, a przywódcy tej sprawy to ajenci Moskwy”[85]. Kalicki trafnie zauważał, że Ukraińcy w Rosji poszukujący w swej przeszłości historycznej znamion niezależności, czy wręcz tendencji niepodległościowych lub państwowotwórczych, okres kozaczyzny eksponowali nadając mu szczególnie wysoką rangę. Znacznie mniej pogłębione stanowisko wobec tej kwestii prezentowali inni publicyści obozu konserwatywnego. Krakowski „Czas”, który na swych łamach zamieszczał teksty odnoszące się do problemu interpretacji wspólnego dziedzictwa historycznego Polaków i Rusinów o buntach kozackich pisał, że nie miały one charak-

---

82 *Ibidem*, s. 21; por. też: *Sienkiewicza Ogniem i Mieczem*, „Przegląd Polski”, 1884, t. 4, R. 28, s. 47 i nast. oraz *Sesja sejmowa 1883 roku*, „Przegląd Polski” 1883, z. 6, s. 552.

83 Podobne treści zawierała też książka redaktora „Gazety Lwowskiej” Adama Krechowieckiego, zbliżonego do konserwatystów historyka literatury i publicysty. Por. *idem*, *Z obozu ruskiego. Kilka słów w kwestii ruskiej*, Lwów, 1889.

84 J. Szujski, *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju. Dzieła*, seria II, t. 7, Kraków 1888, s. 372; por. też na ten temat *idem*, *Polacy i Rusini w Galicji, Dzieła Józefa Szujskiego*. *Wydanie zbiorowe, seria III, tom III. Pisma polityczne*, Kraków 1894, s. 161.

85 B. Kalicki, *O kwestii ruskiej*, „Przegląd Polski” 1867, z. 7, t. 3, 332; por. też recenzja S. Tarnowskiego *Bernard Kalicki, Napisał Stanisław T.*, Kraków 1885.

teru narodowego, a jedynie były – podobnie jak niemieckie wojny chłopskie w XVI wieku – zamieszkami domowymi w łonie tego samego społeczeństwa[86]. W podobnym tonie utrzymane były też wypowiedzi zamieszczane na łamach krakowskiego „Czasu", którego publicyści podkreślali brak tradycji państwowych w dziejach narodu ukraińskiego. Pisali: „narody europejskie, o ile podnoszą prawnopaństwowe żądania, opierają je na swojej, a nie na obcej niepodległej przeszłości, mają własne, a nie obce prawo narodowe"[87]. Sprzeciw i polemikę konserwatystów krakowskich budziły też publikacje dotyczące problematyki ukraińskiej, w których przeszłość historyczna pokazywana była jako podstawa istniejącej niegdyś, a zaprzepaszczonej – przeważnie przez Polaków – rusińskiej tradycji państwowotwórczej[88].

Dość gwałtowną reakcję wywołało ukazanie się w 1902 roku wydanej przez Towarzystwo Proswita książki Longina Cegielskiego pt. *Ruś – Ukraina ta Moskowszczyna*. Czas polemizował ze stylem popularyzacji dziejów Rusi, zarzucając autorowi broszury „tendencyjność twierdzeń, frazeologię historyczną osnutą na dowolnie zestawionych i fałszywie oświetlonych faktach"[89]. Szczególnie krytycznie odniesiono się do drażliwej kwestii unii lubelskiej, przedstawionej w broszurze Cegielskiego jako wydarzenie będące „dziełem chytrzejszego, mędrszego, który wziął za czub słabszego Rusina". Ukazanie się tej książki wywołało dyskusję w Sejmie nad zasadnością przydzielania Towarzystwu Proswita subwencji na wydawane przezeń publikacje. Od końca lat 70. XIX wieku dotacje takie przyznawane były bowiem decyzją Wydziału Krajowego takim tylko wydawnictwom Proswity, które nie budziły „nienawiści plemiennej i politycznej"[90]. W związku z ukazaniem się książki Cegielskiego Wydział Krajowy cofnął subwencję. Takie stanowisko Sejmu podzielali też konserwatyści krakowscy, przypominając, że ta szerząca nieprawdziwe treści publikacja „przenika" do ponad 1000 czytelni ludowych upowszechniając przekonanie, że „panowanie polskie było w dziejach Rusi synonimem ucisków, gwałtu, niewoli i przemocy"[91].

Jeśli uznamy antyrosyjskość za jeden z fundamentów konserwatywnego ujęcia kwestii ukraińskiej, nie może dziwić spore zainteresowanie stańczyków rozwojem ukraińskiego ruchu narodowego za kordonem, na terenach imperium rosyjskiego. Wydaje się, że byli oni dość bacznymi obserwatorami przejawów budzenia się tam ukraińskiej tożsamości narodowej, zwłaszcza w kontekście występowania tendencji do zaznaczenia odrębności narodu ukraińskiego od rosyjskiego. Spowodowane klęską Rosji w wojnie

---

86 *Dwa patriotyzmy*, „Czas", 10 IV 1909, nr 82, s. 2.

87 *Ruskie prawo państwowe*, „Czas", 14 X 1905, nr 235, s. 1.

88 Por. też reakcja na opublikowanie na łamach „Ukrainische Revue" mapy Ukrainy oraz polemika ze stanowiskiem autora na temat ruskiej tradycji kulturalnej oraz państwowej, *Wśród Ukraińców*, „Czas", 5 V 1908, s. 104.

89 „Czas", 14 VI 1902, nr 134.

90 Por.: Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 110.

91 „Czas", 17 VI 1902, nr 136.

z Japonią osłabienie państwa carskiego oraz wybuch rewolucji w 1905 roku rozbudziło zrozumiałe nadzieje na wzrost ukraińskich aspiracji narodowych. Jednak pierwsze reakcje konserwatystów były raczej krytyczne. Publicyści „Czasu" pisali z rozczarowaniem, że „miliony Rusinów, jako naród milczą, nie mają nic do żądania, nie pragną żadnej zmiany, nie dają światu niczym znać o swojej egzystencji"[92]. Z takiej opinii wyprowadzali też wnioski odnoszące się do sytuacji Rusinów w Galicji, którą w tym kontekście nie oceniali zbyt pozytywnie. Pisali: „Gdy jednak już tak jest, gdy złudną okazała się ta potęga, o której słyszymy na każdej sesji sejmowej i na każdym zgromadzeniu ruskim, wolno nam chyba spodziewać się, że jeżeli dzisiaj nauczą się Rusini cenić to co mają w naszym kraju, cenić warunki rozwoju, które zyskali w Galicji, a które kto wie czy o egzystencji całego narodu nie decydują"[93]. W kolejnych latach poglądy konserwatystów na rozwój ukraińskiego ruchu narodowego w Rosji nie były już tak dosadnie krytyczne. Wynikało to zapewne z występującego jednak na fali porewolucyjnej ożywienia ukraińskich symptomów tożsamości i odrębności narodowej. W związku z tym konserwatyści zwracali uwagę na rozróżnienie „ukrainofilstwa", porównywalnego do „partykularnego sentymentalizmu patriotycznego" od „ukraiństwa" polegającego na dążności do zaznaczenia odrębności narodowej. Stwierdzali z zadowoleniem, że po 1905 roku doszło do wyraźnej dominacji tej drugiej postawy. Przyznawali słusznie, że pod względem poziomu oświaty naród ukraiński stoi znacznie niżej niż rosyjski, jednak poczucie odrębności narodowej jest bardzo silne wśród chłopstwa, które stanowi najpełniejszą skarbnicę obyczajowości i tradycji narodowej[94].

Jednak odnosząc się z aprobatą do tych symptomów ożywienia narodowego, konserwatyści krakowscy oceniali je jako dość nikłe i nadal ograniczające się wyłącznie do kwestii oświatowo-kulturalnych, w mniejszym zaś stopniu politycznych. Przyznawali, że ukraińska myśl polityczna nie przejawia tendencji separatystycznych, co najwyżej autonomiczne. Równocześnie nie bez racji przyznawali, że na formułowanie bardziej dalekosiężnych postulatów jest jeszcze za wcześnie. Za największe osiągnięcie ukraińskiego ruchu narodowego uważali natomiast wzrost liczby publikacji w języku ukraińskim, a zwłaszcza tytułów prasowych. Publicysta „Czasu" zauważał, że liczba dzienników i wydawnictw ruskich rośnie „z nadzwyczajną szybkością", a objaw ten jest „reakcją na zbyt długie i przymusowe milczenie"[95]. Spośród ukazujących się w Rosji czasopism najwyżej cenili konserwatyści „Litetaturno-Naukowyj Wistnyk", który nazywali „najpoważniejszym czasopismem o charakterze wszechukraińskim"[96]. Jak stwierdzono wyżej ogromną wagę przywiązywali

---

92 *Rusini, a przesilenie w Rosji*, „Czas", 19 VII 1905, nr 162.

93 *Ibidem*, por. też „Czas", 24 X 1905, nr 243.

94 *Ukraińcy w Rosji*, „Czas", 21 VII 1909, nr 163, s. 1.

95 *Na Ukrainie*, „Czas", 18 I 1906, nr 14; por. też *Rusini za kordonem*, „Czas", 20 XII 1906, nr 290.

96 *Prasa ruska za kordonem*, „Czas", 30 XI 1909, nr 274.

konserwatyści do tych wszystkich przejawów ukraińskiej odrębności narodowej, które godzić by mogły w integralność Rosji. Jednak z drugiej strony trudne do zaakceptowania musiały być dla nich postulaty o charakterze społecznym. Przeniesienie się tych tendencji do Galicji musiało – ze zrozumiałych względów – budzić ich poważne zaniepokojenie. Pisali w związku z tym: „[…] to co się dzieje w sąsiednich prowincjach państwa rosyjskiego musi działać zaraźliwie na Rusinów galicyjskich, […] samo istnienie ruchów rewolucyjnych i agrarnych w bezpośrednim sąsiedztwie Galicji Wschodniej wytwarza pewne niebezpieczeństwo […] taka agitacja udziela się ludowi ruskiemu w Galicji, […] my boimy się nie tyle rewolucji hajdamackiej, ani rozruchów, boimy się znieprawienia mas ludowych”[97].

Podobną opinię wyraził Władysław L. Jaworski, który w kwestii ukraińskiej w Galicji dostrzegał występowanie dwóch czynników społecznego i narodowego. Za dominujący uznawał czynnik społeczny, którego eskalację wzmogły zwłaszcza wydarzenia w Rosji, a wcześniej strajki rolne[98]. Twierdził, że w walce polsko-ukraińskiej na czoło wysuwa się właśnie kwestia socjalna, a narodowa jest tylko pozorem. Ten wybitny prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w kwestii przyznania Rusinom prawa do nazywania się narodem prezentował stanowisko sceptyczne, właściwe stronnictwu, z którego się wywodził. Swój pogląd opierał na przekonaniu, że Rusinom brak ważnych elementów stanowiących o istnieniu czynników narodotwórczych, takich jak: tradycje własnej państwowości, słabość literatury i nauki, nieliczna inteligencja, brak rodzimego mieszczaństwa i szlachty. Ponadto Jaworski wskazywał na inny jeszcze ważny czynnik, którego istnienie wpływać miało na opóźnienie się procesu narodotwórczego Rusinów, a mianowicie brak własnej myśli politycznej. Ten punkt widzenia wyjaśniał następująco: „[…] Zapewne w narodzie ruskim odbijają się jak w każdym społeczeństwie wszystkie prądy światowe, ale naród, jako naród tem stoi i pada, że z pod tych wszystkich prądów wydobywa jedną ideę i tę kształtuje na modłę polityczną, ale ideę własną, na wskroś indywidualną, bo istnienie takiej właśnie idei – to istnienie samegoż narodu”[99].

Zdaniem Jaworskiego prezentowane przez Rusinów postulaty nie mają takiego charakteru. Są niedojrzałe i zapożyczone. W kwestii reformy wyborczej lub koncepcji autonomii nie zdołali oni zaprezentować kreatywnego programu, a jedynie wynikającą z niechęci do Polaków wizję negatywną. Zaangażowani w polsko-ruski antagonizm nie zdołali wyjść poza obietnice czynione wyborcom, ich koncepcjom brak realizmu i dojrzałości. Jaworski pisał w związku z tym: „[…] jeżeli więc politycy rusińscy żądają dyskusji i rokowań, to niechże projektowi polskiemu przeciwstawią projekt współmierny, niech tutaj przede wszystkim okażą swoją twórczość […] sama obstrukcja jest

[97] *Agitacja ruska*, „Czas”, 27 I 1906, nr 27.

[98] Wł.J. Jaworski, *Lisy z sejmu*, R. 1910, Kraków 1911, s. 149.

[99] *Ibidem*, s. 113.

tylko naśladownictwem i to również bezkrytycznie adoptowanym”[100]. Stanowisko Jaworskiego nie było pozbawione racji. Brak jednolitego stanowiska w kwestii reformy wyborczej charakteryzował środowisko ukraińskich działaczy narodowych i politycznych. Zdaniem niektórych system powszechnego prawa wyborczego mógł zaspokoić aspiracje tylko niewielkiej części społeczeństwa. Zdaniem Mychajły Łozińskiego reforma „ran społecznych nie zagoi i najuboższej warstwie społeczeństwa chleba nie da. Pilniejszym zadaniem narodowym jest poprawienie bytu ekonomicznego Ukraińców, a dopiero w dalszej kolejności rozszerzenie praw publicznych”[101].

Równocześnie warto podkreślić, że Jaworski trudności w rozwikłaniu zaognionej kwestii polsko-ukraińskiej w Galicji dostrzegał po obu stronach konfliktu. Pisał, że o ile dla Rusinów szerzenie nienawiści nabrało znaczenia czynnika określającego ich tożsamość narodową, to po stronie polskiej nagromadzenie bólu i rozgoryczenia przebrało wszelką miarę i stanowi trudną do pokonania przeszkodę na drodze do jakiegokolwiek porozumienia. Twierdził wobec tego, że do relacji polsko-ukraińskich wprowadzić należy nowy „pierwiastek”, którym powinno być dążenie do utrzymania równowagi społecznej w imię zachowania historycznego dorobku narodu polskiego. W formułowaniu tych postulatów prezentował punkt widzenia bardzo charakterystyczny dla swojej formacji. Dowodził, że „konserwatyzm wtedy tylko mieć może rację bytu, jeżeli idzie drogą reform”, a wszelkie skrajności powinny być odrzucone. Dodawał jednocześnie, że taką wizję powinno przyjąć całe stronnictwo. Tymczasem poglądy konserwatystów podolskich dowodzą braku jednolitego stanowiska wobec kwestii ruskiej. Ich postulaty zwłaszcza odnośnie reformy gminnej i wyborczej oraz problemu języka ukraińskiego w szkołach średnich są przejawem niekonsekwencji oraz niezdolności do sformułowania pozytywnego programu. W imieniu grupy krakowskich konserwatystów pisał: „jesteśmy wyznawcami myśli, że żywioły konserwatywne w kraju muszą dla dobra tego kraju tworzyć jedno stronnictwo i chronić się przed rozbiciem i osłabieniem. Tym bardziej więc trzeba sobie życzyć, aby wszyscy jego członkowie przyjęli się do głębi myślą, że tylko to stronnictwo może się utrzymać przy życiu, które jest żywotne, które jest twórcze, które każdy problemat życia publicznego pozytywnie potrafi rozwiązać, które żadnej kwestii nie odkłada na później i wobec żadnej nie załamuje rąk”[102].

Konsolidacji, o którą upominał się Jaworski, nie udało się osiągnąć. Sygnalizowane już wcześniej rozbieżności między stańczykami, a konserwatystami wschodniogalicyjskimi doprowadziły ostatecznie na przełomie 1908 i 1909 roku do rozłamu, a Podolaków do ściślejszego zbliżenia z narodowymi demokratami.

---

100 *Ibidem*, s. 114.

101 Cyt. za: Cz. Partacz, *op. cit.*, s. 188.

102 Wł.L. Jaworski, *op. cit.*, s. 142–143.

## 2.3. Podolacy

W ocenie kwestii rusińskiej przez Podolaków dominowało kilka podstawowych wątków, takich jak przede wszystkim patriarchalny stosunek do ukraińskiej społeczności zamieszkującej wspólne przecież obszary Galicji Wschodniej oraz uznanie, że kwestia ta ma głównie zabarwienie społeczne i o ile w zakresie ustępstw kulturalnych, a nawet oświatowych pójść można na pewne ustępstwa, to odnośnie postulatów narodowych i politycznych są one absolutnie niedopuszczalne i stanowią nieprzekraczalną barierę. W tej grupie postulatów mieścił się wysuwany zwłaszcza przez Ukraińców projekt wyodrębnienia Galicji Wschodniej. Wobec tej kwestii Podolacy zajmowali (podobnie jak inne ugrupowania polskiej sceny politycznej w Galicji) stanowisko zdecydowanie nieprzejednane. Jednak w podolackiej krytyce tej koncepcji zwarty był szczególnie silny i do pewnego stopnia uzasadniony czynnik emocjonalny. Sporo miejsca tej kwestii poświęciła niezwykle popularna „Gazeta Narodowa", będąca po 1890 roku pod redakcją Aleksandra Vogla nie tylko organem prasowym Podolaków, ale też dziennikiem mającym spory wpływ na kształtowanie się ich koncepcji oraz stanowiącym ważny oręż w walce politycznej. Krytykując postulat autonomii, Podolacy na łamach swego pisma dowodzili, że dla prawidłowego funkcjonowania autonomii niezbędne jest istnienie szeregu instytucji, w tym również ukraińskich, które powinny mieć równą z polskimi liczbę oraz równorzędne możliwości działania. Tymczasem – zdaniem Podolaków – niemożliwą to pokonania przeszkodą do realizacji tego zadania, jest brak odpowiednio wykształconych przedstawicieli społeczności ukraińskiej. Jej reprezentację – podkreślali – stanowią przecież tylko włościanie oraz kler, warstwy niewykształcone, ciemne.

W tej krytyce koncepcji autonomii uderza zwłaszcza obawa przed dominacją włościan. Ten lęk zdawali się skrywać pod pozorem obrony interesów innych (nie tylko ziemiańskiej) warstw społecznych, których „oświata i dobrobyt przede wszystkim dostarcza rządowi środków istnienia, dźwiga fabryki, handel, przemysł i rolnictwo"[103]. Pisali stanowczo: „nie wątpimy, że kto z Rusinów kwestie te trzeźwo i zimno rozbieże, to odpowiedzieć sobie musi, że obecnymi siłami moralnymi i materialnymi Rusinów, narodowość polska wyrugować się nie da, że gdy dwa stany szlachecki i mieszczański są obecnie polskimi, stan włościański nie zdoła utworzyć autonomii Rusi"[104].

Myśl polityczną konserwatystów wschodniogalicyjckich charakteryzował krytycyzm wobec nadania społeczności ukraińskiej miana narodu. Jeśli już nawet godzono się z takim ujęciem, to bez przypisywania mu bardziej nowoczesnych cech, ograniczając rozumienie narodu to pojęcia etniczności, folkloru, ale już nie własnego i odrębnego, a tym bardziej literackiego języka.

---

[103] *Podział Galicji*, „Gazeta Narodowa" 1865, nr 232, s. 1. Podobnie na ten temat: *Dlaczego Galicja winna być rozebraną*, „Gazeta Narodowa" 1865, nr 244, s. 1; *Nowy program ruskich posłów sejmowych*, „Gazeta Narodowa" 1865, nr 248, s. 1.

[104] Pobudka „Słowa". Dodatek do „Gazety Narodowej", 1865, nr 196.

Język rusiński Podolacy nazywali narzeczem. Uważali, że był i powinien pozostać językiem „ludowym", gdyż przetrwał tylko dzięki „zachowawczej nieświadomości i wytrwałości ludu prostego"[105], który jest jeszcze „dzieckiem". Jest to język zbyt ubogi, by kiedykolwiek mógł sprostać wymogom języka naukowego. Nie można w nim wyrażać sformułowań bardziej skomplikowanych i precyzyjnych, np. z zakresu prawa. Do tych celów nadaje się wyłącznie język polski, w którym można „wyrazić jasno i zrozumiale dla wszystkich i bez żadnej wątpliwości każdą myśl ustawodawczą"[106].

Odnosząc ten punkt widzenia do drażliwego problemu języka urzędowania oraz nauczania w szkołach, Podolacy stwierdzali, że wprowadzenie ukraińskiego na równi z polskim do programu nauczania w szkołach na terenie Galicji „wyrządziłoby niezmierną krzywdę nie tylko oświacie w ogóle, ale i samemu narodowi ruskiemu, boby mu utrudniło dostęp do świątyni nauk, bo by go podnieść, poniżyło moralnie"[107].

Obawa Podolaków przed eskalacją „pierwiastka socjalnego" w ukraińskim ruchu narodowym osiągnęła swoje apogeum po powstaniu Rusko-Ukraińskiej Partii Radykalnej. O ile jednak pierwsze lata jej istnienia nie budziły wśród wschodnio galicyjskich konserwatystów poważniejszych niepokojów, to połowa lat 90. przyniosła wyraźną zmianę nastrojów. Na łamach „Gazety Narodowej" pisano, że nastąpił „zwrot rozpoczynającej się przewagi radykałów w polityce ruskich stronnictw – to jest przewagi socjalistów. Wyraz zaś socjalista tłumaczy się jako Hajdamaka"[108]. W innym zaś miejscu stwierdzano: „[…] powstaje ruskie stronnictwo radykalne, którego pierwszym i głównym dogmatem jest zawiść radykalna zarówno przeciw Lachom i szlachcie jak i przeciw popom. Posiew nienawiści nie może przynieść dobrych plonów"[109].

Podolacy z uwagą śledzący rozwój ukraińskiego ruchu politycznego w Galicji, odnotowali jego radykalizację po śmierci Drahomanowa. Istotnie w tym czasie nastąpiła wyraźna polaryzacja stanowisk w partii, a rola jej młodych i skłaniających się ku marksizmowi działaczy uległa wzmocnieniu. Czołowymi aktywistami stali się postulujący niepodległość Ukrainy Julian Baczyński, Wiaczesław Budzynowski i inni[110]. Program partii, jaki ogłoszono

---

105 *Mowa Sejmowa Leszka Dunina hr. Borkowskiego posła Samborskiego*, Lwów 1871, s. 8–9 oraz *idem*, *Mowa Leszka Dunina Borkowskiego 31 grudnia 1866*, Lwów 1867, s. 14–15.

106 *Równouprawnienie*, „Gazeta Narodowa", 19 I 1866, s. 1; por. też: *Ostatnie wiadomości*, „Gazeta Narodowa" 1865, nr 293, s. 3.

107 *Sprawa szkolna*, „Gazeta Narodowa", 7 IV 1866, s. 1; por. też: *Kwestia ruska w sejmie*, „Gazeta Narodowa" 1865, nr 276; *Język ruski i prawodawstwo*, „Gazeta Narodowa" 16 V 1866, nr 113.

108 *Wyraźny zwrot w sprawie ruskiej*, „Gazeta Narodowa" 1895, nr 321.

109 *Ruskie duchowieństwo i radykaliści*, „Gazeta Narodowa" 1893, nr 126; podobnie: *Rusini, radykały ruscy i Związek Chłopski*, „Gazeta Narodowa" 1893, nr 263; *Ruch ruski*, „Gazeta Narodowa" 1893, nr 289.

110 Szerzej patrz: R. Tomczyk, *op. cit.*, s. 102 i nast.

podczas odbytego w grudniu 1895 roku we Lwowie IV zjazdu UPR przewidywał między innymi indemnizację ziemi na własność ludu, oddanie pastwisk i lasów do użytkowania gminom, uspołecznienie handlu i nacjonalizację kredytu hipotecznego[111]. Radykalizm tak sformułowanych postulatów musiał budzić poważne zaniepokojenie konserwatystów wschodniogalicyjskich Te nastroje uległy nasileniu po strajkach chłopskich. Ich przebieg, a zwłaszcza udział niemal wyłącznie ukraińskiego chłopstwa budziły przerażenie polskiego ziemiaństwa oraz strach przed utratą własności. Bardzo często dawali temu wyraz na łamach „Czasu" i „Gazety Narodowej"[112].

Na tle podolackich poglądów odnośnie kwestii ukraińskiej, dotycząca tej problematyki myśl hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego prezentuje się dość oryginalnie. Choć bez wątpienia był on przedstawicielem konserwatywnego stronnictwa wschodniogalicyjskiego, a nawet mu pod koniec życia przewodził, nie był typowym Podolakiem[113]. Równocześnie jako jedyny reprezentant tego środowiska pozostawił po sobie trwały ślad w historii myśli i to bardzo szeroko rozumianej, bo odnoszącej się do zagadnień związanych z historią filozofii, estetyki i pedagogiki[114]. W jego wizji rozwiązania kwestii ukraińskiej nad strachem przed utratą stanu posiadania w Galicji Wschodniej, przeważał postulat ugody polsko-ukraińskiej, uznania narodu ukraińskiego oraz poszanowania jego praw do rozwoju. Dzieduszycki opowiadając się za porozumieniem z Ukraińcami ugodę tę interpretował przede wszystkim w kategoriach polskiego nad nimi patriarchatu. Jego stosunek do narodu ukraińskiego nacechowany był serdecznością, wręcz miłością, przywiązaniem do kultury, tradycji i obyczajów. Urodzony i wychowany na Podolu galicyjskim, Ruś traktował jak swoją „prywatną ojczyznę". Nie Galicja, która była – co podkreślał – jedynie „kreacją chwilowej polityki", lecz właśnie Ruś będąca „indywiduum historycznym" połączona z Polską więzami wielowiekowej tradycji i wspólnoty dziejów[115]. Ten punkt widzenia legł u podstaw kreowanej przez niego tzw. idei jagiellońskiej, koncepcji z którą po raz pierwszy wystąpił na wiecu wyborczym w Stanisławowie w sierpniu 1884 roku. Idea zgodnego współżycia różnych narodów adresowana do wielonarodowego państwa austriackiego, na gruncie galicyjskim odnosiła się przede wszystkim do stosunków polsko-ukraińskich. Odwołując się do tradycji czasów Jagiellońskich, Dzieduszycki stwierdzał, że odmowa przyznania Ukraińcom prawa do nazywania się narodem, przeczy tej tradycji. Co więcej porozumienie z nimi

111 Por.: *ibidem*, s. 109.

112 „Czas", 6 VIII 1902, nr 179; „Gazeta Narodowa", 28 IV 1903, nr 96.

113 Szerzej patrz: K.K. Daszyk, *Osobliwy Podolak. W kręgu myśli historiozoficznej i społeczno-politycznej Wojciecha hr. Dzieduszyckiego*, Kraków 1993; por. też: S. Grodziski, *op. cit.*, s. 201.

114 M. Jaskólski, *Ateńczyk z Jezupola*, [w:] *Idee – państwo – prawo. Prace poświęcone pamięci prof. dra Marka Sobolewskiego*, red. J. Majchrowski, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace z Nauk Politycznych, z. 28, Kraków 1991, s. 162.

115 *Ibidem*, s. 100.

traktował jako *conditio sine qua non* realizacji idei polskiej, jagiellońskiej[116]. Istnienie narodowości ruskiej nie budziło jego najmniejszych wątpliwości. Pisał, że „ruch narodowy ruski nie tylko istnieje w naszym kraju, ale coraz silniejszym tętnem bije", a twierdzenia, „jakoby język ruski był wymyślony przez pana Stadiona" uważał za całkowicie mylne, a nawet śmieszne[117]. Nie bez racji dziennikarz „Nowej Reformy" nazywał Dzieduszyckiego „jednym z najgorętszych orędowników ugody z Rusinami"[118]. Taki punkt widzenia prezentował zwłaszcza w ostatnich latach XIX i początkach XX wieku. Jednak wraz z radykalizowaniem się ukraińskiego ruchu narodowego, a szczególnie pod wpływem strajków chłopskich, postawa Dzieduszyckiego stała bliższa klasycznej idei podolackiej. Wyraz temu dawał piętnując z trybuny parlamentarnej inicjatorów strajku, których widział jednak nie w prostym ludzie ruskim, lecz w „szalonych studentach, którzy nie nauczyli się historii swego ludu, tylko historii wojen chłopskich"[119]. W związku z tym nawoływał wiedeński rząd do stanowczego zwalczania „anarchistycznego ruchu na Rusi"[120]. To właśnie koncesje na rzecz Ukraińców dokonywane przez premiera Becka stały się przyczyną ustąpienia Dzieduszyckiego z tego gabinetu, w którym krótko w latach 1906–1907 pełnił funkcję ministra ds. Galicji[121].

W wizji porozumienia polsko-ukraińskiego Dzieduszyckiego dominowało poczucie przynależności do wspólnej ojczyzny oraz wywodzone z tego prawo do reprezentowania obydwu narodów. W związku z tym pisał: „My zwłaszcza, którzyśmy się tu na Rusi narodzili i wychowali i których przodkowie tu na Rusi od wieków żyli, domagamy się, aby nas uważano za dobrych synów wspólnej Matki, nie mimo to, ale właśnie dlatego, żeśmy pozostali wiernymi tradycji owych świetnych czasów. […] Podobnie jak inni, tak i my chcemy o sprawach ruskich stanowić, nie na gruncie jakichś koncesji wzajemnych, tylko robiąc po namyśle rozumnym i roztropnym to, co nam się wyda samym być dobrem i koniecznem dla Rusi"[122]. Dzieduszycki opowiadał się co prawda za prawem Ukraińców do równouprawnienia językowego w szkołach ludowych i średnich i w związku z tym wystąpił z poparciem dla wniosku posła

---

116 W. Dzieduszycki, *Mesjanizm polski, a prawda dziejów*, Kraków 1902, s. 127–128; por. też: *idem*, *Listy ze wsi, seria I I*, Lwów 1889, s. 417.

117 *Rozprawa nad wnioskiem posła Romańczuka w Sejmie Galicyjskim dn. 2 i 4 stycznia 1886 roku przeprowadzona obejmująca posłów…, 17 Posiedzenie z 2 stycznia 1886*, Lwów 1886, s. 405.

118 Cyt. za: K.K. Daszyk, *op. cit.*, s. 101.

119 *Mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego wygłoszona w parlamencie w czasie dyskusji nad strajkami rolnymi*, „Gazeta Narodowa" 1902, nr 272; por. też: *Mowa posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego wypowiedziana na posiedzeniu Izby Posłów d. 21 maja 1908 roku podczas dyskusji w sprawie ruskiej*, Kraków 1908, s. 19.

120 Cyt. za: K.K. Daszyk, *op. cit.*, s. 103.

121 M. Jaskólski, *Ateńczyk, op. cit.*, s. 162.

122 *Rozprawa nad wnioskiem…*, *op. cit.*, s. 405; por. też: *Mowa posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego na posiedzeniu Izby Posłów dnia 21.V. 1908*, „Czas", 27 V 1908, dodatek nadzwyczajny do nr 122.

Romańczuka, jednak jego pojmowanie porozumienia polsko-ukraińskiego zakładało przede wszystkim współpracę na rzecz wspólnej ojczyzny oraz negację wszelkich separatyzmów i odrębności. Dlatego też ubolewał, że wprowadzone konstytucją grudniową prawo zabraniające zmuszania kogokolwiek do nauki drugiego języka, może doprowadzić do zaniku znajomości języka ruskiego wśród polskiego społeczeństwa. To zaś przyniesie fatalne skutki polegające z jednej strony na pogłębieniu się narodowościowego podziału kraju, z drugiej zaś na przenikaniu „destrukcyjnych, wrogich cywilizacji i obałamucających lud prądów socjalistycznych". Pisał: „jest niebezpieczeństwo, że się kraj już podzieli na dwie obce sobie połowy, że społeczeństwo tu na Rusi okaleczeje strasznie: odcięta głowa, osamotniona szlachta legnie bezsilnie przy boku ślepego tułowia ludu, co się omackiem do zguby powlecze niechybnej"[123]. Uważał, że zakładanie wyłącznie polskich lub ukraińskich szkół będzie sprzyjać takiemu podziałowi. Receptą miało być – w jego przekonaniu – szkolnictwo utrakwistyczne.

Postulat ten udało się Dzieduszyckiemu urzeczywistnić w listopadzie 1904 roku, kiedy to Sejm uchwalił jego wniosek, który upoważniał ministra oświaty do wprowadzenia na życzenie Rady Szkolnej Krajowej obowiązkowej nauki języka ukraińskiego do polskich szkół średnich, a polskiego do ukraińskich[124]. Warto jednak w tym miejscu przypomnieć, że ten postulat Dzieduszyckiego nie przypadł do gustu jego kolegom z krakowskiego odłamu obozu konserwatywnego. Z ostrą krytyką dwujęzycznej szkoły wystąpił na łamach „Przeglądu Polskiego" Stanisław Tarnowski. Warto przytoczyć argumenty, jakimi się posługiwał, gdyż wydają się być bardzo charakterystyczne dla reprezentowanej przez niego formacji, stańczyków. Tarnowski sprzeciwiał się szkolnictwu dwujęzycznemu głównie z obawy przed stopniowym przenikaniem do społeczeństwa polskiego wpływów rosyjskich. Jak to możliwe? Otóż twierdził, że „Rosja jest tam, gdzie jest schizma i abzuka"[125]. Przekonywał, że obrządek greckokatolicki jest zewnętrznie podobny do prawosławnego. Również podobieństwami charakteryzują się kalendarz oraz pismo. W związku z tym Tarnowski zadawał dramatyczne pytanie: „[…] A czy my jesteśmy pewni, że tą wzajemnością uczenia się języków swojemu otwieramy drogę i przystęp do Rusi; czyśmy pewni, że nie otwieramy ich rosyjskiemu u siebie? W dobrej myśli, w dobrej wierze zechcemy, żeby nasi synowie uczyli się tego języka ruskiego, który Bóg stworzył, a który każdy z nas szanuje i lubi; ale czy wiemy, jakie wpływy rosyjskich dzienników i książek dostaną się do tych serc i umysłów, jeżeli im damy tę łatwość, jeżeli je sami tym wpływom otworzymy?"[126]. I w dalszej części swego wywodu Tarnowski odwoływał się do zachodniej misji cywilizacyjnej, której aktywnym uczestnikiem winien być

---

123 *Mowa posła Wojciecha hr. Dzieduszyckiego wypowiedziana w Sejmie dnia 21. X. 1884 r. w rozprawie nad wnioskiem p. Romańczuka o języku wykładowym*, Lwów 1884, s. 11.

124 Por.: J. Gruchała, *op. cit.*, s. 70.

125 *St. Tarnowski, Sesja sejmowa R. 1884*, „Przegląd Polski" 1884, t. 2, R. 29, s. 527.

126 *Ibidem*.

naród polski: „[...] rezultatem kilku wieków naszej historii było, żeśmy cywilizację zachodnią o dwieście mil na wschód posunęli, rezultatem naszych nowszych nierozważnych kroków jest, że tamta cywilizacja bizantyjska azjatycka wypiera prawdziwą i ślady jej zaciera”[127]. Natomiast koncepcja Dzieduszyckiego daleka była od wątków antyrosyjskich. Do narodu rosyjskiego czuł nawet pewien sentyment, wierząc, że kiedyś zdoła on wyzwolić się z więzów anachronicznego i niedołężnego ustroju politycznego. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że to wyzwolenie nie nadejdzie szybko, gdyż „Rosja nie zginie, jest zanadto wielką”[128]. Być może dlatego też uważał – podobnie jak Roman Dmowski – że, zagrożenie dla Polski i Polaków nadejdzie nie od wschodniej strony. Jego niepokój budziła przede wszystkim prowadzona przez Prusy antypolska polityka. Wyraz temu dawał niejednokrotnie na forum wiedeńskiej Rady Państwa, gdzie w imieniu Koła Polskiego występował z ostrą krytyką tego zjawiska[129].

## Podsumowanie

Myśl polityczną galicyjskiego obozu zachowawczego wobec kwestii ukraińskiej cechowało znaczne zróżnicowanie. Właściwością tą znamionowały się w mniejszym lub większym stopniu oba odłamy konserwatyzmu: krakowski i wschodniogalicyjski. W obrębie każdego z nich odnotować można niejednolite postawy, ewoluowanie poglądów w zależności od zmieniającej się sytuacji politycznej i potrzeb wyznaczonych bieżącą taktyką. Jednak ta ewolucja w obu nurtach była też determinowana rozwojem ukraińskiego ruchu narodowego, eskalacją dążeń już nie tylko w sferze kultury, ale też aspiracji o charakterze politycznym. Przedstawiciele całego stronnictwa ostatecznie akceptowali pojawienie się, a potem rozwój ukraińskich tendencji narodotwórczych i zgodnie odrzucali tezę o „stadionowskim” rodowodzie Ukraińców. W typowy dla konserwatyzmu sposób sprzeciwiali się wszelkiemu radykalizmowi i stąd też pojawienie na scenie politycznej ukraińskiej partii o takich postulatach, a także ich ciążenie ku socjalizmowi przyjmowali z dezaprobatą. Obawa przed dominacją społecznych wątków w ukraińskim ruchu narodowym rodziła lęk przed podziałem Galicji na dwa „obozy” oraz utratą polskiej dominacji, traktowanej jednak przez konserwatystów w kategoriach zgodnego współdziałania obu narodów, współpracy „synów jednej Matki”, Polski i Rusi, połączonych wielowiekową tradycją.

Bez wątpienia właściwy konserwatystom szacunek dla tradycji odgrywał istotną rolę również w odniesieniu do ich poglądów na kwestię rusińską. Według opinii większości galicyjskich konserwatystów, to Polsce przypadło

[127] *Ibidem*, s. 528.
[128] Cyt. za: K.K. Daszyk, *op. cit.*, s. 94.
[129] Por. *ibidem*, s. 95.

wyjątkowe zadanie – podjęcie się misji cywilizacyjnej na Wschodzie i w tym kontekście ich stosunek do unii polsko-litewskiej był najczęściej bardzo pozytywny, choć nie wolny od mniej lub bardziej subtelnych zróżnicowań. I tak o ile wręcz apologetami tego historycznego wydarzenia byli Wojciech Dzieduszycki, Stanisław Smolka i Stanisław Tarnowski, to stanowisko bardziej krytyczne odnośnie tej kwestii prezentowali Józef Szujski i Michał Bobrzyński. Wydaje się, że najbardziej uderzającą różnicą w poglądach przedstawicieli obu odłamów galicyjskich konserwatystów na problem ukraiński, był odmiennie wyrażany stosunek do Rosji. Stańczycy prezentowali w tej kwestii stanowisko zdecydowanie negatywne, wręcz wrogie. Implikowało to ich stosunek do moskalofilskich tendencji w ukraińskim ruchu narodowym, którego przejawy oraz przejściowa dominacja napawały ich największym niepokojem. Te same względy rodziły ich spore zainteresowanie ukraińskimi aspiracjami narodowymi w Rosji. Rozwojem tych aspiracji byli bowiem zainteresowani, wierząc, że przyczynią się do osłabienia carskiego imperium.

Natomiast konserwatyści wschodniogalicyjscy stali – podobnie jak narodowi demokraci – na gruncie antyniemieckim. W związku z tym w kręgu ich zainteresowań kwestią ukraińską brak jest odniesień do sytuacji ruchu ukraińskiego za kordonem. Trzeba jednak podkreślić, że charakteryzujący oba nurty patriarchalny stosunek do narodu ukraińskiego, być może głębiej i bardziej emocjonalnie wyrażany przez Podolan, był jednak całkowicie wolny od jakiegokolwiek szowinizmu. Mimo ostatecznego zbliżenia z endekami, konserwatyści wschodniogalicyjscy nie ulegli, jak sądzę, chorobie nacjonalizmu. Dał temu wyraz „osobliwy Podolak", ale też jedyny ideolog tego stronnictwa Wojciech hr. Dzieduszycki pisząc w eseju z 1910 roku pod znamiennym tytułem *Dokąd nam iść wypada*, że „szał patriotyzmu zaborczego budzi pychę zawrotną, ślepą dla obcych nienawiść", a „zasada ras, tak jak ją pojmują jej skrajni zwolennicy jest nie tylko zaprzeczeniem dziejów, podkopującym w każdym narodzie podstawy jej dziejowego bytu i jego cywilizacji, ale jest wprost czymś wstecznym"[130].

[130] W. Dzieduszycki, *Dokąd nam iść wypada?*, Brody 1910, s. 174.

Rozdział drugi

# Narodowi Demokraci

## 1. Źródła i główne idee polskiego nacjonalizmu – rozważania wstępne

Źródeł polskiego nacjonalizmu, podobnie zresztą jak i socjalizmu należałoby poszukiwać w polskiej myśli patriotycznej. Ich wspólną podstawę ideową tworzył bowiem początkowo postulat walki o niepodległość. Pewnym przejawem tej wspólnoty był socjalistyczny rodowód wielu działaczy ruchu narodowo-demokratycznego, którzy jak pisał Józef Piłsudski – „nie uniknęli w swym rozwoju przejścia przez etap socjalistyczny"[1]. Na ich późniejszej decyzji związania się z ruchem narodowo-demokratycznym zaważyło między innymi niedocenianie przez socjalistów idei narodowej, eksponowanie aspiracji społecznych oraz interesów grupowych, co w konsekwencji doprowadzić miało do dezintegracji narodu.

Ewolucja polskiej doktryny narodowo-demokratycznej od myśli patriotycznej w kierunku nowoczesnego nacjonalizmu dokonała się w stosunkowo krótkim czasie, bo zaledwie kilku lat. Trudno jednak w tej początkowej fazie doszukiwać się zrębów jakiegoś spójnego i całościowego światopoglądu. Zapewne ideą przewodnią była – wywodząca się z poczucia krzywdy narodu pozbawionego suwerenności – troska o ratowanie polskiej tożsamości narodowej oraz umacnianie wszelkich jej przejawów, a później także obrona przed utratą tej tożsamości, zagrożonej przez innych – „niepolskich", „nie rdzennych". W 1887 roku z inicjatywy Zygmunta Miłkowskiego – byłego powstańca i członka Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego – doszło do utworzenia Ligi Polskiej, organizacji, która zdaniem większości historyków zapoczątkowała bezpośredni, polityczno-organizacyjny rodowód endecji[2]. W podstawowym dokumencie programowym „Ustawy Ligi Polskiej" stwierdzono, że zadaniem Ligi jest „przysposobienie i skupienie wszyst-

[1] J. Piłsudski, *Jak zostałem socjalistą*, Warszawa [b.r.w.] (Przedruk z miesięcznika „Promień" 1903, nr 8–9), s. 5.

[2] Por.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980, s. 25

kich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka i tych dawnych części dawnej Rzeczpospolitej, co wcześniej od niej odpadły"[3]. Również w broszurze pióra Z. Miłkowskiego pt. *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym* z 1886 roku, trudno doszukać się jakichkolwiek śladów idei nacjonalistycznej. Jej autor krytykował bowiem tzw. bierną obronę, nawołującą do „ucieczki spod sztandaru polskiego" i propagującą jedynie pracę organiczną oraz ubolewał nad coraz bardziej powszechnym zjawiskiem apatii społecznej, dotkliwym zwłaszcza wśród młodzieży[4].

Jednak myśl polityczna, dotychczas wyrażana w formie patriotycznej publicystyki, zaczęła przekształcać się stopniowo w programy powstających niemal równocześnie partii i ruchów politycznych o charakterze masowym. W tym samym czasie co Polska Partia Socjalistyczna (1893) z inicjatywy Romana Dmowskiego powstała Liga Narodowa. Awangardą tej organizacji stali się młodzi działacze (Dmowski, Balicki, Popławski), zaś starzy skupieni w emigracyjnej Lidze Polskiej na czele z Z. Miłkowskim podporządkowali się nowej organizacji. Można przyjąć, że był to początek procesu krystalizowania się nowej ideologii, która coraz bardziej oddalała się od pierwotnych założeń programowych Ligi Polskiej i ewoluowała ku nacjonalizmowi.

Najbardziej charakterystyczną cechą myśli politycznej tej formacji było uznanie interesu narodu polskiego za wartość nadrzędną[5]. Wyraz temu stanowisku dał Dmowski publikując w kwietniu 1893 roku broszurę pt. *Nasz patriotyzm*, która zdaniem Romana Wapińskiego nie była tylko „kolejnym manifestem wyrosłym z tradycji powstańczej lub pozytywistycznej, ale wstępnie zarysowaną, zwartą jednak wewnętrznie koncepcją walki o upowszechnienie idei narodu jako nadrzędnej w stosunku do innych"[6]. Zasadę naczelnej wartości narodu stopniowo rozwijano na łamach „Głosu" oraz zwłaszcza „Przeglądu Wszechpolskiego", który począwszy od pierwszego numeru w lipcu 1895 przez kolejne jedenaście lat był bez wątpienia najważniejszym pismem obozu narodowo-demokratycznego[7]. Interes narodowy interpretowano w sposób skrajny, dowodząc, że swoisty egoizm narodowy jest prawem naturalnym każdego narodu, zaś Polacy w imię tych zasad powinni porzucić myślenie kategoriami etycznymi oraz wyzbyć się tolerancji wobec innych narodów. Jan L. Popławski pisał w 1896 roku na łamach „Przeglądu

---

3 Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja 1887–1918. Fakty i dokumenty*, Londyn 1998, s. 35.

4 *Ibidem*, s. 28.

5 Por.: R. Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997, s. 101.

6 Por.: *idem*, *Narodowa Demokracja…*, *op. cit.*, s. 28.

7 *Przegląd Wszechpolski. Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego"*, wstęp, wybór i oprac. B. Toruńczyk, Londyn 1983, s. 5; por. też M. Białokur, *Obraz Rusina/Ukraińca na łamach Przeglądu Wszechpolskiego*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, t. 6, cz. 2, red. J. Jarowiecki, Kraków 2003, s. 110–124.

Wszechpolskiego": „Naród, który silnie czuje swoją samoistność i ceni swoją godność, nie może być ani potulnym, ani ślamazarnie humanitarnym"[8]. Natomiast Dmowski przyznawał, że endecja jest stronnictwem, dla którego najwyższą miarą w polityce jest interes narodowy, dobro „naszej rasy, samoistny rozwój naszej narodowej kultury"[9].

Publicystyka i książki Popławskiego, Dmowskiego i Balickiego stworzyły podstawy ideowe polskiego nacjonalizmu. Szczególne znaczenie dla jego ewolucji miała opublikowana po raz pierwszy w 1902 roku na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego" książka Dmowskiego *Myśli nowoczesnego Polaka*, nazywana katechizmem nacjonalizmu polskiego. Choć *Egoizm narodowy wobec etyki* Zygmunta Balickiego była chyba pracą o wyższych ambicjach intelektualnych, znacznie jednak ustępowała broszurze Dmowskiego pod względem popularności. Wydaje się, że większa atrakcyjność pracy Dmowskiego wynikała z całościowego ujęcia zasad ideologii nacjonalistycznej oraz wyrazistego przeciwstawienia dawnych zasad nowym, opartym na tezie o nadrzędności interesu narodowego[10]. Natomiast sam Dmowski w przedmowie do kolejnego wydania książki, opublikowanego w 1904 roku, mając na uwadze krytyczne opinie, jakie wzbudziła, relatywizował jej znaczenie, oponował przeciw traktowaniu jej jako traktatu obejmującego całość zagadnień. Pisał, że ma ona charakter *par exellence* osobisty, że „chciał tylko rzucić garść myśli, uwydatnić ich zarysy, częstokroć w sposób bardzo ostry, ażeby zmusić czytelnika do zatrzymania się nad nimi"[11].

Zasadną wydaje się teza, że główne idee polskiego nacjonalizmu ukształtowały się ostatecznie w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku. Ich analiza pozwala na stwierdzenie, że polski nacjonalizm znamionował się własną specyfiką. Równocześnie jednak większość jego podstawowych założeń była dość charakterystyczna dla pewnego „modelu" tej ideologii[12]. Modelu, którym wobec oczywistych trudności definicyjnych związanych z tym pojęciem można zastąpić skazane na niepowodzenie próby precyzyjnego określenia tego terminu[13]. Na model ten składać się mogą między innymi następujące

---

8 J.L. Jastrzębiec (J.L. Popławski), *Z całej Polski*, „Przegląd Wszechpolski" 1896, nr 2, s. 35.

9 *W naszym obozie. Listy do przyjaciół politycznych. Narodowiec (R. Dmowski)*, „Przegląd Wszechpolski" 1901, s. 23–31, cyt. za B. Toruńczyk, *op. cit.*, s. 136–137.

10 R. Wapiński, *Narodowa Demokracja…*, *op. cit.*, s. 39; por. też: *idem*, *Roman Dmowski*, Lublin 1998, s. 99.

11 R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1904, s. VII.

12 Taką propozycję przedstawił M. Waldenberg w książce pt. *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000, s. 42.

13 O trudnościach związanych z interpretacją terminu nacjonalizm patrz między innymi: K. Kwaśniewski, *O nacjonalizmie inaczej*, „Sprawy Narodowościowe" 1996, t. 5, z. 1 (8), s. 72; J. Szacki, *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak" 1997, nr 3, s. 15; W. Bernacki, *Galicyjskie falsyfikowanie definicji nacjonalizmu*, [w:] *Myśl polityczna od historii do współczesności. Księga dedykowana profesorowi Markowi Waldenbergowi*, red. B. Stoczewska, M. Jaskólski, Kraków 2000, s. 61–75; A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski 1886–1940. Geneza,*

założenia. Naród nie jest traktowany jako po prostu jedna ze zbiorowości ludzkich, lecz nadawany mu jest charakter wartości bezwzględnie najważniejszej. Strukturę wewnętrzną narodu cechować musi jednolitość i wewnętrzna spójność. Jakiekolwiek przejawy dezintegracji odbierane są jako rezultat oddziaływania obcych i wrogich wpływów. Interesom narodu rozumianego jako całość muszą być podporządkowane interesy partykularne, nie tylko indywidualne, ale także grupowe. Interes narodu winien być realizowany za pomocą wszelkich środków z ekspansją terytorialną włącznie. Stosunki między poszczególnymi narodami oparte są nie na zasadach etycznych, ale na sile. Można je porównać do praw rządzących światem przyrody, gdzie toczy się nieustanna walka o byt i tylko silniejszy wygrywa. Każdy naród znamionuje się własną niepowtarzalną indywidualnością, strukturą psychiczną, charakterem. Rodzi to przekonanie o wyjątkowości własnego narodu, który w hierarchii narodów (a taka istnieje) zajmuje wyjątkową pozycję. Z tego założenia wypływa też właściwa wielu nacjonalistycznym doktrynom skłonność do idealizowania cech własnego narodu i jego kultury oraz wydobywania z przeszłości wydarzeń dowodzących wyjątkowości narodowej tradycji. Wszystko co obce traktowane jest jako coś gorszego. Niepowtarzalna indywidualność własnego narodu wymaga troski i pielęgnacji oraz ochrony przed zgubnymi wpływami z zewnątrz.

Główne idee formułowane przez czołowych przedstawicieli polskiego nacjonalizmu doskonale mieściły się w przedstawionym wyżej modelu tej ideologii. U podstaw endeckiej koncepcji walki narodowej leżało charakterystyczne rozumienie suwerenności. Koncepcja ta opierała się na założeniu, że pełna suwerenność narodu może być osiągnięta dopiero wówczas, gdy naród poza odzyskaniem własnej państwowości będzie jedynym dysponentem zasobów gospodarczych i dziedzictwa kulturalnego. Zgodnie z takim ujęciem kwestii suwerenności akceptowano konflikty narodowościowe, uznając je za proces naturalny, podobny zachodzącemu w przyrodzie zjawisku eliminacji słabszych gatunków. Popławski pisał w 1890 roku, że „każda polityka […] w stosunku do innych narodowości jest zaborcza, zawsze dążyć musi do zdobywania nowych terytoriów lub odzyskiwania utraconych”[14].

Ten punkt widzenia znalazł swój wyraz w Programie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim, którego fragmenty publikowane na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” w 1903 roku zawierały charakterystyczne dla ideologii nacjonalistycznej odniesienia do „obcych żywiołów” zamieszkujących rdzennie polskie terytoria. Pisano, że tam, gdzie „żywioły te wypowiadają walkę polskiemu, dążąc do uniemożliwienia mu

*przemiany i istota filozofii politycznej*, Warszawa 2007, s. 15–26; J. Bartyzel, *Nacjonalitaryzm*, [w:] *Encyklopedia „białych plam”*, t. 13, Radom 2003, s. 229–33; B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażeniowe. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997; A.D. Smith, *Nacjonalizm*, Warszawa 2007; M. Zmierczak, *Nacjonalizm jako przedmiot badań historyka idei politycznych i prawnych*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, Kolonia Limited 2002, s. 71; P. Lawrence, *Nacjonalizm. Historia. Teoria*, tłum. P.K. Frankowski, Warszawa 2007, s. 9 i nast.

[14] Cyt. za: s. 822.

pracy kulturalnej na swoją rękę, do unicestwienia jego wpływów cywilizacyjnych, a nawet wyparcia go z zajmowanych siedzib, […] stronnictwo dąży do wszechstronnego osłabienia tych wrogich kierunków, przez zwalczanie bezwzględne nieuzasadnionych pretensji, przy jednoczesnym i tym energiczniejszym wzmacnianiu na danym obszarze żywiołu polskiego i jego pracy cywilizacyjnej"[15]. W dokumentach programowych Narodowej Demokracji, a zwłaszcza wypowiedziach jej przywódców często pojawiało się znamienne dla nacjonalizmu rozumienie narodu oraz jego wyjątkowej misji cywilizacyjnej. Naród ujmowano jako „organizację społeczną, posiadającą wzorem ustrojów biologicznych wrodzoną skłonność zachowawczą, nakazującą jej nie tylko dążyć do możliwego przedłużenia swego bytu, lecz możliwego zachowania jego form, stanowiących łącznie o indywidualności właściwego jej typu"[16]. Naród nie jest sumą jednostek, lecz jest „zbiorowością organiczną, posiadającą swoją budowę społeczną i powołaną do stanowienia odrębnej, terytorialnej indywidualności międzynarodowej"[17]. Jeszcze dobitniej myśl tę wyraził Dmowski w *Myślach nowoczesnego Polaka*, pisząc, że „przedmiotem nacjonalizmu nie jest pełen zakres swobód, które dawniej ojczyzną nazywano, lecz sam naród, jako żywy organizm społeczny, mający swą na podstawie rasowej i historycznej rozwiniętą odrębność duchową, swą kulturę, swe potrzeby i interesy. […] Jednostka tu nie występuje jako walcząca o wolność jedynie – głównym jej celem jest rozszerzenie zakresu narodowego życia, pomnożenie materialnego i duchowego dobra, zdobycie dla całości społecznej, do której należy możliwie wysokiego stanowiska w szeregu ludów"[18].

Poszukując cech, które mogłyby składać się na definicję narodu, ideolodzy polskiego nacjonalizmu reprezentowali pogląd, że warunkiem *sine qua non* istnienia narodu jest występowanie świadomości narodowej. Rasa, język, wspólna tradycja historyczna czy terytorium nie stanowiły w ich przekonaniu wystarczających przesłanek przesądzających o istnieniu narodu[19]. Trzeba przyznać, że nie byli w tym stanowisku odosobnieni. Wielu publicystów podejmujących problematykę narodowościową również uznawało występowanie świadomości narodowej za fundamentalny desygnat narodu. Wystarczy odwołać się tu do poglądów M. Szerera[20] czy M. Handelsmana[21]. Podobny punkt widzenia prezentował też R. Rybarski jeden z czołowych ideologów Narodowej Demokracji, który pisał, że „pierwiastki przedmio-

[15] Cyt. za: B. Toruńczyk, *op. cit.*, s. 121.

[16] Z. Balicki, *Zachowanie typu narodowego*, „Przegląd Narodowy", sierpień 1909, R. II, nr 8, s. 129–130; por. też: *idem*, *Zasady wychowania narodowego*, Warszawa 1909, s. 16.

[17] *Idem*, *Nacjonalizm a patriotyzm*, „Przegląd Narodowy", maj 1912, R. V, nr 5, s. 452; por. też: E. Bogusławski, *Utworzenie się społeczeństwa polskiego*, „Przegląd Narodowy", listopad 1908, R. I, nr 11, s. 514.

[18] R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, *op. cit.*

[19] J. Bartoszewicz, *Co to jest naród*, „Ateneum Polskie" 1908, t. 3, s. 136; por. też: R. Dmowski, *Jedność narodowa*, [w:] *Wybór pism*, wybrał, wstępem opatrzył i oprac. R. Dmowski, Warszawa 1990, s. 63.

[20] Por.: M. Szerer, *Idea narodowa w socjologii i polityce*, Kraków 1922, s. 19.

[21] Por.: M. Handelsman, *Rozwój narodowości współczesnej*, Warszawa 1923, s. 6.

towe razem z pierwiastkiem narodowej świadomości składają się dopiero na naród. Nie ma narodu bez odrębnej świadomości”[22]. Wskazywaniu świadomości narodowej jako podstawowego desygnatu narodu nie towarzyszyło najczęściej bliższe określenie tego pojęcia. W publicystyce narodowo-demokratycznej zwracano natomiast uwagę na pewne elementy, nadające świadomości narodowej jakby wyższą rangę i wyróżniające przez to naród od np. „skupienia etniczno-plemiennego”. Tymi elementami są: odrzucenie bierności, wspólnota działania w walce, pokonywaniu, zawładnięciu[23]. Dla narodowych demokratów istnienie nowoczesnego narodu, posiadającego własny „patriotyzm państwowy” wymagało wyrażenia się w formie państwa. „Skupienie ludzkie, które zdobyło się w ten lub inny sposób na samoistną organizację polityczną, które wywalczyło sobie swój własny byt historyczny, które przeszło przez ogniową próbę siły państwowej – takie skupienie jest narodem” – pisał Joachim Bartoszewicz[24].

Jedną z głównych idei nacjonalizmu jest specyficznie ujmowana rola jednostki. Polscy przedstawiciele nacjonalizmu rolę jednostki interpretowali w sposób charakterystyczny dla tej ideologii. Ujmowali ją w kategoriach całkowitego podporządkowania narodowi, na jej ścisłym z nim zespoleniu, na traktowaniu wszystkich indywidualnych spraw przez pryzmat interesu ogólnonarodowego, bez względu na osobiste korzyści lub straty. Jednostka nie jest panem swego losu – pisał Z. Balicki[25], a Dmowski stwierdzał, że podstawą funkcjonowania narodu powinien być niezależny od woli jednostek związek moralny, „sprawiający, że jednostka zrośnięta przez pokolenia ze swym narodem w pewnej szerokiej sferze czynów nie ma wolnej woli, ale musi być posłuszną woli zbiorowej narodu, wszystkich jego pokoleń, wyrażającej się w odziedziczonych instynktach”[26].

W typowy dla ideologii nacjonalistycznej sposób, przedstawiciele jej polskiego wydania interpretowali stosunki między narodami jako właściwą relacjom zachodzącym w świecie przyrody walkę o byt. Bazując na takim założeniu usprawiedliwiali siłę, uznając jej stosowanie za przejaw postępu i doskonalenia się narodu. Dmowski pisał: „[…] postęp społeczeństwa polega na ciągłych wysiłkach i osiąganych przez nie zmianach, […] tworzy się przez ciągłe współubieganie się między narodami, przez ciągłą walkę, w której tylko broń się doskonali, że walka jest podstawą życia. […] Narody, które przestają walczyć, wyrodnieją moralnie i rozkładają się”[27].

Wskazane wyżej, a występujące i współcześnie dylematy interpretacyjne związane z wieloznacznie rozumianym terminem nacjonalizm, nie były – jak

---

22 Z. Rybarski, *Naród, jednostka, klasa*, Warszawa 1926, s. 176.

23 J. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 137.

24 *Ibidem*, s. 138.

25 Z. Balicki, *Zachowanie typu narodowego*, „Przegląd Narodowy”, sierpień 1909, R. II, nr 8, s. 134.

26 R. Dmowski, *Podstawy polityki polskiej (1905)*, „Przegląd Wszechpolski”, 1905, nr 7.

27 *Idem*, *Myśli nowoczesnego Polaka*…, *op. cit.*

się wydaje – obce samym twórcom polskiej wersji tej ideologii. Dmowski przyznawał, że nigdy nie był zwolennikiem posługiwania się tym terminem, uznając go za „nieszczęśliwy i osłabiający wartość ruchu i myśli"[28]. Stąd też ideolodzy Narodowej Demokracji chętniej używali pojęcia „nowego patriotyzmu" dla odróżnienia od „starego". Zbliżali się tym samym do poglądów prezentowanych we współczesnej literaturze przedmiotu, że wytyczenie granicy między spokrewnionymi z nacjonalizmem innymi terminami, jak np. patriotyzm jest praktycznie niemożliwe. Owa granica może być bowiem tak cienka, że to co jedni nazywać będą już nacjonalizmem, dla innych będzie oznaczać postawę bliższą patriotyzmowi, który nazywany może być także „nacjonalizmem pozytywnym" lub „nacjonalizmem humanitarnym"[29].

Zdaniem Balickiego nacjonalizm wypływa z patriotyzmu, jednak między tymi pojęciami występują istotne różnice. I tak patriotyzm traktowany był przez niego, jako stan ducha, zespół stanów i doznań wewnętrznych związanych z poczuciem solidarności w łonie narodu, odrębności, przywiązaniem do wspólnych tradycji, a także „jednakowym odczuwaniem zbiorowej pomyślności lub niepowodzeń"[30]. Poczucie solidarności i przywiązania do własnego narodu przeżywane w sferze emocjonalnej, należy – pisał Balicki – do „najprostszych zjawisk duchowych". Dlatego też pierwszym symptomem budzenia się świadomości narodowej jest pojawienie się uczuć zbliżonych do patriotyzmu. Gdzie jednak pojawia się według Balickiego owa cienka i trudna do wytyczenia granica między patriotyzmem, a nacjonalizmem? Otóż zdaniem tego autora tą granicą jest wystąpienie w łonie narodu tendencji do „przeprowadzenia pewnych celów w zakresie obrony, wzmocnienia i ekspansji narodu"[31].

Rozróżnienia między tzw. „starym", a „nowym" patriotyzmem dokonał też w *Myślach nowoczesnego Polaka* Roman Dmowski; uznał on, że w nowoczesnym pojmowaniu patriotyzmu zmienił się całkowicie stosunek jednostki do narodu. Stosunek ten winien polegać na zupełnym zespoleniu jednostki ze społeczeństwem. Ponadto ów „nowy patriotyzm" nakazuje bronić dobra narodowego od uszczerbku przeciw wszystkim, którzy na nie czynią zamachy, „zajmuje odporne stanowisko względem uroszczeń ruskich lub litewskich, przeciwdziała usiłowaniom rozkładowym żydowskim i tak dalej"[32]. Dokonując rozróżnienia między dwoma rodzajami patriotyzmu starym i nowym, Dmowski stwierdzał, że o ile ten pierwszy opierał się na przekonaniu, że do idei niepodległej Polski należało zjednać wszystkich bez wyjątku (także nie – Polaków) mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej, zaś owo „zjednywanie" przedstawicieli innych narodowości dokonywać się musiało na drodze kon-

---

28 *Idem*, *Kościół, Naród i Państwo*, Wrocław 1993, s. 24.

29 Por.: K. Kwaśniewski, *op. cit.*, s. 72; por. też: J. Huizinga, *Patriotyzm i nacjonalizm w dziejach Europy*, „Znak" 1965, nr 6.

30 Z. Balicki, *Nacjonalizm, a patriotyzm*…, *op. cit.*, s. 451.

31 *Ibidem*.

32 R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*…, *op. cit.*

cesji na ich rzecz, to „narodowcy nowej szkoły" postępowanie takie uważają za „zagradzanie drogi do niepodległości". Dmowski stwierdzał dalej, że państwo może stworzyć tylko „naród zdrowy, silny, liczny, posiadający wydatną indywidualność, spójny i silnie do swej odrębności przywiązany, państwo polskie stworzy przede wszystkim naród polski, z rdzennie polskiej ludności złożony, polską żyjący kulturą, gdy zdobędzie odpowiednią siłę na wewnątrz i na zewnątrz, wtedy, gdy w odpowiedniej chwili może jednać sobie koncesjami tych, których będzie potrzebował: wtedy ustępstwa te będą właściwie ocenione jako ustępstwa silnych, gdyż dziś słaba Polska ustępstwami tylko rozzuchwala rozmaite żywioły przeciw sobie"[33].

Warto odnotować, że proces tworzenia się podstaw ideologicznych polskiej doktryny nacjonalistycznej przebiegał mniej więcej w tym samym czasie, co narodziny nacjonalizmów francuskiego i włoskiego. Jednak ideologie te w poszczególnych krajach kształtowały się całkowicie samoistnie i nic nie wskazuje na to, aby mogły wzajemnie na siebie oddziaływać. Zwracał na to uwagę sam Dmowski pisząc w 1928 roku, że polskim twórcom ruchu narodowego nie byli znani Charles Muras, ani Enrico Corradini uznawani za czołowych ideologów francuskiego i włoskiego nacjonalizmu[34]. Jednak ta opinia nie jest do końca uprawniona. Poglądy obu wskazanych przez Dmowskiego myślicieli nie były szerzej znane, ani upowszechniane, jednak w 1908 roku jeden z publicystów „Przeglądu Narodowego" poświęcił obszerne opracowanie innemu przedstawicielowi francuskiego nacjonalizmu Maurice Barrès, zwracając nawet uwagę na zbieżność jego poglądów z „głębszą treścią kierunku demokratyczno-narodowego w Polsce"[35].

Co prawda Dmowski zwracał uwagę na podobieństwa nacjonalizmów polskiego, włoskiego i francuskiego wynikające ze wspólnej im potrzeby „przystosowania się do życia w Europie bismarckowskiej, w której brutalna siła została uznana za ostatnią instancję". Wydaje się jednak, że polski nacjonalizm charakteryzowała pewna indywidualna specyfika, między innymi, że powstał on w społeczności narodowej nieposiadającej własnej państwowości. Co więcej od czasu wprowadzenia autonomii w Galicji Polacy byli społecznością dominującą tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym czy kulturalnym. Powstał on w zaborze rosyjskim, zyskując tam, podobnie jak w zaborze pruskim, dużą popularność. Istniały jednak i inne cechy wyróżniające polski nacjonalizm od francuskiego czy włoskiego. Nacjonalizm francuski ukształtował się pod znacznym wpływem klęski Francji w wojnie z Prusami, utraty Alzacji i Lotaryngii oraz powstałego na tym tle przekonania o utracie znaczenia Francji na arenie międzynarodowej i jej wewnętrznej dezintegracji[36]. A zatem ten typ nacjonalizmu znamionował się istnieniem jednego

---

33 *Ibidem*.

34 *Idem*, *Kościół, Naród i państwo…*, *op. cit.*, s. 23.

35 S. Kozicki, *Od indywidualizmu do nacjonalizmu (Maurycy Barrès)*, „Przegląd Narodowy", listopad 1908, R. I, nr 11, s. 559.

36 Szerzej o francuskim nacjonalizmie patrz m.in.: A. Wielomski, *op. cit.*; M. Waldenberg, *Maurice Barres (1862–1923) i początki nacjonalizmu francuskiego*, [w:] *Ustrój i prawo*

tylko konfliktu francusko-niemieckiego i jednej tylko społeczności etnicznej w granicach Francji, w której nacjonalizm dopatrywał się czynnika osłabiającego naród francuski. Natomiast społeczeństwo polskie było uciskane przez Rosję i Niemcy. W zaborze pruskim i na Śląsku od lat 70. prowadzona była intensywna akcja germanizacyjna, zaś w Królestwie Polskim i na ziemiach zabranych po powstaniu styczniowym trwała rusyfikacja szkolnictwa oraz terror polityczny. Polacy współżyli ponadto z kilkoma innymi społecznościami etnicznymi, mając najczęściej bardzo negatywny stosunek do występujących wśród nich symptomów ożywienia narodowego. W zjawiskach tych upatrywali bowiem zagrożenia dla swego narodowego stanu posiadania. Dotyczyło to zwłaszcza Polaków zamieszkujących Galicję Wschodnią, Ukrainę rosyjską, Litwę i ziemie graniczące z Litwą. Istotną cechą polskiego nacjonalizmu był ponadto antysemityzm, szczególnie ostro występujący na ziemiach licznie zamieszkiwanych przez ludność żydowską, jak np. w Kongresówce. Żaden z teoretyków polskiego nacjonalizmu nie głosił też apologii wojny, inaczej niż Enrico Corradini – twórca nacjonalizmu włoskiego, który uważał, że Włosi będący narodem biednym i wyzyskiwanym przez narody bogate, swe położenie mogą zmienić jedynie na drodze wojny, mającej charakter nieuchronny i twórczy. Równocześnie nacjonalizm włoski w odróżnieniu od polskiego i francuskiego nie charakteryzował się antysemityzmem[37].

Wydaje się, że istotny wpływ na proces kształtowania się na przełomie XIX i XX wieku podstawowych idei polskiej doktryny nacjonalistycznej miały zwłaszcza dwa elementy: z jednej strony to, że Polacy współżyli z kilkoma grupami etnicznymi, stanowiąc bądź społeczność zależną, bądź pod pewnymi względami dominującą, z drugiej zaś wpływ na kształt tej doktryny miały zachodzące wśród sąsiadujących narodów procesy ożywienia narodowego, odbierane przez społeczność polską w kategoriach zagrożenia własnego stanu posiadania. Prowadziło to do przyjęcia swoistej filozofii stosunków między narodami opierającej się na przekonaniu o słuszności toczącej się między nimi walki, aprobacie ekspansji terytorialnej uznawanej za zjawisko normalne i godne uznania oraz działalności asymilacyjnej nawet, jeśli prowadzona jest przy użyciu gwałtu.

U podstaw stosunku Narodowej Demokracji do innych narodów zamieszkujących kresy dawnej Rzeczypospolitej, głównie Białorusinów, Litwinów i Ukraińców, leżała przede wszystkim negacja ich narodowych aspiracji, a nawet odmawianie prawa do nazywania się narodem. Jednak skala zainteresowania każdą z tych kwestii była nieco odmienna, jak również w zróżnico-

*w przeszłości dalszej i bliższej. Studia historyczne o prawie dedykowane prof. S. Grodziskiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001, s. 255 i nast.; J. Eisler, *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918–1940*, Warszawa 1987, s. 122; *Słownik historii doktryn politycznych*, t. 1, red. M. Jaskólski, Warszawa 1997, s. 152.

37 Szerzej patrz: *Słownik historii doktryn politycznych…*, *op. cit.*, t. 1, s. 418; M. Kiwior-Filo, *Droga włoskiego nacjonalizmu do nacjonalfaszyzmu*, [w:] *Ideologie, doktryny i ruchy narodowe. Wybrane problemy*, red. S. Stępień, Lublin 2006, s. 145.

wany sposób oceniano stopień zagrożenia ich rozwojem dla interesu narodu polskiego. W związku z tym najmniejszy niepokój endecji budziła kwestia białoruska, którą przedstawiciele tej formacji zdawali się bagatelizować, nie poświęcając jej zbyt wiele miejsca w prasie i publikacjach książkowych. Wynikało to z tego, że narodowi demokraci całą kwestię białoruską sprowadzali w zasadzie do odrębności plemiennej, a Białorusinom odmawiali jakichkolwiek narodowych aspiracji. Popławski pisał, że ludność białoruska nie reprezentuje „żadnych wyraźnych dążeń politycznych i narodowych, a nawet na wpół świadomego dążenia do zachowania swej odrębności etnograficznej. Tam może być mowa jedynie o ścieraniu się i ważeniu wpływów polskich i rosyjskich, katolicyzmu i prawosławia"[38]. Natomiast autor artykułu zamieszczonego na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego" dowodził, że nawet „najprostszy Moskal i najprostszy Rusin poczuwają się do swej narodowości […] Od Podlasia po Dźwinę podróżując nie znajdziesz jednak chłopa – tubylca, któryby się przyznawał do białoruskości albo jakiego bądź russkiego języka"[39]. Ponadto autor cytowanego artykułu dowodził, że nazwy Białoruś bądź Białorusin nie mają żadnego historycznego ani etnograficznego uzasadnienia i proponował, aby te „sztuczne i bałamutne nazwy" zastąpić przez „równie sztuczną, ale sprawiedliwą i dobitną nazwę Białolechia i Białolachy".

Również kwestii litewskiej narodowi demokraci nie poświęcili zbyt wiele uwagi, choć początkowo nie odmawiali Litwinom prawa do wyrażania narodowych aspiracji. Wynikało to zapewne z dostrzeganego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego niebezpieczeństwa rusyfikacji, która dotykała także społeczność litewską, a zatem datujące się od lat 80. XIX wieku litewskie ożywienie kulturalne traktowane było przez endecję, głównie jako przejaw oporu wobec tendencji rusyfikacyjnych. Początkowo w programie politycznym obozu narodowo-demokratycznego odnośnie ziem wschodnich występowały koncepcje federacyjne, później jednak zastąpione zostały przez program inkorporacji tych ziem. Zwolennikiem federalizmu był Z. Balicki, który stwierdzał, że „związek federacyjny byłby niewątpliwie najodpowiedniejszą formą wspólnego państwowego współżycia w przyszłości"[40]. Jednak w późniejszym okresie wraz z rozwojem litewskiego ruchu narodowego oraz towarzyszącym temu procesowi narastaniem antagonizmu polsko-litewskiego, narodowi demokraci odeszli od sporadycznie wyrażanej koncepcji wspólnej z Litwinami walki z rosyjskim zaborcą. Ich uwagę zaprzątał w tym czasie, tj. w latach 1905–1907, spór polsko-litewski, którego główne elementy dotyczyły takich kwestii, jak zwłaszcza problem języka nabożeństw kościelnych, a także oceny wspólnej przeszłości historycznej. Odnosząc się do tych kwestii, narodowi demokraci kwestionowali prawo Litwinów do nazywania się narodem. Twierdzili, że nigdy takim narodem nie byli, gdyż „ich krew jest

[38] J.L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. 2, Kraków 1910, s. 299.

[39] Vistlanus, *Białoruś a Białolechia*, „Przegląd Wszechpolski" 1895, nr 3, s. 35.

[40] Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Lwów 1902, s. 49.

mieszaniną, w której do rdzennie litewskiego pnia zaszczepione zostały pierwiastki przeważnie białoruski i polski"[41]. Dowodzili ponadto, że do czasu unii z Polską mieszkańcy Litwy byli tylko „rabusiami leśnymi", którzy nie znali miast ani rolnictwa, a Litwa jawiła się w ich wypowiedziach jako „horda wojenna nie mająca zorganizowanego stanu rycerskiego"[42]. Dmowski pisał, że to Polacy stworzyli szlachtę litewską, że połączyli się z Litwą, zanim „zdołała się ucywilizować należycie, zdobyć odpowiednią kulturę polityczną"[43]. Narodowi demokraci – kwestionując tożsamość narodową Litwinów – zdawali się bagatelizować coraz dynamiczniej rozwijający się – zwłaszcza po roku 1904 – litewski ruch narodowy. Krytycznie odnieśli się do wysoko cenionej książki Michała Romera pt. *Litwa. Studium odrodzenia narodu litewskiego* (Lwów 1908), pisząc, że jest to dzieło „sztuczne i jednostronne", gdyż opiera się tylko na publicystyce litewskiej oraz jest „oderwane od życia rzeczywistego"[44]. Według publicystów obozu narodowo-demokratycznego, program większości litewskich partii politycznych w gruncie rzeczy nie zawierał postulatów o charakterze narodowym, a jedynie roszczenia społeczne.

## 2. Ukraińcy i kwestia ukraińska w myśli politycznej Narodowej Demokracji

Na tle związanych z innymi kwestiami narodowymi rozważań przedstawicieli ruchu narodowo-demokratycznego, zagadnienie ukraińskie (poza problemem żydowskim) zaprzątało ich uwagę w stopniu zdecydowanie największym. Wzmożone zainteresowanie tą problematyką pojawiło się w publicystyce narodowo-demokratycznej z początkiem XX wieku, choć już pod koniec XIX stulecia zwrócono uwagę na pierwsze symptomy ukraińskiego ruchu narodowego, jednak starano się bagatelizować jego znaczenie. Dmowski na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego" z 1897 roku stwierdzał, że ludność ukraińska nie miała „ani poczucia tej politycznej indywidualności, którą przez wieki państwowego bytu wyrobić mogą, ani jasnej świadomości swych odrębnych potrzeb politycznych"[45]. Jednak wyraźne określenie stanowiska narodowych demokratów wobec kwestii ukraińskiej w Galicji

---

41 J. Talko-Hryncewicz, *Szlachta litewska. Studium antropologiczno-etnologiczne*, Kraków 1911, s. 5.

42 A. Jaczynowski, *Z ruchu litewskiego*, „Goniec" 1905, nr 280, przedruk w: *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Kraków 1905, s. 79.

43 R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka…*, *op. cit.*

44 Lenkas, *Stronnictwa litewskie w 1905 roku i ich stosunek do Polaków*, „Przegląd Narodowy" 1910, t. 5. s. 267.

45 R. Skrzycki (R. Dmowski), *Listwy Warszawiaka z Galicji*, „Przegląd Wszechpolski" 1897, nr 8.

nastąpiło – jak się przyjęło uważać[46] – pod wpływem strajków chłopskich w 1902 roku. Tę współczesną tezę podzielał też socjalista i znawca problematyki narodowościowej Leon Wasilewski, który twierdził, że wydarzenia te zostały przez narodowych demokratów wykorzystane do „rozpalenia wśród obojętnego dotychczas włościaństwa polskiego nastrojów antyukraińskich"[47]. Taki punkt widzenia znajduje też potwierdzenie w publicystyce narodowych demokratów. Jak sami bowiem przyznawali na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego" w listopadzie 1902 roku, a więc krótko po wydarzeniach w Galicji Wschodniej „kwestia ruska stała się niejako kamieniem probierczym poczucia solidarności narodowej w naszym społeczeństwie"[48]. Poczuwając się w obowiązku energicznego wystąpienia przeciwko „żywiołowi […] dążącemu do wyparcia nas ze stanowiska, zajmowanego przez polską kulturę i naszą narodową mniejszość", Dmowski w cytowanym artykule z ubolewaniem odnotowywał zjawisko występowania w polskim społeczeństwie tendencji ugodowych, a ich wyrazicieli nazywał pogardliwie „półpolakami".

Podobnie jak w przypadku Białorusinów czy Litwinów, u podstaw stosunku Narodowej Demokracji do Ukraińców leżało lekceważenie ich prawa do narodowego bytu i rozwijania narodowych aspiracji. Zaznaczyć wypada, że narodowi demokraci konsekwentnie używali wobec Ukraińców nomenklatury „Rusini", „ruski", choć w tym czasie przecież ukazała się bardzo przychylnie przyjęta książka Wasilewskiego pt. *Ukraina i sprawa ukraińska* (Kraków 1911), w której autor posługiwał się już innym nazewnictwem. Znamienne też, że ta konsekwencja, nosząca w sobie bez wątpienia znamiona deprecjacji odrębności narodowej Ukraińców, towarzyszyła narodowym demokratom także w późniejszym okresie. W latach II Rzeczpospolitej, kiedy używanie nazwy Rusin było już anachronizmem i określenie Ukrainiec weszło do powszechnego użytku, przedstawiciele tej formacji nadal obstawali przy swoim określeniu, wywodzącym się z końca XIX wieku.

Ideolodzy narodowo-demokratyczni odmawiali Ukraińcom prawa do nazywania się narodem. Głos w tej sprawie zabierali wszyscy czołowi przedstawiciele tej formacji. Balicki twierdził, że są oni jedynie „odrębną grupą plemienną szczepu wschodnio-słowiańskiego, ale nie są, ani nigdy nie będą ani narodem, ani samodzielnym żywiołem państwowym, nie są nawet żywiołem, na którym by jakakolwiek państwowość trwale oprzeć się mogła ze względu na właściwości swego charakteru"[49]. Ponadto Balicki zauważał, że „Rusini […] nie określili dotychczas nawet siebie samych, czy uważają się za odrębny naród, czy też za odmianę plemienną jednego narodu rosyjskiego i zajmują to lub inne stanowisko zależnie od czasu, miejsca i okoliczności". Charakterystyczne, że Balicki słowa te wypowiadał w 1912 roku, kiedy od kilkunastu

---

[46] Por.: U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa–Łódź 1988, s. 341; por. też A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, s. 56.

[47] L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*, Kraków 1911, s. 173–174.

[48] R. Dmowski, *Półpolacy*, „Przegląd Wszechpolski", listopad 1902, R. VIII, nr 11, s. 801.

[49] Z. Balicki, *Kwestia ruska*, „Przegląd Narodowy", lipiec 1912, R. V, nr 7, s. 2.

lat na terenie Galicji prowadziły przecież działalność ukraińskie partie polityczne oraz niezwykle intensywnie rozwijał się ruch kulturalno-oświatowy, spółdzielczy, wydawniczy i sportowy. Podobne stanowisko prezentował Popławski, który mniej więcej w tym samym czasie twierdził, że „sprawa ruska" w ogóle nie istnieje, zaś antagonizm polsko-ukraiński raczej przypomina znane w historii „bunty i rzezie hajdamackie, niż jest przykładem świadomych aspiracji narodowych i politycznych"[50]. Stanisław Gąbiński profesor Uniwersytetu we Lwowie, ekonomista, prawnik, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Narodowej" a także Prezes Koła Polskiego w Radzie Państwa[51] twierdził, że „nie ma narodu ukraińskiego, istnieje zaś lud ruski", zamieszkujący od niepamiętnych czasów wschodnią część Małopolski od wieków związaną z państwem polskim. Rusini są tylko – przekonywał – cząstką narodu polskiego mówiącą w języku ruskim. Są zaledwie szczepem, który znajduje się na niskim poziomie rozwoju cywilizacyjnego i nie posiada określonych aspiracji narodowych i cywilizacyjnych[52].

Natomiast Franciszek Rawita-Gawroński – wydawca dziennika narodowo-demokratycznego „Wiek XX", historyk, etnograf i polityk oraz popularyzator dziejów Ukrainy[53], Ukraińców w Galicji nazywał „masą ludową o nieustalonej nazwie, z narzuconymi jej przez wodzów wychowanych na pojęciach kozackiej wolności, pretensjami państwowymi o nieokreślonych granicach"[54].

Popławski podobnie jak inni współcześni mu publicyści prezentował kwestię rusińską w Galicji Wschodniej od strony statystyki, przedstawiał szacunkowe liczby Ukraińców i Polaków, rozmieszczenie ludności obu narodowości w poszczególnych powiatach[55]. Wnioski, jakie wyprowadził nie były oryginalne. Stwierdzał mianowicie, że Galicja Wschodnia jest krajem o „mieszanym" obliczu narodowościowym i „wykrojenie" zwartych obszarów etnograficznych nie jest możliwe. Zwracał też uwagę na przewagę „żywiołu" polskiego nad ukraińskim pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Równocześnie jednak podkreślał brak poczucia narodowej tożsamości chłopów polskich, kryzys społeczny i ekonomiczny warstwy ziemiańskiej,

---

50 J.L. Jastrzębiec, *Z całej Polski*, „Przegląd Wszechpolski" 1905, nr 3–4, s. 223.

51 Szerzej patrz: A. Kowalczyk, *Stanisław Gąbiński wobec kwestii ukraińskiej w latach 1902–1939*, [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 2, red. R. Wapiński, Gdańsk 2001, s. 163.

52 *Położenie Rusinów w Galicji. Przemówienie dr Stanisława Gąbińskiego w Izbie Posłów, 20 maja 1908 roku*, Lwów 1908, s. 13; *Mowa posła doktora Stanisława Grabińskiego wypowiedziana na wystąpieniu Izby Posłów we Wiedniu, dnia 29 października 1902 roku*, Lwów 1902, s. 11–12.

53 Szerzej o nim patrz: E. Koko, *Franciszek Rawita-Gawroński a wczesnośredniowieczna Ruś i jej relacje z Polską. Problemy wybrane*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera*, red. A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm, Poznań 2002 oraz *idem*, *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930) wobec Ukrainy i jej przeszłości*, Gdańsk 2006.

54 F. Rawita-Gawroński, *Oderwanie Chełmszczyzny i Rusini*, Lwów 1909, s. 20.

55 Por. też: T. Gierałtowski, *Kwestya ruska w cyfrach*, „Przegląd Wszechpolski" 1902, t. 8, s. 176–190; J. Buzek, *Rozsiedlenie ludności polskiej i ruskiej w Galicji*, „Ateneum Polskie" 1908, t. 4.

słabość liczebną polskiego mieszczaństwa – i te zjawiska zdawały się budzić jego główne obawy. Podobnie jak niebezpieczny w jego przekonaniu, wzrost „obcych żywiołów, wcale lub bardzo mało zasymilowanych", czyli żydowskich właścicieli i dzierżawców[56]. Popławski sporą odpowiedzialnością za rozwój kwestii ruskiej w Galicji obarczał samych Polaków. Dowodził, że „pobłażliwość polityczna", „zwyczajne niedołęstwo i safandulstwo szlacheckie" przyczyniło się do wzmocnienia poczucia odrębności Ukraińców, mającej – co podkreślał – charakter wyłącznie społeczny, a nie narodowy[57]. Stawiał przed Polakami w Galicji Wschodniej oraz całym polskim ruchem narodowym konkretne zadania. Wykluczał drogę przymusowej polonizacji, walki lub „wytępienia" żywiołu ukraińskiego. Twierdził, że należy raczej zabiegać o wzmocnienie polskości na tych terenach poprzez między innymi kolonizację polską w powiatach wschodnich, pomnożenie liczby kościołów rzymskokatolickich, wciągnięcie do pracy narodowej księży, szerzenie oświaty wśród ludu, zakładanie polskich szkół ludowych i czytelni oraz szeroką akcję „powołania" wszystkich Polaków do pracy kulturalnej, społecznej i samorządowej[58]. W 1901 roku, a więc jeszcze przed wybuchem strajków rolnych, ale już w okresie intensyfikacji antagonizmu polsko-ukraińskiego, pisał na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego", że ponieważ wszelkie próby polubownego unormowania tych stosunków zawiodły „separatyzmowi ruskiemu należy przeciwstawić nasz interes narodowy, który wymaga utrwalenia naszej przewagi politycznej i kulturalnej w Galicji Wschodniej"[59]. Koncepcji przymusowej polonizacji Rusinów nie wykluczał natomiast Roman Dmowski. Z drugiej jednak strony uważał, że gdyby taka droga nie miała przynieść oczekiwanych rezultatów, a Rusini mieliby jednak stać się „samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem […] to trzeba kazać im zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co mogą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki, który jest im potrzebniejszy niż nam, bo są z natury o wiele bardziej bierniejsi i leniwsi od nas"[60].

Przypisywanie Ukraińcom pewnych negatywnych cech, swoistego „charakteru narodowego" stanowiło dość charakterystyczny rys endeckiego podejścia do problematyki rusińskiej. Zygmunt Miłkowski na łamach „Przeglądu Narodowego" pisał o Ukraińcach, że posiadają tzw. gatunkowość etniczną, czyli zespół cech wykształconych na skutek wielowiekowego oddziaływania czynników klimatycznych, fizycznych i historycznych. Takimi zaś cechami były w jego przekonaniu „bierność, złączona z podejrzliwą drażliwością"[61]. Prezentujący wyraźnie nacjonalistyczne oblicze adresowany do czytelnika

---

56 J.L. Popławski, *Żywioł polski w Galicji Wschodniej*, [w:] *Jan Ludwik Popławski. Pisma polityczne*, Kraków–Warszawa 1910, t. 2, s. 342.

57 *Idem*, *Sprawa ruska*, [w:] *Jan Ludwik Popławski. Pisma polityczne*…, *op. cit.*, s. 304.

58 *Ibidem*, s. 306.

59 *Idem*, *Sprawa ruska*, „Przegląd Wszechpolski", grudzień 1901, R. XII, nr 12.

60 R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1989, s. 45.

61 Z. Miłkowski, *Ukrainizm galicyjski*, „Przegląd Narodowy", sierpień 1908, R. I, nr 8, s. 141.

wiejskiego i redagowany przez Popławskiego miesięcznik „Polak", chłopa polskiego, który jest „oświecony" i „dzielny", przeciwstawiał chłopu ukraińskiemu, który albo „pokornie krzywdę znosi, albo w dziki sposób przeciw niej się buntuje", gdyż „Rusini są narodem politycznie ciemnym, nieokrzesanym, chciwym"[62]. Ponadto twierdzono, że Rusini prezentują „nader niski poziom rozwoju moralnego, […] a znamieniem ich charakteru jest bierność, ułatwiająca działanie demoralizatorom"[63]. Na łamach tego samego pisma dowodzono również, że polscy chłopi są o wiele bardziej okrzesani, „przemyślniejsi i ruchliwsi" od ukraińskich, a ich potrzeby umysłowe znacznie wyższe. Znamienne, że główną cechą przypisywaną ukraińskiemu „charakterowi narodowemu" była bierność i apatia. Podkreślano też pewne właściwe dla „rasy rusińskiej" elementy, takie jak „niedołęstwo i lenistwo rasowe"[64].

Narodowi demokraci podzielali tezę konserwatystów wschodniogalicyjskich, że Ukraińców „stworzył" gubernator Franz von Stadion. Balicki pisał, że „kwestia ruska powstała nie dzięki samym Rusinom, w więc nie dzięki ich odrębnej twórczej prężności, wymagającej odpowiednich dla siebie form polityczno-państwowych, lecz została wywołana z zewnątrz, przez czynniki w jej rozwoju zainteresowane"[65]. Podobny pogląd wyrażał inny przedstawiciel obozu narodowo-demokratycznego, pisarz polityczny i publicysta „Słowa Polskiego" Zygmunt Wasilewski we wspomnieniu pt. *Lwów przodujący*, pisząc: „Rusinów w Polsce organizowały w naród Niemcy, łożąc na ten cel fundusze przez konsulat lwowski" oraz, że „każdy z tych żywiołów narodowych, reprezentowanych we Lwowie, Rusini i Żydzi mają jakąś dyrektywę polityczną spoza kraju i to zwróconą przeciw żywiołowi głównemu – Polakom"[66]. Zdaniem Kazimierza Bartoszewicza jedynym *pater certus* kwestii ukraińskiej w Galicji był rząd austriacki – „on ją wykołysał, on ją wypieścił, on ją wychował – a my, niestety musimy z tego zbierać gorzkie owoce"[67].

W początkach XX wieku narodowi demokraci nie lekceważyli już przejawów ukraińskiego ruchu narodowego. Pod wpływem wydarzeń związanych z falą strajków chłopskich, ton publicystyki nacjonalistycznej wyraźnie się zaostrzył[68]. „Każdemu ustępstwu na rzecz Rusinów, powinna odpowiadać nowa zdobycz dla narodowości polskiej" – pisał Popławski[69]. Narodowi

---

62 *W zaborze austriackim*, „Polak" 1902, nr 12, s. 189.

63 *Z zaboru rosyjskiego*, „Przegląd Wszechpolski" 1895, nr 16, s. 252.

64 R. Skrzycki (R. Dmowski), *Listy warszawiaka z Galicji*, „Przegląd Wszechpolski" 1897, nr 1, s. 5.

65 Z. Balicki, *Kwestia ruska…*, *op. cit.*, s. 2; podobnie Z. Miłkowski, *op. cit.*, s. 147; podobnie też: R. Skrzycki (R. Dmowski), *Listy Warszawiaka*, „Przegląd Wszechpolski" 1897, nr 7, s. 151–153 oraz „Przegląd Wszechpolski" 1897, nr 8, s. 173.

66 Z. Wasilewski, *Lwów przodujący*, BJ, Rkps 180/78, s. 6

67 K. Bartoszewicz, *Przyczynki do kwestii ruskiej*, „Przegląd Narodowy", lipiec 1908, R. I, nr 7, s. 12.

68 Szerzej patrz: T. Wolsza, *Narodowa Demokracja wobec chłopów w latach 1887–1914*, Warszawa 1992, s. 123 i nast.

69 J.L. Popławski, *Żywioł polski w Galicji Wschodniej…*, *op. cit.*, s. 349.

demokraci nie negowali wprawdzie dążeń ukraińskiego chłopstwa do poprawy położenia ekonomicznego, równocześnie jednak podkreślali, że przyznanie Ukraińcom prawa do rozwoju narodowego nie powinno być jednak tożsame z czynieniem jakichkolwiek ustępstw na ich rzecz. Przeciwnie, Popławski dopuszczał nawet „zwalczanie" ukraińskich aspiracji, a w każdym razie „obojętność wobec nich". Do jeszcze ostrzejszych sformułowań posuwał się cytowany wyżej „Polak". Na łamach tego pisma stwierdzano, że „[…] trzeba wyraźnie powiedzieć, macie wóz albo przewóz. Chcecie żyć z nami w miłości i zgodzie, to my was braterskim sercem przyjmiemy, a nie chcecie, to was przemocą do zgody zmusimy dla waszego dobra"[70]. W innym zaś miejscu przestrzegali, że co prawda „na razie Rusini zwracają się przeciw dworom, ale […] po ich zniszczeniu łatwo sobie dadzą radę z polskimi chłopami"[71].

Pilnie śledząc przebieg strajków rolnych prasa endecka z niepokojem odnotowywała brak większego zainteresowania tymi wydarzeniami zwłaszcza wśród polskiego ziemiaństwa zachodniej części Galicji. Narodowi demokraci podkreślali polityczny charakter strajków twierdząc, że ich celem nie jest poprawa statusu społecznego ukraińskiego ludu, lecz „stworzenie przepaści pomiędzy dworem, a wsią i o zagarnięcie ludu pod swoją komendę"[72]. Poparcie dla Ukraińców zarzucali endecy rządowi austriackiemu. Za niedopuszczalny przejaw takiego poparcia uznali publikację na łamach wiedeńskiego dziennika „Die Zeit" artykułu Iwana Franki pt. *Das Polenthum auf zwei Fronten*. W związku z tym pisali: „powinniśmy sobie raz śmiało powiedzieć, że między naszymi poglądami na Galicję Wschodnią, a poglądami Rusinów jest zasadnicza sprzeczność i wyciągnąć odpowiednie konsekwencje"[73].

Z konkretnym programem obrony polskiego stanu posiadania w Galicji Wschodniej wystąpiło lwowskie „Słowo Polskie". Dziennik ten popularyzował nową formę sprzedaży ziemi, polegającą na odsprzedawaniu jej wyłącznie w niewielkich częściach. „Małymi kawałeczkami po morgu, po dwa morgi kupuje wszakże ziemię tylko sąsiad, dokupujący do folwarku grunt do gospodarstwa, a nigdy kolonista, osadnik, który kupuje całkowicie nowe gospodarstwo"[74]. Pismo to ponadto wystąpiło z propozycją zorganizowania szerokiej „akcji parcelacyjnej", która miałaby polegać na forsowaniu grupowych zakupów ziemi, dokonywanych najlepiej przez polskich osadników z zachodniej Galicji. Takie działania miałyby stać się skutecznym hamulcem przeciwko nabywaniu gruntów w Galicji Wschodniej przez ukraińskich chłopów[75].

---

70 *W zaborze austriackim…*, *op. cit.*; por. też: W. Piątkowski, *Idee społeczno-polityczne „Polaka" (1896–1906). Przyczynek do kształtowania się ideologii Narodowej Demokracji*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1966, t. 5, s. 50.

71 *Strajki rolne w Galicji Wschodniej*, „Ojczyzna" 1906, nr 22.

72 Cyt. za: A. Wątor, *op. cit.*, s. 57.

73 *Ibidem.*

74 *W obronie ziemi polskiej*, „Słowo Polskie" 1910, nr 111, cyt. za: U. Jakubowska, *op. cit.*, s. 351.

75 *Ibidem*.

Inne natomiast postulaty dotyczące wzmocnienia „polskiego stanu posiadania" w Galicji Wschodniej wysuwała „Ojczyzna". Pismo to propagowało z kolei akcję uświadamiania narodowego ludności chłopskiej o niezbyt wyrazistym poczuciu tożsamości narodowej tzw. tutejszych. W „Ojczyźnie" pisano: „trzeba zrobić wszystko, aby lud […] poszedł do tych zruszczonych Polaków wytłumaczył im, aby wrócili do polskiej wiary i do polskiej mowy. Ich dziadowie, pradziadowie, a często i ojcowie byli Polakami, niechaj i dzieci będą Polakami"[76].

Narodowi Demokraci często powtarzali tezę, jakoby rzekome „upośledzenie polityczne" Ukraińców nie znajdowało potwierdzenia w stanie faktycznym. Twierdzili bowiem, że to raczej Polacy są upośledzeni. Starali się wykazywać, że w wielu dziedzinach życia Ukraińcy cieszą się znacznymi zdobyczami narodowymi, a nawet w porównaniu z Polakami są uprzywilejowani. Przykładem takiego uprzywilejowania miało być wiele zawodów, zwłaszcza w szkolnictwie, urzędach czy sądownictwie. Ukraińcy w Galicji – zdaniem publicysty „Przeglądu Wszechpolskiego" – mieli też „bez porównania więcej szkół w stosunku do swej liczebności"[77]. Co prawda autor ten przyznawał, że w Galicji w roku szkolnym 1897/1898 istniały tylko 3 gimnazja ukraińskie i aż 27 polskich, jednak proporcje te zyskują zupełnie inny wymiar, jeśli porówna się liczby młodzieży obu narodowości, uczęszczającej do wszystkich galicyjskich gimnazjów, a więc młodzieży, która faktycznie „chce i może się uczyć". Otóż zgodnie z takim zestawieniem Polaków było prawie 80%, a Ukraińców zaledwie 18%. Ponadto autor ten przekonywał, że zakładanie gimnazjów ukraińskich mija się z celem, a to z racji ich bardzo niskiego poziomu oraz braku potencjalnych możliwości edukacyjnych tkwiących w samej bardzo ubogiej kulturze ukraińskiej, literaturze i języku. „Kultura ruska jest niższą od polskiej – pisał T. Gierałtowski – więcej można wykształcić w języku Kochanowskiego i Mickiewicza, niż mowie Szewczenki, a tradycje tysiącletnie państwa i narodu polskiego dają lepszy przykład pod rozwój ideałów dzisiejszego życia zbiorowego, niż tradycje kozaczyzny i hajdamaczyzny"[78].

Podobnym sprawom poświęcone było przemówienie wygłoszone w Izbie Posłów przez Prezesa Koła Polskiego S. Gąbińskiego. Mówca dowodził, że po 1867 roku lud ruski w Galicji nie doznał najmniejszego uszczerbku w zakresie swych praw politycznych, gospodarczych czy kulturalnych, ale wręcz przeciwnie jego sytuacja uległa zdecydowanej poprawie[79]. Wskazywał na konkretne przykłady, takie jak nadanie językowi ukraińskiemu statusu drugiego języka krajowego i języka urzędowego, jak zjawisko równorzędności, a w Galicji Wschodniej nawet dominacji obsady ukraińskiej w urzędach i sądach. Zwracał uwagę na radykalny wzrost liczby szkół z 572 w końcu lat 60.

---

76 *Gdzie się podziali Polacy*, „Ojczyzna" 1911, nr 1.

77 T. Gierałtowski, *Kwestia ruska w cyfrach*, „Przegląd Wszechpolski" 1902, t. 8, s. 179.

78 *Ibidem*, s. 183.

79 *Położenie Rusinów w Galicji. Przemówienie Dra Stanisława Gąbińskiego*, Lwów 1908, s. 10 i nast.

XIX wieku do ponad dwóch tysięcy w roku szkolnym 1906/1907. O poprawie sytuacji Rusinów miał też świadczyć malejący z roku na rok odsetek analfabetów. Gąbiński wskazywał, że liczba niepiśmiennych Ukraińców wyraźnie spadła zwłaszcza w odniesieniu do młodszej grupy wiekowej, a więc tej objętej już edukacją. Przytaczane obficie przez Gąbińskiego dane statystyczne służyć miały przedstawieniu „prawdziwej" informacji o sytuacji ukraińskiej społeczności w Galicji i przeciwstawieniu się kłamliwej propagandzie uprawianej przez „radykalne stronnictwa ruskie powodowane tradycyjną mściwością, zawiścią i nienawiścią narodową i społeczną i narodowo-politycznymi dążnościami przewrotnymi"[80]. Z drugiej jednak strony w sposób charakterystyczny dla reprezentowanej przez siebie formacji, Gąbiński wskazywał na zagrożenie dla polskiej społeczności ze strony tak dynamicznie rozwijającego się ukraińskiego ruchu narodowego. W zakończeniu swojego przemówienia wołał dramatycznie: „Ale jednej rzeczy Rusini nie osiągną. Nie osiągną tego, żeby Polaków wypędzić z kraju. Pozostaniemy w Galicji Wschodniej […] pozostaniemy tu nie jako obcy goście, lecz jako tubylcy, jako jego mieszkańcy pierwotni i będziemy pracowali nad tem, aby naszą polską ludność wiejską chronić w przyszłości od dalszej rutenizacji"[81].

W kontekście przedstawionego wyżej stanowiska narodowych demokratów wobec ukraińskich aspiracji w zakresie narodowego szkolnictwa na poziomie średnim, nie może budzić zdziwienia ich sprzeciw wobec postulatów związanych z utworzeniem narodowej wszechnicy. Omawiana bowiem w tej części opracowania formacja polityczna prezentowała co do zasady stanowisko zbieżne z wyrażanym przez konserwatystów, zwłaszcza wschodniogalicyjskich. Jednak w poświęconych tej kwestii wypowiedziach endecji pobrzmiewał charakterystyczny dla jej przedstawicieli ton lekceważenia ukraińskich przejawów narodowej tożsamości. Deprecjonując możliwości i zasoby intelektualne Ukraińców oraz bardzo nisko oceniając ich kulturę, narodowi demokraci powstanie odrębnej uczelni uznawali za zupełnie bezcelowe, zaś występowanie z takimi postulatami uważali tylko i wyłącznie za przejaw ukraińskiego radykalizmu politycznego. Balicki w cytowanym już artykule pt. *Kwestya ruska* pisał, że „za pieniądze zwłaszcza rządowe, wiele nabyć można, ale nie można nabyć tego, co jest wytworem samoistnych dziejów, własnej kultury i pracy pokoleń w zakresie wyższych potrzeb duchowych. I dlatego Uniwersytet narodowy jest uosobieniem i wyrazem tych cech, które znamionują naród, dla Rusinów staje się symbolicznym surogatem, który ma podnieść ich do godności narodu, postulatem nie potrzeb kulturalnych, ale apetytów politycznych. Nie posiadają oni ani nauki własnej, ani literatury naukowej, ani języka, który mógłby ją oddać, skoro nawet język literacki nie ma ustalonej pisowni, nie posiadają ani bibliotek choćby ogólnych, ani zbiorów, ani profesorów, ani słuchaczy w dostatecznej liczbie. Tem się tłumaczy dlaczego tak obstają przy Lwowie, jako siedzibie własnego uni-

[80] *Ibidem*, s. 5–6.

[81] *Ibidem*, s. 23.

wersytetu: tam jedynie możnaby zamaskować te braki, karmiąc się dorobkiem kultury polskiej i wiodąc jej kosztem pasożytniczy żywot”[82].

Kwestii ukraińskiego uniwersytetu, która stanowiła w omawianym okresie (ale i później) jedno z głównych ognisk konfliktu polsko-ukraińskiego, specjalne opracowanie poświęcił S. Gąbiński, od 1895 roku profesor zwyczajny Uniwersytetu Lwowskiego, aktywny w życiu naukowym Lwowa. W pracy pod znamiennym tytułem *Zamach na uniwersytet polski we Lwowie* (Lwów 1903) przekonywał, że ukraińskie postulaty mają charakter wyłącznie polityczny i są nie poparte żadnymi potrzebami kulturowymi czy oświatowymi. Wyrażał ponadto obawy, że utworzenie takiego uniwersytetu przyczyni się do rozniecenia antypolskiej działalności. Dlatego uważał, że jego siedzibą nie może być ani Lwów ani inne nawet mniejsze miasto położone w Galicji Wschodniej. Szansę powołania ukraińskiej szkoły wyższej widział co najwyżej w takim mieście, w którym „żywioł ukraiński rozpłynąłby się w żywiole polskim”[83].

Problem ukraińskiego uniwersytetu zaprzątał uwagę narodowych demokratów w stopniu chyba jeszcze większym niż przedstawicieli innych opcji politycznych. Takie gazety jak „Głos”, „Rzeczpospolita” i zwłaszcza „Słowo Polskie” pełne były artykułów potępiających ukraińskie dążenia do utworzenia narodowego uniwersytetu oraz relacjonujących wszelkie przejawy obustronnej zresztą, polsko-ukraińskiej niechęci[84]. „Kalendarz historyczno-powieściowy Polaka” z 1903 roku w *Sprawozdaniu ze spraw narodowych* stwierdzał, że „uniwersytet lwowski jest polskim i my nie mamy wprost prawa oddawać go Rusinom, co nasi przodkowie zdobyli dla narodu polskiego”.

W 1905 roku „Słowo Polskie” wystosowało protest przeciwko kandydaturze prof. Cyryla Studzińskiego, który miał reprezentować Uniwersytet Lwowski w Radzie Szkolnej Krajowej. Publicysta tego dziennika pisał: „Więc oto nasz polski uniwersytet ma być reprezentowany przez Rusina. Więc w nagrodę za burdy, awantury, obrzucanie zgniłymi jajkami rektora dostają jeszcze Rusini przedstawicielstwo tego uniwersytetu, do którego z taką nienawiścią się odnoszą. Więc o naszej młodzieży studiującej na uniwersytecie ma decydować Rusin, który tam dostał się nie na podstawie jakiś zasług, ale tylko dlatego, że jest Rusinem”[85].

Z równie ostrym sprzeciwem spotkało się żądanie ukraińskich studentów, by na uczelni zamieszczone były dwujęzyczne napisy, co miało podkreślać utrakwistyczny charakter uniwersytetu. „Słowo Polskie” postulat ten oceniło jako „kolejną próbę zamachu na polski charakter uniwersytetu lwowskiego”. „Czyż nie jest to – pytał dziennik – dalszy ciąg tej właśnie polityki ruskiej,

---

82 Z. Balicki, *op. cit.*, s. 9.

83 S. Gąbiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelpin 1939, s. 49.

84 Por.: *Tzw. ugoda polsko-ruska*, „Rzeczpospolita” 1911, nr 60, s. 209; *Uniwersyteckie zadania Rusinów*, „Rzeczpospolita” 1911, nr 50, s. 76; *Warunki polskie w sprawie uniwersytetu ruskiego*, „Rzeczpospolita” 1911, nr 65, s. 273; *Ciąg dalszy sprawy uniwersytetu Rusińskiego*, „Głos” 1902, nr 4, s. 55; *Sprawa Rusińska na uniwersytecie lwowskim*, „Głos” 1902, nr 18, s. 290 i 42, s. 643; *Znowu kwestia Rusińska*, „Głos” 1903, nr 44, s. 698.

85 *Skutki ruskiej polityki Sejmu*, „Słowo Polskie” 1905, nr 231, s. 1.

która nie tyle i nie tylko pragnie wzbogacać własny naród, lecz równocześnie krzywdę i szkodę wyrządzać narodowi naszemu”[86].

Po orzeczeniu Trybunału Państwa z 22 kwietnia 1904 roku potwierdzającego polski charakter tej wszechnicy, ta kontrowersyjna sprawa powróciła na łamy prasy ze zdwojoną siłą w roku 1912, a to w związku z wniesieniem jej pod obrady wiedeńskiego parlamentu. Debata dotyczyć miała nie tyle powołania do życia ukraińskiej uczelni, co zakreślenia terminu ewentualnego jej utworzenia w przyszłości. W związku z tym Koło Polskie w specjalnych uchwałach wyraziło sprzeciw wobec projektu wyznaczenia siedziby uniwersytetu we Lwowie oraz „zakreślenia terminu jego utworzenia w przyszłości”. Oburzenie narodowych demokratów wzbudziło także przeniesienie dyskusji nad tym złożonym problemem na forum wiedeńskiego parlamentu oraz odmowa Kołu Polskiemu wyrażania stanowiska w tej kwestii[87].

Zabójstwo namiestnika Galicji Andrzeja Potockiego wywołało wśród narodowych demokratów oburzenie równie silne jak wśród przedstawicieli innych formacji politycznych. W kręgach endeckich wydarzenie to komentowano, jako „fakt ważny, a nawet przełomowy w dziejach Galicji”[88]. Ów przełom dostrzegany był przede wszystkim w coraz wyraźniej postępującym „rozkładzie moralnym ruchu tzw. ukraińskiego”. Publicysta „Przeglądu Narodowego” stwierdzał, że zbrodnia popełniona na namiestniku Galicji jest typowym wynikiem „psychologii ruchu ukraińskiego”. Po raz kolejny w wypowiedziach endecji pojawiały się tendencje do przypisywania Ukraińcom określonych właściwości „rasowych”, czy „narodowo-charakterologicznych”, takich jak: „niezdolność do twórczości pozytywnej”, „uległa bierność”, wynikająca z braku jakiejkolwiek tradycji historycznej skłonność do „mordów, rzezi i grabieży”. „Wybuch terrorystyczny”, jak określała zabójstwo namiestnika endecka prasa dokonany został na polityku prezentującym stanowisko przychylne Ukraińcom. Narodowi demokraci bardzo mocno podkreślali ten fakt. Twierdzili ponadto, że wzrost nastrojów „terrorystycznych” wśród społeczności ukraińskiej nastąpił w okresie, gdy pojawiły się pewne szanse na urzeczywistnienie niektórych spośród ich postulatów, między innymi dotyczących reformy prawa wyborczego czy kwestii uniwersytetu we Lwowie. Jednak zdaniem publicysty „Przeglądu Narodowego” te rozbudzone ponad miarę zwłaszcza w okresie walki o reformę wyborczą ambicje Ukraińców wzmogły ich „antypolską obsesję”, rozbudziły apetyty na „wydarcie władzy w Galicji z rąk polskich”[89].

Tymczasem dokonująca się w związku z wyborami do Rady Państwa konsolidacja stronnictw polskich (ugoda konserwatystów z ludowcami oraz ich

---

86 *Nowe uroszczenia*, „Słowo Polskie” 1905, nr 260, s. 1.

87 A. Sadzewicz, *Przegląd spraw polskich*, „Przegląd Narodowy”, maj 1912, R. V, nr 5, s. 537 i nast.

88 *Idem*, „Przegląd Narodowy”, luty 1908, R. I, nr 2, s. 508.

89 A. Sadzewicz, *Przegląd Spraw Polskich*, „Przegląd Narodowy”, luty 1908, R. I, nr 2, s. 509.

wstąpienie do Koła Polskiego), miały – zdaniem publicysty narodowo-demokratycznego – wzmóc wśród Ukraińców poczucie zagrożenia i ze zdwojoną siłą wywołać falę antypolskich nastrojów.

Istotnie wybory do Rady Państwa w 1907 roku były okresem szczególnej aktywności Narodowej Demokracji. 1 grudnia tego roku uchwalono w Izbie Posłów ustawę zasadniczą wraz z ordynacją wyborczą, która pod naciskiem cesarza przyjęta została przez Izbę Panów 26 stycznia. Uchwalenie reformy wyborczej było niewątpliwym sukcesem endecji. Co prawda nowa ordynacja znosiła podziały na kurie, podział mandatów pomiędzy poszczególne kraje nie został dokonany na równych zasadach. Jednak zachowana została uprzywilejowana pozycja polskiej społeczności. Za pomocą dwumandatowości okręgów wiejskich (wobec obowiązującego systemu jednomandatowego w Galicji) udało się wprowadzić system zabezpieczający dominację Polaków – na ogólną liczbę 516 mandatów Polacy otrzymali 78, a Ukraińcy zaledwie 28[90]. Jednak okres kampanii wyborczej endecy wykorzystali do wyrażania swych poglądów na kwestię ukraińską w sposób gwałtowny, a nawet agresywny. Przejawiało się to między innymi w działalności agitatorów rekrutujących się często spośród młodzieży akademickiej, w podejmowanym w ostry sposób zwalczaniu przeciwników politycznych. Prasa narodowodemokratyczna pełna była artykułów odnoszących się do kwestii wyborów[91]. Jej ton odzwierciedlał tę atmosferę. Na łamach „Polaka" agitowano obywateli polskich, aby „w imię prawdziwego patriotyzmu" nie głosowali na ukraińskich kandydatów popieranych z kolei przez socjalistów. Taką postawę nazywali „zdradą sprawy narodowej"[92]. Odbywający się w styczniu 1907 roku Zjazd Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego uchwalił rezolucję wzywającą do „obmyślenia środków obrony narodowej wobec zaborczości ruskiej"[93].

Do wybuchu I wojny światowej endecja stała się ważnym czynnikiem życia politycznego Galicji. Ta początkowo nieliczna organizacja, licząca na początku XX wieku w Galicji zaledwie 77 członków, tylko w ciągu kilku lat uzyskała pozycję rzeczywiście realnej siły politycznej. Wpływy Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego okazały się znacznie silniejsze w jej wschodniej części. Tutaj bowiem stale zaogniający się konflikt polsko-ukraiński dostarczał ideologom tej formacji ważnych argumentów, wzbogacając ich refleksję polityczną o coraz bardziej wyraziste elementy nacjonalizmu.

---

90 Por.: A. Wątor, *op. cit.*, s. 159 oraz J. Buszko, *Polacy w parlamencie austriackim 1848––1914*, Warszawa 1996, s. 267.

91 Por. np.: *Kogo wybierać? Bezpłatny dodatek do tygodnika Ojczyzna*, Lwów 1907, s. 1–24; *Dosyć już pobłażliwości*, „Słowo Polskie" 1907, nr 47; *Reforma wyborcza a polityka polska*, „Słowo Polskie" 1907, nr 49.

92 *W zaborze austriackim*, „Polak" 1900, nr 10–11, s. 167.

93 „Słowo Polskie" 1907, nr 7, s. 2.

## Podsumowanie

Myśl polityczną narodowych demokratów charakteryzowała znamienna także dla innych kierunków ewolucja. W odniesieniu do tej formacji przebiegała ona od kierunku niepodległościowego ku nacjonalizmowi. Wyraźny początkowo podział na obóz niepodległościowy i ugodowo-zachowawczy szybko stracił na ostrości. W latach 1901–1903 zaprzestano popularyzacji idei powstania, uznając je za „absolutną niemożliwość" oraz wręcz potępiając je jako metodę szkodliwą, której usunięcie z programu stronnictwa uznano za niezbędne[94]. Narodowi demokraci nie porzucili myśli o niepodległości, jednak w ich refleksji politycznej dominować zaczęło przekonanie, że społeczeństwo polskie nie dojrzało jeszcze do podjęcia skutecznej akcji prowadzącej do jej odzyskania. Stopniowo myśl polityczna endecji zaczęła koncentrować się na przekonaniu, że ideę silnego państwa można urzeczywistnić tylko i wyłącznie w oparciu o mocny, homogeniczny etnicznie i zdyscyplinowany naród. Należy stwierdzić, że ten kierunek stawał się coraz bardziej dominujący, a odnosząca się do tych kwestii myśl polityczna endecji coraz bardziej wyrazista. Można odnieść wrażenie, że wyrażane przez czołowych ideologów endecji koncepcje narodu, interesu narodowego oraz stosunku do mniejszości narodowych były znacznie bardziej klarowne niż odnoszące się do tych kwestii postulaty konserwatystów. Narodowi demokraci w sposób konsekwentny interpretowali polskość jako „opartą o egoizm narodowy walkę o zachowanie odrębności narodowej". Pielęgnowanie poczucia tożsamości narodowej oznaczało w ich przekonaniu samoobronę przed rosnącymi aspiracjami innych niepolskich narodowości. Te zaś odbierane były w kategoriach zagrożenia. Taka interpretacja prowadzić musiała do coraz powszechniejszego posługiwania się konkretnym instrumentum propagandy politycznej bazującej na ksenofobii, etnocentryzmie, antysemityzmie a nawet rasizmie.

Szczególne zagrożenie dla tak rozumianej polskości płynęło w przekonaniu narodowych demokratów przede wszystkim ze strony Żydów i Ukraińców. Jednak problem antysemityzmu występował głównie w zaborze rosyjskim, gdzie jego podłożem stał się konflikt o podłożu gospodarczym między dominująca w stanie średnim ludnością żydowską, a znajdującym się dopiero na progu rozwoju polskim mieszczaństwem[95]. W Galicji przed wybuchem I wojny światowej, konflikt polsko-żydowski na tym tle nie występował. Należy ponadto pamiętać, że w chwili pojawienia się Narodowej Demokracji w Galicji (na początku XX wieku) istniały już wyraźne ograniczenia ze strony administracji państwowej w stosunku do ludności żydowskiej, dotyczące limitowania stanowisk urzędniczych, skutecznej likwidacji żydowskiego

[94] Cyt. za: B. Toruńczyk, *Myśl polityczna i ideologia Narodowej Demokracji. Wstęp. Przegląd Wszechpolski. Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej…*, *op. cit.*, s. 24.

[95] Więcej na ten temat patrz: T. Kulak, K. Kawalec, *Endecja wobec kwestii żydowskiej*, [w:] *Myśl polityczna XIX i XX wieku. Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, Wrocław 1992, t. 8, s. 124 i nast.

monopolu handlowego przez organizację prowadzonej przez Towarzystwo Kółek Rolniczych sieci chrześcijańskich sklepików[96]. Oczywiście narodowi demokraci prezentujący wobec społeczności żydowskiej wręcz obsesyjnie wrogie stanowisko, problem żydowski w Galicji obserwowali z baczną uwagą, śledząc zwłaszcza przejawy rodzenia się ruchu syjonistycznego. Jednak bez wątpienia to właśnie kwestia ukraińska oraz związany z nią konflikt narodowościowy w Galicji stanowiły dla nich zagadnienie pierwszorzędnej wagi. W stosunku do tej problematyki ideolodzy endecji prezentowali cały zestaw poglądów doskonale mieszczących się w katalogu idei właściwych nacjonalizmowi. Ich retoryka nie była wolna od szowinizmu, godzenia w poczucie godności i dumy narodowej, przypisywania Ukraińcom swoistego charakteru narodowego obfitującego w cechy sytuujące ich nie tylko na zdecydowanie niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, ale wręcz negującego ich status jako narodu.

Wątpliwości co do stadium zaawansowania ukraińskiego procesu narodowotwórczego podzielali także i przedstawiciele galicyjskich konserwatystów – jednak w ich poglądach nie było treści wyraźnie nacjonalistycznych. Co więcej konserwatyści zdecydowanie odcinali się od takiego stylu działania politycznego. Wyraz temu dał choćby Michał Bobrzyński w artykule pod znamiennym tytułem *Rozmiary niebezpieczeństwa,* w którym stosunek wszechpolaków do Ukraińców określił mianem „brutalnej, szczepowej walki"[97]. Ponadto endecy nie poszukiwali jak konserwatyści (obu zresztą odłamów) jakiegoś *modus vivendi* z Ukraińcami, oni propagowali hasło walki i co więcej występowali z konkretnymi postulatami, jak na przykład kolonizacja wschodnich powiatów Galicji polskimi chłopami z zachodniej części kraju. Równocześnie w odniesieniu do kwestii ukraińskiej (ale i ostatecznie żydowskiej) wykluczali jakąkolwiek możliwość asymilacji czy autonomii. Dbałość o zachowanie polskiej czystości etnicznej, kierowanie się „dobrem rasy", „instynktem narodowym", bazowanie na tym co swojskie, rdzenne – to dominanty endeckiego ujęcia problemu ukraińskiego w Galicji. Jak słusznie zauważyła Barbara Toruńczyk metody agitacji politycznej narodowych demokratów polegały na odwoływaniu się do emocji, instynktownych pokładów namiętności społecznej[98]. Metoda ta okazała się skuteczna w stosunku do Podolaków, szczególnie uwrażliwionych na kwestię ukraińską z racji lęku o ich stan posiadania w Galicji Wschodniej. Jednak to nie polskie ziemiaństwo było według narodowych demokratów warstwą społeczną zdolną do prowadzenia polityki narodowej w kierunku odrodzenia polskiej państwowości. Taką rolę odegrać miał lud, który odpowiednio patriotycznie pobudzony winien stać się świadomym uczestnikiem życia publicznego oraz bazą dążeń niepodległościowych.

W swym dokumencie programowym Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne oferowało ludowi, tej „uśpionej sile", bogatą ofertę kulturalno-

[96] Por.: R Wapiński, *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych…*, *op. cit.*, s. 825.

[97] Cyt. za: A. Wątor, *op. cit.*, s. 69.

[98] B. Toruńczyk, *op. cit.*, s. 25.

oświatową, równocześnie jednak stawiało przed nim konkretne zadania. Ludność wiejska pozyskawszy umiejętność czytania i pisania, po zapoznaniu się z dziejami własnego narodu oraz podniesiona na wyższy poziom kultury codziennego życia, miała być odpowiednio wyposażona w „narzędzia umysłowe potrzebne w politycznej pracy oraz broń niezbędną w walce”[99]. To nie sprawy bytowe chłopstwa, czy kwestie socjalne interesowały narodowych demokratów. Celem, jaki sobie stawiali było pozyskanie spośród tej warstwy społecznej tak zwanego „żołnierza politycznego” oraz ukształtowanie jego świadomości w oparciu o kreowany ideał silnego i ekspansywnego narodu.

[99] *Program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze rosyjskim*, „Przegląd Wszechpolski” 1903, s. 745.

Rozdział trzeci

# Ludowcy

## 1. Główne założenia myśli politycznej ludowców

Zorganizowany ruch ludowy oraz towarzysząca mu samodzielna myśl polityczna zaczęły kształtować się pod koniec XIX wieku, najbardziej wyrazisty charakter przybierając w zaborze austriackim. Można tu wskazać zatem na kilka podstawowych cech znamionujących ideologię ruchu ludowego w tym jego wczesnym stadium rozwoju. Fakt, że kształtowanie się myśli programowej ludowców dokonywało się najwcześniej w Galicji był, jak się uważa zdeterminowany kilkoma przynajmniej czynnikami[1]. Z jednej strony nie bez znaczenia pozostawał istniejący w tym zaborze, zwłaszcza w okresie autonomii, klimat konstytucyjnie zagwarantowanych swobód liberalnych i narodowych, z drugiej zaś ogromne opóźnienie gospodarcze tej dzielnicy[2]. Dzięki autonomii przedstawiciele chłopstwa mogli zasiąść w sejmie krajowym we Lwowie. W pierwszej kadencji ich reprezentacja była bardzo liczna – 34 posłów. Stopniowo jednak malała, by pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku równać się zeru. Rodziło to zrozumiały wzrost nastrojów niezadowolenia, pobudzany dodatkowo ciągle żywymi w Galicji tradycjami rewolucyjnego ruchu chłopskiego w latach 1846–1848. Równocześnie nie bez wpływu na

---

1 Por.: K. Dunin-Wąsowicz, *Problemy narodu i państwa w myśli programowej ludowców galicyjskich*; *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, oprac. S. Lato i W. Stankiewicz, Warszawa 1969, s. 10 i nast.; H. Brodowska-Kubicz, *Świadomość społeczno-narodowa i polityczna chłopów polskich od przełomu XIX i XX wieku do wybuchu II wojny światowej*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*, t. 1: *Od zaborów do okupacji (1895–1945*), red. A. Kołodziejczyk, W. Paruch, Warszawa 2002, s. 576; *idem*, *Świadomość społeczno-narodowa chłopów. U podstaw ruchu ludowego*, [w:] *Chłopi, naród, kultura*, t. 1: *Myśl polityczna ruchu ludowego*, red. J. Jachymek, K. Z. Sowa, M. Śliwa, Rzeszów 1996, s. 157; J. Hempel, *Chłopi i ludowcy wobec kwestii narodowej w Galicji*, [w:] *Galicyjskie dylematy*. *Zbiór rozpraw*, red. K. Karolczak, H.W. Żaliński, „Prace monograficzne" nr 179, Kraków 1994, s. 7 i nast.

2 Por. opinia S. Kieniewicza, *Historyk, a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 247.

formowanie się chłopskiej myśli politycznej miało wielkie zacofanie gospodarcze Galicji. Warto przypomnieć, że po koniec XIX wieku 77% liczącej ponad 6600 tys. ludności tej dzielnicy żyło z uprawy roli. Na dwa lata przed wybuchem I wojny światowej 37,8% wszystkich terenów rolnych należało do wielkiej własności ziemskiej (najczęściej polskiej). Cechą charakterystyczną własności chłopskiej (przeważnie ukraińskiej) było ogromne rozdrobnienie gospodarstw. W 39 spośród 50 powiatów Galicji Wschodniej przeważały gospodarstwa o powierzchni nie większej niż 2,8 ha[3]. Dodatkowo napięcie w stosunkach między dworem, a społecznością chłopską – zarówno polską, jak ukraińską – spowodowane było brakiem fundamentalnych rozstrzygnięć związanych z reformą uwłaszczeniową z lat 1848–1849. Problem polegał na tym, że reforma, znosząc poddaństwo gruntowe oraz związane z nim powinności, nadawała co prawda chłopom prawo własności uprawianej przez nich ziemi, jednak dotyczyło to tylko i wyłącznie gruntów tzw. rustykalnych, czyli ornych, które znajdowały się w rękach chłopskich do roku 1820. Natomiast grunty rustykalne, które przed tą datą, a po tzw. katastrze józefińskim z 1786 roku znajdowały się w rękach dworskich, nie zostały objęte uwłaszczeniem. Odnosiło się to również do lasów, łąk i pastwisk uznanych za własność dworską. Skutkowało to przekształceniem chłopskiego prawa do użytkowania tych terenów opartego na umowie lub odwiecznym zwyczaju w służebność[4].

Takie rozwiązanie nie mogło zadowolić chłopów od wieków przywykłych do korzystania z łąk, lasów i pastwisk. Nie było również korzystne dla ziemiaństwa, gdyż serwituty chłopskie ograniczały jednak możność dysponowania własnością, a nadto rodziły atmosferę niepokoju i roszczeń. Postulat zniesienia serwitutów stał się zatem pierwszym najważniejszym zadaniem przed którym stanęli chłopscy posłowie podczas pierwszej sesji zwołanego w kwietniu 1861 roku Sejmu Krajowego. Trzeba ponadto odnotować, że w tej kwestii posłowie ci zarówno polskiego, jak i ukraińskiego pochodzenia przemawiali wspólnym głosem, choć w różnych językach. W szczególności sprawa ta była przedmiotem debaty siódmego posiedzenia sejmu, które pod przewodnictwem marszałka Leona Sapiehy odbyło się 24 kwietnia 1861 roku[5]. W trakcie obrad w atmosferze gorącej dyskusji wyłoniły się dwa stanowiska. Pierwsze reprezentowane przez posłów ziemiańskich optowało za skierowaniem sprawy serwitutów na drogę prawną przewidzianą do kompetencji sądów powszechnych, drugie chłopskie dążyło do załatwienia sporu na miejscu, traktując forum sejmowe, jako najlepsze miejsce do decydujących

---

3 Por.: M. Waldenberg, *Narody zależne…*, *op. cit.*, s. 75 i *Programy stronnictw ludowych…*, *op. cit.*, s. 10.

4 Por.: *Pierwszy spór chłopsko-ziemiański w Sejmie Krajowym galicyjskim*, [w:] S. Grodziski, *Studia Galicyjskie. Rozprawy i przyczynki do historii ustroju Galicji*, Kraków 2007, s. 338.

5 *Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu krajowego we Lwowie, odbytych od dnia 15 do 26 kwietnia 1861*, Lwów 1861, s. 295–403.

rozstrzygnięć w tej sprawie. Ostatecznie jednak Sejm Krajowy uchwalił wniosek, zgodnie z którym zobowiązywał Wydział Krajowy do opracowania projektu ustawy powołującej do życia składające się w równych proporcjach z ziemiaństwa i chłopstwa sądy polubowne przewidziane do rozstrzygania wszelkich sporów „między włościanami z jednej, a byłymi dziedzicami z drugiej strony z dawnego stosunku poddańczego powstałe”[6].

Wniosku tego nie udało się zrealizować i postulowane w nim sądy polubowne nigdy nie zostały utworzone. Podobnie jak sprawa serwitutów, która powracała na forum sejmowe jeszcze wielokrotnie podczas kolejnych sesji i posiedzeń w postaci petycji od gmin wiejskich wnoszonych przez chłopskich parlamentarzystów. Jednak zgodnie z regulaminem i procedurą postępowania Sejmu petycje te mające charakter skarg przekazywane były do specjalnej komisji, a ta najczęściej kierowała je na drogę sądową[7]. Sprawa serwitutów została ostatecznie załatwiona w 1906 roku, jednak w sposób niekorzystny dla chłopstwa. Chłopi otrzymali bowiem zaledwie 6% ogólnego obszaru leśnego, uważanego za najcenniejszy użytek, a dokonując wykupu praw serwitutowych za gotówkę ponosili często poważne straty[8]. Sprawa serwitutów przyczyniła się ponadto do wyraźnego pogorszenia i tak katastrofalnego stanu gospodarczego galicyjskiej wsi. Pozbawienie chłopstwa możliwości korzystania z pastwisk, a zwłaszcza lasów, traktowanych jako „największe i publiczne dobro”[9], spowodowało upadek hodowli i pogłębiło nędzę gospodarstw chłopskich. Dolegliwe były także inne pozostałości ustroju feudalnego, jak ustawa łowiecka, drogowa oraz niezwykle uciążliwa i rozpowszechniona lichwa.

Ogromna bieda i zacofanie były ponadto źródłem emigracji zarobkowej, której gwałtowny wzrost nastąpił w latach 1880–1910, rosnąc lawinowo od 80 tys. w początkowej fazie, do ponad 470 tys. w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku. O skali tego zjawiska oraz wynikających z niego problemach społecznych świadczy chociażby lektura „Przyjaciela Ludu”, którego kolejne numery były wręcz zdominowane tą problematyką. Problem emigracji zarobkowej ludowi publicyści nazywali „rzeczą pierwszorzędną dla narodu”, zwracali uwagę na groźbę wynarodowienia się, „zmarnowania na obczyźnie” setek tysięcy polskich chłopów „wyzyskiwanych bez miłosierdzia, oszukiwanych na każdym kroku, całkowicie oddanych na łaskę i niełaskę obcych”[10]. Równocześnie z żalem odnotowywano lekceważenie tej kwestii przez inne stronnictwa polityczne, pomijanie informacji o chłopskich emigrantach na łamach większości czasopism. J. Grabiec pisał w związku z tym: „[…] prasa patriotyczna, zapisująca całe szpalty z powodu jakichś uroczystości naro-

6 *Ibidem*, s. 364.

7 S. Grodziski, *op. cit.*, s. 347.

8 *Programy stronnictw ludowych*…, *op. cit.*, s. 10.

9 Por.: Przemówienie posła Szpunara, *Sprawozdania stenograficzne*…, *op. cit.*, s. 344––345.

10 J. Grabiec, *O ludowcach, idei ludowej i polityce narodowej ludowców*, Warszawa 1913, s. 41.

dowych, lub grzmiąca na całą Polskę o to czy dać Rusinom uniwersytet we Lwowie, w tej sprawie milczy jak zaklęta”[11].

Kolejnym wielkiej wagi czynnikiem wpływającym na kształtowanie się chłopskiej myśli politycznej w Galicji był fakt koegzystencji na tym obszarze włościaństwa polskiego i ukraińskiego, z wyraźną przewagą liczebną tego ostatniego, zwłaszcza na terenach wschodnich. Jednak mimo tego, że chłopi polscy na przełomie XIX i XX wieku mieli już dość dobrze rozwiniętą świadomość społeczną, to poczucie tożsamości narodowej przypisać można było co najwyżej światlejszym przedstawicielom tej warstwy, najczęściej uczestnikom powstania styczniowego[12]. Większość galicyjskiego chłopstwa nie miała poczucia przynależności do narodu polskiego, a codzienne obcowanie z ukraińskim sąsiadem i wspólne dzielenie biedy oraz krzywd doznawanych od pana, sprzyjać musiało zacieraniu różnic narodowościowych. Nie oznaczało to, że chłopi nie dostrzegali pewnych odmienności zwłaszcza językowych i obyczajowych. Równocześnie – zwłaszcza początkowo – nie lokowali tych różnic w sferze konfliktu etnicznego, a wręcz przeciwnie powoływali się na wspólnotę losu chłopów obydwu narodowości. Zwracał na to uwagę Jan Siwiec poseł do Sejmu Krajowego z kurii „reszty gmin”[13] już podczas pierwszych posiedzeń Sejmu w kwietniu 1861 roku:

„Te pojednania co pomiędzy ludem, a księżami, panami istniały, te istnieją, a taka zgoda między narodem polskim, a ruskim dopiero stać u nas może. Ponieważ tam są Słowianie i Niemcy – tam każdy obywatel pojmuje, że jest człowiekiem, i przez Pana Boga tymi wyższymi uczuciami jest natchniony, nie język, nie mowę ceni w nim; bo człowiek, któren podlega uprzedzeniom i powiada: dlatego żeś chłop, dlatego żeś Rusin, dlatego pogardzam tobą błądzi w przeszłych wiekach ciemności”[14].

Można zatem stwierdzić, że tym co znamionowało myśl polityczną ludowców w okresie przed I wojną światową, było położenie nacisku przede wszystkim na kwestię unarodowienia polskiego włościaństwa, przy równoczesnym dostrzeganiu innych narodowości (głównie ukraińskiej i żydowskiej), do których stosunek podlegał też pewnej uwarunkowanej zmieniającą się sytuacją polityczną ewolucji. Znamienne dla kształtowania się poglądów ludowców na kwestię ukraińską było to, że rozwojowi ruchu ludowego, budowaniu jego programu i ideologii towarzyszył przebiegający niemal równolegle proces budzenia się ukraińskiej świadomości narodowej oraz rodzący się stopniowo w związku z tym konflikt z Polakami. Jednak zjawisko to było przez polskich chłopów odbierane inaczej niż przez konserwatystów czy przedstawicieli endecji. Odmiennie niż oni, w rodzącym się ukraińskim ruchu narodowym nie dostrzegali aż tak poważnego zagrożenia dla swego stanu posiadania lub czystości narodowej. Przeciwnie, odwołując się do tradycji to-

---

11 *Ibidem*.

12 Por.: H. Brodowska-Kubicz, *op. cit.*, s. 577.

13 Por.: *Sprawozdania stenograficzne*..., *op. cit.*, s. 79 oraz: S. Suchonek, *Poseł Jan Siwiec*, [w:] *Studia z dziejów kultury*, Warszawa 1949, s. 539 i nast.

14 *Sprawozdania stenograficzne*..., *op. cit.*, s. 503.

lerancji Rzeczpospolitej nawoływali do szacunku dla Ukraińców. Pisali: „Musimy być dla innych ludów sprawiedliwi – sami żądając sprawiedliwości”[15].

Pewną właściwością galicyjskiego ruchu ludowego, charakterystyczną też dla Ukraińców była lojalność wobec monarchii austro-węgierskiej i cesarza Franciszka Józefa. Natomiast w odniesieniu do polskiego chłopstwa to osławiona „pańszczyźniana dusza” była istotnym hamulcem rozwoju postawy obywatelskiej. J. Grabiec pisał: „Ona – ta nikczemna, pokorna, a leniwa dusza pańszczyźniana stała się wszystkich bodaj nieszczęść ludu i narodu całego powodem. Usadowiło się to paskudztwo na wieki całe w mocnym kadłubie ludowym i […] ani rusz po swoje ludzkie i obywatelskie prawo sięgnąć nie pozwalało”[16]. Na gnuśność i obojętność polskiego chłopa wobec polityki, a także jego uległość, a nawet strach przed warstwami wyższymi zwracał też uwagę inny wybitny działacz ludowy w Galicji Jakub Bojko[17].

Z drugiej jednak strony świadomość owej postawy rodziła u ludowców silną potrzebę wyzwolenia się z duszy pańszczyźnianej. Dzieło to zamierzano realizować przede wszystkim na drodze upowszechnienia oświaty oraz uniezależnienia się od warstw posiadających, ale także dążenia do samodzielności politycznej, wypracowania programu niezależnego od innych ugrupowań. Dla Jakuba Bojki receptą na „chłopski brak rozumu i ubóstwo moralne” było „czytanie książek i gazet, dzięki któremu możemy oświecić nasz rozum, uszlachetnić się i trzymać tej zasady, że nikt nam nic dobrego nie zrobi, jeżeli sami sobie nie zrobimy. Gdy nasi przeciwnicy zmiarkują, że weszli na drogę do rozumu, wówczas będą nas szanować i mogą nas nawet nienawidzić, ale nas szanować i z nami się liczyć”[18]. Pogłębianie wiedzy było tylko jednym z etapów zdobywania samodzielności politycznej ludowców. Kolejnym krokiem miało być współdziałanie w ramach stowarzyszeń samopomocowych i wreszcie utworzenie organizacji politycznej, stronnictwa ludowego, będącego najlepszym wyrazicielem interesów chłopstwa. Dla działaczy galicyjskiego ruchu ludowego odpowiednie warunki do realizacji tych zamierzeń stwarzały gwarancje konstytucyjne. Stąd też ich programem minimum było zabieganie o jak największą reprezentację parlamentarną. Aktywność na forum Sejmu Krajowego postrzegali jako doskonałą szkołę politycznego myślenia, umiejętność niezwykle przydatną później, już w wolnej Polsce[19].

---

15 *Wiadomości polityczne*, „Przyjaciel Ludu” 1903, nr 3, s. 10 oraz *Mowa posła Stapińskiego*, „Przyjaciel Ludu” 1910, nr 2, s. 11.

16 J. Grabiec, *op. cit.*, s. 19.

17 Patrz szerzej: J. Bojko, *Pisma i mowy. Z przedmową W. Orkana*, Lwów 1904, s. 118 i nast., a także: B. Kasperek, *Jakub Bojko 1857–1943*, Lublin 1998, s. 56 i nast.; Z. Ilski, *Solidaryzm narodowy w myśli i praktyce politycznej Jakuba Bojki (1857–1943)*, [w:] *W kręgu historii i politologii. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, red. K. Dziubka, B. Rogowska, Cz. Lewandowski, J. Tomaszewski, Wrocław 2002, s. 217.

18 J. Bojko, *op. cit.*, s. 119.

19 Szerzej patrz: A. Wójcik, *Praca organiczna w myśli ludowej na przełomie XIX i XX wieku*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego. Artykuły, studia, rozprawy”, Warszawa 2002, nr 32, s. 83 oraz *idem*, *Działacz ludowy na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Pokolenia i por-*

Wręcz ślepą lojalnością wobec cesarza charakteryzowała się również postawa ukraińskich działaczy narodowych. Zjawisko to doskonale – jak sądzę – ilustruje wypowiedź ukraińskiego posła podczas posiedzenia Sejmu Krajowego, kiedy dyskutowano nad drażliwą kwestią serwitutów. Mówił on tak: „[…] my prosymo naszoho Cisara, win nasz tato, win nasz dast' pomicz aby Boh dał zdorowla, my Jemu budem wirno służyty i pid orła Jeho łetyty Rusyny. Daj mu Boże zdorowle i mnohaja lita"[20].

Na zjawisko uległości i wiernopoddańczej postawy galicyjskich Ukraińców zwracali też uwagę współcześni badacze tej problematyki poszukujący odpowiedzi na pytanie o przyczyny niepowodzenia ukraińskiej idei niepodległości w latach 1914–1920. Isidore Nahayewsky na przykład twierdził, że system polityczny Austro-Węgier, zapewniający Galicji po roku 1866 wyjątkowo liberalne warunki, stworzył równocześnie mocno prowincjonalną szkołę politycznego myślenia. Główną jej cechą był całkowity brak samodzielności, typowy zwłaszcza dla polityków ukraińskich, których cały wysiłek był często skupiony na śledzeniu stosunków na dworze wiedeńskim[21].

## 2. Ludowcy wobec kwestii ukraińskiej i problematyki narodu

Prezentacja myśli politycznej ludowców odnośnie kwestii ukraińskiej, wymaga przypomnienia, że zagadnienie to było przez nich dostrzegane, a stosunek do „Braci Rusinów" znalazł swoje odzwierciedlenie w koncepcjach programowych ruchu ludowego, równocześnie jednak problematyce ukraińskiej nie poświęcono w okresie przed wybuchem I wojny światowej ani jednej zwartej publikacji. Również liczne czasopisma ludowe nie zamieszczały zbyt często artykułów na ten temat. Mimo to warto odnotować, że ludowcy swoje stanowisko odnośnie problemu ukraińskiego potrafili wyrazić odważnie i mimo wszystko dość konsekwentnie. Było to widoczne zwłaszcza na tle całości ich ideologii. Ta bowiem nie była dostatecznie skrystalizowana. Rodziło to w pewnym stopniu skłonność ludowców do szukania oparcia w innych partiach politycznych i wchodzenia z nimi w sojusze. Ponadto ludowcy budując swą ideologię sięgali zarówno do europejskiego agraryzmu, jak i socjalizmu, liberalizmu czy założeń doktryny społecznej Kościoła katolickiego. Wyrazem tego zróżnicowania było identyfikowanie się z ruchem ludowym osób o odmiennych niekiedy poglądach, poszukujących w ruchu ludowym właściwej dla siebie płaszczyzny ideowej[22]. Dobrym przykładem może być

*trety. Wzór osobowy ludowca w XX wieku*, red. A. Wójcik, W. Paruch, Lublin 2000, s. 77 i nast.

[20] *Sprawozdania stenograficzne…*, *op. cit.*, s. 354.

[21] I. Nahayewsky, *op. cit.*, s. 246, podobną opinię wyraził też M. Kozłowski, *Między Sanem, a Zbruczem*, Kraków 1990, s. 98.

[22] Por.: A. Wójcik, *Ludowcy wśród innych ruchów politycznych na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Sojusznicy i przeciwnicy ruchu ludowego 1895–1995*, red. J. Jachymek, Lublin 1996, s. 11.

tu Władysław Studnicki, który swój związek z ruchem ludowym, uzasadniał akceptacją przez ludowców postulatu wyodrębnienia Galicji. W ogłoszonych w 1928 roku wspomnieniach pisał, że taka postawa „zjednała moją sympatię względem partii ludowej", zaś uznawszy ja za „najbardziej narodową i rzetelnie demokratyczną, a nie skrępowaną różnymi dogmatami" zdecydował się do niej przystąpić[23]. W tym sensie swoją pracę pt. *Wyodrębnienie Galicji* (Lwów 1901) traktował jako dokument programowy ludowców. Jednak właśnie odmienny stosunek do kwestii ruskiej był przyczyną (zapewne nie jedyną) jego zerwania z ruchem ludowym. Można chyba powiedzieć, że nie interesowało go rozwiązanie tego problemu w duchu porozumienia z Ukraińcami. Jego ujęcie kwestii ruskiej zbliżało go raczej ku wszechpolakom, do których zresztą przystąpił po wyjściu ze stronnictwa ludowego. Pisał m.in.: „Ostatecznie nasze drogi rozeszły się, gdy w Galicji Wschodniej rozpoczął się strajk rolny chłopów ruskich, mający na celu wyrzucenie Lachów za San. Byłem zwolennikiem zdecydowanego antypruskiego, czyli antyukraińskiego stanowiska. Byłem zwolennikiem przymierza ludu polskiego z właścicielami ziemskimi w Galicji Wschodniej, częściowej likwidacji posiadanych przez nich obszarów na rzecz kolonizacji. […] Kwestia ruska może być rozwiązana przez […] takie wzmocnienie żywiołu polskiego, które dawałoby nam większość i uczyniło dla Ukraińców potrzebę szukania *modus vivendi* z nami"[24].

Można przyjąć, że przynajmniej w początkowym okresie tj. do końca XIX stulecia poglądy ludowców nie podlegały większej ewolucji. Jednak na początku XX wieku w ich myśli politycznej można zauważyć pewne zmiany stanowiska i przewartościowanie poglądów. Zarysowywały się też zróżnicowania i rozbieżności wynikające ze zmieniającej się konfiguracji na galicyjskiej scenie politycznej, które w efekcie doprowadzić miały do rozłamu w łonie stronnictwa.

Z pewnością ludowa myśl polityczna odnoście zagadnienia ukraińskiego prezentowała się w sposób wolny od jakiegokolwiek nacjonalizmu. Ta zwłaszcza cecha jest uderzająca w zestawieniu z wyraźnym antysemityzmem ludowców. O ile na łamach prasy ludowej niemal brak jest tekstów będących przejawem niechęci wobec Ukraińców, to nastroje wrogości, czy wręcz nienawiści do Żydów są nad wyraz czytelne i uderzają doborem argumentacji jakby wyjętej z katalogu wartości propagowanych przez narodowych demokratów, z którymi przecież ludowcy nie tylko nie zamierzali się utożsamiać, ale prezentowali wobec nich wyraźnie krytyczną postawę, postrzegając w nich, podobnie jak w stańczykach, spadkobierców tradycji szlacheckiej dawnej Polski, a nawet wrogów ludu[25].

---

[23] W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 57; pisze o tym także K. Dunin-Wąsowicz, *Problemy narodu i państwa*…, *op. cit.*, s. 88.

[24] *Ibidem*, s. 64.

[25] Por.: *idem*, *Ludowcy wobec endecji na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *W kręgu historii i politologii*…, *op. cit.*, s. 188, a także: J. Molenda, *Ludowcy, endecy i socjaliści wobec węzłowych problemów wsi na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego*…, *op. cit.*, s. 342 i nast.

Choć stosunek ludowców do Żydów nie jest przedmiotem niniejszego opracowania, jednak ze względu na wagę tego zagadnienia, jego krótkie wyjaśnienie wydaje się w tym miejscu uzasadnione. Bez wątpienia kwestia żydowska miała niezwykle złożony charakter i nie ma tu miejsca na bardziej pogłębioną analizę źródeł popularności haseł antysemickich w Polsce[26].

Jednak dokonując pobieżnego choćby porównania haseł propagowanych przez endecję oraz wysuwanych przez ruch ludowy, dopatrzeć się można wielu podobieństw, ale też odmiennego nieco rozłożenia akcentów. Narodowi demokraci zwracali uwagę nie tyle na społeczny, co raczej „narodowy" charakter kwestii żydowskiej i twierdzili, że Żydzi z pewnością nie są „narodem europejskim", ale raczej „[…] jest to formacja azjatycka, naród – sekta, typ, który się na mniejszą skalę w Azji i poza Żydami nie spotyka"[27]. Narodowi demokraci podkreślali fakt niezwykłej solidarności społeczności żydowskiej, mimo jej znacznego rozproszenia i zróżnicowania. Przyczyn tego zjawiska upatrywali w „doktrynie sekty oraz charakterze społeczno-gospodarczym ludności". Doktryna opierała się na głębokim fanatyzmie, a prześladowania, jakie na przestrzeni wieków dotykały Żydów, ten fanatyzm jedynie pogłębiały. Natomiast charakter społeczno-gospodarczy sekty ukształtowany został w toku dziejów i stał się podstawową wartością i zarazem atrybutem. Główni ideolodzy Narodowej Demokracji starali się zaznaczyć odrębność i obcość społeczności żydowskiej w Polsce. Balicki pisał, że „Żydzi są sektą religijną, która dzięki swej wielowiekowej odrębności i wyłączności wytworzyła osobną rasę". I wskazywał na specyficzne właściwości tej „rasy", takie jak „niezdolność do jakiejkolwiek twórczości politycznej i społecznej". Apolityczność i antypaństwowość znamionująca Żydów miała mieć zdaniem Balickiego negatywny, wręcz demoralizujący wpływ na Polaków. Pisał, że „brak zdolności twórczych u Żydów powoduje, że nie są oni w stanie ocenić wysiłków na rzecz dobra wspólnego podejmowanych przez Polaków, tym bardziej, że mają wobec nich uczucia obcości i braku jakiejkolwiek więzi czy poczucia solidarności, natomiast cenią zasługi koło ich własnej sprawy położone"[28]. W konsekwencji endecy twierdzili, że to sami Żydzi są winni antysemityzmowi Polaków, gdyż „nie znoszą obiektywnego traktowania ich sprawy i każdego, kto bez uprzedzeń głos w niej zabiera, kto nie jest bezwzględnym ich obrońcą, kwalifikują natychmiast jako antysemitę"[29]. Akcentowanie obcości i apolitycznego charakteru żydowskiej społeczności zbliżało poglądy endeków i ludowców. Ci ostatni o Żydach pisali, że „nie są patriotami, mają swój patriotyzm"[30].

---

[26] Szerzej o tym pisze R. Wapiński, *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych*…, *op. cit.*, s. 825 oraz U. Jakubowska, *Prasa Narodowej Demokracji*…, *op. cit.*, s. 311.

[27] Por.: R. Dmowski, *Zagadnienia sprawy żydowskiej*, [w:] *Pisma*, Częstochowa 1938, t. 8, s. 649.

[28] Z. Balicki, *Apolityczny wpływ Żydów*, „Przegląd Narodowy" 1912, nr 4, s. 352.

[29] R. Dmowski, *Zagadnienia sprawy żydowskiej*…, *op. cit.*, s. 645.

[30] *Sprawa żydowska*, „Przyjaciel Ludu", 3 VII 1904, nr 27.

Traktowali Żydów jako „żywioł […], który uważa się za obcy polskiemu społeczeństwu i ciążący zazwyczaj ku niemieckiej kulturze”[31]. Co więcej ludowcy deklarowali, że sami Żydów za obcych uważają, a nawet w swym dokumencie programowym wypowiadali bezwzględną walkę „żywiołom napływowym, dążącym do wynaradawiania”[32].

Tym, co w sposób zasadniczy różniło stosunek do kwestii żydowskiej obu prezentowanych tu ugrupowań, było sytuowanie przez ludowców społeczności żydowskiej na przeciwstawnych, wręcz wrogich sobie pozycjach społecznych, po stronie „panów i wyzyskiwaczy”. A zatem w ich ujęciu problemu żydowskiego dominował czynnik natury ekonomicznej. Takie konkluzje zawierała większość artykułów zamieszczanych w „Przeglądzie Społecznym” i „Przyjacielu Ludu”, na łamach których toczyła się dyskusja nad problemem żydowskim, określanym przez uczestnika tej dyskusji W. Feldmana mianem „rany żydowskiej”[33]. W poświęconym temu zagadnieniu artykule zamieszczonym na łamach „Przyjaciela Ludu”, przedstawiono obszerną charakterystykę społeczności żydowskiej z uwzględnieniem wszystkich jej cech najważniejszych z punktu widzenia ludowców. Autor stwierdził, że Żydzi od zawsze stanowili „ważny element w procesie wyzyskiwania ludu przez pana” a aktualnie są „podporą stańczyków”. Zwracał ponadto uwagę na ogromną liczebność tej społeczności (co 8 mieszkaniec Galicji to Żyd) i ten fakt w opinii autora w istotny sposób hamował „postęp ludu”[34]. Autor winą za obecność i w konsekwencji drażliwość kwestii żydowskiej na ziemiach polskich obarczał przede wszystkim „polskich panów”. To oni stworzyli Żydom tak dogodne warunki, dali „schronienie i przystań”. Równocześnie podkreślał, że ze względu na to, że Żydzi byli społecznością wykształconą, od dawna stanowili dla ciemnego chłopstwa jedyne źródło informacji, pełniąc także wobec ziemian rolę agitatorów wyborczych. W ramach tej „współpracy” Żydzi otrzymywali od panów w dzierżawę łąki, lasy, pastwiska i karczmy. Ogromne zyski osiągali z parcelacji.

Elementy wyzysku, obcości pojawiały się też w wielu artykułach zamieszczanych na łamach chłopskiej prasy. Pisano tam: „[…] jesteśmy obstawieni Żydami wyzyskującymi nasze mienie do ostateczności”[35], a w innym z kolei miejscu: „Patrz oto obok ciebie mieszka obcy naród, co przyszedł z Palestyny. To Żydzi. Przybyli do nas do Polski, zabrali nam już prawie wszystkie bogactwa, pieniądze, handel, sklepy, towary i już polską ziemię skupują”[36]. Ten dość drastyczny punkt widzenia bardzo wyraźny w chłopskiej literaturze pamiętnikarskiej oraz korespondencjach do prasy, nie był do końca podzielany

---

31 *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego*, Lwów 1903, s. 9.

32 *Ibidem*.

33 W. Feldman, *Głos w sprawie żydowskiej ze stanowiska żydowskiego*, „Przegląd Społeczny” 1887, t. 3, marzec, s. 536.

34 *Odwieczny proces*, „Przyjaciel Ludu”, 2 X 1904, nr 40.

35 *Dokąd u nas tak będzie?*, „Przyjaciel Ludu”, 1 IX 1898, nr 25, s. 371.

36 *Do ludu z ludem, przez lud do wolnej Polski*, „Przyjaciel Ludu”, 28 II 1909, nr 9, s. 3 i nast.

przez niektórych działaczy ruchu ludowego. W odmiennym tonie utrzymana była na przykład publicystyka Jana Dąbskiego, który co prawda nie unikał krytycznych ocen dotyczących stosunku Żydów do polskiego chłopstwa oraz zwracał uwagę na brak zdolności asymilacyjnych Żydów, równocześnie jednak wskazywał na potrzebę publicznej dyskusji o tych sprawach[37]. Różnicowanie kwestii żydowskiej pojawiło się ponadto w programie uchwalonym podczas zwołanego 27 lutego 1903 w Rzeszowie zjazdu, który dał początek Polskiemu Stronnictwu Ludowemu[38]. Dokonano tam wyraźnego wyodrębnienia spośród społeczności żydowskiej takiego jej odłamu, który posiada jednak poczucie przynależności narodowej do polskiego społeczeństwa, a różni się jedynie wyznaniem. W stosunku do tej grupy ludowcy nie wykluczali możliwości asymilacji. Jednak rozwiązanie kwestii żydowskiej upatrywali w rozwoju ruchu syjonistycznego i masowej emigracji żydowskiej do Palestyny[39].

Powracając do problematyki ukraińskiej w myśli politycznej ludowców, wypada stwierdzić, że ważne miejsce w ich publicystyce zajmowały informacje o ukraińskim ruchu narodowym. Oświata, będąca istotnym czynnikiem procesu unarodowienia polskiego chłopstwa, odegrać miała pozytywną rolę także w odniesieniu do zagadnienia ukraińskiego. Szczególne zasługi na tym polu przypisać należy zwłaszcza Bolesławowi Wysłouchowi, założycielowi „Przeglądu Społecznego" oraz twórcy całego środowiska będącego niezwykle ważnym czynnikiem konsolidującym ruch ludowy oraz kształtującym jego ideologię[40]. Przejawem otwarcia się na problematykę ukraińską były nie tylko teksty informujące o wszelkich przejawach ukraińskiego ruchu narodowego lub wydawnictwach ukraińskich[41], ale też współpraca z jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego ruchu Iwanem Franko. Jego zbliżenie się do ośrodków ruchu ludowego w Galicji dokonało się w latach osiemdziesią-

---

37 Por.: J. Hempel, *op. cit.*, s. 17. Szerzej o J. Dąbskim patrz: S. Giza, *Bibliografia prac Jana Dąbskiego*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1967, nr 9, s. 486.

38 O tym wydarzeniu szerzej patrz np.: A. Wójcik, *Myśl polityczna ruchu ludowego – do odzyskania niepodległości państwowej*, [w:] *Chłopi, naród, kultura…*, *op. cit.*, s. 169; Z. Ilski, *Jakub Bojko 1857–1943. Biografia polityczna…*, *op. cit.*, s. 53; J. Kur, *Działalność społeczno-polityczna księdza Stanisława Stojałowskiego w latach 1895–1903*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego", Warszawa 1992, nr 27, s. 16, a także relacje ze zjazdu na łamach „Przyjaciela Ludu": 15 II 1901, nr 7; 8 III 1901, nr 10, s. 2–2; 15 III 1903, nr 11, s. 3.

39 Por.: *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego…*, *op. cit.*, s. 9.

40 Szerzej patrz: A. Kudłaszyk, *Myśl społeczno-polityczna Bolesława Wysłoucha 1855––1937*, Warszawa–Wrocław 1978 oraz: J. Jachymek, *Rozwiązanie problemu mniejszości narodowych. Ruch ludowy (do 1939 roku)*, [w:] *Między rzeczywistością, a światem iluzji…*, *op. cit.*, s. 143.

41 Na przykład w „Przeglądzie Społecznym" z kwietnia 1886 r., nr 4, s. 315 dokonano obszernego omówienia antologii narodowych pieśni ukraińskich z komentarzem historycznym pióra kijowskich profesorów W. Antonowycza oraz M. Drahomanowa. Podobnie w stałej rubryce pt. *Sprawozdania literackie* („Przegląd Społeczny", 2 VIII 1886, t. 2, s. 144) omówiono pracę tegoż autora pt. *Nakanunie nowych smut*, Genewa 1886.

tych XIX wieku. Szczególnie bliskie relacje łączyły go z małżeństwem Wysłouchów, których poznał na terenie „Czytelni Naukowej" we Lwowie w 1885 roku za pośrednictwem skupionej tam młodzieży socjalistycznej[42]. Franko pisywał do „Przeglądu Społecznego", „Kuriera Lwowskiego" oraz „Przyjaciela Ludu", którego był wraz z Wysłouchem pomysłodawcą. Ogółem na łamach tego pisma opublikował około 20 prac, w większości mających charakter publicystyczny, ale też literacki. Część swych artykułów poświęcał Franko na omówienie listów od chłopów zarówno polskich, jak ukraińskich skarżących się na wyzysk ze strony pana oraz niesprawiedliwość państwowej administracji[43]. Łamy „Kuriera Lwowskiego", którego był etatowym współpracownikiem zapełniał licznymi (ogółem kilkaset) artykułami o tematyce ekonomicznej i społecznej. Informował o wiecach i zgromadzeniach ludowych, prezentował ich sprawozdania, przekazywał fakty związane z funkcjonowaniem ukraińskich organizacji.

Sprawę ruchu ludowego propagował Franko także w prasie austriackiej, na łamach czasopisma „Die Zeit", którego był współpracownikiem. Zamieszczony tam w 1895 roku artykuł pt. *Die Bauernbewegung in Galizien,* w którym między innymi prezentował rozwój ruchu ludowego, spotkał się z ostrą krytyką zarówno środowisk konserwatywnych, jak i tzw. demokratów galicyjskich. W związku z tym „Przyjaciel Ludu" wystąpił w obronie Franki w jego polemice z Tadeuszem Romanowiczem[44].

Na cztery lata przed powstaniem w 1900 roku Ukraińskiej Partii Radykalnej, Iwan Franko, jej późniejszy współtwórca i działacz, postulował potrzebę utworzenia „silnej i jednolitej, demokratycznej, ludowej partii polsko-ruskiej dla przeciwdziałania panującemu prądowi feudalno-klerykalno-reakcyjnemu"[45]. Dostrzegając trudności związane z urzeczywistnieniem takiego projektu, podkreślał jego znaczenie. Argumentując swoje stanowisko pisał, że liberalne warunki autonomii pozwoliły na spełnienie warstwom szlacheckim większości postulatów z dziedziny narodowego szkolnictwa i administracji. „Rozszerzenie autonomii kraju nie mogłoby już rozszerzyć tego zakresu, chyba na niekorzyść drugiej narodowości krajowej – ruskiej"[46]. W tej sytuacji wielce pożądane byłoby powołanie do życia nowej partii ludowej „solidarnej z ludem ruskim, wypowiadającej bez trwogi jego potrzeby i pragnienia". Uważał bowiem, że „[…] bez prawdziwego zastępstwa ludowego odrębność Galicji mogłaby stać się dla naszej prowincji nie dobrodziejstwem, ale niebezpieczeństwem". Twierdził bowiem, że „większa swoboda dana elementom reakcyjnym i eksploatacyjnym mogłaby u nas zamiast przyśpieszenia naturalnego rozwoju przyśpieszyć cały szereg zaburzeń i aktów

---

42 Por.: K. Dunin-Wąsowicz, *Udział Iwana Franko w polskim ruchu ludowym w Galicji*, odbitka z „Kwartalnika Instytutu Polsko-Radzieckiego" 1957, s. 70 i nast.

43 *Ibidem*, s. 79.

44 *Ibidem*, s. 82. Pełniejsze omówienie tej polemiki w dalszych fragmentach książki.

45 I. Franko, *Odrębność Galicji*, „Przegląd Społeczny", sierpień 1886, z. VIII, s. 63.

46 *Ibidem*.

elementarnego, ciemnego protestu, które łatwo w jednej chwili mogłyby zmieść z oblicza ziemi nie tylko autonomiczną budowę, lecz i konstytucyjne prawa w naszym kraju". Jednak jak wiadomo do utworzenia takiej wspólnej partii nie doszło i chyba słusznie przewidywał Franko trudności uniemożliwiające realizację takiej idei. W tym czasie krystalizowała się bowiem koncepcja powołania do życia własnej partii chłopskiej, zgodnie z założeniami o samodzielności politycznej, niezależnej także od ukraińskich stronnictw. Jednocześnie nie stało to na przeszkodzie organizowaniu wspólnych wieców, zwoływanych szczególnie często zwłaszcza w latach 90. XIX wieku, po zawarciu ugody Badeni–Romańczuk, kiedy zrodziły się – niespełnione jak wiadomo – nadzieje na rozwiązanie skomplikowanej kwestii ukraińskiej w Galicji. Zarówno pisma ukraińskie, jak i polskie „Hromadśkyj Hołos" i „Przyjaciel Ludu" zachęcały do aktywnego uczestniczenia w tych wiecach[47].

Ważną cechą myśli politycznej ludowców, również z punktu widzenia interesującej nas tu problematyki, były rozważania związane z problematyką narodu. W sposób bardziej pogłębiony podejmował je zwłaszcza Bolesław Wysłouch na łamach „Przeglądu Społecznego", pisma które nie tylko kształtowało oblicze ideowe galicyjskiego ruchu ludowego, ale było też – zgodnie z zamierzeniem jego twórcy – platformą do dyskusji, w której uczestniczyć mogły „wszystkie siły szczerze działające w postępowym kierunku"[48]. Stąd też łamy pisma udostępniono szerokiemu gronu najwybitniejszych wówczas działaczy galicyjskiego ruchu politycznego, społeczników i publicystów, reprezentujących zróżnicowane orientacje polityczne. Do „Przeglądu Społecznego" pisywali Ludwik Krzywicki, Bolesław Limanowski, Zygmunt Balicki, Jerzy Plechanow, Zygmunt Miłkowski, Kazimierz Dłuski i inni.

Niezwykle istotne znaczenie dla kształtowania się ideologii ruchu ludowego miały *Szkice Programowe* Bolesława Wysłoucha zamieszczone na łamach „Przeglądu Społecznego" w czterech częściach, spośród których zwłaszcza dwie *Narodowość* oraz *Polska etnograficzna. Nasze zadania narodowe* są szczególnie interesujące z punktu widzenia omawianej tu problematyki.

Z rozważań Wysłoucha na temat narodu trudno wyłowić jakąś jego konkretną definicję. Posługiwał się zresztą niejednolitą terminologią, raz używając pojęcia naród, raz narodowość, gdzie indziej plemię lub grupa etnograficzna. Wydaje się, że punktem wyjścia jego koncepcji było nie tyle dążenie do wyodrębnienia grupy cech, które można by przypisać narodowi, wskazanie na zróżnicowanie procesów narodotwórczych, ile odmienność i różną dynamikę kształtowania się „dojrzałego narodu". Wysłouch dokonywał rozróżnienia między plemieniem/grupą etnograficzną, a narodem/narodowością. Tym co w jego przekonaniu decydowało o tej różnicy, była własna, odrębna

[47] Por. np.: *Wiec ruski*, „Przyjaciel Ludu", 15 XI 1895, nr 22 oraz: *Listy do Przyjaciela Ludu*, „Przyjaciel Ludu", 10 V 1898, nr 14.

[48] Cyt. za: *„Przegląd Społeczny" 1886–1887*, oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Wrocław 1955, s. 16.

kultura narodowa – „własna cywilizacja". Pod tym pojęciem zdawał się rozumieć posiadanie przez dany naród bazującej na wspólnocie języka własnej literatury, a także „wspólności potrzeb duchowych […] uwarunkowanych jednością obyczajów, wierzeń, sympatii i uczuć"[49]. Oczywiście nie bez znaczenia była tu liczebność narodu. Ona warunkowała możliwość wytworzenia własnej kultury, a także dawała większą gwarancję przeciwstawienia się tendencjom asymilacyjnym większych sąsiadów. „Jest rzeczą jasną, że plemię kilkutysięczne nie jest w stanie wytworzyć bogatej kultury własnej. Nie może wydać spośród siebie dostatecznej liczby pisarzy i uczonych, dla stworzenia literatury i nauki rodzimej"[50]. Mniejsze szanse na „bycie narodem" mają – w przekonaniu Wysłoucha – także takie grupy etnograficzne, które nawet liczebne, jednak są „zacofane na skutek historycznych warunków, w jakich przebywały". Szczególnie niekorzystnym czynnikiem opóźniającym proces narodotwórczy może być wpływ większych narodów, znajdujących się na wyższym poziomie cywilizacyjnym i kulturowym. Wtedy to – jak pisał – „[…] nawet przy zupełnej swobodzie, przy braku jakiegokolwiek ucisku i przymusu, może się odbywać wynaradawianie". Dla istnienia w pełni dojrzałego narodu nie jest niezbędne posiadanie własnego państwa. Naród może stanowić część składową jednego z sąsiednich organizmów państwowych. Jednak tym co decyduje o jego trwaniu jest przede wszystkim swoboda używania własnego języka, wyrażania przekonań religijnych i politycznych, niezależne sądownictwo, samorząd terytorialny *etc*. „Te swobody polityczne są dla bytu narodowego ważniejsze od niezależności państwowej, której nieraz wyrzec się przychodzi"[51].

O ile jednak posiadanie własnego państwa nie było w przekonaniu Wysłoucha czynnikiem warunkującym istnienie narodu, to dla jego trwania konieczne było posiadanie własnego terytorium. „Naród – pisał – posiada niezaprzeczalne prawo do ziemi, którą zamieszkuje bez względu na to, czy w danej chwili historycznej ma on byt państwowy niezależny, czy go nie ma. Ziemia ta jest dziedzictwem ogólnem, jego własnością wyłączną i absolutną. Społeczeństwo bez ziemi istnieć nie może. Posiadanie terytorium jest warunkiem koniecznym bytu i rozwoju każdej narodowości, jest więc prawem naturalnym, tj. dającym się wyprowadzić z naturalnych warunków istnienia społecznego"[52]. Jednak nie tylko posiadanie terytorium narodowego było warunkiem *sine qua non* istnienia narodu. Dla jego trwania niezbędna była także zdaniem Wysłoucha zwartość substancji narodowej w ramach jednego obszaru. Rozproszenie narodu – jak pisał – „rozkawałkowanie pomiędzy mocarstwa ościenne" negatywnie wpływało na kształtowanie się tożsamości narodowej, rodziło stopniową obcość i brak zrozumienia pomiędzy członkami

[49] B. Wysłouch, *Szkice programowe (Polska etnograficzna. Nasze zadania narodowe)*, „Przegląd Społeczny", czerwiec 1886, z. VI. s. 396.

[50] *Idem*, *Narodowość*, [w:] *Programy stronnictw ludowych…*, *op. cit.*, s. 33.

[51] *Idem*, *Szkice programowe…*, *op. cit.*, s. 397.

[52] *Ibidem*, s. 395.

danej narodowości, wnosiło w organizm narodowy „czynnik rozkładowy, szkodliwy i zawsze osłabiający". W związku z tym twierdził, że troska o konsolidację narodu, „połączenie tego co z natury rzeczy jedną całość tworzyć musi" jest fundamentalnym celem każdej partii politycznej, celem mniej lub bardziej oddalonym, jednak podstawowym, przyświecającym „każdej robocie narodowej"[53]. Wysłouch twierdził, że państwo narodowe powstaje w oparciu o tzw. prawo narodowości, a nie prawa historyczne do pewnych terytoriów, „będące często owocem gwałtu i przemocy" oraz podlegające wielokrotnym zmianom. Za jedyną „najracjonalniejszą i najsprawiedliwszą podstawę łączenia się ludzi w większe całości" uznawał zachodzący pomiędzy nimi związek faktyczny opierający się na wspólnocie „potrzeb duchowych", tradycji, obyczajów *etc*. Istotą rozumowania Wysłoucha była teza, że ideał państwa narodowego kultywowany przez szlachtę polską opierał się właśnie na zasadzie historycznej, a nie narodowościowej[54]. Szlachta lekceważyła odmienności etnograficzne, wszystkich mieszkańców Rzeczpospolitej w granicach sprzed 1772 roku obejmując jednym mianem narodu w imię zasady, że „szlachta to naród, gdzie szlachcic był Polakiem – tam tem samem kraj za polski uważano". Ukraińcy, Litwini i Białorusini nie byli zatem traktowani jako przedstawiciele odrębnych narodów mających prawo do niezależnego kształtowania swej tożsamości. Różnicom narodowościowym nadawano znaczenie jedynie odmian prowincjonalnych, zaś języki ukraiński czy litewski uważano za „takie same gwary ludowe polskie, jak narzecze mazurskie lub język górali beskidowych". Zgodnie z panującą wówczas „doktryną" historyczną, będącą – jak podkreślał Wysłouch – negacją prawa narodowości, granica Polski z 1772 roku podzieliła naród ukraiński na dwie części. A zatem prawo Polaków do samodzielnego bytu wywodzono nie z zasady narodowości, lecz upatrywano je wyłącznie w przeszłości. Było to prawo zdobyte mieczem. Dlatego tylko Ukraina i Podole były polskimi ziemiami, bo zostały podbite przez Witolda i wraz z Litwą weszły w skład państwa polskiego.

Wysłouch kwestionował ponadto „wyższość cywilizacyjną i kulturową" Polaków, jako podstawę ich panowania nad narodami ukraińskim, czy litewskim. Narody te kształtowały przez wieki swoją odrębność, a nawet (jak Ukraińcy) protestowały przeciw narzucanym im „formom państwowym, społecznym i religijnym". Ich tożsamość narodowa ukryta pod „jednolitym pokostem szlacheckim" powinna zostać odbudowana i wyraźnie zaznaczona. Wysłouch jednoznacznie stwierdzał, że domagając się uznania prawa do samodzielnego bytu dla narodu polskiego, nie można kwestionować praw innych narodowości. Stosunek polskiej szlachty do Ukraińców, Litwinów czy Białorusinów nazywał „pogwałceniem" ich praw narodowych. Pisał: „[…] uznajemy prawo wszelkich narodowości, które kiedykolwiek w skład państwa polskiego wchodziły – do samodzielnego rozwoju. Rozszerzanie polskości kosztem innych ludów jest rzeczą dla ludu polskiego nie tylko obojętną, ale nawet szkodliwą dla przyszłości narodowej, bo tą drogą tworzymy

[53] *Ibidem*, s. 399.

[54] Podobnie rozumował J. Bojko. Por.: Z. Ilski…, *op. cit.*, s. 216.

sobie wrogów tam, gdzie byśmy przyjaciół mieć mogli, podtrzymujemy nienawistną dla ludu tradycję szlachecką, oddalamy i utrudniamy możność federacji"[55]. Choć pełnej wizji owej federacji bliżej nie rozwinął, jednak wydaje się, że rozważał koncepcję „powszechnej Rzeczpospolitej", będącej jakby ideałem przyszłej organizacji ludzkości, których poszczególne części posiadające całkowitą autonomię miałyby absolutnie równe prawa.

Bez wątpienia jasno sformułowana przez Wysłoucha koncepcja Polski etnograficznej oraz wyrazisty postulat akceptacji praw narodowych Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, stały się w znacznym stopniu podstawą ujęcia kwestii narodowej w myśli politycznej partii chłopskiej między innymi odnośnie problemu ukraińskiego. Trzeba również zaznaczyć, że takie ujęcie tego problemu wyróżniało się na tle innych ugrupowań politycznych. Zostało wyrażone dobitnie i jak na ówczesne warunki bardzo odważnie. Równocześnie jednak zaostrzenie się stosunków polsko-ukraińskich na przełomie XIX i XX wieku, spowodowane między innymi fiaskiem ugody z 1890 roku, a także powstaniem ukraińskich partii politycznych, nie pozostało bez wpływu na stosunek ludowców do kwestii ruskiej. Można w nim bowiem dostrzec pewne znamiona ewolucji w kierunku antagonizującym i konfrontacyjnym. Taka zmiana była wyraźna w tonie publicystyki ludowców. O ile jeszcze w lutowym numerze „Przyjaciela Ludu" z 1899 roku, wzywano do jedności i współpracy z braćmi Rusinami, zwracając uwagę, że takie działanie przyczyniło się do sukcesów w wyborach do Rady Państwa oraz Rady Powiatowej[56], o tyle już w korespondencji z Tarnopolskiego zamieszczonej na łamach tego pisma w czerwcu 1904 roku czytamy: „[…] to nie Polacy prześladują Rusinów, ale odwrotnie" oraz „[…] Zatem Bracia Polacy z Galicji Wschodniej stawajmy wszyscy jak jeden mąż pod sztandar polskiego stronnictwa ludowego, bo Rusini popierają tutaj tylko swoje interesy, chcą nas zrutenizować"[57].

Wydaje się, że istotny wpływ na tę zmianę miały zwłaszcza dwa czynniki. Po pierwsze, formułowany coraz dobitniej przez Ukraińców postulat podziału Galicji na dwie autonomiczne części. Sformułowany już znacznie wcześniej, wraz z rozwojem ukraińskiego ruchu politycznego stawał się stopniowo jednym z najpoważniejszych źródeł konfliktu z Polakami, wobec którego sprzeciw wyrażały w zasadzie wszystkie polskie ugrupowania polityczne. Impulsem do zajęcia stanowiska przez ludowców wobec propozycji podziału Galicji, stał się zjazd narodowców ukraińskich we Lwowie w grudniu 1901 roku, podczas którego postulat taki został jednoznacznie wyrażony[58].

W prasie ludowej z początków XX wieku coraz częściej pojawiały się głosy o nakłanianiu ludności polskiej z Galicji Wschodniej znającej język ruski do przyznania się do tej narodowości. Zdecydowanie przeciwstawiano się takim praktykom. Na łamach „Przyjaciela Ludu" pisano: „[…] nie chcemy cu-

---

55 *Ibidem*, s. 401.

56 *Odezwa z powiatu jarosławskiego do braci włościan w całym kraju*, „Przyjaciel Ludu", 1 II 1899, nr 4, s. 59.

57 *Relacja z Tarnopolskiego*, „Przyjaciel Ludu", 12 VI 1904, nr 24, s. 6.

58 Por.: J. Hempel, *op. cit.*, s. 11.

dzego, ale swego nie damy i bronić się musimy”[59]. Również „Kurier Lwowski” stwierdzał dobitnie, że „Polskie Stronnictwo Ludowe z oburzeniem odpiera zamach na jedność kraju i uważa za obowiązek przeciw koalicji stronnictw ruskich, zapowiadającej wyrugowanie Polaków za San, stanąć w jednym szeregu narodowym z innymi partiami, o ile będzie chodziło o obronę ziemi polskiej, kultury, języka polskiego i praw politycznych narodu”[60]. Wydaje się, że aktualizacja postulatu podziału Galicji wpłynęła na zawarte w programie rzeszowskim z 1903 roku stanowisko wobec kwestii ruskiej. Co prawda program ten w części poświęconej określeniu zasad i celów zawierał deklaracje, że ludowcy „nie odstąpią od zasady sprawiedliwości, która wymaga, aby żywioły polski, ruski i litewski w zakresie uprawnień politycznych stały na równi”, a także zapewniali, że od tej zasady nie odstąpią „bez względu na to, czy w bratniej zgodzie będziemy zmierzali ku lepszej, jasnej doli, czy też mnożyć się będą objawy, którym my, Polskie Stronnictwo Ludowe przeciwdziałać będziemy”[61].

Równocześnie jednak w programie tym nie przedstawiono konkretnych propozycji rozwiązania kwestii ukraińskiej, ograniczając się jedynie do raczej ogólnikowych deklaracji nawiązujących do stanowiska Rządu Narodowego z czasów powstania styczniowego, a wyrażających się w zapewnieniu „nie jednemu, ale wszystkim trzem ludom zupełnej swobody narodowego rozwoju”[62]. Formułując żądanie usamodzielnienia Galicji Stronnictwo Ludowe zdawało się odchodzić od wyrażanej przez Wysłoucha w jego *Szkicach programowych* zasady etnograficznej. Galicja traktowana była jako terytorium polskie i dopiero w jego obrębie prawa innych narodowości, w tym głównie ukraińskiej powinny znaleźć rzetelne i prawem zagwarantowane zabezpieczenie. Odniesienie do drażliwej kwestii podziału Galicji znalazło się także w uchwalonej przez Radę Naczelną PSL we wrześniu 1909 roku rezolucji. Powtórzono w niej sprzeciw wobec projektu podziału Galicji, jednak w kwestii stosunku do zagadnienia ruskiego posunięto się nieco dalej. Ludowcy deklarowali wprawdzie rozwiązanie problemu na drodze zapewnienia ludności ruskiej „niezbędnych dla rozwoju kulturalnego urządzeń” jednak na zasadach „pełnej kontroli polityki krajowej”, choć przy zachowaniu odpowiedniej reprezentacji w Sejmie oraz sprawiedliwy udział w rządzie krajowym odpowiedni do „sił kulturalnych i samowiedzy narodowościowej” Ukraińców[63]. Intencje rezolucji oraz zawartych w niej propozycji ułożenia stosunków z Ukraińcami były charakterystyczne dla postawy ludowców i wynikały z właściwej im chęci ugodowego rozwiązania sporu. Takie podejście miało – w ich przekonaniu – zapewnić krajowi „pożądany spokój narodowościowy i bratnie

[59] „Przyjaciel Ludu”, 18 I 1902, nr 4, s. 12.

[60] „Kurier Lwowski” 1 XI 1902, nr 303, s. 1.

[61] *Programy stronnictw ludowych…*, *op. cit.*, s. 72–73.

[62] *Ibidem*, s. 72.

[63] *Uchwała Rady Naczelnej PSL*, „Przyjaciel Ludu”, 18 IX 1909, nr 38, s. 3.

współdziałanie obu narodowości"[64]. Można powiedzieć, że odnośnie krytyki ukraińskiej propozycji podziału Galicji ludowcy prezentowali stanowisko zdecydowanie konsekwentne. Jeszcze w lutym 1914 roku w rezolucji uchwalonej podczas kongresu w Tarnowie pisali: „[…] przeciw podniesionemu przez Ukraińców podziałowi Galicji na część polską i ruską PSL opowiada się jak najbardziej stanowczo i zamachy takie odeprze jak najenergiczniej"[65].

Kolejnym niezmiernie istotnym czynnikiem, który wpłynął na zmianę stanowiska ludowców wobec kwestii ukraińskiej w pierwszych latach XX wieku były strajki rolne. Ocena tych wydarzeń wyróżniała działaczy ludowych od stanowiska przedstawicieli innych opcji politycznych, zwłaszcza narodowych demokratów i socjalistów. O ile ci pierwsi w strajkach rolnych dostrzegali przede wszystkim element walki ukraińskich chłopów z dworem polskim i w konsekwencji dążenie do wyrugowania polskości oraz zagrożenie dla polskiego stanu posiadania w Galicji, to socjaliści byli co prawda zainteresowani pozyskaniem chłopstwa dla ich programu politycznego, jednak koncentrowali się głównie na robotnikach rolnych i fabrycznych podkreślając wspólnotę ich interesów. Ludowcy, którym bliższa była raczej idea harmonii niż walki klas, sprzeciwiali się różnicowaniu wsi, mieli poczucie reprezentacji całego ludu wiejskiego i byli niechętni socjalistycznej agitacji na wsi galicyjskiej[66]. PPSD tę agitację nasilała zwłaszcza w okresie kampanii wyborczej do Sejmu Krajowego i Rady Państwa. Psuło to wzajemne stosunki między ludowcami i socjalistami. Ich działania agitacyjne prasa ludowa nazywała bałamuceniem chłopów obietnicami bez pokrycia[67].

Stanowisko ludowców wobec strajków chłopskich w Galicji charakteryzowało położenie nacisku na aspekt nie tyle polityczny, co głównie ekonomiczny i społeczny, ale też mający zabarwienie narodowe. Dostrzegali antypolskie podłoże strajków. Zdawali sobie sprawę z siły antagonizmu polsko-ukraińskiego i nie mieli złudzeń, że to „nie chwilowa zawierucha, tylko walka konsekwentna, ciągle podsycana z jednej i drugiej strony w coraz to szerszych kręgach"[68]. Przeciwstawiali się upowszechnianemu przez endecką prasę poglądowi, że głównym źródłem strajków była wyłącznie „ruska agitacja". Akcentowali znaczenie aspektu ekonomicznego. W szczególności podkreślali wspólnotę losów chłopa polskiego i ukraińskiego, zwracali uwagę na ucisk doznawany w równym stopniu przez obie te narodowości. W związku z tym przywoływali tezę, którą uznać można za fundament ich koncepcji rozwiązania antagonizmu polsko-ukraińskiego. Co prawda wizji tej nie potrafili sprecyzować, ale bez wątpienia rozładowanie tego napięcia widzieli na

---

64 *Ibidem*.

65 *14 luty 1914, Tarnów – rezolucje W. Witosa i J. Dąbskiego uchwalone na Kongresie PSL (Późniejsze PSL Piast) w sprawie programu i taktyki wyborczej*, [w:] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego…*, *op. cit.*, t. 1, s. 148.

66 Por.: A. Wójcik, *Ludowcy i socjaliści na przełomie XIX i XX wieku…*, *op. cit.*, s. 356 i nast.

67 *Ibidem*, s. 357.

68 *Mowa J. Stapińskiego*, dodatek nr 31do „Przyjaciela Ludu" z 1902 roku.

drodze ugody, traktowania ludu ruskiego jak „dobrego sąsiada i doradcy" złączonego z polskim chłopstwem wspólną od wieków dolą. W przekonaniu ludowców warunkiem pozyskania polskiego chłopstwa dla sprawy narodowej było między innymi przekonanie go całkowitym oddzieleniu jego interesów od „czysto klasowych interesów polskich właścicieli dóbr", co siłą rzeczy musiało stawiać go na pozycjach antyukraińskich.

Równocześnie podkreślali walor polityki ugody z punktu widzenia interesów narodowych Rusinów. Pisali na łamach „Przyjaciela Ludu": „[…] jeśli chcecie zachować swą narodowość i swoją wiarę, to tylko jest możliwe w porozumieniu z Polakami – inaczej utoniecie w morzu rosyjskim"[69].

Mimo charakterystycznej dla ludowców postawy poszanowania ukraińskich praw do odrębności narodowej, a nawet samostanowienia, gwałtownie nasilający się z początkiem XX wieku antagonizm polsko-ruski musiał wywrzeć swój ślad na stanowisku Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wyraz temu dali ludowcy w programie swego ugrupowania z 1908 roku. Co prawda pisali w nim o Ukraińcach, jako o „bratnim narodzie", z którym „niejednokrotnie szliśmy razem, gdy chodziło o obronę jego słusznych interesów", równocześnie jednak zwracali uwagę na wyraźną ostatnio tendencję do podążania znacznej części narodu ukraińskiego drogą „zgubnej dla niego walki przeciw narodowi polskiemu" oraz używania w tej walce „sposobów i środków niegodnych oświeconego narodu"[70]. W związku z tym stwierdzali, że wobec takiej zmiany frontu i taktyki „nie może być mowy o zgodnym działaniu" oraz ostrzegali: „[…] przeciw zaborczej polityce każdego stronnictwa ruskiego wystąpimy stanowczo w obronie interesów naszego narodu". Gotowość do współpracy deklarowali wyłącznie wobec tych stronnictw ruskich, które „nie będą się zwracać przeciw narodowi polskiemu i dawać będą rękojmię dotrzymania przyjętych zobowiązań".

Ostatnie lata poprzedzające wybuch I wojny światowej nie przyniosły istotniejszych zmian w stanowisku ludowców wobec kwestii ruskiej, choć bez wątpienia atmosfera stałego napięcia w stosunkach z Polakami, nie sprzyjała wypracowywaniu bardziej konkretnej wizji współpracy. Uwagę stronnictwa ludowego zaprzątały w tym czasie sprawy związane z poszukiwaniem nowych sojuszników na scenie politycznej oraz rysujące się na tym tle coraz wyraźniejsze tendencje odśrodkowe. W ich wyniku jak wiadomo na rok przed wybuchem I wojny światowej doszło do ostatecznego rozłamu i wyodrębnienia się dwóch ugrupowań PSL „Piast" oraz PSL-Lewica, a także kierowanego przez ks. Stojałowskiego – Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego[71].

---

69 „Przyjaciel Ludu", 2 VII 1902, nr 31, s. 5.

70 „Przyjaciel Ludu" 1908, nr 7, [w:] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. I: *1864–1918*, *op. cit.*, s. 112.

71 Szerzej patrz: J. Jachymek, *Polskie Stronnictwo Ludowe – Lewica 1913–1924. Studium o powstaniu, działalności i rozkładzie ugrupowania politycznego*, Lublin 1991, s. 10 i nast.

## Podsumowanie

Kwestia ruska, której wagę ludowcy bez wątpienia dostrzegali, w ich myśli politycznej nie stanowiła jednak problemu o centralnym znaczeniu. Konsekwencją tego było raczej dość powierzchowne podejście do tego problemu, w którym często dominowała warstwa deklaratywna, szermowanie hasłami odnoszącymi się do poczucia sprawiedliwości i równości społecznej, jednak bez próby podjęcia bardziej pogłębionej analizy, a zwłaszcza sformułowania konkretniejszego programu. Niewątpliwie ludowcy w omawianym tu okresie mieli poważne kłopoty z wypracowaniem spójnej płaszczyzny ideologicznej, co niekiedy skutkowało chwiejnością ich postaw politycznych, a także poszukiwaniem sojuszników niekoniecznie w oparciu o kryterium wspólnych przekonań czy haseł społecznych, ale w imię doraźnej taktyki politycznej.

Na stosunek ludowców do kwestii ukraińskiej rzutowało charakteryzujące ich myśl polityczną pewnego rodzaju rozdarcie, swoisty dylemat programowy. Z jednej bowiem strony właściwe im było poczucie solidaryzmu narodowego – w imię którego gotowi byli układać się z konserwatystami – wierząc, że wspólne interesy robotników zarówno małych, jak i wielkich, stworzą podstawy do „normalnej pracy publicznej, spełnianie pierwszorzędnego interesu narodowego”[72]. Z drugiej zaś – solidaryzm narodowy konfrontowali z klasowym. Ten zaś nakazywał im w stosunku do ukraińskiego włościaństwa eksponować czynnik wspólnej doli oraz krzywd doznawanych przez tego samego polskiego pana. Jaką drogą pójść: budowania własnej niepodległości wraz z wyzwoleniem społeczno-politycznym, czy w oparciu o prymat interesu ogólnonarodowego. Te wątpliwości drążące ruch ludowy w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej, ostatecznie rozstrzygnięte zostały na korzyść idei wyzwolenia narodowego sytuując stronnictwo ludowe wśród sił politycznych aktywnie uczestniczących w procesie kształtowania się polskiej państwowości.

Na tym tle w myśli politycznej ludowców odnośnie zagadnienia ruskiego dostrzec można pewną ewolucję. Wydaje się, że w początkowej fazie formowania się ruchu ludowego, wspólnotę losów polskiego i ruskiego chłopa eksponowano w sposób znacznie bardziej dobitny. Szczególnie wyraziście pisał o tym B. Wysłouch, kreśląc nieco utopijną wizję zgodnego współżycia różnych narodowości w ramach wieloetnicznej, federacyjnej Rzeczpospolitej.

Program emancypacji warstw chłopskich spod wpływów ziemiaństwa stanowił też fundament koncepcji politycznych ks. S. Stojałowskiego, który jeszcze przed powstaniem Stronnictwa Ludowego w 1895 roku formułował postulat utworzenia organizacji chłopskiej opozycyjnej wobec rządów stańczykowskich.

Początek XX wieku oraz nasilenie się antagonizmu polsko-ukraińskiego związane między innymi z falą strajków chłopskich, przyniosły zmianę wza-

[72] Cyt. za: A. Wójcik, *Ludowcy wśród innych ruchów politycznych…*, *op. cit.*, s. 14.

jemnych relacji między chłopstwem obu narodowości. Odnosząca się do tych kwestii myśl polityczna ludowców ewoluować poczęła stopniowo w kierunku konfrontacyjnym. Nie eksponowano już wspólnej doli „braci Rusinów", lecz podnoszono konieczność obrony „przed rutenizacją".

Jednak mimo tego, stosunek ludowców do kwestii ruskiej nie był nasycony w najmniejszym nawet stopniu elementami o charakterze nacjonalistycznym. Rusini traktowani byli jako pełnoprawny naród i nigdzie nie kwestionowano ich odrębności. W poglądach ludowców nie ma też, tak znamiennego dla konserwatystów, podkreślania wyjątkowej misji cywilizacyjnej i wyższości kulturowej Polski, predestynującej ją w związku z tym do przewodzenia znajdującym się na niższym poziomie Rusinom. W zestawieniu z tak w gruncie rzeczy otwartą i tolerancyjną postawą ludowców wobec społeczności ukraińskiej, uderza ich niezwykle silny antysemityzm, którego korzenie nie miały charakteru etnicznego, a raczej wyłącznie ekonomiczny.

Rozdział czwarty

# Socjaliści

## 1. Problematyka narodu w polskiej myśli socjalistycznej do wybuchu I wojny światowej

Bez wątpienia problematyka narodu była obecna w polskiej myśli socjalistycznej, stanowiąc zarazem temat najbardziej kontrowersyjny i rodzący w środowisku polskich socjalistów namiętne spory, a w konsekwencji podziały. Ze względu na rozległość tego zagadnienia jego pełna prezentacja nie jest w tym miejscu możliwa, a ponadto dostępna literatura przedmiotu problematykę tę omawia w sposób bardzo wyczerpujący. Toteż dla potrzeb niniejszego wprowadzenia zasadnym wydaje się zasygnalizowanie jedynie najistotniejszych według autorki kwestii.

Choć bardziej pogłębione rozważania na temat narodu prowadzone były po roku 1892, warto podkreślić, że w podejmowaniu tego zagadnienia, polska myśl socjalistyczna wyprzedziła znacznie europejską. Zachodnie partie socjalistyczne nie interesowały się tą problematyką, gdyż nie miała ona dla nich bardziej bezpośredniego znaczenia, a także nie przekładała się na potrzeby praktyki politycznej. Utworzona w 1889 roku II Międzynarodówka stanowiąca dość luźny związek partii socjalistycznych nie umieściła tego problemu w programie obrad żadnego ze swych siedmiu kongresów. Kwestii narodowej nie poświęcił nawet odrębnej rezolucji socjalistyczny kongres obradujący w Londynie w lipcu 1896 roku. Jedynie przy okazji omówienia problemu akcji politycznej proletariatu zamieszczono deklarację mówiącą o prawie narodów do samookreślenia[1].

W Austrii pierwsza rozwinięta refleksja na ten temat pojawiła się w pracach Karla Rennera i Otto Bauera między rokiem 1899, a 1907. Również niemieccy i rosyjscy socjaldemokraci nie podejmowali wcześniej tego

[1] Por.: F. Tych, *Socjalistyczna irredenta*, Kraków 1982, s. 183–184.

zagadnienia. W szerszym ujęciu Karol Kautsky zaprezentował je dopiero w 1908 roku[2].

Wcześniejsze podjęcie tej problematyki przez polskich socjalistów było spowodowane specyficzną sytuacją narodu pozbawionego własnej państwowości. Równocześnie rozważania te miały charakter znacznie bardziej złożony, gdyż związane były z koniecznością dokonania zasadniczych rozstrzygnięć odnośnie pogodzenia dążeń niepodległościowych uciskanego narodu z opierającym się na marksizmie internacjonalistycznym punktem widzenia. Ostatecznie jak wiadomo takiego kompromisu nie udało się wypracować, a kwestia stosunku do niepodległości raz na zawsze podzieliła środowisko polskich socjalistów.

Stanowisko negujące możliwość i potrzebę odbudowania niepodległego państwa polskiego wyraziła najpełniej Róża Luksemburg, a jej argumentacja została przedstawiona w literaturze przedmiotu wystarczająco obszernie. Dla potrzeb tego wprowadzenia można jedynie zaprezentować jej najważniejsze tezy. Według Luksemburg odzyskaniem niepodległości nie były zainteresowane ani polska burżuazja, ani polscy robotnicy. Wskazywała głównie na względy ekonomiczne. W jej przekonaniu rozwój kapitalizmu doprowadził do zlania się ziem polskich z organizmami gospodarczymi państw zaborczych. W tej sytuacji obawa przed wywołanym powstaniem własnego państwa regresem gospodarczym ziem polskich miała być głównym czynnikiem hamującym dążności niepodległościowe. Dla burżuazji oznaczało by to mniejsze szanse na rozwój własności prywatnej, a dla klasy robotniczej ograniczenie jej rozwoju i liczebności. Ponadto Róża Luksemburg wskazywała na wywołane dążeniami niepodległościowymi niebezpieczeństwo osłabienia jedności klasy robotniczej różnych narodowości, co w konsekwencji mogło wpłynąć hamująco na konsolidację sił w obliczu walki o zmianę ustroju i przyczynić się do opóźnienia perspektywy socjalizmu. Wizje odzyskania niepodległości były – w jej przekonaniu – bliskie jedynie wąskiej garstce drobnomieszczańskiej inteligencji[3].

Odmienny punkt widzenia prezentował Bolesław Limanowski, którego poglądy wywodzące się z polskiej tradycji romantycznej oraz dorobku rewolucyjnych demokratów doby powstań narodowych i Wielkiej Emigracji, stały się pewnego rodzaju fundamentem, na którym swój program zbudowała Polska Partia Socjalistyczna. Szczególnie obfity był dorobek myśli politycznej polskiego wychodźstwa wobec narodów zamieszkujących kresy wschodnie dawnej Rzeczpospolitej oraz ich roli w przyszłym powstaniu przeciw caratowi[4]. Dużą wagę przywiązywano zwłaszcza do kwestii ruskiej, choć odno-

---

2 Patrz szerzej: M. Waldenberg, *Z problematyki narodu w polskiej myśli socjalistycznej okresu zaborów*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 246 i nast.

3 R. Luksemburg, *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957, s. 130 i nast.

4 Patrz szerzej: J.W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 233 i nast. oraz: W. Suleja, *Kresy Wschodnie w myśli politycznej polskiej irreden-*

szące się doń poglądy w środowisku polskiej emigracji nie były jednolite. Na ich tle wyróżniało się stanowisko Jarosława Dąbrowskiego, który odchodził od dogmatu granic historycznych i opowiadał się za prawem narodów do samostanowienia. Można powiedzieć, że jego punkt widzenia wyraźnie nawiązywał do stanowiska wypracowanego później przez niepodległościowy nurt polskich socjalistów. Chodziło w szczególności o przyznanie Ukraińcom prawa do nazywania się narodem i stanowienia o swoim losie, wskazanie na korzystny wpływ ich niepodległościowych aspiracji dla idei polskiego powstania. W związku z tym – podobnie jak socjaliści – Dąbrowski uznawał za konieczne popieranie narodowych stronnictw rusińskich w Galicji, przeciwstawianie się wpływom świętojurców oraz niwelowanie panslawistycznych idei carskiej propagandy[5].

U podstaw poglądów Bolesława Limanowskiego odnoszących się do problematyki narodu i państwa leżało hasło tzw. rewolucji politycznej, czyli zdobycia niepodległego bytu państwowego na drodze walki zbrojnej oraz w konsekwencji utworzenia republiki federacyjnej w skład której prócz polskiego wejść by miały narody białoruski, litewski i ukraiński. A zatem Limanowski przewidywał odbudowanie niepodległej Polski w jej granicach historycznych, a dopiero potem – uznając prawo narodów do samostanowienia – dopuszczał możliwość utworzenia przez te narody oddzielonych granicami suwerennych państw, lub też pozostawania przez nie w związku federacyjnym z Polską[6]. Istotne w poglądach Limanowskiego na interesującą nas kwestię było przyznawanie między innymi Ukraińcom prawa do nazywania się narodem, poszanowanie ich odrębności kulturowych i etnicznych, a także aspiracji niepodległościowych. Pisał o sobie, że jako „Polak urodzony wśród łotewskiej ludności" pragnął, aby unia zawarta niegdyś w Lublinie – „została wznowiona w całej rozciągłości[7]. Co prawda nie wypowiadał się na temat zasięgu aspiracji niepodległościowych Ukraińców i trudno też oczekiwać, by je pod koniec XIX wieku w ukraińskim ruchu narodowym dostrzegał, jednak dopuszczanie takiej perspektywy oznaczało jakże charakterystyczną dla niego tolerancję i zrozumienie, że przyszłe państwo polskie opierać się powinno nie na dyskryminacji mniejszości narodowych, ale przeciwnie na poszanowaniu ich tożsamości. Dobitnym przejawem takiej postawy Limanowskiego była jego koncepcja walki powstańczej, której celem miał być nie naród rosyjski, lecz carski aparat władzy, a metody działania prowadzące do urzeczywistnienia socjalizmu nie powinny naruszać „godności ludzkiej i nie deprecjonować ideałów humanitaryzmu"[8].

---

*ty w okresie popowstaniowym (1864–1914)*, [w:] *Między Polską etniczną, a historyczną*…, s. 168 i nast.

5 J.W. Borejsza, *op. cit.*, s. 236.

6 *Ibidem*, s. 72.

7 Cyt. za: E. Haecker, *Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim*, t. 1: *1846–1887*, Kraków 1933, s. 256–257.

8 B. Limanowski, *Socjologia*, t. 1, Kraków 1921, s. 237.

Na tle polskiej myśli socjalistycznej odnośnie problematyki narodu wyraźną oryginalnością charakteryzowały się koncepcje Kazimierza Kelles-Krauza. Co prawda u podstaw jego stanowiska leżała zasada nadrzędności interesów klasy robotniczej, jednak nie wykluczało to postulatu niepodległości. Co więcej inaczej niż Róża Luksemburg twierdził, że dążenie do niepodległości jest nie tylko możliwe, ale odpowiada wręcz interesom polskiego proletariatu[9]. Dogodne warunki do realizacji haseł walki klasowej mogą się zrodzić dopiero we własnym państwie po zniesieniu ucisku narodowego. Nie dostrzegał sprzeczności między dążeniami niepodległościowymi polskiego proletariatu, a jego obowiązkami wobec idei internacjonalizmu. Twierdził wręcz, że utrwalanie takiej postawy nie jest możliwe w warunkach zespolenia proletariatu różnych narodowości w jednym niedemokratycznym państwie. Pisał w związku z tym, że „demokracja i państwo narodowe są dla proletariatu tak samo niezbędnymi rzeczami, jak były dla burżuazji, z tą tylko różnicą, że proletariat potrzebuje demokracji całkowitej, doprowadzonej do ostatecznej konsekwencji, jak najczystszej, […] potrzebuje państwa narodowego połączonego z innymi stosunkami przyjaźni i wymiany materialnej i ideowej, trwałym pokojem"[10]. Uważał ponadto, że tylko w warunkach demokratycznego państwa będzie możliwe urzeczywistnienie tak istotnej dla proletariatu idei, jaką jest swoboda w głoszeniu poglądów oraz nieskrępowany rozwój myśli i oświaty[11].

Problematyka narodów zamieszkujących historyczny obszar dawnej Rzeczpospolitej interesowała Kelles-Krauza w wyraźnie mniejszym stopniu. Bliższe określenie granic przyszłego państwa polskiego nie stanowiło dla niego zadania o pierwszoplanowym znaczeniu. Pisał, że co prawda „część krajów, które niegdyś do Rzeczpospolitej należały, ciąży dziś jeszcze do Polski, jako do ogniska cywilizacyjnego, jako pośredniczki między nimi a Europą"[12], równocześnie jednak nie uznawał konieczności bardziej precyzyjnego określania „granic wpływów socjalistycznej partii polskiej". Dojrzałość do przejawiania tendencji separatystycznych dostrzegał jedynie w narodach litewskim, łotewskim oraz częściowo białoruskim i małoruskim (ukraińskim). W związku z tym jeśli w ogóle rozważał szanse utworzenia w przyszłości państwa polskiego opartego na zasadach federacji, to raczej w związku z Litwą i Łotwą. Mało prawdopodobne było w przekonaniu Kelles-Krauza oderwanie się Ukrainy od Rosji i choć tę jego tezę uznać należy bez wątpienia za trafną, nie rozwinął jej szerzej. Choć nie prowadził bardziej pogłębionej refleksji na temat ukraińskiego procesu narodotwórczego, jednak nie budziła jego wątpliwości teza o odrębności narodowej Ukraińców. Pisał, że ich poczucie tożsamości narodowej jest szczególnie wyraźne w Galicji. To właśnie

---

9 Por.: M. Waldenberg, *Z problematyki narodu…*, *op. cit.*, s. 254.

10 K. Kelles-Krauz, *Niepodległość Polski i materialistyczne pojmowanie dziejów*, [w:] *Pisma wybrane*, wyboru dokonał J. Hochfeld, Warszawa 1962, t. 2, s. 393.

11 *Idem*, *Demokracja w nowoczesnym ustroju państwowym*, Warszawa 1906, s. 9.

12 *Idem*, *Niepodległość Polski i materialistyczne pojmowanie dziejów…*, *op. cit.*, s. 147.

wśród galicyjskich Ukraińców przewidywał największe nasilenie się tendencji separatystycznych. Ich potęgowaniu sprzyjać miał „uświadamiający wpływ socjalistycznej partii rusko-galicyjskiej, która siłą rzeczy nareszcie się wytworzyła i wzmocnić musi”[13]. Wskazywał na konieczność współpracy na terenie Galicji socjalistycznych partii polskiej i ukraińskiej (ruskiej). Jednak w jego ujęciu zagadnienia ukraińskiego brak jest bardziej pogłębionych rozważań. W szczególności nie roztrząsał perspektyw współpracy polskich i ukraińskich socjalistów na terenie Galicji, choć przecież gdy w 1899 roku zamieszczał na łamach „Krytyki” w swój tekst pt. *Niepodległość Polski w programie socjalistycznym*, szanse tego porozumienia były coraz bardziej znikome. Można chyba powiedzieć, że ukraińska kwestia narodowa nie stanowiła centrum jego zainteresowań. Inaczej niż żydowska, której poświęcił osobne studium[14]. Co prawda nie przyznawał Żydom prawa do nazywania się „rzeczywistym narodem”, a eksponowany przez niego argument o braku „narodowego języka” był dość rozpowszechniony w ówczesnej publicystyce politycznej. Mrzonką nazywał „zrobienie językiem narodowym – czyli masowym – hebrajszczyzny, języka nie tylko martwego, przedwiecznego, […] ale w dodatku niezmiernie trudnego i skomplikowanego”[15]. Równocześnie jednak podkreślał aspekt zbieżności interesów proletariatu polskiego i żydowskiego oraz zjawisko patriotyzmu rewolucyjnego wśród żydowskich robotników. W związku z tym stwierdzał, że przyszłe, niepodległe państwo polskie powinno przyznać Żydom pełne równouprawnienie w zakresie języka, kultury oraz zagwarantować prawną ochronę odrębności narodowej.

Zainteresowanie Kelles-Krauza kwestiami narodowymi przejawiło się także w odniesieniu do narodów zamieszkujących państwo austriackie. Krytykując przyjęty podczas kongresu w Brnie w 1899 roku program narodowościowy austriackiej socjaldemokracji, zwracał uwagę na pominięcie w nim interesów poszczególnych narodów monarchii, a raczej eksponowanie konieczności utrzymania całości państwa austriackiego. Warto przypomnieć, że przedstawiono wówczas dwa projekty rozwiązania kwestii narodowościowej, jeden przygotowany przez egzekutywę partii ogólnoaustriackiej opierał się na zasadzie podziału państwa na samorządowe, autonomiczne terytoria narodowe, zarządzające w sposób niezależny sprawami o charakterze kulturalnym i językowym. Natomiast z drugim projektem wystąpił słoweński socjaldemokrata Etbin Kristan. Projekt ten odrzucał zasadę terytorialności i zakładał przyznanie każdemu żyjącemu w Austrii ludowi bez względu na zamieszkiwane przez jego członków terytoria status grup autonomicznych z uprawnieniem do załatwiania wszystkich jej spraw narodowych (kulturalno-językowych)[16]. Co prawda oba projekty zostały wniesione pod obrady kongresu, jednak drugi autorstwa słoweńskiego socjalde-

[13] *Ibidem*, s. 146.

[14] *Idem*, *W kwestii narodowości żydowskiej…*, *op. cit.*, s. 319–341.

[15] *Ibidem*, s. 329.

[16] J. Żyndul, *Państwo w państwie*, Warszawa 2000, s. 14.

mokraty został odrzucony jako nierealny. Ostatecznie przyjęto rozwiązanie kompromisowe polegające na propozycji utworzenia w miejsce krajów Korony „narodowo rozgraniczonych ciał samorządowych, których prawodawstwo i administracja pozostawać będą w gestii Izb narodowych, wybranych na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego". Wszystkie samorządowe terytoria utworzyć miały narodowo jednolity związek posiadający uprawnienia do „w pełni autonomicznego załatwiania swoich spraw"[17]. Kelles-Krauz sprzeciwiał się takiemu stanowisku. Uważał, że dążenie do niepodległości musi być ukoronowaniem idei każdego narodu posiadającego ciągłość terytorialną. Swój punkt widzenia najpełniej wyraził poddając jako jeden z pierwszych ostrej krytyce koncepcję personalnej autonomii narodowej Karla Rennera, którą ten austriacki socjaldemokrata przedstawił w pracy *Staat und Nation* opublikowanej pod pseudonimem Synopticus w 1899 roku[18]. Podstawowym zarzutem, jaki pod adresem tej koncepcji wysunął Kelles-Krauz było twierdzenie, że idea personalnej autonomii narodowej opierała się na zapewnieniu narodowościom „zupełnej swobody w ich właściwym zakresie", po to, by narodowości te „zupełnie nie krępowały państwa w jego zakresie"[19]. Krytykował Rennera za twierdzenie, że „austriacka jedność państwowa jest ekonomicznie i społecznie niezbędna" oraz za przekonanie, że najlepszym miejscem dla dysponujących odrębnymi samorządami narodów jest „państwo naddunajskie". Stwierdzał, że z takim rozwiązaniem kłócą się istniejące przecież wśród tych narodów tendencje niepodległościowe. W tym miejscu zwracał uwagę na występowanie takich tendencji także wśród Rusinów – jednak bliżej tej myśli nie rozwinął. Nie wskazał zwłaszcza na jakieś konkretne przykłady, dowodzące istnienia ukraińskich aspiracji niepodległościowych.

Rozważania związane z próbą odpowiedzi na pytanie czym jest naród stanowiły w myśli politycznej polskich socjalistów tego okresu sprawę raczej marginalną. Jeśli podejmowano ten wątek to w dość ograniczonym zakresie i często w związku z kontrowersyjną kwestią istnienia narodu żydowskiego[20]. Jak można sądzić najpełniej w tej sprawie wypowiedzieli się Kazimierz Kelles -Krauz, Bolesław Limanowski, a także Leon Wasilewski, którego rozważania zwłaszcza na temat zjawiska asymilacji narodowościowej są niewątpliwie godne odnotowania.

Próbę zdefiniowania pojęcia naród Kelles-Krauz najpełniej przedstawił w cytowanym już wyżej artykule poświęconym problematyce żydowskiej. Dokonał w nim rozróżnienia na narody nowożytne oraz istniejące w wiekach

---

17 Cyt. za: M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowowschodniej*, Warszawa 2000, s. 189.

18 Szerzej na ten temat pisze M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe*…, *op. cit.*, s. 259–276 oraz *Socjalistyczne koncepcje rozwiązania kwestii narodowych. Projekt personalnej autonomii kulturalnej*, [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjaldemokratycznej Galicji i Śląska*, Materiały z sesji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w dniach 9–10 XI 1990 r., red. M. Śliwa, Kraków 1991.

19 K. Kelles-Krauz, *Program narodowościowy socjalnej demokracji …*, *op. cit.*, s. 281.

20 Por.: M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe*…, *op. cit.*, s. 256.

średnich i w epoce absolutyzmu. Kształtujące się w tym ostatnim okresie narody formowały się w oparciu o istniejące już państwa, bądź też tradycje i prawa historyczne, będące konsekwencją dawnych zobowiązań feudalnych. Można powiedzieć, że ten wyróżniony przez Kelles-Krauza typ narodu porównać by można do narodu politycznego rozpowszechnionego na Zachodzie Europy. Natomiast proces tworzenia się narodów nowożytnych przypadał na wiek XIX, który Kelles-Krauz nazwał słusznie „twórcą narodowości"[21]. Wyrażał przekonanie, że właśnie w tym czasie, głównie na skutek rozwoju gospodarki kapitalistycznej, większej ruchliwości społecznej, odchodzenia od podziałów stanowych na rzecz „różniczkowania się społeczeństwa na klasy ekonomiczne", dochodziło do zjawiska przemieszczania się jednostek, opuszczania przez nie ich dawnych tradycyjnych siedlisk, „pomieszania się ze sobą w nowym, ciągle zmiennym życiu"[22]. W rezultacie zrodziła się nowa podstawa, na której opierały swoją egzystencję narody nowożytne, był nią „nieznany dawnym dziejom: mocny związek duchowy ludzi mówiących jedną mową bez względu na daną lub poprzednią przynależność państwową, bez względu na historię, bez względu na wyznanie religijne, bez względu na stany i klasy"[23].

Można zatem powiedzieć, że zasadniczym – w przekonaniu Kelles-Krauza – czynnikiem konstytuującym naród jest świadomość bycia narodem. Wskazywał co prawda na inne ważne elementy jak wspólnota języka, tradycji historycznej i kulturowej, jednak stwierdzał, że dopiero wtedy dochodzi do wykształcenia się nowożytnego narodu, gdy jego członkowie zaczynają zdawać sobie sprawę z tej wspólnoty, gdy dochodzą do przekonania, że fakt jej istnienia przesądza o narodowej odrębności, gdy w konsekwencji domagać się będą poszanowania swoich praw narodowych, gdy zaczną się upominać o „godność równą innym narodowościom" oraz o prawo do stanowienia o swoim losie. Jednak – co z naciskiem podkreślał Kelles-Krauz – istnienie takiej świadomości nie może być udziałem tylko nielicznych warstw społecznych, na przykład inteligencji. Aby można było mówić o istnieniu narodu, świadomość narodowa odczuwana przez wszystkie grupy społeczne, musi przybrać charakter masowy.

Świadomość narodowa stanowiła też najistotniejszy czynnik przesądzający o istnieniu narodu w podjętej przez Leona Wasilewskiego próbie zdefiniowania tego pojęcia. Wskazywał na kilka elementów ważnych w procesie narodotwórczym, jak: wspólne terytorium, język, kultura, tradycje historyczne. Jednak to świadomość narodowa była w jego przekonaniu warunkiem sine qua non istnienia narodu. Pisał, że co prawda „terytorium i język są warunkami najbardziej elementarnymi", a ich występowanie bez wątpienia może przyczynić się do odrębności i spoistości wewnętrznej narodu, jednak „bez świadomości narodowej nawet najbardziej liczna grupa ludności, zamieszkująca w zwartej masie obszerne terytorium (np. Prowansalczycy),

[21] K. Kelles-Krauz, *W kwestii narodowości żydowskiej…*, *op. cit.*, s. 324.

[22] *Ibidem*, s. 325.

[23] *Ibidem*.

ukonstytuowana we wszechstanowe społeczeństwo, mówiąca tym samym językiem, posiadająca te same tradycje historyczne i nawet własne państwa (jak np. Niemcy austriaccy) nie jest narodem"[24]. Warto odnotować, że Wasilewski był pierwszym autorem (nie tylko socjalistycznym), który na gruncie polskim spopularyzował zagadnienie asymilacji narodowościowej[25]. Uczynił to poprzez przeniesienie do literatury głównych tez artykułu Otto Bauera o warunkach asymilacji narodowej. Wasilewski, jako jedyny w tym czasie publicysta, zwrócił uwagę na ten artykuł tuż po jego ukazaniu się na łamach „Der Kampf" w 1912 roku oraz dokonał tłumaczenia i interpretacji jego podstawowych założeń[26]. Bez większych zastrzeżeń zgodził się z wytyczonymi przez Bauera prawami asymilacji narodowej, takimi jak między innymi niewielka liczebność mniejszości oraz jej rozproszenie, podobieństwa rasowe, kulturowe, czy religijne. W ślad za Bauerem zwrócił uwagę na mające subiektywny i odnoszący się jakby do sfery duchowej, charakter procesów asymilacyjnych. Podkreślił, że ich przebieg jest uzależniony od konkretnego okresu historycznego. W czasie wielkich przełomów społecznych i kulturowych asymilacja przebiega stosunkowo łatwo. Również uzależniona jest od stopnia rozwoju ekonomicznego i kulturalnego mniejszości. Im jest on niższy, tym bardziej grupa ta jest podatna na asymilację. I na odwrót, narodowości będące nośnikami postępu cywilizacyjnego dysponują znacznie większymi siłami asymilatorskimi. Wytyczone przez Bauera prawa asymilacji narodowej, uzupełnił Wasilewski o dodatkowe dwa elementy. Po pierwsze, wskazał na istotną rolę inteligencji w procesie asymilacji; po drugie, zwrócił uwagę na zacieranie się różnicy między tzw. żywiołową asymilacją, a przymusem narodowym. Uważał, że w miarę rozwoju świadomości narodowej wśród mas, wiele przejawów asymilacji przestanie mieć charakter naturalny, niejako spontaniczny i żywiołowy, a zacznie być odbieranie jako stosowanie narodowego przymusu, który nazywał denacjonalizacją[27].

Rozważania związane z próbą sformułowania definicji narodu stanowiły istotny obszar zainteresowań naukowych Bolesława Limanowskiego. Na przełomie XIX i XX wieku uwagi odnoszące się do tych kwestii zawarł w takich zwłaszcza pracach jak *Centralizm i federalizm, państwo narodowe i państwo narodowościowe* (1896), *Naród i państwo* (1906) oraz *Naród, państwo i międzynarodowość* (1908). Limanowski podobnie jak Kelles-Krauz i Wasilewski w poczuciu świadomości narodowej upatrywał podstawowego czynnika konstytuującego naród. Twierdził, że „naród jest więcej psychicznym, niż cielesnym organizmem, […] ma pewne wspólne uczucia, myśli, pragnienia,

[24] L. Wasilewski, *Kwestia żydowska na ziemiach dawnej Rzeczpospolitej*, Lwów 1913, s. 23.

[25] Patrz szerzej: B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, wyd. 2, Kraków 2009, s. 51 i nast.

[26] L. Wasilewski, *Prawa zasadnicze asymilacji narodowościowej*, „Przedświt" 1912, nr 1–6, s. 8 oraz *idem*, *Asymilacja narodowościowa a socjalizm*, „Przedświt" 1912, nr 7.

[27] Kwestii tej poświęcił Wasilewski artykuł pt. *Asymilacja, a denacjonalizacja*, zamieszczony na łamach czasopisma „Droga" (1926, nr 8).

dążenia, które przejawiają się w jego kulturze, piśmiennictwie, sztuce, wierzeniach, instytucjach, działalności dziejowej"[28]. Jednak określenie narodu poprzez pryzmat poczucia duchowej wspólnoty nie było jedyną sformułowaną przez Limanowskiego próbą zdefiniowania tego pojęcia[29]. Wśród innych czynników konstytuujących naród wymieniał także patriotyzm, który nazywał „poczuciem indywidualności narodowej", „wolą zachowania swej osobistości narodowej"[30]. Rozumienie narodu, jako swoistej „jaźni narodowej" zbliżało odnośne stanowisko Limanowskiego do spopularyzowanego w epoce Romantyzmu między innymi przez Mickiewicza ujęcia narodu, jako „wspólnoty duchów", czy Renana nazywającego naród „duchową rodziną", a poczucie tożsamości „codziennym plebiscytem". W rozważaniach Limanowskiego związanych z terminem naród, można wskazać jeszcze na inne podejścia definicyjne interpretujące naród z jednej strony jako wytwór wspólnych losów historycznych, z drugiej zaś wspólnotę pewnych wartości kulturowych[31]. Limanowski rozważał także problem genezy narodu, wykorzystując w tym celu przemyślenia Comte'a. Stwierdzał, że początkiem rozwoju narodowego jest „wytworzenie się między plemionami związku politycznego"[32]. Ten zaś powstaje pod wpływem konieczności podjęcia wspólnej obrony przed najeźdźcami. Wymieniał także czynniki konsolidujące naród, które nazywał „narodowymi wiązadłami". Na pierwszym miejscu wskazał tzw. rodowość, czyli pokrewność plemienną, dalej wspólną religię oraz kształtujący się wraz z rozwojem oświaty wspólny język. Ze szczególną mocą podkreślał wagę tego ostatniego czynnika, pisząc, że bogactwo narodowego języka, a zwłaszcza piśmiennictwo i literatura przesądzają o stopniu zaawansowania procesu narodotwórczego. W kształtowaniu się poczucia tożsamości narodowej ogromną rolę odgrywa własne państwo. Limanowski wyrażał przekonanie, że państwo, które stoi na straży najważniejszych praw obywatelskich może przyczyniać się do konsolidacji narodu, niwelować różnice (nawet religijne), krzewić uczucia patriotyzmu. Dla wyjaśnienia genezy państwa przyjął Limanowski teorię podboju, za pomocą której uzasadniał także możliwość walki o niepodległość narodu z walką o sprawiedliwość społeczną[33].

Czołowi działacze ZZSP oraz PPS, jak Witold Jodko-Narkiewicz czy Józef Piłsudski nie podejmowali głębszych rozważań związanych z teorią narodu. Wśród czynników go konstytuujących wskazywali podobnie jak Kelles-Krauz czy zwłaszcza Limanowski na wspólnotę języka, a także losów historycznych i dziedzictwa kulturowego. Oficjalne stanowisko partii z pewną rezerwą odnosiło się do prawa narodów do samostanowienia. Co prawda w *Szkicu*

---

28 B. Limanowski, *Naród i państwo. Studium socjologiczne*, Kraków 1906, s. 82.

29 Por.: J. Kurczewska, *Teoria narodu Bolesława Limanowskiego*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, red. B. Skarga, t. 2, Warszawa 1975, s. 320.

30 B. Limanowski, *Stanisław Worcell. Życiorys*, Kraków 1910, s. 300.

31 Szerzej J. Kurczewska, *op. cit.*, s. 321.

32 *Ibidem*, s. 84.

33 Por.: J. Kurczewska, *op. cit.*, s. 325.

*programu PPS*, którego podstawy zostały wypracowane na zjeździe socjalistów polskich w Paryżu (17–23 XI 1892) znalazło się stwierdzenie, że przyszła samodzielna Rzeczpospolita opierać się będzie na „całkowitym równouprawnieniu narodowości wchodzących w jej skład na zasadach dobrowolnej federacji", jednak było to stwierdzenie dość ogólnikowe i niewiele mówiące. Program ten w części dotyczącej taktyki partyjnej zawierał krótki ustęp poświęcony *Kwestii Litwy i Rusi*. Jednak i tam zawarte sformułowania nie precyzowały stanowiska partii odnośnie prawa tych narodów do stanowienia. Nacisk był natomiast położony na konieczność rozszerzenia działalności partii na „prowincje dawniej z Rzeczpospolitą Polską związane" dla „wytworzenia zjednoczonej siły politycznej w celu zwalczania ciążącego nad krajem ucisku"[34]. O ewentualnym wyzwoleniu Litwy i Rusi wspomniano jedynie w kontekście tendencji rusyfikatorskich, których zwalczanie jest niezbędne dla ewentualnej realizacji tych celów. PPS już w pierwszym dokumencie programowym dała jednoznacznie wyraz swej antyrosyjskiej postawie. Omawiając kwestię słowiańską stwierdzono konieczność zwalczania wszelkimi siłami tendencji panslawistycznych zakładających nawet pod pozorami demokracji hegemonię Rosji. Bez wątpienia czynnik antyrosyjskości tak znamienny dla programu politycznego i ideologii PPS, odgrywał istotną rolę w zróżnicowanej ocenie formułowanej przez tę partię pod adresem poszczególnych ruchów narodowych. Stopień ich zaawansowania oceniano pod kątem poziomu postaw antyrosyjskich, siły tendencji odśrodkowych mogących w perspektywie przyczynić się do osłabienia lub nawet rozczłonkowania imperium. Dlatego też ze szczególną uwagą i w stopniu daleko większym niż pozostałe omawiane dotychczas nurty, przyglądano się kwestii ukraińskiej w Rosji. Stamtąd bowiem oczekiwano w bliżej nieokreślonej przyszłości finalnego jej rozwiązania. Ożywienie narodowe Ukraińców galicyjskich sprzyjać miało pobudzeniu tendencji separatystycznych ich współbraci zza kordonu. O ile z życzliwym zainteresowaniem, a nawet wolą współpracy polscy socjaliści odnosili się do działaczy ukraińskiego ruchu socjalistycznego i narodowego, o tyle już wysuwane przez nich postulaty dotyczące oderwania Galicji Wschodniej – spotykały się z ich zdecydowaną dezaprobatą.

## 2. Polscy socjaliści wobec kwestii ukraińskiej

Zainteresowanie polskich socjalistów procesami narodotwórczymi zachodzącymi na kresach państwa stanowiło niezwykle istotny element ich polityki, traktującej budzenie i popieranie ruchów separatystycznych tych narodów, jako swojego rodzaju misję polskiego socjalizmu na wschodzie. Obecność w myśli politycznej socjalistów polskich problematyki ukraińskiej, litewskiej

[34] *Szkic Programu PPS*, [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1984, s. 68–74.

i białoruskiej nie budzi wątpliwości, jednak każda z tych kwestii traktowana była nieco odmiennie, a zwłaszcza w innych kategoriach oceniano szanse ewentualnego związku opartego na zasadach federacji lub suwerenności państwowej.

Rzecz jasna najniżej sytuowano szanse białoruskiego ruchu narodowego, który jeszcze na początku XX wieku oceniany był jako „niezwykle słaby, a losy ogromnie niepewne"[35]. Zwracano uwagę na bardzo skromne przejawy białoruskiego piśmiennictwa, brak odrębności w sferze kultury, a także słabo jeszcze wykształcony język. Względy te, a nadto brak własnej inteligencji przesądzały w opinii socjalistów o tym, że Białorusini nie byli zdolni nie tylko do utworzenia samodzielnego państwa, ale też perspektywy jakiegoś związku federacyjnego z Polską wydawały się co najmniej mgliste. Nie usuwało to oczywiście kwestii białoruskiej z obszaru zainteresowania polskiego ruchu socjalistycznego. PPS starała się oddziaływać na Białoruską Socjalistyczną Hromadę, spadkobierczynię utworzonej w 1903 roku Białoruskiej Rewolucyjnej Hromady. Jednak eksponowanie przez to ugrupowanie haseł radykalnych i społecznych, a zwłaszcza zawarcie w okresie rewolucji 1905 roku sojuszu z eserowcami, zminimalizowało możliwość bliższej współpracy hromadowców z PPS[36].

Jeszcze inaczej kształtował się w omawianym okresie stosunek polskich socjalistów do kwestii litewskiej. Tutaj wizja dobrowolnego związku wydawała się najlepszym rozwiązaniem. Mimo że polscy socjaliści dostrzegali siłę i rozmach litewskiego ożywienia narodowego, nie przewidywali możliwości powstania samodzielnego państwa litewskiego, twierdząc, że najwyżej kulturalnie stojące warstwy społeczności litewskiej „zawsze ciążyłyby do sąsiedniej Polski"[37]. Największe nadzieje wiązali natomiast z utworzeniem na wzór szwajcarski połączonej z Polską takiej struktury państwowej, w której każda narodowość miałaby zapewnione warunki swobodnego rozwoju, a „żadna nie z nich nie mogłaby użyć swej przewagi na niekorzyść innej". Jednak i tutaj realizacja takiego wariantu napotykała na ogromne trudności. Mimo że pierwsze wydanie *Programu Litewskiej Socjaldemokratycznej Partii* z maja 1896 roku zawierało postulat „samodzielnej rzeczpospolitej demokratycznej, składającej się z Litwy, Polski i innych krajów, połączonych na podstawie dobrowolnej federacji"[38], to już w kolejnym wydaniu programu LSD odrzucono koncepcję ścisłego związku z Polską, na rzecz „federacji krajów z samorządem ustawodawstwa i zarządu dla ludu w państwie, kraju, prowincji i gminie"[39].

Nie ma tu miejsca na przedstawienie całej złożoności kwestii litewskiej oraz wynikających z tego przeszkód na drodze do utworzenia zgodnego

35 L. Wasilewski, *Litwa i jej ludy*, Warszawa 1907, s. 53.

36 Por.: A. Bergman, *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczu*, Warszawa 1977, s. 12 i nast. oraz K. Grünberg, *Polskie koncepcje federalistyczne…*, *op. cit.*, s. 87.

37 Por.: L. Płochocki (L. Wasilewski), *We wspólnym jarzmie*, Londyn 1901, s. 14 i nast.

38 Cyt. za: K. Grünberg, *op. cit.*, s. 83.

39 *Ibidem*, s. 85.

z koncepcją PPS związku z Polską. Z pewnością w zasadzie żaden z litewskich nurtów politycznych nie przewidywał takiego rozwiązania. Niebagatelną rolę odgrywał tu fakt, że narodowy ruch litewski rodził się w opozycji do dominującej pod wieloma względami polskości, obfitując po drodze w liczne przejawy konfliktów o wyraźnie etnicznym charakterze. Litewscy socjaliści znajdowali się pod znacznym wpływem tzw. krajowców, kierunku, którego platformą ideową było traktowanie Litwy, jako wspólnego kraju różnych narodowości[40]. Z tego środowiska wyłoniło się w lecie 1907 roku Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi, którego organem prasowym stała się „Gazeta Wileńska", która na swych łamach głosiła hasło „uznania praw wszystkich narodowości kraju do równego udziału we wszystkich dziedzinach życia politycznego i obywatelskiego oraz swobodnego rozwijania narodowej kultury"[41]. Tak rozumiana „tutejszość" w ogromnym stopniu zaważyła na programie litewskich socjalistów, którzy tylko do pewnego stopnia utożsamiali się z PPS, a w większości dążyli do wytworzenia odrębnej, miejscowej organizacji[42].

Na tym tle pewną odmiennością charakteryzowała się kwestia ukraińska oraz stanowisko, jakie wobec niej prezentowali polscy socjaliści. Można sądzić, że inaczej niż w przypadku Litwy, z którą ścisły związek wydawał się im najlepszym rozwiązaniem, ewentualny przyszły sojusz z Ukrainą miał być oparty na znacznie luźniejszych zasadach. Wyraz takiemu stanowisku dał „Przedświt" pisząc, że „co do Litwy, dla niej wprost nie widzimy innej formy bytu samoistnego jak tylko w ścisłym związku z Polską, ale z Ukrainą łączyłyby nas zapewne stosunki bardziej luźne"[43]. Naturalnie socjaliści nie byli w stanie sprecyzować form takiej współpracy. Wydaje się, że z większym prawdopodobieństwem niż wobec innych narodów zależnych Rosji, dostrzegali jakieś szanse na powstanie niepodległego państwa ukraińskiego. Oczywiście nie przewidywali ziszczenia się tej idei w najbliższej perspektywie. Jednak pewne symptomy rodzenia się wśród Ukraińców rosyjskich tendencji separatystycznych witali z prawdziwym entuzjazmem. W artykule zamieszczonym na łamach „Przedświtu" nie wykluczali obudzenia się wśród ludu rusińskiego „silnego, demokratycznego ruchu ukrainofilskiego", jednak przy aktywnym udziale polskiej inteligencji na kresach, której zadanie miałoby polegać na „skupieniu radykalnych żywiołów rusińskich w miastach pod politycznym sztandarem wolnej, niezawisłej Ukrainy"[44]. Pisali, że skoro w czasie wojny krymskiej było możliwe „powstanie samodzielnych ukraińskich dążeń", a „ruch ukraiński wszczęty na uniwersytecie kijowskim po 1831 roku ogarnął tysiączne rzesze ruskich włościan", to i współcześnie mimo znaczących postępów rusyfikacji możliwe jest „rozbudzenie wolnościowych

---

40 Por.: J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 24.

41 Por.: „Głos Polski" 1907, nr 4.

42 Por.: L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe*, Kraków 1912, s. 260.

43 *Z powodu artykułów tow. Mazura*, „Przedświt" 1901, nr 9, s. 329.

44 *W ważnej sprawie*, „Przedświt" 1901, nr 7, s. 253.

dążeń wśród ukraińskiego społeczeństwa". Urzeczywistnienie się takiej wizji było w przekonaniu polskich socjalistów możliwe ze względu na pojawienie się w ukraińskim ruchu politycznym Rewolucyjnej Ukraińskiej Partii (RUP) zakładającej w swym programie „zbudowanie niezależnej socjalno-demokratycznej Ukrainy drogą rewolucji socjalno-politycznej"[45]. W komentarzu do zamieszczonego na łamach „Przedświtu" pełnego tekstu programu RUP pisali, że „wystawiając żądanie niepodległości Ukrainy, z konieczności samej towarzysze ukraińscy muszą dążyć do ścisłego sojuszu z Polakami, tak samo jak i my potrzebujemy ich do walki z caratem"[46]. Wydawane nakładem RUP broszury, które w 1900 roku ukazały się we Lwowie przywitane zostały przez redakcję „Przedświtu" jako przejaw „sympatycznej dla nas idei niepodległości Ukrainy, która zyskuje w ostatnich czasach popularność po obu stronach kordonu i to nie tylko wśród socjalistów"[47].

Szczególne zainteresowanie polskich socjalistów wzbudziła wydana w tym samym roku broszura Mykoły Michnowskiego *Samostijna Ukrajina*[48], która zawierała stwierdzenie, że „każda narodowość winna dążyć do zorganizowania się we własnym państwie", a także dowodziła historycznego prawa Ukrainy do samodzielności politycznej. Dostrzegając w ruchu ukraińskim występowanie dwóch pierwiastków: narodowego i socjalistycznego, polscy socjaliści na łamach „Przedświtu" zwracali uwagę na przesuwanie się akcentów w stronę tego ostatniego. Jednak – jak stwierdzali – nie koliduje to z wizją zbudowania niezależnej socjalno-demokratycznej Ukrainy. Pisali, że „propaganda Ukrainy socjalistycznej nie tylko nie znajduje się w sprzeczności […] ale nawet jest konieczna, gdyż nikt nie jest w stanie z zupełną pewnością orzec, że chwila ostatecznej walki z caratem nie będzie w jego kraju początkiem rewolucji socjalistycznej". Niezawisłość narodowa jest – stwierdzali – „rzeczą konieczną dla moralnego rozwoju proletariatu"[49]. Polscy socjaliści zdawali sobie sprawę ze słabości organizacyjnej i programowej ukraińskich partii[50]. Wkrótce zaczęła ich niepokoić pewna inercja Ukraińców, „oglądanie się" na Rosjan, a zwłaszcza brak wyraźnego określenia form ukraińskiej niezależności. Zwracali co prawda uwagę na „ogromny" wzrost świadomości narodowej Ukraińców oraz fakt, że „praca kulturalna inteligencji ukraińskiej położyła trwały fundament pod przyszły rozwój narodu ukraińskiego"[51], równocześnie jednak dostrzegali wyraźną tendencję do odrzucania wizji pełnej suwerenności na rzecz autonomii w ramach zdemokratyzowanego państwa

45 Cyt. za: K. Grünberg, *op. cit.*, s. 77.

46 *Szkic programu Ukraińskiej Partii Socjalistycznej*, „Przedświt" 1900, nr 8, s. 8.

47 *R. Stefanowicz, Samostijna Ukraina (Odbitka z „Diła"), Lwów 1900, Samostijna Ukraina, Mowa. Wydanie RUP, nr 1, Lwów 1900*, „Prześwit" 1900, nr 11, s. 38.

48 Jej obszerne fragmenty w: *Politołohija. Kineć XIX – persza połowyna XX st. Chrestomatija*, red. O.I. Semkiw, Lwiw 1996, s. 126–135.

49 *Ruch socjalistyczny na Ukrainie*, „Przedświt" 1903, nr 7, s. 291.

50 Por. *Przyczynek do charakterystyki ukraińskich partii socjalistycznych w Rosji*, „Przedświt" 1908, nr 8–9, s. 367.

51 St. Os. (L. Wasilewski), „Przedświt" 1909, nr 2, s. 124.

rosyjskiego. Odnosząc się do tekstów zamieszczanych na łamach „Hasła", organu prasowego RUP, pisali, że co prawda „na każdym kroku jest tam zaznaczana potrzeba swobody politycznej", równocześnie jednak brak jest wyraźnego określenia „czy ma ona przybrać formy niepodległości Ukrainy, czy autonomii z zachowaniem związku państwowego z Rosją"[52]. Zdecydowanie odrzucali podnoszony przez kierownictwo RUP argument, że „autonomia jest etapem na drodze do ustroju socjalistycznego". Pisali, że takie stawianie sprawy odsuwa tylko wizję niepodległości, a przecież suwerenna republika ukraińska nie wyklucza urzeczywistnienia socjalizmu, co więcej może tylko tę perspektywę przybliżyć.

Wyraz takiemu stanowisku dał także w obszernej recenzji książki Mykoły Porsza pt. *Pro autonomiju Ukrainy*, Leon Wasilewski[53] pisał, że uważa ją za „zdrowy objaw budzenia się daleko idących dążności odśrodkowych wśród socjalistów ukraińskich", zaś „faktem pocieszającym" podjęcie przez nich rozważań dotyczących „ujemnych stron niewoli narodowej oraz tworzenie projektów politycznego usamodzielnienia". Jednak zdaniem Wasilewskiego formą tego usamodzielnienia nie może być autonomia narodowo-terytorialna, za jaką opowiadali się piórem Mykoły Porsza ukraińscy publicyści. Podkreślał, że zdają się oni nie dostrzegać istoty takiej autonomii w ramach której przekazanie pewnych jednak dość rozległych kompetencji na rzecz państwa zwłaszcza w zakresie budżetu, ustawodawstwa cywilnego i karnego, handlowego, ceł, dróg komunikacyjnych etc. – w sposób zasadniczy „niszczy autonomiczny status Ukrainy"[54]. Dlatego też Wasilewski przekonywał, że dążenie do autonomii Ukrainy w obrębie państwa rosyjskiego oznacza „łudzenie się nieziszczalnymi utopiami". Prezentował zatem stanowisko, które uznać można za miarodajne dla całej PPS, że „celem socjalistów ukraińskich powinno stać się rozbicie Rosji i utworzenie na jej gruzach zupełnie niepodległego państwa ukraińskiego obok innych państw niezależnych, utworzonych z reszty łupów wojennych państwa carów"[55].

Polscy socjaliści poszukiwali źródeł słabości ukraińskiego ruchu narodowego w Rosji, a zwłaszcza ograniczonego charakteru ukraińskich aspiracji politycznych, sięgających swymi granicami zaledwie autonomii w ramach państwa rosyjskiego. Wydaje się, że najpełniej w tej kwestii wypowiedział się Leon Wasilewski, którego od lat 90. XIX wieku uznać można bez wątpienia za największy autorytet w sprawach narodowościowych, a jego odnoszące się do tych kwestii stanowisko za reprezentatywne dla całej PPS. Wasilewski przedstawiając kolejne etapy rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego, stwierdzał, że co prawa w latach 1904–1905 nastąpiło znaczne ożywienie tego ruchu oraz jego aktywizacja w kilku nowych dziedzinach, do któ-

[52] *Ibidem*.

[53] St. Os…arz (L. Wasilewski), *O usamodzielnienie Ukrainy*, „Przedświt" 1908, nr 11, s. 453.

[54] *Ibidem*, s. 459.

[55] *Ibidem*, s. 460.

rych w pierwszym rzędzie zaliczył ukraińskie czasopiśmiennictwo, jednak w gruncie rzeczy ruch ten na terenie Rosji miał charakter „bardziej literacko-oświatowy niż narodowy”[56]. Główną odpowiedzialnością za taki stan rzeczy obarczał Wasilewski ukraińską inteligencję, której cechą było „poczucie zupełnej jedności narodowej z Rosją”. Jego zdaniem „żadna z narodowości słowiańskich nie posiada inteligencji o tak swoistych rysach charakterystycznych”[57]. Twierdził, że inne ruchy narodowe czeski, słoweński czy ukraiński w Galicji na pewnym etapie swego rozwoju wkraczały w fazę polityczną, natomiast Ukraińcy w Rosji pozostawali wciąż jedynie „ukrainofilami”, traktującymi sprawę ukraińską jako „coś znajdującego się poza obrębem ich normalnego życia”. Ukrainofile – dowodził Wasilewski – to inteligenci rosyjscy związani z państwowością, umysłowością i kulturą rosyjską. Ich ukrainofilstwo miało charakter etnograficzny i mogło być pielęgnowane bez żadnej ujmy dla rosyjskości, jako „czegoś bardziej ogólnego, ogarniającego całokształt życia takiego inteligenta”[58]. Wasilewski przeprowadził obszerną analizę ukrainofilstwa, a także wyodrębnił kilka typów ukraińskiego inteligenta w Rosji. Twierdził, że głęboko zakorzenione w psychice ukraińskiego inteligenta poczucie więzi z rosyjskością wynikało ze wspólnych tradycji państwowych oraz kulturowych. Literatura rosyjska traktowana była jako wspólny dorobek, w którym Ukraińcy mieli też swój znaczący udział. Jednak – pisał Wasilewski – są pewne uczucia, które najpełniej można wyrazić tylko w języku ludu ukraińskiego. I dlatego obok bogatej i wszechstronnej literatury rosyjskiej może bez żadnej szkody dla niej „płynąć skromnym strumyczkiem poezja i literatura ukraińska”.

W ten sposób doszło do wykształcenia się przekonania, że język rosyjski jest „zastrzeżony” tylko dla dzieł naukowych przeznaczonych dla inteligencji, prace zaś popularne winny być pisane po ukraińsku, w sposób zrozumiały dla ludu. Literatura ukraińska uzyskała dzięki temu status tzw. literatury dla użytku domowego.

Wasilewski przeprowadził interesującą „typologię” ukraińskiej inteligencji w Rosji. Wyróżnił cztery kategorie. Do pierwszej zaliczył zdecydowanych przeciwników narodowego ruchu, a wśród nich reakcjonistów gotowych zwalczać ten ruch nawet przy użyciu środków policyjnych oraz liberałów, uważających, że pielęgnowanie kultury ukraińskiej jest szkodliwe dla rozwoju kultury rosyjskiej. Drugą liczną kategorię stanowili tzw. toże Małorosy, rekrutujący się spośród niższych urzędników, inteligencji zawodowej i duchowieństwa. Ich życzliwość do ruchu ukraińskiego ograniczała się jedynie do sfery kultury i obyczajowości. Do trzeciej grupy Wasilewski zaliczył tzw. ukrainofilów starej daty. Ich sympatia dla ruchu ukraińskiego była co prawda większa niż „Toże Małorosów”, gdyż przejawiała się w większej aktywności, poparciu dla teatru i literatury ukraińskiej, a nawet w podejmowaniu kon-

[56] L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*…, *op. cit.*, s. 195.

[57] *Idem*, *Inteligencja ukraińska w Rosji*, „Świat Słowiański” 1912, t. 2, nr 91, s. 750.

[58] *Idem*, *Ruch ukraiński w Rosji*, „Wiadomości Polskie” 1915, nr 57–58, s. 47.

kretnych działań na rzecz obrony tych sfer życia narodowego. Jednak przedstawiciele tej kategorii sami żyli w atmosferze umysłowości rosyjskiej, która była im w istocie bliższa niż nowa, ukraińska o cechach wyraźnej odrębności. I wreszcie ostatnią grupę stanowili tzw. Ukraińcy świadomi. Wasilewski zaliczył do nich przedstawicieli inteligencji młodszego pokolenia, wychowanej pod wpływem z jednej strony Galicji, z drugiej zaś ożywienia społeczno-politycznego początków XX wieku. Reprezentanci tej grupy stali na stanowisku odrębności narodowej, ale tylko w ramach autonomii. Była to więc grupa najbardziej dojrzała pod względem poziomu tożsamości narodowej, równocześnie jednak wysuwająca zdecydowanie umiarkowane postulaty.

W artykule opublikowanym w 1914 roku Wasilewski dokonał oceny stopnia zaawansowania ukraińskiego ruchu narodowego w Rosji na przestrzeni kilkunastu lat i doszedł do wniosku, że można w nim dostrzec pewne drobne, lecz niezmiernie charakterystyczne zmiany, świadczące o powolnych co prawda, ale jednak nasilających się przejawach ewolucji tego ruchu[59]. Twierdził, że jego nową cechą jest głębsze „zakorzenianie się w sferach ludowych". Zwrócił także uwagę na zmianę nastawienia społeczeństwa rosyjskiego do kwestii ukraińskiej. Dotychczasowe „humorystyczno-pobłażliwe" traktowanie Ukraińców ustąpiło bądź to nastawieniu zdecydowanie wrogiemu, bądź też tendencjom do pozyskiwania tego ruchu dla wewnętrznych interesów niektórych rosyjskich partii w Dumie. Wasilewski wyrażał jednak przekonanie, że Rosja nie będzie tolerować rosnących aspiracji ukraińskich, choćby się miały ograniczać tylko do kultury. Dlatego przewidywał, że „rząd wraz z nacjonalistami rosyjskimi, nie zaniedbując nagonki na Ukraińców w Rosji, główną uwagę skupi na wzmacnianiu prądów moskalofilskich w Galicji i tą drogą gasić będzie ogniska ruchu narodowego". Mimo takiej oceny stanu ruchu narodowego w Rosji, Wasilewski podkreślał, że „jadro kwestii ukraińskiej" tkwi właśnie na Ukrainie rosyjskiej. To tutaj dojść powinno do powstania niepodległego państwa ukraińskiego. Tymczasem jednak „w obecnej dobie liczenie na separatyzm byłoby jedynie szkodliwym łudzeniem się" – pisał Wasilewski[60]. Wprawdzie w ciągu kilku lat proces ukrainizacji mas na terenie Rosji posunął się naprzód, ale w dalszym ciągu Ukraińcom brakuje organizacji politycznych, dzięki którym mogliby wykorzystać ten tkwiący w masach potencjał. Mimo to Wasilewski wyrażał nadzieję, że prędzej czy później organizacje te powstaną i kwestia ukraińska stanie się jedną z najbardziej poważnych i niebezpiecznych dla Rosji kwestii narodowych.

Stojąc na takim stanowisku i wyrażając przekonanie, że sedno kwestii ukraińskiej koncentruje się w Rosji, polscy socjaliści nie tracili z pola widzenia Galicji, którą nazywali „laboratorium narodowym". Zdawali sobie sprawę z tego, że na jej terenie i w dogodnych warunkach ustrojowych, kwestia ukraińska przybrała od początku charakter polityczny, jak również związane z tym problemy mają zupełnie inny wymiar.

---

[59] *Idem*, *Stan obecny ruchu ukraińskiego w Rosji*, „Sprawa Polska" 1914, nr 4–5, s. 272.

[60] *Idem*, *Rosjanie a ruch ukraiński*, „Myśl Polska" 1914, nr 1, s. 38.

Sprawą nie budzącą w polskim ruchu socjalistycznym najmniejszych wątpliwości było przyznanie Ukraińcom prawa do nazywania się narodem. Polscy socjaliści nie podzielali upowszechnionej w Galicji opinii, jakoby gubernator Franz von Stadion „wymyślił" Ukraińców. Przeciwnie twierdzili, że ukraiński ruch narodowy rozwijał się samoistnie, nie mógł już być stłumionym, a gubernator tę sytuację jedynie umiejętnie wykorzystał, rozumiejąc, że może ona stać się „poważnym oparciem dla rządu w walce z Polakami"[61]. Limanowski twierdzenie, że „kwestia narodowości ruskiej była wynikiem intryg polityki stadionowskiej" nazywał niedorzecznością. Pisał, że kwestia ta podobnie jak polska na Śląsku była następstwem „szerzenia się demokratycznych przekonań, była uznaniem prawa ludu do wspólnego i równego uczestnictwa w życiu społeczno-państwowym"[62]. „Krytyka" chętnie udostępniająca swe łamy socjalistycznym publicystom, jeszcze w 1911 roku ze zdumieniem konstatowała: „[…] nie do wiary, a jednak żyją wśród nas jeszcze mamuty twierdzące, że Rusinów nie ma"[63].

Podjęto także niezwykle kontrowersyjny problem unii lubelskiej, który w odniesieniu do litewskiego ruchu narodowego stanowił wręcz jeden z podstawowych elementów konfliktu z Polakami. O ile zagadnienie to nie było podnoszone przez ukraińskich działaczy z taką mocą jak przez litewskich, o tyle polscy socjaliści wypowiadając się w tej kwestii dali wyraz swemu poparciu dla ukraińskiej idei narodowej oraz prawu do samostanowienia. Nie bez racji stwierdzali, że tak istotne dla dziejów narodu wydarzenia historyczne są przez ten naród eksponowane szczególnie silnie w warunkach braku niepodległości, nabierając wymiaru wręcz „dogmatycznego, nie dopuszczającego żadnej zmiany". „Im bardziej – pisali – naród trawi tęsknota za niepodległością, tym większą aureolą otacza ten akt prawno-państwowy"[64].

Tymczasem punkt widzenia socjalistów na drażliwą kwestię unii lubelskiej różnił się od stanowiska reprezentowanego zwłaszcza przez środowiska konserwatywne. Socjaliści pisali, że kraje „ruskie" zostały do Korony inkorporowane siłą. Ruś była krainą „podbitą, anektowaną i tak była traktowana w dziejach Polski. Natomiast w innym miejscu stwierdzali, że w sytuacji, gdy „kamień na kamieniu nie pozostał ze starej Europy" nie można niezmiennie stać na gruncie tego samego aktu prawnego. Pora pomyśleć o nowej unii z „bratnim narodem, którego w Lublinie nikt o zdanie nie pytał, który był po prostu podbity i ujarzmiony, a dziś podobnie jak Polska chce się wyzwolić"[65] oraz „może być najpotężniejszym naszym sojusznikiem w walce z caratem"[66].

---

61 *Idem*, *Zarys stosunków galicyjskich*, Warszawa 1906.

62 B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, Zurych 1901, s. 425.

63 *Ze spraw narodowościowych Galicji*, „Krytyka", listopad 1911, R. XIII, s. 212; por. W.J., *Ruski teatr narodowy*, „Krytyka" 1900, R. II, s. 447.

64 *Rusini i sprawa ruska*, „Krytyka" 1902, R. IV, t. 1, s. 1.

65 *Mowa nie – kandydacka*, „Krytyka", maj 1907, R. IX, z. 5, s. 398.

66 „Naprzód", 3 VI 1902, nr 149.

Pierwsze objawy dojrzewania ukraińskiego ruchu socjalistycznego na terenie Galicji spotkały się z aprobatą środowiska polskich socjalistów. Kiedy w lipcu 1878 roku z inicjatywy Limanowskiego zaczęła się ukazywać we Lwowie „Praca", pierwsza legalna gazeta poruszająca tematykę robotniczą i adresowana do środowiska drukarskiego, wkrótce w jej redakcji znaleźli się Ukraińcy, a już po kilku miesiącach faktycznym redaktorem pisma został Iwan Franko[67]. Polscy socjaliści mieli świadomość obecności na terenie Galicji kwestii ukraińskiej, doceniali jej znaczenie i od początku dążyli do współpracy. Jedną z pierwszych inicjatyw, jeszcze przed powstaniem Galicyjskiej Partii Socjalistycznej (1892) było opracowanie w 1881 roku przez zespół polsko-ukraiński *Programu Socjalistów Galicyjskich*[68]. Jego autorzy zdawali sobie sprawę z tego, że „Galicja chociaż politycznie przedstawia całość zaokrągloną, pod względem etnograficznym bynajmniej nie jest jednolitą"[69]. Dlatego też choć przypominali, że sprawa narodowościowa „co do samej osnowy socjalizmu jest rzeczą drugorzędnej wagi", równocześnie podkreślali konieczność dążenia na terenie Galicji do „czynnego podtrzymania odrębności rozmaitych drobnych narodowości". Pisali, że w kraju, którego terytorium zamieszkują przedstawiciele różnych narodowości, „nie wolno socjalistom jednej narodowości uważać się za przedstawicieli całego obszaru, lecz dążyć raczej należy do związku federacyjnego, w który by wchodziły grupy socjalistów wszystkich narodowości, łącząc się do wspólnego działania, lecz każda w swoim obrębie zachowując zupełną autonomię i wolność akcji". Ta niezależność miała się przejawiać w swobodzie działania i tworzenia nowych struktur organizacyjnych poprzez „wolność łączenia się z pokrewnymi grupami gdzie indziej istniejącymi".

Cytowany dokument zawierał też utopijny w istocie postulat podziału wpływów między działaczy polskich i ukraińskich na podstawie kryterium terytorialnego. Pisali, że tam, gdzie „znajduje się lud czysto polski, działanie obejmą Polacy, gdzie czysto ruski, Rusini; w mieszanych zaś gminach propaganda odbywać będzie się wspólnymi siłami". Galicyjscy socjaliści dawali jednoznaczny wyraz swojej negacji wpływów moskalofilskich w Galicji, sprzy-

---

67 W. Najdus, *Kwestia narodowa w ujęciu Polskiej Partii Socjalistycznej Galicji i Śląska*, nadbitka BJ, s. 272; por. także: J. Jarowiecki, *Prasa ugrupowań politycznych we Lwowie w okresie autonomii galicyjskiej (1867–1918)*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki*, red. J. Jarowiecki, Kraków 2001, s. 422.

68 Pierwotny tytuł tego dokumentu *Program socjalistów polskich i ruskich w Galicji* został później zmieniony poprzez usunięcie słowa „ruskich". Miał tego dokonać Limanowski, któremu przekazano tekst programu do korekty. Wśród polskich badaczy dominuje pogląd, że zmiana tytułu była spowodowana pomyłką drukarską (por. np.: M. Śliwa, *Limanowski, człowiek, historia*, Kraków 1994, s. 64). Natomiast innego zdania jest współczesny ukraiński historyk J. Hrycak, który w tym incydencie dostrzega spektakularny przykład nierówności we wzajemnych stosunkach między polskimi i ukraińskimi działaczami socjalistycznymi (por.: J. Hrycak, *Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886)*, Warszawa 2010, s. 236).

69 *Program Socjalistów Galicyjskich*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, red. F. Tych, Warszawa 1975, s. 97.

jających zacieraniu się odrębności narodu ukraińskiego. Wyrażali życzenie, „aby ludy polski i ruski odzyskały samoistny byt narodowy". Poprzez odrzucenie idei Polski z epoki jagiellońskiej „od morza do morza", socjaliści galicyjscy jednoznacznie opowiadali się za odbudową państwa polskiego w jego granicach etnograficznych oraz za federacją z Ukraińcami. Program nie precyzował tej wizji. Perspektywa utworzenia niepodległej Ukrainy wydawała się jego twórcom zbyt odległa, choć zakładali, że oparcie przyszłych relacji na związku federacyjnym będzie najskuteczniejszym antidotum na wszelkie przejawy zawiści i antagonizmów narodowościowych.

Przyznać trzeba, że wobec drażliwej kwestii rozgraniczenia terytorialnego, socjaliści galicyjscy zajmowali w tym okresie bardzo mgliste stanowisko. Wyraz temu dał także Ignacy Daszyński w odczycie wygłoszonym we Lwowie w czerwcu 1899 roku, którego obszerne streszczenie zamieścił „Naprzód"[70]. Dokonując próby określenia pojęcia naród, wskazał przede wszystkim na takie czynniki go kształtujące jak „wspólność religii, języka, zwyczajów, interesów ekonomicznych, wreszcie wspólność tradycji i kultury"[71]. Terytorium nie stanowiło istotnego elementu w proponowanej przez Daszyńskiego koncepcji narodu. Na miano to zasługiwały zatem w jego przekonaniu także takie grupy, które nie zamieszkiwały wspólnego terytorium lub żyły w rozproszeniu. Terytorium natomiast miało być istotną właściwością państwa. Jednak identyfikowanie się idei narodowej z państwem było zdaniem socjalisty jednym ze źródeł rodzenia się nacjonalizmu i szowinizmu. Idea jagiellońska sprzyjać miała rozpowszechnianiu się polskich tendencji zaborczych w stosunku do Ukrainy. Ich negacja i powiązanie idei narodowej z ruchem społecznym było zdaniem Daszyńskiego jedyną gwarancją zwycięstwa ruchu narodowego. Uważał, że reformy dotyczące stosunków narodowościowych muszą być realizowane w procesie demokratyzacji państwa oraz w powiązaniu z reformami społecznymi.

Stosunek polskich socjalistów do zagadnienia ukraińskiego w Galicji był zdeterminowany kilkoma istotnymi czynnikami. Spośród nich za najważniejsze uznać należy proces emancypowania się ukraińskiego ruchu politycznego, którego rezultatem było powstawanie ukraińskich partii – Rusko-Ukraińskiej Partii Radykalnej (1890) i Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej (1899), rosnący antagonizm polsko-ukraiński spotęgowany strajkami chłopskimi oraz przejawiający się w drażliwej kwestii uniwersytetu we Lwowie, a także kontrowersyjnym postulatem podziału Galicji. Choć wobec tych kwestii polscy socjaliści prezentowali poglądy zróżnicowane, niekiedy bardzo krytyczne, co do jednego byli konsekwentni – w rozwijającym się ukraińskim ruchu narodowym dostrzegali sojusznika własnych interesów politycznych, zdecydowanie przeciwstawiali się wpływom moskalofilskim; byli konsekwentnymi zwolennikami poszukiwania porozumienia z Ukraińcami oraz

[70] *Rozwój narodowości, a instytucje demokratyczne. Odczyt Daszyńskiego we Lwowie w Sali hotelu Bellevue 16 czerwca br.*, „Naprzód", 29 I i 6 VII 1899, nr 26 i 27.

[71] *Ibidem*.

obrońcami ich prawa do rozwijania tożsamości narodowej a także zabezpieczenia związanych z tym koncesji politycznych.

Stosunek polskich socjalistów do ukraińskich partii politycznych przechodził pewną ewolucję. Na wczesnym etapie w ramach Programu Socjalistów Galicyjskich kreślono dość zresztą mglistą wizję wspólnej partii robotniczej, organizującej polski i ruski proletariat „w duchu ogólnych zasad socjalistycznych, ze ścisłym uwzględnieniem warunków miejscowych”[72]. Jednak w późniejszym okresie wraz z powstawaniem samodzielnych ukraińskich stronnictw politycznych, ich ocena formułowana przez polskich socjalistów była zróżnicowana i nie wolna od krytyki. W pierwszym rzędzie kierowali ją pod adresem ukraińskiej partii radykalnej. Główne rozbieżności dotyczyły adresata programu politycznego ukraińskich radykałów. O ile Polacy opowiadali się za partią opartą na robotnikach miejskich i wielkoprzemysłowych, o tyle Ukraińcy swoją aktywność propagandową kierowali na wieś i chcieli bazować na proletariacie rolnym i małorolnych chłopach. Pozostawało to w zgodzie z agrarnym charakterem ukraińsko-galicyjskiego socjalizmu. Socjalistyczny „Naprzód” pisał w związku z tym, że co prawda ukraińska partia radykalna formułuje program „bardzo do socjalistycznego zbliżony”, ale jednak nie tożsamy. Różnica wynika z odmiennej „podstawy ekonomicznej”, bazującej na „gospodarzach wiejskich i proletariacie rolnym”. „Radykali ruscy nie są naszymi sprzymierzeńcami na śmierć i życie – stwierdzał wręcz publicysta „Naprzodu” – sprzymierzeńcem tym będzie dopiero proletariat ruski, gdy się przekona, że walka o prawa narodowe i polityczne wszystkich jego wymagań nie zaspokoi, gdy się przekona, że z interesami proletariatu tak są sprzeczne interesy panów polskich, jak interesy jego kilkunastomorgowych braci Rusinów”[73].

Polscy socjaliści stwierdzali, że w społeczeństwie ruskim przeciwieństwa klasowe nie wystąpiły z taką siłą jak w polskiej części Galicji. Co więcej zwracali uwagę, że głównym odbiorcą propagandy ukraińskich radykałów byli przede wszystkim bogaci chłopi, uwikłani w lokalne konflikty z wójtem i popem oraz szukający ujścia dla swego niezadowolenia w sojuszu z socjalistycznymi działaczami. Polscy socjaliści krytykowali radykałów ruskich za ich „oportunizm”, „chaos społeczno-polityczny w głowach przywódców”, „brak jednolitości programowej”[74]. Często przez publicystów socjalistycznych podnoszonym argumentem był spadek ich wpływów na wsiach, osłabienie radykalizmu haseł oraz przejawy dezorganizacji[75]. Polscy socjaliści do pewnego stopnia odpowiedzialnością za „marazm i niedokrewność polityczną” URPR obarczali Mychajłę Drahomanowa. Istotnie jego wpływ na młodych działaczy był ogromny[76]. Iwan Franko pisał, że „powstanie i wzrost partii radykalnej,

---

72 *Program Socjalistów Galicyjskich*..., *op. cit.*, s. 108.

73 „Naprzód”, 16 IV 1896, nr 16, s. 3.

74 L. Wasilewski, *Polska zakordonowa*, Londyn 1901, s. 56.

75 *Radykali ruscy*, „Naprzód”, 22 XII 1898, nr okazowy, s. 2 oraz „Naprzód” 28 XII 1899, nr 52.

76 Por. też: J. Hrycak, *op. cit.*, s. 237.

a głównie ruchu radykalnego wśród galicyjsko-ruskiego narodu było ostatnią i zapewne największą radością w życiu Drahomanowa"[77]. Jednak jego poglądy ograniczające się w gruncie rzeczy do postulatu demokratyzacji Rosji i przekształcenia jej w państwo konstytucyjne oraz „niezrozumienie kwestii narodowej w zastosowaniu do narodu ukraińskiego", w znacznym stopniu przyczyniły się do tego, że „partia radykalna, pomimo swych zasług niezaprzeczalnych nie mogła wyrobić w sobie pewnego ideału narodowego"[78]. O twórcach URPR Mychajło Pawłyku i Iwanie Franko Wasilewski pisał, że nie są „prawdziwymi socjaldemokratami", a nawet, że w ogóle nie nadają się na polityków. Pierwszy był bowiem – jego zdaniem – „ograniczonym marzycielem-idealistą, drugi zaś poetą i uczonym"[79]. Jednak główny zarzut dotyczył całkowitej akceptacji przez tych działaczy drahomanowskiej koncepcji wiązania przyszłości Ukrainy z Rosją. Zdaniem Wasilewskiego obaj „byli najbardziej przejęci poglądami Drahomanowa i jego najwierniejszymi uczniami"[80].

Odmienny był natomiast stosunek polskich socjalistów do Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej. Jej powstanie przywitali z zadowoleniem, a określony w programie cel, jakim miało być „wolne państwo ukraińskiego narodu, republika ukraińska"[81] – z ogromną nadzieją. Organ nowopowstałej ukraińskiej partii socjaldemokratycznej „Wola" nazwali polscy socjaliści „bratnim", a lwowski „Robotnik" i krakowski „Naprzód" zamieszczały regularne ogłoszenia o tym piśmie w celu pozyskania dlań szerszego grona czytelników[82]. Na łamach „Naprzodu" informowano o kolejnych zjazdach ukraińskiej partii i zamieszczano pełne teksty podjętych tam rezolucji[83]. Z kolei na „Wola" przekazywała informacje o najważniejszych wydarzeniach w polskim ruchu socjalistycznym, a także drukowała wystąpienia Ignacego Daszyńskiego w Radzie Państwa[84].

Wasilewski pisał, że w nowej partii „polscy socjaliści pozyskali sojusznika w walce o wspólne cele, na razie tylko w Galicji, ale w przyszłości być może też i na Ukrainie, bo przecież socjaliści rusińscy nie zechcą chyba poprzestać na rozwijaniu swej działalności jedynie na terytorium Rusi Galicyjskiej"[85]. Janusz Trąbczyński podkreślał na łamach „Krytyki" zbieżność niepodległościo-

---

77 Cyt. za: R. Tomczyk, *Radykałowie i socjaldemokraci. Miejsce i rola lewicy w ukraińskim obozie narodowym w Galicji 1890–1914*, Szczecin 2007, s. 49.

78 L. Wasilewski, *Zjazd rusińskiej partii radykalnej*, „Przedświt" 1898, nr 11, s. 21.

79 *Idem*, *Z nowszej literatury małoruskiej*, „Tydzień" (dodatek literacki do „Kuriera Lwowskiego") 1894, nr 27, s. 212.

80 *Idem*, *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*, Warszawa 1925, s. 80 oraz *idem*, *M. Dragomanow*, „Przedświt" 1909, nr 12, s. 489.

81 Cyt. za: R. Tomczyk, *Socjaldemokraci polscy i ukraińscy w Galicji (Z dziejów współpracy)*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Badań Społecznych i Międzynarodowych Fundacji im. K. Kelles-Krauza", z. 10, Warszawa 2007, s. 20.

82 Por.: „Naprzód", 25 XII 1902, nr 351.

83 Por. np.: „Naprzód", 24 III 1903, nr 2; „Naprzód", 26 III 1903, nr 84; „Naprzód", 27 III 1903, nr 85 i 28 III 1903, nr 86.

84 Por.: R. Tomczyk, *Socjaldemokraci polscy i ukraińscy w Galicji*…, *op. cit.*, s. 29.

85 L. Wasilewski, *Z kraju i o kraju. Ze spraw rusińskich*, „Przedświt" 1899, nr 7, s. 18.

wych dążeń Polski i Ukrainy oraz wyliczał korzyści, jakie z podsycania tych aspiracji płynąć będą dla obu narodów. Dla Polski – pisał – fakt zamieszkiwania przez 18 milionowy naród ukraiński prowincji rosyjskich przylegających do Królestwa Polskiego w sytuacji ewentualnej secesji mógłby mieć dla polskiego ruchu rewolucyjno-powstańczego wręcz „kolosalne znaczenie”[86]. W środowisku polskich socjalistów nie kryto satysfakcji, że podnoszone przez ukraińskich socjalistów i demokratów hasło niepodległości Ukrainy zostało im zaszczepione przez Polaków[87]. Bardzo przychylnie przez polskich socjalistów przyjęto uczestnictwo przedstawicieli Rusko-Ukraińskiej Partii Socjalno-Demokratycznej w zwołanym do Brna we wrześniu 1899 roku VII kongresie ogólnoaustriackiej socjaldemokracji. Przedstawioną przez delegata USDP Mykołę Hankewycza deklarację programową, w której ukraińscy socjaldemokraci opowiadali się za koncepcją internacjonalistycznej solidarności proletariatu wszystkich narodów Austrii, polscy socjaliści „przywitali ze szczerą radością, jako pierwszy krok do wzajemnego zbliżenia”[88].

USDP dobrze odebrał także Józef Piłsudski, który w liście do Leona Wasilewskiego pisał, że powstanie nowej ukraińskiej partii w Galicji może pozytywnie oddziaływać na rozwój ukraińskiego ruchu narodowego w Rosji[89]. Również Ignacy Daszyński podczas zwołanej do Przemyśla w grudniu 1899 roku konferencji PPSD nazwał ukraińską partię „naturalnym sojusznikiem”, który może liczyć na poparcie polskiego ruchu socjalistycznego[90]. Podkreślano „wspólność interesów” oraz potrzebę „utrzymania ścisłego sojuszu”[91]. Faktycznie USDP działała w warunkach ścisłego powiązania z PPSD, której liderzy traktowali ją jako wewnętrzną sekcję „wspólnej” galicyjskiej partii. Rodziło to zarzuty o polonofilstwo kierowane pod adresem działaczy ukraińskich przez ich kolegów z partii radykalnej[92]. Ostatecznie w ukraińskim obozie socjaldemokratycznym narastały na tym tle, a także na tle stosunku do ruchu związkowego konflikty, które doprowadziły w końcu do wewnętrznego rozłamu. Ukraińskim socjalistom nie podobało się prezentowanie na zewnątrz związków galicyjskich jako organizacji wyłącznie polskich, a także używanie języka polskiego w publikacjach, drukach, protokołach i korespondencji oraz przyznawanie funkcji kierowniczych przeważnie Polakom[93]. Mimo protestów ze strony polskiej oraz argumentacji, że

---

86 J. Trąbczyński, *Nowy objaw dążeń separatystycznych na Ukrainie*, „Krytyka” 1900, R. 2. s. 655, podobnie patrz *idem*, *Rewolucyjno-społeczny ruch ukraiński pod zaborem rosyjskim*, „Krytyka” 1905, R. 7, t. 2, s. 425.

87 „Przedświt” 1901, nr 11, s. 38.

88 „Naprzód”, 10 VI 1897, nr 23, s. 1.

89 Por. L. Wasilewski, *Józef Piłsudski, jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 37.

90 „Naprzód”, 14 XII 1899, nr 50, s. 2.

91 „Przedświt”, 12 XI 1900, nr 11, s. 38.

92 Szerzej patrz: K. Grünberg, *Polskie koncepcje federalistyczne…*, *op. cit.*, s. 78–79.

93 Por.: W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 526 i nast.

ukraiński ruch związkowy jest zbyt słaby organizacyjnie atmosfera nie była dobra. Trzeba przypomnieć, że konfliktom wewnątrzpartyjnym towarzyszył nasilający się w tym czasie coraz bardziej antagonizm polsko-ukraiński. W tej sprawie polscy socjaliści często i dość obszernie się wypowiadali, a ton tych wypowiedzi – co należy podkreślić – był przeważnie koncyliacyjny i dążący z jednej strony do znalezienia źródeł antagonizmu, a z drugiej do wypracowania dróg wiodących ku porozumieniu. Uznawany za eksperta w tej kwestii Leon Wasilewski twierdził, że momentem przełomowym, od którego antagonizm polsko-ukraiński wyraźnie przybrał na sile były strajki chłopskie w Galicji w 1902 roku. Jego zdaniem wydarzenia te zostały wykorzystane przez narodową demokrację do „rozpalenia wśród obojętnego dotychczas polskiego włościaństwa antyukraińskich nastrojów". Taka podsycająca szowinistyczne nastroje działalność endecji rodziła analogiczne nastawienie społeczności ukraińskiej. Stopniowo walka narodowa – pisał Wasilewski – przybierała „dziki, barbarzyński charakter"[94]. Autor ten zwracał ponadto uwagę na zachodzący pod wpływem endecji wzrost nastrojów antyukraińskich wśród polskiej inteligencji. Endekom udało się wykorzystać obawy tej grupy o własne interesy zarobkowe, zagrożone rozszerzeniem się uprawnień języka ukraińskiego w życiu publicznym oraz pojawieniem się konkurencyjności powiększającej się stopniowo ukraińskiej inteligencji. „Narodowi demokraci – pisał – wskazali inteligencji polskiej na gimnazja ruskie, jako na źródło złego, jako na niebezpieczeństwo, zagrażające z czasem wyparciem zupełnym Polaków z instytucji sądowych i administracyjnych"[95]. Taka polityka wzbudzała antypolskie nastawienie także wśród społeczności ukraińskiej, co z kolei rodziło u nie zaślepionej dotąd „nacjonalistyczną jednostronnością" polskich demokratów nieufność wobec ukraińskich aspiracji narodowych. W ten sposób – i w tym dostrzegał Wasilewski główne zło endeckiej polityki – „szowinizm i fanatyzm ogarnął wszystkie (z wyjątkiem socjalistów) siły polityczne polskiego społeczeństwa".

Polscy socjaliści w sprawie strajków chłopskich zajęli zdecydowanie pozytywne stanowisko. Jednak wyraźnie akcentowali ich ekonomiczny i klasowy charakter, kategorycznie sprzeciwiając się nadawaniu tym wydarzeniom znamion konfliktu narodowego[96].

Jednoznaczny wyraz takiemu stanowisku dał także Ignacy Daszyński w mowie wygłoszonej na forum Rady Państwa w październiku 1902 roku. Stwierdził, że będzie popierał strajkujących ukraińskich chłopów dopóty dopóki ich walka będzie miała charakter ekonomiczny. „Ale gdyby doszło do tego – mówił – że z tego pożytecznego i zrozumiałego ruchu klasowego wywiązał się ruch szowinistyczny, narodowy, wtenczas będę mu przeciwny

---

94 L. Wasilewski, *Polsko-ukrainśkaja bor'ba*, [w:] *Formy nacyonalnogo dwiżenija w sowriemiennych gosuradstwach Awstro-Wengrija, Rossija, Giermanija*, red. A. Kastielanskij, St. Petersburg 1910, s. 163.

95 *Idem*, *Ukraina i sprawa ukraińska*…, *op. cit.*, s. 174.

96 *Strajki rolne*, „Naprzód", 30 XI 1902, nr 327.

nie tylko jako Polak, ale także jako rozumny socjalista”[97]. Zabierając głos na VIII Kongresie PPSD w Przemyślu w styczniu 1903 roku, Daszyński jeszcze raz odniósł się do zagadnienia strajków chłopskich i stwierdził, że „mimo krzyków wszechpolaków i wszechrusinów, były one zjawiskiem czysto ekonomicznym”, były „konieczną obroną wyzyskiwanych chłopów przeciwko nadmiernie niskim płacom roboczym, systemowi lichwy dworskiej i uciskowi ekonomicznemu w ogólności”[98]. Uzasadniając ekonomiczny charakter strajków socjaliści polscy poszukiwali odpowiedzi na pytanie o ich genezę. Wyrażali przekonanie, że bez rozwoju kulturalnego oraz podniesienia poziomu oświaty walka klasowa rusińskiego włościaństwa byłaby niemożliwa. Ruch narodowo-kulturalny był niejako warunkiem wstępnym strajków rolnych w Galicji. To nie „agitacja socjalistów i radykałów […] lecz praca kulturalna inteligencji obudziła w rezultacie drzemiące siły w chłopie rusińskim”[99]. Autor cytowanego artykułu z satysfakcją odnotowywał zjawisko wysokiego poziomu świadomości społecznej rusińskich chłopów. Pisał: „[…] nawet w okolicach nie dotkniętych strajkiem napotykałem na chłopów opowiadających mi z taką znajomością rzeczy o organizacji zawodowej, strajkach, bojkotach, że gdybym nie znał stanu rzeczy, sądziłbym, że należą do stowarzyszenia socjalistycznego”[100].

Można z pewnością powiedzieć, że cechą charakteryzującą styl myślenia socjalistów o zagadnieniu ukraińskim był obiektywizm w jego przedstawianiu, a nade wszystko dążenie do obarczania odpowiedzialnością za nasilający się antagonizm w równym stopniu obie strony: polską i rusińską. „Wart Pac pałaca i pałac Paca – pisał Wasilewski. – […] Po obu stronach wysuwają się na plan pierwszy żywioły skrajne, nacjonalistyczne, nie przebierające w środkach. […] Nie ma faktu tak wstrętnego, popełnionego przez jedną stronę, aby nie można mu było przeciwstawić takiegoż faktu ze strony przeciwnej. „Słowo Polskie” nie ustępuje „Diłu” w wybrykach szowinistycznych, kłamstwach, potwarzach i denuncjacjach”[101].

Jak widać socjaliści winą za podsycanie antagonizmu polsko-ukraińskiego w Galicji obarczali przede wszystkim endecję. „Pod wpływem ich ciągłych judzeń – pisał publicysta „Naprzodu” – Rusini wyglądają w oczach różnych ludzi jak widmo, które im spać nie daje, jak krwiożercze bestie łaknące krwi polskiej”[102]. Takie stanowisko wyraził też Daszyński w mowie wygłoszonej w maju 1908 roku w Izbie Posłów w trakcie dyskusji dotyczącej sprawy administracji politycznej Galicji. Głosił, że endecka polityka ma charakter „antynarodowy” nie tylko wobec Rusinów, ale także wobec „najważniejszych i naj-

---

97 *Strajki rolne w Galicji przed forum parlamentu. Dwie mowy posła Daszyńskiego (dnia 28 i 30 października 1902 roku) (Dosłowny przekład z protokołu stenograficznego)*, Kraków 1902, s. 53.

98 *Strajki rolne*, „Naprzód”, 9 I 1903, nr 9, s. 2.

99 S. Gall, *Strajki chłopskie na Rusi*, „Przedświt” 1902, nr 9, s. 347.

100 *Ibidem*.

101 L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska*…, *op. cit.*, s. 218.

102 „Naprzód”, 25 I 1906, nr 23.

świętszych interesów narodu polskiego”[103]. Natomiast Wasilewski poszukując głębszych jeszcze źródeł antagonizmu polsko-ruskiego doszedł do wniosku, że jego istotnym elementem była „wyjątkowa rola Galicji”, która „skutkiem specjalnych warunków polityczno-narodowych” stała się tak dla Ukraińców jak i dla Polaków „jedynym schroniskiem umożliwiającym wszechstronny rozwój kultury narodowej”. Inteligencja polska w Galicji – twierdził Wasilewski – spełniała w tym okresie swoiste funkcje „ogólnopolskie”, których zanik mógłby odbić się niekorzystnie na całym polskim życiu narodowym. Dlatego też pewna „konkurencyjność” ukraińskiego ruchu narodowego rodziła w polskim społeczeństwie obawy przed uszczupleniem jej „zasobów wschodnio-galicyjskich” i była jedną z przyczyn postawy nacechowanej nieufnością czy wręcz wrogością wobec rosnących aspiracji ukraińskich. Równocześnie Galicja Wschodnia miała i dla Ukraińców podobne znaczenie. Istotny był tu zwłaszcza jej wpływ na Ukraińców rosyjskich, charakteryzujących się „niskim poziomem unarodowienia”. Ten silny antagonizm polsko-ukraiński w Galicji nie pozostawał bez wpływu na stosunki polsko-ukraińskie na Ukrainie rosyjskiej. Za szczególnie szkodliwe uważano rodzenie się wśród Ukraińców rosyjskich przekonania, że tłumienie przez Polaków ukraińskich aspiracji narodowych w Galicji jest silniejsze niż restrykcje carskie na ukraińskich obszarach Rosji[104].

Dobitnym przejawem dążenia socjalistów do ułożenia relacji z Ukraińcami na drodze kompromisu był ich stosunek do niezwykle drażliwej kwestii ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Socjaliści generalnie opowiadali się za przyznaniem Ukraińcom w Galicji szerokich koncesji w zakresie szkolnictwa i praw wyborczych. Daszyński w cytowanej już mowie parlamentarnej dowodził, że „sejmowa reforma wyborcza, założenie ruskiego uniwersytetu, zrobienie pierwszego kroku do zdobycia bodaj części autonomii […] to nie zaślepiona, lecz mądra polityka. Podnoszę zaś te żądania – mówił – nie w imieniu Rusinów, lecz w imieniu Polaków, bo my Polacy mamy najważniejszy interes w tem, żeby zyskać sprzymierzeńca przeciwko Rosji, abyśmy mieli brata i przyjaciela we Wschodniej Galicji, a nie wroga”[105]. Trzeba przyznać, że socjaliści, jako jedyne w owym czasie polskie ugrupowanie polityczne od samego początku w sposób tak konsekwentny i zdecydowany opowiadali się za utworzeniem we Lwowie narodowej wszechnicy dla ukraińskiej młodzieży. Ich argumentacja opierała się na fundamentalnym założeniu, że wspieranie ukraińskich aspiracji leży w interesie polskiej racji stanu, gdyż Ukraińcy jako „nieprzejednani wrogowie caratu popierają to wszystko co przyczyna się do jego osłabienia”[106]. W utworzeniu ukraińskiego uniwersytetu nie tylko nie

[103] *Mowa posła Ignacego Daszyńskiego o sprawie polsko-ruskiej wygłoszona w Izbie Posłów dnia 21 maja 1908 roku w dyskusji nad wnioskiem nagłym w sprawie administracji politycznej w Galicji*, Kraków 1908, s. 17.

[104] L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa ukraińska…*, *op. cit.*, s. 180; por. także *Propozycje Ukraińców*, „Naprzód”, 17 VII 1911, s. 190.

[105] *Mowa posła Ignacego Daszyńskiego o sprawie polsko-ruskiej…*, *op. cit.*, s. 41–42.

[106] *Z całego kraju*, „Przedświt” 1912, nr 1–6, s. 37.

dostrzegali żadnych zagrożeń dla sprawy polskiej, ale przeciwnie dowodzili, że może się to przyczynić do złagodzenia wzajemnych napięć, uśmierzyć radykalne nastroje, a przede wszystkim może obudzić ukraińskie aspiracje narodowe w państwie rosyjskim. „Ruski uniwersytet w Galicji stałby się – pisał publicysta „Naprzodu" – widomym znakiem odrębności dla nikłego ruchu ukraińskiego w Rosji, tamą przeciw zalewowi moskiewszczyzny"[107]. Podobnie w kilka lat później pisał „Przedświt", dowodząc, że stworzenie uniwersytetu ukraińskiego w Galicji byłoby „jednym z najbardziej obfitych w skutki posunięć politycznych w kierunku antyrosyjskim, stworzyłoby bowiem na gruncie galicyjskim ognisko, promieniujące potężnie na Ukrainę, ściągałoby do Galicji setki młodzieży zza kordonu i tą drogą ugruntowałoby się w społeczeństwie ukraińskim poczucie całkowitej odrębności i samodzielności"[108]. A zatem socjaliści podkreślali, że utworzenie takiego uniwersytetu leży w polskim interesie narodowym i politycznym, gdyż przyśpieszając „o lat kilkadziesiąt rozwój świadomości narodowej szerokich kół inteligencji ukraińskiej w Rosji" stanie się „potężną dźwignią prądów odśrodkowych, zada straszliwy cios caratowi i nacjonalizmowi rosyjskiemu"[109]. Dla socjalistów kwestią nie budzącą najmniejszych wątpliwości była ponadto lokalizacja uniwersytetu. Mimo wyrażanych przez inne ugrupowania obaw o utratę polskości Lwowa, opowiadali się za umieszczeniem tej wszechnicy właśnie w tym mieście. Uważali wręcz, że ustanowienie siedziby ukraińskiego uniwersytetu gdzie indziej mogłoby doprowadzić do dalszego i niebezpiecznego w konsekwencji podziału kraju. Argumentowali, że „Praga czeska nie utraciła charakteru czeskiego przez powstanie w niej uniwersytetu niemieckiego"[110]. Dowodzili, że stan napięcia w Galicji Wschodniej osiągnął poziom „podobny do kotła, który bliski jest wybuchu". A zatem zgoda na powołanie do życia ukraińskiej szkoły wyższej mogłaby stanowić swoisty „wentyl bezpieczeństwa"[111]. Łączenie sprawy uniwersytetu z kwestią niepodległości Ukrainy było dla myślenia socjalistów niezwykle charakterystyczne. Przekonywali, że te dwie kwestie są ze sobą ściśle powiązane, gdyż odrodzenie narodowe musi stwarzać swoje własne instytucje promujące rozwój rodzimej kultury i cywilizacji, a utworzenie w Galicji własnej wszechnicy będzie swoistym oknem do Europy oraz „zapowiedzią zupełnego wyzwolenia narodowego Polski i Ukrainy spod najezdnej przemocy"[112]. Prasa socjalistyczna z uznaniem odnotowywała wszelkie przejawy pozytywnych relacji między studentami

[107] *Rozsądny głos*, „Naprzód", 27 XI 1901, nr 326, s. 3–4.

[108] *Z całego kraju*, „Przedświt" 1911, nr 3, s. 131.

[109] „Przedświt", 1912, nr 1–6, s. 36.

[110] Dr W.S. Dąbrowiecki, *Z zagadnień sprawy polsko-ruskiej*, Kraków 1913, s. 2.

[111] *Kryzys w sprawie polsko-ruskiej*, „Krytyka", marzec 1907, R. IX, z. 3.

[112] *Niepodległa Ruś – Ukraina*, „Przedświt", 13 VII 1900, nr 102, s. 2, podobnie dodatek do „Naprzodu", 28 X 1901, nr 297, a także *Czego chcą Rusini?*, „Krytyka" 1901, R. III, z. 12, s. 352; *Ingoizm ruski*, „Naprzód", 22 XI 1901, nr 321, s. 2; *O uniwersytet ruski*, „Naprzód", 4 V 1912, nr 101.

polskimi i ukraińskimi[113], jak również przychylnie odnosiła się do wystąpień młodzieży ukraińskiej upominającej się o prawo do studiowania we własnym uniwersytecie[114] i chwaliła ją za porzucenie wyłącznie „pola walki kulturalnej i pójście drogą walki politycznej"[115]. Do zamieszek wzniecanych przez studentów ukraińskich socjaliści starali się odnosić z dużą dozą obiektywizmu, dostrzegając zawsze dwie strony problemu. Pisali na przykład, że nie dziwi ich oburzenie studentów ukraińskich skoro na inaugurację roku akademickiego otrzymali nieproporcjonalnie małą liczbę zaproszeń – zaledwie 34, na 300 skierowanych do Polaków[116]. Winą za rozpalenie emocji na uniwersytecie lwowskim obarczali niezmiennie endecję, która „wychowywała młodzież w duchu ludożerczym, gdzie ślepy egoizm narodowy nazywano pierwszym przykazaniem wiary narodowej"[117]. „Wielką szkodą narodową" nazywali „rozdmuchanie szowinizmu antypolskiego wśród Rusinów". Pisali, że może to doprowadzić do niezgodnego z polskim interesem szukania przez Ukraińców oparcia w Wiedniu[118].

Znamienne, że nawet w okresie największego nasilenia konfliktu polsko-ukraińskiego, po zabójstwie w kwietniu 1908 roku namiestnika cesarskiego Andrzeja hr. Potockiego, socjaliści nie zmienili swego pozytywnego nastawienia do sprawy uniwersytetu, co więcej z charakterystycznym dla siebie obiektywizmem próbowali oceniać to tragiczne wydarzenie w sposób bardziej pogłębiony niż pozostałe ugrupowania polityczne w Galicji. Oczywiście dokonany na namiestniku mord ocenili zdecydowanie negatywnie jako „plon nacjonalistycznego posiewu wszechpolaków"[119], jako „objaw nacjonalistycznego rozwydrzenia obu stron"[120]. Ignacy Daszyński w cytowanej już mowie wygłoszonej w Radzie Państwa właśnie w związku z zabójstwem Potockiego, mówił, że „po strzałach Siczyńskiego zapłonęła narodowa nienawiść w kraju wysokim płomieniem i wywyższyła po obu stronach chwilowo najbardziej opętanych i najmniej rozumnych krzykaczy"[121]. Równocześnie jednak – co przyznawał – nie uzurpując sobie prawa do osądzania młodego zamachowca, mówił w austriackiej Radzie Państwa, że być może jego czyn był w jakimś stopniu rezultatem „dusznej atmosfery narodowych walk". „[…] Może widział zgromadzenia ludowe w prowokacyjny, nierozumny sposób rozwiązywane, może mu w oczy wpadły postacie skutych w kajdany chłopów, których na publicznej drodze prowadził żandarm. […] Wszak widział on nędzę swego

[113] *Relacja z III Zjazdu Młodzieży Postępowej w Zurychu (Boże Narodzenie 1901)*, „Naprzód", 12 I 1902, nr 11, s. 2.

[114] „Naprzód", 13 XI 1901, nr 312, s. 4; 29 XI 1901, nr 328, s. 2; 14 II 1902, nr 44, s. 2; 7 II 1907, nr 37; 24 II 1907, nr 54.

[115] „Naprzód", 12 IV 1902, nr 99.

[116] „Naprzód", 22 X 1903, nr 290.

[117] „Naprzód", 18 X 1903, nr 286, podobnie *Sprawa ruska*, „Naprzód", 4 IX 1907, nr 249.

[118] *Owoce szowinizmu*, „Naprzód", 28 II 1907, nr 58, podobnie 1 III 1907, nr 59.

[119] *Krwawe walki na uniwersytecie lwowskim*, „Naprzód", 3 V 1910, nr 149.

[120] *Z całego kraju*, „Przedświt" 1910, nr 9, s. 546.

[121] *Mowa posła Ignacego Daszyńskiego o sprawie polsko-ruskiej…*, *op. cit.*, s. 11.

ludu, może zbyt często w swoim młodym życiu zaciskał bezsilnie pięści, czytając sprawozdania z parlamentu. […] Widział ruską prasę chłostaną przez prokuratorów. Widział i słyszał rozprawy sądowe”[122].

Nie ulega wątpliwości, że myśl polityczną polskich socjalistów wobec kwestii ukraińskiej znamionowała daleko większa w porównaniu z innymi ugrupowaniami akceptacja praw narodowych Ukraińców oraz dążenie do porozumienia. Co do jednej tylko kwestii prezentowali stanowisko nieprzejednane, podzielając w tym zakresie punkt widzenia pozostałych ugrupowań. Problemem tym był wysuwany przez Ukraińców od samego początku, bo jeszcze przez Hołowną Radę, postulat podziału Galicji na dwie odrębne jednostki administracyjne**.** Koncepcja ta była stale obecna w myśli politycznej galicyjskich Ukraińców, pojawiając się z różnym nasileniem aż do wybuchu I wojny światowej. Za podziałem Galicji opowiadali się także zwłaszcza młodzi działacze USDP cieszącej się przecież poparciem polskich socjalistów. Zdecydowanie odrzucali głoszoną przez Polaków tezę o niepodzielności terytorium Galicji, nazywając ich twierdzenie o historycznej jedności kraju „prostym fałszowaniem historii”[123].

Socjaliści poszukując możliwości rozwiązania lub przynajmniej zminimalizowania zatargu narodowościowego, zdecydowanie odrzucali wariant podziału, jako całkowicie nierealny. W znacznym stopniu posługiwali się argumentacją używaną także przez przedstawicieli pozostałych środowisk politycznych Galicji. Sięgali najczęściej do statystyki narodowościowej. Wasilewski pisał w związku z tym, że „jedynie tam, gdzie dwie narodowości zajmują określone terytorium, wyodrębnienie tego ostatniego w samodzielną, autonomiczną całość pozwala jeśli nie usunąć całkowicie konflikt narodowy, to w każdym razie sprowadzić go do granic minimalnych”[124].

Tymczasem w Galicji zabiegu takiego nie udałoby się przeprowadzić. Dowodził, że żadna z obu części Galicji nie jest etnicznie homogeniczna. Co prawda w Galicji Zachodniej dominuje ludność polska, jednak pewien odsetek całej populacji stanowią także Ukraińcy i choć są to – jak twierdził – przeważnie niezaangażowani w ruch narodowy górale, mimo to oblicze narodowościowe tej części Galicji nie jest jednorodne. Znacznie bardziej złożony obraz przedstawiała natomiast Galicja Wschodnia. Istotnie zdecydowaną większość jej mieszkańców, bo aż 62,5% stanowili Ukraińcy. Jednak pozostałą trzecią część ludności stanowili Polacy. Co więcej Wasilewski przekonywał, że ich liczba wykazuje tendencję wzrostową. O ile bowiem w 1880 roku liczba Polaków na tym obszarze wynosiła 28,1%, w 1890 31,2%, o tyle w roku1900 już ponad 33%. Zjawisko to tłumaczył Wasilewski powstaniem w Galicji Wschodniej przemysłu naftowego. Z jednej strony bowiem industrializacja sprowadziło na te obszary znaczną liczbę robotników polskiego pochodzenia, z drugiej zaś przyczyniła się do związanej z korzystnymi cenami

[122] *Ibidem*, s. 12–13.

[123] Cyt. za: „Czas”, 3 IX 1913, nr 406.

[124] L. Wasilewski, *Ukraina i sprawa…*, *op. cit.*, s. 97.

ziemi ożywionej kolonizacji i tworzeniem się licznych polskich wsi na terytorium ukraińskim. Istotne znaczenie miał ponadto fakt, że powiaty zamieszkiwane w większości przez Polaków były rozrzucone po całym obszarze Galicji Wschodniej i nigdzie nie stanowiły zwartego terytorium. Na przykład w powiecie jarosławskim liczba ludności polskiej wynosiła aż 62,5%, w leżącym tuż obok powiecie jaworowskim zaledwie 11,8%, w pobliskim zaś gródeckim 39,7%[125]. Również centralne miasto Galicji Wschodniej Lwów było „czysto polskie", aczkolwiek otoczone wsiami o przewadze ukraińskiej. Podobnie było w innych miastach. Wasilewski zauważał, że im większe było miasto, tym mocniejszy w nim polski element. W miastach liczących powyżej 5 tys. mieszkańców (według spisu z 1900 roku) było 64% Polaków i tylko 23,4% Ukraińców, w miastach zaś powyżej 20 tys. mieszkańców Polaków aż 72,5%, a Ukraińców zaledwie 13,6%[126]. Odrzucając postulat podziału Galicji, Wasilewski używał również i takiego argumentu, że obraz Galicji, jako integralnej części Polski funkcjonował w zbiorowej świadomości Polaków od kilkuset lat, podczas gdy w ukraińskiej myśli politycznej kwestia ta pojawiła się dopiero po roku 1848, a zatem z tego punktu widzenia stanowisko Polaków jest bardziej zasadne. Ponadto postulat podziału Galicji podniesiony przez Hołowną Radę, zrodzoną jednak z inspiracji rządu austriackiego, był odbierany przez ogół społeczeństwa polskiego jako „prowokacja i zamach na historyczne osiągnięcia obu narodów"[127].

Podobną argumentacją posługiwał się także inny wybitny przedstawiciel polskiej myśli socjalistycznej Ludwik Kulczycki. Jako emigrant polityczny z zaboru rosyjskiego przez wiele lat przebywał we Lwowie, stąd też – jak można sądzić – jego szczególne zainteresowanie problemem stosunków polsko-ukraińskich[128]. Kulczycki uważał podział Galicji za „bardzo trudny", a przeprowadzenie go „w sposób szablonowy, przez uznanie rzeki Sanu za granicę obu terytoriów za niesłuszny"[129]. Dowodził, że urzeczywistnienie tej idei wcale nie byłoby dla Ukraińców korzystne, gdyż przydzielony im obszar „przedstawiałby niezmiernie dziwny obraz – bez miast i wielkiej własności ruskiej". Kulczycki przypominał ponadto o zamieszkiwaniu na tych terenach znacznej liczby społeczności żydowskiej, która – jak sądził – „będzie się trzymała Polaków". Wskazywał także na brak czynników zewnętrznych, sprzyjających koncepcji podziału Galicji, jak chociażby zainteresowanie rządu austriackiego. Twierdził, że podział Galicji mógłby odbyć się wyłącznie w ramach

---

125 *Ibidem*, s. 160 oraz *idem*, *Polsko-rusinskaja otnoszenija w Galicyi (pismo iz Awstrii)*, „Russkoje Bogatstwo" 1908, nr 8, s. 1 i nast.

126 *Ibidem*, s. 4.

127 *Idem*, *Polsko-ukrainskaja bor'ba…*, *op. cit.*, s. 146–147.

128 Por.: W. Bieńkowski, *Ludwik Kulczycki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVI, s. 129––132.

129 L. Kulczycki, *Ugoda polsko-ruska*, Lwów 1912, s. 69; por. też na ten temat: W. Wic, *Ludwika Kulczyckiego koncepcja ugody polsko-ukraińskiej*, [w:] *Galicyjskie dylematy. Zbiór rozpraw*, red. K. Karolczak, H. Żaliński, WSP w Krakowie, „Prace monograficzne", nr 179, Kraków 1994, s. 57 i nast.

ogólnej reorganizacji Austrii, na tle szerokiej przebudowy struktury poszczególnych jej krajów, np. Śląska, Bukowiny, Czech, co wiązałoby się ze zmianą granic i niezmiernie komplikowało całą sprawę. Pisał: „Dla Polaków podział Galicji w dzisiejszych warunkach, byłby bardzo ciężką ofiarą, gdyż spowodowałby oddanie miliona i kilkuset tysięcy Polaków pod obce rządy"[130].

Wykluczając podział Galicji jako „niemożliwy do urzeczywistnienia ani dziś, ani w przyszłości bliższej", Ludwik Kulczycki wystąpił z propozycją rozwiązania konfliktu polsko-ukraińskiego poprzez „zupełne równouprawnienie obu narodów i zapewnienie im samodzielności, w sprawach kulturalno-oświatowych i gospodarczych, w których da się przeprowadzić podział pomiędzy sferami działania Polaków i Rusinów"[131]. Jego propozycja „ugody polsko-ruskiej" związana była z szerszą koncepcją autonomii narodowościowej opartej na zasadzie nie terytorialnej.

Warto podkreślić, że była to najpełniejsza tego typu koncepcja zaprezentowana w polskiej myśli politycznej przed I wojną światową. Swój projekt Kulczycki zawarł w pracy opublikowanej na łamach „Proletariatu" w 1902 roku, a więc w trzy lata po ukazaniu się *Staat und Nation* Karla Rennera. Jednak Kulczycki formułując po raz pierwszy swoje poglądy dotyczące autonomii podczas odczytu zorganizowanego przez Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, nie znał jeszcze tej pracy[132]. Nie wiadomo do jakiego stopnia się nią później inspirował. Jego projekt autonomii różnił się od koncepcji Rennera. Pisał: „sformułowaliśmy ją w sposób niezależny od siebie"[133]. Kulczycki zakładał, że autonomia narodowościowa oparta tylko na zasadzie terytorialnej staje się z biegiem czasu niewystarczająca, gdyż na skutek postępu cywilizacyjnego oraz rozwoju kapitalizmu względnie jednolite narodowościowo obszary nabierają stopniowo charakteru mieszanego. Był ponadto przekonany, że antagonizmy na tle etnicznym będą się z biegiem czasu minimalizowały, a „cywilizowane społeczeństwa" zrozumieją konieczność przyznania mniejszościom narodowym należnych im praw[134]. Jego wizja autonomii nie terytorialnej miała się opierać na następujących zasadach. Po pierwsze, poszczególne grupy narodowościowe zamieszkujące dane terytorium autonomiczne miały mieć zagwarantowane prawo do swobodnego korzystania ze środków finansowych asygnowanych z budżetu państwa na cele związane z rozwojem instytucji naukowych i kulturalnych. Po drugie, przedstawiciele tych grup powinni mieć zagwarantowaną możliwość posługiwania się językiem narodowym w urzędach i po trzecie powinni mieć prawo do tworzenia związków narodowych z własnymi sejmami, posiadającymi

130 L. Kulczycki, *op. cit.*, s. 70.

131 *Ibidem*, s. 71

132 Por.: L. Kulczycki, *Autonomia i federalizm w ustroju państw konstytucyjnych*, Lwów 1906, s. 173.

133 Cyt. za: W. Wic, *Federalizm i autonomia w poglądach Ludwika Kulczyckiego*, „Studia Historyczne" 1987, R. XXX, z. 4 (119), s. 604.

134 L. Kulczycki, *op. cit.*, s. 168.

uprawnienia w zakresie nakładania podatków. Pozyskane tą drogą środki miały być przeznaczone na rozwój instytucji narodowych: szkół wszystkich typów, muzeów, instytucji dobroczynnych itp. Związki narodowościowe wraz z ich sejmami miałyby – według Kulczyckiego – tworzyć izbę wyższą parlamentu państwa wielonarodowego. Jej skład tworzyliby przedstawiciele poszczególnych narodowości w liczbie określonej przez prawo. Kulczycki zakładał dobrowolną przynależność danej jednostki do grupy czy związku narodowego. Jednak deklaracja przynależności byłaby równoznaczna ze zgodą na podporządkowanie się uchwałom sejmu. W jego skład mieli natomiast wschodzić posłowie wybrani proporcjonalnie do liczby przedstawicieli danej narodowości (np. jeden poseł na 50 tys. osób jednej narodowości). Kulczycki przewidywał ponadto możliwość połączenia autonomii terytorialnej z nie terytorialną. Taki wariant wchodziłby w grę w państwach złożonych z różnych prowincji, które zamieszkane są w przeważającej większości przez jedną narodowość. Sejmy w tych prowincjach miałyby równocześnie charakter zgromadzeń narodowych, gdyż ich skład byłby zdominowany przez posłów reprezentujących daną narodowość. Natomiast mniejszości narodowe w takich prowincjach mogłyby mieć swoich przedstawicieli w sejmach swoich związków narodowych, ale wyłącznie w sprawach kulturalnych. Taka połączona forma dwóch typów autonomii: terytorialnej i nie terytorialnej, miała – w opinii Kulczyckiego – niwelować konieczność rozdzielania między grupy narodowościowe funduszy uchwalonych przez instytucje autonomiczno-terytorialne na cele kulturalne, gdyż mniejszości narodowe mogłyby przy pomocy swojej ojczystej prowincji zakładać odpowiednie instytucje narodowe tam, gdzie mieszkają. Jednak Kulczycki zdawał sobie sprawę z trudności w urzeczywistnieniu takiego mieszanego wariantu, gdyż jak pisał „wymagałby gotowości do ustępstw ze strony większości na rzecz mniejszości”[135].

Również projekt ugody polsko-ruskiej w Galicji miał się opierać według Kulczyckiego na zasadzie nie terytorialnej. Równouprawnienie obu narodowości powinno być jego zdaniem zagwarantowane przede wszystkim poprzez sprawiedliwą to znaczy opartą na katastrze narodowym reformę wyborczą do sejmu. Warto w tym miejscu nadmienić, że kwestia ta stanowiła jeden z najważniejszych elementów ogniskujących spór polsko-ukraiński, będąc ponadto w ogóle wyjątkowo trudnym problemem w Galicji. W ramach procesu demokratyzacji państwa austriackiego dość połowiczną reformę sejmową zdołano przeprowadzić jedynie w kilku krajach[136].

Natomiast w Galicji mimo wysiłków podejmowanych zwłaszcza przez Bobrzyńskiego, aż do wybuchu I wojny światowej reformy wyborczej do sejmu nie zrealizowano. Socjaliści bardzo nad tym ubolewali. Prezentowali ten problem na tle trudności związanych z przeprowadzeniem reformy sejmu czeskiego. Twierdzili, że mimo silnej pozycji zarówno czeskiego, jak i niemiec-

135 *Ibidem*, s. 172.

136 Szerzej o tym pisze J. Buszko, *Sejmowa reforma wyborcza w Galicji 1905–1914*, Warszawa 1956, s. 36.

kiego ruchu socjaldemokratycznego, sprawy tej nie udało się ruszyć z miejsca, a jej nie załatwienie „odbija się na całej polityce wewnętrznej austriackiej oraz jest głównym powodem unieruchomienia parlamentu austriackiego, a także przyczyną najbezwzględniejszej i najtrudniej się dającej usunąć obstrukcji"[137]. Oceniali, że ze względu na wysoki stopień zaawansowania czeskiego procesu narodotwórczego oraz silny konflikt z Niemcami, sama reforma wyborcza może być tylko jednym z elementów całego kompleksu spraw narodowościowych wymagających rozwiązania, jak sprawy języka urzędowego we władzach publicznych oraz szkolnictwie, rozdział kompetencyjny struktur administracji, a zwłaszcza problem szkolnictwa. Natomiast – zdaniem publicysty „Przedświtu" – w Galicji „walka o stosunek uprawnień narodowych polskich i ukraińskich nie jest jeszcze tak daleko posuniętą i można było wyjąć reformę wyborczą sejmową z całego kompleksu spraw i doprowadzić do jej załatwienia"[138]. Działania podejmowane w tym kierunku przez namiestnika Bobrzyńskiego oceniane były przez socjalistów niezwykle pozytywnie. Pisali, że „objął rządy w kraju z widocznym postanowieniem uczynienia ze zgody narodowościowej w Galicji dzieła swego życia" oraz, że dzieło to starał się realizować „odważnie, z nieugiętą stanowczością i wielką roztropnością"[139]. Jego dymisję w 1913 roku, której bezpośrednią przyczyną był sprzeciw biskupów polskich wobec projektu reformy[140] socjaliści nazwali „smutnym objawem niezdrowych stosunków politycznych" i wyrażali nadzieję, że „potomność dopiero przyzna mu słuszność i nie zaprzeczy zasług, których mu odmawia współczesne zaślepienie, nie umiejące się wznieść do tej wyższości poglądu politycznego, która kierowała jego działaniem"[141].

Kulczycki zdecydowanie krytykował obowiązującą ordynację wyborczą do sejmu galicyjskiego, przyznającą Ukraińcom w oparciu o projekt reformy z 1912 roku zaledwie 26,4% mandatów, czyli 60 miejsc w 227 osobowym Sejmie Krajowym. Kulczycki twierdził, że godzi to w zasadę równego traktowania obu narodowości, prowadząc do wyraźnego zachwiania proporcji, gdyż jeden poseł polski reprezentować by miał 26 tys. wyborców, a ukraiński aż 67 tys.[142] Opowiadał się za tym, aby pulę przyznanych Ukraińcom mandatów zwiększyć do 40%. Wskazując, że sejmowa reforma wyborcza jest nie tylko „koniecznością socjalno-polityczną, ale i narodową, gdyż prowadzi do większego niż dotychczas uwzględniania interesów najszerszych warstw naszego narodu", Kulczycki domagał się zdynamizowania prac z tym związanych,

---

137 H. Diamand, *Reforma wyborcza do sejmu galicyjskiego*, „Przedświt" 1914, nr 2, s, 45 i nast.

138 *Ibidem*.

139 *Ibidem*, s. 46.

140 Szerzej o tym patrz: W. Łazuga, *Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna*, Warszawa 1982, s. 163 i nast. oraz J. Buszko, *Polityka Michała Bobrzyńskiego w kwestii ukraińskiej (1906–1913)*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna*…, *op. cit.*, s. 63.

141 W.S. Dąbrowiecki, *op. cit.*, s. 50.

142 Por.: W. Wic, *Ludwika Kulczyckiego*…, *op. cit.*, s. 61.

a przewlekłość w jej rozwiązaniu określał mianem zbrodni[143]. Oparcie ugody polsko-ukraińskiej na zasadzie równouprawnienia obu narodowości wymagało także zapewnienia Rusinom 3 głosów w Wydziale Krajowym. Kulczycki w swojej propozycji szedł nawet dalej niż Klub Ukraiński, który postulował, aby stosunek ukraińskich i polskich przedstawicieli w Wydziale Krajowym wynosił 2 do 7[144]. Jednak według Kulczyckiego dopiero pełną gwarancję bezstronności mogło zapewnić Ukraińcom ustanowienie urzędu wicemarszałka i powierzenie im go na stałe. W ten sposób jak pisał „taki wice marszałek mógłby wglądnąć we wszystkie sprawy kraju, w razie potrzeby, reprezentowałby wobec Korony i rządu we Wiedniu interesy i pragnienia Rusinów"[145].

Kolejnym postulatem składającym się na koncepcję ugody polsko-ruskiej Kulczyckiego było „utworzenie oddzielnej Rady Szkolnej ruskiej złożonej z samych tylko Rusinów, jako zwierzchniej władzy nad ruskimi szkołami ludowymi i średnimi zakładami naukowymi"[146]. Kulczycki podkreślał, że podzielenie Rady na dwie jednostki polską i ukraińską „nie narażałoby nas na wielkie straty", natomiast doprowadziłoby do zlikwidowania przewagi polskiej, odbieranej przez Rusinów jako „przykra i upokarzająca"[147]. Kulczycki proponował także dokonanie podziału pomiędzy polskie i ukraińskie instytucje sum przeznaczonych na cele kulturalno-oświatowe i gospodarcze. Podział ten winien opierać się na stałym kryterium, opartym mniej więcej na wielkości płaconych podatków. Zgodnie z taką propozycją Polacy powinni otrzymać 2/3 środków, a Ukraińcy 1/3. Kulczycki przekonywał, że ułożenie stosunków polsko-ukraińskich w Galicji na innej płaszczyźnie przyczyni się do zniwelowania licznych powodów do wzajemnych starć i oskarżeń. W społeczeństwie ukraińskim wytworzyłby się – jak pisał – „umiarkowany prąd, który nie abdykując z dalszych aspiracji narodowych, umiałby jednak ocenić to co jest"[148]. Rusini choć częściowo zaspokojeni w swoich postulatach „nie mieli by powodu występowania przeciwko rozszerzeniu autonomii Galicji, które ze względów zwłaszcza gospodarczych byłoby dla nich pożądane". Zdaniem Kulczyckiego proponowana ugoda nawet mimo jej prowizorycznego charakteru nie zasługuje na lekceważenie, gdyż nie można wykluczyć w przyszłości urzeczywistnienia się idei podziału Galicji. Jak pisał: „Ugoda ma zawsze tę wartość, że ogranicza walkę na dziś i ułatwia współżycie narodów".

Warto spojrzeć na przedstawioną przez Kulczyckiego koncepcję ugody od strony zastosowanej argumentacji. Można przyjąć, że jej styl jest bardzo charakterystyczny dla sposobu myślenia o kwestii ukraińskiej, jaki polscy socjaliści prezentowali także w późniejszych latach, nawet w czasach już nie-

---

143 L. Kulczycki, *Kompromisowy projekt sejmowej reformy wyborczej bloku*, Lwów 1913, s. 20.

144 Por.: W. Wic, *Ludwika Kulczyckiego…*, *op. cit.*, s. 62.

145 L. Kulczycki, *Ugoda polsko-ruska…*, *op. cit.*, s. 72.

146 *Ibidem*, s. 71.

147 *Ibidem*, s. 72.

148 *Ibidem*, s. 73.

podległej Rzeczpospolitej. Chodziło bowiem o poszukiwanie takich dróg porozumienia, które przy pełnej akceptacji praw narodu ukraińskiego, stwarzałyby Ukraińcom gwarancję rozwoju ich aspiracji, ale w powiązaniu z polską racją stanu, z nastawieniem na ewentualne pozyskanie sojusznika w narodzie ukraińskim w przyszłości, kiedy zmieni się układ polityczny, kiedy pojawi się nowa, korzystniejsza koniunktura międzynarodowa.

## Podsumowanie

W odróżnieniu od wcześniej prezentowanych nurtów myśli politycznej, w stosunku polskich socjalistów do zagadnienia ukraińskiego nie można dostrzec przejawów jakiejś głębszej ewolucji. Od początku ich stanowisko było raczej stabilne i podporządkowane pewnym fundamentalnym założeniom. Spośród nich za najważniejsze uznać można postrzeganie kwestii ukraińskiej w kontekście szerzej zakrojonych planów związanych z odzyskaniem niepodległości i w związku z tym sprzyjanie ukraińskim aspiracjom, których rozwój w kierunku narodowym, antyrosyjskim był zbieżny z polską racją stanu. Dlatego też na tle innych ugrupowań politycznych stosunek polskich socjalistów do kwestii ukraińskiej był chyba najbardziej przychylny i życzliwy. Jako jedyni w sposób tak szeroki i w zasadzie bezwarunkowy opowiadali się za przyznaniem Ukraińcom daleko idących uprawnień w zakresie szkolnictwa i reprezentacji parlamentarnej. Zwłaszcza ich stosunek do kwestii ukraińskiego uniwersytetu tak jednoznacznie pozytywny powodował, że w tej sprawie socjaliści pozostawali na galicyjskiej scenie politycznej całkowicie osamotnieni.

Natomiast tym co ich z innymi łączyło była zdecydowana krytyka ukraińskiego postulatu podziału Galicji na dwie jednostki administracyjne. Jednak w swojej argumentacji socjaliści, inaczej niż na przykład konserwatyści, czy endecy, nie odwoływali się przede wszystkim do obaw o utratę polskiego stanu posiadania, ale podkreślali niejednorodną strukturę narodowościową wschodniej części Galicji i w związku z tym niebezpieczeństwo dalszego pogłębienia się antagonizmu polsko-ukraińskiego.

Socjaliści w większym stopniu niż przedstawiciele innych stronnictw politycznych, wykazywali zainteresowanie rozwojem ruchu narodowego Ukraińców rosyjskich. Pozostawało to w zgodzie z patrzeniem na Galicję, jako swoisty Piemont narodowego odrodzenia, promieniującego na znacznie mniej zaawansowanych w procesie narodotwórczym Ukraińców rosyjskich. Ożywieniem tych procesów socjaliści byli żywotnie zainteresowani, podkreślając, że ich rozwój leży w polskim interesie narodowym.

Oceniając stosunek polskich socjalistów do kwestii ukraińskiej na szerszym tle innych stronnictw politycznych, warto – jak sądzę – odnotować, że ich dorobek w zakresie ilości publikacji poświęconych zagadnieniu ukraińskiemu jest zdecydowanie najbardziej obszerny, jak również żaden z oma-

wianych tu nurtów nie zdołał wykreować tak poważnego znawcy zagadnień narodowościowych, a zwłaszcza ukraińskich jak Leon Wasilewski. Można śmiało sformułować tezę, że do wybuchu I wojny światowej nie tylko wśród publicystów polskich, ale ukraińskich i rosyjskich nie było innego autora, który ujmowałby problematykę ukraińską całościowo, tzn. z ukazaniem jej rozwoju historycznego, a także symptomów ożywienia narodowego i politycznego. Nie było też pracy w języku polskim, ani rosyjskim czy ukraińskim, informującej o samej Galicji w sposób równie wszechstronny, jak uczynił to Wasilewski w opublikowanej w Petersburgu w 1900 roku książce pt. *Sowriemiennaja Galicyja*. Na 230 stronach przedstawił szerokie spektrum zagadnień, od nakreślenia historii powstania państwa austriackiego aż po obszerną analizę życia politycznego oraz stosunków społecznych, ekonomicznych i narodowościowych Galicji, opartą nas bogatych materiałach statystycznych. Dopiero w kilka lat po wydaniu tej pracy ukazała się książka Michała Bobrzyńskiego, Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873* (Warszawa 1905). Podobnie wydanej w 1911 roku *Ukrainie i sprawie ukraińskiej* nie towarzyszyło, ani też jej edycji nie poprzedziło żadne równie kompleksowe opracowanie ukraińskie. Porównywalna pod względem zakresu omawianych kwestii może być tylko książka Kosti Ławyćkiego pt. *Istorija politycznoji dumky hałyćkych Ukrajinciw 1848–1914.* Jednak praca została wydana we Lwowie w 1926 roku, a więc dopiero w 15 lat po ukazaniu się książki Wasilewskiego[149].

[149] Szerzej o tym patrz: B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina…*, *op. cit.*, s. 239.

Rozdział piąty

# Liberałowie galicyjscy

## 1. Polski liberalizm przed I wojną światową – główne elementy doktryny

W świetle prowadzonych w ostatnich latach badań nad dziejami polskiego liberalizmu, teza o występowaniu tej doktryny na gruncie polskim nie budzi żadnych wątpliwości[1]. A zatem odpowiedź na zadane niegdyś przez Ryszarda Skarzyńskiego pytanie o to „czy liberalizm był w Polsce w ogóle możliwy"[2] musi być twierdząca. Dyskusyjną pozostaje jedynie kwestia oryginalności tej doktryny oraz siły jej oddziaływania. Większość badaczy dowodzi, że w sferze politycznej polski liberalizm przełomu wieków nie zdołał zyskać poważnej pozycji, pozostając kierunkiem w zasadzie marginalnym. Oczywiście trudno jednoznacznie rozstrzygnąć jakie były tego przyczyny. Na jedną z nich wskazuje Maciej Janowski, przypisując polskiemu liberalizmowi apolityczność, przejawiającą się w przywiązywaniu większego znaczenia do przemian zachodzących w sferze kultury, a zwłaszcza gospodarki, niż polityki[3]. Nie wiadomo jednak, na ile to lekceważenie polityki wynikało wprost z założeń programowych, na ile zaś było konsekwencją braku solidnego zaplecza w postaci konkretnych sił społecznych. Liberałowie w Galicji dysponowali co prawda dość liczną reprezentacją parlamentarną, jednak

[1] Por. przede wszystkim prace W. Bernackiego: *Jednostka, naród, niepodległość. Myśl polityczna demoliberałów galicyjskich (1882–1905)*, Kraków 1997; *idem*, *Liberalizm polski 1815–1939. Studium doktryny politycznej*, Kraków 2004 oraz M. Janowskiego, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności, dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996; *Polska myśl liberalna do roku 1918*, Kraków–Warszawa 1998.

[2] R. Skarzyński, *Czy liberalizm był Polsce w ogóle możliwy?*, [w:] *Tradycje liberalne w Polsce. Sympozjum historyczne. Materiały i rozprawy do teorii dziejów i współczesności liberalizmu*, Warszawa 2004, t. 1.

[3] Por.: M. Janowski, *Główne tendencje polskiego liberalizmu w latach 1815–1914*, [w:] *Tradycje liberalne w Polsce…*, *op. cit.*, s. 5.

głosząc hasła rozwoju gospodarczego w zasadzie nie posiadali koniecznego wsparcia w średniej klasie przemysłowej. Z drugiej strony przywiązując ogromne znaczenie do podniesienia oświaty i likwidacji analfabetyzmu, jako drogi wiodącej ku uobywatelnieniu ludu, praktycznie nie mieli w tym środowisku żadnych wpływów. Może to dziwić tym bardziej, że polski liberalizm miał bardzo silne zabarwienie społeczne. W *Programie Stronnictwa Demokratycznego* z 1900 roku mowa jest o wcieleniu do życia publicznego zasady sprawiedliwości społecznej, o ochronie słabszych przed silniejszymi, o dążeniu do tego, aby „życie milionów uczynić znośniejszym, […] uprzystępnić dobrodziejstwa cywilizacyjne i w ten sposób postawić te masy na wspólnym gruncie obywatelskim i narodowym". Liberałowie postulowali „nieustanną reformę społeczną", „rozciągnięcie zasady ubezpieczenia na nieudolność do pracy, starość", „ochronę pracy robotnika, kobiety i dzieci, ograniczenie dnia pracy w górnictwie i przemyśle"[4]. Z tych zasad wynika jasno dystansowanie się polskich liberałów od idei leseferyzmu. Czołowi działacze ugrupowania demoliberalnego w Galicji jawili się jako zdecydowani krytycy klasycznego systemu wolnokonkurencyjnego. Stanisław Szczepanowski[5] w *Nędzy Galicji* pisał, że wolna konkurencja i wolny handel to „rozbój"[6].

Wydaje się jednak, że silne „nasycenie" polskiego liberalizmu wątkami społecznymi nie było – jak w przypadku zachodniego wariantu tej doktryny – przejawem ewoluowania w kierunku liberalizmu socjalnego, jako koniecznej transformacji związanej z rosnącymi wpływami partii socjalistycznych i ruchu robotniczego. Na gruncie polskim, a zwłaszcza w Galicji odrzucenie zasady leseferyzmu podyktowane było przede wszystkim gospodarką galicyjską, której stan nie pozwalał na bezwarunkowe przyjęcie idei wolnej konkurencji zakładającej jak pisał Szczepanowski „pole wolne i równe dla wszystkich bez faworu, a niechaj diabli biorą tego, kto w wyścigu pozostanie ostatnim"[7]. Eksponowanie w programie demoliberałów galicyjskich postulatów związanych z reformą gospodarki, było w pierwszym rzędzie podporządkowane dążności do wzmocnienia ekonomicznego narodu polskiego, stworzenia podstaw nowoczesnej gospodarki rolnej i przemysłu. Zaś wszystko to służyć miało powiększeniu potencjału ekonomicznego, zamożności polskiego społeczeństwa, które w połączeniu z więzią narodową stanowić powinno drogę wiodącą ku niepodległości[8]. Można powiedzieć, że pojęcie pracy organicznej, będące przecież jednym z najbardziej popularnych haseł politycznych i społecznych drugiej połowy XIX wieku, w wydaniu

---

4 Cyt. za: W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, Kraków 1907, t. 2, s. 42.

5 Szerzej o nim patrz: M. Zawiszyna, *Stanisław Szczepanowski. Szkic*, Lwów 1907; *Stanisław Szczepanowski. Życie i działalność*, Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Państwowej Szkoły Handlowej im. Stanisława Szczepanowskiego, Warszawa 1935.

6 S. Szczepanowski, *Nędza Galicji*, Lwów 1888, s. 93.

7 *Ibidem*, s. 93.

8 Por.: W. Bernacki, *Jednostka, naród, niepodległość…*, *op. cit.*, s. 184.

polskim nabierało specyficznego znaczenia. Jego interpretacja odróżniała też demoliberałów od konserwatystów. Dla tych ostatnich hasło pracy organicznej miało przede wszystkim charakter tradycyjno-ziemiański i wiązało się z racjonalnym gospodarowaniem w ramach własnego majątku. Demoliberałowie pojęcie to rozumieli szerzej, jego najważniejszymi wyznacznikami czyniąc wszelkie przejawy działalności przemysłowej sprzyjające wzmocnieniu stanu średniego. Praca organiczna nie była traktowana jako cel sam w sobie, ale przede wszystkim jako środek wiodący w konsekwencji ku niepodległości. Jej urzeczywistnienie mogło być osiągnięte poprzez z jednej strony edukację i demokratyzację, z drugiej zaś rozwój ekonomiczny, pobudzany aktywnością towarzystw społeczno-ekonomicznych oraz specyficznie rozumianym interwencjonizmem państwowym[9]. Jednak mimo tych niewątpliwie słusznych i nośnych społecznie haseł demoliberałowie galicyjscy z początkiem XX wieku stopniowo tracili na znaczeniu, znikając ostatecznie ze sceny politycznej. Niewątpliwie jedną z przyczyn – prócz wskazanego wyżej braku konkretnego zaplecza społecznego – był nieprzejrzysty i niespójny program, a także nieumiejętność wypracowania struktury organizacyjnej, dostosowanej do zmieniającej się sytuacji politycznej. Feldman charakteryzował ich jako „za mało ruchliwych i stanowczych"[10]. Można powiedzieć, że cecha ta znamionowała także rozważania demoliberałów odnośnie kwestii ukraińskiej.

## 2. Demoliberałowie w Galicji wobec zagadnienia ukraińskiego

Na tle wcześniej zaprezentowanych nurtów polskiej myśli politycznej, zainteresowanie demoliberałów problematyką ukraińską było stosunkowo najmniejsze i najbardziej powierzchowne. Trzeba przyznać, że miał sporo racji Jan Czerwiński, twórca powstałego w 1881 roku dziennika liberalnego „Reforma", który w broszurze napisanej pod wpływem konfliktu z Tadeuszem Romanowiczem zarzucił środowisku liberałów nie tylko niekonsekwencję i nieudolność, ale też brak zrozumienia i niedocenianie kwestii ruskiej[11]. Rzeczywiście demoliberałowie kwestię tę traktowali dość marginalnie. W cytowanym wcześniej programie Stronnictwa Demokratycznego z 1900 roku problematyce rusińskiej poświęcono zaledwie jeden dość ogólnikowo brzmiący akapit: „Z bratnim uczuciem dla Rusinów, poprzemy ich dążenia zdolne utrwalić wspólność naszych interesów krajowych i narodowych"[12]. Kwestia rusińska była też stosunkowo rzadko podejmowana na łamach

9 *Ibidem*, s. 167.

10 W. Feldman, *op. cit.*, s. 48.

11 *Psychopatia kraju przez 35 lat od stańczykostwa do – skoncentrowanej demokracji. Napisał autor „Polityki nerwów"*, Kraków 1901, s. 56 i nast.; por. też: H. Kozłowska-Sabatowska, *Narodziny „Nowej Reformy"*, „Studia Historyczne" 1984, R. XXVII, z. 4. s. 611.

12 Cyt. za: W. Feldman, *op. cit.*, s. 41.

prasy, nie była częstym przedmiotem wystąpień posłów demoliberalnych na forum Sejmu Krajowego, nie stała się też tematem choćby jednej zwartej publikacji. Jeśli ją podejmowano to najczęściej w kontekście rozważań związanych z podstawowym wątkiem poświęconym kwestiom gospodarczym. Takich zresztą problemów dotyczy zdecydowana większość prac czołowych liderów środowiska demoliberalnego. „Ekonomista Polski" kwartalnik ukazujący się we Lwowie w latach 1890–1892, którego misją było „przewidywanie sytuacji oraz przygotowywanie materiałów ekonomicznych do działania politycznego", kreśląc główne kierunki demoliberalnego stronnictwa politycznego, kwestię ruską w ogóle pomijał, stwierdzając dość ogólnikowo, że jednym z kierunków polityki winno być „śledzenie w każdej kwestii wszystkich objawów na całym obszarze ziem polskich"[13]. Takie marginalizowanie problemu ukraińskiego przez środowisko liberałów galicyjskich jest tym bardziej zastanawiające, że przecież lata ich największej aktywności (1881–1905) przypadały na okres szczególnego nasilenia stosunków polsko-ukraińskich, charakteryzujących się na przemian próbami pojednania lub otwartym konfliktem.

Demoliberałowie nie mieli też – na co zwrócił uwagę M. Janowski[14] – swojego odpowiednika po stronie ukraińskiej. Będąc ugrupowaniem bazującym na inteligencji i mieszczaństwie, wśród Ukraińców tych grup napotykali próżnię, a ich społeczne hasła nie miały wystarczająco czytelnego adresata. Mimo szermowania hasłami sprawiedliwości społecznej nie zdołali pozyskać do współpracy żadnej z powstających ukraińskich partii politycznych. To pole przynajmniej do jakiegoś czasu skutecznie zagospodarowane było przez ludowców i socjaldemokratów, a z nimi demoliberałowie nie mogli w żaden sposób konkurować. A zatem będący chyba fundamentem demoliberalnego ujęcia kwestii ukraińskiej postulat traktowania Rusinów jako „sprzymierzeńców, sojuszników przysporzenia sił narodowych"[15], pozostawał w gruncie rzeczy jedynie pustym sloganem, kolejnym rzucanym z mównicy sejmowej hasłem, nie znajdującym żadnego odzwierciedlenia w praktyce politycznej.

Wyrażona przez Macieja Janowskiego teza, że „demokraci w Galicji widzieli w Ukraińcach przez długi czas sprzymierzeńca w walce z konserwatystami"[16] wydaje mi się przynajmniej dyskusyjna. Po pierwsze trudno wykazać, aby demoliberałowie podejmowali próby budowania wspólnie z Ukraińcami jakiegoś antystańczykowskiego obozu. Ponadto gdyby nawet przejawiali takie tendencje, ich ocena zagadnienia rusińskiego musiałaby w zdecydowany sposób odbiegać od stanowiska reprezentowanego przez

---

13 S. Szczepanowski, *Narodowe stronnictwo demokratyczne w Galicji wobec zadań chwili obecnej*, „Ekonomista Polski" 1891, t. 5. s. 107.

14 Por.: M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności*..., *op. cit.*, s. 68.

15 *O postępie ekonomicznym i społecznym Galicji. Mowa posła Stanisława Szczepanowskiego wygłoszona na pierwszym posiedzeniu plenarnym III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu*, „Ekonomista Polski" 1893, t. 16, s. 15.

16 M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności*..., *op. cit.*, s. 66.

konserwatystów. Powinna być jaskrawo odmienna, zdecydowanie bardziej przychylna. Tymczasem tak przecież nie było. Oczywiście poglądy dotyczące kwestii ukraińskiej wyrażane przez przedstawicieli obu ugrupowań nie były identyczne – wydobycie tego niekiedy subtelnego zróżnicowania będzie przedmiotem dalszego wywodu – jednak w zasadniczych kwestiach prezentowali oni stanowisko zbieżne. Przede wszystkim tak demoliberałowie, jak i konserwatyści (zwłaszcza krakowscy) nie odmawiali Ukraińcom prawa do nazywania się narodem. Co więcej można przypuszczać, że o ile stańczycy w zasadzie od początku pojawienia się w Galicji tzw. kwestii ruskiej nie kwestionowali istnienia rusińskiej narodowości, to liberałowie w latach 70. w poglądach swych zbliżali się nawet ku Podolakom.

Na wysnucie takiego wniosku pozwala lektura „Kraju" (1869–1874)[17], założonego z inicjatywy księcia Adama Sapiehy czasopisma stanowiącego w pierwszym okresie wyodrębniania się ugrupowania demoliberałów trybunę, na łamach której formułowali swoje stanowisko. W cyklu artykułów pod tytułem *O sprawie ruskiej* pisali na przykład, że „kwestia ruska w Galicji jako taka nigdy na serio nie istniała i tylko sztucznym była tworem, narzędziem dla celów obcych"[18], że została „spłodzona siłą woli, fałszem, przeniesiona na grunt obcy"[19] oraz, że „stworzenie narodowości ruskiej było tylko konikiem, na którym rząd chciał dojechać do swych celów"[20]. Zdecydowana zmiana tonu nastąpiła w latach 80. wraz z pojawieniem się „Nowej Reformy" dziennika, który przez ponad 20 lat, do roku 1905 stanowił czołowy organ liberałów galicyjskich, na łamach którego publikowało wielu znakomitych publicystów, ale i polityków odgrywających ważne role w życiu politycznym Galicji. Ponadto w latach 80. kwestia ruska, nawet jeśli zdaniem niektórych sztucznie wykreowana, stawała się faktem, z którym należało się liczyć i wobec którego zajęcie określonego stanowiska było polityczną koniecznością. Demoliberałowie wypowiadali się odtąd pozytywnie co do istnienia narodu ukraińskiego, choć traktowali go jako wspólnotę etniczną o dość specyficznych cechach. Przede wszystkim zwracali uwagę na brak rozwarstwienia społecznego właściwego „każdemu normalnie zbudowanemu społeczeństwu". Charakteryzując strukturę społeczną Rusinów podkreślali niedostatki w obrębie drobnomieszczaństwa, proletariatu przemysłowego, a nade wszystko inteligencji, słusznie uznawanej przez nich za głównego kreatora odrodzenia narodowego. Szczególnie krytycznie oceniali ukraińskie chłopstwo, bierne i „śpiące snem tak głębokim, że na przebudzenie jego lat jeszcze trzeba wielu, bardzo wielu"[21].

W omawianym tu okresie na łamach „Nowej Reformy" zaczęły ukazywać się artykuły, w których nawoływano do uznania prawa języka ukraińskiego

---

17 Szerzej patrz Cz. Lechicki, *Krakowski „Kraj"(1869–1874)*, Wrocław–Kraków 1975.

18 *O kwestii ruskiej*, „Kraj", 17 VII 1870, nr 161.

19 „Kraj", 26 VI 1870, nr 144.

20 „Kraj", 10 VI 1870, nr 131.

21 *Sprawy ruskie i przyszłość narodu*, „Nowa Reforma", 24 VII 1898, nr 167, podaję za W. Bernackim *Jednostka, naród, niepodległość…*, *op. cit.*, s. 155.

w szkole i życiu publicznym, a także do udzielenia wsparcia ukraińskim instytucjom[22]. Tadeusz Romanowicz długoletni redaktor naczelny „Nowej Reformy", ale też poseł do Sejmu Krajowego Galicyjskiego w latach 1880–1901[23], w czasie debaty nad kwestią językową odwołując się do tradycji polskiej tolerancji, upominał się o równouprawnienie społeczności ukraińskiej i wskazywał na potrzebę zaprowadzenia języka ukraińskiego w szkołach[24]. Uchwałę Sejmu Krajowego, na mocy której powołano do życia ukraińskie gimnazjum w Tarnopolu „Słowo Polskie" nazwało „dowodem rzadkiego w tych czasach zbiorowego rozumu politycznego" oraz „koniecznością uwarunkowaną zarówno stosunkami wewnętrznymi kraju, jak i jego stanowiskiem na zewnątrz"[25].

Kolejną cechą charakteryzującą poglądy demoliberałów na kwestię ukraińską, ale też wspólną ze stańczykami, było ich stanowisko wobec kierunku moskalofilskiego oraz w konsekwencji wobec Rosji. Demoliberałowie, podobnie jak stańczycy, ale też socjaliści prezentowali zdecydowanie negatywny stosunek do moskalofilów. „Słowo Polskie" pisało o nich, że są „przeciwni zaprowadzeniu języka ruskiego, chcą języka rosyjskiego, wolą posyłać dzieci do gimnazjum niemieckiego, stroniąc od ruskiego, jako rozsadnika ukrainofilstwa"[26]. Działania na rzecz rozwoju ukraińskiej oświaty, wspieranie ukraińskich instytucji propagujących narodową kulturę były podejmowane przez demoliberałów przede wszystkim w intencji przeciwstawienia się wpływom rosyjskim. Stąd też na łamach liberalnej prasy bardzo często zamieszczano utrzymane w życzliwym tonie informacje o rusińskich wydawnictwach, z uznaniem prezentowano osiągnięcia Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki, a także dokonywano przedruków ukraińskich wydawnictw[27]. Co prawda demoliberałowie prezentując osiągnięcia ukraińskiej literatury, dawali jednoznaczny wyraz swemu dla niej poparciu, równocześnie jednak oceniali ją jako jeszcze ubogą, która wprawdzie „przeszła już od stadium tworzenia się, ale swoje ideały osiągnęła i cechuje ją wyraźny zastój". Zdaniem publicysty „Słowa Polskiego" „ideał młodej literatury spersonifikowany został w Szewczence", natomiast teraz potrzeba jej „płodozmianu, utalentowanych siewaczy". Takich zaś brak wśród rusińskiej inteligencji „za mało zróżniczkowanej, za nadto szablonowej, ciągle traktującej chłopa, jako chłopa, a nie

---

22 *Na nowy rok*, „Nowa Reforma", 1 I 1889, nr 1, podaję za M. Janowskim, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności*..., *op. cit.*, s. 66.

23 Szerzej patrz: *Tadeusz Romanowicz. Dwie opinie. Wybór pism*, wstępem i przypisami opatrzył W. Bernacki, Kraków 2007; H. Kozłowska-Sabatowska, *Między konspiracją, a pracą organiczną. Młodość Tadeusza Romanowicza*, Kraków 1896, a także Z. Romanowiczówna, *Tadeusz Romanowicz. Listy i wspomnienia*, Lwów 1934.

24 *T. Romanowicz, 17 posiedzenie, 2 I 1886*, „Sprawozdanie stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego" 1886, s. 389.

25 *Uchwała Sejmu o ruskim gimnazjum w Tarnopolu*, „Słowo Polskie", 8 II 1898, nr 32.

26 *W sprawie ruskich strajków językowych*, „Słowo Polskie", 30 IV 1898, nr 102.

27 *Ze współczesnej poezji ruskiej*, „Słowo Polskie", 1 I 1898, nr 1; *Ze spraw ruskich*, „Słowo Polskie" 11 II 1898, nr 36.

jako człowieka"[28]. Swoją antyrosyjskość demoliberałowie wyrażali w sposób bardzo dobitny. Pisali, że „dla naszej przyszłości zmoskwiczenie Rusi byłoby ciosem śmiertelnym", a zatem wszystkie działania zmierzające w kierunku przyznania Ukraińcom prawa do rozwoju narodowej kultury traktować należy jako swoistą „ochronę przed zmoskwiczeniem, osłabieniem wpływów rosyjskich, ratowaniem Rusi dla Rusi"[29].

Stosunkowi do Rosji, a także ocenie rosyjskiego charakteru narodowego sporo miejsca poświęcił Szczepanowski w mowie wygłoszonej w związku z dyskusją budżetową na forum Sejmu Krajowego[30]. Z przekonania liberał, z wykształcenia ekonomista, nie mógł Szczepanowski nie odnieść się z uznaniem do osiągnięć państwa rosyjskiego w sferze gospodarczej. Równocześnie jednak przyznawał, że między narodami polskim i rosyjskim od dawna toczy się „wielka walka idei przeciwnych, wielka walka duchów, która musi się rozstrzygnąć i która wpłynie nie tylko na los narodu polskiego, ale całej Słowiańszczyzny, całej Europy". Z największą dezaprobatą odnosił się Szczepanowski do takich najważniejszych jego zdaniem cech charakteru narodowego Rosjan jak nihilizm, pesymizm, poczucie krzywdy, brak wiary w przyszłość narodu, a także negacja pracy na rzecz wspólnego dobra. Wyrażał zdumienie, jak „naród tak potężny, że ośmiela się stać własnemi siłami przeciw skoalizowanej sile Europy, w gruncie rzeczy czuje się nieszczęśliwym, czuje swoją niedolę, nie ma wiary przyszłość"[31].

Dla naszych rozważań interesujące jest jednak to, że wskazując na „przepaść duchową" dzielącą naród rosyjski od polskiego, Szczepanowski spostrzeżenie to odnosił także do Ukraińców. Podstawową różnicę widział w charakteryzującym ich „poczuciu indywidualności", niezależności. O ile Rosjanie w jakimś sensie należą do Azji, o tyle Ukraińcy są Europejczykami, a w każdym razie mają europejską mentalność. Jednak te cechy, a zwłaszcza skłonność do niezależności i indywidualizmu – pisał Szczepanowski – „zawdzięczają Ukraińcy nam, Polakom". Trzeba przyznać, że tą wypowiedzią jeden z liderów demoliberałów galicyjskich odkrył niezwykle charakterystyczny dla swego środowiska styl myślenia. Można określić go mianem paternalistycznego. Demoliberałowie podobnie zresztą, jak konserwatyści, zwłaszcza wschodniogalicyjscy, przypisywali sobie prawo do pouczania Ukraińców, pokazywania im co jest dla nich dobre. Nie kryli przy tym przekonania o wyższości własnej kultury, sytuowali swój naród na wyższym poziomie cywilizacyjnym predestynującym go do pełnienia roli swoistego przewodnika w dążeniu do budowy nowoczesnego społeczeństwa. Szczepanowski dowodził, że naród polski w toku swych trudnych dziejów wykształcił pewien „typ doskonałego

[28] K. Srokowski, *Małoruska literatura w 1898 roku*, „Słowo Polskie", 11 II 1899, nr 37.

[29] *Uchwała Sejmu o ruskim gimnazjum w Tarnopolu…*, *op. cit.*, a także w podobnym duchu *O sprawie ruskiej*, „Kraj", 14 VII 1870, nr 158.

[30] *Dyskusja budżetowa (ciąg dalszy) dnia 26 listopada 1890 r.*, [w:] *Stanisław Szczepanowski*, *O samodzielność kraju. Sprawy poselskie. Lata 1887–1891*, zebrane przez H. Szczepanowską i W. Szczepanowskiego, Lwów 1912, s. 318.

[31] *Ibidem*, s. 323.

obywatela", charakteryzujący się przede wszystkim skłonnością do podejmowania „obowiązków społecznych, które dziś tkwią w pojęciu społecznej doskonałości"[32]. Z tej racji to Polacy przygotowani do „wykształcenia wszystkich warstw ludu w pojęciach obywatelskich" także i dla Rusinów stanowić mogą najodpowiedniejszy wzorzec. Wyrazem pewnego poczucia wyższości w stosunku do Ukraińców była też formułowana przez demoliberałów interpretacja wspólnego dziedzictwa historycznego. Zarzucali oni Ukraińcom „ignorowanie historii", traktowanie teraźniejszości w oderwaniu od niezaprzeczalnych faktów historycznych. Tymczasem tradycja narodowa miała dla demoliberałów szczególne znaczenie stanowiąc nie tylko fundament ich doktryny, ale też pewną istotną wartość emocjonalną[33]. Tadeusz Rutowski w wystąpieniu sejmowym w sposób jednoznaczny dał wyraz takiemu stanowisku. Stwierdził, że „[…] demokracja polska jest stronnictwem Polaków, którzy przy wszystkich zdobyczach przeszłości stoją i nic z nich uronić nie dadzą, nie dadzą wymazać ani jednej karty"[34]. Natomiast Szczepanowski Unię Polski z Litwą nazywał „kardynalnym dziełem naszej historii", o znaczeniu nie tylko dyplomatycznym, ale i życiowym. Dowodził, że w jej utrwalaniu, pokonywaniu różnic ekonomicznych i społecznych brali udział nie tylko Polacy ale i Ukraińcy. Rezultaty jakie osiągnęli stały się zatem wspólnym dziedzictwem tej części ukraińskiego narodu, która okazała „mądrość i patriotyzm", a sama unia może być uważana za doskonały przykład pokojowego, rozwiązywania sporów narodowościowych w imię „bratniej miłości" i zgodnie z zasadą „wolni z wolnymi".

Cytowany już wcześniej „Kraj" pisał, że „Ruś nie prawem przemocy – nie krwi okrzepłej kitem zespoliła się z Polską, wolny złączył się z wolnym, Ruś dobrowolnie z Polską zlała"[35]. A zatem – przekonywał dalej publicysta tego dziennika – „gdybyśmy nawet niemożliwe przypuszczać mieli, że Ruś kiedyś chciała i potrafiła przestać być Polską, to tylko wolny od wolnego mógłby się odłączyć. Tylko reprezentanci wszystkich ziem Polski mogliby o ich wzajemnym do siebie stosunku orzekać, tylko cała Polska o swoim losie stanowić może. Sejm Galicji, sejm części Polski przez obcy rząd zwołany, nie ma prawa targać Unii Lubelskiej". Podobnie w odmienny sposób interpretowali liberałowie tak ważny dla ukraińskiego poczucia tożsamości narodowej okres wojen kozackich.

Wydanie poematu Szewczenki *Hajdamaki* „Słowo Polskie" przywitało niezwykle ostrymi słowami, dostrzegając w tym utworze „apoteozę najwstrętniejszych, najohydniejszych mordów, rzezi dokonywanych przez rozbestwioną dzicz kozacką na bezbronnej ludności polskiej"[36]. Z dokonanej przez

---

32 *O postępie ekonomicznym i społecznym Galicji…*, *op. cit.*, s. 17.

33 W. Bernacki, *Jednostka, naród, niepodległość…*, *op. cit.*, s. 157.

34 *Przemówienie T. Rutowskiego*, „Sprawozdanie stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego" 13 posiedzenia 1 sesji VII periodu Sejmu Galicyjskiego z dnia 9 lipca 1902 roku, s. 657.

35 *O sprawie ruskiej*, „Kraj", 14 VII 1870, nr 158.

36 *Apostołowie nienawiści*, „Słowo Polskie", 1 XII 1898, nr 286.

publicystę „Słowa Polskiego" analizy tego poematu widać jasno jak wielka była rozbieżność w interpretowaniu wspólnych dziejów historycznych oraz jak silne emocje towarzyszyły podejmowanej w związku z tym dyskusji. Polski autor zarzucał Szewczence kłamstwa oraz sięganie do niezwykle drastycznych środków wyrazu, fatalnie oddziałujących na „mało inteligentnego ruskiego włościanina". Ukraińskiemu poecie postawił zarzut, że z kwestii ruskiej mającej w istocie korzenie społeczne, uczynił sprawę o charakterze narodowym. Panowie polscy zostali przedstawieni, jako ciemiężyciele wyłącznie ludu ruskiego, a przecież krzywdy poddaństwa doświadczali także i polscy chłopi. Publicysta „Słowa Polskiego" z oburzeniem zwracał uwagę na oczywiste fałszowanie historii przez Szewczenkę, czego szczególnie dobitnym wyrazem było przedstawienie genezy powstania 1863 roku, jako sprzeciwu Polaków wobec zniesienia przez cara poddaństwa, czy konfederacji barskiej, która „utworzona przez łacińskich biskupów niezadowolonych z rosyjskiej polityki króla Stanisława Augusta wyrządzała krzywdy ruskiemu ludowi"[37].

Odmienne interpretowanie wspólnego dziedzictwa historycznego – zwłaszcza w warunkach antagonistycznych stosunków narodowościowych oraz budzenia się ukraińskiego ruchu narodowego – było zjawiskiem dość typowym i charakterystycznym także dla innych polskich ugrupowań politycznych w Galicji. Jednak w wypowiedziach demoliberałów pobrzmiewał ton pouczania, a to musiało drażnić Ukraińców. Wymowną ilustracją ich reakcji na taki sposób traktowania, była przeprowadzona w 1895 roku polemika między Tadeuszem Romanowiczem, a Iwanem Franko[38]. Powodem jej rozpoczęcia stał się tekst Franki zamieszczony w październiku 1895 roku na łamach wiedeńskiego czasopisma „Die Zeit", w którym ukraiński publicysta skrytykował polską szlachtę, zarzucając jej, że uzurpuje sobie prawo do reprezentacji całego narodu polskiego, a „pod pokrywką interesów narodowych przeprowadza swoje własne interesy kastowe"[39]. Ponadto zarzucił demoliberałom – co szczególnie oburzyło Romanowicza – zdradę ideałów wolności na rzecz karierowiczostwa uprawianego pod pozorem tzw. pracy organicznej. Reakcją na artykuł Franki był tekst Romanowicza *Domowe sprawy Rusinów*[40]. Trzeba przyznać, że redaktor „Nowej Reformy" nie podjął bardziej pogłębionej i rzeczowej polemiki, lecz dał wyraz swemu oburzeniu pisząc o artykule Franki, że „takim jadem zionął, że tylko w najbardziej nam nieprzyjaznych organach moskiewskich z czymś podobnym spotkać się można"[41]. Jednak Franko w odpowiedzi udzielonej liderowi polskich demokratów na łamach „Kuriera Lwowskiego", ale też opublikowanej w osobnej broszurze,

---

37 *Ibidem*.

38 Jej przebieg obszernie przedstawił M. Janowski w cytowanej pracy *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności*..., *op. cit.*, s. 72–74.

39 I. Franko, *Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi*, Lwów 1895, s. 23.

40 „Nowa Reforma", 22 X 1895, nr 226, s. 1.

41 Podaję za: M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności*..., *op. cit.*, s. 72.

pisał, że „patriotyzmu polskiego – czy to u szlachty, czy u chłopów nie poniewierał […] i dlatego uczyniony mi zarzut, że zieję nienawiścią względem całej inteligencji polskiej, boli mnie bardziej niż obraża”[42]. Z tonu polemicznej wypowiedzi Franki, znacznie bardziej merytorycznej niż jego adwersarza Romanowicza, przede wszystkim jednak uderza nuta urażonej godności, niechęci wobec mentorstwa demokratów oraz żalu wobec powszechnego braku zrozumienia istoty rusińskiego problemu. Szczególną uwagę zwrócił Franko na zbyt powierzchowne traktowanie tej sprawy, a zwłaszcza na pochopne szafowanie terminami „poczciwy Rusin” i moskalofil. Twierdził bowiem, że „bardzo często dystynkcja taka jest dowolną i nie da się jej rzeczowo uzasadnić”. Tymczasem polscy demoliberałowie zdają się nie mieć wątpliwości w dokonywaniu rozróżnień między moskalofilami szerzącymi ubóstwienie dla cara, a „prawdziwymi Rusinami, uznającymi odrębność Rusi od Rosji, którzy nie sprzeniewierzają się swej mowie narodowej, swemu obyczajowi, swemu duchowi narodowemu”[43]. Zdaniem Franki moskalofilstwo, które traktował, jako zjawisko godne powszechnego potępienia, powinno być jednak zwalczane przede wszystkim własnymi siłami narodu ukraińskiego. W związku z tym pytał: „Czy p. Romanowicz zna na tyle język, obyczaje i ducha narodu ruskiego, by mógł się narzucać na sędziego i w każdym wypadku twierdzić stanowczo: ten Rusin jest prawdziwym, a ten nim nie jest?”[44]. Z przykrością stwierdzał, że Polacy, tak często szermujący hasłami wspólnego braterstwa, w gruncie rzeczy „tak mało zrobili dla drugiego nie mniej ważnego hasła: poznajmy się”. „Niech p. Romanowicz powie nam sumiennie – pisał Franko – ilu zna Polaków w Galicji wschodniej, zwłaszcza członków swojego stronnictwa, którzy by dobrze umieli mówić, czytać i pisać po rusku, którzy by mieli bodaj jakie takie wyobrażenie o ruskiej literaturze, o ruskim życiu umysłowym i partyjnym. (….) A mimo to znając tak mało Rusinów, ich język, ich dążności, iluż to Polaków rości sobie prawo do opiekowania się Rusinami, do dawania im ojcowskich rad i wskazówek, które nieraz odznaczają się taką nieznajomością rzeczy, że tylko śmiech pusty wywołać się stanie”[45].

Prócz niedostatecznej znajomości spraw ukraińskich, Franko zarzucał demoliberałom bierność, brak podejmowania konkretnych działań zmierzających w kierunku urzeczywistnienia tak często przez nich wyrażanej zasady „sprawiedliwości i uznania praw narodowych”. Słusznie i przewidująco pisał, że kwestia ukraińska ma dla Polaków zwłaszcza w Galicji tak wielkie znaczenie, że jej zaniedbywanie lub wypaczanie może skutkować przykrymi następstwami w przyszłości. Przy tej okazji sugerował demoliberałom, że powinni dążyć do „stworzenia z Galicji punktu atrakcyjnego dla reszty Rusi-Ukrainy, wytworzenia lub pomocy do wytworzenia tutaj takiego żywego ognia, którego promienie niosłyby światło i ciepło ożywcze aż hen za Dniepr, za Don, nad Kuban, gdzie żyją miliony Ukraińców”.

---

42 I. Franko, *Nieco o stosunkach polsko-ruskich*…, *op. cit.*, s. 29.

43 T. Romanowicz, *Domowe spory Rusinów*…, *op. cit.*, podaję za I. Franko, *op. cit.*, s. 10.

44 *Ibidem*, s. 11.

45 *Ibidem*, s. 12.

Trzeba przyznać, że tak zakreślony plan w największym stopniu przystawał do koncepcji prezentowanej przez środowisko polskich socjalistów, natomiast liberałowie dystansowali się od takiego stawiania sprawy, pojęciu braterstwa i sojuszu z Ukraińcami nadając właściwe sobie rozumienie. To prawda, że od początku stali na stanowisku równouprawnienia społeczności ukraińskiej w Galicji. Adam Asnyk, przez pewien czas wydawca i szef redakcji „Nowej Reformy"[46] kandydując w 1889 roku do Sejmu Krajowego z ramienia stronnictwa demoliberałów, w swojej mowie przedwyborczej stwierdzał, że „jednym z najważniejszych zadań demokracji polskiej jest pojednanie z Rusinami"[47]. Również Tadeusz Rutowski w cytowanej już mowie sejmowej głosił poparcie dla kulturalnych i ekonomicznych dążeń Rusinów. Mówił: „[…] chcemy im podać braterską prawicę i udzielić im pomocy naszej wszędzie tam, gdzie chodzi o zrealizowanie słusznych i sprawiedliwych ich żądań"[48]. Podczas zwołanego w kwietniu 1889 roku we Lwowie z inicjatywy Romanowicza w ramach kampanii przed wyborami do Sejmu wiecu miast i miasteczek, uchwalono katalog postulatów, wśród których znalazło się poparcie dla „słusznych żądań Rusinów" oraz przypomniano własne stanowisko „nacechowane sprawiedliwością i natchnione duchem bratniej zgody"[49].

Demoliberałowie często nazywali Rusinów swoimi sprzymierzeńcami. Można powiedzieć, że pojęcie to rozumieli dwojako. Przede wszystkim traktowali ich jako sojuszników, ale wyłącznie we wspólnym dziele „przysporzenia sił narodowych". Taki punkt widzenia prezentował zwłaszcza Szczepanowski, który kwestię ukraińską rozpatrywał w kontekście ogólnego problemu zacofania kraju. Konkurencja na rynku pracy była w jego przekonaniu podstawowym źródłem także konfliktów narodowościowych. Dlatego uważał, że dokonywany wspólnymi siłami postęp gospodarczy będzie skutecznym *antidotum* na etniczne animozje. Pisał: „zmieńcie tryb ekonomiczny kraju, stwórzcie cały szereg karier innych w zawodzie przemysłowym i handlowym, a ta sama młodzież polska i ruska będzie mogła swobodnie rozwijać się obok siebie na terenie gospodarstwa prywatnego"[50].

Ukraińcy interesowali demoliberałów tylko wtedy, gdy w ich aspiracjach dostrzegali „wspólne dążności", realizację interesu narodowego jednak tak pojętego, że „nie wyklucza wspólnej lepszej przyszłości". W sposób dobitny mówił o tym Tadeusz Rutowski: „[…] broniąc się wspólnie i radząc sobie wspólnie będziemy potężniejsi, […] pracując wspólnymi siłami, do wspólnych dążąc celów o wiele łatwiej możemy osiągnąć to, do czego my dążymy i do czego wy dążycie"[51]. Po co poszukiwać sojuszników za granicą – pytał

---

[46] Por. H. Kozłowska-Sabatowska, *Narodziny „Nowej Reformy"…*, *op. cit.*, s. 603.

[47] Cyt. za: M. Konopiński, *Adam Asnyk jako redaktor i polityk. Ze wspomnień osobistych*, Kraków 1922, s. 27.

[48] *Przemówienie T. Rutowskiego*, „Sprawozdanie stenograficzne…", *op. cit.*, s. 658.

[49] Cyt. za: W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*…, *op. cit.*, s. 31.

[50] S. Szczepanowski, *Na przełomie*, cz. 2, „Kraj", 2 XI 1890, nr 44.

[51] *Przemówienie T. Rutowskiego*, *op. cit.*, s. 658.

Szczepanowski – po co „budować na próżnych przyrzeczeniach obcych narodów, czemu nie szukać bliżej, tam gdzie są, na wspólnej ziemi, na której wspólnie z nami przez wiele wieków świetną mieli przyszłość”[52]. W takim ujęciu akcentującym wspólną pracę na rzecz poprawy sytuacji gospodarczej kraju, wyrażała się – w moim przekonaniu – najbardziej charakterystyczna właściwość stanowiska demoliberałów galicyjskich wobec kwestii ruskiej. Bez wątpienia byli rzecznikami zgody z Ukraińcami, ale pod warunkiem, że to pojednanie sprzyjać będzie owemu „przysporzeniu sił narodowych”. Charakteryzując u progu lat 70. stosunki polsko-ukraińskie, jako nie najlepsze, a niekiedy wręcz wrogie, publicysta „Słowa Polskiego” nawoływał członków Koła Polskiego do porzucenia destrukcyjnego stosunku do Rusinów, nawiązania z nimi współpracy w sprawach związanych z rozwojem gospodarczym, takich jak między innymi regulacja rzek, podniesienie przemysłu, sprawy rolnictwa[53].

Charakterystyczne dla demoliberałów było także interpretowanie kwestii ruskiej wyłącznie w kategoriach społecznych, a nie narodowych. Twierdzili, że „rdzeniem i osią kwestii ruskiej jest rozwiązanie kwestii społecznej”. A zatem postulowali skupienie się przede wszystkim na takich działaniach, które sprzyjać będą niwelowaniu w Rusinach poczucia dyskryminacji na polu życia publicznego i kulturalno-oświatowego. Głosili potrzebę wspólnej pracy, „powołania ludu do udziału w prawodawstwie, urządzeniach gminnych i wprowadzenia w styczność z oświeconymi [czytaj polskimi – przyp. B.S.] warstwami narodu”[54].

Demoliberałowie widzieli w Ukraińcach także sprzymierzeńców w walce z Rosją. Taki punkt widzenia nie był jednak w ich środowisku dominujący. Owszem uważali, że „prawi i postępowi Polacy […] gotowi są pomagać Rusinom w pracy nad utrwaleniem ich praw narodowych, a nawet pracować nad podniesieniem w ludzie ruskim świadomości narodowej, lecz w takim tylko razie, gdy będą mieli dostateczną rękojmię, że Ruś nie dąży do zlania się z Rosją”[55]. Co prawda zapewniali przy okazji, że opowiadają się za Rusią „wolną i niezawisłą”, ale przede wszystkim nigdzie tej myśli bliżej nie rozwinęli, zaś w innym miejscu przypominali, że „w sprawie ruskiej są Polakami” oraz, że „Ruś jest integralną częścią Polski, więcej jest Polską”[56]. Dostrzeganie w Rusinach sojuszników Polski w walce z Rosją zostało przedstawione w myśli Konstantego Srokowskiego, sympatyzującego z demoliberałami dziennikarza, już w niepodległej Polsce piłsudczyka i uznanego znawcy spraw narodowościowych. W zamieszczonym na łamach „Krytyki” obszernym artykule, dowodził, że wspieranie „wszechstronnego rozwoju Rusinów” jest w gruncie

---

52 *O postępie ekonomicznym i społecznym Galicji. Mowa posła Stanisława Szczepanowskiego…*, *op. cit.*, s. 15.

53 *Koło Polskie, a posłowie ruscy*, „Słowo Polskie”, 20 I 1901, nr 34.

54 *O sprawie ruskiej*, „Kraj”, 15 VII. i 16 VII 1870, nr 159/160.

55 *Wspólna obrona*, „Nowa Reforma”, 24 IV 1884, nr 95, podaję za W. Bernacki, *Jednostka, naród, niepodległość…*, *op. cit.*, s. 154.

56 *O kwestii ruskiej*, „Kraj”, 26 VI 1870, nr 144.

rzeczy pożyteczne z punktu widzenia polskiej racji stanu, gdyż wiąże ich z Polską przeciw Rosji[57]. Ponadto Srokowski sformułował jako jedyny przedstawiciel środowiska demoliberałów konkretną propozycję rozwiązania konfliktu polsko-ukraińskiego w Galicji. Jego wizja autonomii personalnej bardzo wyraźnie nawiązywała do koncepcji austriackiej socjaldemokracji, nie była jednak tak rozbudowana jak propozycja Ludwika Kulczyckiego. Opierała się podobnie jak tam na założeniu, że można oddzielić od siebie dwa pojęcia narodowości i terytorium. Przynależność do określonej narodowości miałaby mieć charakter swobodnej, jednostkowej decyzji i nie powinna być związana z obszarem zamieszkiwania. Srokowski odwoływał się w tym rozumowaniu do koncepcji wspólnoty religijnej, której członkowie podlegają swojemu kościołowi właśnie bez względu na miejsce zamieszkania. Zgodnie z tą propozycją każda grupa etniczna miałaby dysponować w ramach władzy ustawodawczej odrębnymi organami kompetentnymi do podejmowania uchwał związanych z wydatkami na cele narodowe. Natomiast administracja terytorialna powinna swoje działania ograniczyć jedynie do spraw niespornych i leżących w sferze zainteresowania całej społeczności. Przedstawiona przez Srokowskiego koncepcja autonomii personalnej miała stanowić kontrpropozycję dla wysuwanego przez Ukraińców postulatu podziału Galicji. Srokowski, podobnie jak inni demoliberałowie, ale też przedstawiciele wszystkich pozostałych ugrupowań politycznych był jej zdecydowanym przeciwnikiem.

Na łamach „Nowej Reformy" publicyści uderzali w bardzo emocjonalny ton porównując ewentualny podział kraju do nowego rozbioru Polski, gwałtu dokonanego na prawach historycznych i moralnych[58]. Pisali, że „są w sferze politycznej pewne zasady, których samo kwestionowanie, samo stawianie pod dyskusję jest wręcz niedopuszczalne. Taką zasadą jest całość kraju i jej samorząd. W tych ramach zmieszczą się i uprawnienie znajdą wszelkie różnice zapatrywań, wszelkie polityczne, narodowe i społeczne odcienie, ale tylko w tych ramach"[59]. Argumentacja Srokowskiego była utrzymana w znacznie bardziej wyważonym tonie. Odwoływał się do statystyki i przypominał o mieszanym składzie narodowościowym wschodniej części Galicji. Dowodził, że co prawda Polacy stanowią na jej terytorium mniej liczebną grupę, ale o nieporównanie wyższym potencjale gospodarczym i kulturalnym, a zatem myśl o „wyrzuceniu ich za San" nigdy nie będzie urzeczywistniona. Trzeba zatem – pisał Srokowski – zmienić polską politykę opierającą się jak dotąd na arystokracji i szlachcie w kierunku bardziej demokratycznym, reprezentującym „interesy masy polskiej". Oczywiście tego dzieła demokratyzacji polityki nie może dokonywać wbrew przyjętej nazwie endecja. Srokowski pisząc swój tekst w 1907 roku słusznie dostrzegał aktywizację tego ugrupowania i jego

---

57 K. Srokowski, *Polska racja stanu w sprawie ruskiej*, „Krytyka", kwiecień 1907, R. IX, z. 4/5, s. 320.

58 Por.: M. Janowski, *op. cit.*, s. 74.

59 *Ruski program podziału kraju*, „Nowa Reforma" 16 IV 1890, nr 87, podaję za: W. Bernacki, *op. cit.*, s. 156.

antagonizujący wpływ na stosunki narodowościowe w Galicji. Twierdził, że stosunek do Rusinów będzie długo jeszcze stanowił główną i naturalną platformę działania stronnictw politycznych w Galicji Wschodniej. Swoistą pożywką dla rodzącego się nacjonalizmu jest bezpośrednie zetknięcie się na jej terenie „dwóch egoizmów narodowych"[60]. Srokowski zwracał uwagę, że „polski nacjonalizm wspierany siłami wschodnio-galicyjskiej szlachty, zderza się z nacjonalizmem ruskim dążącym do zaostrzenia przeciwieństw klasowych". Dlatego uważał, że wraz z procesem demokratyzacji życia politycznego i społecznego, prawdziwą „ostoją polskości w Galicji Wschodniej" staje się tylko polski chłop należycie narodowo uświadomiony, a przede wszystkim na tyle silny gospodarczo i społecznie, by móc wypełnić swoje zadania „obrony polskości"[61]. Jednak pisząc, że „polityka polska wobec Rusinów musi się gruntownie zdemokratyzować" Srokowski nie podawał bardziej konkretnej recepty. Ten brak doprecyzowania koncepcji był dość charakterystyczny dla całego ugrupowania demoliberałów galicyjskich.

Do pewnego stopnia ta cecha widoczna była także w związku z drażliwą kwestią ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Demoliberałowie bowiem z jednej strony tak naprawdę nie widzieli rzeczywistej potrzeby tworzenia odrębnej uczelni dla Ukraińców ze względu na ich – jak twierdzili – w gruncie rzeczy dość nikłe zainteresowanie kształceniem się na poziomie studiów wyższych. Skargi studentów rusińskich na brak na politechnice lwowskiej wykładów w ich narodowym języku, kwitowali uwagą o niskiej frekwencji. Pytali: „dla kogo właściwie miałoby się tam urządzać te wykłady. Ich język powinien odpowiadać potrzebom korzystających z nauki, a nie podlegać partyjnym względom"[62]. W innym zaś miejscu nie wykluczali powołania odrębnej placówki dla Ukraińców, ale na zasadach całkowitej odrębności od istniejącego już Uniwersytetu im. Franciszka Józefa. Twierdzili z przekonaniem, że jego polski charakter powinien być zachowany, a wszelkie zamachy na tę „narodową placówkę", uważali za całkowicie nieuprawnione[63].

Jednak w porównaniu z reakcjami prasy pozostałych stronnictw, zwłaszcza endecji, liberałowie zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem obdarzali tę tak bulwersującą polskie środowiska kwestię, jaką była sprawa uniwersytetu. „Nowa Reforma" nie rozpisywała się nadmiernie na ten temat, podobnie „Słowo Polskie". Dopiero począwszy od 1902 roku, kiedy gazeta przeszła w ręce narodowych demokratów, łamy tego dziennika wypełniły teksty utrzymane w zdecydowanie bardziej agresywnym tonie, a kwestii uniwersytetu poświęcano o wiele więcej miejsca.

Reakcja demoliberałów na zabójstwo namiestnika Andrzeja Potockiego, nie różniła się wiele od opinii, jakie pojawiły się w całej polskiej prasie na terenie Galicji. Demoliberałowie, podobnie jak konserwatyści, ludowcy i endecy

60 K. Srokowski, *Potrzeba przebudowy stronnictw polskich*, Kraków 1914, s. 25.

61 *Ibidem*, s. 26.

62 *Z prasy ruskiej*, „Słowo Polskie", 28 II 1898, nr 51.

63 Por.: M. Janowski, *op. cit.*, s. 82.

nie kryli swego oburzenia. Źródeł zamachu upatrywali wręcz w rzekomych skłonnościach Ukraińców do terroryzmu. Nie potrafili jednak – jak socjaliści – spojrzeć na problem także z innej perspektywy i doszukać się w nim głębszych motywów. Równocześnie jednak dalecy byli od postaw nacjonalistycznych. Oczywiście potępiali wszelki szowinizm, a objęcie urzędu po śmierci Andrzeja Potockiego przez Michała Bobrzyńskiego, którego kandydatury nie popierali, mimo wszystko przywitali z zadowoleniem z racji zapowiedzianej przez nowego namiestnika proukraińskiej polityki[64]. Krytycznie odnieśli się do reakcji polskich studentów lwowskiego uniwersytetu, którzy w proteście przeciw ustępstwom na rzecz Ukraińców obrzucili nowego namiestnika zgniłymi jajkami. Pisali w związku z tym: „Co potępiliśmy u ruskich akademików i burszów niemieckich, tego nie możemy także pochwalić, pomimo że sądzoną jest nasza własna młodzież"[65].

## Podsumowanie

Dokonanie podsumowania poglądów demoliberałów galicyjskich na problem ukraiński w porównaniu z omówionymi wcześniej nurtami polskiej myśli politycznej jest zadaniem szczególnie trudnym z uwagi na wydobycie istoty rozważań demoliberałów, oscylujących między głoszeniem haseł o równouprawnieniu narodu ukraińskiego, a zakamuflowaną postawą traktowania Rusi jako integralnej części Polski poprzez nawiązywanie do tradycji unii jagiellońskiej. Oczywiście pozostałe nurty również borykały się z podobnym problemem, a zmienność ich koncepcji, brak przejrzystości, a zwłaszcza konsekwencji można usprawiedliwić koniecznością dostosowywania się do sytuacji politycznej, zawieraniem niezbędnych sojuszy oraz eskalacją konfliktu narodowościowego. Jednak na tym tle poglądy demoliberałów uznać należy za szczególnie niespójne, a zwłaszcza bardzo powierzchowne. Wydaje się jednak, że można wskazać na kilka najbardziej charakterystycznych cech. W moim przekonaniu istotą demoliberalnego ujęcia kwestii ukraińskiej było jej traktowanie tylko i wyłącznie poprzez pryzmat polskiego interesu rozumianego w tym wypadku jako dążenie do niepodległości poprzez odbudowę potencjału gospodarczego kraju. Ten wzgląd zdawał się mieć dla nich największe znaczenie i dla jego realizacji gotowi byli popierać ukraińskie postulaty, ograniczając je jednak niemal wyłącznie do kwestii językowych lub związanych z oświatą ale na poziomie podstawowym. Krytykowani byli przez Ukraińców za gołosłowność hasła pracy organicznej. Jednak trzeba przyznać, że ten element w ich ujęciu kwestii ruskiej odgrywał rzeczywiście zasadniczą rolę. Świadczą o tym publikacje Szczepanowskiego, wystąpienia sejmowe

64 *Ibidem*.

65 *Demonstracje we Lwowie*, „Nowa Reforma", 14 XII 1908, nr 575, podaję za: M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności*..., *op. cit.*, s. 83.

Romanowicza czy Rutowskiego, częste na łamach pracy nawoływania do wspólnej pracy na rzecz podniesienia poziomu gospodarczego Galicji.

Zagadnienia wyznaczały granicę zainteresowania demoliberałów kwestią ukraińską. Ukraińców traktowali jako swoich sojuszników wyłącznie w pracy na rzecz „przysporzenia narodowego". Dlatego tak oszczędnie wypowiadali się na temat ewentualnych perspektyw rozwoju ukraińskiego ruchu narodowego, a niemal w ogóle pomijali ten problem na terenie państwa rosyjskiego. Deklarując swą wyraźnie antymoskalofilską i antyrosyjską postawę, nie zajmowali się śledzeniem odrodzenia narodowego Ukraińców rosyjskich. Jeśli podejmowali ten wątek, to tylko w kontekście wskazania na prawdziwe przejawy dyskryminowania Ukraińców w Rosji, po to by uwypuklić ich w gruncie rzeczy niezwykle korzystną sytuację w autonomicznej Galicji[66].

Poważnym problemem rzutującym na skuteczność głoszonych przez demoliberałów haseł, był z jednej strony brak konkretnych propozycji oraz pozostawanie w sferze deklaracji nieprzekładalnych na jakieś wymierne dokonania, z drugiej zaś mentorski ton tak niechętnie przyjmowany przez Ukraińców. Demoliberałowie w swoich wypowiedziach bardzo często między zdaniami wyrażającymi autentyczną troskę o zapewnienie Rusinom należnych im praw, „przemycali" ulubione pouczenia i wskazówki w rodzaju: „[…] nie trudno jest siać politykę niezadowolenia, trzeba wziąć się do pracy rzetelnej"[67], albo „spory polityczne przesłaniają Rusinom to co jest dla nich najważniejsze: emigrację i sprawy agrarne"[68].

Trudno oczekiwać od demoliberałów znalezienia jakiegoś skutecznego rozwiązania kwestii ukraińskiej w Galicji, skoro żadnemu z pozostałych stronnictw się to nie udało. Jednak wydaje się, że inni, a szczególnie socjaliści formułowali bardziej konkretne propozycje, czego przykładem może być projekt ugody polsko-ruskiej Ludwika Kulczyckiego. Spośród demoliberałów jedynie u Srokowskiego dopatrzyć się można większego skonkretyzowania.

Równocześnie nie pozostawia wątpliwości teza, że liberałowie galicyjscy byli dalecy do postaw nacjonalistycznych. Wyrażane niekiedy przez nich opinie o wyższości kulturowej i cywilizacyjnej narodu polskiego z pewnością nie nosiły w sobie znamion szowinizmu, a wynikały jak można sądzić z właściwej im, a zbieżnej z konserwatywną, postawy paternalistycznej. Nawet w okresie największego nasilenia konfliktu z Ukraińcami nie sięgali do agresywnych sformułowań. Można przyjąć, że zdecydowanie najczęściej ton ich wypowiedzi przenikał duch tolerancji. Rodzi się pytanie, w jakim stopniu ta postawa wiązała się z brakiem wyrazistości ich koncepcji, w jakim zaś była przejawem zastosowania do polskiego liberalizmu idei otwartości, wiary w postęp i akceptacji odmiennych przekonań. Wydaje się jednak, że takie podejście najwyraźniej przejawiało się w stosunku polskich liberałów

---

66 Por. np.: *Wydawnictwa ruskie w caracie*, „Słowo Polskie", 16 XI 1898, nr 273 oraz *Szkice z Ukrainy*, „Słowo Polskie", 6 VI 1898, nr 211.

67 *Z prasy ruskiej*, „Słowo Polskie", 28 II 1898, nr 51.

68 *Rok ruski*, „Słowo Polskie", 22 I 1898, nr 19.

do Kościoła. Pamiętając o jego trudnej do przecenienia patriotycznej misji, polscy liberałowie sprzeciwiali się nadużywaniu wiary i religii do walki politycznej. „Mieszanie, podporządkowywanie, zespalanie spraw politycznych z kwestiami religijnymi" uważali za „rzecz zgubną"[69].

Natomiast w stosunku do innych narodów zamieszkujących kresy dawnej Rzeczpospolitej trudno im było zdobyć się na taką postawę. Niewątpliwie główną przeszkodą było stałe konfrontowanie idei niepodległej Polski z aspiracjami narodowymi Ukraińców, Litwinów czy Białorusinów. Pod tym względem demoliberałowie niewiele różnili się od innych polskich ugrupowań politycznych, spośród których żadnemu nie udało się do wybuchu I wojny światowej wypracować koncepcji rozwiązania problemu ukraińskiego, co jak wiadomo miało to zaciążyć na dalszych dziejach już odrodzonej Polski.

[69] M. Pawlikowski, *Ultramontanie i moderaci*, odbitka z „Kraju", Kraków 1871, s. 11, podaję za: W. Bernacki, *op. cit.*, s. 87.

Część druga

# W II Rzeczypospolitej – polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy

# Wprowadzenie

# Ukraińcy i kwestia ukraińska w Polsce odrodzonej

W nocy z 14 na 15 marca 1923 roku Rada Ambasadorów na podstawie art. 87 traktatu wersalskiego, a także uwzględniając przyjęte przez Polskę gwarancje na rzecz mniejszości narodowych, uznała wschodnią granicę państwa polskiego wytyczoną 23 listopada 1922 roku przez Mieszaną Komisję Graniczną[1]. W ten sposób została ostatecznie zaakceptowana suwerenność Polski nad Galicją Wschodnią. Decyzja ta była jednak podyktowana względami politycznymi o zasięgu wykraczającym poza sferę stosunków polsko-ukraińskich, gdyż wiązała się między innymi ze zmianą stanowiska mocarstw wobec Związku Radzieckiego. Rezygnacja z polityki izolacjonizmu, jaką wcześniej planowały Francja i Anglia, była uzależniona od stabilizacji statusu Galicji Wschodniej. Mocarstwa nie były zainteresowane dalszym utrzymywaniem na jej obszarze stanu „pewnej tymczasowości". Ponadto zaniepokojone rosnącymi wpływami ruchu komunistycznego, uznały powierzenie Galicji Wschodniej Polsce za skuteczną zaporę przeciw tym zagrożeniom[2]. Dla Polaków przyznanie Galicji Wschodniej było oczywistym potwierdzeniem stanu faktycznego i oznaczało zakończenie procesu ustalania granic wschodnich. Dawało też gwarancje stabilizacji terytorialnej tych ziem w świetle prawa międzynarodowego. Jednak już wcześniej w oczekiwaniu na decyzję mocarstw Polska podejmowała pewne działania zmierzające w kierunku integracji Galicji Wschodniej z resztą państwa. Zgodnie z decyzją Rady Najwyższej z 21 listopada 1919 roku Polska otrzymała prawo administrowania Galicją Wschodnią na okres 25 lat oraz zobowiązana została do

[1] Patrz szerzej: R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923–1929*, Kraków 1989, s. 20; M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922––1926*, Kraków 1979, s. 178; K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005, s. 304; M. Pasztor, *Problemy mniejszości ukraińskiej w Polsce w świetle francuskich raportów dyplomatycznych z lat 1924–1939*, „Sprawy Narodowościowe", Seria Nowa, 1997, t. 6, z. 2 (11).

[2] K. Grünberg, B. Sprengel, *op. cit.*, s. 305.

utworzenia tam autonomii. Jednak na skutek zabiegów rządu Skulskiego zobowiązanie to zostało zawieszone i na mocy ustawy z 5 grudnia 1920 roku Galicję Wschodnią podzielono zgodnie z obowiązującą w całym kraju jednolitą strukturą na województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Ponadto w dniu 30 września 1921 roku obszary te zostały objęte powszechnym spisem ludności.

Zupełnie inaczej do decyzji Rady Ambasadorów odnieśli się Ukraińcy. Z punktu widzenia ich interesów decyzja ta oznaczała pogwałcenie zasady samookreślenia narodów oraz pozostawała w sprzeczności z wcześniejszym stanowiskiem Ententy, która w czerwcu 1919 roku uznała prawo ludności Galicji Wschodniej do wypowiedzenia się w sprawie własnej przynależności. Dla sporej części Ukraińców stało się jasne, że mocarstwa odstąpiły od polityki poparcia ich aspiracji państwowotwórczych. Za niewystarczające uznano stwierdzenie Rady Ambasadorów, że ze względu na skomplikowane warunki etnograficzne Galicji Wschodniej konieczne będzie na jej terenie wprowadzenie ustroju autonomicznego. Polskie rządy na tych obszarach miały dla Ukraińców charakter okupacyjny i jedynie tymczasowy, a decyzje polskich władz nie były przez nich uznawane[3].

Objęcie terenów Galicji Wschodniej powszechnym spisem w 1921 roku zostało uznane przez ukraińskie ugrupowania polityczne za samowolę i zamach na prawa ludności ukraińskiej. Kierując się podobnymi względami, Ukraińcy zbojkotowali w listopadzie 1922 roku wybory do polskiego parlamentu. Nie byli reprezentowani w bardzo istotnym Sejmie Ustawodawczym, a z Małopolski Wschodniej do Konstytuanty weszli jedynie posłowie, którzy z ramienia ludności polskiej uzyskali mandat do austriackiej Rady Państwa[4].

W wyniku ostatecznego ukształtowania się wschodnich granic państwa polskiego, Rzeczpospolitą zamieszkiwało od 4 do 5 mln ludności ukraińskiej. Na takim poziomie stan liczbowy ukraińskiej społeczności w Polsce określała większość przedwojennych badaczy[5]. Jednak dane te mogą mieć charakter tylko szacunkowy. Zdawali sobie z tego sprawę przedwojenni znawcy problematyki narodowościowej. Edward Maliszewski trafnie stwierdzał, że „nie wiemy dotychczas i nieprędko nawet będziemy wiedzieli dokładnie, jaką istotną siłę liczebną i społeczno-kulturalną reprezentują w państwie polskim narodowości niepolskie, a wśród nich Ukraińcy"[6]. Oni sami zaś podawali liczby znacznie wyższe. Według *Encyklopedii* ukraińskiej tylko w trzech województwach Galicji Wschodniej zamieszkiwało 3500 tys. Ukraińców i zaledwie

---

[3] Por.: M. Łozyńśkyj, *Z nowym rokom, 1924*, Genewa 1924, s. 18–19.

[4] Por.: Cz. Brzoza, *Ukraińcy w izbach ustawodawczych II Rzeczypospolitej*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne XIX–XXI wiek*, red. J. Moklak, Kraków 2006, s. 191.

[5] Por. np.: P. Włodarski, *Zagadnienie narodowościowe w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1936, s. 20; Z. Urbański, *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa 1932, s. 22; M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1931, s. 14; L. Wasilewski, *Istotna liczba Ukraińców w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe" 1927, nr 3, s. 228.

[6] E. Maliszewski, *Stosunki narodowościowe w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1923, s. 3.

687 tys. Polaków[7]. Natomiast ogół społeczności ukraińskiej w Polsce wynosił – na podstawie tego źródła – 6 257 000, co stanowić miało 19,7% całej ludności państwa[8]. Ukraińcy w Polsce byli typowym przykładem mniejszości terytorialnej. W skupiskach zamieszkiwali cztery województwa wschodniej Rzeczpospolitej: lwowskie, wołyńskie, stanisławowskie oraz tarnopolskie. Na tych terenach odsetek ludności ukraińskiej wahał się od 50 (tarnopolskie) do 70% (stanisławowskie). Jedynie w województwie lwowskim był niższy (35,9%), zachodnie powiaty tego województwa były bowiem zamieszkiwane głównie przez ludność polską. Najmniej Polaków zamieszkiwało województwo stanisławowskie (od 3 do 27%ludności wiejskiej) oraz południowo-wschodnią część województwa lwowskiego (np. w powiecie turskim 4% Polaków)[9]. Struktura społeczna ludności ukraińskiej w II RP niewiele różniła się od stanu sprzed wybuchu wojny. Ukraińcy nadal pozostawali społecznością głównie wiejską (na Wołyniu 77,1%)[10] i to oni zwłaszcza odczuwali ogólnie niski poziom ekonomiczny województw wschodnich. K. Srokowski pisał, że jeszcze w 1923 roku na Wołyniu ponad 11 tys. rodzin chłopskich mieszkało „pod ziemią lub w najnędzniejszych, jakie można sobie wyobrazić szałasach"[11].

Problem mniejszości narodowych w Polsce, która obok Czechosłowacji po I wojnie światowej stała się państwem najbardziej niejednolitym narodowościowo, był dość typowy dla państw o takim charakterze i w szczególności tych położonych w środkowo-wschodniej części Europy. Bardzo wyrazisty był tu przykład mniejszości ukraińskiej. Za szczególnie charakterystyczne dla problemu narodowościowego państw tej części Europy uznać można znaczne zróżnicowanie mniejszości narodowych, zamieszkujących te terytoria[12]. To zróżnicowanie, prócz kwestii liczebności, dotyczyło także: odmiennego stopnia świadomości narodowej, różnic w obrębie struktury społecznej, w poziomie rozwoju kulturalnego i odmiennych tradycji historycznych. Można uznać, że spośród wszystkich mniejszości narodowych II RP zróżnicowanie to przejawiało się szczególnie jaskrawo w odniesieniu do Ukraińców i bez wątpienia stanowiło spuściznę ich wielowiekowego życia w diasporze[13]. Takie zróżnicowanie nie występowało ani wśród znacznie

---

7 *Ukraijińska zahalna encyłopedija. Knyha znannia w 3 tomach*, Lwiw–Stanisławiw–Kołomyja 1932, t. 1, s. 715.

8 *Ibidem*, t. 3, s. 423.

9 Por.: M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 20; R. Torzecki, *op. cit.*, s. 12.

10 Por.: K. Srokowski, *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924, s. 34.

11 *Ibidem*, s. 41.

12 Por.: M. Waldenberg, *Narody zależne*…, *op. cit.*, s. 375.

13 Zwracał na to uwagę Leon Wasilewski, który w obrębie zagadnienia ukraińskiego wyróżnił trzy odmienne kwestie: wschodniogalicyjską, wołyńską oraz polesko-chełmsko-białostocką. Różnice wynikały jego zdaniem z różnego stopnia zaawansowania rozwoju narodowego, odmiennej struktury społecznej oraz tradycji historycznej. Ze względu na stopień rozwoju świadomości narodowej na pierwszym miejscu usytuował Galicję

mniej liczebnych Litwinów, homogenicznych pod względem wyznaniowym oraz posiadających mniej więcej jednolity poziom świadomości narodowej, a także wyraziste tradycje własnej państwowości, ani wśród Białorusinów – wyznających prawosławie, o słabym poczuciu tożsamości narodowej i braku odwołań do tradycji własnego państwa w przeszłości. Brakiem wewnętrznego zróżnicowania charakteryzowała się bez wątpienia mniejszość niemiecka, odmienny problem stanowili Żydzi, nie uznawani w tym okresie za mniejszość narodową, lecz wyznaniową, a zróżnicowanie wewnętrzne, jakie ich znamionowało dotyczyło przede wszystkim problemu asymilacji oraz stosunku do ruchu syjonistycznego.

Uwzględniając czynnik znacznego zróżnicowania w obrębie ukraińskiej mniejszości narodowej, zważywszy też na poważną liczebność – Ukraińcy musieli stanowić dla państwa polskiego poważne wyzwanie i niezwykle trudny do rozwiązania problem. Doskonale zdawała sobie z tego sprawę większość znawców problematyki narodowościowej, jacy w omawianym tu okresie zabierali głos na łamach periodyków wydawanych przez takie między innymi instytucje, jak utworzony w 1922 roku Instytut Badań Spraw Narodowościowych[14]. Podnosili oni, że w granicach odrodzonego państwa polskiego żyło ponad 10 mln obywateli należących do mniejszości narodowych, zróżnicowanych także pod względem stopnia zainteresowania ich państwami macierzystymi, „jakością i ilością dynamiki, dążeń i celów obcego elementu w państwie zamieszkania", charakterem zainteresowania losami rodaków poza granicami państwa macierzystego, a wreszcie tendencjami politycznymi państw spokrewnionych etnicznie z grupą narodowościową w innych państwach[15]. To zróżnicowanie, szczególnie jaskrawe w odniesieniu do Ukraińców rodziło w przekonaniu części publicystów konieczność stosowania odmiennych wariantów polityki narodowościowej. Wasilewski pisał, że „to co w Galicji Wschodniej jest zagadnieniem palącym, wymagającym natychmiastowego rozwiązania, na Wołyniu zaledwie dojrzewa, na Polesiu zaś jest kwestią dalszej przyszłości"[16]. Z tak głębokiego zróżnicowania ukraińskiej społeczności doskonale zdawano sobie sprawę także w rządzie II RP. Z materiałów MSW sporządzonych na zlecenie Instytutu Badań Spraw Narodowościowych, który był agendą rządową i podlegał Prezesowi Rady Ministrów, wynika, że spo-

Wschodnią, na drugim Wołyń, na trzecim zaś znajdujących się na jeszcze niższym niż Białorusini poziomie rozwoju świadomości narodowej – Ukraińców z Polesia, województw lubelskiego, białostockiego oraz Chełmszczyzny. Zwrócił uwagę, że mieszkający na jej terenach Ukraińcy zostali poddani procesowi najdalej idącej polonizacji przy całkowitym braku poparcia dla ukraińskiej idei narodowej. Por. L. Wasilewski, *Les minorites nationales de la Pologne*, Paris 1927, s. 10.

14 Szerzej patrz: *10-lecie działalności IBSN 1922–1932*, Warszawa 1932; *Dziesięcioletni jubileusz istnienia IBSN w Warszawie*, „Droga" 1931, nr 6; *Działalność IBSN 1921–1936*, Warszawa 1939.

15 Por.: P. Włodarski, *op. cit.*, s. 29.

16 L. Wasilewski, *Sprawa Kresów i mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 1925, s. 22.

łeczność ukraińską dzielono na pięć grup etnicznych: Rusinów karpackich (Łemkowie, Bojkowie i inne „szczepy"), Poleszuków (Pińczucy, Poleszucy wołyńscy), Podlasian, Rusinów właściwych (wśród nich tzw. Wołyniaków) oraz Ukraińców właściwych[17]. Tym ostatnim pojęciem dokument MSW określał społeczność ukraińską zamieszkującą obszary Ukrainy sowieckiej. Problem związany z wprowadzeniem do oficjalnego nazewnictwa terminów Ukraina, ukraiński w miejsce ruski, rusiński zaliczyć wypada do tych kwestii, których rozwiązanie nastręczało czynnikom rządowym poważnych trudności, nie znajdując pozytywnego rozstrzygnięcia aż do wybuchu II wojny światowej. Co prawda dzięki inicjatywie Hruszewskiego jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, termin Ukraina przeniesiony został do zaboru austriackiego i tam zaakceptowany dla celów odrodzenia narodowego, jednak sami Ukraińcy nie potrafili w tej sprawie zająć jednolitego stanowiska.

Posłowie Klubu Ukraińskiego pod przewodnictwem Serhija Hrućkiego w 1928 roku wystąpili z wnioskiem o oficjalną zmianę nazwy Rusin na Ukrainiec, ale inicjatywa ta spotkała się z protestem ukraińskich organizacji kulturalno-oświatowych i ekonomicznych, które dowodziły, że terminy Ruś, Rusiński mają głębokie historyczne uzasadnienie, podczas gdy nazwa Ukraina wprowadzona w Polsce dopiero po Unii Lubelskiej odnosiła się jedynie do oznaczenia geograficznego trzech województw państwa polskiego: kijowskiego, czernihowskiego i bracławskiego[18]. Oficjalne czynniki rządowe zdawały się akceptować nieuporządkowane nazewnictwo, pozostawiając używanie określenia narodowościowego samym Ukraińcom. Takie stanowisko zostało wyrażone w lutym 1936 roku w okólniku MSW „w sprawie nomenklatury ruski i ukraiński", w którym stwierdzono, że oba te określenia odnoszą się faktycznie do ludności posługującej się tym samym językiem[19].

Społeczność ukraińska na tle pozostałych mniejszości narodowych II RP była także najbardziej zróżnicowana od względem wyznaniowym. Około 60% Ukraińców było grekokatolikami, 39% wyznawało prawosławie, a wśród 1% byli ewangelicy, rzymskokatoliccy oraz inni. Problem wyznaniowy zdominowany był w omawianym okresie przede wszystkim takimi kwestiami jak spór o przynależność Cerkwi greckokatolickiej do kultury zachodniej lub wschodniej czy dążenie do poprawy formalnoprawnego statusu Kościołów. Życie religijne Ukraińców charakteryzowała ponadto silna skłonność do nadawania Kościołowi cech narodowych[20]. Warto zwrócić uwagę na fakt, że o ile w imperium carskim Unia została skasowana i zabroniona, to w monarchii habsburskiej Kościół greckokatolicki cieszył się pełną swobodą, rozwijając bez przeszkód swoje posłannictwo oraz kulturę i tradycję religijną.

---

17 *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle raportu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1928–1930*, „Sprawy Narodowościowe", Seria Nowa, 1996, t. 5, z. 2 (9), s. 184.

18 M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1931, s. 14.

19 Por.: „Sprawy Narodowościowe" 1936, R. X, nr 1–2, s. 76–77.

20 Por.: S. Stępień, *Życie religijne społeczności ukraińskiej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 1, Przemyśl 1990, s. 207.

Równocześnie stosunki między Kościołami obrządku rzymskokatolickiego i greckokatolickiego charakteryzowała dość silna pod koniec XIX wieku rywalizacja oraz starcia na tle narodowym. W II RP sytuacja Cerkwi greckokatolickiej uległa zmianie na gorsze. Można powiedzieć, że Kościół unicki tak mocno utożsamiający się z narodem ukraińskim w latach międzywojennych czuł się przegrany. Władze II RP nie kryły się z poglądem, że obrządek greckokatolicki jest dla polskiej państwowości niebezpieczny, a metropolita Szeptycki[21] stojący na gruncie ukraińskiej suwerenności był na państwowym indeksie. Odmienny punkt widzenia prezentowali Jozafat Kocyłowski i Grzegorz Chomyszyn, którzy opowiadali się lojalizmu wobec polskich władz państwowych. To jednak narażało ich na krytykę ze strony nacjonalistycznych organizacji ukraińskich[22].

Status prawny Cerkwi określony był w obu polskich konstytucjach z 1921 i 1935 roku oraz w zawartym między rządem polskim, a Stolicą Apostolską w 1925 roku konkordacie. Co prawda z formalnego punktu widzenia akty te traktowały obrządek greckokatolicki jako równoprawny z łacińskim oraz gwarantowały swobodę działalności religijnej w języku ukraińskim, jednak pewne zapisy w konkordacie zezwalały władzom RP na ingerencję w działalność Cerkwi. Biskupi greckokatoliccy zobowiązani zostali do składania przysięgi na wierność prezydentowi RP, a polskie władze miały wpływ na obsadę stanowisk duchownych poprzez obowiązek upewnienia się, czy postawa kandydata nie zagraża bezpieczeństwu państwa[23]. Ponadto na mocy art. XVIII konkordatu działalność misyjna Kościoła greckokatolickiego została ograniczona wyłącznie do obszaru byłej Galicji Wschodniej, a dokładnie do dwóch archidiecezji: lwowskiej i stanisławowskiej. Do metropolii greckokatolickiej należały także parafie w Krakowie i Warszawie[24]. Taka regulacja prowadziła do podporządkowania grekokatolików mieszkających na pozostałych terenach Polski jurysdykcji miejscowych biskupów rzymskokatolickich, a w praktyce ułatwiała prowadzenie akcji polonizacyjnej[25].

Problem ukraiński w Polsce dodatkowo komplikował fakt, że mniejszość ta na tle innych (wyjątek stanowili tu Białorusini) była szczególnie upośle-

[21] Literatura poświęcona bogatej i wielokierunkowej działalności metropolity jest niezwykle obfita, przykładowo: *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. A.A. Zięba, Kraków 1994; A. Kubasik, *Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i cerkwi*, Lwów–Kraków 1999; *Moralisty and Reality. The Life and Times of Andrei Sheptys'kyj*, ed. P.R. Magocsi, Edmonton 1989.

[22] Por.: J. Marecki, *Rola i znaczenie Kościołów na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*, red. B. Grott, Kraków 2002, s. 47.

[23] Por.: L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Kraków 1970, s. 781–1049; M. Mróz, *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918–1925*, Toruń 2003, s. 79 i nast.

[24] A. Krochmal, *Konflikt czy współpraca. Relacje między duchowieństwem łacińskim i greckokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2001, s. 17.

[25] *Ibidem* oraz ks. T. Śliwa, *Kościół greckokatolicki w Polsce (1918–1939)*, [w:] *Kościół w II Rzeczpospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1981, s. 152 i nast.

dzona pod względem realizacji zagwarantowanych jej prawem swobód narodowych. Były one co prawda uregulowane umowami międzynarodowymi, takimi jak mały traktat wersalski, traktat ryski oraz konstytucja marcowa[26], jednak rozdźwięk między ustawową regulacją a rzeczywistym stanem rzeczy był jaskrawo widoczny. Jedną z przyczyn był bez wątpienia charakterystyczny dla ziem wschodnich nieuporządkowany stan przepisów wykonawczych, stwarzający daleko idącą dowolność w postępowaniu administracyjnym. Dla przykładu, uprawnienia językowe ludności ukraińskiej w Galicji Wschodniej wynikały z austriackich aktów prawnych z 1867 roku i stan taki obowiązywał do połowy 1924 roku, tzn. do chwili uchwalenia ustaw językowych przez polski Sejm[27]. Wprawdzie austriackie przepisy przyznawały językowi ukraińskiemu status równy polskiemu, jednak administracja w oczekiwaniu na nową regulację przeważnie nie respektowała dawnych zarządzeń.

Dziedziną, której zaniedbania szczególnie dotkliwie odczuwała ukraińska mniejszość narodowa, było narodowe szkolnictwo. Bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej w wyjątkowo trudnej sytuacji znalazła się oświata ukraińska na obszarze dawnej Galicji. Rada Szkolna Krajowa, w miejsce której w 1921 roku utworzono Okręg Szkolny Lwowski, w kolejnych okólnikach nakazała usunięcie języka ruskiego z obowiązkowego planu nauczania, wprowadzała dla uczniów narodowości ukraińskiej prawo uczenia się ojczystego języka wyłącznie w godzinach nadobowiązkowych, a następnie poleciła całkowite zaprzestanie jego nauki do końca roku szkolnego 1918/1919[28]. Sytuację ukraińskiego szkolnictwa radykalnie pogorszyło wprowadzenie w życie ustawy o organizacji szkolnictwa na Kresach Wschodnich z 31 lipca 1924 roku, a zwłaszcza jej art. 2, wprowadzający „w myśl zasady godzenia i łączenia dla zgodnego współżycia ludności narodowo-mieszanych ziem" koncepcję szkoły wspólnej, utrakwistycznej, „wychowującej na dobrych obywateli państwa dzieci zarówno narodowości polskiej, jak i niepolskiej"[29]. Niekorzystne konsekwencje dla ukraińskiego szkolnictwa miał zwłaszcza art. 3 tej ustawy, regulujący zasady pozwalające na zakładanie narodowych szkół ukraińskich. Zgodnie z brzmieniem tego artykułu dla powstania szkoły konieczne było spełnienie dwóch warunków: wymaganej w danym okręgu liczby dzieci – minimum 40 narodowości ukraińskiej i maksimum 20 polskiej[30]. Ukraińscy rodzice zobowiązani zostali do pisemnego zadeklarowania chęci nauczania ich dzieci w narodowym języku. W związku z tą procedurą dochodziło do częstych nadużyć, przypadków wymuszania rodzicielskich

[26] Patrz szerzej: W. Sworakowski, *Międzynarodowe zobowiązania mniejszościowe*, Warszawa 1935; F. Brzeziński, *Prawa mniejszości. Komentarz do traktatu z 28.06.1919*, Warszawa 1919.

[27] Por.: L. Zieleniewski, *Ustawodawstwo językowe RP*, Warszawa 1930.

[28] Por.: M. Syrnyk, *Ukraińcy w Polsce 1918–1939. Oświata i szkolnictwo*, Wrocław 1996, s. 52.

[29] Por. tekst ustawy [w:] L. Zieleniewski, *op. cit.*, s. 151, patrz też: *Historia państwa i prawa Polski 1918–1939*, cz. 1, red. F. Ryszka, Warszawa 1962, s. 220.

[30] Por. tekst ustawy: L. Zieleniewski, *op. cit.*, s. 152.

deklaracji, prób obejścia ustawy dla uniknięcia zmiany charakteru szkoły[31]. Wszystko to przyczyniało się do stopniowego spadku ilości szkół z ukraińskim językiem nauczania. O ile na terenie Kuratorium Lwowskiego w roku 1922/1923 szkół takich było 974, o tyle w trzy lata później już tylko 449[32]. W tym samym czasie natomiast wydatnie wzrosła liczba szkół utrakwistycznych (w województwie lwowskim w roku szkolnym 1925/1916 było ich 497, a w następnym już 622), ilość szkół polskich zaś na tym terenie nie zmieniła się, choć w skali całej Polski wzrosła o 304. Uciążliwością był ponadto wprowadzony obowiązek stosowania w urzędowaniu wewnętrznym szkół dwujęzycznych i ukraińskich wyłącznie języka polskiego. Nie można się dziwić, że takie między innymi działania polskich władz oświatowych odbierane były przez społeczność ukraińską jako zmierzające w konsekwencji do polonizacji i likwidacji narodowej szkoły ukraińskiej. Oczywiście Ukraińcy usiłowali się temu przeciwstawiać. Słali protesty i rezolucje. Domagali się przede wszystkim zniesienia ustawy z 1924 roku. Posłowie ukraińscy dwukrotnie w roku 1928 i 1938 wnieśli pod obrady Sejmu projekty zmian w organizacji szkolnictwa na Kresach Wschodnich. Postulowali między innymi odejście od zasady dwujęzyczności i wprowadzenie nauki w języku ojczystym dzieci w oddzielnych szkołach, a także w tych szkołach, które prowadziły nauczanie języka ukraińskiego przed wejściem w życie krytykowanej ustawy, przywrócenia tego języka. Jednak mimo licznych protestów, obowiązywała ona aż do wybuchu wojny w 1939 roku[33].

Polityka polskich władz i terenowej administracji okazała się również niekorzystna dla ukraińskich szkół średnich. Wszystkie gimnazja państwowe zostały założone jeszcze przed wojną. Pierwsza tego typu ukraińska szkoła średnia utworzona została we Lwowie jeszcze w 1873 roku. W następnych latach zakładano takie szkoły w innych miastach Galicji Wschodniej: Stryju, Kołomyi, Stanisławowie, Tarnopolu, Przemyślu[34]. W Polsce niepodległej stan taki uległ drastycznemu pogorszeniu. Nowe szkoły nie tylko nie powstawały, ale już istniejące przekształcano na polskie (Stryj) lub utrakwistyczne (Przemyśl i Lwów)[35]. Język ukraiński w takich szkołach miał status języka drugiej kategorii. Został także usunięty z wewnętrznego i zewnętrznego urzędowania państwowych i prywatnych gimnazjów. Nie istniało również ukraińskie szkolnictwo zawodowe.

Równie zła była sytuacja ukraińskiego szkolnictwa wyższego. Można nawet powiedzieć, że w porównaniu z okresem zaborów zdecydowania gorsza. W chwili rozpadu monarchii austro-węgierskiej na lwowskiej uczelni istniały ukraińskie katedry, a wykłady prowadziło 12 ukraińskich profe-

---

31 Patrz szerzej: A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński na Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1936, s. 140.

32 Por.: *ibidem*, s. 137 oraz: M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 259.

33 Por.: M. Syrnyk, *op. cit.*, s. 62.

34 Por.: S. Lehnert, *Szkolnictwo w Małopolsce*, Lwów 1924, s. XVIII.

35 M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 260.

sorów. Jednak w Polsce odrodzonej katedry te zostały zlikwidowane, a studentom ukraińskim utrudniano dostęp na tę uczelnię. W sierpniu 1919 roku rektorat uniwersytetu, który po wojnie otrzymał imię Jana Kazimierza, podjął decyzję o przyjmowaniu na studia tylko tych kandydatów, którzy wykażą się obywatelstwem polskim oraz służbą w wojsku polskim bądź obywatelstwem państw sprzymierzonych[36]. W sytuacji nieuregulowanego statusu prawnego Galicji, a także wobec faktu, że Ukraińcy nie uznawali polskiej administracji, przyjmowanie ukraińskich studentów oraz zatrudnianie ukraińskich wykładowców nie mogło mieć miejsca. Ukraińcy podejmowali pewne próby stworzenia substytutów wyższej uczelni w postaci kursów tworzonych przy Naukowym Towarzystwie im. Tarasa Szewczenki lub Towarzystwie Ukraińskich Naukowych Wykładów im. Petra Mohyły, jednak z uwagi na brak wymaganego zezwolenia ze strony władz państwowych zamierzenia te nie zostały zrealizowane. Z dużym natomiast powodzeniem prowadził działalność dydaktyczną utworzony jesienią 1920 roku we Lwowie tajny uniwersytet ukraiński, składający się z trzech wydziałów i 54 katedr, na którym studiowało do 1500 studentów, a ich dyplomy były uznawane przez uczelnie zagraniczne, w Austrii i Czechosłowacji[37]. W 1921 roku powstała również Ukraińska Szkoła Politechniczna, w której studiowało 64 studentów[38]. W 1925 roku obie te konspiracyjne uczelnie zostały rozwiązane. Ukraińcy skarżyli się – i słusznie – na ogromny deficyt rodzimej inteligencji. Na ponad 37 tys. (łącznie Polaków i Żydów) kształcących się w uczelniach wyższych przypadało zaledwie około 2 tys. Ukraińców[39]. Innym problemem, podnoszonym przez Ukraińców było zamykanie się przed nimi dostępu do zawodów, co rodziło ogromne bezrobocie wśród i tak nielicznej inteligencji. Ukraińcy podkreślali, że polityka narodowościowa rządów polskich jest niekorzystna nie tylko dla ukraińskiej społeczności, ale też okaże się fatalna w skutkach dla państwa polskiego. Zwracali uwagę, że bojkot sił inteligenckich jest taktyką etycznie anormalną, a socjalnie i społecznie niecelową, gdyż prowadzi do pauperyzacji i proletaryzacji inteligencji, a w konsekwencji radykalizacji jej nastrojów, które prędzej czy później obrócą się przeciwko Polsce[40].

Wypada podkreślić, że sprawa utworzenia w Polsce narodowego uniwersytetu wynikała nie tylko z chęci zaspokojenia ukraińskich postulatów, lecz miała też swój wymiar formalno-prawny. Zgodnie bowiem z 26 artykułem ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego z 26 września 1922 roku, władze II Rzeczypospolitej zostały zobowiązane do wszczęcia kroków zmierzających do utworzenia ukraińskiego uniwersytetu.

---

36 *Ibidem*, s. 86.

37 *Ukrajińska zahalna encyklopedia…*, *op. cit.*, t. 3, s. 880; por.: M. Korduba, *W sprawie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1933, nr 2, s. 6.

38 *Ukrajińska zahalna encyklopedia…*, *op. cit.*, t. 3, s. 881.

39 I. Kedryn, *Bezrobocie ukraińskiej inteligencji*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1933, nr 30, s. 2.

40 *Ibidem*, s. 3.

W ustawie zakreślony został termin do spełnienia tego obowiązku. Wynosił dwa lata od daty ogłoszenia ustawy i upływał 25 października 1924 roku[41]. Ponieważ spełnienie tego obowiązku wiązało się z niezwykle ważną dla Polski kwestią uznania przez mocarstwa suwerenności nad terytorium Galicji Wschodniej, nic dziwnego, że władze sprawie tej nadać musiały wysoki priorytet. Jednak wobec innych ważnych problemów, z jakimi borykała się młoda polska państwowość, kwestia utworzenia ukraińskiego uniwersytetu ciągle schodziła na plan dalszy. Tymczasem czas płynął nieubłaganie i gdy do końca ustawowego terminu pozostało zaledwie kilka miesięcy, Władysław Grabski, który w grudniu 1923 roku stanął na czele nowego gabinetu, przystąpił energicznie do pracy. Wiosną 1924 roku z jego inicjatywy utworzono specjalną komisję dla opracowania zasad oświaty dla mniejszości narodowych. W jej skład weszli brat premiera Stanisław, reprezentujący narodowych demokratów oraz Stanisław Thugutt, zasiadający po lewej stronie Sejmu. Taki skład komisji miał dawać w przekonaniu premiera pewną szansę na uzyskanie *modus vivendi* i pogodzenie przeciwstawnych sobie opcji politycznych. W maju 1924 roku, a więc zaledwie na 5 miesięcy przed upływem terminu zakreślonego w ustawie o samorządzie wojewódzkim, premier zwrócił się do profesora Fryderyka Zolla o udział w pracach nad rozwiązaniem kwestii ukraińskiego uniwersytetu. Wybór osoby tego wybitnego prawnika i cywilisty nie był przypadkowy. Zoll od lipca 1915 do września 1919 roku pełnił bowiem funkcję wiceprezydenta samorządowej Rady Szkolnej Krajowej i dał się poznać jako rzecznik koncesji dla Ukraińców w zakresie narodowego szkolnictwa[42]. Jednak mimo toczących się w roku 1924 pertraktacji, także z udziałem kilku ukraińskich profesorów próba utworzenia narodowej wszechnicy nie powiodła się. Kością niezgody stała się oczywiście kwestia lokalizacji. Ostatecznie strona polska wskazała na Kraków, jako dogodną siedzibę ukraińskiej uczelni. Za taką lokalizacją przemawiał fakt jej usytuowania z dala od siedliska konfliktów narodowościowych, ale i bliskości Małopolski Wschodniej oraz tradycji Uniwersytetu, bogatych zbiorów, kadry oraz wszelkich innych względów dających zalążkowi ukraińskiej uczelni oparcie i warunki spokojnej pracy naukowej i dydaktycznej[43]. Na początek miano powołać w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego jedynie dwa wydziały: prawa i filozofii, z katedrami obsadzonymi ukraińskimi profesorami i docentami zatrudnionymi przed wojną na UJ oraz w ukraińskim Uniwersytecie w Pradze, jednak pod warunkiem złożenia przez nich

---

41 J. Tomaszewski, *Rząd rzeczpospolitej Polskiej wobec projektu utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, red. M. Pułaski, Prace historyczne, z. 103, Kraków 1993, s. 118.

42 Teczka osobowa – Fryderyk Zoll, ABJ sygn. S II 619 (Junior I), patrz także: S. Kosiński, *Życie i działalność Fryderyka Zolla*, [w:] *Fryderyk Zoll 1865–1848 Prawnik – uczony – kodyfikator*, red. A. Mączyński, Prace prawnicze, PAU, Kraków 1994, s. 12–14.

43 K. Michalewska, *Próby utworzenia uniwersytetu ukraińskiego w Polsce w latach 1919––1926*, sygn. ABJ dokt. 120/74, s. 153.

deklaracji lojalności wobec państwa polskiego. W dalszej kolejności rząd miał wystąpić do sejmu z wnioskiem o podjęcie uchwały w przedmiocie utworzenia już niezależnego uniwersytetu oraz wyznaczenia jego siedziby. Profesor Zoll uważał, że przyszłą siedzibą uczelni powinien być Lwów, a to z racji zbiorów bibliotecznych Towarzystwa Naukowego im. Tarasa Szewczenki oraz z tego powodu, że Lwów zamieszkały przez niewielką stosunkowo liczbę Ukraińców nie stanie się ośrodkiem ukraińskiej irredenty. Powołanie do życia dalszych wydziałów (lekarskiego i rolniczego) było możliwe, zdaniem Zolla, dopiero po powstaniu stałej siedziby uczelni. Tworzenie wydziału teologicznego było jego zdaniem niecelowe wobec istnienia Lwowskiego Seminarium Duchownego przy Kurii Metropolitalnej Greckokatolickiej. Profesor Zoll pytany przez dziennikarza „Czasu" czy nie obawia się wrogiego nastawienia ukraińskich profesorów zatrudnionych przy Uniwersytecie, odpowiedział przecząco, twierdząc, że profesorowie ci przez nominację staną się funkcjonariuszami państwowymi, zaś nominacja skutkuje dopiero po złożeniu przysięgi[44].

Jednak większość ukraińskiego środowiska naukowego, a także ukraińscy posłowie i prasa uważali, że siedzibą przyszłego uniwersytetu może być tylko Lwów. Dla Ukraińców miejsce to miało wyjątkowe znaczenie symboliczne, natomiast dla władz polskich, a także dla większości opinii publicznej znajdującej się pod wpływem endecji, zlokalizowanie uniwersytetu na terenie Galicji Wschodniej było trudne do przyjęcia, gdyż rodziło obawę o przekształcenie tego uniwersytetu w centrum ukraińskiej myśli niepodległościowej. Sądzono, że usytuowanie uczelni na „polskim gruncie" tendencje te znacznie osłabi.

Rzecz jasna nie sposób jednoznacznie i bez wątpliwości rozstrzygnąć, która ze stron ponosi większą odpowiedzialność za fiasko idei ukraińskiego uniwersytetu. Trzeba jednak przyznać, że Polacy czynili starania, wykazali sporo aktywności i być może gdyby udało się powołać do życia ukraiński uniwersytet z tymczasową siedzibą w Krakowie, z pewnością wpłynęłoby to na poprawę stosunków polsko-ukraińskich lub chociaż w jakimś stopniu zminimalizowało stan napięcia. Zwłaszcza godna podkreślenia jest tu postawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w zdecydowanej większości opowiedział się za ideą autonomii dla ukraińskiego szkolnictwa wyższego. Tymczasem nierozwiązana sprawa uniwersytetu kładła się cieniem na stosunkach polsko-ukraińskich aż do kresu II Rzeczypospolitej. Po prawie 10 latach od podjęcia inicjatywy utworzenia ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie, sprawę tę przypomniano na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" publikując wypowiedzi przedstawicieli obu stron konfliktu. Ton tej polemiki oraz podnoszone argumenty wskazują jak niewiele się zmieniło przez te lata, a istota sporu wciąż skupiała się wokół niezmiennie tych samych kwestii. Polski publicysta przypominał, że dzięki podjętej przez Uniwersytet Jagielloński inicjatywie sprawa utworzenia ukraińskiej uczelni znajdowała się na bardzo zaawanso-

[44] *Przed otwarciem uniwersytetu ukraińskiego w Polsce. Wywiad z Rektorem Zollem*, „Czas", 12 IX 1924, nr 207.

wanym poziomie: była zgoda na powołanie około 20 katedr, wprowadzenie ukraińskiego języka wykładowego i urzędowego, nadanie uczelni imienia króla Daniela Halickiego, co miało nawiązywać bezpośrednio do tradycji państwa ukraińsko-halickiego. Ukraińcy mieli szansę otrzymać (bez większych zabiegów z własnej strony) więcej niż utracili po I wojnie światowej, natomiast na skutek zerwania prac nad utworzeniem uniwersytetu nadal znajdują się w punkcie wyjścia. Autor ten wysuwał hipotezę, że taka sytuacja jest w gruncie rzeczy na rękę Ukraińcom. Pisał: „postulat uniwersytecki wysuwają nie po to, by go zrealizować, lecz po to, by móc narzekać, że uniwersytetu nie ma. […] Polska uniwersytetu nie daje – to krzywda na którą trzeba się skarżyć, Polska uniwersytet chce stworzyć – to podstęp, który trzeba udaremnić, Polska uniwersytet narzuciła – trzeba go zbojkotować”[45]. Z kolei argumenty wysuwane przez stronę ukraińską dowodziły jak ogromnym ładunkiem żalu, poczuciem niższości i brakiem zaufania do Polaków przepełnione były relacje Ukraińców z Polakami. Iwan Kedryn na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” pisał, że wyłączną odpowiedzialność za fiasko idei ukraińskiego uniwersytetu ponoszą ci politycy polscy, którzy „chcieli *par force* stworzyć sobie partnera politycznego dla doraźnych swych celów politycznych”[46]. Przypominał, że wywalczone przez Ukraińców w czasach austriackich zdobycze zostały w ciągu 14 lat istnienia niepodległej Polski całkowicie zaprzepaszczone. Zwracał uwagę na konieczność nie tylko reaktywacji tego stanu posiadania, ale co więcej uzupełnienia go i odpowiedniego powiększenia stosownie do rzeczywistej struktury narodowościowej państwa polskiego oraz znacznie większego w porównaniu z okresem sprzed I wojny światowej stanu dojrzałości politycznej, kulturalnej i gospodarczej mniejszości ukraińskiej w Polsce. Autor ten z żalem (i nie bez racji) podkreślał, że trudno o normalizację stosunków z Polakami skoro wśród polskiej społeczności ciągle jeszcze dominuje endecki pogląd, że Ukraińcy to nie naród, lecz plemię, że stosunki z Polakami antagonizuje w istocie ukraińska inteligencja, bo „poczciwy ludek ruski sam niczego nie pragnie i jest ze swego losu zadowolony”[47].

Substytutem ukraińskiego uniwersytetu oraz pewną próbą pogodzenia rozbieżnych stanowisk miał być utworzony w Warszawie w 1930 roku Ukraiński Instytut Naukowy, któremu przewodniczył prof. Ołeksandr Łotoćkyj[48]. Jednak jak słusznie zwracał uwagę Myron Korduba[49], placówka ta z uwagi na brak zaplecza naukowego i odpowiedniej kadry nie mogła zastępować uniwersytetu, a jedynie popularyzowała wiedzę o Ukrainie, czemu służyły biuletyny wydawane w językach polskim i ukraińskim.

---

45 S. Łoś, *W sprawie uniwersytetu ukraińskiego*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 3, s. 7.

46 I. Kedryn, *Potrzeba nam partnera…*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 4, s. 20.

47 *Ibidem*, s. 16.

48 Por.: R. Smal-Stocki, *Ukraiński Instytut Naukowy (1930–1939)*, „Pion” 10 VIII 1935.

49 M. Korduba, *W sprawie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 2, s. 6–7.

Dużą aktywnością, porównywalną w Polsce międzywojennej jedynie z mniejszościami niemiecką i litewską, charakteryzowała się działalność ukraińskich organizacji kulturalnych, zajmujących się pobudzaniem świadomości narodowej, propagowaniem czytelnictwa. Ożywioną działalność naukową, wydawniczą i muzealną prowadziło Towarzystwo Naukowe im. Tarasa Szewczenki. Zakładanie szkół prywatnych było domeną utworzonej jeszcze w 1881 roku „Ridnej Szkoły", która w niepodległej Polsce stała się naczelną instytucją całego ukraińskiego szkolnictwa prywatnego[50]. Począwszy od 1920 roku bardzo dynamicznie swoją działalność prowadziła także „Proswita", organizacja o jeszcze dłuższym rodowodzie. Ukraińcy byli niezwykle aktywni na polu kultywowania rodzimej kultury i folkloru. Zakładali własne towarzystwa sportowe, kółka teatralne, chóry, czytelnie. W okresie największego rozwoju było ich tylko na samym Wołyniu 487. W środowisku wiejskim działały będące kontynuacją przedwojennych Siczy organizacje sportowo-pożarnicze „Łuh", które prócz niesienia pomocy pogorzelcom propagowały kulturę fizyczną. Takie struktury organizacyjne Ukraińców budziły nieufność polskiej społeczności, dopatrującej się w nich jakiejś ukrytej formy przysposobienia wojskowego lub wręcz zalążka własnej armii.

Ważną postacią organizacji ukraińskiego życia gospodarczego była spółdzielczość. Ukraińskie placówki spółdzielcze rozwijały się niezwykle dynamicznie. W ciągu dziesięciolecia (1921–1931). Ich ilość wzrosła z 576 do około 3 tysięcy[51]. Popularność ruchu spółdzielczego wynikała między innymi z tego, że w przeważnie ubogim, chłopskim społeczeństwie ukraińskim większa własność prywatna praktycznie nie istniała, a tworzenie spółdzielczych placówek gospodarczych umożliwiały drobne, a nawet ratalne udziały. Ponadto spółdzielnie pozwalały na zatrudnienie bezrobotnej inteligencji ukraińskiej[52]. Równocześnie jednak – na co zwracali uwagę przedwojenni publicyści – „intensywna rozbudowa wzorowo zbudowanego aparatu spółdzielczego podyktowana była w dużej mierze względami politycznymi", gdyż koncentrując się głownie w trzech południowo-wschodnich województwach RP, znajdowała się pod wpływem UNDO[53].

Funkcjonowała także ukraińska prasa. Co prawda ilość tytułów, jakie ukazywały się w latach międzywojennych wydaje się bardzo wysoka – na początku 1930 roku – 83, jednak w większości były to miesięczniki, a jedyny ukazujący się w tym czasie ukraiński dziennik „Diło" miał stosunkowo niski nakład 4600 egzemplarzy[54]. Dla porównania, Niemcy posiadali 16 tytułów prasy codziennej, a Żydzi 20. Rzecz jasna niewysokie nakłady oraz słaby

---

50 *Ukrajińska zahalna encyklopedia*…, *op. cit.*, t. 3, s. 836.

51 P. Włodarski, *op. cit.*, s. 48.

52 S. Zieliński, *Rozwój gospodarczy Ukraińców w Polsce*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1936, nr 40, s. 405.

53 Por.: P. Włodarski, *op. cit.*, s. 48.

54 Por.: M. Feliński, *Prasa ukraińska w Polsce (Stan na początku 1930 roku)*, „Sprawy Narodowościowe" kwiecień 1930, R. IV, nr 1, s. 42.

zasięg ukraińskiej prasy były uzasadnione niskim poziomem czytelnictwa, co z kolei wiązało się z ograniczoną liczbą ukraińskiej inteligencji oraz nieomalże powszechnym analfabetyzmem. Pewien wpływ na stosunkowo słabą pozycję ukraińskiej prasy miał także fakt znacznego zróżnicowania politycznego tej społeczności, co powodowało rozproszenie wydawnictw. Największa ilość tytułów związana była z UNDO, partią zajmującą na ukraińskiej scenie politycznej najsilniejszą pozycję oraz wyrażającą tendencje niepodległościowe. Założony w 1922 roku koncern prasowy „Prasa Ukraińska" kierowany między innymi przez Dmytra Łewyćkiego wydawał kilkanaście pism o łącznym nakładzie około 100 tys. egzemplarzy[55].

Ukraińską scenę polityczną charakteryzowało istnienie dość szerokiego wachlarza partii. Tak znacznie zróżnicowanie ukraińskich ugrupowań było między innymi rezultatem odmiennych tradycji i doświadczenia politycznego jako spuścizny dawnej przynależności ziem ukraińskich do dwóch odrębnych państw Rosji i Austrii, a także wynikało ze struktury ukraińskiego społeczeństwa[56]. Przeprowadzenie wyrazistej typologii ukraińskich partii politycznych jest trudne ze względu na brak jednoznacznego kryterium. Jednak wydaje się, że za główną linię podziału uznać można ich stosunek do przyszłości narodu ukraińskiego. Posługując się takim wyznacznikiem da się wśród stronnictw ukraińskich wyodrębnić takie, które reprezentowały kierunek ugodowy wobec władz RP i dążyły do uzyskania podstawowych praw mniejszości ukraińskiej, ale w ramach państwa polskiego. Drugą grupę tworzyły partie „orientujące się na własne siły", dążące do budowy własnego państwa, której to idei służyć miała polityka wzmacniania sił narodowych, rozwoju oświaty, organizacji społeczno-kulturalnych oraz wykorzystania w tym celu Kościoła greckokatolickiego. Trzecią wreszcie grupę tworzyli ukraińscy komuniści, głoszący hasło stworzenia radzieckiej Ukrainy Zachodniej oraz dążący do jej połączenia z USRR.

Kierunek ugodowy prezentowały takie partie jak Ukraińsko-Ruska Partia „Chliborobów" (1924), której program zakładał konieczność poprawy statusu społeczno-ekonomicznego ukraińskiej społeczności w ramach państwowości polskiej[57] lub Ukraińska Partia Ludowa (od 30 stycznia 1926 roku Ukraiński Związek Ludowy) domagająca się realizacji podstawowych uprawnień w zakresie narodowego szkolnictwa, równouprawnienia zawodowego ukraińskiej inteligencji, powstrzymania kolonizacji województw wschodnich i przeprowadzenia reformy agrarnej z korzyścią dla miejscowej ludności[58]. Podobny był program działającej głównie na Wołyniu Partii Ukraińskiej Jedności Narodowej, która zapowiadała walkę o ochronę praw mniejszości ukraińskiej w Polsce zagwarantowanych jej przez konstytucję marcową. Lojalizm wobec państwa polskiego oraz postulat realizacji w jego ramach ukraińskich

55 Podaję za: K. Grünberg, B. Sprengel, *op. cit.*, s. 372.

56 M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 53.

57 A. Bełcikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925, s. 55.

58 M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 60.

aspiracji narodowych prezentowała też Ukraińska Ludowa Partia Socjalistów Niepodległościowców, będąca spadkobierczynią powstałego w 1902 roku na Ukrainie Naddnieprzańskiej ugrupowania o tej samej nazwie. Partia ta przeszła ewolucję, w wyniku której w 1925 roku sformułowała ostatecznie swoje stanowisko, wyrażające „dążenie do porozumienia narodu ukraińskiego z narodem polskim" oraz „rozwiązania stosunków między nimi na zasadzie federacji"[59]. Partie wyrażające tendencje ugodowe znajdowały się jednak na marginesie ukraińskiego życia politycznego, a zasięg ich oddziaływania był raczej marginalny.

Dominującą rolę odgrywały natomiast ugrupowania wyrażające tendencje niepodległościowe. Wśród nich największą aktywnością i najsilniejszą pozycją charakteryzowało się Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO), w stosunkach z przedstawicielami innych mniejszości narodowych występujące jako ogólnonarodowa reprezentacja społeczeństwa ukraińskiego[60]. Partia ta powstała 11 lipca 1925 roku w wyniku połączenia Ukraińskiej Ludowej Partii Pracy, potocznie nazywanej partią trudnownicką, z Ukraińską Partią Pracy Narodowej, której założycielem był uważany za twórcę nacjonalizmu ukraińskiego Dmytro Doncow[61]. Podczas zjazdu zjednoczeniowego partia ta uchwaliła wspólną platformę polityczną, opierającą się na dążeniu do „jedności narodowej całego narodu ukraińskiego oraz […] zdobycia Zjednoczonego Niezawisłego Państwa Ukraińskiego na wszystkich ukraińskich ziemiach"[62]. Partia ta pragnęła osiągnąć ten cel, licząc wyłącznie na własne siły i pracę ukraińskiego elementu narodowego zarówno na terytoriach znajdujących się w obrębie państwa polskiego, jak i poza jego granicami. UNDO stanowiła najsilniejszą reprezentację parlamentarną (25 posłów i 9 senatorów)[63], a poprzez będący jej organem prasowym wpływowy dziennik „Diło" oddziaływała na opinię publiczną.

Brak jednolitości charakteryzował także środowisko ukraińskich socjalistów. Ich wspólną płaszczyzną było dążenie do niepodległego, zjednoczonego

---

59 Cyt. za: *ibidem*, s. 62.

60 Por.: M. Feliński, *Program polityczny Ukraińskiego Nacjonalno-Demokratycznego Objednania (U.N.D.O.),* „Sprawy Narodowościowe" 1927, nr 4, s. 381.

61 Szerzej o tej postaci pisze P. Markovsky-Nahaylo, *Dmytro Doncow. O politycznym debiucie nacjonalistycznego ideologa*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna XX wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Fundację św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej w Krakowie 28–30 maja 1990 roku*, red. M. Pułaski, „Zeszyty Naukowe UJ", nr 1088, Prace Historyczne, z. 103, Kraków 1993, s. 56 oraz: A.J. Motyl, *The Turn to the Right: The Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism 1918–1929*, New York 1980.

62 Cyt. za: M. Feliński, *Program polityczny…*, *op. cit.*, s. 385.

63 C. Brzoza, *Ukraińcy w izbach ustawodawczych Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne…*, *op. cit.*; por. też: W. Momot, *Ukraińskie przedstawicielstwo parlamentarne w Sejmie i Senacie w latach 1935–1939*, „Studia Historyczne" 1999, XLII, z. 3 (166).

państwa ukraińskiego. Jednak poza tym występowały istotne różnice, wynikające z kontrowersji wokół kwestii narodowej. W oparciu o ten stosunek można wyodrębnić trzy kierunki[64]. Pierwszy reprezentowały partie wysuwające na czoło swego programu realizację haseł narodowowyzwoleńczych, a dopiero później przeprowadzenie reform społecznych (Ukraińska Partia Radykalna). Kierunek drugi na pierwszym miejscu stawiał postulaty społeczne, od ich spełnienia uzależniając realizację programu narodowego (Ukraińska Socjaldemokratyczna Partia). Przedstawicielem trzeciej opcji byli „socjaliści internacjonaliści", dla których sformułowanie haseł narodowych było podyktowane wyłącznie względami taktycznymi (Ukraińska Partia Socjalistów-Rewolucjonistów)[65]. Wśród partii socjalistycznych najdłuższą tradycje miała Ukraińska Partia Radykalna utworzona w 1980 roku we Lwowie. Po upadku Austro-Węgier partia ta wysunęła program budowy suwerennego państwa ukraińskiego obejmującego ziemie etnograficznie ukraińskie byłej monarchii oraz brała udział w budowie Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, a jej członkowie wchodzili w skład rządu. Sformułowanie ostatecznej platformy programowej nastąpiło w 1923 roku, kiedy to partia ta opowiedziała się za koncepcją budowy suwerennej republiki ukraińskiej, prawem narodów do samookreślenia, a w kwestiach społecznych za oddaniem ziemi chłopom oraz stopniowym ograniczaniem własności prywatnej i oddzieleniem Kościoła od państwa[66]. „Naród ukraiński będzie zawsze dążył do jak najszybszego zdobycia niepodległości na wszystkich swoich ziemiach, będzie walczył przeciw wszystkim sąsiadom, którzy poćwiartowali terytorium ukraińskie" – pisano w jednej z rezolucji[67]. W lutym 1926 roku doszło do zjednoczenia działającej głównie w Małopolsce Wschodniej Partii Radykalnej z aktywną na Wołyniu Partią Socjalistów Rewolucjonistów w jedną Ukraińską Socjalistyczno-Radykalną Partię[68]. Nowemu ugrupowaniu nadawała ton utworzona w okresie rewolucji 1917 roku pod wpływem Rosyjskiej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów – Ukraińska Partia Socjalistów-Rewolucjonistów, co ujawniło się w programie partii. Charakteryzował je większy radykalizm w kwestiach społecznych, między innymi wysuwano postulat reformy rolnej bez odszkodowania oraz „przejęcie naczelnej władzy przez rady ludu pracującego, wybrane na drodze 5-przymiotnikowego głosowania"[69].

Ukraińska Partia Socjal-Demokratyczna (USDP) została reaktywowana w 1928 roku, a ewolucja, jaką przeszła dowodzi istnienia silnych podziałów w ukraińskim ruchu socjalistycznym[70]. Jej korzenie sięgają roku 1899, do

---

64 P. Włodarski, *op. cit.*, s. 47.

65 *Ibidem*.

66 M. Feliński, *Program Ukraińskiej Socjalistyczno-Radykalnej Partii*, „Sprawy Narodowościowe" 1929, nr 1, s. 34.

67 Cyt. za: *ibidem*.

68 Por.: R. Torzecki, *op. cit.*, s. 228.

69 Cyt. za: Z. Urbański, *op. cit.*, s. 48.

70 Pisze o tym E. Koko, *Ukraińscy socjaldemokraci galicyjscy w okresie międzywojennym (1918–1939)*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna*..., *op. cit.*, s. 125.

wybuchu I wojny światowej wśród członków partii istniały rozbieżności w poglądach na kwestię współpracy z PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego i na tym tle część działaczy z Mykołą Hankewyczem na czele utworzyła grupę dążącą do utrzymania odrębności ukraińskiej socjaldemokracji, który to postulat wyrażała na łamach własnego pisma „Wpered". W czasie wojny USDP włączyła się w proces budowy państwa ukraińskiego w Galicji Wschodniej, a jej członkowie weszli w kwietniu 1919 roku w skład rządu Zachodnioukraińskiej Republiki. Po jej upadku w partii stopniowo umacniał się kierunek proradziecki. Wysuwano postulat „odbudowania niezależnej, zjednoczonej i suwerennej socjalistycznej republiki ukraińskiej"[71] oraz popierano dążenia Rosji i Ukrainy Radzieckiej zmierzające do przyłączenia obszaru Galicji Wschodniej. Taką orientację wyrażały rezolucje zjazdu partii z marca 1923 roku, w których przewidywano „zjednoczenie wszystkich ziem ukraińskich w jedną radziecką socjalistyczną republikę", co mogło nastąpić „tylko po zwycięstwie proletariatu nad burżuazją"[72]. Coraz wyraźniejszy prokomunistyczny kurs socjaldemokratów sprawił, że w styczniu 1924 roku zaniepokojone tym zjawiskiem władze RP doprowadziły do delegalizacji partii. Równocześnie wśród części jej działaczy sprzeciwiających się komunistycznej orientacji zrodziła się koncepcja odbudowy partii socjaldemokratycznej. Idea ta została zrealizowana w grudniu 1928 roku, podczas V Zjazdu odrodzonej USDP, która stanęła na gruncie „niepodległej, zjednoczonej i socjalistycznej Ukrainy", przy równoczesnym odrzuceniu „centralistycznych tendencji i dyktatu Moskwy"[73].

Radykalną lewicę ukraińskiej sceny politycznej stanowiły ugrupowania określane przez przedwojennych publicystów mianem „filosowieckich", takie jak Ukraińska Partia Pracy (UPP) oraz Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne (Sel-Rob). Obie te partie, działające legalnie i mające swoją kilkuosobową reprezentację parlamentarną, skłaniały się ku orientacji proradzieckiej, a nacisk w ich programach był położony na zagadnienia społeczno-polityczne z ominięciem narodowych, co sprawiało, że – jak pisał Zygmunt Urbański w swej charakterystyce ukraińskiego życia politycznego – programy te „mogły z równym powodzeniem uchodzić za program partii każdej narodowości w zależności od tego, na jaki język zostałyby przetłumaczone"[74].

Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne (Sel-Rob) powstało w październiku 1926 roku z połączenia Partii Wolności Ludu (PWL) oraz Ukraińskiego Zjednoczenia Socjalistycznego „Selańskyj Sojusz" (Sel-Sojuz) jako organizacja afiliowana przy Komunistycznej Partii Zachodniej

71 Cyt. za: *ibidem*, s. 132.
72 Cyt. za: *ibidem*, s. 135.
73 Cyt. za: *ibidem*, s. 137.
74 Z. Urbański, *op. cit.*, s. 53.

Ukrainy[75]. Podczas II Zjazdu KPZU w Bolszewie pod Moskwą w październiku 1925 roku podjęto decyzję o utworzeniu legalnej chłopskiej organizacji rewolucyjnej[76]. Powstanie takiej oficjalnie działającej organizacji było podyktowane koniecznością zdobycia szerszej płaszczyzny działania oraz pozyskania opinii społecznej dla polityki KPZU w warunkach, kiedy partia ta nie mogła działać legalnie. Pierwsza z partii (PWL) tworzących późniejszy Sel-Rob miała rodowód moskalofilski i dopiero w 1926 roku przyjęła oficjalnie „platformę narodową ukraińską"[77], druga natomiast (Sel-Sojuz) swoje hasła wysunięte podczas pierwszego zjazdu w sierpniu 1924 roku w Chełmie kierowała głównie do ukraińskiego chłopstwa, dążąc do jego „socjalnego i narodowego wyzwolenia". Już po roku istnienia w połowie 1925 roku Sel-Sojuz była najliczniejszą partią chłopską na Wołyniu, o silnych wpływach w powiatach kowelskim, włodzimierskim, gdzie rywalizowała z PSL „Wyzwolenie". Prawo do samostanowienia narodu ukraińskiego partia ta zamierzała urzeczywistnić na drodze „walki klasowej ukraińskich włościan i robotników, a w tej walce dążyć do solidaryzacji międzynarodowego ruchu mas pracujących"[78]. Wysunięto również postulaty ogólnodemokratyczne, takie jak walka z klerykalizmem i wprowadzenie powszechnej szkoły narodowej. Naczelnym zadaniem była jednak walka o reformy społeczne i ekonomiczne, a wśród nich przeprowadzona przez miejscowe komitety chłopskie parcelacja i podział ziemi bez odszkodowania[79].

Program utworzonej w wyniku zjednoczenia nowej partii (Sel-Rob) odwoływał się do większości tez sformułowanych już wcześniej przez współtworzące ją stronnictwa. Uznając „prawo każdego narodu do samookreślenia" Sel-Rob postulował „walkę o wprowadzenie tego prawa w życie dla narodu ukraińskiego"[80]. Do zadań praktycznych postawionych przez KPZU Sel-Robowi należało przede wszystkim opanowanie kierownictwa w terenowych ogniwach „Proswity" i Ridnej Szkoły, zdobycie wpływów wśród ukraińskich nauczycieli, a także niesienie pomocy pochodzącym z najbiedniejszych rodzin uczniom i studentom.

Organizację ukraińskich komunistów tworzyła Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy. Wcześniej, do połowy 1920 roku partia ta pod nazwą Komunistyczna Partia Galicji Wschodniej działała w strukturach KP(b)U, a od października 1923 roku pod presją Kominternu została przekształcona w KPZU i stała się autonomiczną częścią Komunistycznej Partii Robotniczej Polski[81]. Początki ukraińskiego ruchu komunistycznego sięgają połowy 1918

---

75 Por.: R. Torzecki, *op. cit.*, s. 204; J. Radziejowski, *Geneza partii Selrob*, „Z Pola Walki" 1966, nr 2, s. 47; M. Feliński, *Ukrajińske Selańsko-Robitnicze Socjalistyczne Objednannia (Selrob)*, „Sprawy Narodowościowe" 1927, nr 5–6, s. 495.

76 M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 78.

77 Z. Urbański, *op. cit.*, s. 53.

78 Cyt. za: *ibidem*, s. 54.

79 Por.: J. Radziejowski, *op. cit.*, s. 62.

80 Cyt. za: *ibidem*, s. 66.

81 K. Grünberg, B. Sprengel, *op. cit.*, s. 345.

roku, kiedy to w Galicji Wschodniej powstały pierwsze nieliczne i rozproszone grupy komunistyczne[82]. Idea ich konsolidacji w jedną partię była inspirowana z kilku źródeł. Pierwszym była Ukraińska Komunistyczna Partia (UKP[b]), tzw. borot'bistów, którzy nazwę swą wywodzili od organu prasowego „Borot'ba". Drugie bardziej znaczące źródło, stanowiła Internacjonalna Rewolucyjna Socjaldemokracja (IRSD), mająca swe korzenie w będących pod wpływem Drahomanowa galicyjskich kółkach studenckich. W późniejszym okresie partia ta coraz bardziej ewoluowała w kierunku komunizmu, upatrując rozwiązanie sprawy ukraińskiej w światowej rewolucji, w wyniku której miała powstać europejska federacja jednocząca narody europejskie. Z szeregów IRSD wywodziła się większość późniejszych przywódców KPZU, między innymi Roman Kuźma, Osyp Kiryłyk (pseud. Wasylkiw) i Roman Rozdolśkyj[83]. Kolejną siłą inspirującą powstanie w Galicji ukraińskiej partii komunistyczne byli polscy komuniści (KPRP), którzy poprzez swych emisariuszy rozpoczęli działalność na tych obszarach w 1920 roku, a więc zaraz po zajęciu ich przez Wojsko Polskie. Ruch komunistyczny w Galicji Wschodniej kształtował się też pod wpływem Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy, której zjazd w marcu 1919 roku podjął decyzję rozszerzenia swych wpływów także na ten teren. Istotnym etapem w procesie konsolidacji krajńskich grup i organizacji komunistycznych była ich pierwsza konferencja w Stanisławowie w lutym 1919 roku. Jednak do ostatecznego utworzenia KPGW doszło w kilkanaście miesięcy później przy czynnym udziale KP(b) U. Nowa organizacja była wzorowana na tej partii. Pierwszy statut KPGW był powtórzeniem jej statutu i wzywał do budowy i umacniania władzy radzieckiej.

Na sytuację w ukraińskim ruchu komunistycznym w Galicji Wschodniej w istotny sposób wpłynęło zajęcie tego obszaru przez Polskę w wyniku zakończenia wojny polsko-ukraińskiej. Kierownictwo KPGW ewakuowało się na Ukrainę Sowiecką, pozostałe zaś w Galicji organizacje lokalne na podstawie wspólnych ustaleń KP(b)U i KPRP zostały podporządkowane Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, tworząc jej terenową organizację[84]. Jednak już wkrótce wśród ukraińskich komunistów zrodziły się rozbieżności na tle stosunku do KPRP, co doprowadziło ostatecznie do wyłonienia się dwóch frakcji. Część działaczy (m.in. Wasylkiw) opowiadała się za niezależnością KPGW od KPRP, inna natomiast była za włączeniem do tej partii na prawach organizacji autonomiczno-terytorialnej. W późniejszym okresie rozbieżności te rozszerzyły się o dalsze kwestie, takie jak problem ruchu partyzanckiego w Galicji Wschodniej oraz udziału w wyborach do Sejmu i Senatu RP. Ostateczne rozstrzygnięcie tego sporu przyniosły rezolucje IV Kon-

82 Szerzej patrz: J. Radziejowski, *Ideologiczne i organizacyjne kształtowanie się ruchu komunistycznego na terenie Ukrainy Zachodniej w latach 1918–1923*, „Z Pola Walki" 1971, nr 2, s. 27.

83 *Ibidem*, s. 36.

84 Por.: M. Papierzyńska-Turek, *op. cit.*, s. 79.

gresu Kominternu w sprawie jednolitego frontu w ruchu komunistycznym, zgodnie z którymi w grudniu 1922 roku doszło do zjednoczenia obu frakcji w KPGW. Postępował też proces konsolidacji tej partii z KPRP. Ostateczną decyzję o zjednoczeniu i współpracy podjęto w czerwcu 1923 roku. Z uwagi na rozszerzenie działalności KPGW także na tereny Wołynia, Polesia, Podlasia i Chełmszczyzny, zmieniono nazwę tej organizacji na Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy. W kwestiach programowych i ideologicznych ukraińscy komuniści realizowali zasadę solidarności z Kominternem, sprzeciwiali się tworzeniu wspólnych bloków z PPS, natomiast w kwestii narodowej głosili hasło stworzenia radzieckiej Ukrainy Zachodniej oraz jej połączenie z USRR. Najbliższe zadania polegać miały na „skierowaniu narodowego niezadowolenia mas, jak i całej rewolucyjnej energii na obalenie władzy polskiej burżuazji i utrwalenie rządu robotniczo-chłopskiego w Polsce[85].

Z przedstawionej wyżej charakterystyki wyłania się złożony obraz ukraińskiej sceny politycznej. Istotną jej właściwością była silna pozycja ugrupowań dążących do oderwania od Polski ziem zachodnio-ukraińskich oraz – tu kreślono rozmaite scenariusze – stworzenia bądź niezależnego państwa ukraińskiego, bądź też przyłączenia tych obszarów do Ukrainy Radzieckiej. Ugrupowania prezentujące koncepcje lojalistyczne wobec państwowości polskiej znajdowały się na marginesie ukraińskiego życia politycznego. Równocześnie niedomaganiom rządowej polityki narodowościowej towarzyszyło niezadowolenie szerokich kręgów społeczności ukraińskiej w większości upośledzonej ekonomicznie i społecznie. W tej sytuacji hasła ukraińskich partii politycznych, adresowane najczęściej do tych właśnie warstw i postulujące dość radykalny program, trafiały na podatny grunt. Stopniowo wzrastały też wpływy nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – OUN i Ukraińska Organizacja Wojskowa – UWO), głoszące ideę walki przeciw nielegalnej okupacji Ukrainy Zachodniej i odrzucającego jakiekolwiek formy porozumienia z władzami RP. Utworzona na przełomie stycznia i lutego 1929 roku OUN zorganizowana na wzór faszystowski, z nieograniczoną władzą wodza (prowidnyka) swoim działaniem obejmowała wszystkie etnograficznie ukraińskie terytoria. Zostały one podzielone na dziesięć obszarów zwanych krajami, z których dwa: Galicja Wschodnia i Wołyń, znajdowały się na terytorium Polski[86]. Założenia programowe czerpała OUN z doktryny integralnego nacjonalizmu Doncowa, który uznany został za czołowego ideologa tego ugrupowania. Podczas I kongresu OUN w Wiedniu w 1929 roku wytyczono główne cele partii, koncentrujące się wokół koncepcji państwa ukraińskiego, które miało powstać na drodze

[85] Cyt. za: *ibidem*, s. 78.

[86] Szerzej o działalności OUN pisze: R. Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce 1929–1938*, Lublin 2003; G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1933–1948*, Warszawa 1999.

„całkowitego usunięcia wszystkich okupantów z ziem ukraińskich”[87]. Stosowanie przez OUN terroru, „twórczej przemocy”, miało na celu utrzymywanie nacji w stałym napięciu i gotowości do wzniecenia w dalszej przyszłości zbrojnego powstania, zwanego „narodową rewolucją”. Dążąc do konsolidacji nacji, program OUN odrzucał wszelkie kompromisy i porozumienia, dowodząc, że ich rezultatem jest tylko „marazm i rozkład”[88]. Z tego powodu Ukraińcy za największych swych wrogów uważali tych polskich polityków (np. Tadeusz Hołówko), którzy będąc rzecznikami pojednania i kompromisu, przyczyniali się do „ideologicznego rozbrojenia” narodu.

Innym celem strategicznym działalności sabotażowo-terrorystycznej OUN było zwrócenie uwagi opinii międzynarodowej na sytuację ludności ukraińskiej i podważenie autorytetu Polski, a zwłaszcza stabilności jej granic. Chodziło także o przeciwdziałanie poprawie stosunków polsko-sowieckich. Jaskrawym tego przejawem było dokonanie w październiku 1933 roku zamachu na sowiecki konsulat we Lwowie[89].

Trudno o jednoznaczną odpowiedź na pytanie o stopień oddziaływania ukraińskiego ekstremizmu na ukraińskie życie polityczne. Zdaniem Bohdana Budurowycza, wpływ nacjonalistycznego podziemia – zwłaszcza wśród młodszej generacji – był znaczny, a stronnictwa opierające się na polityce legalizmu, traciły stopniowo na znaczeniu[90]. Takie silne ugrupowanie jak UNDO, nie mogąc lekceważyć tej sytuacji, utrzymywało kontakty z przywódcami podziemia, prowadząc wobec Polski – jak twierdził Iwan Kedryn-Rudnyćkyj, członek CK UNDO pełniący funkcję łącznika tej organizacji z OUN – „dwutorową politykę: legalną i nielegalną”[91]. Z drugiej jednak strony reakcja ukraińskiej prasy na zabójstwo Pierackiego była wymowna. Iwan Kedryn, sprawozdawca procesowy „Diła” pisał na jego łamach, że ukraińska myśl narodowo-polityczna, której wyznawcą jest całe ukraińskie społeczeństwo, „rozminęła się z myślą polityczną, pielęgnowaną przez konspirację ukraińską”[92]. Natomiast „Meta” pisała, że „społeczeństwo potępia tych kierowników ukraińskich terrorystów, którzy siedząc poza granicami kraju posługują się naszymi dziećmi do wykonania zabójstwa na swoich ojcach, a sami w bezimiennej aureoli bohaterstwa rozkoszują się wygodnym życiem, ściągając od zagranicznych patriotów ofiary, przeznaczone dla narodu, którego dobro

87 Cyt. za: W. Poliszczuk, *Pojęcie integralnego nacjonalizmu ukraińskiego*, [w:] *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*..., *op. cit.*, s. 76.

88 Cyt. za: *ibidem*, s. 73.

89 K. Grünberg, B. Sprengel, *op. cit.*, s. 425.

90 B. Budurowycz, *Polska i problem ukraiński w latach 1921–1929*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1983, z. 66, s. 28. Podobną opinię wyraził Wasyl Mudryj, ukraiński wicemarszałek Sejmu RP w wywiadzie udzielonym M. Pruszyńskiemu na łamach „Buntu Młodych”, 5 I 1936, nr 25–26 (90–91). Stwierdził, że wpływy OUN „maleją z roku na rok”, a organizacja ta „szkodzi interesom ukraińskim i prowadzi do deprawacji młodzieży”.

91 Cyt. za: B. Budurowycz, *op. cit*.

92 Cyt. za: *Proces o zabójstwo śp. Ministra Pierackiego*, „Sprawy Narodowościowe” 1935, R. IX, nr 6, s. 625.

rujnują”[93]. Natomiast zdaniem Ryszarda Torzeckiego, związki organizacyjne między UNDO, a OUN nie były wyrazem zdominowania tej partii przez ruch ekstremistyczny, a jedynie miały na celu „temperowanie zapędów OUN idących w kierunku umasowienia, a zwłaszcza wciągania młodzieży w orbitę działalności terrorystycznej”[94]. Również według Józefa Lewandowskiego w ukraińskim życiu politycznym nie było dominacji ekstremizmu. Przeciwnie, „mimo goryczy spowodowanej utratą niepodległości i dyskryminacją, wpływy OUN-UWO, a tym bardziej ich zasięg organizacyjny były dość ograniczone”[95].

W wyniku aresztowań po zabójstwie Pierackiego, krajowa struktura OUN uległa prawie całkowitemu rozbiciu i aż do wybuchu wojny nie zdołała odzyskać potencjału ludzkiego sprzed roku 1934.

[93] Cyt. za: *ibidem*, s. 628.

[94] R. Torzecki, *op. cit.*, s. 264.

[95] J. Lewandowski, *Kwestia ukraińska w II Rzeczypospolitej*, „Aneks” (Londyn) 1982, nr 28, s. 119.

# Rozdział pierwszy

# Konserwatyści

## 1. Konserwatyzm w II RP – ogólna charakterystyka

Można przyjąć, że zróżnicowanie oraz brak organizacyjnej jednolitości był szczególną cechą polskiego konserwatyzmu[1]. Ta właściwość znamionująca środowisko zachowawcze jeszcze w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości, po odrodzeniu się polskiej państwowości uległa znacznemu nasileniu. Struktura organizacyjna polskiego ruchu konserwatywnego daleka była od jednolitości. Prócz powstających i równie często upadających lub wchodzących w różnorakie fuzje i koalicje partii politycznych, konserwatyści działali w mniej lub bardziej sformalizowanych klubach i stowarzyszeniach[2]. Sytuację polskiego ruchu konserwatywnego w Polsce po odzyskaniu niepodległości obrazowo przedstawił Jan Bobrzyński na zebraniu Stronnictwa Prawicy Narodowej w listopadzie 1926 roku. Mówił wówczas, że „ugrupowania zachowawcze są przeważnie albo chwilowym wytworem czy przetworem zmiennej taktyki politycznej różnorodnych elementów, dalekich nieraz od konserwatyzmu, a przez to niepewne i zbyt ulegające wpływom bankrutującej dzisiejszej demokracji, albo rzecznikiem dosyć krótkowzrocznych, zbyt wąsko pojętych interesów pewnych wyższych sfer społeczeństwa"[3].

Dorobek konserwatystów był bardzo zróżnicowany nie tylko odnośnie siły oddziaływania i merytorycznego „ciężaru gatunkowego" koncepcji politycznych, ale także stanowiska wobec tak istotnych kwestii, jak stosunek do endecji czy Józefa Piłsudskiego. Pewną gradację odcieni dostrzec można również w stosunku do koncepcji, jakie poszczególne środowiska konserwatywne prezentowały wobec mniejszości narodowych, a wśród nich tej będącej

---

1 Por.: W. Mich, *Publicystyka polityczna „Naszej Przyszłości" 1930–1939*, Lublin 2009, s. 8 i nast.

2 Por.: *idem*, *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918–1939)*, Lublin 1992, s. 8 i nast.

3 J. Bobrzyński, *Program i zadania krakowskiej szkoły konserwatywnej*, Warszawa 1926, s. 16.

przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania – ukraińskiej. Można jednak przyjąć, że niezależnie od tych różnic, polscy konserwatyści okresu międzywojennego odwoływali się niezmiennie do fundamentalnych zasad właściwych dla doktryny konserwatyzmu, takich jak między innymi: tradycja, wiara katolicka, autorytet władzy, nienaruszalność własności prywatnej etc. Wszyscy też połączeni wspólnym pochodzeniem społecznym – choć i ono nie było monolitem – jednak reprezentowali interesy i dążenia przede wszystkim swojej klasy i bronili jej stanu posiadania. Mimo to nie ulega wątpliwości, że w okresie II Rzeczypospolitej myśl konserwatywna w takim rozumieniu jaki nadawano jej w latach poprzedzających odzyskanie niepodległości nie występowała. Ulegała zmianie i transformacji w kierunku doktryny – co często podkreślano – w większym stopniu postępu niż przywiązania do *status quo*. W sposób jednoznaczny wyraził to Janusz Radziwiłł w artykule zamieszczonym w księdze pamiątkowej wydanej w 1938 roku z okazji jubileuszu „Czasu". Pisał, że „[…] konserwatyzm w swojej istocie uznaje postęp, uznaje zmiany, ulega pod wpływem zmieniających się warunków ciągłej ewolucji"[4]. Podkreślał „kolosalne" zmiany, jakie zaszły na przestrzeni 90 lat w linii publicystycznej „Czasu", który co prawda pretenduje do pozycji „dziedzica i kontynuatora organu krakowskiego", ale jest już całkowicie innym pismem. Jan Bobrzyński podnosił, że „współczesna nazwa konserwatyzm nie odpowiada już zupełnie tej ideologii i tendencji politycznej, której dzisiaj ciągle jeszcze oficjalny tytuł nadaje". W jego interpretacji „współczesny konserwatyzm domaga się reform w duchu najnowocześniejszym, ale dostosowanym organicznie do potrzeb moralnych państwa narodowego"[5].

Na zarzuty Mieczysława Niedziałkowskiego, że współczesny konserwatyzm polski jest „hamulcem", „deptaniem w miejscu", a nawet „reminiscencją z dawnej epoki", odpowiadał, że nowe rozumienie doktryny konserwatywnej zasadza się na fundamencie „racjonalnych reform i realnego postępu"[6]. Słowo tradycja zastępowano chętnie innymi odpowiednikami. Najczęściej przywoływanym był „umiar", któremu przydawano wręcz rangę „cechy konserwatyzmu". Umiar w taktyce, „trzeźwa kalkulacja", unikanie skrajności i wolny od uprzedzeń obiektywizm były w interpretacji konserwatystów cechami odwołującymi się z jednej strony do ewolucji, z drugiej zaś nakazującymi „przyjmowanie tylko takich reform, które dojrzały naprawdę"[7].

Konserwatyści starali się trzeźwo oceniać sytuację polityczną i nie ulegać złudzeniom. W imię realizmu politycznego gotowi byli do współpracy z przeciwnikami politycznymi, gdyż – jak twierdzili – „walka polityczna rujnuje wszelką współpracę, niszczy, a nie buduje"[8]. Niekiedy konserwatyści nazywali

---

4 J. Radziwiłł, *Kilka uwag o konserwatyzmie*, [w:] *Księga Pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie dziennika „Czas" 1848 Kraków – 1938 Warszawa*, Warszawa 1938, s. 63.

5 J. Bobrzyński, *Konserwatyzm, a mocarstwowość*, „Czas", 12 I 1930, nr 9.

6 Idem, *Postęp i reakcja, Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1928, s. 143–144.

7 *Jubileusz Czasu 1848–1938*, „Czas", 27 XI 1938, nr 326.

8 *Ibidem*.

siebie „liberalnymi konserwatystami" o korzeniach wywodzących się z kultury chrześcijańskiej[9]. Potwierdzając głębokie przywiązanie do wiary i religii katolickiej podkreślali równocześnie, że to ich „niezłomne stanowisko nie wyklucza polityki szerokiej tolerancji wobec innych wyznań, a nawet […] politykę taką ułatwia"[10]. Byli zdecydowanie przeciwni wykorzystywaniu religii dla celów propagowania nacjonalizmu czy szerzenia polityki szowinistycznej. Wielokrotnie w swych publikacjach prezentowali się jako rzecznicy poszukiwania *modus vivendi*. Pisali: „nie pragniemy nikogo niszczyć – pragniemy przemawiać do rozumu, jesteśmy ludźmi kompromisu i współpracy"[11]. W działaniu politycznym zalecali stosowanie „metody obiektywizmu, wolnego od uprzedzeń i porywów, a mierzącego każdy postęp trzeźwą kalkulacją jego możliwych skutków dla państwa na dłuższą metę"[12]. Przede wszystkim z takiej właśnie postawy można – jak sądzę – wywodzić też ich stosunek do kwestii ukraińskiej i do Ukraińców.

W pierwszych latach niepodległości działało kilka partii uznawanych za konserwatywne. W dawnym Królestwie Kongresowym byli to realiści, funkcjonujący w ramach powstałego jeszcze w 1904 roku na tych terenach Stronnictwa Polityki Realnej. W Krakowie spadkobiercy stańczyków występowali pod nazwą Związek Budowy Zjednoczonej Polski. Na kresach powstało Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi i Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze na Litwie[13]. Wkrótce po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1919 roku konserwatyści podjęli próbę zjednoczenia ruchu. Po trwających z górą pół roku pertraktacjach zdołano powołać do życia Stronnictwo Pracy Konstytucyjnej, a organizacje które je współtworzyły przekształciły się w oddziały miejskie lub dzielnicowe[14]. Jednak w SPK (działającym od lutego 1920 roku pod nazwą Stronnictwo Prawicy Narodowej) doszło do rozłamu, w wyniku którego oddział warszawski utworzył Stronnictwo Realnej Pracy Narodowej. W Poznańskiem pierwsze ugrupowania konserwatywne powstały później i choć nie były nadmiernie liczebne, jednak ze względu na silne ziemiańsko-inteligenckie zaplecze stanowiły wpływową siłę polityczną na terenach zachodniej Polski[15]. Dysponowały ponadto jednym z największych i najbardziej poczytnych dzienników ówczesnej Polski, jakim był „Dziennik Poznański". W 1920 roku utworzono Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze,

---

9 *Ibidem*.

10 J. Bobrzyński, *O polskiej idei państwowej. Odczyt wygłoszony na zebraniu Klubu Polityczno-Społecznego w Krakowie 27 lutego 1928 roku*, [w:] J. Bobrzyński, *Na drodze walki*…, *op. cit.*, s. 230.

11 *Konserwatyści i lewica*, „Czas", 29 VI 1934, nr 176.

12 J. Bobrzyński, *Konserwatyzm, a mocarstwowość*…, *op. cit.*

13 W. Władyka, *Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926–1935*, Wrocław 1977, s. 7 i nast.

14 Por.: B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce lat 1935–1939*, Toruń 2006, s. 11.

15 Por.: K. Wrzesińska, *Mniejszości narodowe w poznańskiej publicystyce konserwatywnej w latach 1918–1939*, „Sprawy Narodowościowe", Seria Nowa, 2000, z. 16–17, s. 117 i nast.

a w 1925 Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. W 1928 roku na skutek rozłamu w SChN część działaczy powołała do życia Stronnictwo Chrześcijańsko-Rolonicze. Proces konsolidacji ugrupowań konserwatywnych był skomplikowany i trzeba przyznać, że nieskuteczny. W 1922 roku w Galicji powstało Stronnictwo Zachowawcze, które w cztery lata później zostało wchłonięte przez Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze, do którego też w 1925 roku dołączyło Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe. Po zamachu majowym konserwatyści licząc na nowe możliwości, podjęli kolejne próby integracji środowiska. Jednak i one nie przyniosły w dalszej perspektywie znaczących zmian[16]. Już w czerwcu 1926 roku z inicjatywy Jana Bobrzyńskiego utworzono w Warszawie oddział Stronnictwa Prawicy Narodowej, a następnie kolejne terenowe odziały[17]. Utworzono Związek Zachowawczej Pracy Państwowej oraz w Wilnie Organizację Zachowawczej Pracy Państwowej. W grudniu 1926 roku w wyniku ich połączenia powstała nowa konserwatywna partia – Polska Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej[18]. Jej odrębne kluby powstały w Poznaniu i Lwowie. W 1927 roku w ramach kolejnej inicjatywy integracyjnej doszło do utworzenia Komitetu Zachowawczego, który skupiał trzy główne partie konserwatywne: SPN, SChN i POZPP[19]. Równocześnie dało się zauważyć osłabienie, a nawet zanik aktywności grup terenowych. Ostatecznie w 1933 roku powołano Zjednoczenie Zachowawczych Organizacji Politycznych, którego ideą była fuzja OChR z SPN, przy zachowaniu autonomii przez OZPP[20]. Inicjatywy te nie miały praktycznego większego znaczenia, gdyż *de facto* ruch konserwatywny koncentrował się w tym czasie w kilku środowiskach, zwłaszcza skupionych wokół wpływowych pism, takich jak „Czas", „Dziennik Poznański" i wileńskie „Słowo". Konkretną działalność prowadziła też grupa konserwatywnych polityków współpracująca z obozem sanacyjnym, wśród których szczególną rolę odgrywał Janusz Radziwiłł[21].

Po przewrocie majowym uaktywniło się młode pokolenie zachowawców, głoszących idee monarchistyczne[22]. Wywodzili się oni głównie z organizacji Myśl Mocarstwowa Związek Akademicki. Utworzone na bazie tego środowiska Zjednoczenie Monarchistów Polskich, nie odegrało jednak poważniejszej roli w życiu politycznych Drugiej Rzeczpospolitej, podejmowało natomiast pewne inicjatywy wydawnicze lansujące program rojalistyczny.

---

16 Por.: B. Szlachta, *Z dziejów polskiego konserwatyzmu*, Kraków 2000, s. 192.

17 Por.: J. Bartyzel, *Konserwatyzm bez kompromisu. Studium z dziejów zachowawczej myśli politycznej w Polsce XX wieku*, Toruń 2001, s. 161–162.

18 W. Władyka, *op. cit.*, s. 29–32.

19 Por.: W. Mich, *Problem mniejszości narodowych…*, *op. cit.*, s. 10, a także: W. Władyka, *op. cit.*, s. 55.

20 W. Mich, *Problem mniejszości narodowych…*, *op. cit.*, s. 10–11.

21 *Ibidem*.

22 Szerzej o związkach monarchistów z ruchem konserwatywnym pisze: J. Majchrowski, *Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Kraków 1988, s. 15.

Wobec luźnej struktury organizacyjnej polskiego ruchu konserwatywnego, szczególnie ważną rolę odgrywała prasa. Nie była to jednak prasa partyjna, ale stosunkowo luźno związana z ciągle zmieniającymi się formacjami politycznymi, a nawet często deklarująca bezpartyjność. Głoszone na jej łamach poglądy były też nierzadko dalekie od jednomyślności w wielu kwestiach, nawet tych mających dla całego obozu konserwatywnego istotne znaczenie.

Należy tu wymienić przede wszystkim krakowski (do 1938 roku) „Czas", będący nieformalnym organem stańczyków, których poglądy nierzadko pozostawały w sprzeczności ze stanowiskiem grup warszawskiej czy lwowskiej. Środowisko to tradycyjnie głosiło krytykę endecji i nacjonalizmu, opowiadało się za federacyjną polityką piłsudczyków wobec kresów wschodnich. W kwestiach ustrojowych grupa krakowska stała na stanowisku zmiany prawa wyborczego poprzez zniesienie zasady powszechności, opowiadała się za wzmocnieniem władzy wykonawczej kosztem osłabienia pozycji parlamentu.

Ważną pozycję zajmowało „Słowo" utworzone w Wilnie w 1922 roku między innymi z inicjatywy rektora Uniwersytetu im. Stefana Batorego profesora Mariana Zdziechowskiego[23]. Pismo to, którego czołową postacią i redaktorem naczelnym był Stanisław Cat-Mackiewicz, prezentowało kierunek na tyle innych stosunkowo bardziej radykalny. Było to jak można sądzić wyrazem stanowiska twórcy pisma, który był krytykiem demokracji i powszechnego głosowania, opowiadał się za władzą ustanawianą bez nacisku wyborców, najlepiej monarchiczną. Jak pisał redaktor naczelny Cat-Mackiewicz: „Konserwatyści wileńscy są właśnie najbardziej ortodoksyjnymi konserwatystami w Polsce, pojmują konserwatyzm nie jako kompromis, lecz obronę starych i niewzruszalnych zasad"[24]. Wileńskie środowisko skupione wokół „Słowa" i Cata-Mackiewicza deklarowało krytycyzm wobec endecji i systemu parlamentarnego, będącego źródłem destabilizacji politycznej. Wskazywało na kryzys autorytetu, spowodowany destruktywnym charakterem ciągle zmieniających się rządów i układów politycznych. Środowisko to popierało Piłsudskiego i jego koncepcje polityki wschodniej. Odnośnie tej kwestii grupa wileńska formułowała swoją dość rozbudowaną koncepcję rozwiązania problemu narodowościowego. W jego obrębie przedmiotem głównego zainteresowania byli Litwini i Białorusini, a także częściowo Żydzi. O ile publicyści „Słowa", a zwłaszcza Cat-Mackiewicz, odrzucali politykę dyskryminacji Ukraińców i Białorusinów w imię pozyskania ich dla idei „potężnego państwa polskiego"[25], o tyle wobec mniejszości żydowskiej politykę asymilacji uważali za niepożądaną, stojąc – podobnie jak endecja – na stanowisku zasady oddzielenia obu narodowości[26]. Szczególnie dobitnie swoje stanowisko w tej kwestii

[23] Szerzej patrz: J. Osica, *Na prawo od prawicy, czyli polski obóz konserwatywny II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Historyczne „Głosu Nauczycielskiego" 1982, nr 3, s. 1 i nast.

[24] Cyt. za: *ibidem*, s. 7. Por. też *Wyznanie wiary*, „Słowo", 19 IV 1923.

[25] Cat, *Credo polityki narodowościowej*, „Słowo", 28 XII 1922.

[26] Por.: Sz. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów*, *1918–1926*, Wrocław 1981, s. 171.

wypowiadał redaktor naczelny „Słowa". Cat na łamach tego pisma określał przedstawicieli swojego środowiska nie jako filosemitów, ale przeciwników asymilacji żydowskiej społeczności w Polsce. Był zwolennikiem izolacjonizmu żydowskiego nie poprzez *numerus clauzus*, ale na drodze stworzenia dla Żydów samorządu narodowo-wyznaniowego i innych odrębnych instytucji, pozwalających na „wyodrębnienie masy żydowskiej ze społeczeństwa polskiego"[27].

Natomiast znacznie mniejszą wagę przywiązywano do problemu mniejszości niemieckiej, uważając, że nie stanowi ona poważniejszego zagrożenia dla stabilności wewnętrznej Polski[28]. Takie stanowisko wyrażał zwłaszcza Władysław Stadnicki[29]. Pisał, że co prawda kwestia niemiecka jest odbierana przez Polaków zamieszkujących byłą dzielnicę pruską z dużą dozą drażliwości i jest to całkowicie „psychologicznie" zrozumiałe. Jednak obawy te oceniał jako nieuzasadnione, gdyż mimo polityki kolonizacyjnej oraz popierania w okresie zaborów niemieckiego żywiołu w miastach, odsetek tej ludności stale przesuwał się na korzyść Polaków i dziś – pisał Stadnicki – województwo poznańskie liczy 82,5%, a pomorskie 80,4% ludności polskiej, a zatem „w tych warunkach obawiać się znacznego przesunięcia procentowego niemieckiej ludności na naszą niekorzyść jest rzeczą płonną". W analogiczny sposób oceniał Stadnicki sytuację na Śląsku. Pisał – jak miała później pokazać historia niesłusznie – że „rozwój gospodarczy Niemiec zostanie zahamowany i zniewolony"[30]. Wierzył ponadto w samorzutny proces asymilowania się mniejszości niemieckiej, ułatwiony atrakcyjnością kultury polskiej, jednak przy zachowaniu pełnej możliwości pielęgnowania rodzimego języka[31].

W Poznańskiem konserwatyści reprezentujący głównie Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze oraz Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe, skupieni byli wokół „Dziennika Poznańskiego" jednego z najbardziej poczytnych pism ówczesnej Polski. Poznańscy konserwatyści podejmowali problematykę narodowościową, lecz tutaj z kolei w większym stopniu interesowała ich mniejszość niemiecka. Wobec niej domagali się konsekwencji w respektowaniu zapewnionych Polsce przez traktat wersalski praw, a dotyczących przede wszystkim likwidacji niemieckiej własności. Tak też konserwatyści poznańscy wyobrażali sobie rozwiązanie problemu niemieckiego

---

27 Patrz szerzej: A. Landau-Czajka, *Konserwatyści wobec kwestii żydowskiej w Polsce międzywojennej*, „Przegląd Historyczny" 1991, t. 82, z. 3–4, s. 430; por. też: *Wyznanie wiary…*, *op. cit.*

28 Por.: D. Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999, s. 237.

29 J. Osica, *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa" 1922–1928*, Warszawa 1982, s. 69.

30 W. Stadnicki, *Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie wobec zbliżającego się traktatu*, Warszawa b.r.w., s. 28–29.

31 Szerzej na ten temat pisze: J. Gzella, *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1919–1939)*, Toruń 1993, s. 41.

w Polsce – poprzez dążenie do realizacji postanowień traktatów międzynarodowych. Stojąc na gruncie „zespolenia wszystkich części kraju i odłamów ludności" zdawali się opowiadać za koncepcją asymilacji państwowej ludności białoruskiej i ukraińskiej, której jednak nie uznawali za naród w pełnym tego słowa znaczeniu, lecz za „szczep", nie posiadający jeszcze wykształconego poczucia odrębności. Krytykując politykę państwa na Kresach jako mało twórczą, za jej niezbędną właściwość nie uznawali jednak potrzeby akcentowania partykularyzmów i odrębności narodowych. Zwracali uwagę na „szkodliwość przejawiających się tendencji sztucznego podsycania prądów i antagonizmów narodowościowych, w szczególności przez formowanie ukrainizacji"[32].

Mocarstwowcami lub neokonserwatystami nazywano także grupę polityczną skupioną wokół takich pism jak „Bunt Młodych", „Polityka", „Problemy", „Polityka", czy „Myśl Mocarstwowa". Jednak sami przedstawiciele tego środowiska, nie nazywali siebie neokonserwatystami. Adolf Bocheński, jeden z głównych publicystów „Buntu Młodych" przekonywał, że rodowód ideowy i polityczny jego formacji wywodzi się z tradycji stańczyków, a nawet sięga lat 30. XIX wieku. Choć Władysław Pobóg-Malinowski grupę „Buntu Młodych" określił mianem „radykalnych konserwatystów"[33], wydaje się jednak, że w gruncie rzeczy ich postawa oraz pojawienie się sformalizowanej struktury było wyrazem rozczarowania wobec nieudolnej polityki starych zachowawców, brakiem szans na szybkie zmiany ustrojowe oraz toczonymi bez nadziei na rozwiązanie ciągłymi sporami endecji z sanacją. Takie też było ich postrzeganie przez opinię publiczną, widzącą w nich przede wszystkim młodych intelektualistów o sympatiach konserwatywnych, krytycznych wobec starego pokolenia[34]. Młodzi zarzucali starym, że po odrodzeniu Rzeczpospolitej nie zdołali zbudować nowej koncepcji polskiego konserwatyzmu, ale dotychczasową doktrynę jedynie aktualizowali w zależności od potrzeb taktyki politycznej. Problematyka narodowościowa, w tym ukraińska znajdowała się w obszarze zainteresowań członków tego środowiska. Szczególnie aktywni byli tu Stanisław Łoś, czy Adolf Bocheński.

Opiniotwórcze, zwłaszcza odnośnie interesującej nas kwestii ukraińskiej, było także środowisko skupione wokół utworzonego w 1930 roku pisma „Nasza Przyszłość"[35]. Jego twórcą był Jan Bobrzyński, syn Michała, z wykształcenia chemik, w niepodległej Polsce pracownik Ministerstwa Przemysłu i Handlu, założyciel Polskiego Zjednoczenia Gospodarczego, którego celem była obrona przedsiębiorczości prywatnej przed fiskalizmem i etatyzmem[36]. Sam Jan Bobrzyński został przez polskich historyków myśli politycznej

---

32 Cyt. za: K. Wrzesińska, *op. cit.*, s. 118.

33 Cyt. za: B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce…*, *op. cit.*, s. 265.

34 Por.: S. Paczos, *Państwo i naród w myśli politycznej polskich konserwatystów do roku 1939*, Kraków 2009, s. 253.

35 Szeroko na ten temat pisze W. Mich: *Publicystyka polityczna…*, *op. cit.*

36 Por.: *ibidem*, s. 15.

stosunkowo niedawno nie tyle zauważony co doceniony, wręcz jako jeden „z najważniejszych myślicieli konserwatywnych w Polsce międzywojennej”[37]. Nie podejmując się oceny takiego stanowiska, z perspektywy niniejszego opracowania warto jedynie podkreślić, że redagowana i wydawana przez Bobrzyńskiego „Nasza Przyszłość” z założenia działająca jako „Wolna Trybuna Zachowawczej Myśli Państwowej” podejmowała rozległą problematykę dotyczącą kwestii związanych z ustrojem państwa, jego polityki wewnętrznej i zagranicznej, gospodarki i kwestii społecznych, a zatem takich zagadnień, wśród których nie mogło zabraknąć problematyki narodowościowej. Tak wytyczony cel miał z jednej strony sprzyjać krystalizacji programu naprawy państwa, z drugiej zaś być odpowiedzią na „piekącą, powszechnie odczuwaną potrzebę wyrąbania w dotychczasowym chaosie krótkowzrocznego oportunizmu i doktrynerstwa pewnych dalej sięgających dróg, zgodnych z misją historyczną i postulatami mocarstwowego rozwoju naszego państwa”[38].

Redaktorzy „Naszej Przyszłości” nie ograniczali swoich narodowościowych zainteresowań wyłącznie do aktywności publicystycznej, ale podejmowali także konkretne praktyczne działania. Do takich inicjatyw zaliczyć należy utworzenie Sekcji Ukraińskiej Koła Przyjaciół NP, której zadaniem było badanie kwestii ukraińskiej na terenie Małopolski Wschodniej, nazywanej polską Rusią Czerwoną[39]. Wyrazem zainteresowania redakcji „Naszej Przyszłości” problematyką narodowościową były dodatki do niektórych numerów pisma, poświęcone wyłącznie tym właśnie zagadnieniom, jak „Przegląd Polsko-Litewski”, czy „Miesięcznik Naukowy Polsko-Ukraiński”, „Przegląd Polsko-Ukraiński”, a później „Przegląd Polsko-Ruski”. W kręgu zainteresowań publicystów „Naszej Przyszłości” znajdowały się także mniejszości słowacka i węgierska, którym również poświęcono odrębne numery. Problematykę ukraińską podejmowali głównie Jan Bobrzyński, Jerzy Pogonowski i Stanisław Łoś. Ten ostatni był też współautorem obszernego opracowania pt.: *Problem polsko-ukraiński na ziemi czerwińskiej* (Warszawa 1938).

## 2. Polska myśl konserwatywna okresu międzywojennego wobec kwestii ukraińskiej

Umiar, obiektywizm, trzeźwa kalkulacja, dążenie do porozumienia. Do takich idei odwoływali się często konserwatyści formułujący podstawowe założenia współczesnej wersji swojej doktryny. Czy rzeczywiście byli – zgodnie z głoszonymi przez siebie hasłami – rzecznikami współpracy, stali na stanowisku potrzeby obiektywnego przedstawiania skomplikowanej kwestii ukraińskiej w Polsce? Wydaje się, że generalnie na to pytanie można udzielić pozytywnej

[37] Por.: B. Gałka, *Konserwatyści…*, *op. cit.*, s. 181. O J. Bobrzyńskim pisze też obszernie J. Bartyzel, *Konserwatyzm bez kompromisu…*, *op. cit.*

[38] *Słowo wstępne od redakcji*, „Nasza Przyszłość”, kwiecień 1930, t. 1, s. 1.

[39] Por.: W. Mich, *Publicystyka polityczna…*, *op. cit.*, s. 452.

odpowiedzi. Przemawiają za tym liczne publikacje prasowe, jak też pewne konkretne inicjatywy mające na celu między innymi podjęcie współpracy z Ukraińcami. Jednak istotę tej współpracy, a zwłaszcza jej zasięg poszczególne ugrupowania konserwatywne interpretowały nieco inaczej. Najbardziej liberalne w tej mierze były środowiska krakowskiego „Czasu", a także „Buntu Młodych" i „Polityki". Piszący na ich łamach publicyści deklarowali się jako ci, którzy „głoszą politykę pojednania, sprawiedliwą i pozbawioną wszelkiego zabarwienia w guście metod bismarckowskich"[40]. Protestowali przeciwko działaniom antagonizującym stosunki polsko-ukraińskie[41], skrupulatnie odnotowywali wszelkie przejawy porozumienia z Ukraińcami[42]. Probierzem takiego ich stanowiska był bardzo pozytywny stosunek do „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego", który traktowali jako niezwykle ważne i niezastąpione „centrum informacyjne" i którego likwidację przyjęli z wielkim rozczarowaniem[43].

W prezentowanym przez konserwatystów podejściu do kwestii ukraińskiej ważna była często przez nich podkreślana potrzeba rzetelnej informacji o narodzie ukraińskim, „o którym tak mało wiemy, a z którym na współżycie jesteśmy przeznaczeni"[44]. Ubolewali nad niskim stanem wiedzy polskiego społeczeństwa na tematy ukraińskie, a także powszechną ignorancją dotyczącą przejawów pozytywnych relacji polsko-ukraińskich[45]. Toteż lukę tę starali się wypełnić, publikując często na swych łamach artykuły ukraińskich autorów, wywiady z czołowymi przedstawicielami ukraińskiego życia politycznego[46], a także obszerne materiały najbardziej znanych postaci ukraińskiego świata nauki[47]. Wskazanie na obiektywizm w przedstawieniu zagadnienia ukraińskiego pozwoliło „Czasowi" na zamieszczenie recenzji książki socjalisty Leona Wasilewskiego określonego przez redaktorów konserwatywnego pisma mianem „wybitnego znawcy stosunków narodowościowych", a jego pracę „jedynym w Polsce wyjątkowo ważnym studium o stosunkach narodowościowych"[48]. Również na łamach wileńskiego „Słowa" opublikowano artykuł Tadeusza Hołówki, socjalisty, a później aktywnego działacza piłsudczykowskiego, identyfikując się z jego proukraińskimi pogląda-

40 *Sprawa mniejszości*, „Czas", 27 I 1927, nr 21.

41 A. Bocheński, *List otwarty*, „Bunt Młodych", 10 II 1936, nr 2 (93).

42 *Tryumf idei i pojednania*, „Bunt Młodych", 25 III 1936, nr 5 (96).

43 *Z polsko-ruskich zagadnień*, „Czas", 4 III 1933, nr 52; *Władysław Stadnicki i Dymitr Doncow*, „Polityka" (dawniej „Bunt Młodych"), 25 VI 1937, nr 14 (128); A. Bocheński, *Biuletyn Polsko-Ukraiński*, „Polityka" 10 II 1939, nr 3 (177).

44 *Ibidem*.

45 W.P. Sołowij, *Polsko-ukraińskie rozbrojenie psychiczne*, „Czas", 10 X 1935, nr 278.

46 M. Pruszyński, *Wywiad z Wasylem Mudryjem, wicemarszałkiem Sejmu*, „Bunt Młodych", 5 I 1936, nr 25–26 (90–91).

47 Por. m.in.: W. Bidnow, *Michał Hruszewski*, „Przegląd Współczesny" 1935, nr 153, s. 134; D. Doroszenko, *Rozwój ukrainoznawstwa na tle ewolucji ukraińskiej myśli narodowej*, „Przegląd Współczesny" 1926, nr 8, s. 56; A. Łotocki, *Badania naukowe nad twórczością Szewczenki*, „Przegląd Współczesny" 1936, nr 169, s. 14.

48 *Problem białoruski w Polsce*, „Czas", 31 III 1929, nr 75.

mi[49]. Zorganizowana z inicjatywy środowiska „Buntu Młodych" oraz „Myśli Mocarstwowej" w lutym 1936 roku we Lwowie debata na temat aktualnych stosunków polsko-ukraińskich dowiodła w opinii organizatorów, że „wyciągnięta ręka do zgody trafia na podatny grunt", a „polskie społeczeństwo […] dojrzałe jest do normalizacji stosunków polsko-ukraińskich"[50]. Środowisko „Buntu Młodych" z zadowoleniem odnotowało także pozytywne przyjęcie ich inicjatywy przez ukraińską prasę: „Wiek Nowy", „Metę" i „Nową Zorię".

Konstatując pewne szanse porozumienia na poziomie społecznym, prasa konserwatywna daleka była jednak od optymizmu odnośnie polityki narodowościowej polskich rządów. Szczególnie aktywny w jej krytyce był krakowski „Czas", który politykę tę nazywał „gazeciarskim gadulstwem, dyletancką krytyką, bałamutną grą na nerwach", polityką „nieudolną i fałszywą"[51].

Natomiast zespół „Buntu Młodych" oceniał politykę państwa wobec mniejszości narodowych jako skrajnie niekonsekwentną, oscylującą od przymusowej asymilacji, poprzez próby ugody, liberalizmu, aż po pacyfikację. Rezultatem takiej polityki jest „poczucie krzywdy i niższości społeczeństwa ukraińskiego"[52], wśród samych Polaków rodzi niechęć, bezradność i zwątpienie, a za granicą negatywny wizerunek państwa polskiego, które jest niezdolne do rządzenia[53].

Konserwatyści wychodzili z założenia, że u podstaw nieudolnej polityki narodowościowej polskich rządów tkwi przede wszystkim nie respektowanie ustaleń konstytucji z 1921 roku, a także wadliwa konstrukcja niektórych jej zapisów. Zwracali uwagę, że artykuły 95 i 96 gwarantujące każdemu obywatelowi ochronę życia, wolności i mienia bez różnicy pochodzenia i narodowości oraz prawo do jej zachowania i pielęgnowania, nie są *de facto* realizowane, gdyż nie została spełniona wynikająca z art. 110 zapowiedź uchwalenia osobnych ustaw gwarantujących ochronę mniejszościom narodowym. Szczególną jednak dezaprobatę budziło nie wywiązanie się przez polskie rządy z dyspozycji art. 109 konstytucji, który mówił o obowiązku uchwalenia ustaw gwarantujących mniejszościom narodowym zabezpieczenie ich praw poprzez autonomiczne związki mniejszości o charakterze publiczno-prawnym w obrębie związków samorządu powszechnego. Jego zasady zostały uregulowane ustawą z 26 września 1922 roku, która w szczególności doprowadziła do wykreowania w sensie prawnym samorządu w obrębie trzech województw Małopolski Wschodniej: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Ustawodawca zdając sobie sprawę z trudności w urzeczywistnieniu samorządu na tym skomplikowanym narodowościowo obszarze, zakreślił dwuletni termin do wykonania ustawowej dyrektywy[54]. Jednak z terminu tego

---

49 D. Szpoper, *op. cit.*, s. 235.

50 *Tryumf idei i pojednania…*, *op. cit.*

51 E. Paczkowski, *Uwagi o kresach wschodnich*, „Czas", 14 II 1925, nr 37; podobnie: *Problem ukraiński*, „Czas", 14 XII 1938, nr 343.

52 A. Bocheński, *Położyć kres szaleństwu*, „Polityka", 10 X 1937, nr 23 (137).

53 E. Paczkowski, *Uwagi o kresach wschodnich…*, *op. cit.*

54 Patrz: M. Grzybowska, *Decentralizacja i samorząd w II Rzeczypospolitej (aspekty ustrojowo-polityczne)*, Kraków 2003, s. 182–188.

nie zdołano się wywiązać. Dla konserwatystów z krakowskiego „Czasu" nie spełnienie tego warunku i w konsekwencji nie ustanowienie autonomii dla mniejszości ukraińskiej stanowiło najpoważniejszą porażkę polskiej polityki narodowościowej. Wydaje się, że w zagwarantowaniu Ukraińcom autonomii w ramach powszechnego samorządu dostrzegali oni najlepszy sposób rozwiązania kwestii ukraińskiej. Sądzili – chyba jednak naiwnie – że tą drogą uda się zaspokoić aspiracje Ukraińców i problem raz na zawsze zostanie rozwiązany. Zwracano także uwagę na wadliwość zawartego w konstytucji zapisu o uprawnieniu organów państwowych do kontrolowania środków finansowych mniejszości, a w razie potrzeby ich uzupełniania. Konsekwencją takiej regulacji był obowiązek zakładania przez mniejszości narodowe palcówek oświatowych i organizacji kulturalnych na własny koszt. Publicysta „Czasu" przekonywał, że takie rozwiązanie może mieć zastosowanie jedynie do powiatów, w których mniejszość narodowa jest stosunkowo nieliczna. Tam natomiast, gdzie stanowi grupę liczebnie większą, musi mieć zapewnione „poczucie równouprawnienia na swojej ziemi"[55].

Krytyka polityki rządowej dotyczyła także innych spraw, spośród których szczególnie negatywnie odnoszono się do kwestii uprawnień językowych dla mniejszości oraz narodowego szkolnictwa. Oczywiście obie te kwestie były konsekwencją braku wykonania na drodze legislacyjnej ogólnikowych obietnic zawartych zwłaszcza w artykule 109 Konstytucji Marcowej. Ostatecznie inicjatywę uregulowania tych spraw podjął rząd „Chjeno-Piasta" na czele z Wincentym Witosem, jednak ich wykonanie przeprowadził dopiero utworzony po nim rząd Władysława Grabskiego, którego celem była jak wiadomo reforma walutowa i naprawa skarbu, nie zaś zagadnienia narodowościowe[56]. Mimo to kwestie te wysunęły się na czoło programu politycznego rządu Grabskiego. Utworzona z jego inicjatywy komisja, nazwana później „Komisją Czterech" przygotowała projekt trzech ustaw językowych: administracyjnej, sądowej i szkolnej, które ostatecznie przyjęte przez Sejm w dniu 31 lipca 1924 roku, zaczęły obowiązywać od 1 października tego roku, a do historii przeszły pod nazwą „ustaw kresowych"[57]. Mimo generalnie przychylnej opinii[58], konserwatywny „Czas" regulacje prawne dotyczące języka urzędowania w sądach określił jako „wadliwe". Krytyka dotyczyła w szczególności artykułu 2 ustawy językowej sądowej, który przyznając Ukraińcom prawo używania w sądach i urzędach prokuratorskich języka macierzystego,

---

55 *Mniejszości narodowe i konstytucja*, „Czas", 21 III 1924, nr 67; podobnie *Pierwszy kongres mniejszości narodowych*, „Czas", 28 VIII 1926, nr 196.

56 Szerzej patrz: J. Ogonowski, *Uprawnienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 2000, s. 87 i nast.

57 *Ibidem*, s. 107.

58 Konserwatyści z zadowoleniem przyjęli projekt ustaw kresowych głównie z racji ich pozytywnego odbioru na forum międzynarodowym i wobec Ligi Narodów. Pisano, że „w ten sposób rząd RP zadokumentował w oczach całej Europy ducha tolerancji, […] i wobec Ligi Narodów, której autorytet wzrasta. Dzięki temu łatwiej będzie można odpychać skargi mniejszości". *Początek językowego ustawodawstwa*, „Czas", 4 VII 1924, nr 149.

nakładał na te organy wymiaru sprawiedliwości obowiązek przyjmowania w języku mniejszości skarg, środków prawnych oraz podań. Publicysta „Czasu" podkreślał, że przyznanie Ukraińcom tak szerokich uprawnień na wszystkich szczeblach sądowej administracji, niekorzystnie odbije się na polskim personelu kresowych sądów, a „ukraińskim adwokatom da okazję do przewlekania procedury". Równocześnie jednak w imię głoszonej idei współpracy i postępu, stwierdzano, że „te ofiary trzeba ponieść w imię polskiej racji stanu, dla zamanifestowania naszych pojednawczych dążności wobec Ukraińców i dla udowodnienia Europie, że zobowiązania międzynarodowe wypełniamy skrupulatnie, lojalnie"[59].

O poprawę stanu ukraińskiego szkolnictwa konserwatyści wszystkich środowisk wypowiadali się w zasadzie wspólnym głosem. Nieco ostrożniejszy „Czas" niedostateczne zaspokojenie ukraińskich potrzeb w zakresie narodowej oświaty zaliczył do najważniejszych bolączek rządowej polityki wobec mniejszości narodowych[60]. Bardziej radykalne środowisko „Buntu Młodych" i „Polityki" przypominało, że w porównaniu z okresem przedwojennym, stan ilościowy ukraińskich szkół zdecydowanie się zmniejszył. Nie podzielali opinii, jakoby zaspokojenie ukraińskich aspiracji w tym zakresie sprzyjać miało wzrostowi tendencji separatystycznych. Wręcz przeciwnie deklarując wolę „wzmacniania kierunków ugodowych w społeczeństwie ukraińskim" Aleksander Bocheński zadawał dramatyczne pytanie: „Czyż nie można sobie wyobrazić wzrostu staniu posiadania polskiego bez odbierania elementarnych praw Ukraińcom? Czyż nie można mieć 3 tys. szkół polskich i tyle samo szkół ukraińskich, aby każde dziecko mogło się uczyć w swoim rodzimym języku. Czyż nie może jedna stacja nadawcza mówić po polsku dla Polaków, a druga po rusku dla Ukraińców?"[61]. Zdecydowanie krytycznie odnieśli się konserwatyści – tak „Czasu", jak „Buntu Młodych" i „Polityki" – do kwestii utrakwizacji ukraińskiego szkolnictwa. Tę koncepcję określali mianem „niefortunnej", prowadzącej jedynie do pogłębienia rozdźwięku między dwoma narodami[62]. Sporo miejsca temu problemowi poświęcił Aleksander Bocheński w wydanej nakładem „Polityki" obszernej pracy pt. *Problem polsko-ukraiński w ziemi czerwieńskiej* (Warszawa 1938). Przypominał, że sama idea utrakwizacji jest w swym założeniu słuszna, gdyż nie dąży do wynaradawiania którejkolwiek strony, a „nauczanie w jednej szkole dzieci polskich i ukraińskich mogłoby w teorii być przeprowadzone idealnie, tak aby oba odłamy ludności poznając wzajemnie siebie i wzajemnie sąsiednie języki, rozwijały swobodnie własne"[63]. Jednak w praktyce zasada ta – dowo-

---

59 *Równouprawnienia językowe w sądach*, „Czas", 6 VII 1924, nr 151.

60 *Sprawa Kresów Wschodnich…*, *op. cit.*; por. też: *Problemat szkoły mniejszościowej*, „Czas", 8 III 1929, nr 55, *Z dziejów szkolnictwa mniejszości narodowych w Polsce*, „Czas", 8 IX 1926, nr 205.

61 A. Bocheński, *Położyć kres szaleństwu…*, *op. cit.*

62 *Stanisław Grabski o rozwiązaniu kwestii ruskiej*, „Czas", 28 XII 1933, nr 297; podobnie *Rząd i Kresy Wschodnie*, „Czas", 11 VI 1925, nr 133; także o tym *Zachowawcy i my*, „Polityka", 25 XII 1937, nr 31 (145).

63 A. Bocheński, *Problem…*, *op. cit.*, s. 137.

dził Bocheński – „zaprzeczyła fundamentalnej zasadzie rządzenia w kraju mieszanym: zasadzie unikania zadrażnień, eliminowania płaszczyzn tarcia między dwoma narodami". Utrakwizm został przez Ukraińców odebrany jako krzywda wyrządzona im przez Polaków. Dla teoretycznego frazesu „łączenia, a nie rozdzielania obu narodowości stworzono płaszczyznę zmuszającą niejako oba narody do walki, doprowadzającą do zwiększenia potencjału nienawiści"[64]. Do problemu utrakwizacji odniósł się również Stanisław Łoś. Autor ten dopuszczał co prawda możliwość wprowadzenia szkolnictwa opartego na tej zasadzie, ale tylko na poziomie szkół powszechnych, gdzie małe dzieci nie mają jeszcze tak „silnego napięcia uczuć narodowych", w miejscowościach zamieszkałych przez ludność faktycznie dwujęzyczną oraz w seminariach nauczycielskich przygotowujących do wykonywania zawodu w szkołach powszechnych. Natomiast w szkołach średnich możliwe było – zdaniem Łosia – wprowadzenie utrakwizmu, ale tylko w seminariach nauczycielskich, których absolwenci powinni mieć kwalifikacje do nauczenia w każdym rodzaju szkoły tak polskiej, jak ukraińskiej, czy utrakwistycznej[65].

W związku z kwestią szkolnictwa uwagę publicystów konserwatywnych zaprzątał problem ukraińskiego uniwersytetu: stanowiska poszczególnych środowisk charakteryzowało pewne zróżnicowanie, wszyscy podzielali potrzebę powołania do życia ukraińskiej wszechnicy – pozostawał tylko problem gdzie? Problem uniwersytetu „Czas" tradycyjnie już wiązał z krytyką polskiej polityki narodowościowej w kwestii niewypełnienia zobowiązań wynikających z ustawy z września 1922 roku o zasadach powszechnego samorządu terytorialnego. Zobowiązanie dotyczące powołania do życia ukraińskiej szkoły wyższej publicyści „Czasu" traktowali jako „honorowe". Wobec licznych w owym czasie propozycji dotyczących lokalizacji przyszłej siedziby uniwersytetu[66], zwracali uwagę na potrzebę kształcenia ukraińskiej młodzieży na terenie Polski. Pisali, że „istnienie uniwersytetu ruskiego w Pradze sprzyja wychowaniu tej młodzieży w duchu antypolskim"[67]. Natomiast jej wychowanie na zasadach „praworządności i w duchu chrześcijaństwa jest możliwe tylko w RP"[68]. Redakcja „Czasu" nie poparła w sposób jednoznaczny lwowskiej lokalizacji uniwersytetu. Jednak można sądzić, że podzielała w jakiejś mierze stanowisko profesora Fryderyka Zolla, który opracował projekt powołania w Uniwersytecie Jagiellońskim zalążka przyszłego ukraińskiego uniwersytetu.

---

64 *Ibidem*, s. 141.

65 S. Łoś, *O konstruktywną politykę na Rusi Czerwonej*, Warszawa 1932, s. 24.

66 Szerzej patrz: B. Stoczewska, *Projekt utworzenia 1924 roku ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie na tle sporów wokół ukraińskich dążeń do powstania własnej wszechnicy*, „Studia z dziejów państwa i prawa polskiego", XI, Kraków–Lublin–Łódź 2008, s. 185.

67 *Sprawa uniwersytetu ruskiego w Polsce*, „Czas", 19 VI 1924, nr 134 oraz podobnie *Samorząd Małopolski Wschodniej*, „Czas", 23 VI 1924, nr 140.

68 *Sprawa uniwersytetu ruskiego*, „Czas", 16 XII 1925, nr 290; podobnie: *O uniwersytet ruski*, „Czas" 1 I 1926, nr 26.

Wobec kwestii lokalizacji uniwersytetu stanowisko zdecydowanie bardziej jednoznaczne zajęli natomiast zachowawcy ze środowiska „Buntu Młodych" i „Polityki". Na łamach tych pism przyznawali otwarcie, że „Ukraińcy mają prawo do własnego uniwersytetu"[69]. Aleksander Bocheński odrzucał argumenty przeciwników idei utworzenia ukraińskiej wszechnicy, jakoby Ukraińcy nie dysponowali wystarczającym potencjałem naukowym. Dla odparcia tej tezy w cytowanym już opracowaniu zamieścił listę 58 nazwisk ukraińskich uczonych z przytoczeniem ilości publikacji, a nawet niektórych tytułów[70]. Przywoływał też taki argument, że „tworzenie uniwersytetu z daleka od Lwowa byłoby skazaniem go na wegetację", gdyż w tym mieście znajdują się liczne ukraińskie zbiory biblioteczne. Równocześnie z drugiej strony podkreślał wagę mieszczących się we Lwowie największych polskich bibliotek, takich jak m. innymi Ossolineum. Pisał, że „przecież lepiej, aby młodzież ukraińska kształciła się bliżej, a nie dalej od tych skarbów wiedzy i kultury"[71]. Natomiast publicyści „Naszej Przyszłości", którzy wprawdzie podzielali pogląd innych zachowawców co do zasadności powołania do życia ukraińskiego uniwersytetu, jednak zdecydowanie sprzeciwiali się jego lwowskiej lokalizacji. Twierdzili, że powinien powstać w Warszawie, która jako stolica państwa najbardziej nadaje się na siedzibę dwóch uczelni wyższych, będących zarazem doskonałą platformą porozumienia inteligencji obu narodów[72]. Natomiast usytuowanie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie mogło – twierdzili publicyści „Naszej Przyszłości" – sprzyjać podniecaniu narodowościowych konfliktów.

Kolejnym ważnym problemem, wobec którego polscy zachowawcy II RP zajęli w zasadzie jednomyślne stanowisko była kwestia nazewnictwa. Chodziło o przyjęcie jednolitej nomenklatury i wprowadzenie w miejsce dotychczas obowiązujących nazw Rusin, ruski, nowych: Ukraina, ukraiński. Problem przybrał na sile z inicjatywy samych Ukraińców, którzy w 1928 roku wystąpili z wnioskiem o zmianę nazwy Rusin na Ukrainiec. Jednak nie byli w tej sprawie jednomyślni. Liczne ukraińskie organizacje kulturalno-oświatowe i ekonomiczne nie godziły się na taką zmianę, argumentując, że terminy Ruś, rusiński mają głębokie historyczne uzasadnienie, podczas gdy nazwa Ukraina wprowadzona w Polsce dopiero po Unii Lubelskiej odnosiła się jedynie do oznaczenia geograficznego trzech najdalej na wschód wysuniętych województw państwa polskiego: kijowskiego, czernichowskiego i bracławskiego[73]. Również w oficjalnej, polskiej terminologii urzędowej nie było jednolitości. O ile ustawa ratyfikująca traktat ryski mówiła o ludności ukraińskiej zamieszkującej ziemie polskie, to ustawa z 26 września 1922 roku o samo-

---

69 *Jeszcze w sprawie ukraińskiej*, „Polityka", 10 VI 1938, nr 13 (158).

70 A. Bocheński, *Problem polityczny Ziemi czerwieńskiej*…, *op. cit.*, s. 157–164.

71 *Ibidem*, s. 170.

72 J. Pogonowski, *Kilka rysów sprawy ukraińskiej*, „Nasza Przyszłość", t. 16, grudzień 1931, s. 79.

73 Por.: M. Feliński, *Ukraińcy w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1931, s. 14.

rządzie powszechnym używała terminologii „ruski". Podobną terminologię zastosowano w ustawach kresowych z 1924 roku. Znaczną niekonsekwencją charakteryzowały się akty prawne odnoszące się do szkolnictwa, które raz zezwalały na posługiwanie się terminologią „ukraiński" w niektórych szkołach np. prywatnych na Wołyniu lub na terenie kuratorium lwowskiego, kiedy indziej zaś szkoły średnie w Małopolsce Wschodniej nazywały „ruskimi"[74]. Ostatecznie jak słusznie stwierdził M. Feliński sprawa nazewnictwa nabrała znamion sporu politycznego, gdyż zwolennicy każdej z opcji kojarzyli z nimi krańcowo ze sobą sprzeczne pojęcia i dążenia narodowo-polityczne[75].

Dla przedstawicieli środowiska konserwatywnego, inaczej niż dla endecji, problem ten nie wiązał się jednak z kwestią negowania ukraińskiego prawa do narodowego samookreślenia. W tej bowiem sprawie wszyscy zachowawcy byli całkowicie jednomyślni. Dylemat uznawać czy nie Ukraińców za odrębny naród został już ostatecznie rozwiązany i nie budził wątpliwości. Co prawda w pierwszych latach Polski niepodległej zwłaszcza konserwatyści poznańscy, ukraińskich mieszkańców Polesia, czy Wołynia nazywali „masą pogrążoną w bezbrzeżnej ciemnocie" i „materiałem, z którego można mieć nawet lojalnych obywateli"[76], jednak później nie mieli już wątpliwości, że „Ukraińcy są pełnoprawnym narodem"[77]. Tym nie mniej na łamach pism dawali niekiedy wyraz nieco protekcjonalnemu traktowaniu mniejszości ukraińskiej, co było charakterystyczne dla postawy konserwatystów datującej się jeszcze z okresu zaborów. Przejawiało się to między innymi w podkreślaniu wyższości polskiej kultury, predestynowanej przez to do pełnienia roli przewodnika dla „nieoświeconych Rusinów". Eksponowano „misję cywilizacyjną" polskiego konserwatyzmu, jego „twórczą rolę w krzewieniu cywilizacji"[78]. „Czas" pisał o „polskim obowiązku kierowania rozwojem i ulepszania kultury narodu ukraińskiego"[79], a także „podniesienia go do poziomu wyżyn kultury europejskiej"[80].

W drażliwej dla Ukraińców kwestii nazewnictwa, przedstawiciele środowisk konserwatywnych zdawali się zajmować stanowisko pośrednie. Z pewnością w ich ujęciu nazwy Rusin, ruski nie miały charakteru pejoratywnego, deprecjonującego Ukraińców. Byli raczej skłonni opowiadać się za podwójną nomenklaturą. Uważali, że w pełni uprawnione jest funkcjonowanie dwóch nazw: Rusin i Ukrainiec, gdyż każda z nich ma swoje historyczne uzasadnienie[81]. Nazwa Ruś obowiązywała – dowodzili konserwatyści – już od najdawniejszych czasów i odnosiła się nie tylko do całego państwa kijowskiego,

---

74 Por.: A. Bocheński, *Problem polityczny Ziemi czerwieńskiej*…, *op. cit.*, s. 108–109.

75 M. Feliński, *Ukraińcy*…, *op. cit.*, s. 9.

76 Cyt. za: K. Wrzesińska, *op. cit.*, s. 134.

77 *Głos mają Rusini*, „Czas", 19 III 1923, nr 63.

78 *Wyznanie wiary*…, *op. cit.*

79 St. Łoś, *Polityka mniejszościowa w Polsce*, „Czas", 24 XII 1934, nr 353.

80 *Głos mają Rusini*…, *op. cit.*; por. też *Awantura ruska we Lwowie*, „Czas", 4 XI 1928, nr 254.

81 J. Prągłowski, *O istotę sprawy ukraińskiej*, „Czas", 17 I 1931.

ale także jego poszczególnych części oraz ich mieszkańców. Nazwa ta występowała także w najdawniejszych traktatach handlowych z 911 i 944 roku. Również po upadku państwa Halicko-Wołyńskiego w 1340 roku nadal posługiwano się tą nomenklaturą, oraz używała jej piórem takich koryfeuszy literackiego odrodzenia w połowie XIX stulecia jak Szewczenko, czy Jakiw Hołowaćkyj „cała ruska literatura w jej historycznym rozwoju"[82]. Nazwę Ukraina wprowadzono dopiero po Unii Lubelskiej w XVI wieku i nadano jej znaczenie czysto geograficzne dla oznaczenia najdalej na wschód wysuniętych województw położonych „u kraju" państwa polskiego. Ponadto termin „Ukraina" nigdy nie został w przekonaniu konserwatystów sprecyzowany. „Ukraina nie miała nigdy żadnych określonych granic, nie była nigdy państwem, ani nawet prowincją, a jedynie tylko ogólną, geograficzną nazwą pewnych, niedostatecznie określonych obszarów naddnieprzańskich, zamieszkałych przez różne narody"[83]. Krytykowali punkt widzenia Leona Wasilewskiego prezentowany w jego książce z 1934 roku *Kwestia ukraińska, jako zagadnienie międzynarodowe*, jakoby nazwy Ukraina w znaczeniu etnograficznym używano już w czasach Stefana Batorego[84]. Termin Ukraina upowszechniony został – przekonywali – dopiero przez zwolenników rozszerzenia „jednolitej Ukrainy od Donu do Karpat" na cały obszar etnograficznie ruski. A zatem takie rozumienie terminu Ukraina, w ujęciu konserwatystów miało charakter „wyrazu poetycko-propagandowego, bez realnych podstaw"[85], było „sztucznie ukute", a także kojarzyło się z „ideą walki"[86].

Konserwatyści sugerowali ponadto, że upowszechnieniem nazewnictwa „ukraińskiego" zainteresowana była wyłącznie inteligencja, a chłopstwo nie; uważali, że działania te były inspirowane z zewnątrz i nosiły znamiona agitacji. Jej źródeł upatrywali w „ruchliwej" emigracji ukraińskiej, która w czasie I wojny światowej zwłaszcza po traktacie brzeskim i wizji stworzenia „Wielkiej Ukrainy" nadała tej kwestii znamion sporu czysto politycznego. Wobec takiej argumentacji nie może dziwić postawa konserwatystów, nie sprzyjająca zalegalizowaniu terminu Ukraina[87]. Tym bardziej, że w ich ujęciu upowszechnienie tej nazwy i odnoszenie jej także do mieszkańców Małopolski Wschodniej, nazywanych przez konserwatystów Rusinami, mogło sprzyjać umocnieniu się wśród nich tendencji do zacieśniania związków z Ukrainą sowiecką. Umocnienie się takich postaw traktowali jako „niezwykle niekorzystne i ryzykowane", a nadto osłabiające wynikające z polskiej racji stanu dążenie do „rozbicia wewnętrznego Rosji". Pisali, że „konsekwentne zabijanie wszelkiej odrębności etnicznej Rusinów może nas postawić wobec faktu, że

---

82 *Ruś, czy Ukraina?* , „Czas", 6 I 1929, nr 4.

83 Redakcja, *Przełom w opinii publicznej w sprawie polsko-ukraińskiej*, „Nasza Przyszłość", wrzesień 1937, t. 54, s. 24.

84 Wł. Tomkiewicz, *Kwestia ukraińska, jako zagadnienie międzynarodowe*, „Czas", 25 X 1934, nr 294.

85 *Ukraina czy Ruś?*, „Czas", 15 VIII 1933, nr 185.

86 J.K. Paygert, *Problem ruski na wsi*, „Nasza Przyszłość", luty 1931, , t. 8, s. 102.

87 *Ruś, czy Ukraina? …*, *op. cit.*; por. także *Sprawa ruska w Izbie Gmin*, „Czas", 5 VIII 1931, nr 177.

w chwili rozprawy wojennej na wschodzie, ludność ruska stanie po stronie nieprzyjaciela”[88].

Dokonywali rozróżnienia między Rusinem, a Ukraińcem. Jednak kryterium odróżniającym był nie tyle stopień świadomości narodowej, co kwestia tradycji historycznej i poziomu lojalizmu wobec państwa polskiego oraz woli współpracy. Można jednak odnieść wrażenie, że w środowisku zachowawców, problem ten był różnie akcentowany. Ostrożniejszy „Czas” znamiona narodu zdawał się przypisywać wyłącznie Rusiom, czyli mieszkańcom wschodnich obszarów Rzeczpospolitej, wykazujących w znacznym stopniu wolę „bratniego współżycia i lojalizmu wobec polskiej państwowości”[89]. Natomiast zdecydowanie bardziej jednoznaczne i radykalne stanowisko w tej kwestii zajmowało środowisko „Naszej Przyszłości”. Wiązać je należy z lansowaną na łamach tego pisma koncepcją „ukrainizmu”. Pod pojęciem tym przedstawiciele środowiska „Naszej Przyszłości” rozumieli sztuczną ideologię, wywodzącą się okresu Siczy, tradycji kozackiej oraz powstania Bohdana Chmielnickiego. Ukrainizm czerpiący z tych elementów był „produktem instynktu awanturnictwa, rozbójnictwa i mordu”. W swej istocie „bezwyznaniowy i bezideowy” zdołał jednak „zakazić jadem stałego buntu i nihilizmu rdzennie ruskie ziemie, czerpiąc z nich *ex post* dopiero pewne zabarwienie ruskiego nacjonalizmu i odrobiny prawosławia”[90]. Z biegiem czasu utrwaliła się idea „zmodernizowanego ukrainizmu”, który – na co zwracali uwagę publicyści „Naszej Przyszłości” – dąży do rozbicia państwa polskiego na „dualistyczną republikę polsko-ukraińską ze stolicami w Warszawie i Lwowie”. Twierdzili, że „ukrainizm wyrósł stopniowo na kierunek partyjno-polityczny o ultranacjonalistycznym, szowinistycznym charakterze i począł zmierzać do zdobycia hegemonii nad całym życiem społeczeństwa ruskiego we wszelkich jego ideowych i terytorialnych odłamach”[91]. Znamiona narodu przypisywali wyłącznie Rusinom, od wieków złączonym historycznymi więzami z Polską, „współtwórcami idei jagiellońskiej”[92]. Natomiast Ukraińcy byli „wyhodowani na negatywnie rozbójniczej ideologii kozacko-hajdamackiej”.

Jan Bobrzyński, czołowy publicysta i twórca „Naszej Przyszłości” dowodził, że problemy z nazwą Ukrainiec czy Rusin nie są związane tylko z kwestią nomenklatury, ale rzutują na „podłoże historyczno-polityczne oraz psychiczne Rusina”[93]. Twierdził, że okres „Kozactwa siczowego” odcisnął na mentalności narodu rusińskiego daleko gorsze skutki niż długoletnia niewola mongolska. Zniszczył bowiem jego zdolności państwowotwórcze, „skozaczył” cały naród, utrwalił bezmyślną negację własnej racji stanu na rzecz „permanentnej re-

---

88 J. Prągłowski, *O istotę sprawy ukraińskiej…*, *op. cit.*

89 *Ibidem*.

90 J. Czarnecki, J. Bobrzyński, *Racja stanu ruskiego narodu*, „Nasza Przyszłość”, maj–czerwiec 1939, t. 71–72, s. 32.

91 *Ibidem*.

92 *Ibidem*, por. też: J. Bobrzyński, *Problem Ukrainy*, „Nasza Przyszłość”, kwiecień 1930, t. 1, s. 105.

93 J. Bobrzyński, *O czem nasi ukrainiści zapomnieli lub nie wiedzą?*, „Nasza Przyszłość”, listopad 1937, t. 56, s. 15.

wolucji, […] kultu bezproduktywnie krwawiącego się ustawicznie noża”[94]. W konsekwencji Kozacy wychowani w takiej „negatywnej” tradycji „bandyckiego bohaterstwa siczowego” stali się poddanymi Moskwy i „lokajami polskiej szlachty”. Wszystko to przyczyniło się do wyrobienia w nich postawy niższości wobec innych narodów, a zwłaszcza wobec Polaków wychowanych na odmiennych pozytywnych tradycjach, postawy rodzącej bezpodstawną krytykę, a nawet agresję. Bobrzyński kreślił konkretny plan przeciwdziałania temu zjawisku. Ukraińską historiografię nazywał „zakłamaną”, pozbawioną autentycznej krytyki. Przekonywał, że obiektywna historia polsko-ruska czeka wciąż na sumiennego autora. W tym celu powinna powstać szkoła polityczno-historyczna, która miałaby w społeczeństwie rusińskim odegrać podobną rolę jaką w swoim czasie w polskim społeczeństwie odegrała krakowska szkoła historyczna. Pisał, że „obecna adoracja dziejów kozaczyzny” jest tak samo szkodliwa dla przeszłości Rusinów jaką w swoim czasie dla Polaków była idea „cierpiętnictwa i rzekomego odkupicielstwa za winy innych narodów”[95]. Ukrainizowane fałszywymi, wręcz samobójczymi ideami społeczeństwo ruskie potrzebuje – twierdził Bobrzyński – takiego samego „bicza trzeźwej krytyki historycznej”. Do tego czasu wszelkie wysiłki normalizacyjne podejmowane tak przez polską, jak i ruską stronę mogą być jedynie „beznadzieją szarpaniną”.

W rozumowaniu Bobrzyńskiego mocno uwidaczniał się charakterystyczny dla środowiska konserwatystów protekcjonalny ton. Bobrzyński wiedział lepiej, co jest dobre dla Rusinów i jak powinni postępować, aby dołączyć do rodziny cywilizowanych narodów europejskich. Powinni mianowicie potępić kozaczyznę i mentalność hajdamacką, wykazać „na serio” pragnienie odrodzenia Rusi, zlikwidować placówki antypolskie w Niemczech i Czechach, a nade wszystko dać gwarancję uczestniczenia we „wspólnych przygotowaniach do walki obu narodów z Moskwą”[96]. Swoje stanowisko w sposób dobitny autor ten wyraził także w opublikowanym na łamach „Naszej Przyszłości” liście do ukraińskiego konserwatysty. Wyrażał w nim głębokie przekonanie, że państwo polskie jest szczerze, „wręcz organicznie” zainteresowane w powstaniu państwa ukraińskiego, związanego z Polską silnymi węzłami współpracy, przymierza i przyjaźni. Ta polska racja stanu podyktowana jest koniecznością utworzenia skutecznej zapory przeciwko państwu sowieckiemu, zaś ukraińska wynika z potrzeby wyzwolenia z tradycji hajdamackiej, przekształcenia się w nowoczesny, europejski naród, a w tym dziele Ukraińcom może dopomóc tylko Polska, której ta sprawa leży na sercu „jak żadnemu innemu państwu”[97].

---

[94] *Ibidem*, s. 13; podobnie też J. Bobrzyński, *W imię prawdy dziejowej. Przegląd Polsko-Ruski*, „Nasza Przyszłość”, październik–grudzień 1935, t. 46, s. 226.

[95] *Ibidem*, s. 16.

[96] *Ibidem*, s. 18.

[97] J. Bobrzyński, *List otwarty do ukraińskiego konserwatysty*, „Nasza Przyszłość”, listopad 1931, t. 15, s. 10–11; por. o tym W. Mich, *Publicystyka polityczna „ Naszej Przyszłości”…*, *op. cit.*, s. 468.

O ile można przyjąć, że wobec wymienionych wyżej problemów ugrupowania konserwatywne prezentowały mniej więcej zbliżone do siebie stanowiska[98], o tyle w kreśleniu konkretnego programu rozwiązania kwestii ukraińskiej zarysowywały się wśród nich pewne rozbieżności.

Środowisko „Czasu" podejmowało wielokrotnie próby sformułowania pozytywnego programu rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce. Takie zadanie wynikało niejako z podjętej przez „stańczyków" dość ostrej krytyki rządowej wizji polityki narodowościowej, a w zasadzie jej braku. Można przyjąć, że koncepcja „Czasu" opierała się na zdecydowanym sprzeciwie wobec idei polonizacji Ukraińców i negacji autonomii terytorialnej. Deklarowali się, jako „gorący przeciwnicy przymusowej polonizacji"[99]. Zwracali ponadto uwagę, że zakładanie wobec mniejszości ukraińskiej programu jej narodowej asymilacji jest niemożliwe choćby z tej racji, że mniejszość ta „aktualnie znajduje się na wysokim stanie uświadomienia narodowego". Asymilacja była możliwa – zdaniem „Czasu" – jedynie wobec Ukraińców zamieszkujących Polesie, których tożsamość narodowa pozostaje ciągle jeszcze w stanie „głębokiego uśpienia"[100]. Natomiast podstawowym argumentem, jaki wysuwali krytykując koncepcję autonomii terytorialnej była obawa o „jedność państwa polskiego"[101]. Podejmując polemikę z wysuniętym przez PPS projektem takiej autonomii, stwierdzali, że niemożliwe jest precyzyjne wytyczenie jej granic. Za szczególnie problematyczne uważali usytuowanie w ramach tej autonomii nieokreślonego narodowościowo Polesia, a także Wołynia znajdującego się w porównaniu z pozostałymi obszarami Małopolski Wschodniej na rażąco niskim poziomie rozwoju gospodarczego.

---

98 Z żywym oddźwiękiem w całym środowisku konserwatywnym spotkała się oczywiście tzw. pacyfikacja Małopolski Wschodniej. Organy prasowe wszystkich grup zachowawczych poświęcały temu wydarzeniu bardzo wiele miejsca. Jednogłośnie potępiały ukraińskie akcje sabotażowe i działalność terrorystyczną, odpowiedzialnością obarczając „niepoczytalne jednostki, wykorzystujące propagandę komunistyczną". Akty terroru uważano za dzieło wąskiej grupy, odizolowanej jednak od szerszych mas społeczeństwa ukraińskiego (por. np. ST. Wr., *Wąska współpraca czy nacjonalistyczne antagonizmy*, „Dziennik Poznański", 21 I 1932, nr 16, s. 1; K. Kierski, *Problemat ruski*, „Dziennik Poznański", 22 X 1933, nr 244, s. 1). Stano na stanowisku konieczności rozprawienia się z tym zjawiskiem. Charakterystyczne jednak, że np. „Czas" zdecydowanie sprzeciwiał się odpowiedzialności zbiorowej całego narodu ukraińskiego, a więc można sądzić, że nie pochwalał formy, w jakiej przeprowadzono pacyfikację, która uderzyła przecież w różne dziedziny ukraińskiego życia tak gospodarczego, jak społeczno-kulturalnego i oświatowego. Opowiadali się jedynie za stosowaniem odpowiedzialności indywidualnej, ostrej wobec bezpośrednich sprawców zamachów, przy równoczesnym podejmowaniu działań prewencyjnych oraz „stałym wspieraniu zwolenników ugody" (por. np.: M. Pruszyński, *Śp. Bobrzyński, a sprawa ukraińska*, „Czas", 20 VII 1935, nr 196).

99 *Zmiana kursu w sprawie mniejszości narodowych*, „Czas", 7 V 1927, nr 103.

100 A. Bocheński, *O istotę sprawy ukraińskiej*, „Czas", 18 XII 1930, nr 290; podobnie M. Pruszyński, *Śp. Bobrzyński, a sprawa ukraińska…*, *op. cit.*

101 *Próba rozwiązania kwestii ruskiej*, „Czas", 10 X 1930, nr 238.

Istotnym elementem reprezentowanego przez środowisko „Czasu" stanowiska w kwestii ukraińskiej była troska o zachowanie i rozwój „żywiołu polskiego" na kresach. Uznając Małopolskę Wschodnią za terytorium o szczególnie złożonej strukturze narodowościowej, przypominali, że organizacja władz autonomicznych nie zagwarantuje respektowania praw Polakom, „którzy będąc w mniejszości byliby zawsze przegłosowywani przez wyrażaną głosami radykałów większość ruską"[102]. Stwierdzali, że projekt autonomii terytorialnej w Małopolsce Wschodniej zawsze budzić będzie opór wśród polskiego społeczeństwa, ponieważ „łączy się z pięcioprzymiotnikowym głosowaniem, a to oznacza bezwzględną majoryzację i zniszczenie polskości"[103]. Uważali, że „szczytna na pozór idea równości jest w tej dzielnicy złem", gdyż głosowanie do sejmu bez kurii narodowościowych prowadzi do zaognienia stosunków i zmusza obie strony do tworzenia bloków wyborczych, często „pod egidą szowinistów". Wprowadzenie katastru narodowościowego traktowali „stańczycy" jako jeden z warunków znalezienia *modus vivendi* w stosunkach z Ukraińcami. Przypominali, że z takim projektem wystąpił już ich wielki protoplasta Michał Bobrzyński[104].

W zamian „stańczycy" proponowali przyznanie ukraińskiej mniejszości w Polsce autonomii narodowej w ramach powszechnego samorządu. Wydaje się, że stanowisko takie wyrażali dość konsekwentnie przez cały omawiany tu okres, począwszy od publikacji w pierwszych powojennych latach[105], aż po schyłek okresu międzywojennego. Jednak realizacja tego postulatu miała być w ujęciu konserwatystów obwarowana pewnymi konkretnymi warunkami, od spełnienia których uzależniano naprawę stosunków z Ukraińcami. Warunkiem *sine qua non* była mianowicie postawa lojalizmu. „Czas" pisał: „Jesteśmy zwolennikami równouprawnienia narodowości ruskiej, ale pod warunkiem, że partie polityczne i ich przywódcy zejdą z gruntu nielegalnego i uznają państwo polskie"[106]. Uważali, że mają „prawo" wymagać tego od Ukraińców, jak od każdej innej mniejszości żyjącej na terytorium Polski. W zamian gotowi byli oferować „opiekę prawną oraz poszanowanie kulturalnych i narodowych życzeń"[107]. Przyznać trzeba, że formułując postulat autonomii narodowej publicyści „Czasu" nie precyzowali zasad jej funkcjonowania. Początkowo swoje propozycje ograniczali do ogólnikowych stwierdzeń, że autonomia narodowa powinna mieć jak najszerszy charakter, a jej fundamentem powinno być „ukraińskie ciało reprezentacyjne, jakiś sejm krajowy, w którym Rusini mogliby się swobodnie wypowiadać i wysyłać swoich delegatów na sejm państwowy w Warszawie"[108]. Po uchwaleniu we wrześniu 1922 roku

---

102 *Ibidem*.

103 *Na zakręcie sprawy ukraińskiej*, „Czas", 29 IV 1932, nr 98.

104 *Ibidem*.

105 Por. np.: *Przyszłość Wschodniej Galicji*, „Czas", 3 IX 1919, nr 210.

106 *Polityka mniejszości narodowych*, „Czas", 18 V 1923, nr 108.

107 *Wybory i kwestia narodowościowa*, „Czas", 27 VIII 1922, nr 93.

108 *O Galicję Wschodnią*, „Czas", 22 V 1919, nr 133.

ustawy o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego stanęli na stanowisku, że wynikający z niej obowiązek ustanowienia autonomii narodowej dla Ukraińców jest najlepszym rozwiązaniem skomplikowanych stosunków narodowościowych w Polsce. Nie sugerowali też własnych, bardziej konkretnych propozycji uznając, że zgodnie z prawem, uczynią to akty prawne przewidziane zakreślonym w ustawie z 1922 roku dwuletnim terminem[109].

Może dziwić, że prasa konserwatywna wszystkich ugrupowań nie odnosiła się do żywej dyskusji, jaka wokół kwestii autonomii narodowej toczyła się w ówczesnym środowisku prawniczym. Jednym z jej elementów były rozbieżności związane z odmienną interpretacją tego terminu, który niekiedy utożsamiany był z pojęciem samorządu lub samorządu narodowego. Trzeba zaznaczyć, że zamienne używanie tych terminów było w tym czasie dość powszechnie stosowane głównie w nauce anglosaskiej[110]. Natomiast na gruncie polskim można było wskazać na dwie grupy poglądów. Pierwsza prezentowana przez tzw. szkołę krakowską (Jaworski, Kumaniecki, Zoll) stała na stanowisku, że mniejszościom narodowym na podstawie art. 109 Konstytucji przysługuje jednak pewien zakres autonomii, tj. władzy ustawodawczej. Taki punkt widzenia wyrażał Jaworski, związany przecież ze środowiskiem zachowawczym. Zgodnie z jego opinią użycie w Konstytucji terminu „autonomiczny" miało oznaczać przyznanie związkom mniejszości narodowych pewnego zakresu uprawnień legislacyjnych. Podobne stanowisko prezentował Zoll. Zajął się on w szczególności kwestią szkół dla mniejszości narodowych; był zdania, że związkom mniejszości o charakterze publiczno-prawnym powinna przysługiwać autonomia w zakresie szkolnictwa. Zoll rozważał także zagadnienie przynależności do tych związków – czy miała być oparta na indywidualnym wyborze, czy też zachodzić tu miał swoisty automatyzm. Deklaracja narodowościowa oznaczałaby wówczas równoczesną przynależność do związku. Dylemat ten Zoll rozstrzygał na korzyść dobrowolności w akcesji do związku, co – jak twierdził – pozostawało w zgodzie z konstytucyjną zasadą wolności obywatelskiej.

Drugą grupę poglądów dotyczących interpretacji pojęcia autonomia prezentował zwłaszcza profesor Uniwersytetu Warszawskiego Zygmunt Cybichowski[111], który wyrażał przekonanie, że w art. 109 konstytucji mowa jest nie o autonomii, lecz o samorządzie. Wyraz takiemu stanowisku dał Cybichowski w będącej między innymi jego autorstwa *Encyklopedii podręcznej prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego),* gdzie w ogóle pominął pojęcie autonomia, odsyłając od razu do terminu

[109] Por. np.: *10 lat kwestii ukraińskiej w Polsce*, „Czas", 29 VII 1929, nr 171 oraz c.d. „Czas", 31 VII 1929, nr 172.

[110] K. Skotnicki, *Pojęcie autonomii w teorii prawa państwowego*, „Studia Prawno-Ekonomiczne" 1986, t. 36, s. 75.

[111] Szerzej o postaci tego wybitnego prawnika patrz: K. Pol, *Zygmunt Cybichowski*, [w:] *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 1007.

samorząd[112]. Pod tym zaś hasłem pisał, że co prawda samorząd często łączony bywa z autonomią wyrażającą się w możności stanowienia prawa, jednak zwykle w praktyce oba te terminy stosowane są zamiennie, natomiast polska konstytucja w art. 109 mówiąc o autonomicznych związkach mniejszości narodowościowych miała na myśli wyłącznie związki samorządowe[113].

W oparciu o dokonaną dotychczas rekonstrukcję myśli politycznej konserwatystów, można przyjąć, że środowisko to wyraźnie nawiązywało do poglądów reprezentowanych przez tzw. grupę krakowską na czele z Leopoldem W. Jaworskim i Fryderykiem Zollem, rozdzielających jednak pojęcie samorządu od idei autonomii narodowej, której fundamentem miały być przyznane jej uprawnienia ustawodawcze. Konserwatyści nie odnieśli się też szerzej do problemu, który również zaprzątał uwagę ówczesnych prawników: definicji mniejszości narodowej. Znamienne, że niejednoznaczność tej definicji, a właściwie jej brak występuje także współcześnie i choć jak wiadomo Konwencja Ramowa Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych, która po ratyfikacji przez 12 państw weszła w życie z dniem 1 lutego 1998 roku stanowi bez wątpienia ważne zwieńczenie prac Rady Europy nad tym zagadnieniem[114], to jednak nie zawiera definicji mniejszości narodowej, między innymi dlatego, że państwa członkowskie nie zdołały uzgodnić żadnej wspólnej propozycji.

Na gruncie nauki podejmowane są liczne próby zdefiniowania mniejszości narodowej. Rozważania z tym związane pozwoliły na wyodrębnienie przynajmniej dwóch kategorii tych definicji: prawniczo-politologicznej i socjologicznej. Podobne próby podejmowała także nauka lat międzywojennych. Zdaniem Władysława J. Zaleskiego jednym z najbardziej istotnych sporów w ówczesnej doktrynie było rozstrzygnięcie, czy o przynależności do danej mniejszości decydują tzw. przesłanki obiektywne jak np. wspólnota pochodzenia, języka, kultury, religii, czy też przynależność taka ma charakter wyłącznie indywidualny i jest po prostu aktem woli, który może być w dowolnym momencie odwołany lub zmieniony[115]. Jacques Fouques Duparc, autor definicji opartej na teorii obiektywnej – przytoczonej przez Zaleskiego – uważa, że „mniejszość jest to grupa, składająca się z obywateli państwa, którzy różnią się od innych współobywateli cechą charakterystyczną, jak język, albo religia"[116].

Wątpliwości związane z interpretacją terminu mniejszość narodowa zrodziły się już na gruncie samej Konstytucji, a zwłaszcza art. 109 i 110, z których

---

112 Z. Cybichowski, *Encyklopedia podręczna prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego) opracowana z udziałem profesorów szkół wyższych, specjalistów, szefów i członków urzędów i instytucji centralnych i wyższych*, Warszawa [b.r.w.], t. 1, s. 38.

113 *Ibidem*, t. 2, s. 922.

114 Szerzej patrz: G. Janusz, *Ochrona praw mniejszości narodowych w Europie*, Lublin 2011, s. 443.

115 Por.: W.J. Zaleski, *Międzynarodowa ochrona mniejszości*, Warszawa 1932, s. 12.

116 J. Fouques-Duparc, *La protection des minorités, de race, de langue et de religion*, Paris 1922, s. 31; cyt. za W.J. Zaleski, *op. cit.*, s. 13.

pierwszy mówił tylko o mniejszościach narodowych, zaś drugi o mniejszościach narodowościowych, religijnych i językowych. Na brak jednoznacznej wykładni tych artykułów zwracali uwagę Kumaniecki i zwłaszcza Jaworski, który jako pierwszy w literaturze prawniczej zajął się w sposób kompleksowy rozważaniami dotyczącymi mniejszości narodowych w świetle Konstytucji[117]. Można sądzić, że większość uczestniczących w dyskusji na tym zagadnieniem prawników zdawała się przychylać do wspomnianej wyżej teorii obiektywnej, uznając za mniejszość narodową grupę wyróżniającą się od innych obywateli państwa pewnymi właściwościami związanymi ze wspólnotą pochodzenia, kulturą itp. Jednak nie formułowali oni w sposób jednoznaczny własnej propozycji definicji, wskazując jedynie (jak to uczynił np. K.W. Kumaniecki) na potrzebę rozstrzygnięcia tej kwestii w przyszłych aktach prawnych[118].

Na tym tle pewną odmiennością charakteryzowały się poglądy Wacława Komarnickiego, który stwierdzał, że pojęcie mniejszość narodowa nie odnosi się jedynie do „żywiołów niepolskich", ale obejmować powinno również ludność znajdującą się w mniejszości na terenie danej jednostki samorządu terytorialnego, a więc także ludność polską. W ten sposób – zdaniem Komarnickiego – w konstytucji została zagwarantowana zasada równości politycznej obywateli[119]. Pewną próbę sformułowania definicji mniejszości narodowej podjął na łamach „Czasu" Jerzy Łubieński, którego poglądy redakcja dziennika określiła jako „wyraz naszego stosunku do Rusinów". Wymienił on takie cechy znamionujące mniejszość narodową, jak jej mniejsza liczebność w porównaniu z narodem dominującym, zwarte zamieszkiwanie pewnego terytorium, wyraźnie określone poczucie tożsamości narodowej oraz troska o kultywowanie narodowej kultury i języka. Jednak – zdaniem tego autora – najistotniejszą cechą miały być wyrażane w stosunku do narodu dominującego „tendencje separatystyczne". W takim znaczeniu mniejszościami narodowymi nie są na przykład Tatarzy lub Ormianie, czy Romowie, są zaś nimi z pewnością Ukraińcy[120].

„Związanie Ukraińców z Polską", zaspokojenie ich potrzeb w zakresie poszanowania praw narodowych, było przez konserwatystów uważane za fundament polskiej polityki wobec tej mniejszości. Jednak z pola ich widzenia nie schodziła troska o „polski stan posiadania" na kresach. Można nawet powiedzieć, że ten aspekt ich ujęcia zagadnienia narodowościowego był szczególnie

---

117 Por.: *Władysław Leopold Jaworski o prawie, państwie i konstytucji*, wstęp, wybór i oprac. M. Jaskólski, Warszawa 1996.

118 L. Zieleniewski, *op. cit.*, s. 25.

119 W. Komarnicki, *Polskie prawo polityczne (Geneza i system)*, Warszawa 1922, s. 380.

120 J. Łubieński, *Rusińskie mniejszości narodowe*, „Czas", 25 III 1929, nr 70. Takie ujęcie kwestii definicji nasuwa pewną analogię z polską ustawą z 2005 roku, która wprowadziła rozróżnienie na mniejszości narodowe utożsamiające się z narodem zorganizowanym we własnym państwie i mniejszości etniczne, takiego poczucia tożsamości nie przejawiające, por. *Ustawa z 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* (Dz.U. 2005, Nr 17, poz. 141).

wyraźny. Prezentując na ogół bardzo pozytywną opinię o pisarstwie Leona Wasilewskiego, zarzucali mu jednak „brak nuty troski także o ludność polską”[121]. Przypominali, że „dwory są bastionami polskości na kresach”, a „ziemianie *de facto* tworzą polską politykę narodowościową”. W związku z tym spoczywa na nich „ogromna odpowiedzialność wobec całego narodu”[122]. „Słowo”, organ tzw. żubrów wileńskich pisało, że podejmowana przez konserwatystów „obrona warstwy ziemiańskiej przed zniszczeniem” nie wynika wyłącznie z obawy o destrukcję warsztatów rolnych. „[…] Klasa ziemiańska nie pokrywa się dziś z tym, co nosić powinno miano szlachty polskiej, jest jednak idei szlacheckiej naturalnym oparciem”[123].

Wiązany przez konserwatystów z patriotyzmem obowiązek troski o zachowanie idei polskiego szlachectwa, wynikał także z ich przekonania o wyjątkowej roli tej warstwy w kształtowaniu polskiego dziedzictwa kulturowego, którego istotną właściwością była różnorodność etniczna. Cat Mackiewicz na łamach „Słowa” pisał: „Różnobarwność wspaniała ras i języków, pochodzenia, brak jednolitości, które maluje Sienkiewicz w obrazach królewskich obozów zbrojnej Rzeczypospolitej, ci wierni Polsce semeni, Tatarzy, Wołosi, Ormianie, Niemcy, Litwini, ta mozaika narodowości, dla której cementem była również z różnych etnicznych elementów zbudowana szlachta polska”[124]. Upadek większej własności stanowił w przekonaniu konserwatystów poważne zagrożenie dla polskości wschodnich obszarów Rzeczpospolitej. Dlatego postulowali otoczenie tej własności szczególną troską. Jej zagrożeń upatrywali w kilku czynnikach. Po pierwsze w wadliwej polityce agrarnej, która zrodziła zjawisko „masowego przechodzenia ziemi pochodzącej z parcelacji w ręce żywiołu niepolskiego”[125]. Prowadzenie przymusowej parcelacji na terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską uważali za niedopuszczalne, rodzące w konsekwencji „odpływ” ziemi z rąk polskich i przechodzenie jej w ukraińskie. Aby temu przeciwdziałać postulowali między innymi nie uwzględnianie w przymusowej parcelacji majątków ziemskich znajdujących się na terenie Galicji Wschodniej[126].

Kolejnym czynnikiem osłabiającym „polski żywioł” w Małopolsce Wschodniej, był – w przekonaniu konserwatystów – jej katastrofalnie niski poziom gospodarczy[127]. Postulowali zatem poprawę gospodarki na tych terenach. Powinno to przyczynić się do zwiększenia napływu ludności polskiej i w konsekwencji zmiany w proporcjach liczbowych obu narodów[128]. Błędom polityki agrarnej, defetyzmowi oraz bierności polskiego ziemiaństwa prze-

121 *Zmiana kursu wobec mniejszości narodowych…*, *op. cit.*

122 *Dwory, a Ukraińcy*, „Czas”, 12 II 1936, nr 43.

123 *Wyznanie wiary…*, *op. cit.*

124 S. Cat Mackiewicz, *Credo polityki narodowościowej*, „Słowo”, 28 XII 1922.

125 *Kto zaprzepaszcza polską ziemię?*, „Czas”, 23 IX 1938, nr 261.

126 Por. *Skutki reformy rolnej w Małopolsce Wschodniej*, „Czas”, 25 II 1937, nr 56; *Ziemiaństwo Małopolski Wschodniej, a sprawa ukraińska*, „Czas”, 7 III 1939, nr 66.

127 T. Garczyński, *Ziemie wschodnie*, „Czas”, 10 II 1937, nr 41.

128 St. R. *Związek szlachty zagrodowej*, „Czas”, 8 XII 1939, nr 337.

ciwstawiali „ukraińską agresywność w dziedzinie gospodarki". Przypominali, że o ile bezpośrednio po zakończeniu wojny Ukraińcy prezentowali w tej materii postawę „obronną", to w latach późniejszych przeszli do ofensywy. Jej przejawem była zwłaszcza niezwykle dynamicznie rozwijająca się spółdzielczość. Na poparcie swych tez konserwatyści przedstawiali szokujące zestawienia liczbowe. Wskazywali, że w końcu lat trzydziestych liczba polskich spółdzielni wynosiła 1.178 tys., a ukraińskich aż 3.330[129]. Przy ogólnej sumie obrotu wszystkich spółdzielni na terenie czterech województw Małopolski Wschodniej wynoszącej 48 mln złotych, aż 30 mln pochodziło z wpływów ukraińskich. Przewaga w dziedzinie spółdzielczości rodziła – dowodzili konserwatyści – zależność Polaków od Ukraińców w postaci na przykład utraty kredytu lub choćby odmowy przyjęcia mleka. Ukraińcy wykazywali też przewagę w dziedzinie rzemiosła. Będąc społecznością głównie chłopską, jednak stopniowo przenikali do miast. Publicyści „Czasu" zwracali uwagę na coraz częstsze zjawisko wykupu przez Ukraińców kamienic we Lwowie. „Większość domów na Łyczakowie należy do Ukraińców" – ubolewał „Czas"[130].

Znamienne, że uwagę krakowskich konserwatystów w mniejszym stopniu niż inne ugrupowania zachowawcze, zaprzątał problem Ukrainy sowieckiej. Co prawda skrzętnie odnotowywali zjawisko rozwoju narodowej kultury ukraińskiej, „krzepnięcia i systematycznego budowania ukraińskiej świadomości narodowej, a także rodzenia się „antagonizmu wsi ukraińskiej wobec sowietyzmu". Polskim czynnikom politycznym zalecali „baczne śledzenie" wszelkich podobnych przejawów[131]. Jednak nie wydaje się, aby dopuszczali możliwość rozpadu sowieckiego kolosa właśnie z powodu rozsadzających go od wewnątrz konfliktów na tle narodowościowym. Zdawali się też nie dostrzegać w bliższej perspektywie szans na powstanie niepodległego państwa ukraińskiego. O ile w pierwszych latach powojennych, do czasu ogłoszenia decyzji Rady Ambasadorów wysuwali zarys programu federacyjnego i dopuszczali możliwość powstania niepodległego, związanego z Polską państwa ukraińskiego, w budowie którego gotowi byli pomagać, to później nastawieni byli głównie na rozwiązanie kwestii ukraińskiej drogą autonomii narodowej i odłożenia planów bardziej dalekosiężnych na bliżej nieokreśloną przyszłość. Uważali bowiem, że póki co postawę Ukraińców charakteryzuje chwiejność. Najbardziej tego dobitnym przejawem była – zdaniem krakowskich konserwatystów – ogłoszona 7 maja 1938 roku Deklaracja Centralnego Komitetu UNDO, która położyła kres zapoczątkowanej trzy lata wcześniej polityce sojuszu i ugody. Deklaracja, której przyjęcie w polskim społeczeństwie spotkało się z bardzo negatywną oceną, sformułowała dwa zasadnicze postulaty. Po pierwsze, domagano się uznania narodu ukraińskiego w Polsce

129 *Potęga spółdzielni ukraińskich*, „Czas", 17 IX 1938, nr 253

130 St. Mierzeński, *Walka o polskość*, „Czas", 8 XII 1936, nr 338; por. też: *Z podróży po pięknym kraju*, „Czas", 3 X 1930, nr 227.

131 *Wieś ukraińska i sowietyzm*, „Czas", 16 VII 1926, nr 159; por. też: *Ruch kulturalno-oświatowy na Ukrainie sowieckiej*, „Czas", 25 VII 1924, nr 167; *Polityka narodowościowa na Ukrainie*, „Czas", 24 XI 1926, nr 245.

jako osobnej jednostki narodowej i podmiotu prawa, po drugie, zaś wprowadzenia na wszystkich ziemiach w Polsce zamieszkałych w większości przez Ukraińców terytorialnej autonomii w „najszerszym tego słowa znaczeniu"[132]. „Czas" oceniamy przez Ukraińców, jako „zawsze skądinąd poprawny", deklarację UNDO charakteryzował jako „polityczną pomyłkę", która „uniemożliwia wszelkie dalsze dyskusje"[133].

Nieco odmienną, bardziej radykalną wizję rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce prezentowało środowisko „Buntu Młodych" i „Polityki". Skupieni wokół tych pism publicyści na problem ukraiński patrzyli poprzez pryzmat silnego o wręcz mocarstwowych ambicjach państwa, które stanowić powinno wspólne dobro wszystkich obywateli bez względu na ich tożsamość narodową. Twierdzili, że o ile w czasach zaborów działalność na szkodę państwa była uzasadniona, a nawet pożądana, o tyle współcześnie wszelkie tendencje odśrodkowe są „z racją stanu naszego narodu niezgodne"[134]. W pewnym sensie widzieli siebie w roli krzewicieli idei silnego państwa. Na pierwszy plan wysuwali jego interes. Plasowali go przed interesem klasowym, narodowym, a nawet interesem Kościoła[135]. Sami siebie nazywali „skrajnymi państwowcami", a to z racji nikłego zrozumienia tej idei w polskim społeczeństwie. Ich poglądy na kwestię ukraińską były przede wszystkim związane z antyrosyjską i antybolszewicką orientacją w polityce zagranicznej[136]. Nie wykluczali, że „dynamiczna ewolucja dziejowa poprowadzi naszego wschodniego sąsiada do podziału na szereg państwa narodowych". Taki scenariusz miałby dla Polski oznaczać w ich mniemaniu „zniknięcie raz na zawsze niebezpieczeństwa rosyjskiego"[137]. Powstanie niepodległej Ukrainy widzieli w kontekście rozkładu państwa sowieckiego, niejako jego kosztem. Powstała w ten sposób nowa konstelacja polityczna, sprzyjać miałaby zapewnieniu korzystnej dla Polski równowagi międzynarodowej. Suwerenne państwo ukraińskie stanowiłoby zawsze obiekt zainteresowania imperialnej Rosji, a zatem poszukiwanie w Polsce sojusznika byłoby dla Ukraińców sprawą najwyższej wagi, przesądzało niejako o ich egzystencji. Konserwatyści „Buntu Młodych" nie mieli wątpliwości co do ukraińskich aspiracji niepodległościowych. Uznając ich występowanie za realny fakt polityczny, twierdzili jedynie, że trzeba im nadać właściwy kierunek, „skierować […] w prąd legalny, pozytywny, pracujący zarówno dla podniesienia kulturalnego, politycznego i gospodarczego mniejszości ukraińskiej, jak i tym samym dla dobra Polski"[138].

---

132 Z.P. Pełeński, *Polityka UNDO w świetle autonomicznej deklaracji Centralnego Komitetu UNDO z dnia 7 maja 1938 roku*, Lwów 1938, s. 8.

133 *Deklaracja UNDO*, „Czas", 15 V 1938, nr 28; *Problem ukraiński*, „Czas", 14 XII 1938, nr 343.

134 Cyt. za: S. Paczos, *op. cit.*, s. 261.

135 Cyt. za: *idem*.

136 Por.: W. Mich, *Problem mniejszości narodowych…*, *op. cit.*, s. 195.

137 A. Bocheński, *Odwieczny wróg Rzeczpospolitej*, „Bunt Młodych", 10 II 1936, nr 2 (93); podobnie: *idem*, *Undo i Polityka*, „Polityka", 25 IX 1939, nr 23 (168).

138 A. Bocheński, *Problem polityczny ziemi czerwieńskiej…*, *op. cit.*, s. 75.

W dążeniu do celu odleglejszego, jakim było powstanie niepodległej Ukrainy, nieodzowna była realizacja celów bezpośrednich w postaci pełnego respektowania ukraińskich praw narodowych. Z tego powodu publicyści „Buntu Młodych" kategorycznie odrzucali koncepcję asymilacji narodowej. Na zwołanym 12 grudnia 1937 roku Zjeździe Zachowawców „żądali dania możliwości swobodnego rozwoju narodowego masom ukraińskim na wszystkich odcinkach, gdzie rozwój ten nie uszczupla polskiego stanu posiadania"[139]. Bocheński o asymilacji pisał, że jest „nie jest tylko czynnością dokonaną przez asymilowanego, […] jest procesem, przez który przechodzi asymilowany i […] nie wymaga istnienia świadomości po obu stronach". Stara Rzeczpospolita zasymilowała olbrzymie rzesze Rusinów „nie tylko nie rozwijając żadnej w tym kierunku działalności, lecz nawet nie wiedząc o tym"[140]. Proces asymilacji jest ograniczony wyłącznie do asymilującego się, „asymilator zrobi najlepiej jeżeli się będzie trzymał opodal, niech broń Boże nie pomaga naturze". Jednak w odniesieniu do Ukraińców taka „nieuświadomiona asymilacja" ma nikłe szanse powodzenia, a to wobec wysokiego poziomu poczucia tożsamości narodowej tej mniejszości. Lansowaną przez środowisko Narodowej Demokracji wizję „asymilacji obopólnej" polegającej na „zlaniu się" Polaków i Ukraińców w jeden naród uważali za „ideę bez pokrycia"[141].

Konserwatyści z tego środowiska kreśląc perspektywiczną wizję powstania na gruzach Rosji niepodległej Ukrainy stanowczo wykluczali z jej terytorium Ziemię Czerwieńską. Pod tą nazwą rozumieli Małopolskę Wschodnią, jednak przyjęcie takiej nomenklatury uważali za zasadne, powszechnie „używane przez narodowców we Lwowie" i rodzące w ich przekonaniu najmniej sprzeciwów[142]. Nie wyobrażali sobie, aby na terenie niepodległej Ukrainy znalazła się Ziemia Czerwieńska i Wołyń, a to za racji ich mieszanego etnicznie charakteru. Pisali: „[…] skoro czynnik ludności ukraińskiej sprawia całej Rzeczypospolitej tyle trudności, łatwo zrozumieć, jakie przejścia czekałyby na Polaków czy Ukraińców, gdyby chcieli rządzić sami na terenie tego kraju"[143]. Innym argumentem przywoływanym przez Bocheńskiego było stwierdzenie, że co prawda liczba Polaków zamieszkujących terytorium Małopolski Wschodniej jest w porównaniu z Ukraińcami zdecydowanie mniejsza, ale z drugiej strony „ta rzesza Polaków należy do najbardziej patriotycznych i dzielnych Polaków oraz równoważy tendencje odśrodkowe, które by bez niej mogły powstać u Ukraińców". Równie groźna była perspektywa wchłonięcia Ziemi

---

139 *Zachowawcy i my,* Polityka, 25. XII. 1937, nr 31 (145). Znamienne, że w trakcie obrad tego zjazdu panowała atmosfera utrzymana w duchu współpracy z Ukraińcami. Janusz Radziwiłł w wygłoszonym wówczas przemówieniu nawiązał do koncepcji Michała Bobrzyńskiego i zaproponował kontynuowanie jagiellońskiej tradycji współżycia Polaków z mniejszościami narodowymi, a szczególnie z największą i najlepiej zorganizowaną mniejszością ukraińską. (por.: B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce*…, *op. cit.*, s. 240).

140 A. Bocheński, *Problem polityczny ziemi czerwieńskiej*…, *op. cit.*, s. 22.

141 *Idem*, *St. Piasecki o Ukraińcach*, „Bunt Młodych", 10 X 1936, nr 18 (109).

142 *Ibidem*, s. 8

143 *Ibidem*, s. 76.

Czerwieńskiej przez Ukrainę Sowiecką. Bocheński pisał, że takiego wariantu nie należy lekceważyć, tym bardziej, że wśród samych Ukraińców istnieje pewien „odłam pragnący symbiozy z Rosją". Są to rzecz jasna komuniści, których Bocheński określał mianem „najgroźniejszego przeciwnika walczącego o wpływy na terenie Ziemi Czerwieńskiej z drobnomieszczańskimi formacjami nacjonalistycznymi ukraińskimi". Jednak idea przyłączenia Małopolski Wschodniej do Ukrainy sowieckiej po tragedii głodu i „polityki centralizmu kijowskiego", została przez ukraiński ruch narodowy zanegowana.

Odmienną koncepcję rozwiązania kwestii ukraińskiej prezentowało środowisko skupione wokół „Naszej Przyszłości", a szczególnie jej założyciela i wydawcy Jana Bobrzyńskiego, autora większości tekstów poświęconych problematyce narodowościowej. Trzeba przyznać, że na tle innych ugrupowań zachowawczych Polski okresu międzywojennego, Bobrzyński i jego pismo prezentowało punkt widzenia najbardziej oryginalny, a zarazem tak znikomo odnoszący się do spraw związanych z bieżącą sytuacją mniejszości ukraińskiej oraz ewentualnymi propozycjami rozwiązania konfliktu polsko-ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej[144]. Taki kierunek myślenia był zdeterminowany przekonaniem, że problem polsko-ukraiński na terenie Rzeczpospolitej powinien być rozpatrywany w skali całego ukraińskiego narodu[145], a także w aspekcie „programu mocarstwowej państwowości polskiej" oraz realizowanej na jego tle „pokojowej misji kulturalnej i wyznaniowej na wschodzie"[146]. Dlatego też w publicystyce „Naszej Przyszłości" nie znajdziemy odniesień do stosunków polsko-ukraińskich, czy bardziej konkretnych propozycji ich uregulowania. Zachowawcy nie wierzyli bowiem w skuteczność takich propozycji wysuwanych w oderwaniu od spojrzenia poprzez pryzmat racji stanu obu narodów. Dlatego hasłem często przywoływanym i poddawanym analizie była idea Wielkiej Ukrainy, czyli utworzenia na terenach ZSRR państwa ukraińskiego w skład którego miałby wejść cały naród ukraiński, a nie tylko jego część zamieszkująca wschodnie obszary Polski. Podejmowane doraźnie próby ułożenia stosunków polsko-ukraińskich nie były w przekonaniu publicystów „Naszej Przyszłości" obliczone na dalszy dystans. Stano na stanowisku, że tendencji niepodległościowych wśród narodu ukraińskiego nie można lekceważyć, co więcej należy się z nimi liczyć, zwłaszcza w dobie budzących się w Europie nacjonalizmów. Ukraińcy nigdy nie poprzestaną jedynie na koncesjach przyzwanych im w ramach polskiej polityki narodowościowej. Dążyć będą do suwerenności i w tym dziele Polska musi okazać się ich najlepszym sprzymierzeńcem. Równocześnie jednak Bobrzyński oraz jego współpracownicy z „Naszej Przyszłości" twierdzili, że Ukraińcy nie mają jeszcze „podstaw dla kształcenia no-

144 Por.: *Zebranie sekcji rusko-ukraińskiej Z.P.M.P.*, „Nasza Przyszłość", czerwiec–maj 1935, t. 44, s. 36.

145 W. Mich, *Publicystyka polityczna „Naszej Przyszłości"*…, *op. cit.*, s. 452.

146 J. Bobrzyński, *O polskiej idei państwowej*…, *op. cit.*, s. 228, podobnie: *idem*, *Konserwatyzm, a mocarstwowość*, „Czas", 12 I 1930, nr 9.

woczesnych sił państwowo-twórczych". Źródeł tego poszukiwali w ciążącym na nich „kompleksie ukrainizmu" ukształtowanym przez jałową tradycję siczowo-hajdamacką[147]. Jej odrzucenie i wykształcenie typu „historycznego Rusina" stanowić miało niezbędny warunek „odzyskania jakichkolwiek zdolności państwowo-twórczych"[148]. Bobrzyński proponował Ukraińcom pomoc w odzyskiwaniu tych zdolności, ale w zamian za lojalność. Pisał, że „najpierw muszą stać się w Polsce elementem twórczym na rzecz państwowości polskiej, aby mogli kiedyś później stać się nim na rzecz państwowości własnej"[149]. Ukraińcy przystając na ścisłą współpracę z Polską mieli też – zdaniem Bobrzyńskiego – jedyną szansę na „wejście w orbitę cywilizacji zachodniej". Ich narodowa kultura wymagała „podniesienia i zbliżenia do kultury zachodniej". W przeciwnym razie „trzymając się uparcie dawnych form bizantyjskich czy starosłowiańskich w religii, pisowni i kulturze, będą zawsze skazani na łup moskiewskiego imperializmu i jego wschodniej, rozkładowej kultury".

Trzeba przyznać, że konserwatyści „Naszej Przyszłości" w pouczaniu Ukraińców posuwali się dość daleko. Pozwalali sobie bowiem na sugestie dotyczące zmiany pewnych tradycyjnych form narodowego piśmiennictwa, twierdząc, że ich „uparte" przestrzeganie, wcale nie zabezpiecza ukraińskiej odrębności. Bobrzyński pisał, że dzieje się wprost przeciwnie, gdyż „owe kopułki bizantyjskie oraz alfabet" utrudniają Ukraińcom „wymianę z cywilizowanym światem". Konserwatyści zapewniali, że „pragną dla narodu ukraińskiego jak najlepszej przyszłości"[150]. Jednak jego – jak to określali – „zmartwychwstanie" widzieli wyłącznie w ścisłym sojuszu z Polską[151]. Warunkiem *sine qua non* było powiązanie obu przyszłych państw Polski i Ukrainy „silną unią realną", nazywaną też przez zachowawców „stowarzyszeniem", którego znaczenie „winno być dopracowane w szczegółach"[152]. Urzeczywistnienie tej idei miało – w przekonaniu konserwatystów „Naszej Przyszłości" – przynieść obu narodom niewymierne korzyści: „powstanie potęga i kupiec polski będzie miał tak samo łatwy dostęp do Morza Czarnego, jak kupiec ukraiński do Bałtyku, a wymarzona linia handlowa Gdynia–Odessa stanie się faktem"[153]. Oczywiście publicyści „Naszej Przyszłości" zastrzegali się, że nie zamierzają ingerować w sprawy wewnętrzne przyszłego ukraińskiego państwa. Pisali: „niech Ukraińcy załatwiają sami między sobą i urządzą się, jak im się żywnie

147 J.B. *Problem Ukrainy…*, *op. cit.*, s. 112; podobnie patrz: J. Bobrzyński, *Problem ukraiński na tle przyszłości*, „Nasza Przyszłość", wrzesień–październik 1934, t. 39, s. 5.

148 J. St. Czarnecki, *Wojna naftowa a los Ukrainy*, „Nasza Przyszłość", grudzień 1938, t. 46, s. 17.

149 J.B. *Problem Ukrainy…*, *op. cit.*, s. 112.

150 *Blady strach nad bujną Ukrainą*, „Nasza Przyszłość", czerwiec 1937, t. 53, s. 26

151 Stańczyk, *Walka o program ukraiński*, „Nasza Przyszłość", październik 1933, t. 30, s. 78.

152 J.St. Czarnecki, J. Bobrzyński, *Racja stanu ruskiego narodu*, „Nasza Przyszłość", maj––czerwiec 1939, t. 71–72, s. 39.

153 *Ibidem*, s. 79.

podoba", pod jednym wszakże warunkiem – muszą zrozumieć „konieczność we wspólnym interesie odpowiedniej łączności obu państw i narodów"[154].

W „Naszej Przyszłości" nie miano złudzeń, że znalezienie wśród Ukraińców szerszego poparcia dla tej idei może napotkać na poważne przeszkody. Dlatego też pewną szansę upatrywano w powstaniu w ukraińskiej społeczności „odpowiednio silnego i szczerego ruchu konserwatywnego". Polscy konserwatyści zdawali sobie sprawę z głębokich podziałów politycznych nurtujących Ukraińców. Uważali zatem, że ideologia konserwatywna wznosząca się ponad partyjnymi podziałami, bezinteresowna i zdolna do propagowania „idei solidaryzmu społecznego bez ubocznych, egoistycznych zamiarów i wszelakich koniunktur" stwarzała – w ich przekonaniu – „wolne od doraźnych ambicji politycznych, znajdujące się poza wszelką areną wyborczą, rozumne i korzystne dla obu narodów porozumienie"[155]. Na początku lat trzydziestych pojawiła się pewna szansa na urzeczywistnienie idei porozumienia w ramach współpracy polskich i ukraińskich środowisk konserwatywnych. Zalążek tego ostatniego dostrzegali polscy konserwatyści w środowisku skupionym wokół osoby biskupa stanisławowskiego Chomyszyna, a zwłaszcza w utworzonej z jego inicjatywy w 1930 roku Ukraińskiej Obnowie Narodowej[156].

Doszukiwanie się w tej grupie źródeł ukraińskiego konserwatyzmu miało swoje uzasadnienie. Chomyszyn głosił bowiem potrzebę budowy życia politycznego na zasadach chrześcijańsko-demokratycznych i deklarował się jako zwolennik zbliżenia z Kościołem łacińskim. Swoje poglądy wyraził w ogłoszonym w lutym 1931 roku liście pasterskim, w którym prócz krytycznej oceny dotychczasowych stosunków polsko-ukraińskich oscylujących od skrajnego radykalizmu po bezgraniczny serwilizm, stwierdził, że ukraińska racja stanu zasadza się na porozumieniu z Polską, gdyż ta jako jedyna jest rzeczywiście zainteresowana powstaniem niepodległej Ukrainy. Pisał: „Nie Rada Ambasadorów, ale Opatrzność Boska postawiła nas, jako cząstkę ukraińskiego narodu, pod władzą Państwa Polskiego i temu zarządzeniu musimy się poddać"[157]. Mimo że Chomyszyn nie szczędził także słów krytyki pod adresem polskiej polityki narodowościowej, stwierdzając między innymi, że „Ukraińcy w państwie polskim traktowani są prawie jak obywatele II kategorii, niemal tak jakby byli wyjęci spod prawa", jego list w środowisku ukraińskim został przyjęty z dezaprobatą. Słów krytyki nie szczędziła zwłaszcza głosząca ideę niepodległości UNDO, oskarżająca biskupa o kierowanie się względami natury osobistej i chęcią wzmocnienia swojej pozycji[158]. Natomiast zawarte w liście deklaracje lojalności oraz kreowanie wizji od-

---

154 *Ibidem*, s. 80–81.

155 *Ibidem*, s. 85.

156 Patrz szerzej: W. Mich, *Publicystyka polityczna*…, *op. cit.*, s. 469, a także: A. Chojnowski, *Koncepcje narodowościowe rządów polskich*…, *op. cit.*, s. 187.

157 *List pasterski ks. Biskupa Chomyszyna*, „Sprawy Narodowościowe" 1931, nr 2–3, s. 274.

158 A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich*…, *op. cit.*, s. 188.

rodzenia „sobornej Ukrainy" w sojuszu z Polską, doskonale „pasowały" do koncepcji lansowanej na łamach „Naszej Przyszłości". Toteż nic dziwnego, że na przełomie 1931 i 1932 roku doszło do bezpośredniego kontaktu obu środowisk[159]. W rezultacie rozmów prowadzonych przez Bobrzyńskiego z Chomyszynem, biskupem Łatyszewskim oraz przedstawicielami UNO osiągnięto porozumienie, którego dobitnym wyrazem była publikacja na łamach „Naszej Przyszłości" listu pasterskiego Chomyszyna, a także powołanie do życia „Polsko-ukraińskiego towarzystwa naukowego". W założeniach swych towarzystwo to miało na celu stworzenie „szkoły naukowej polsko-ukraińskiej, idącej w imię prawdy dziejowej, a opartej na ogólnym światopoglądzie zachowawczym i katolickim"[160]. Członkami towarzystwa stać się mieli przedstawiciele obu środowisk intelektualnych „pragnących tworzyć dzieła naukowe z każdej dziedziny natchnione wielkim realnym celem wzajemnego bliższego poznania się i uzgodnienia racji stanu obu narodów"[161]. Równocześnie jednak pomysłodawca projektu dr Jerzy Pogonowski zastrzegał, że akces do towarzystwa ze strony ukraińskiej musi być całkowicie dobrowolny i wynikać powinien „z głębokiego przekonania, a nie pod wpływem zabiegów z naszej strony i wytwarzania jakiejś sztucznej, a nietrwałej, chwilowej atmosfery, jak tego w stosunkach polsko-ukraińskich już nieraz gdzieniegdzie próbowano – bez realnego rezultatu"[162].

W ciągu kolejnych lat podejmowano kroki zmierzające w kierunku urzeczywistnienia koncepcji porozumienia. Jednak efekty tych działań były znikome. Udało się co prawda doprowadzić do kilku spotkań z udziałem nie tylko działaczy ukraińskich, ale też przedstawicieli innych polskich ugrupowań konserwatywnych (Stronnictwa Prawicy Narodowej) oraz środowisk ziemiańskich[163]. Jednak nie doszło do żadnych konkretnych ustaleń. Jak niegdyś na przeszkodzie stanęły zadawnione urazy, trudności w „dogadaniu się". Polacy obwiniali Ukraińców o brak dojrzałości, nieumiejętność konstruktywnego działania, „taktykę podnoszenia krzywd, skarg, żalów, pretensji i ustawicznych żądań"[164]. Jan Bobrzyński podczas spotkania koła przyjaciół „Naszej Przyszłości" w listopadzie 1933 roku dokonał podsumowania dotychczasowej działalności środowiska na rzecz rozwiązania kwestii ukraińskiej i stwierdził, że „obecnie sytuacja jest taka, że nawet najbardziej umiarkowane

---

159 Por.: W. Mich, *Publicystyka polityczna*…, *op. cit.*, s. 470.

160 J. Pogonowski, *O polsko-ukraińskie towarzystwo naukowe*, „Nasza Przyszłość", luty 1938, t. 28, s. 58.

161 *Ibidem*.

162 *Od redakcji*, Dodatek: „Miesięcznik Naukowy Polsko-Ukraiński", „Nasza Przyszłość", grudzień 1933, nr 1, s. 3.

163 Szerzej o tym patrz: A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 188–189; W. Mich, *Publicystyka polityczna*…, *op. cit.*, s. 469–471; B. Gałka, *Konserwatyści w Polsce*…, *op. cit.*, s. 241–245; S. Stępień, *Wysiłki Polaków i Ukraińców na rzecz wzajemnego porozumienia w latach 1918–1939*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze", t. 2: *Spotkania polsko-ukraińskie*, red. S. Kozak, Warszawa 1994, s. 100–101.

164 Cyt. za: W. Mich, *Publicystyka polityczna*…, *op. cit.*, s. 471.

sfery ukraińskie przyłączyły się do popularnego, a tak chorobliwego i politycznie niepraktycznego hasła sfer radykalnych swego społeczeństwa, iż od Polaków niczego przyjmować nie można, a wolno tylko ustępstwa gwałtem na nich zdobywać, że przeto każdy Ukrainiec, utrzymujący kontakt z Polakiem jest zdrajcą swego narodu". Na koniec przywołał słowa swojego ojca, który po latach pracy na rzecz porozumienia z Ukraińcami w Galicji, stwierdził z goryczą, że „[…] z tymi ludźmi niepodobna się porozumieć"[165]. Jednak wypada odnotować, że i polska strona nie zdobyła się na zajęcie jednolitego stanowiska. Wolę porozumienia z Ukraińcami, choć obwarowaną konkretnymi warunkami, deklarowały w sposób wyrazisty wyłącznie środowiska „Naszej Przyszłości" i „Buntu Młodych". Natomiast reprezentowane przez Janusza Radziwiłła Stronnictwo Prawicy Narodowej było znacznie bardziej wstrzemięźliwe. Przemówienie, które wygłosił Radziwiłł podczas spotkania w styczniu 1938 roku w Stanisławowie było ogólnikowe i rozczarowało nie tylko Ukraińców, ale i Polaków. Bobrzyński stwierdził potem, że: „[…] konserwa ta umie tylko politykować i to pod batutą Sławka, ale nie zdolna jest do samodzielnego traktowania jakiegoś politycznego problemu"[166]. To prawda, że mimo niewątpliwej woli współpracy deklarowanej przez polskie środowiska zachowawcze, ukraińskie „elity intelektualne" nie zdecydowały się na pójście drogą koncyliacji, wybierając kierunek zdecydowanie bardziej radykalny. Trzeba pamiętać, że lojalizm wobec polskiej państwowości nie cieszył się poparciem większości ukraińskiego społeczeństwa, a wręcz przeciwnie reprezentowany był jedynie przez marginalne ugrupowania polityczne. Poza tym argumentacja, jaką posługiwali się Polacy, musiała drażnić Ukraińców od zawsze przeczulonych na punkcie własnej niezależności. Tymczasem publicystyka „Naszej Przyszłości" pełna była stwierdzeń o „bezwzględnej wyższości i nowoczesności polskiej kultury nad ruską", jej „kierowniczej roli", „największym państwowotwórczym wyrobieniu i największej, bez porównania najlepiej zorganizowanej sile materialnej"[167]. Ukraińcom przypisywano brak uwarunkowanych historycznie tendencji państwowotwórczych, co miało się ostatecznie przyczynić do zaniku konstruktywnego myślenia, ugruntowania „ducha negacji", „nierozsądnych ambicji"[168]. Co prawda konserwatyści odżegnywali się od jakichkolwiek nacisków w kwestiach wyznaniowych, jednak czuli się upoważnieni do sugerowania Ukraińcom w „ich interesie" zrównania kalendarza juliańskiego z gregoriańskim. Zalecali także doposażenie kościołów i kaplic katolickich, urządzanie „misji i rekolekcji" w celu „pobudzenia w ludzie ruskim szlachetnych pierwiastków", a także przeciwdziałania przechodzeniu polskiego włościaństwa na prawosławie, gdyż „właśnie na skutek braku księży i kaplic, mnóstwo dzieci polskich chrzczonych jest w cerkwiach, jako łatwiej dostępnych, a […] dziecko ochrzczone w cerkwi,

[165] *Na torach sprawy ukraińskiej. Sprawozdanie z obiadu dyskusyjnego Koła Przyjaciół Naszej Przyszłości*, „Nasza Przyszłość", listopad–grudzień 1933, t. 34, s. 16–18.

[166] Cyt. za: B. Gałka, *op. cit.*, s. 242–243.

[167] J.St. Czarnecki, J. Bobrzyński, *Racja stanu ruskiego narodu*…, *op. cit.*, s. 38.

[168] *Na torach sprawy*…, *op. cit.*, s. 21.

choćby potem było wychowane w polskim duchu, uważa się zawsze za należące do […] narodowości ruskiej”[169].

Stanowisko zbliżone nieco do wizji lansowanej przez „Naszą Przyszłość” prezentowało wileńskie „Słowo”, którego koncepcja oparta na idei imperializmu nawiązywała do jagiellońskiej tradycji Polski mocarstwowej. Zapewne z racji usytuowania środowisko „wileńskich żubrów” skupionych wokół Stanisława Cata Mackiewicza, swe rozważania dotyczące problematyki narodowościowej koncentrowało głównie wokół problematyki litewskiej. Spośród „kresowych” mniejszości narodowych wyjątkową rolę przypisywano właśnie Litwinom, a to z racji propagowanej przez „Słowo” i jej redaktora wizji niepodległego państwa litewskiego połączonego sojuszem z Polską[170]. Przejawem tego stanowiska był sporządzony przez Cata w 1922 roku projekt Statutu Litwy Środkowej oraz zawartej w nim propozycji autonomii Wileńszczyzny[171]. Wprawdzie w marcu tego samego roku Sejm Rzeczpospolitej zatwierdził włączenie Litwy Środkowej do Polski, jednak zawarte w broszurze Cata poglądy stanowią bez wątpienia istotny element pozwalający na rekonstrukcję myśli politycznej kresowych zachowawców. Szczególne miejsce w rozważaniach Cata zajmował problem autonomii, jako cennego rozwiązania problemu narodowościowego w niehomogenicznym etnicznie państwie[172]. Pochwała autonomii narodowej, sprzeciw wobec scentralizowanej administracji, będącej sukcesją po rosyjskim zaborcy, „antytezą tradycji ustrojowych i polskiej myśli politycznej”, zbliżała – jak można sądzić – poglądy Cata Mackiewicza do stanowiska reprezentowanego przez środowisko krakowskich konserwatystów skupionych wokół „Czasu”. Mackiewicz był przeciwnikiem programowej polonizacji. W ustanowieniu autonomii dostrzegał istotny i skuteczny środek konsolidujący młodą polską państwowość i co szczególnie ważne, łagodzący tendencje odśrodkowe mniejszości narodowych.

Poglądy środowiska wileńskich zachowawców na kwestię mniejszości narodowych w Polsce, charakteryzowało zróżnicowane podejście do każdej z nich. W stosunku do Litwinów wykluczano politykę asymilacji. Cat pisał: „Nie mówimy i nie chcemy mówić o asymilowaniu Litwinów. […] Jesteśmy zwolennikami niepodległego państwa litewskiego w sojuszu z Polską”[173]. Odmienną koncepcję formułowano w odniesieniu do Białorusinów. Zachowawcy zdawali sobie sprawę z tego, że tzw. „szerokie rozwiązanie sprawy białoruskiej”, czyli utworzenie polsko-białoruskiej państwowości byłoby możliwe tylko w przypadku włączenia do granic Polski Mińska i Mohylowa.

---

169 J.K. Paygert, *Problem ruski na wsi*, „Nasza Przyszłość”, luty 1931, t. 8, s. 108.

170 D. Szpoper, *op. cit.*, s. 232.

171 Szerzej patrz: J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści*…, *op. cit.*, s. 72; *idem*, *Stanisław Cat Mackiewicz*…, *op. cit.*, s. 139 i nast.

172 *Ibidem*, s. 142.

173 S. Mackiewicz, *Zarys polskiej polityki narodowościowej*, [w:] *Kropki nad i*, Warszawa 1927, s. 120.

Na zdolności państwowotwórcze Białorusinów nie liczono. Mackiewicz bardzo nisko oceniał poziom ich tożsamości narodowej. Pisał, że są „tylko materiałem etnograficznym niczym więcej"[174]. Twierdził, że jak zwykle w przypadku młodych ruchów narodowych, ich rozwój pozostaje w opozycji do polskiej państwowości. Dlatego wykluczał przyznanie Białorusinom autonomii narodowo-terytorialnej, gdyż groziłoby to oderwaniem od Polski tych powiatów, w których mniejszość białoruska pozostaje w większości i przyłączeniem ich do republiki sowieckiej[175]. A zatem pozostawała polityka asymilacji. Zakładając, że asymilacja to „umiar" i „stopniowość"[176] Mackiewicz dowodził, że Polska powinna zapewnić Białorusinom szeroki dostęp do szkół i uniwersytetów, poprawę administracji polskiej na terenach białoruskich, wykorzystanie na rzecz polskości najmniejszych nawet przejawów „antybolszewizmu", akceptację procesu budowy świadomości i kultury białoruskiej. Jednak warto odnotować, że w założeniach swych „tolerancyjny i przyjazny" charakter procesów asymilacyjnych, miał jednak w przekonaniu Mackiewicza swoje granice. Ustawy językowe Grabskiego ocenił on jako „tworzenie irredenty białoruskiej własnymi rękami"[177].

W związku z kwestią białoruską Mackiewicz podnosił problem statusu cerkwi prawosławnej w Polsce. Prezentował pogląd, że stanowi ona niezmiernie istotny czynnik stabilizujący sytuację społeczną, a także broniący kresy przed niebezpieczeństwem bolszewizmu. Tymczasem polska polityka wewnętrzna problem ten dramatycznie wręcz lekceważyła. Nie potrafiono wykorzystać tego, że duchowieństwo prawosławne obawiając się bolszewizmu, skłonne było szukać oparcia w Polsce. Cat pisał: „[…] obywateli tego wyznania liczyła Polska przeszło trzy miliony. […] Rosji bolszewickiej obawiali się najwięcej. Emigracja rosyjska, do której lgnęło duchowieństwo nic im dać nie mogła; owczarnię mieli białoruską lub ukraińską […] i ta owczarnia nie dawała im dostatecznego politycznego oparcia"[178]. Zlekceważenie ewidentnej lojalności cerkwi prawosławnej wobec państwa polskiego, określił Mackiewicz mianem „niepospolitej głupoty", której szczególnie drastycznym przejawem była prowadzona przez niekompetentne ministerstwo spraw wojskowych polonizacja cerkiewnego języka liturgicznego.

Program asymilacji państwowej kierowało środowisko „Słowa" także do mniejszości ukraińskiej. Równocześnie jednak zdawano sobie sprawę z odmiennej sytuacji tej mniejszości i w związku z tym przewidywano, że procesy asymilacyjne wobec niej będą znacznie utrudnione. Mackiewicz częste w polskim społeczeństwie równe traktowanie kwestii białoruskiej i ukraiń-

---

[174] *Idem*, *Historia Polski od 11 listopada 1918r. do 17 września 1939 r.*, wyd. 7, Wrocław 1986, s. 131.

[175] *Idem*, *Zarys polskiej polityki narodowościowej…*, *op. cit.*, s. 122.

[176] *Idem*, *Historia Polski od 11 listopada 1918r. do 17 września 1939 r.…*, *op. cit.*, s. 190.

[177] Cyt. za: Sz. Rudnicki, *op. cit.*, s. 197; por. też: J. Gzella, *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1918–1939)*, Toruń 1993, s. 35.

[178] S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918r. do 17 września 1939 r.…*, *op. cit.*, s. 297.

skiej nazywał „wielkim błędem" Pisał, że „nie tylko nie można równać Ukraińców z Białorusinami, ale nie można nawet porównywać Ukraińców do Białorusinów. Ukraińcy stworzyli już swoją inteligencję, stali się świadomym, wieloklasowym społeczeństwem o państwowych aspiracjach"[179]. Równocześnie jednak trudno jest na podstawie analizy licznych wypowiedzi Cata, prezentowanych na łamach „Słowa" czy też w innych publikacjach poświęconych między innymi problematyce mniejszości narodowych, znaleźć jakąś konstruktywną wizję rozwiązania zagadnienia ukraińskiego. Podkreślając z jednej strony dojrzałość narodową oraz wysoki poziom aspiracji politycznych Ukraińców oraz wynikające stąd trudności w procesie ich asymilacji, Cat nie potrafił przewidzieć w jakim kierunku rozwijać się będzie kwestia ukraińska zarówno na terenie Polski jak i w ZSRR. Wydaje się, że odpowiedzialnością za to obarczał tak polską politykę narodowościową, jak i samych Ukraińców, którym zarzucał „nadmierne rozagitowanie", głoszenie „romantycznych haseł i „frazesów antybolszewickich"[180].

Można sądzić, że do pewnego momentu liczył na spełnienie się założeń polityki wschodniej Piłsudskiego, której efektem miało być powołanie do życia „Ukrainy kijowskiej" i tą drogą urzeczywistnienie idei „rozczłonkowania Rosji". Jednak idea ta – dowodził Cat – „choruje na brak gustu Ukraińców kijowskich do samodzielności"[181]. Miał się o tym ostatecznie przekonać podczas podróży do Związku Radzieckiego na początku lat trzydziestych. Jak napisał później wyjeżdżał tam z „gotową teorią", do której chciał tylko znaleźć odpowiednie argumenty. Był pewny, że tendencje antybolszewickie wśród narodów nierosyjskich w ZSRR, zostaną wykorzystane dla „rozsadzenia Rosji", a „kluczem strategicznym" dla jej przyszłości jest Ukraina. Tymczasem to rozumowanie okazało się całkowicie fałszywe. „Nie antybolszewizm jest instrumentem dla ruchów narodowościowych, lecz ruchy narodowościowe pasożytują na antybolszewiźmie" – pisał[182]. Na Ukrainie sowieckiej brak jest autentycznej woli do uzyskania suwerenności. Wielowiekowa rusyfikacja zaowocowała brakiem poparcia dla tego hasła. Mackiewicz pisał, że nad współczesną Ukrainą ciąży Perejasław, czyli „anulowanie dążności do bytu państwowego i narodowego". „Mam wrażenie – stwierdzał – że z Ukraińcami w Kijowie jest tak, jak z Litwinami w Wilnie – jeśli kto bardzo chce, może ich zawsze w jednym pokoju zebrać, ale usłyszeć język ukraiński na ulicy w Kijowie, jest prawie tak trudno jak litewski w Wilnie"[183].

W związku z tym bardziej prawdopodobny wydawał się Catowi wariant oderwania od Rosji narodów kaukaskich, Turkiestanu, czy nawet Syberii. Natomiast rozpad Rosji „na krawędzi pomiędzy Moskwą, a Ukrainą" był we-

---

179 *Ibidem*, s. 130–131.

180 S. Mackiewicz, *Dziś i jutro*, Wilno 1929, s. 146–147.

181 *Idem*, *Historia Polski od 11 listopada 1918r. do 17 września 1939 r. …*, *op. cit.*, s. 106.

182 *Idem*, *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Warszawa 1931, s. 119.

183 *Ibidem*, s. 115.

dług niego z powodu „słabości narodowej Ukraińców rosyjskich" całkowicie wykluczony. Jak stwierdzono wyżej politykę asymilacji polskich Ukraińców oceniał Mackiewicz jako jedynie możliwą, choć równocześnie mało realną. Zdawał się nie doceniać ich aspiracji niepodległościowych, których wyrazicielką było UNDO. Co więcej przekonywał, że z punktu widzenia polskiej racji stanu tendencje takie są szkodliwe, gdyż prowadzić mogą do oderwania się od Polski sporej części jej wschodnich terytoriów. Dowodził, że o ile pod zaborami w interesie Polski leżało propagowanie hasła, że „każdy naród powinien mieć własne państwo", to obecnie w warunkach odrodzenia się polskiej państwowości, taki „nacjonalizm, który tylko w państwie upatruje formalny odpowiednik narodu […] zwraca się przeciw naszym państwowym interesom"[184].

Działalność UNDO nie zasługiwała w jego przekonaniu na miano „świadomej polityki". „Polityka jest dopiero tam – pisał – gdzie jest świadomość pewnych celów, świadomość dążącego do tych celów manewru politycznego, […] nie ma polityki tam, gdzie nic się realnego nie robi i nie ma się nawet żadnej koncepcji"[185]. W jego przekonaniu działalność UNDO sprowadzała się jedynie do sporów z władzami, „demagogicznych odruchów i manifestacji antypolskich, […] tamowania pracy naszej administracji i szykanowania jej". To ukraińscy komuniści uprawiają jakąś politykę, bo dążą wyraźnie do sowietyzacji. Natomiast „niepodległościowcy" z UNDO potrafią tylko manifestować swoją niechęć do polskości, której to postawy dobitnym przykładem było – zdaniem Cata – oświadczenie wydane przez grupę posłów ukraińskich z okazji 10 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uzasadniając odmowę uczestnictwa w tych uroczystościach, Ukraińcy pisali między innymi, że „Polska odrodzona nie uszanowała prawa zasady samostanowienia narodów i wcieliła część ziemi narodów ukraińskiego i białoruskiego, które również dążyły do swojej niepodległości"[186].

Na tle przedstawionych wyżej koncepcji formułowanych przez polskie ugrupowania konserwatywne, stanowisko, jakie w kwestii ukraińskiej zajmowali konserwatyści poznańscy wydaje się dość reprezentatywne dla całego kierunku. Jak słusznie zauważyła K. Wrzesińska[187] poglądy poznańskich zachowawców na kwestię ukraińską podlegały pewnej ewolucji, której etapy uwarunkowane były zmieniającą się sytuacją Rzeczpospolitej zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej. Tym nie mniej jednak można wyodrębnić pewne stałe elementy ich stanowiska wobec interesującego nas zagadnienia. Poznaniacy byli przeciwni nadaniu mniejszości ukraińskiej statusu autonomii narodowo-terytorialnej, podzielając powszechną nie tylko w ich środowisku opinię, że takie rozwiązanie mogłoby wzmocnić antypolskie nastroje wśród ukraińskiego społeczeństwa.

---

184 *Idem*, *Dziś i jutro*…, *op. cit.*, s. 122.

185 *Ibidem*, s. 146.

186 *Ibidem*, s. 122.

187 K. Wrzesińska, *op. cit.*, s. 180.

Co więcej sprzeciwiając się idei federacyjnej, zwracali uwagę na doniosłość jednolitej administracji dla konsolidacji całości ziem polskich. Byli natomiast zwolennikami związania Ukraińców z Polską lecz nie na drodze ich polonizacji, ale poprzez poszanowanie prawa do odrębności narodowej. Głosili zatem potrzebę zakładania ukraińskich instytucji kulturalnych i gospodarczych, popierali taktykę wiązania Ukraińców z ideą „Wielkiej Polski" „poprzez szkołę i ambonę, niż przez więzienie i sąd"[188].

Równocześnie zgodnie z opinią wyrażaną także przez inne środowiska zachowawcze w Polsce, podkreślali konieczność nie tylko utrzymania, ale wręcz powiększania polskiego stanu posiadania w Małopolsce Wschodniej. Temu wątkowi zdawali się poświęcać szczególnie dużo uwagi. W ich przekonaniu Kresy miały stanowić „opokę naszego, narodowego imperializmu i dążności do mocarstwowego stanowiska Polski"[189]. W tym celu proponowali rewindykację nie tylko gruntów, ale także dusz, czyli dawnej polskiej szlachty zaściankowej. Zakładali, że wzmocnienie na tym obszarze polskiego potencjału kulturalnego i gospodarczego przyczyni się do stabilizacji stosunków polsko-ukraińskich, sprzyjać będzie ich złagodzeniu, a także zmusi Ukraińców do rezygnacji z postawy agresywnej i roszczeniowej. Można więc założyć, że poznańscy konserwatyści podobnie jak inni przedstawiciele tego nurtu, polską politykę narodowościową wobec Ukraińców budowali na fundamencie ich lojalizmu wobec państwa polskiego. Przyznać jednak trzeba, że pojęcie to było przez nich interpretowane bardzo dobitnie. Lojalizm ów miał być „szczery i czynny", to znaczy wykluczający jakiekolwiek separatyzmy w sferze politycznej czy gospodarczej. „[…] Wszelka tolerancja na tych odcinkach jest mazgajstwem i niepoczytalną ustępliwością" – pisał publicysta „Dziennika Poznańskiego"[190].

Trzeba jednak stwierdzić, że poznańscy konserwatyści, podobnie zresztą jak i pozostali przedstawiciele tego nurtu nie zdołali zaprezentować jakiegoś bardziej skonkretyzowanej wizji rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce. Oczywiście niezmiernie krytycznie oceniali politykę narodowościową polskich rządów, odwołując się do często przywoływanych argumentów o braku silnej władzy państwowej i stałej polityki wobec ziem wschodnich RP[191]. Byli rzecznikami nieustępliwej polityki państwa wobec ukraińskiego nacjonalizmu i będących jego przejawem aktów terroru. Popierali zastosowanie siły w trakcie akcji pacyfikacyjnej. Nie mieli wątpliwości, że jest to jedyny skuteczny sposób stłumienia antypolskich nastrojów wśród ukraińskiego społeczeństwa Małopolski Wschodniej.

188 Cyt. za: *ibidem*, s. 136.
189 Cyt. za: *ibidem*, s. 139.
190 Cyt. za: *ibidem*.
191 *Ibidem*, s. 191.

## Podsumowanie

Dokonując podsumowania myśli politycznej polskich konserwatystów wobec kwestii ukraińskiej, można na wstępie stwierdzić, że zarówno przed I wojną światową jak w okresie II Rzeczypospolitej, kwestia ta stanowiła jeden z najistotniejszych elementów różnicujących konserwatywne środowiska.

W okresie zaborów główne rozbieżności sprzyjające rozbiciu na dwa obozy stańczyków i Podolan, koncentrowały się wokół takich problemów jak: uznanie Ukraińców za odrębny naród, eksponowanie w kwestii ukraińskiej „pierwiastka socjalnego", a także wokół stosunku do Rosji. W latach II Rzeczypospolitej to zróżnicowanie było znacznie głębsze, doprowadziło do wyodrębnienia się liczniejszych stanowisk i dotyczyło między innymi odmiennych poglądów na rozwój kwestii ukraińskiej w przyszłości.

Równocześnie jednak spoglądając na koncepcje konserwatystów odnoszące się do zagadnienia ukraińskiego i wyrażane przez nich w pewnej dość rozległej perspektywie historycznej, można dostrzec przynajmniej kilka stałych i raczej konsekwentnie artykułowanych elementów. Bez wątpienia konserwatyści w ujęciu kwestii tak drażliwej i budzącej emocje, potrafili zachować umiar i obiektywizm i także w okresach eskalacji napięcia w stosunkach polsko-ukraińskichdalecy byli od formułowania opinii skrajnych. Nawet konserwatyści wschodniogalicyjscy, których stosunek do Rusinów był oczywiście znacznie bardziej emocjonalny i mniej przychylny, nie byli w takim ujęciu monolitem, o czym najlepiej świadczą poglądy „niepokornego Podolaka" Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Wydaje się, że polscy konserwatyści tak przed I wojną światową, jak po jej zakończenia za istotną cechę swojej ideologii uważali odrzucenie wszelkich skrajności, a także postawę aktywną, nie uchylanie się od prób reform podejmowanych w imię polskiej racji stanu. Leopold W. Jaworski na początku XX wieku dowodził, że „konserwatyzm wtedy tylko mieć może rację bytu, jeżeli idzie drogą reform", zaś stronnictwo konserwatywne powinno być żywotne, twórcze, dążące do pozytywnego rozwiązania każdego problemu życia publicznego, „żadnej kwestii nie odkłada na później i wobec żadnej nie załamuje rąk"[192]. Syn Michała Bobrzyńskiego Jan eksponując wykluczenie z ideologii konserwatywnej wszelkiej nienawiści zwracał uwagę na konieczność podejmowania działalności zmierzającej w kierunku „konstruktywnego, cywilizacyjnego rozwoju"[193].

Trzeba jednak przyznać, że stojąc na stanowisku uznania Ukraińców za samodzielny naród konserwatyści od początku formułowali dość niską ocenę ich zdolności państwowotwórczych, a także umiejętności prowadzenia niezależnej polityki. Przed I wojną światową zarzucali często Ukraińcom „oglądanie się na Austrię", ograniczony często do śledzenia stosunków na dworze wiedeńskim „prowincjonalizm w politycznym myśleniu"[194]. Natomiast w la-

[192] Wł.J. Jaworski, *Lisy z sejmu…*, *op. cit.*, s. 142–143.

[193] Stańczyk, *Walka o program ukraiński…*, *op. cit.*, s. 84.

[194] Podobną opinię wyraził też emigracyjny historyk ukraiński Isidore Nahayewsky. Por.: *History of Modern Ukrainian State 1917–1923*, Munch 1966, s. 243.

tach II RP przypisywali im „mentalność hajdamacką", skłonność do awanturnictwa i snucia romantycznych iluzji oderwanych od rzeczywistości, a także pewien kompleks niższości wobec Polaków generujący wobec nich wrogość, a nawet agresję.

Rzeczywiście zgodnie z wielokrotnie wyrażanymi deklaracjami, konserwatyści byli rzecznikami poszukiwania *modus vivendi*w relacjach polsko-ukraińskich. Oczywiście wizje rozwiązania kwestii ukraińskiej w myśli politycznej polskich konserwatystów zmieniały się w zależności od szerokiego kontekstu międzynarodowego oraz sytuacji Polski. Nie ulega bowiem wątpliwości, że to jej interes był dla nich głównym priorytetem wyznaczającym także propozycje ułożenia stosunków z Ukraińcami, czy w ogóle postrzegania ich przyszłości jako narodu. I tak o ile przed odzyskaniem niepodległości zwłaszcza stańczycy skłaniając się ku idei federacyjnej i licząc na rozbicie Rosji, popierali rozwój ukraińskiego ruchu narodowego na jej terenie, to w okresie międzywojennym konserwatywne wizje rozwiązania kwestii ukraińskiej były znacznie bardziej zróżnicowane i oscylowały od programu asymilacji państwowej mniejszości ukraińskiej w Polsce i braku wiary w powstanie niepodległej Ukrainy poprzez oderwanie się jej od ZSRR, aż po wyrażany przez środowisko „Buntu Młodych" i „Naszej Przyszłości" postulat „Wielkiej Ukrainy". Wizja ta wynikała przede wszystkim z prezentowanej przez te środowiska w sposób szczególnie silny antyrosyjskiej i antybolszewickiej orientacji w polityce zagranicznej. Nie wykluczali rozbicia państwa rosyjskiego na szereg mniejszych organizmów narodowych. Powstanie niepodległej Ukrainy widzieli w kontekście rozkładu państwa sowieckiego, niejako jego kosztem. Powstała w ten sposób nowa konstelacja polityczna, sprzyjać miałaby zapewnieniu korzystnej dla Polski równowagi międzynarodowej.

Część środowiska konserwatywnego w Polsce nie wykluczała, co prawda takiego wariantu w przyszłości, to jednak większość związanych z konserwatyzmem publicystów formułując wizje rozwiązania zagadnienia ukraińskiego w bliższej perspektywie, kierowała się głównie interesem polskiej racji stanu. W związku z tym nader często podkreślana akceptacja ukraińskich aspiracji narodowych nie była bezwarunkowa. W zamian za poparcie konserwatyści oczekiwali od Ukraińców całkowitej lojalności. Rzeczywiście nie można im odmówić woli poszukiwania dróg porozumienia z Ukraińcami i ułożenia z nimi w miarę dobrych stosunków. Jednak w kreśleniu owego *modus vivendi* nie mogli uwolnić się od traktowania Ukraińców w sposób protekcjonalny. Można – jak się wydaje – sformułować tezę, że taki właśnie ton był obecny w poglądach konserwatystów na kwestię ukraińską tak przed I wojną światową, jak i w latach niepodległości. Bardzo często konserwatyści przypisywali Polsce wyjątkową misję cywilizacyjną oraz rolę przewodnika „nieoświeconych Rusinów". Wiedzieli lepiej, co jest dla nich dobre, pouczali, a to musiało przecież urażać godność i poczucie narodowej dumy Ukraińców. Równocześnie wbrew deklaracjom zawartym w przywołanym w związku ze śmiercią Michała Bobrzyńskiego „testamencie" tego nestora krakowskich

stańczyków, aby w prowadzeniu rozmów z Ukraińcami nie kierować się kryteriami wygody i przyjaznego nastawienia, ale szukać partnerów nawet trudnych i stanowiących rzeczywistą reprezentację ukraińskiej społeczności[195], usiłowali zbudować platformę porozumienia z ugrupowaniem marginalnym, zaś będące rzeczywistym wyrazicielem stanowiska większości Ukraińców w Polsce UNDO określali mianem partii niezdolnej do prowadzenia jakiejkolwiek polityki.

Polscy konserwatyści, tak przed jak i po zakończeniu I wojny światowej, wykazywali ogromną troskę o nie tylko zachowanie, ale wręcz wzmocnienie tzw. polskiego żywiołu na zdominowanych przez Ukraińców wschodnich terenach Rzeczpospolitej. Nie może dziwić taka postawa konserwatystów, zwłaszcza jeśli uwzględnimy, jakie grupy społeczne reprezentowali. Jednak wypada podkreślić, że ich postulaty dotyczące zwiększenia polskiego potencjału na kresach wschodnich, nigdy nie nosiły znamion walki narodowościowej. W okresie zaborów, konserwatyści głównie wschodniogalicyjscy wykazywali dużą wrażliwość na przejawy w kwestii ukraińskiej elementów socjalnych i stąd też umacnianie się w ukraińskim ruchu politycznym radykalizmu społecznego przyjmowali z ogromnym niepokojem. W latach II Rzeczpospolitej ten punkt widzenia uległ znacznemu osłabieniu, ustępując miejsca obawom przed ukraińskim nacjonalizmem i terroryzmem, co wiązało się z troską o zachowanie integralności młodej polskiej państwowości, a ten wzgląd wysuwał się bez wątpienia na czoło konserwatywnego ujęcia kwestii ukraińskiej.

[195] M. Pruszyński, *Bobrzyński, a sprawa ukraińska*, „Czas", 10 VII 1935, nr 186.

Rozdział drugi

# Endecy

## 1. Narodowa Demokracja w II RP – uwagi wstępne

Niewątpliwie Narodowa Demokracja[1] obejmowała w omawianym tu przedziale czasowym dość zróżnicowane środowisko polityczne, grupujące takie główne formacje, jak Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, Związek Ludowo-Narodowy, Obóz Wielkiej Polski i Stronnictwo Narodowe. Wokół nich gromadziły się liczne „przybudówki" w postaci organizacji pomocniczych, których zadaniem było tworzenie w różnych środowiskach społecznych struktur o ściśle narodowym charakterze[2]. Można jednak, idąc śladem dotychczasowych ustaleń, wskazać na najbardziej charakterystyczne cechy znamionujące endecję i w jakiś sposób wyróżniające to środowisko na tle innych polskich ugrupowań politycznych okresu międzywojennego. Po pierwsze, obóz narodowy już przed wojną – inaczej niż pozostałe stronnictwa – budował swoje struktury nie ograniczając się tylko do jednego zaboru i dysponował Ligą Narodową, jako swoistym centralnym ośrodkiem kierowniczym[3]. Był ugrupowaniem wielonurtowym, a zjawisko to towarzyszyło mu od samego zarania aż po wybuch II wojny światowej[4].

---

1 Nie ma potrzeby przedstawiania w sposób bardziej pogłębiony dziejów formowania się środowiska endecji u progu Drugiej Rzeczypospolitej, ani też przekształceń i podziałów nurtujących to środowisko w całym okresie jej trwania. Istnieje na ten temat obszerna literatura, wśród podstawowych pozycji m.in.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980; J.J. Terej, *Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami Narodowej Demokracji*, Warszawa 1971; E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000; J.M. Majchrowski, *Polska myśl polityczna 1918–1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000.

2 Por.: E. Maj, *Od „biernej masy plemiennej" do „komiwojażera" Narodowa Demokracja (do 1939 roku)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin, 2001, s. 13.

3 Patrz: J.M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 55.

4 Por.: R. Wapiński, *op. cit.*, s. 326.

Równocześnie mimo tej zmienności i wielonurtowości, endecy, nawet jeśli zmieniali swe opcje polityczne, dochowywali wierności podstawowemu kanonowi ideologii, jakim był bez wątpienia nacjonalizm. Oczywiście jego natężenie ewoluowało osiągając poziom ekstremalny zwłaszcza w wydaniu młodych działaczy. Jednak wydaje się nie budzić wątpliwości teza, że to właśnie ów zespół idei, które zwykliśmy przypisywać nacjonalizmowi stanowił doktrynalny fundament ruchu narodowo-demokratyczanego w całej złożoności jego odmian i odcieni. Warto odnotować, że nacjonalizm stał się w latach międzywojnia ideologią na tyle atrakcyjną i przyciągającą, że jej nosicielami były nie tylko ugrupowania związane z endecją, ale także inne znajdujące się poza nią nurty ideowe. Hasła nadrzędności interesu narodowego znajdowały bowiem wdzięcznych odbiorców w kręgach konserwatywnych, państwowych, a nawet lewicowych[5]. Jednak żadne z nich nie eksponowało z taką siłą tej idei nacjonalizmu, który niejako przesądzał o jego typowo polskim obliczu, a mianowicie stosunku do „obcych", przede wszystkim zaś do mniejszości narodowych[6].

Wypowiedzi endeków nadające narodowi charakter bezwzględnie nadrzędny, niewątpliwie sytuują je w kanonie idei przewodnich nacjonalizmu. Trudno jednak zgodzić się z opinia Wojciecha Wasiutyńskiego, że sami endecy „tą nazwą się na ogół nie posługiwali"[7]. To prawda, że Roman Dmowski pisał, że nacjonalizm to „termin nieszczęśliwy […]. Wszelki izm mieści w sobie pojęcie doktryny, kierunku myśli, obok którego jest miejsce na inne równorzędne z nim kierunki […] Obowiązki wobec narodu są obowiązkami, z których nikomu z jego członków nie wolno się wyłamywać […] wszelkie izmy, które tych obowiązków nie uznają […] są nieprawowite"[8]. Jednak publicyści narodowodemokratyczni sporo miejsca poświęcili rozważaniom związanym z próbą odpowiedzi na pytanie czym jest nacjonalizm. Wychodzili od kwestii związanych z problemami terminologicznymi. Zdawali sobie bowiem sobie sprawę z trudności związanych ze zdefiniowaniem terminu nacjonalizm, a przyczyn tych trudności upatrywali w czynnikach podobnych do tych, na które i dzisiaj często zwracają uwagę współcześni badacze tej problematyki. Publicysta „Przeglądu Wszechpolskiego" w 1926 roku tak pisał o nacjonalizmie: „Wyraz nacjonalizm oznacza w ustach tych, którzy go tak hojnie używają całą gamę pojęć bardzo od siebie różnych, a mających nieraz ze sobą tylko to wspólne, że wypowiadającym je podobało się jakoś skojarzyć pojęcie określane przez nich nacjonalizmem z istnieniem narodu lub narodów – pojęć

5 Por.: J.M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 15.

6 Por.: E. Maj, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918––1939)*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992, s. 35.

7 W. Wasiutyński, *Nacjonalizm w Polsce*, [w:] W. Wasiutyński, *Dzieła wybrane*, red. W. Turek, wstęp W. Turek, W. Walendziak, Gdańsk 1999, s. 402.

8 Cyt. za: *ibidem*, s. 402.

również niezbyt ściśle określonych”[9]. Trudno nie odmówić słuszności temu poglądowi, jak również stwierdzić, że w międzynarodowej dyskusji, jaka nieustannie toczy się na ten temat zachował on zadziewającą aktualność[10]. Nadal nie udało się bowiem stworzyć powszechnie aprobowanej definicji tego terminu, a od dawna toczące się wokół niego spory ze względu na ich polityczny i ideologiczny charakter zachowują niezwykłą żywotność[11].

Cytowany wyżej publicysta endecki zwrócił uwagę na jeszcze jeden aspekt tych trudności. Pisał mianowicie, że „rozbieżność pojęć nazywanych wspólnym mianem nacjonalizmu uwidacznia się najjaskrawiej, gdy zestawimy określenia przedstawicieli różnych narodowości. Właściwości społeczno-polityczne środowiska autorów sprawiają wówczas, że mamy zbiór określeń prawie zgoła odmiennych zjawisk”[12]. Ten punkt widzenia koresponduje z kolei z opinią Marka Waldenberga, który dowodzi, że „wiele definicji narodu nosi na sobie wyraźny ślad narodowości ich autorów, wyrażają bowiem zasadnicze cechy określonego narodu bądź są przejawem dominującego w danym narodzie rozumienia tego terminu”[13]. Dlatego lepiej jest – zdaniem tego autora – nie pytać „co to jest nacjonalizm”, ale co się pod tym pojęciem rozumie. Ponadto terminy odnoszące się do narodu, czy nacjonalizmu posiadają dość silną konotację emocjonalną. Każdy autor podejmujący próbę sformułowania definicji nadaje jej własne rozumienie, własną skalę wartości. A zatem być może zgodnie z sugestią Chaima Perelmana lepiej raz na zawsze pogodzić się z tym, że niektórych mglistych pojęć o silnym znaczeniu emocjonalnym nie da się po prostu zdefiniować[14].

Współczesny badacz omawianej tu problematyki, Sebastian Wojciechowski zwraca uwagę na różnice w rozumieniu nacjonalizmu występujące w Europie Zachodniej i Środkowo-Wschodniej. W interpretacji zachodnioeuropejskiej nacjonalizm nie ma zabarwienia pejoratywnego tak jak w środkowoeuropejskiej. Odczytywany jest często jako „czynnik pozytywny, integrujący naród i tworzący zeń pewną harmonijnie funkcjonującą całość”[15]. O wieloznaczności terminu nacjonalizm świadczy też przytoczona przez M. Waldenberga (nie wyczerpująca zresztą) lista współczesnych znaczeń

---

9 W. Wehr, *Nacjonalizm państwa współczesnego i jego skutki w prawie międzynarodowym*, „Przegląd Wszechpolski”, maj 1926, nr 5, s. 340.

10 Na trudności w sformułowaniu akceptowalnej definicji zwrócił też uwagę współczesny badacz Benedict Anderson znany z wprowadzenia dla określenia narodu terminu *imaginedcommiunities* (*Wspólnoty wyobrażone: Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997).

11 Por.: S. Wojciechowski, *Nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 1999, s. 15; W. Konarski, *Pragmatycy i idealiści. Rodowód, typologia i ewolucja ugrupowań politycznych nacjonalizmu irlandzkiego w XX wieku*, Pułtusk–Warszawa 2001, s. 27 i nast.; o braku ostrości w definiowaniu pojęcia nacjonalizm pisze też J.M. Majchrowski, *op. cit.*, s. 14.

12 W. Wehr, *op. cit.*, s. 341.

13 M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe…*, *op. cit.*, s. 21.

14 Ch. Perelman, *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959, s. 18.

15 Cyt. za: S. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 15–16.

tego pojęcia, takich jak: proces kształtowania się narodu, ruch narodowy, określony stan świadomości narodowej, idea państwa narodowego i dążenie do jej realizacji, ideologia oraz postawa wobec własnego narodu i innych narodów[16].

W endeckiej publicystyce okresu międzywojennego wskazywano na różne odmiany nacjonalizmu, dokonywano też jego podziałów i klasyfikacji. Jeden z czołowych ideologów endecji Roman Rybarski[17] wyróżnił nacjonalizm mesjanistyczny, tradycjonalistyczny i racjonalistyczny, a także oryginalny i naśladowczy[18]. Zastanawia odmiana nacjonalizmu racjonalistycznego, a zwłaszcza zestawienie w ramach jednego terminu dwóch jak się wydaje sprzecznych elementów: ratio i emocji, leżącej przecież zgodnie z większością definicji nacjonalizmu u jego źródeł. Według Rybarskiego nacjonalizm racjonalistyczny polegać miał na precyzyjnie zaplanowanym działaniu zmierzającym w kierunku przebudowy narodu, a zwłaszcza jego psychiki. W ramach takiej interpretacji nacjonalizmu doskonale mieści się po prostu asymilacja.

W publicystyce Narodowej Demokracji skłaniano się też ku wyodrębnianiu z pojęcia nacjonalizmu jego dwóch znaczeń. Po pierwsze, nacjonalizmem nazywano system etyczny i nadawano temu terminowi przede wszystkim znaczenie irracjonalne, odnoszące się do pewnego stanu świadomości psychicznej. Po drugie, z nacjonalizmem utożsamiano zjawisko społeczne, polegające na akceptacji takiego modelu współczesnego państwa, którego fundamentalną cechą jest jego narodowy, a nie narodowościowy charakter[19]. Znacznie rzadziej z pojęciem nacjonalizm kojarzono ruch społeczny i polityczny będący pewnym dojrzałym już etapem procesu narodotwórczego, czyli inaczej ruch narodowy. W tym znaczeniu termin nacjonalizm nie miał pejoratywnego znaczenia, gdyż nacjonalistami nazywano po prostu animatorów ruchu narodowego[20].

Wydaje się, że głównie elementy „duchowe" nacjonalizmu były w doktrynie endecji szczególnie mocno akcentowane. Z. Wasilewski o nacjonalizmie pisał, że „jest to stosunek i fizyczny, materializujący się, ale przede wszystkim psychiczny". W związku z tym autor ten naród określał mianem „organizmu psychicznego", który opiera się na „instynktach", na „zbiorowej jaźni", przekazywanej z pokolenia na pokolenie bez względu na „różnice geograficzne, etniczne i społeczne"[21]. Źródeł nacjonalizmu, rozumianego, jako postawa

---

16 M. Waldenberg, *op. cit.*, s. 40.

17 Szerzej o poglądach R. Rybarskiego pisze J. Waskan, *Koncepcje społeczno-polityczne Romana Rybarskiego*, Toruń 1991.

18 R. Rybarski, *Odmiany nacjonalizmu*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 47, s. 718.

19 W. Wehr, *op. cit.*, s. 341; a także S. Kozicki, *O państwie narodowym*, „Myśl Narodowa" 1938, nr 3, s. 33; R. Rybarski, *Państwo narodowe i państwo narodowości*, „Przegląd Wszechpolski", sierpień 1922, nr 8, s. 565; J. Giertych, *Państwo narodowe czy dwunarodowe*, „Myśl Narodowa" 1934, nr 38, s. 541.

20 W takim znaczeniu o „nacjonalizmie państwa współczesnego" pisze cytowany już W. Wehr, *op. cit.*

21 Z. Wasilewski, *O nacjonalistycznym poglądzie na życie*, „Myśl Narodowa" 1927, nr 5, s. 62.

psychiczna czy więź emocjonalna poszukiwano niekiedy w romantyzmie. Publicysta „Przeglądu Wszechpolskiego" pisał, że współczesny nacjonalizm jest „spadkobiercą natchnień podstawowych wielkiego romantyzmu naszego, bez którego nie istniałby zapewne wcale i nie znalazłby gruntu do rozwoju w społeczeństwie"[22]. Wskazywał, że wątki metafizyczne i uczuciowe romantyzmu zostały niejako implementowane do dziedziny praktyki politycznospołecznej, a nacjonalizm utracił swój wymiar „subiektywno-moralny" na rzecz jego wyłącznie „obiektywnych interesów". Jako przykład „przeniesienia tej samej wartości z terenu romantycznego na praktyczny" wskazywali endecy na tożsamość pojęć: ojczyzny i narodu. Romantyczna interpretacja ojczyzny to rodzaj „poetycznego obrazu", sentencji „uczuć bezinteresownych i przekonań metafizycznych". Natomiast dla nacjonalistów oba te pojęcia są tożsame i oznaczają ideę życia zbiorowego „posiadającego założenia idealno-moralne w pojedynczych duszach i umysłach, a realizującego się w formie konkretnych interesów i instytucji zbiorowych". Nacjonalizm jest „światopoglądem" pisał w innym miejscu endecki publicysta Stanisław Pieńkowski. Światopoglądem, którego fundamentalną ideą jest utożsamianie życia społecznego z narodem. Antyindywidualistyczny charakter nacjonalizmu przejawiał się w wyrażanym przez endeków przekonaniu, że „nie ma lepszego klimatu dla jednostki jak naród", a jej szczęście może być zrealizowane tylko przez pryzmat interesów narodowych[23].

Obszerną krytykę liberalizmu, będącego przecież doktryną wybitnie indywidualistyczną przedstawił na łamach „Myśli Narodowej" Roman Rybarski. Negował fundamentalną zasadę liberalizmu ujmującego społeczeństwo jako zbiór jednostek. Twierdził, że właściwe tej doktrynie „apoteozowanie nienaruszalnych praw jednostki", jest nie tylko błędne, ale szczególnie szkodliwe, gdyż prowadzi do „rozkładu trwałych związków społecznych"[24]. W jego ujęciu warunkiem *sine qua non* istnienia narodu, pod którym to pojęciem rozumiał „trwałą wspólność większej masy ludzi", rodzaj solidarności społecznej[25], była szeroko rozumiana jedność: uczuć, postaw, przekonań. Dowodził bowiem, że społeczeństwo nie jest zbiorowiskiem jednostek, które stopień i siłę więzów międzyludzkich określają według własnego uznania. Pisał, że wspólność narodowa ma charakter świadomy, ale nie dowolny. Co więcej, naród dla urzeczywistnienia swych celów musi posługiwać się przymusem, rozumianym nie tylko w kategoriach prawnych, ale także swoistej presji opinii publicznej. Takie postawienie sprawy sugerowało, że Rybarski formułując podstawowe kanony endeckiej ideologii aprobował zasadę odrzucenia przez „zdrowy" naródkażdego myślącego lub czującego inaczej. Aby naród mógł istnieć i rozwijać się, konieczny jest niezbędny stopień jego „jednolitości", której nikomu nie wolno „ani znieważać, ani osłabiać". Jednostka

---

22 *Pozytywny charakter tradycji polskiej*, „Przegląd Wszechpolski", czerwiec 1926, nr 6, s. 407.

23 S. Pieńkowski, *Naród a ludzkość*, „Myśl Narodowa" 1925, nr 20, s. 3.

24 R. Rybarski, *O naszym indywidualizmie*, „Myśl Narodowa" 1931, nr 44, s. 153.

25 *Idem*, *Naród, jednostka i klasa*, Warszawa 1926, s. 139.

powinna być „mocno związana z narodową całością, karna i gotowa do walki o wspólne idee”[26]. W podobnym tonie wypowiadał się inny wybitny ideolog endecji Joachim Bartoszewicz, od powstania w 1928 r. Stronnictwa Narodowego prezes jego Rady Naczelnej, uznany jeszcze przed I wojną światową znawca problematyki narodowościowej, a zwłaszcza ukraińskiej. Pozycję jednostki w silnym państwie narodowym porównywał do jej funkcji w monarchii absolutnej. Pisał, że „wolni obywatele są poddanymi narodu, tak jak w państwach absolutnych ludność niewolna jest poddana monarsze”[27]. Dostrzegał tylko jedną różnicę. O ile w absolutyzmie monarcha niekiedy siłą i gwałtem zmuszał swoich poddanych do uległości „idei historycznej, którą reprezentował i do posłusznego działania w interesie państwa”, o tyle założeniem współczesnego nacjonalizmu jest to, aby „wolni obywatele sami, z własnego prawa poddali się woli narodu”, a jeśli tego „nie rozumieją lub nie chcą się dostosować, nie są właściwie członkami narodu”.

Nacjonalizm miał ponadto pełnić w interpretacji endeków funkcję wychowawczą, jego zadaniem była kreacja „osobowości” oraz „tępienie indywidualizmu”. Zgadzali się ze stanowiskiem Mussoliniego, którego zaliczali do „nacjonalistów”, że celem jest „dążenie do maximum nierówności”. Dowodzili, że najwyższe funkcje w aparacie państwa powinny być powierzone wyłącznie silnym osobowościom, które „odebrały tresurę obyczajową w instytucji rodziny”, będącą podstawowym elementem organicznej struktury narodu. Sensu prawdziwej wolności upatrywali jedynie w zespoleniu się jednostki i narodu. „Człowiek staje się wolny […] wtedy, gdy nie ma żadnej wątpliwości, że droga, którą idzie jest słuszna i jedyna, równoległa z kierunkiem narodu, nie poprzeczna”[28]. Ponadto w interpretacji endeków zacierała się tak cienka granica między nacjonalizmem, a patriotyzmem. Nie tylko Dmowski pojęcia te utożsamiał nacjonalizm nazywając „pozytywnym patriotyzmem”, albo „nowoczesnym patriotyzmem” lub „nacjonalizmem w szlachetnym tego słowa znaczeniu”[29]. Łączenie nacjonalizmu z patriotyzmem znamionowało także poglądy innych ideologów Narodowej Demokracji. Na łamach „Myśli Narodowej” pisali, że „nacjonalizm to nie tylko umiłowanie ojczyzny, to nie tylko patriotyzm i nie tylko program i działanie zgodne z interesami i aspiracjami narodu”. W tak charakterystycznym dla endecji rozumieniu nacjonalizm to przede wszystkim „więź psychiczna jedności między narodem, a jednostką, która w jego skład wchodzi”[30].

Warto odnotować, że rozumienie nacjonalizmu w jego drugim z podnoszonych przez endeków znaczeniu, jako koncepcji „państwa narodowego”,

---

[26] *Idem*, *O naszym indywidualizmie…*, *op. cit.*, s. 154.

[27] J. Bartoszewicz, *Polityka interesu narodowego*, „Przegląd Wszechpolski”, maj 1922, nr 5, s. 329.

[28] I. Oksza Grabowski, *Założenia nacjonalizmu całkowitego*, „Przegląd Wszechpolski” 1923, nr 1, s. 33.

[29] R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, wyd. dwunaste poprawione i uzupełnione na podstawie wydania czwartego z 1933 roku, Warszawa 2002, s. 72.

[30] *Jeden jest polski nacjonalizm*, „Myśl Narodowa” 1939, nr 10, s. 130. Podobnie o patriotyzmie: *Paradoksy idealizmu*, „Przegląd Wszechpolski”, marzec 1926, nr 3, s. 165.

koresponduje ze znanym poglądem Ernesta Gellnera, zgodnie z którym nacjonalizm jest „[…] zasadą polityczną, która głosi, że jednostki polityczne powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi”[31]. Zdaniem tego autora nacjonalizm jako pewna postawa psychiczna pojawia się pod postacią tzw. sentymentu nacjonalistycznego w formie zadowolenia bądź dezaprobaty w zależności od tego czy zasada ta jest realizowana czy też nie. W podobny sposób nacjonalizm interpretował amerykański historyk Hans Kohn, uważany za jednego z pionierów badań nad tym zagadnieniem. Nacjonalizmem nazywał on „stan umysłu, w którym najwyższą lojalność jednostka odczuwa wobec państwa narodowego”[32]. Wydaje się, że takie rozumienie nacjonalizmu zbliżone jest do jego endeckiej interpretacji. Nacjonalizm objawiał się bowiem w ideologii tego ruchu jako akceptacja wyłącznie państwa narodowego. Przy czym – co charakterystyczne – publicyści endeccy odżegnywali się od łączenia z nacjonalizmem takich terminów jak szowinizm, ksenofobia czy rasizm. Podkreślali, że „prawdziwy nacjonalista buduje na miłości swego narodu, nie na nienawiści narodów obcych, nie pogardza niemi, nie poniża”[33]. Państwo narodowe definiowali w sposób jednoznaczny. Pisali: „Jeśli Polska ma być silnym narodem, to musi być państwem narodowym. Aby zadania swe spełnić, państwo polskie musi opierać się na sile jednego, mianowicie polskiego narodu”[34]. Joachim Bartoszewicz nie wykluczał zapewnienia w takim państwie wszystkim jego obywatelom „swobody, religii i kultury narodowościowej”, jednak pod warunkiem, że wszyscy oni kierować się będą „jedną myślą, jednym interesem politycznym”[35].

Ciekawe, że niektórzy publicyści endecji wyróżniali typowo polską odmianę nacjonalizmu. Interesujące rozważania na ten temat prowadził zwłaszcza Wojciech Wasiutyński jeden z głównych ideologów ONR „Falangi” uznawany za specjalistę w dziedzinie narodowościowej[36]. Punktem wyjścia jego analizy była słuszna zresztą teza, że u źródeł polskiego nacjonalizmu leży patriotyzm, a konkretnie postulat walki o niepodległość. Nie sposób odmówić słuszności temu stanowisku. Co prawda ewolucja polskiej doktryny narodowo-demokratycznej od myśli patriotycznej ku nowoczesnemu nacjonalizmowi dokonała się w stosunkowo krótkim czasie, bo zaledwie kilku lat, to jednak w podstawowym dokumencie Ligi Polskiej, która zdaniem większości historyków zapoczątkowała bezpośredni rodowód endecji[37], stwierdzano, że zadaniem tej organizacji jest przede wszystkim „przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski

31 E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991, s. 9.

32 Cyt. za: W. Konarski, *op. cit.*, s. 28.

33 *O ducha narodu*, „Myśl Narodowa” 1933, nr 15, s. 194

34 J. Bartoszewicz, *Polityka interesu narodowego*…, *op. cit.*, s. 325.

35 *Ibidem*, s. 331.

36 Szerzej o tej postaci patrz: B. Smolik, *Myśl polityczna Wojciecha Wasiutyńskiego*, Toruń 2004; W. Turek, *Wojciech Wasiutyński (1910–1994). Biografia polityczna*, Kraków 2008.

37 Por.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja*…, *op. cit.*, s. 25.

w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych”[38]. Niewątpliwym przełomem w rozwoju tej myśli w kierunku nacjonalistycznym było natomiast ukazanie się w kwietniu 1893 roku broszury Romana Dmowskiego *Nasz patriotyzm*, która w opinii R. Wapińskiego nie była tylko „kolejnym materiałem wyrosłym z tradycji powstańczej lub pozytywistycznej, ale wstępnie zarysowaną, zwartą jednak wewnętrznie koncepcją walki o upowszechnienie idei narodu, jako nadrzędnej w stosunku do innych”[39]. Wasiutyński w definicji nacjonalizmu eksponował czynnik obawy przed zagrożeniem bytu narodowego oraz wskazywał na jego zmienność uwarunkowaną wypadkami historycznymi. I tak o ile na początku XX wieku głównym zagrożeniem była utrata (wynarodowienie) mas ludowych, o tyle w latach II Rzeczypospolitej na czoło wysunęły się dwie kwestie: narodowościowa i gospodarcza. Polska, zdaniem Wasiutyńskiego, borykała się przede wszystkim z zapaścią gospodarczą oraz skomplikowanymi stosunkami z wrogo usposobionymi mniejszościami narodowymi. Jednak spośród nich najpoważniejsze zagrożenie dla polskiego bytu narodowego stanowili w jego przekonaniu Żydzi.

Wasiutyński wyróżniał także tzw. nowoczesny nacjonalizm, odrzucający owe wyrosłe w klimacie lat trzydziestych naleciałości, a także egoizm narodowy dawnej Ligi[40]. W wiele lat później pisał, że z „dawnego nacjonalizmu” pozostało kilka podstawowych elementów, takich jak „szkoła myślenia o Polsce, traktowanie polityki narodowej nie jako gry, ale jako moralnego obowiązku”, a także „zazdrosne strzeżenie niezależności zewnętrznej i wewnętrznej narodu, zachowanie jego osobowości i własnego charakteru”[41]. Wasiutyński w swej współczesnej interpretacji nacjonalizmu minimalizował, albo wręcz pomijał szowinizm, ksenofobię lub antysemityzm. Pisał bowiem, że co prawda „człowiek ma szczególne obowiązki względem swego narodu, większe niż wobec innych społeczności ludzkich […] i nie ma prawa poświęcać dobra swego narodu dla dobra innych narodów”, ale równocześnie nie ma też prawa „krzywdzić innego narodu dla dobra własnego narodu”[42]. Jednak zgodnie z takim rozumieniem nowoczesnego nacjonalizmu zacierała się i tak dość cienka granica między nim, a patriotyzmem. Wydaje się ponadto, że ważną rolę w oderwaniu od współczesnego nacjonalizmu jego pejoratywnych konotacji, przypisywał Wasiutyński religii. Twierdził po latach, że „dzisiaj lojalność wobec narodu musi być ograniczona normami chrześcijańskiej etyki”[43].

---

38 Cyt. za: W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja 1887–1918. Fakty i dokumenty,* Londyn 1998, s. 35.

39 R. Wapiński, *Narodowa Demokracja…*, *op. cit.*, s. 29.

40 Por.: K. Kawalec, *System polityczny Wojciecha Wasiutyńskiego*, [w:] *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, red. A. Friszke, Warszawa 1995, s. 47.

41 Cyt. za: W. Turek, *Arka przymierza*. *Dzieła wybrane*, t. 1–2, Gdańsk 1999, s. 15.

42 Cyt. za: *ibidem*, s. 59.

43 Cyt. za: K. Kawalec, *System polityczny Wojciecha Wasiutyńskiego…*, *op. cit.*, s. 61.

## 2. Problematyka ukraińska w myśli politycznej endecji

Niewątpliwie wyniki wyborów parlamentarnych i prezydenckich 1922 roku oraz konsolidacja mniejszości narodowych, stały się impulsem do podjęcia przez endeków rozważań nad problematyką narodowościową[44]. Wcześniej ich uwagę zaprzątały kwestie związane z kształtowaniem się granic państwa polskiego oraz jego stabilizacją. Natomiast sukces wyborczy mniejszości narodowych na terenach wschodnich uświadomił działaczom narodowodemokratycznym konieczność podjęcia większej aktywności, a także ugruntował przekonanie o występowaniu wśród mniejszości tendencji separatystycznych i antypolskich, których zwalczanie uznano za cel nadrzędny. W styczniu 1923 roku Wojciech Wasiutyński pisał na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego", że „utworzenie i powodzenie Bloku mniejszości postawiło przed opinią publiczną sprawę obcych żywiołów w Rzeczpospolitej. Ujawniło błędność i bezplanowość dotychczasowej polityki na kresach. Polska stanęła wobec zagadnienia czy ma być państwem narodowym, w którym rola gospodarza należy do twórcy tego państwa – narodu polskiego, czy też zlepkiem narodowości"[45].

W endeckim ujęciu kwestii narodowościowej, podobnie, jak wśród pozostałych nurtów polskiej sceny politycznej lat międzywojennych, dominowało zróżnicowane traktowanie poszczególnych grup narodowych. Spośród nich za szczególnie istotną uważano kwestię ukraińską. Jednak nie można mówić o jakichkolwiek dalszych analogiach. Rozważania, jakie na tych płaszczyznach prowadzili endecy zawierały bowiem bardzo silne, a nieobecne gdzie indziej, elementy właściwej im nacjonalistycznej ideologii.

Punktem wyjścia endeckich poglądów na tematy ukraińskie było nadawanie im rangi priorytetowej. I tu ponownie zaznaczyć wypada, że taką rangę kwestii ukraińskiej nadawali także przedstawiciele innych nurtów międzywojennej myśli politycznej. Większość spośród nich w zagadnieniu ukraińskim dostrzegała poważny i niezwykle trudny do rozwiązania problem, z którym nie mogła sobie poradzić nieudolna i raczej powszechnie krytykowana polityka polskich rządów. Zasadnicze różnice dotyczyły natomiast odmiennych wizji rozwiązania problemu mniejszości ukraińskiej w Polsce, a także innego postrzegania kwestii ukraińskiej w perspektywie międzynarodowej.

Problem ukraiński miał dla narodowych demokratów znaczenie co najmniej tak samo istotne, jak problem żydowski, choć oczywiście z odmiennych powodów. Wydaje się, że o powadze kwestii ukraińskiej przesądzał w opinii endeków jej dwojaki wymiar: wewnątrz państwowy i międzyna-

---

[44] Szerzej o tym piszą m.in.: G. Radomski, *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczpospolitej w latach 1918–1926*, Toruń 2000, s. 75; E. Maj, *Od „biernej masy plemiennej" do „komiwojażera" Narodowa Demokracja (do 1939 roku)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną…*, *op. cit.*, s. 19 i nast.

[45] W. Wasiutyński, *Uwagi nad zagadnieniem narodowości w Polsce*, „Przegląd Wszechpolski", styczeń 1923, nr 1, s. 1.

rodowy. Choć generalnie nie wierzono w możliwość powstania niepodległego państwa ukraińskiego, jednak kwestię ukraińską analizowano także w aspekcie międzynarodowym. Takie stanowisko prezentował zwłaszcza Roman Dmowski. Pisał, że kwestia ukraińska nie może być analizowana wyłącznie z punktu widzenia „miejscowego zagadnienia narodowości". Daleko bardziej doniosły jest jej aspekt „gospodarczo-polityczny", od rozwiązania którego – co z naciskiem podkreślał – „zależą wielkie rzeczy w przyszłym układzie sił nie tylko Europy, ale całego świata"[46].

Według Dmowskiego o wadze kwestii ukraińskiej decydowała przede wszystkim liczebność społeczności ukraińskiej, ogromne wewnętrzne zróżnicowanie, a także poważne zasoby naturalne znajdujące się na jej obszarze etnograficznym. Pisał, że kwestia ukraińska tym różni się od kwestii wszystkich innych odradzających się narodowości, że o ile „tam w każdym przypadku jest to sprawa paru lub kilku milionów ludności względnie jednolitej, tu chodzi o dziesiątki milionów, za to rozpadających się na bardzo różnorodne grupy etnograficzne". W prowadzonej przez Dmowskiego charakterystyce kwestii ukraińskiej w jej międzynarodowym wymiarze, dominuje wątek antyniemiecki. Sięgając do przeszłości narodu ukraińskiego, Dmowski skupiał się przede wszystkim na okresie I wojny światowej i dokonywanych wtedy – jak wiadomo – bez powodzenia próbach utworzenia niepodległego państwa ukraińskiego. Twierdził, że tak jak w połowie XIX wieku Franz von Stadion „stworzył" Ukraińców, tak też polityka niemiecka już pod koniec tego stulecia zaczęła nadawać jej szerszy, bo międzynarodowy wymiar. Podawał dwa przykłady: utworzenie we Lwowie niemieckiej placówki dyplomatycznej, jednak „nie dla obywateli niemieckich, ale do współpracy politycznej z Ukraińcami", a także powołanie do życia przeznaczonego do walki z polskością Ostmarkenverein (Związku Obrony Kresów Wschodnich). Dmowski wyjaśniał przyczyny takiego na pozór niezrozumiałego zainteresowania niemieckiej polityki kwestią ukraińską oraz sprzyjanie idei utworzenia wielkiej, niepodległej Ukrainy. W jego przekonaniu decydujące znaczenie miały przede wszystkim względy ekonomiczne. W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, Niemcy spoglądały na Rosję jak na obszar swojej eksploatacji gospodarczej oraz pole wpływów politycznych. Natomiast Rosja od końca XIX wieku traktowała urodzajne ukraińskie ziemie oraz jej obfite zasoby naturalne, jako bastion swojej potęgi gospodarczej oraz dogodny przyczółek dotarcia do rynków wschodnich. Z kolei Niemcy umacniające już od końca XIX wieku swoje wpływy w Turcji i dążące do jej całkowitego opanowania, w silnej pozycji Rosji na Morzu Czarnym widziały poważną przeszkodę utrudniającą realizację tych planów. Utworzenie wielkiej, niepodległej Ukrainy leżało w interesie Niemiec, gdyż pozwoliłoby im na uczynienie z tego przecież słabego, niedojrzałego pod względem kulturowo-narodowym i zróżnicowanego etnicznie państwa „gospodarczej i politycznej filii Niemiec". Powstanie niepodległej Ukrainy byłoby także –

[46] R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, Warszawa 1931, s. 243.

dowodził Dmowski – bardzo niekorzystne dla Rosji, gdyż „pozbawiona ukraińskiego zboża, węgla i żelaza" stałaby się mocarstwem terytorialne wielkim lecz bardzo słabym gospodarczo i *de facto* uzależnionym od Niemiec. Jak wiadomo jednak – przypominał Dmowski – traktat podpisany w Brześciu w 1918 r. przez „skleconą *ad hoc* delegację Rzeczpospolitej Ukraińskiej", który stać się miał próbą zadania „potężnego ciosu jednocześnie Rosji i Polsce" nie miał już żadnego znaczenia politycznego, jednak był swoistym „testamentem cesarskich Niemiec, w trudnej powojennej dobie czekającym na wykonawców"[47]. Do tego wątku nawiązywali także inni publicyści endecji. Klaudiusz Hrabyk na łamach „Myśli Narodowej" pisał, że sprawa ukraińska w polityce niemieckiej nadal tworzy „«ważne ogniwo jej wysiłków», że Niemcy nie zaniedbują żadnej sposobności, aby pozyskać na nowo wpływy na Wschodzie […] i pod tym względem kroczą po swoich starych drogach"[48]. Zwracał uwagę na niebezpieczny dla Polski oddźwięk, jaki wśród Ukraińców w Polsce znajduje niemiecka propaganda. Podkreślał, że Ukraińcy tak przecież antypolscy „usiłują oddać Niemcom prym i protektorat nad swoimi politycznymi dążeniami".

Wobec problemu ewentualnych perspektyw ukraińskiej idei niepodległości ideolodzy Narodowej Demokracji zdawali się prezentować raczej jednolite stanowisko. Można powiedzieć, że jego fundamentem był całkowity brak poparcia dla koncepcji powstania suwerennego państwa ukraińskiego. Zdawali sobie sprawę z tego, że „punkt ciężkości" sprawy ukraińskiej leży w Rosji. Z uwagi na niewielką w porównaniu z pozostałą częścią narodu, liczebność mniejszości ukraińskiej w Polsce nie widzieli szans na realizację irredentystycznych koncepcji po tej stronie. Jędrzej Giertych pisał w związku z tym, że utworzenie państwa ukraińskiego z ziem Rzeczpospolitej nie jest możliwe, gdyż trudno wyobrazić sobie „państwo geopolitycznie tak dalece nie wyodrębnione, nie tworzące zamkniętej w sobie całości, niesamowystarczalne gospodarczo, nie bronione granicami naturalnymi"[49]. Natomiast idei niepodległego państwa ukraińskiego utworzonego na terenie Rosji sprzeciwiali się przede wszystkim dlatego że – w ich przekonaniu – idea taka godzić miała w żywotne interesy Polski, ale też była nie do pogodzenia z polityką i interesami Rosji. Stali na stanowisku nie prowokowania Sowietów deklarowaniem jakiegokolwiek wsparcia dla idei niepodległości Ukrainy, zwłaszcza, że nie wierzyli w najmniejsze nawet szanse na jej urzeczywistnienie. Swoją niechęć, czy też brak zainteresowania polskiej polityki powstaniem na Ukrainie naddnieprzańskiej suwerennego państwa, publicyści endecji argumentowali następująco. Po pierwsze wyrażali zasadny skądinąd pogląd o nikłym zaawansowaniu ukraińskiego procesu narodotwórczego na terenie Rosji.

---

47 *Ibidem*, s. 252.

48 K. Hrabyk, *Niemcy i sprawa „ukraińska"*, „Myśl Narodowa" 1939, nr 42, s. 654; podobnie J. Giertych, *Nasza postawa wobec Rusinów*, „Myśl Narodowa" 1934, nr 5, s. 49.

49 J. Giertych, *Nasza postawa…*, *op. cit.*, s. 50; podobnie na ten temat: *idem*, *Państwo narodowe czy dwunarodowe…*, *op. cit.*, s. 542.

W ich przekonaniu najlepszym tego dowodem było „zaprzepaszczenie" ukraińskiej idei niepodległościowej w czasie I wojny światowej. Ukraińcy nie potrafili wykorzystać niewątpliwie korzystnej wówczas dla nich „koniunktury" międzynarodowej. Tendencjom państwowotwórczym sprzyjała z jednej strony słabość rozdartej wojną domową Rosji, z drugiej zaś wsparcie ze strony niemieckich protektorów. Tymczasem jak się miało okazać „niepodległość ukraińska nie okazała ani śladu żywotności. Gdy wycofały się obce wojska okupacyjne – „«Ukraina» rozsypała się jak domek z kart"[50]. Natomiast w okresie powojennym Ukraińcy w Rosji już utracili szanse na utworzenie własnej państwowości, co więcej endecy nie dostrzegali takiej możliwości nawet w jakiejś bardziej odległej perspektywie. Dmowski przekonywał, że młody i słaby naród ukraiński nie byłby w stanie sprostać wyzwaniom stawianym przed wielkimi państwami. W najlepszym razie mogłoby jedynie powstać „«małe, buforowe państewko», w dodatku uzależnione od Niemiec"[51]. „Lepiej mieć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny" – pisał Dmowski[52]. Powstaniem niepodległej Ukrainy nie byłaby także zainteresowana Rosja, tłumiąca wszelkie tendencje separatystyczne na jej terytorium. Dmowski mianem „samobójczych doktrynerów" nazywał tych, którzy skłonni są przyznawać Ukrainie prawo do utworzenia własnego państwa. Twierdził, że pozostawanie Ukrainy w ramach państwa sowieckiego miało dlań przede wszystkim znaczenie gospodarcze. Utrata znajdujących się na ziemiach ukraińskich zasobów naturalnych (głównie ropy naftowej) skazywałaby Rosję na zagrożenie ze strony Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza Chin. Ostatecznie Dmowski opowiadał się za „wykreśleniem kwestii ukraińskiej z programu polskiej polityki zewnętrznej". Stał na stanowisku, które uznać można za reprezentatywne dla całego obozu endecji, że kwestia ukraińska powinna być rozpatrywana wyłącznie jako element polityki wewnątrzpaństwowej, a wszelkie inicjatywy zmierzające w kierunku rozbudzania ukraińskich aspiracji niepodległościowych nazywał „podpalaniem domu po to, żeby się od niego zajął dom sąsiada"[53]. Budowanie polskim i rękoma niepodległej Ukrainy, traktowano jako z jednej strony

[50] *Ibidem*. Warto odnotować, że na podobne argumenty wskazywali także ukraińscy emigracyjni publicyści i historycy poddający analizie ukraińską ideę państwową w latach 1917–1921. Oprócz takich czynników jak niedostatek wyszkolonych kadr, niewielka liczebność inteligencji i ogólnie nisko stopień świadomości narodowej szerokich mas, za główną przyczynę klęski idei niepodległości uznali słabość ruchu narodowego, brak samodzielności w kreowaniu koncepcji państwa niezależnego od Rosji. Szerzej na ten temat piszę w: *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 2009, s. 338–341.

[51] R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*…, *op. cit.*, s. 259; podobnie J. Giertych, *Nasza postawa*…, *op. cit.*, s. 50.

[52] R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*…, *op. cit.*, s. 272; podobnie: wypowiadał się J. Bartoszewicz w: *Znaczenie polityczne Kresów Wschodnich dla Polski*, Warszawa 1924, s. 19.

[53] *Ibidem*, s. 273.

„szaleństwo", z drugiej zaś dążenie do „zatrucia narodowego ducha"[54]. Endecy wyrażali pogląd, że „Polska nie ma najmniejszego interesu w rozbiorze Rosji"[55]. Przeciwnie uważali, że całość jej ziem „gwarantuje Polsce zachowanie tych pomyślnych warunków zewnętrznych, które są najlepszym sojusznikiem w pracy nad rozwiązaniem kwestii ukraińskiej". Antyniemieckie z konieczności nastawienie Polski i brak jej istotnego interesu w ekspansji na wschód, oraz z drugiej strony „antyazjatycka" polityka Rosji i jej obawy przed państwowotwórczymi aspiracjami Ukraińców – miały w przekonaniu endecji – stwarzać podstawy poprawnych stosunków sąsiedzkich uwarunkowanych położeniem zewnętrznym obu państw. Dodatkowym, korzystnym w opinii endeckich ideologów czynnikiem ułatwiającym budowanie tego porozumienia było wspólne obu państwom dążenie do rozwiązania kwestii ukraińskiej na drodze niwelowania jej tendencji separatystycznych. Za cenę niedopuszczenia do powstania niepodległej Ukrainy, endecy skłonni byli puścić w niepamięć „dotychczasowe nienawistne tradycje ucisku i walk oraz uzasadnione niechęci, wynikające w wywrotowej działalności Sowietów"[56].

Zdecydowany sprzeciw wobec jakichkolwiek możliwości budowania suwerennego państwa ukraińskiego na terenie Rosji, wyraźnie zbliżał endeków do ideologii integralnego nacjonalizmu Dmytra Doncowa[57]. Szczególnie bliska była im fundamentalna dla koncepcji Doncowa teza o różnicach cywilizacyjnych między Rosją, a europejską kulturą Zachodu i wynikającej z tego wniosku koniecznością odrzucenia przez ruch ukraiński rosyjskiej pasywności na rzecz związania się z dynamicznym i cywilizacyjnie dojrzalszym Zachodem[58]. Jednak endecy interpretowali poglądy Doncowa w sposób wybiórczy i jednostronny. Pomijali jego tezę o „misyjnym" charakterze idei ukraińskiej. Nie mieli natomiast żadnych wątpliwości, że to właśnie Polska może „zaoferować" Ukraińcom najlepsze wartości zachodniej cywilizacji i kultury.

Istotne znaczenie dla endeckiego stanowiska wobec kwestii ukraińskiej miał problem uznawania Ukraińców za odrębny naród. Zagadnienie to dość obszernie przedstawione w literaturze przedmiotu[59], w tym miejscu wymaga

---

54 Inquierer, *O ducha narodu*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 15, s. 195.

55 St. L-ski, *Polska, Rosja, a kwestia ukraińska*, „Myśl Narodowa" 1930, nr 31, s. 478; podobnie: *Źródła sprawy ukraińskiej*, „Myśl Narodowa" 1939, nr 12, s. 194.

56 *Ibidem*, s. 479.

57 Szerzej o nim patrz między innymi: T. Stryjek, *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego*, Wrocław 2000, s. 110 i nast.; S. Jedynak, *Naród, społeczeństwo, państwo*, Warszawa 2002, s. 114 i nast.; por. też B. Stoczewska, *Polski nacjonalizm na tle porównawczym innych nacjonalizmów europejskich*, [w:] *Ideologie, doktryny, ruchy narodowe. Wybrane problemy*, red. S. Stępień, Lublin 2006, s. 349.

58 Por.: D. Doncow, *Nacjonalizm*, Kraków 2008.

59 Por.: m.in. R. Wapiński, *Endecja wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej*, [w:] *Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej profesora Henryka Łowmiańskiego*, red. J. Ochmański, Poznań 1974, s. 307; B. Halczak, *Zagadnienie odrębności narodowej Ukraińców publicystyce endeckiej w latach 1919–1939*, [w:] *Słowiańszczyzna Wschodnia: twórczość artystyczna a doświadczenia zbiorowe*, Zielona Góra 1997, s. 225; M. Nowak, *Podstawowe zagadnienia ideolo-*

jedynie syntetycznego podsumowania. Wydaje się, że odnośnie tego drażliwego i obecnego przecież w myśli politycznej narodowców od przełomu wieków problemu, można sformułować dwojakiego rodzaju wnioski. Po pierwsze endecy prezentowali w tej kwestii stanowisko dość konsekwentne i dokonując porównania rozważań jakie prowadzili nad tym zagadnieniem w okresie przed wybuchem I wojny światowej oraz w latach niepodległości, nie można dostrzec jakiejś bardziej wyrazistej ewolucji. Rzecz jasna zmieniła się sytuacja polityczna, jednak fiasko ukraińskiej idei państwowej w latach wojny, potwierdziło jedynie opinię endecji, że Ukraińcy nie są zdolni do samodzielnego bytu, a nieudolne działania, jakie podejmowali nie miały większego znaczenia, były – jak pisał Dmowski z lekceważeniem – „tandetne"[60]. Po drugie, mimo ogromnego postępu, jaki od czasów Hołownej Rady Ruskiej poczynił ukraiński ruch narodowy, endecy nadal nie byli skłonni nazywać Ukraińców pełnoprawnym narodem i przyznać trzeba, że na tle innych ugrupowań politycznych II Rzeczypospolitej charakteryzowali się w tej sprawie wyjątkową konsekwencją. Nadal posługiwali się w odniesieniu do Ukraińców takimi pojęciami jak „szczep", „plemię", „odłam narodu", nadal też uparcie stosowali nomenklaturę ruski, Rusin, zamiast ukraiński, Ukrainiec, a język ukraiński określali mianem „narzecza". Zdecydowanie sprzeciwiali się coraz powszechniejszemu posługiwaniu się przez prasę innych ugrupowań politycznych „nomenklaturą ukraińską"[61].

Endecy przyznawali co prawda, że ludność „małoruska" posiada pewne cechy odrębne, wyróżniające ją od Rosjan, a także Polaków. Jest do pewnego stopnia „wyodrębniona" językowo i kulturalnie. Zwracali także uwagę na występujące w społeczeństwie „małoruskim" „różnice duchowe, kulturalne i polityczne"[62]. Równocześnie jednak traktowali ten zbiór cech z lekceważeniem, jako „ogromnie ubogi" i z pewnością nie wypełniający podstawowych znamion narodu. W latach poprzedzających wybuch II wojny światowej endecy ustami jednego ze swych czołowych ideologów Stanisława Grabskiego głosili, że narodu ukraińskiego nie ma. Bardzo przecież wyraźne – głównie na terenie Polski – przejawy świadomości narodowej Ukraińców, traktowali co najwyżej jako swoistą „zapowiedź wytworzenia się takiego narodu w przyszłości"[63]. Brak własnego państwa, a nawet jego tradycji w przeszłości stanowił – w przekonaniu endeków – podstawową przeszkodę w uznaniu jakiejś grupy za naród. Można przyjąć, że stanowisko, jakie odnośnie tej kwestii prezentował Dmowski nie uległo zmianie od czasu publikacji *Myśli nowoczesnego Polaka*. Niezmiennie dowodził, że naród jest „wytworem życia pań-

*gii narodowej a problem mniejszości ukraińskiej w publicystyce Narodowej Demokracji lat 1923–1928*, [w:] *Między Odrą a Dnieprem. Wyznania i narody*, cz. 2, red. T. Stegner, Gdańsk 2000, s. 250.

60 R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1988, s. 57.

61 M. Nałęcz-Dobrowolski, *Polska i jej ziemie wschodnie*, „Myśl Narodowa" 1924, nr 24, s. 15.

62 R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska…*, *op. cit.*, s. 246.

63 S. Grabski, *Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski*, Warszawa 1922, s. 110.

stwowego" i że dopiero byt państwowy jest w stanie wytworzyć coś co nazywał „właściwą psychiką narodową". Dlatego spośród kwestii narodowych, jakie rodziły się pod koniec XIX wieku w Europie, najwyżej sytuował kwestię czeską, określając ją mianem „klasycznego przykładu odrodzenia narodowego". Według Dmowskiego Czesi zasłużyli sobie na miano narodu właśnie z racji posiadania długiej tradycji „cywilizacyjnej", a także języka, o którym nie wahał się pisać, że jest „starszy cywilizacyjnie, bogatszy i wyżej rozwinięty" niż język polski[64]. Rusini natomiast nie mieli ani tak bogatej tradycji, ani własnego państwa, ani tym bardziej wystarczająco rozwiniętego języka. Byli jedynie „barwnym, pięknym strumieniem" wzbogacającym „ogólnopolski prąd życia narodowego"[65]. W środowisku endeckim dominowało traktowanie Rusinów jako „pobratymców", czerpiących z bogatej tradycji I Rzeczpospolitej. Publicysta „Słowa Polskiego" pisał, że „lud we Wschodniej Małopolsce, który przyzwyczailiśmy się uważać za lud ruski, jest w przeważnej części ludem polskim, zruszczonym w ciągu wieków wskutek polskiego niedbalstwa"[66]. Jędrzej Giertych uważał, że Rusini jeśli w ogóle dysponowali w przeszłości jakimś „dorobkiem cywilizacyjnym i państwowotwórczym", to w drodze całkowicie dobrowolnej polonizacji scedowali go na rzecz narodu polskiego. „Cywilizacja nasza – pisał – jest syntezą pierwiastków rdzennie polskich i kresowych, które splotły się z sobą w harmonijną, opartą na wspólnej idei państwowo-narodowej i dobrowolnie osiągniętej jedności języka literackiego w całość"[67]. Dla endeków synonimem Rusina był lojalny obywatel państwa polskiego. Z Ukraińcem zaś kojarzono awanturnika i separatystę, nadając temu określeniu wyłącznie polityczny i zdecydowanie pejoratywny charakter. Lojalność wobec Polski wynikała z wielowiekowej tradycji wspólnego tworzenia, natomiast separatyzm ukraiński wywodził się z innej tradycji – tradycji burzenia, a nie pracy.

Pewną odmiennością w tej kwestii charakteryzowały się poglądy Wojciecha Wasiutyńskiego. Sprawa przyznania Ukraińcom statusu narodu była w jego poglądach nieco bardziej skomplikowana. Na pytanie, czy Ukraińcy są narodem udzielał pozytywnej odpowiedzi, ale tylko w odniesieniu do Ukraińców w Polsce. Ten punkt widzenia uzasadniał następująco. Wskazywał na dwa główne czynniki narodotwórcze: „podłoże" i „czynnik krystalizacyjny". Podłoże to wspólnota językowa, kulturalna, rasowa, natomiast czynnik krystalizacyjny to ruch polityczny. Zdaniem Wasiutyńskiego oba te kryteria spełnia wyłącznie ludność ukraińska zamieszkująca Polskę. Co prawda przyznawał, że o wspólnocie językowej i do pewnego stopnia kulturowej można mówić w odniesieniu do całego ukraińskiego obszaru etnograficznego, ale

64 R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska…*, *op. cit.*, s. 240; por. też o tym: B. Smolik, *Naród w ujęciu Romana Dmowskiego*, [w:] *W kręgu historii i politologii*, Wrocław 2002, s. 117 i nast.

65 *Wytyczne w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej*, Warszawa 1932

66 Cyt. za: M. Nowak, *Podstawowe zagadnienia …*, *op. cit.*, s. 264.

67 J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 7.

tylko w Polsce mamy do czynienia z wykształceniem się warstwy inteligencji, wytworzeniem „pełnego organizmu społecznego". Natomiast ludność ukraińska zamieszkująca terytoria ZSRR pozostaje nadal społecznością w 90% chłopską i trudno oczekiwać, by kilkanaście lat funkcjonowania państwa sowieckiego w znaczący sposób zmieniło ten stan. Podobnie jeśli chodzi o istnienie drugiego z wymienionych przez Wasiutyńskiego czynników narodotwórczych, a mianowicie – dojrzały ruch polityczny. Zdaniem Wasiutyńskiego warunków tych nie spełniali Ukraińcy w Rosji. Komunizm nie odgrywa bowiem roli czynnika krystalizacyjnego, gdyż jest ruchem „wielkorosyjskim". Inaczej jest w Polsce, gdzie narodowy ruch ukraiński dysponuje potężną organizacją gospodarczą w postaci kooperatyw, partiami politycznymi, licznymi instytucjami kulturalnymi i towarzystwami naukowymi, a także poważnymi wpływami w kościele greckokatolickim i cerkwi prawosławnej. I choć zasięg tego ruchu nie pokrywa się z zasięgiem „języka rusińskiego" (poza wpływami ukraińskimi pozostaje bowiem część Podkarpacia, Wołynia i Polesia), to „naród ukraiński istnieje w Polsce jako ośrodek i ruchomy zasięg wpływów na lud"[68]. A zatem konkludował: jedynie Ukraińcy w Polsce, są narodem, na Ukrainie sowieckiej można mówić ewentualnie o narodowości ukraińskiej[69].

W środowisku endeckim nie było też jednolitego stanowiska co do zaliczania poszczególnych grup do mniejszości narodowych. Oczywiście nie wypracowano żadnej definicji tego pojęcia. Wasiutyński pisał o „właściwych" mniejszościach narodowych, do których zaliczał Niemców, Litwinów i Czechów, jako „odłamów ludności obcej, mieszkającej poza granicami państw swych narodów"[70]. Środowisko endeckie raczej bagatelizowało problem mniejszości narodowych i określało go mianem sztucznego, narzuconego przez mały traktat wersalski[71]. Generalnie krytykowano utworzony w ramach Ligi Narodów system ochrony mniejszości narodowych. Skądinąd słusznie zarzucano mu nieskuteczność, a także podnoszono, że Liga zamiast być „stróżem zasady narodowości i gwarantką praw mniejszości" stała się *de facto* „terenem ścierania się politycznych interesów państw"[72]. Witold Wehr twierdził, że ochroną mniejszości narodowych zainteresowani byli przede wszystkim Żydzi, dla których ta idea stanowiła „jedyny sposób stworzenia w obrębie obcych państw własnej jedności politycznej, której zbyt nierealnym i oddalonym symbolem zapewne zawsze pozostanie Palestyna"[73]. Dowodził ponadto, że istnienie w ramach państwa jakiejś „obcej narodowości" mającej choćby nawet nikłe szanse na połączenie się ze swym państwem na-

---

68 *Ibidem*, s. 23.

69 *Ibidem*, a także: *idem*, *Z duchem czasu. Bezwstydna naga prawda*, „Prosto z Mostu" 1936, nr 7, s. 8; *idem*, *Kwestia Wschodnia*, „Prosto z Mostu" 1936, nr 4, s. 27.

70 W. Wasiutyński, *Naród rządzący*, Warszawa 1935, s. 40; podobnie: K. Stojałowski, *Rasizm przeciw słowiańszczyźnie*, Poznań 1934, s. 137.

71 *Zagadnienie żydowskie*, Warszawa [b.r.w.], s. 4.

72 B. Winiarski, *Zasada czy przesąd narodowości*, „Przegląd Wszechpolski", grudzień 1922, nr 12, s. 898.

73 W. Wehr, *op. cit.*, s. 435.

rodowym, zawsze jest niezwykle „destrukcyjne". Natomiast wprowadzony po zakończeniu wojny system ochrony mniejszości narodowych doprowadził do sytuacji, w której funkcjonujące w ramach państwa mniejszości otrzymały status pewnej prawnie zagwarantowanej odrębności. Co więcej niektórzy przedstawiciele prawa międzynarodowego[74] skłonni są przyznawać im osobowość prawną, uznaną na gruncie prawa międzynarodowego, zaś formą tego uznania mają być traktaty mniejszościowe. Jednak – zdaniem tego autora – istnienie w ramach państwa mniejszości o takim statusie jest „podtrzymywaniem istnienia w państwie narodowym tego co jest sprzeczne z jego naturą".

Politykę narodowościową polskich rządów z mniejszym lub większym natężeniem krytykowały wszystkie bez wyjątku polskie ugrupowania polityczne II Rzeczypospolitej. Jednak zarzuty, jakie formułowała Narodowa Demokracja sprowadzały się głównie do braku konsekwencji w realizacji idei państwa narodowego i pobłażanie tendencjom separatystycznym mogącym prowadzić do jego osłabienia. Endecy obwiniali kolejne rządy o niedostateczne umacnianie siły polskości na kresach, o „upadek powagi Polski jako państwa i umniejszanie w oczach miejscowej ludności dotychczasowego uroku imienia polskiego"[75].

Słabość polskiej administracji, niezdarność urzędników, ich skorumpowanie musiały wywoływać u ludności kresowej pogardę i lekceważenie, szczególnie silne wśród Rusinów przyzwyczajonych do twardej i despotycznej władzy rosyjskiej. Ponadto takie rządy mogły też sprawiać wrażenie, że „Polska nie jest jeszcze zupełnie pewna trwałego posiadania tych ziem"[76]. Stanisław Gąbiński, wieloletni prezes Towarzystwa Opieki nad Kresami, wyrażał troskę o „nastrój duchowy polskiej ludności na kresach". Jednak odpowiedzialnością za jej defensywną postawę, także w sferze gospodarki, obwiniał samych Polaków. W całej skomplikowanej historii stosunków polsko-ukraińskich autor ten dostrzegał „krzywdy i rany" wyłącznie po ich stronie. Teraz zatem – jak pisał – nadszedł czas, aby krzywdy te naprawić[77]. Tymczasem w dziele tym polskie społeczeństwo na kresach jest osamotnione, pozbawione wsparcia „góry". Rząd nie potrafi wykazać dostatecznej siły i przeciwstawić się „brutalnemu i urągającemu elementarnym obowiązkom każdego obywatela naporowi polityków ukraińskich, którzy śmią szydzić z niemocy Polski i uważać sprawę polską na ziemi polskiej za przesądzoną, a armię polską traktować jako narzędzie do swoich politycznych celów"[78]. Wśród zarzutów kierowanych pod adresem polskich rządów formułowano również taki, że traktują one kwestię ukraińską w Polsce jako

---

74 Chodziło tu o francuskiego prawnika Jeana Lucien-Bruna i jego książkę pt. *Le problème des minorités devant le droit international*, Paris 1923.

75 J. Bartoszewicz, *Znaczenie polityczne…*, *op. cit.*, s. 29.

76 S. Grabski, *Naród, a państwo…*, *op. cit.*, s. 22.

77 S. Gąbiński, *Sprawa ruska na ziemi czerwieńskiej*, Warszawa 1937, s. 9.

78 *Ibidem*, s. 15.

swojego rodzaju monolit. Tymczasem w opinii endeków „kwestia ukraińska w ścisłym tego słowa znaczeniu" istniała tylko i wyłącznie w Małopolsce Wschodniej. Tylko tam bowiem występowały jej przejawy w postaci jako takiej świadomości narodowej oraz konkretnych symptomów ruchu politycznego. Nie można natomiast mówić o kwestii ukraińskiej na Wołyniu czy Polesiu, a sztuczne jej tam eksponowanie traktowane było przez endeków jako przejaw nieznajomości rzeczy oraz szkodzenie sprawie polskiej.

Słabość rządu odnośnie polityki narodowościowej była w przekonaniu narodowców pochodną wadliwego ustroju politycznego, a zwłaszcza nie respektowania zapisanej w konstytucji zasady o zwierzchniej władzy narodu polskiego, którego organami w dziedzinie ustawodawczej są Sejm i Senat. Wyprowadzali z tego wniosek, że „parlament polski winien być przedstawicielstwem wyłącznie narodu polskiego". Zaś naród to nie masa obywateli państwa. Naród to „formacja historyczno-polityczna, to najwyższa osoba moralna, wobec której wszyscy, którzy na terytorium państwa zamieszkują są poddanymi bądź dobrowolnie bądź z musu"[79]. Takie założenie prowadziło do jednego wniosku, że „ci, którzy nie chcą się przyznawać do narodu polskiego, nie mogą być w sprawach przedstawicielstwa traktowani na równi z dobrowolnymi i świadomymi członkami narodu".

Prawo do decydowania o losach państwa powinno należeć wyłącznie do polskiej większości, do której endecy skłonni byli zaliczać także „grupy etniczne", jednak pod warunkiem, że „pod względem politycznym staną się polskimi". Spełnieniu tej zasady służyć winna reforma ordynacji wyborczej, zrywająca z „ultra-demokratycznym szablonem". Nie może być tak – pisał Grabski – aby „głos narodu polskiego miał znaczyć mniej od głosu niepolskich mniejszości"[80]. Grabskiemu podobał się pomysł Mussoliniego, który „podzielił" Włochów na faszystów posiadających pełnię praw politycznych i „obojętną na potęgę Włoch" ludność kraju, korzystającą tylko z opieki praw państwowych. Nie widział przeszkód aby pójść za tym przykładem i dokonać analogicznego podziału ludności Rzeczpospolitej na obywateli posiadających pełnię praw politycznych narodu polskiego i tych korzystających jedynie z opieki władz państwowych, ale bez prawa współdecydowania o sprawach Polski. O przynależności do pierwszej grupy miałaby decydować wola „przyznawania się do narodu polskiego" oraz dbałość o „narodowo-państwową potęgę Polski". Do grupy drugiej Grabski proponował zaliczać obojętnych, a nawet wrogo usposobionych wobec jej mocarstwowych dążeń. Spełnieniu tych postulatów służyć miała reforma ordynacji wyborczej. Formułował konkretne propozycje zmierzające w kierunku „zapewnienia narodowi polskiemu należnego mu prawa większości". Głosił, że nie można dopuścić do tego, aby Polska stała się państwem narodowościowym na wzór dawnej monarchii Habsburskiej, „państwem polsko-rusko-białorusko-niemiecko-litewsko-żydowskim". Proponował między innymi, aby w okręgach wyborczych,

[79] J. Bartoszewicz, *O celowej naprawie*, „Przegląd Wszechpolski", luty 1924, nr 2, s. 79.

[80] S. Grabski, *Państwo narodowe*, Lwów 1929, s. 161.

w których przy spisie ludności ponad 50% obywateli wykazało narodowość inną niż polska, utworzyć dwa odrębne koła wyborcze: polskie i niepolskie, dając każdemu z nich po jednym mandacie, bez względu na ich liczebny stosunek. Z takim jednak zastrzeżeniem, że do koła polskiego powinni należeć ci wszyscy, którzy podczas spisu ludności dobrowolnie przyznali się do polskości, oświadczyli za polskim językiem wykładowym w szkołach, wykazali przynależnością do polskich stowarzyszeń, spółek i związków – jednak bez względu na wyznanie, czy tzw. język domowy. Grabski proponował ponadto, aby w zarządach gminnych co najmniej połowa miejsc była przeznaczona obywatelom miejscowym przyznającym się do narodu polskiego. Uważał, że prawo wyboru Prezydenta Rzeczpospolitej powinno przysługiwać tylko narodowi polskiemu, jak również tylko obywatele spełniający kryterium przynależności do tego narodu mogą wybierać przedstawicieli do izby wyższej parlamentu. Do kompetencji tej izby miałyby być zastrzeżone sprawy wagi zasadniczej, jak polityka zagraniczna, siły zbrojne, organizacja władz administracyjnych i samorządu terytorialnego, a także „wychowanie narodowe". Te zatem sprawy, którymi mogą być zainteresowani tylko „prawdziwi Polacy", wspierający rozwój Rzeczypospolitej w kierunku mocarstwowości i państwa narodowego. Izba niższa parlamentu miałaby zajmować się sprawami mniejszej wagi, odnoszącymi się do zagadnień bieżącego życia społecznego i z tej racji endecy dopuszczali uczestnictwo w wyborach dla całej ludności (nie narodu) państwa.

Naczelnym hasłem endecji, rzec można „kanonem" jej polityki na kresach wschodnich była „ich nierozerwalna po wieki łączność i przynależność do Rzeczypospolitej"[81]. Wychodząc z takiego założenia narodowcy zdecydowanie sprzeciwiali się ukraińskiemu separatyzmowi, który utożsamiali z komunizmem oraz jakimkolwiek inicjatywom polskich ugrupowań czy środowisk politycznych, które mogłyby takie tendencje utrwalać. Oczywiście prezentowali kategoryczny sprzeciw wobec propozycji utworzenia autonomii terytorialnej dla Ukraińców[82]. Twierdzili, że powołanie do życia takiej jednostki administracyjnej „nie mogłoby oznaczać nic innego jak tylko krok do przekształcenia tego województwa w odrębną prowincję"[83]. Ponadto jak twierdził Grabski „każda terytorialna czy kulturalna autonomia mniejszości narodowych odgradza je od wpływów asymilacyjnych cywilizacji i państwowości polskiej"[84]. Endecy wobec „niepodległościowego i emancypacyjnego programu ukraińskiego w Polsce" prezentowali stanowisko zdecydowanie krytyczne. Odcinali się od stanowiska prezentowanego zwłaszcza przez PPS, środowiska piłsudczykowskie, tzw. ukrainofilów, a także niektóre nurty kon-

81 K. Hrabyk, *Sprawa ukraińska*…, *op. cit.*, s. 11.

82 Szerzej o dyskusji wokół projektu utworzenia autonomii piszę: *Autonomia narodowościowa jako koncepcja rozwiązania problemu mniejszości narodowych w europejskiej (głownie polskiej) myśli politycznej XIX i XX wieku*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa", red. W. Uruszczak, D. Malec, M. Mikuła, t. 3, Kraków 2010, s. 367–373.

83 J. Giertych, *O ziemię czerwińską*, „Myśl Narodowa" 1935, nr 1, s. 2.

84 S. Grabski, *Z zagadnień polityki narodowo-państwowej*…, *op. cit.*, s. 27.

serwatywne, że w interesie Polski leży wspieranie ukraińskich dążeń państwowotwórczych po to, by na wypadek ich urzeczywistnienia niepodległa Ukraina szukała wsparcia w Polsce, a nie w Rosji. Szczególnie ostro krytykowali środowisko „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego"[85] za głoszenie programu współpracy z Ukraińcami w imię przekonania, że niepodległa Ukraina jest najlepszym „szańcem" przed groźbą ponownej agresji sowieckiej Rosji. Głoszenie takich poglądów było ich zdaniem wręcz „zdradą stanu w stosunku do Polski"[86]. Grabski wyrażał wątpliwość w urzeczywistnienie nawet w odległej przyszłości idei niepodległej Ukrainy. Twierdził, że nawet po upadku bolszewizmu w ciągu wielu kolejnych dziesięcioleci „będzie nad Dnieprem państwo rosyjskie, a nie ukraińskie". W takiej sytuacji „wmawianie Rusinom wzorem dawnego rządu austriackiego istnienie narodu ukraińskiego" uważał za niewybaczalny błąd[87].

Jaką zatem alternatywną wizję polityki wobec mniejszości ukraińskiej proponowali endecy? Opowiadali się za programem asymilacji. Jednocześnie podkreślali, że „polski nacjonalizm nie pragnie niweczyć barwnej odrębności plemiennej czy lokalnej, troszczy się jeno o przecinanie wpływów politycznych wrogich i o dostarczanie karmy duchowej polskiej, jako wiązadła i wzoru"[88]. Tym wiązadłami była oczywiście asymilacja narodowa. Tylko na takiej zasadzie mógł się opierać „daleki od czułostkowości" stosunek endecji do mniejszości narodowych[89]. Przy czym „zdolnością asymilacyjną" nie były obdarzone, w przekonaniu publicystów narodowodemokratycznych wszystkie grupy mniejszościowe zamieszkujące państwo polskie, ale tylko niektóre: Rusini, Litwini, Niemcy, natomiast w żadnym wypadku Żydzi, którzy „nie tylko nie są zdolni do asymilacji, ale co gorsza jej nie chcą, nie pozwala im na to ich najwyższa organizacja, dążąca do panowania nad światem i nie chcąca dopuścić, aby Polska była silnym narodem wielkiego państwa"[90]. W przekonaniu endeków Rusini byli „środowiskiem dla przyjęcia pokarmu ideowego w wysokim stopniu podatnym"[91]. Zdaniem Giertycha przemawiały za tym takie względy jak stosunkowo wysoki poziom moralny, przywiązanie do tradycji rodzinnych, religijność. Takie cechy ułatwiają asymilację, gdyż „środowisko zdrowe moralnie jest zawsze skłonne do idealistycznego poglądu na świat". Rusinów charakteryzował Giertych jako „lud w wysokim stopniu uczuciowy" i przez to podatny na „gorący ton" kresowej literatury.

---

85 Szerzej o tym środowisku pisze: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej…*, *op. cit.*, s. 185–195.

86 S. Gąbiński, *Sprawa ruska…*, *op. cit.*, s. 12; podobnie krytycznie o „Biuletynie Polsko-Ukraińskim", choć już po jego rozwiązaniu pisał J. Bartoszewicz, *Kwestia ukraińska*, „Myśl Narodowa" 1939, nr 12, s. 191.

87 S. Grabski, *Naród, a państwo…*, *op. cit.*, s. 21.

88 W. Wakar, *Idea narodowa i kresy*, „Myśl Narodowa" 1926, nr 5, s. 67.

89 B. Winiarski, *Zasada czy przesąd narodowości*, „Przegląd Wszechpolski", grudzień 1922, nr 12, s. 903.

90 J. Bartoszewicz, *Polityka interesu narodowego…*, *op. cit.*, s. 330.

91 J. Giertych, *O program polityki kresowej…*, *op. cit.*, s. 40.

Autor ten wyrażał chyba dość powszechne w jego środowisku przekonanie, że tak naprawdę „w świadomości mas ludowych ruskich tkwi głębokie poczucie łączności z Polską. Uważał, że w gruncie rzeczy jedynym elementem, prócz odrębności językowej, dzielącym Polaków i Rusinów, jest charakteryzujące tych ostatnich przywiązanie do tradycji wojen kozackich. Należy zatem głosił Giertych umacniać i tak już obecne wśród Rusinów przekonanie, że wojny te były w istocie jedynie „buntem", „ruchawką" o podłożu socjalnym, którego ofiarami padali także sami Rusini. Nadawanie przez separatystów ukraińskich owym buntom znamion zrywu narodowego uważał Giertych za działanie szkodliwe, któremu należy „dać odpór".

Wydaje się, że ideałem, do którego dążyli endecy było doprowadzenie do takiej sytuacji, w której mniejszości narodowe same z własnej inicjatywy, z „własnego natchnienia" dbałyby o polskość „jest ona bowiem i ich wykwitem oraz przejawem udziału w światowej twórczości dziejowej"[92]. Wobec separatystów ukraińskich głosili hasło walki „na śmierć i życie", a także stali na stanowisku negacji jakichkolwiek propozycji porozumienia. Twierdzili bowiem, że każda ugoda z Polską będzie przez separatystów ukraińskich traktowana jedynie jako przejściowy etap na drodze do zerwania wszelkich więzów z Polską[93]. Całkowicie inny program zalecali w odniesieniu do lojalnych i podatnych na asymilację Rusinów. Wobec nich głosili postulat asymilacji bez użycia siły. Sprzeciwiali się metodzie „polszczenia *par force*", uważając ją za „wstrętną i nieskuteczną"[94]. Jędrzej Giertych, którego poglądy zawarte w cytowanej już książce pt. *O program polityki kresowej* można uznać za szczególnie reprezentatywne dla endeckich koncepcji z lat 30.[95], wizję polityki asymilacyjnej przedstawiał następująco: „chcemy osiągnąć jedność idei narodowej, jedność patriotyzmu, jedność pojęć i dążeń cywilizacyjnych ludności kresowej z naszym narodem"[96]. Dmowski asymilowanie „obcych pierwiastków" traktował wręcz jako konieczny warunek dalszej egzystencji całego narodu. Dowodził, że jeśli „obce pochodzeniem żywioły" nie zespolą się w sposób całkowity z polskim narodem, może mu zagrażać „utrata jego bytu integralnego, rozkład duszy narodowej, paraliż jego samowiedzy, największy cios dla samoistności"[97]. Endecy twierdzili, że asymilacja może przebiegać dwutorowo. Wyróżniali jej postać jednostkową, polegającą na spontanicznym, niejako indywidualnym odchodzeniu od własnej grupy środowiskowej i postać kierowaną, w wyniku której w drodze „stopniowej

---

92 W. Wakar, *Idea narodowa i kresy*..., *op. cit.*, s. 67.

93 S. Grabski, *Naród, a państwo*..., *op. cit.*, s. 9.

94 T. Gluziński, *Sprawa ukraińska*..., *op. cit.*, s. 124.

95 Por.: R. Wapiński, *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych. O stanowisku Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowej w latach 1893–1939*, „Kwartalnik Historyczny" 1973, nr 4, s. 839.

96 J. Giertych, *O program polityki kresowej*..., *op. cit.*, s. 31.

97 R. Dmowski, *Cele i zadania polityki narodowej*, [w:] *Pisma. Polityka narodowa w odbudowanym państwie (Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934)*, Warszawa 1939, s. 38.

modyfikacji ideologii danej grupy przez prowadzącą elitę" dochodzi do wtopienia się mniejszości w naród. Giertych stał na stanowisku, które uznać można za reprezentatywne dla całego środowiska endecji, że „najlepsze rezultaty asymilacyjne" można osiągnąć na drodze połączenia obu wyżej wymienionych postaci: jednostkowej i sterowanej z góry[98]. Ciekawe, że Giertych dokonując analizy procesów asymilacyjnych odwoływał się do ustaleń Leona Wasilewskiego, polityka, któremu z racji jego proukraińskiej postawy zarzucał szkodzenie Polsce. W tym jednak wypadku uznał fakt, że ten socjalista i piłsudczyk był pierwszym autorem, który dokonał przeniesienia do polskiej literatury głównych tez artykułu Otto Bauera o warunkach asymilacji narodowej[99]. Powołując się na Wasilewskiego Giertych przypominał, że najważniejszymi czynnikami wzmacniającymi asymilację jest jak najpełniejsze „obcowanie między mniejszością a większością". W związku z tym zalecał odsuwanie wszystkiego co dzieli, przełamywanie barier psychicznych, likwidowanie podziałów na „my i wy". Dokonywać się to miało na drodze „usilnej propagandy", wychowaniu szkolnym, sprzyjaniu mieszanym polsko-ukraińskim małżeństwom. W procesach asymilacji ogromną rolę przypisywali endecy polskiemu społeczeństwu. Jednak nie spełni ono swego zadania, jeśli nadal nie będzie odpowiednio poinformowane o stosunkach narodowościowych na kresach, a zwłaszcza jeśli nie będzie nimi dostatecznie zainteresowane. Bartoszewicz ubolewał, że polska opinia publiczna za mało wie o Rusi, na ziemiach wschodnich brak jest dzienników politycznych, brak wiarygodnego i stałego źródła, skąd wiedzę o stosunkach narodowościowych czerpać by mogło polskiej społeczeństwo np. w Wielkopolsce. Przypominał, że „sprawa kresów wschodnich" nie jest sprawą lokalną, ale ogólnopaństwową i ogólnonarodową, a jej znaczenie jest „pierwszorzędnej wagi"[100]. Warto jednak podkreślić, że ten postulat pozostawał w sprzeczności z zauważalną w endeckiej publicystyce tendencją do pomijania informacji na temat ukraińskiego życia kulturalnego i politycznego. Koncentrowano się raczej na prezentowaniu danych statystycznych dotyczących społeczeństwa ukraińskiego na Kresach, najczęściej po to, by konkludować na przykład, że „statystyka ludnościowa poucza nas równocześnie jak wiele zawiniliśmy wobec tego ludu polskiego, któremu mimo odzyskania niepodległości nie pośpieszyło państwo z pomocą w utrzymaniu się na tej ziemi, w budowie szkół i kościołów"[101].

Ważną rolę animatora ekspansji kultury polskiej na kresach odgrywać miała w opinii endecji inteligencja, która jednak powinna odznaczać się szczególnie wysokim poziomem. Tymczasem w wydaniu kresowym jest on co najwyżej przeciętny. Przyczyniła się do tego pauperyzacja warstw inte-

98 J. Giertych, *O program polityki kresowej*…, *op. cit.*, s. 53.

99 Szerzej o tym piszę w: *Litwa, Białoruś, Ukraina*…, *op. cit.*, s. 51 i nast.; a także *Leona Wasilewskiego analiza podstawowych pojęć z zakresu problematyki narodowościowej*, [w:] *Myśl polityczna od historii do współczesności. Księga dedykowana Profesorowi Markowi Waldenbergowi*, red. B. Stoczewska, M. Jaskólski, Kraków 2000, s. 413.

100 J. Bartoszewicz, *Znaczenie polityczne*…, *op. cit.*, s. 37.

101 S. Gąbiński, *Sprawa ruska na ziemi czerwieńskiej*…, *op. cit.*, s. 25.

ligenckich oraz „stopnienie warstwy ziemiańskiej". „Borykanie się o chleb powszedni, niemożność pozwolenia sobie na podróże, na abonowanie czasopism, kupno książek i dzieł sztuki, na utrzymywanie stosunków towarzyskich – trudno pogodzić z wyższą kulturą umysłową"[102]. Giertych formułował w związku z tym dwa postulaty. Po pierwsze państwo polskie powinno zadbać o odpowiedni poziom materialny inteligencji (wysokie uposażenia np. dla kadry akademickiej w ośrodkach naukowych w Wilnie, Lwowie i Lublinie, minimalny podatek od nabycia spadku) i po drugie to sama inteligencja, ziemiaństwo oraz arystokracja powinny obudzić w sobie „ambicję odgrywania ważnej roli" na Kresach. Giertych zdawał sobie sprawę z trudności w urzeczywistnieniu zwłaszcza drugiego postulatu. Pisał, że warunkiem *sine qua non* jest konsekwencja samej elity kulturalnej w utrzymaniu „wysokiego poziomu środowiska własnego". Jednak jak tego dokonać? Giertych formułował bardzo konkretne zalecenia, takie jak kultywowanie rodzimej tradycji, staranność w doborze rozrywek i literatury. Z proponowanych przez niego postulatów pod adresem polskiej elity kulturalnej wyłaniał się wizerunek „prawdziwego patrioty". Tym co go miało cechować był „entuzjazm i ambicja odgrywania twórczej roli społecznej", kontynuowanie tradycji, „stałe siedzenie w swoich stronach, a nie spędzanie większej części życia w stolicy, czy za granicą", pogłębianie poczucia łączności z resztą narodu, czytanie odpowiednich książek i prasy. Przypominał, że „wyższym rodzajem przyjemności jest teatr niż kabaret, lepszą lekturą powieść wybitnego autora albo tom poezji, aniżeli wagonowy romans, piękniejszym instrumentem fortepian niż gramofon, lepszym źródłem informacji poważny dziennik polityczny niż sensacyjny brukowiec"[103]. Kolejnym ważnym instrumentem polityki asymilacyjnej było w opinii Giertycha doprowadzenie do rozwoju na Kresach liczniejszych ośrodków miejskich, a także bogatej oferty turystycznej. Duże i bogate miasta atrakcyjne dla okolicznych wsi miałyby odgrywać ważną rolę asymilacyjną „wchłaniając w siebie" przedstawicieli warstw włościańskich. Chłopscy synowie poszukujący w miastach lepszego życia, pracy w fabrykach, często wykształcenia, stawaliby się doskonałym, „trwałym łącznikiem między tym co miasto i wieś myśli i czuje". Szczególnie podatne na asymilację było w przekonaniu Giertycha ukraińskie mieszczaństwo. Ideolog endecji trafnie charakteryzował je jako bardzo nieliczne, słabe i pozbawione własnej tradycji oraz wyraźnego, indywidualnego oblicza. Tym łatwiej więc będzie mogło „już w drugim pokoleniu rozpłynąć się w mieszczaństwie polskim". Aby proces ten przyśpieszyć Giertych zalecał przeciwstawianie się wszelkim przejawom instytucjonalnej konsolidacji ukraińskiego mieszczaństwa. Postulował w związku z tym wprowadzenie rządowego zakazu zakładania ukraińskich cechów rzemieślniczych[104].

Zalecenia polityki asymilacyjnej formułowane przez ideologów endecji miały się zasadzać na wizji „przedrozbiorowej", na akceptacji odrębności

[102] J. Giertych, *O program polityki kresowej*..., *op. cit.*, s. 93.

[103] *Ibidem*, s. 94.

[104] J. Giertych, *Mieszczaństwo ruskie*, „Myśl Narodowa" 1933, nr 25, s. 355.

kultury i folkloru ukraińskiego. Wasiutyński podkreślał, że celem endecji nie jest to, „aby Ukraińcy porzucili swój język i przestali się ubierać w wyszywane koszule”[105]. Państwo polskie nie powinno zrażać do siebie mniejszości narodowych, ale proponować im atrakcyjną ideę narodową. Równocześnie jednak trwałymi składnikami tej idei miała być jej ekspansja, „utrzymywanie żelaznej linii”, skuteczność. Endecy z jednej strony twierdzili, że „nie wolno i nie należy walczyć z językiem ukraińskim”, z drugiej zaś w celu „osiągnięcia jednolitości cywilizacyjnej” zalecali wprowadzenie jednego łacińskiego alfabetu, a nawet „przymusu w posługiwaniu się językiem polskim”[106]. Ukraińską odrębność kulturową uważali wręcz za pożądaną, ale pod warunkiem, że będzie miała wyłącznie „lokalny charakter”, nie będzie zwrócona przeciwko Polsce, ale przeciwnie stanie się *de facto* „gałęzią twórczości i kultury polskiej”[107]. Tradycyjnie ważnym instrumentem asymilacyjnym miał być także kościół, któremu endecy przypisywali szczególnie ważną misję, a księży rzymskokatolickich nazywali „pionierami ofensywy polskiej”[108]. Natomiast propagatorami ukrainizmu było w opinii narodowych demokratów duchowieństwo greckokatolickie, a postacią wobec której prezentowali szczególnie niechętną postawę metropolita Andrzej Szeptycki. Cieszący się ogromnym autorytetem wśród Ukraińców, uważany wręcz za ich duchowego przywódcę, przez endeków nazywany był polskim renegatem. Łamy prasy endeckiej bardzo często wypełniały artykuły pełne słów oburzenia pod adresem metropolity oraz oskarżeń o sprzyjanie ukraińskiemu nacjonalizmowi, a nawet poddawania w wątpliwość jego kwalifikacji moralnych[109]. Giertych twierdził, że Kościół greckokatolicki został opanowany przez ukraińskich separatystów i proponował spolszczenie go na wzór Kościoła ormiańskiego[110].

Podobnie niezmiernie istotnym czynnikiem asymilacyjnym i wdzięcznym polem oddziaływania na młode pokolenie miało być szkolnictwo. Chociaż ukraińskie na poziomie podstawowym powinno być jednak „kuźnicą wyłącznie kultury polskiej”. Stanisław Grabski minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a także autor słynnych ustaw szkolnych z 1924 roku, na pierwszym miejscu misji edukacyjnej szkoły państwowej stawiał wykształcenie w młodzieży także niepolskiej „poczucia wspólnoty z narodem polskim, kult polskich bohaterów, dumę z przynależności do państwa polskiego” i jeśli nie jedności to przynajmniej „rasowego i językowego pokrewieństwa z polską ludnością kraju”[111]. Równocześnie przypominał, że zadaniem szkoły państwowej nie jest „tworzenie odrębnej narodowej cywili-

[105] W. Wasiutyński, *Zagadnienie ziem wschodnich…*, *op. cit.*, s. 27.

[106] K. Hrabyk, *Sprawa ukraińska…*, *op. cit.*, s. 16.

[107] J. Giertych, *O program polityki kresowej…*, *op. cit.*, s. 130.

[108] *Ibidem*.

[109] Szerzej patrz: B. Halczak, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowych i etnicznych II Rzeczpospolitej*, Zielona Góra 2000, s. 119.

[110] J. Giertych, *O program polityki kresowej…*, *op. cit.*, s. 137.

[111] S. Grabski, *Szkoła na ziemiach wschodnich. W obronie ustawy szkolnej z 31 lipca 1924 r.*, Warszawa 1927, s. 8.

zacji ruskiej, rozbudzania zamiłowania do książki i pisowni ruskiej […] i tam gdzie go nie ma, kształcenie niedostatecznej w tych językach terminologii naukowej". Grabski, jako twórca szkoły utrakwistycznej, kontestowanej przez niektóre ugrupowania i środowiska polityczne, występował w jej obronie. Choć intencją tego systemu miało być zapewne przyczynienie się do zgodnego współżycia odmiennych kultur w krajach mieszanych narodowościowo, Grabski, jako ideolog endecji przywiązywał wagę wyłącznie do jednego celu utrakwizacji[112]. Przypominał o zdaniach narodu polskiego polegających z jednej strony na dbałości o „zadośćuczynienie istniejącej u ludności ruskiej potrzebie nauki macierzystego języka", z drugiej zaś obowiązku wobec przyszłych pokoleń przekazania im „nie uszczuplonego w niczym dziedzictwa państwowego, a więc wychowania młodzieży ruskiej w poczuciu jedności i nierozerwalności państwa polskiego"[113]. Takie zaś zadania mogła w przekonaniu Grabskiego wypełnić wyłącznie szkoła dwujęzyczna, skupiająca razem dla wspólnej nauki młodzież polską i ruską, „unaoczniająca podobieństwo językowe, ucząca wzajemnego szacunku, wiążąca przyjaźniami koleżeńskimi Rusinów z Polakami"[114]. Cele asymilacyjne stawiane szkolnictwu były oczywiście nie do pogodzenia z ukraińskimi dążeniami do utworzenia narodowego uniwersytetu we Lwowie. Operowano argumentacją znaną jeszcze z okresu poprzedzającego wybuch I wojny światowej, że akceptacja lwowskiej lokalizacji będzie w rzeczywistości oznaczać „popieranie wszelkich zachcianek ruskich tworzenia państwa w państwie, podtrzymywanie separatyzmu"[115]. Proponowano inne rozwiązania, na przykład Halicz lub Stanisławów, a także Kraków lub Poznań. Przeciwko umieszczeniu ukraińskiej wszechnicy w Warszawie protestował Stanisław Grabski. Zwracał uwagę na dwa negatywne aspekty takiej lokalizacji. Z jednej strony antyrosyjski wydźwięk takiej decyzji oraz sprzyjanie rodzeniu się ukraińskiej inteligencji w samym sercu Polski. Według Grabskiego najlepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie quasi ukraińskiej uczelni wyższej pod nazwą Instytut Słowiański[116].

Ekspansji wiążącej się w sposób nierozerwalny z asymilacją, endecy nadawali nie tylko „duchowe" znaczenie czynnika oddziałującego na sferę świadomości. Równie ważne było dla nich rozumienie ekspansji w sensie ekonomicznym. Realizację tego postulatu widzieli dwojako. Z jednej strony poprzez osadnictwo polskie na ziemiach wschodnich, które nazywali „koniecznością narodową". Jednak proponowali odmienną „filozofię" osadnictwa. Prowadzone przez rząd osadnictwo wojskowe krytykowali jako niezdarne i odbierane przez miejscową ludność nie jako przejaw „dominującej siły", ale „krzywdę i niczym nie usprawiedliwiony odwet słabego i już

112 Szerzej o tym patrz: W. Wojdyło, *Koncepcje społeczno-polityczne…*, *op. cit.*, s. 69.

113 *Ibidem*, s. 10.

114 *Ibidem*, s. 11.

115 F. Rawita-Gawroński, *Gdzie ma być uniwersytet ruski?*, „Myśl Narodowa" 1924, nr 30, s. 5.

116 Szerzej patrz: E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928…*, *op. cit.*, s. 222 i nast.

lekceważonego przeciwnika”[117]. Tymczasem istotą osadnictwa proponowaną przez narodowców miało być takie popieranie naturalnego parcia ludności polskiej na wschód, aby nie wywoływało „niepotrzebnego rozgoryczenia” wśród miejscowego społeczeństwa. Ekspansja na wschód polskiej „wyższej” cywilizacji powinna się dokonywać „ku pożytkowi nie tylko Polaków, ale całej ludności ruskiej tych ziem”[118]. Drugim aspektem ekonomicznej ekspansji miało być nie tylko zwiększenie liczby Polaków, ale także wzrost dobrobytu i kultury ziem wschodnich. Choć endecy zakładali, że od reformy rolnej nie może być odsunięta ludność ruska, to jednak przypominali, że skorzystać na niej powinni wyłącznie jej przedstawiciele lojalni wobec państwa polskiego. Osadnictwo polskie powinno być kierowane – zalecał Grabski – na tereny szczególnie ważne dla Polski z punktu widzenia jej bezpieczeństwa oraz do istniejących już ośrodków „polskiej cywilizacji”[119]. Osadnikami powinni być przede wszystkim włościanie zamożniejsi i nastawieni na pomnażanie swojego majątku.

Prócz osadnictwa, oświaty, ekspansji ekonomicznej i kulturowej, do ważnych elementów polityki asymilacyjnej, endecy zaliczali także sądownictwo. W skutecznym, szybkim i surowym wymiarze sprawiedliwości dostrzegali niezwykle przydatny instrument do walki z wrogą Polsce agitacją ukraińskich separatystów. Ponadto zwracali uwagę, że „sprawiedliwe, ale ostre wyroki wzbudzą niewątpliwie szacunek dla prawa i posłuch dla jego nakazów”. W odniesieniu do polityki asymilacyjnej niekoniecznie opowiadali się za „osławioną polską tolerancją”[120].

Równie wysokim poziomem i „sprężystością” w działaniu powinna się także charakteryzować – zdaniem endeków – państwowa administracja. Główny nacisk kładli na postawę urzędników. Powinni być przede wszystkim silni, „przejęci poczuciem wielkiej godności i siły państwa”. „Człowiek słaby, chwiejny, nie umiejący nadać sobie powagi i wydawać rozkazów, nie nadaje się na urzędnika” – pisał Bartoszewicz[121]. Zygmunt Wasilewski twierdził wręcz, że należy wychować nowe pokolenie urzędników na Kresach. Dotychczasowe kadry wykształcone „w szkole austriackiej” nie nadają się do wykonywania zadań asymilacyjnych, ponieważ zostały wyszkolone w państwie wielonarodowościowym[122]. Administracja kresowa powinna składać się z „żywiołów wysoko kwalifikowanych, ideowych i bez zastrzeżeń polskich”, charakteryzujących się „duchem społecznikowskim”. Godnemu wykonywaniu takich zadań sprzyjać miało odpowiednio wysokie wynagrodzenie kadr urzędniczych. Dbałość o ich szczególnie wysoki prestiż zaliczali endecy do podstawowych zadań „polityki kresowej”.

---

117 J. Bartoszewicz, *Zagadnienie polityczne Kresów Wschodnich…*, *op. cit.*, s. 30.

118 S. Grabski, *Z zagadnień polityki narodowo-państwowej…*, *op. cit.*, s. 35.

119 *Ibidem*.

120 J. Bartoszewicz, *Zagadnienie polityczne Kresów Wschodnich…*, *op. cit.*, s. 31.

121 *Ibidem*.

122 Cyt. za: G. Radomski, *Narodowa Demokracja…*, *op. cit.*, s. 81.

Nie po raz pierwszy endecy odrzucali wobec mniejszości narodowych zwłaszcza słowiańskich stosowanie metod „liberalno-republikańskich". Twierdzili, że liberalny laisser-faire'yzm jest być może zgodny z założeniami demokracji, ale w warunkach kraju zamieszkałego przez ludność zacofaną, cywilizacyjnie zapóźnioną, nie rozumiejącą zadań władzy państwowej, absolutnie nie zdaje egzaminu i może stać się „czynnikiem zastoju i zahamowania postępu". Podstawową funkcję państwa zwłaszcza wobec mniejszości narodowych upatrywali w „działalności wychowawczej". Ta zaś odwoływać się musi niekiedy do przymusu, rygoru. Jednak endecy ogromne znaczenie przywiązywali do tego, aby silna władza państwowej administracji nie stała się synonimem „rządów samowoli i bezprawia". Powinna być ujęta „w wyraźne i niezłomne normy prawne", ma zaskarbić sobie wśród miejscowej ludności opinię „rządów surowych, ale rozumnych i wysoce sprawiedliwych"[123].

Do skutecznych instrumentów polityki asymilacyjnej zaliczali endecy także instytucję samorządu terytorialnego. Jego cele powinny być ściśle powiązane z polityką państwa, polegającą jak wiadomo na „politycznym zespoleniu Kresów z polskością". Samorządy nie powinny być nastawione na „zaspokajanie aspiracji narodowościowych tych czy innych odłamów ludności". Ich głównym zadaniem miało być – zdaniem endeków – „promieniowanie wpływami polonizacyjnymi". Aby funkcje takie mogły być należycie realizowane, konieczna jest reforma wyborcza do samorządu terytorialnego. Jej zasadniczym postulatem miało być wprowadzenie zróżnicowanych zasad, w zależności od składu narodowego poszczególnych okręgów. Odmiennie bowiem należało traktować zamieszkały przez „patriotyczną i wyrobioną" ludność Lwów, a inaczej Równe o społeczności wobec Polski obojętnej lub wrogo usposobionej. System kurii narodowościowych powinien mieć zastosowanie tylko w okręgach samorządowych posiadających „polskie oblicze i reprezentujących czynniki obywatelskie najbardziej wyrobione i dojrzałe". Natomiast w okręgach charakteryzujących się „najniższym stopniem zaawansowania" Giertych postulował w ogóle likwidację samorządu terytorialnego – przynajmniej na jakiś czas[124].

## Podsumowanie

Dokonując podsumowania rozważań, jakie odnośnie zagadnienia ukraińskiego prowadzono w środowisku endecji, można – jak sądzę – stwierdzić, że w omawianym tu okresie, tj. od przełomu XIX wieku aż do wybuchu II wojny światowej, nie da się odnotować jakiejś zauważanej zmiany, czy głębszej ewolucji. Wobec fundamentalnych kategorii ideologicznych, narodowi demokraci

[123] J. Giertych, *O program polityki kresowej*…, *op. cit.*, s. 102.

[124] Szerzej o tym patrz: G. Radomski, *Samorząd terytorialny w myśli politycznej Narodowej Demokracji 1918–1939*, Toruń 2009.

pozostali wierni poglądom sformułowanym u zarania dziejów swojej formacji przez jej duchowych założycieli Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego czy Jana Ludwika Popławskiego. Głównym elementem myśli politycznej endecji była bez wątpienia idea państwa narodowego oraz towarzyszące jej pokrewne pojęcia, takie jak „interes narodowy", ujmowanie narodu jako organizmu społecznego o pewnej duchowej specyfice – charakterze narodowym, rola jednostki, hierarchia itd. W odniesieniu do tych kategorii myśl polityczna endecji ulegała oczywiście dalszemu pogłębianiu i rozbudowie, jednak jej zasadniczy trzon pozostał niezmienny.

W latach II Rzeczypospolitej endecy kontynuowali rozważania dotyczące nacjonalizmu. Choć pojęcia tego nie odnosili wprost do samych siebie, jednak dość rozbudowane dywagacje, jakie prowadzili, zdają się dowodzić, że z nacjonalizmem, jakby go nie rozumieć, z pewnością się identyfikowali. Co więcej można sądzić, że przekonanie o nacjonalistycznym obliczu epoki, nadawało koncepcjom narodowców wymiar ponadczasowy, a także utwierdzało ich w słuszności wytyczonej drogi. Rozważania terminologiczne na temat nacjonalizmu oczywiście nie prowadziły do sformułowania jednej definicji tego pojęcia. Wskazywanie na jego wieloznaczność potwierdza jedynie i dziś obecną w literaturze przedmiotu tezę o niemożności zdefiniowania pojęcia tak „mglistego" i obarczonego tak silnym ładunkiem emocjonalnym. Choć bez wątpienia jedno z głównych miejsc w myśli politycznej endecji zajmowała od zarania jej dziejów kwestia religii i kościoła, a katolicyzm stanowił istotną cechę polskiego nacjonalizmu, wydaje się, że w większym chyba stopniu o jego specyfice decydował stosunek do mniejszości narodowych. Pojawienie się na przełomie wieków aspiracji narodowych Ukraińców, odbierane było przez narodowych demokratów w kategoriach zagrożenia polskiego bytu narodowego, zaś w okresie międzywojnia jako czynnika o charakterze destrukcyjnym, powodującego – jak pisał Dmowski – „rozkład duszy narodowej, paraliż jego samowiedzy, największy cios dla samoistności".

Odnośnie interesującej nas kwestii ukraińskiej, myśl polityczną endecji w omawianym okresie znamionowała daleko idąca konsekwencja. Tak przed I wojną światową, jak i latach II Rzeczypospolitej mimo wielonurtowości formacji endecy swoje poglądy na zagadnienie ukraińskie formułowali zadziwiająco zgodnie. Uparcie używali nomenklatury Rusin, ruski, głosili konieczność całkowitego wyrugowania terminu „język ukraiński" i nie dopuszczania go do powszechnego użycia „pod żadnym pozorem"[125]. Można też powiedzieć, że nadal trwali na stanowisku negowania prawa ludności ukraińskiej do narodowego samookreślenia. Mimo pewnych odrębności wyrażanych między innymi przez Wojciecha Wasiutyńskiego, który Ukraińcom w Polsce przyznawał prawo do nazywania się narodem, dominującym w środowisku endecji stanowiskiem był zdecydowanie pogląd Dmowskiego, że Rusini to nic innego jak „kiepski gatunek Polaków".

[125] J. Giertych, *O program polityki kresowej…*, *op. cit.*, s. 30.

Nowym i nieobecnym w okresie przed I wojną światową wątkiem, było dokonywanie przez endeków wyraźnego rozróżnienia na Rusinów i Ukraińców. Obu pojęciom nadawano odmienne znaczenie. Pierwsze dotyczyło przynależności narodowej, drugie – miało wydźwięk wyłącznie ideologiczny. Rozwój w latach powojennych ukraińskiego ruchu narodowego, jego niewątpliwie większa w porównaniu z okresem wcześniejszym dojrzałość, wywołały u endeków silne poczucie zagrożenia „ukraińskim separatyzmem". Można powiedzieć, że głoszone przez nich postulaty polityki narodowościowej miały przede wszystkim na celu jego stłumienie. Wobec „umiędzynarodowienia" kwestii ukraińskiej po zakończeniu I wojny światowej, nie przewidywali możliwości utworzenia w przyszłości nie podległego państwa ukraińskiego. Ludność ukraińska ZSRR nie była zdolna do podjęcia takiego wyzwania. Nie podzielali zatem stanowiska wyrażanego przez inne ugrupowania polityczne w Polsce, które nie wykluczając takiej możliwości, dostrzegały konieczność jej wkalkulowania w wizję polskiej polityki wschodniej. Dla endeków kwestia ukraińska ograniczana była wyłącznie do polityki wewnętrznej państwa polskiego. W związku z tym zdecydowanie negatywnie odnosili się do propagowanej przez Piłsudczyków i obóz socjalistyczny idei rozbijania Rosji poprzez tworzenie państw buforowych. Uważali bowiem, że grozi to trwałym konfliktem z Polską, zbliżeniem rosyjsko-niemieckim, a w konsekwencji wręcz ewentualnością kolejnego rozbioru[126].

[126] Por.: J. Faryś, *Narodowcy wobec kwestii ukraińskiej w 1920 roku*, [w:] *Polska i sąsiedzi. Studia z dziejów kultury, gospodarki i myśli politycznej. Księga ofiarowana profesorowi Marianowi Mroczce 70 rocznicę urodzin*, red. M. Hejger, W. Skóra, Pruszcz Gdański––Słupsk 2010, s. 159 i nast.

Rozdział trzeci

# Socjaliści

## 1. Uwagi wstępne. Od federalizmu do idei wsparcia ukraińskich aspiracji państwowotwórczych

Na tle przedstawionych dotychczas obozów i ugrupowań politycznych, odnoszące się do problematyki ukraińskiej rozważania socjalistów w II Rzeczypospolitej charakteryzowały się niewątpliwie najdalej idącym dążeniem do uznania aspiracji i zaspokojenia potrzeb mniejszości narodowych, a wśród nich ukraińskiej. Równocześnie socjaliści zagadnienia te postrzegali przed wszystkim przez pryzmat polskiej racji stanu i konsolidacji państwowości polskiej, a także w sposób bardzo konsekwentny optyce tej nadawali zdecydowanie priorytetowy charakter. Można powiedzieć, że ten punkt widzenia znamionował także inne ugrupowania polityczne II RP, jak też zbliżał socjalistów bardzo wyraźnie ku obozowi piłsudczykowskiemu, zwłaszcza odnośnie koncepcji federalistycznej, której byli początkowo gorącymi rzecznikami. Jednak od piłsudczyków różniła ich odmienna wizja urzeczywistnienia idei federalistycznej – odrzucali bowiem drogę militarną.

W stosunku do mniejszości ukraińskiej w Polsce socjaliści prezentowali też najbardziej konkretny program naprawczy i dyskusje wokół wariantów jego realizacji przeważały nad bardziej pogłębioną refleksją teoretyczną. Wydaje się, że jej przedstawicielem był do pewnego stopnia Leon Wasilewski, którego rozważania nad problemem asymilacji, czy procesami narodotwórczymi charakteryzowało takie właśnie szersze i nieco głębsze ujęcie teoretyczne. Choć właściwy obozowi socjalistycznemu pragmatyzm uwidaczniał się i w jego myśleniu, to jednak fakt, że praktycznie do 1928 roku nie był aktywnym działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej (choć zawsze się z nią identyfikował), być może pozwalał mu na bardziej uogólnione podejście do zagadnień narodowościowych. Oczywiście wybitnym działaczem PPS oraz wyrazicielem jej programu był Mieczysław Niedziałkowski. Jednak jego myśl dotycząca problematyki ukraińskiej znamionowała się w większym stopniu ujęciem pragmatycznym, niż teoretycznym. Zabiegi tego polityka o usta-

nowienie autonomii terytorialnej dla Ukraińców są tego najlepszym przykładem. Innym autorem żywo zajmującym się kwestią ukraińską był także jak wiadomo Tadeusz Hołówko, którego postulaty dotyczące rozwiązania problemu mniejszości ukraińskiej w II Rzeczypospolitej doskonale mieszczą się w programie narodowościowym całego obozu socjalistycznego.

Podejmując się prezentacji koncepcji polskich socjalistów odnośnie zagadnienia ukraińskiego, wypada zapytać o ewolucję tych koncepcji, a także o to do jakiego stopnia były one jednolite. Czy w ich obrębie odnotować można podziały, kontrowersje i rozbieżności tak charakterystyczne dla innych ugrupowań politycznych omawianego tu okresu, jak choćby dla konserwatystów. Wydaje się, że na pierwszą część pytania udzielić można pozytywnej odpowiedzi. Niewątpliwie, poglądy socjalistów dotyczące zagadnienia narodowościowego ewoluowały, a wyznacznikiem tej ewolucji była idea federalizmu, określająca w sposób zasadniczy ich stosunek do szeroko rozumianej kwestii ukraińskiej. W rozważaniach socjalistów poświęconych tej problematyce dostrzec można także pewne zróżnicowanie. Jednak nie było ono zbyt głębokie. Socjaliści różnili się w poglądach co do szans urzeczywistnienia federacji – byli wśród nich sceptycy i entuzjaści tej koncepcji. Pewna niejednolitość charakteryzowała także ich poglądy na problem autonomii dla Ukraińców. Jednak wiązało się to w większym stopniu nie tyle z jej zasadą, co raczej formą realizacji. Dyskusja tocząca się wokół tego problemu nie miała zresztą większego znaczenia, gdyż jak wiadomo postulatu autonomii nie udało się zaprowadzić, natomiast kontrowersje wokół wariantów jej wprowadzenia w życie dowodziły jedynie różnic w poglądach socjalistów odnośnie zakresu przyznawanych Ukraińcom koncesji oraz ich ewentualnego wpływu na stabilność polskiej państwowości.

Można z pewnością stwierdzić, że koncepcja odbudowania państwowości polskiej w granicach etnograficznych i w oparciu o bliski związek z narodami Litwy, Białorusi i Ukrainy występowała w myśli politycznej PPS od początku istnienia tej partii. Również po zakończeniu wojny, w pierwszym okresie funkcjonowania niepodległego państwa polskiego, socjaliści opowiadali się za federacją, a o jej urzeczywistnieniu zadecydować miała swobodna wola zainteresowanych narodów. Jednak socjalistyczna koncepcja polskiej polityki wschodniej opartej o zasadę federacji, podlegała wyraźnej ewolucji. Początkowo socjaliści stali na stanowisku utworzenia pewnej formy związku prawno-politycznego, skupiającego narody litewski, ukraiński i białoruski. Związek ten zawarty na drodze porozumienia obozów demokratycznych reprezentujących te narody miał jednak funkcjonować pod wyraźnym protektoratem Polski, zdolnej do oddziaływania dzięki sile swej tradycji demokratycznej. Jednak interes Polski oraz jej geopolityczne położenie między dwiema „imperialistycznymi potęgami", za jakie słusznie socjaliści uważali Rosję i Niemcy, wskazywał na konieczność odpowiedniego zabezpieczenia, a takim mógł być sojusz z państwami powstałymi na gruzach carskiej Rosji. Mieczysław Niedziałkowski głosił, że „jeśli Litwa ma istnieć, to musi oprzeć się o Polskę, jeśli

Białoruś ma się rozwinąć w świadomy sobie organizm narodowy, to musi się oprzeć o Polskę. Jeśli Ukraina ma się dźwignąć do własnej państwowości, to musi szukać oparcia o Polskę"[1]. Niezmiennie istotne zadanie w misji krzewienia idei prawa do samostanowienia tych narodów przypisywali socjaliści Polsce. Niedziałkowski przypominał, że warunkiem sine qua non utworzenia prawdziwego związku narodów ukraińskiego, białoruskiego, litewskiego i polskiego jest zwycięstwo w Polsce rewolucji ludowej, dzięki której uda się ją przekształcić w demokratyczny i postępowy ośrodek, swoisty „magnes", promieniujący na pozostałe narody Europy Środkowo-Wschodniej.

Wielkim zwolennikiem koncepcji federalistycznej wśród socjalistów był Tadeusz Hołówko[2]. Opowiadał się za utworzeniem samodzielnych państw: ukraińskiego oraz litewsko-białoruskiego. Na łamach „Prześwitu" pisał w 1919 roku, że „bliższy i stały związek z państwem ukraińskim będzie musiał być jednym z głównych zadań państwa polskiego"[3]. Polsce powinno zależeć na powstaniu samodzielnego państwa ukraińskiego, które stanie się czynnikiem „skutecznie osłabiającym Rosję". Socjaliści rozumieli, że Polska burżuazyjna nie będzie atrakcyjna dla ludności kresowej wrażliwej na hasła społeczne. Szczególnie dobitnie wyraził to cytowany wyżej Hołówko. Przypominał zasadnie o występowaniu silnego polsko-ukraińskiego antagonizmu na tle społecznym. Dowodził, że powstanie niepodległej Ukrainy antagonizm ten zaogni. Dominująca na Ukrainie polska własność ziemska zostanie zagrożona, a nawet będzie stopniowo zanikać. Twierdził, że interes Polski wymaga nie tylko akceptacji takiej perspektywy, ale wręcz dążenia do jej przyśpieszenia. Wierzył, że zadawniony antagonizm polsko-ukraiński da się osłabić poprzez zmniejszanie stanu posiadania polskich obszarników, którzy całkowicie świadomie i dobrowolnie powinni przekazywać część swojej ziemi miejscowym chłopom polskim lub drobnej szlachcie[4]. Hołówko zdawał sobie sprawę z tego, że realizacja takiej koncepcji nie będzie łatwa, gdyż obszarnicy polscy na Ukrainie są ostoją endecji, stanowią „element egoistyczny i mało patriotyczny". Jednak to właśnie w imię „prawdziwego patriotyzmu" i dobra Polski powinni przekazywać część swoich majątków tym polskim warstwom społecznym, które tradycyjnie nie przyczyniały się do antagonizowania relacji z Ukraińcami. Co więcej Hołówko twierdził, że Ukraińcom zależy wręcz

---

1 Cyt. za: M. Śliwa, *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowych i etnicznych II Rzeczpospolitej*, Zielona Góra 2000, s. 119.

2 Swoje poglądy na temat idei federalizmu Hołówko często prezentował ma łamach „Przymierza", pisma ukazującego w latach 1919–1921 i propagującego tę koncepcję. Szerzej na temat linii programowej pisma w pierwszą rocznice założenia wypowiedział się W. Wakar (*Przesłanki naszej doktryny*, „Przymierze", 28 VIII 1920, nr 30–31 s. 1–2). Patrz także: I. Werszler, *Stanowisko Tadeusza Hołówki wobec kwestii mniejszości słowiańskich w Drugiej Rzeczpospolitej (1918–1927)*, „Dzieje Najnowsze" 1980, nr 4, s. 42.

3 T. Hołówko, *Stosunek państwa polskiego do jego sąsiadów*, „Przedświt" 1919, nr 1–2, s. 13.

4 *Ibidem*, s. 10.

na dobrych stosunkach z polskim mieszczaństwem i inteligencją, gdyż sami pozbawieni tych warstw społecznych nawet za cenę przyznania im autonomii narodowo-kulturalnej", zabiegać będą o pozyskanie ich dla własnej państwowości[5]. Prezentowana przez Hołówkę wizja polskiej polityki wschodniej miała się zatem zasadzać na niwelowaniu potencjalnych źródeł konfliktu z Ukraińcami, a wszystko w imię wspierania stabilności ukraińskiego państwa, jako drogi wiodącej do odparcia niezmiennie aktualnego rosyjskiego zagrożenia. Politykę wrogości wobec Ukraińców nazywał „absurdem z punktu widzenia interesów polskiej państwowości i polskiej demokracji"[6]. Wierzył, że prawa poszczególnych narodowości zostaną w pełni zabezpieczone w ramach ustroju federacyjnego. Polityka Piłsudskiego oraz sojusz z Petlurą były dla niego ważnym etapem na drodze prowadzącej do urzeczywistnienia idei związku federacyjnego. Dlatego z entuzjazmem odnosił się do polskiej wyprawy na Kijów, którą określił mianem „przełomowego wydarzenia w dziejach Polski i całego Wschodu Europy"[7].

Socjaliści nie prezentowali jednak całkowicie jednoznacznego stanowiska odnośnie idei federacji nawet w okresie, gdy jej urzeczywistnienie wydawało się jeszcze realne. Można sądzić, że charakteryzująca ich poglądy pewna rozbieżność ocen, wynikała z tego, że trudno było im pogodzić podstawową dla socjalizmu negację wszelkiej przemocy, z kryjącą jednak w sobie wyraźne elementy dominacji, a nawet zaboru, wizją protektoratu Polski nad słabymi jeszcze i w gruncie rzeczy niedojrzałymi do samodzielnego bytu politycznegonarodami ukraińskim i białoruskim. Ponadto będąc realistami chyba nie do końca wierzyli w możliwość powstania federacji ze względu na brak jednoznacznego poparcia dla tej idei ze strony tworzących ją narodów. Przyznawali, że ich stanowisko w tej kwestii było skażone nadmiernym opty-

---

[5] Nadzieje Hołówki na zapewnienie Polakom w państwie ukraińskim jakiejś formy autonomii nie były pozbawione racji. Pisząc ten artykuł zapewne wiedział o tym, że koncepcja przyznania mniejszościom narodowym praw autonomicznych została sformułowana w tzw. Trzecim Uniwersale z 20 listopada 1917 roku oraz w uchwalonym przez Małą Radę w styczniu 1918 roku „Prawie o narodowo-personalnej autonomii". W dokumencie tym stwierdzano, że każda z narodowości zamieszkujących Ukrainę ma prawo do autonomii narodowościowo-personalnej. Statut taki przyznawano z mocy prawa jednak tylko trzem spośród nich: rosyjskiej, żydowskiej i polskiej. Pozostałe mniejszości (m.in. białoruska, czeska, mołdawska, niemiecka, tatarska i grecka) mogły o taki status ubiegać się na swój wniosek poparty podpisami przynajmniej 10 tysięcy obywateli Ukraińskiej Republiki Ludowej, deklarujących na zasadach dobrowolności przynależność do danej grupy narodowościowej. (szerzej o tym pisze: H. Jabłoński, *Polska autonomia narodowa na Ukrainie 1917–1918*, „Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego", 3, Warszawa 1948; a także L. Wasilewski, *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*, Warszawa 1925, s. 149; W. Stojko, *Ukrainian National Aspirations and the Russian Provisional Government*, [w:] *The Ukraine 1917–1921: Study in Revolution*, ed. T. Hunczak, J.T. von der Heide, Cambridge 1977, s. 32).

[6] T. Hołówko, *Stosunek państwa polskiego do jego sąsiadów*, „Przedświt" 1919, nr 5–6, s. 35.

[7] *Idem*, *Nowe życie*, „Przymierze", 30 I 1921, nr 4, s. 1.

mizmem[8]. Stąd też niektórzy publicyści „uciekali" do rozwiązań w pewnym stopniu tylko połowicznych lub pośrednich. Często też realizację idei poszanowania prawa każdego narodu do niepodległości, której przecież hołdowali, zdawali się odsuwać w bliżej nieokreśloną przyszłość, zwykle do czasu powszechnego zwycięstwa socjalizmu, postępów powszechnej demokratyzacji, której przejawem jest „budzenie się do życia coraz to nowych narodów"[9].

Przykładem takiego odmiennego punktu widzenia były poglądy Kazimierza Domosławskiego[10]. Na łamach „Przedświtu" polemizując ze stanowiskiem Hołówki, niezwykle krytycznie odniósł się do całej wizji federacji narodów. Nazwał ją zmierzaniem do „nieziszczalnego celu", „próżną stratą energii i wysiłków"[11]. Twierdził bowiem – jak się wydaje przekonująco – że cechą znamionującą stosunki narodowościowe po zakończeniu wojny światowej jest tendencja do powstawania samodzielnych państw narodowych. Przewidywał, że ten nieuchronny proces będzie długotrwały i obfitujący w antagonizmy oraz konflikty na tle etnicznym, które są spuścizną zadawnionych ran. Należy zatem nie tylko pogodzić się z taką perspektywą, ale wręcz sprzyjać powstawaniu nowych państw narodowych. Pisał, że „im prędzej narody się skrystalizują w jednostki państwowe i zaczną żyć pełnią życia politycznego, kulturalnego, tym łatwiejsza będzie później walka o przebudowę dzisiejszych form życia społecznego"[12]. Wyrażał wątpliwość co do zdolności państwowotwórczych Ukraińców i zwłaszcza Białorusinów. Wskazywał też na inne okoliczności utrudniające tym narodom drogę do samostanowienia, takie jak brak własnych tradycji państwowych, antagonizmy i uprzedzenia, a także wynikające z niezwykle skomplikowanego składu narodowościowego terenów mieszanych trudności w wytyczeniu granic przyszłych państw. Był świadom konieczności sprawowania przez Polskę czasowego „protektoratu" nad młodymi organizmami państwowymi. Jednak uważał to za zjawisko „niepożądane i szkodliwe zarówno dla Polski, jak i dla tamtych narodów". Opowiadał się jedynie za protektoratem minimalnym. Twierdził, że powinno się dążyć do jak najpełniejszego „osłabienia jego szkodliwych skutków".

Jeszcze krytyczniej do koncepcji federalizmu odnosił się Adam Próchnik. Nazywał ją „dążeniem do wpływów", „polską ekspansją wschodnią". Pisał, że jest sprzeczna z prawem do samostanowienia narodów, stanowi „pogwałcenie faktów etnograficznych, wymaga zniszczenia istniejących już form państwowych Litwy, Białorusi i Ukrainy, wreszcie jest sprzeczna z wolą ludności"[13]. Odmawiał przyznawania Polsce roli „zakładu wychowawczego życia niepodległościowego dla sąsiadów". Polemizował z powszechnym nie tylko

[8] *Odpowiedź „Daily Herald'owi*, „Trybuna", 2 X 1920, nr 33, s. 977.

[9] B. Siwik, *Z powodu naszej polityki wschodniej*, „Przymierze", 5 XII 1929, nr 17, s. 3.

[10] Por.: M. Śliwa, *op. cit.*, s. 110.

[11] K. Domosławski, *Polemika. Złudzenie i rzeczywistość (W odpowiedzi tow. T. Hołówce na jego artykuł „Stosunek państwa polskiego wobec jego sąsiadów)*, „Przedświt" 1919, nr 7–8, s. 19.

[12] *Ibidem*.

[13] A. Próchnik, *W sprawie granic*, „Trybuna", 17 IV 1929, nr 15, s. 496.

wśród socjalistów poglądem o ciągle jeszcze nieukończonym procesie narodotwórczym Białorusinów i Ukraińców. Twierdził, że „skończoność" tych procesów nie jest możliwa, gdyż w samej ich istocie leży „cecha płynności", która pozostanie zawsze, „choćby uświadomienie narodowościowe doszło do szczytu". Traktowanie wizji federacji narodów jako stanu przejściowego nie ma sensu, bo oczekiwanie na zakończenie ukraińskiego procesu narodotwórczego trwałoby w nieskończoność, a „prowizorium przekształciłoby się w stan stały"[14]. Zadawał uzasadnione pytanie o kryterium oceny stopnia dojrzałości państwowotwórczej Ukraińców i Białorusinów, a także o to, kiedy miałaby się ewentualnie kończyć „wychowawcza" misji Polski. Dowodził, że socjalistyczny światopogląd oraz doświadczenia historii Polski nie upoważniają do wyznaczania takich granic. Nie można przesądzać o braku zdolności jednych narodów do tworzenia suwerennych państw, a innym przypisywać rolę protektora. Pisał w związku z tym, że polska polityka wschodnia opierać się powinna na „pełnym urzeczywistnieniu prawa samostanowienia narodów o swoim losie, […] niech ludność Ukrainy utrwali zupełną niepodległość i formę rządów"[15]. Wyrażał przekonanie, że „rozdzielenie terenów pośrednich między rodzinę wolnych i swobodnych narodów" nastąpić powinno poprzez wyrażoną w formie plebiscytu wolę mieszkańców. Próchnik zdawał sobie oczywiście sprawę z tego, że nie rozwiąże to złożonego problemu mniejszości narodowych, które w wyniku nowego i nie możliwego do pogodzenia z zasadą etnograficzną podziału, pozostawać będą poza granicami swych państw narodowych. Jednak wierzył, że kwestie narodowościowe nie będą miały już tak „kolosalnego znaczenia", gdyż prawa mniejszości narodowych chronione będą na zasadzie wzajemności[16].

Stanowisko jeszcze bardziej krytyczne wobec programu federacyjnego prezentowali radykalni socjaliści na czele z Tadeuszem Żarskim[17]. W ich opinii idea federalizmu prowadzić miała wyłącznie do zaspokojenia interesów klas posiadających. Definitywne rozstrzygnięcie kwestii narodowościowej nastąpić miało w wyniku międzynarodowej rewolucji socjalnej, a o przynależności spornych ziem decydować powinna przede wszystkim wola zamieszkujących je mas proletariackich. Choć ten radykalny punkt widzenia nie znajdował poparcia większości członków PPS, to jednak wizja stworzenia w bliżej nieokreślonej przyszłości federacji narodów Europy pojawiała się w myśli politycznej polskich socjalistów. Wydaje się, że miała ona w jakimś stopniu zastąpić zdezaktualizowaną po pokoju ryskim koncepcję federalizmu. Hołówko kreślił nową wizję utworzenia „federacji wolnych, równouprawnionych narodów Wschodu Europy"[18]. Związek ten zakładał konieczność częściowego zrzeczenia się suwerenności przez państwa

[14] *Ibidem*, s. 497.

[15] *Ibidem*.

[16] A. Próchnik, *Kwestia narodowościowa*, „Przedświt" 1920, nr 2, s. 15.

[17] Por.: M. Śliwa, *op. cit.*, s. 113.

[18] T. Hołówko, *Nowe życie*, „Przymierze", 30 I 1921, nr 4, s. 3.

członkowskie. W ramach takiej federacji funkcjonować miałyby wspólne siły zbrojne, wspólna polityka zagraniczna oraz gospodarcza, pozwalająca na „stworzenie kooperatywy przemysłu, handlu i rolnictwa, wymianę brakujących surowców lub wyrobów”[19].

## 2. Socjaliści wobec Ukraińców oraz idei powstania niepodległej Ukrainy

Po ustaleniu na mocy pokoju w Rydze wschodniej granicy Polski oraz ukonstytuowaniu się suwerennego państwa litewskiego, socjaliści odstąpili ostatecznie od głoszenia koncepcji federalizmu. Rozwiązanie kwestii narodowościowej w Europie Środkowo-Wschodniej odsuwali w bliżej nieokreśloną przyszłość, póki co opowiadając się za polityką „zjednywania sobie sprzymierzeńców wśród tych wyzwalających się narodów, z którymi nas łączyła wspólna niedola”[20]. Taki kierunek stał się stopniowo dominujący w myśli politycznej socjalistów. Wyraz temu dali uczestnicy XVIII Kongresu PPS w lipcu 1921 roku opowiadając się za perspektywą rozwiązania problemu narodowościowego na Kresach poprzez wspieranie idei niepodległości Białorusi i Ukrainy oddzielonych terytorialnie od Polski i Rosji[21]. Gorący rzecznik idei federalizmu Hołówko dokonując rekapitulacji skutków politycznych pokoju ryskiego, pisał, że „niepodległości Polski nie da się pomyśleć bez niepodległości Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Ukrainy i Białorusi. Niepodległość Polski jest bowiem jednym z przejawów tego głębokiego procesu, który odbywa się dziś w Europie – wyzwalania się narodów z niewoli politycznej. Jeśli Polska zostanie osamotnioną, jeśli inne państwa, powstałe na gruzach Rosji, nie zdołają się utrzymać – smutna czeka ją przyszłość”[22].

Propagowanie koncepcji federacyjnej zastąpione zostało w myśli politycznej polskich socjalistów wyrażanym przez nich dość powszechnie poparciem dla idei niepodległego państwa ukraińskiego. Choć nie żywili złudzeń, aby taka perspektywa miała się rychło urzeczywistnić, jednak taki wariant bez wątpienia uważali za optymalny z punktu widzenia interesu Polski. Wydaje się, że najżarliwszym wyrazicielem takiego poglądu był Leon Wasilewski. Jako uznany autorytet w sprawach narodowościowych[23], nigdy nie wątpił w ukraińskie zdolności państwowotwórcze. Dokonując analizy fiaska ukraińskiej idei niepodległościowej w latach 1914–1920, konkludował, że

---

19 *Ibidem*.

20 J. Wołoszynowski, *Uczciwość i roztropność*, „Przymierze”, 7 X 1920, nr 10, s. 6.

21 Por.: S. Michałowski, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej socjalistów polskich (1892–1939)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001, s. 166.

22 T. Hołówko, *Skutki pokoju w Rydze*, „Przymierze”, 28 XI 1920, nr 16, s. 4.

23 Szerzej piszę o tym w książce: *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego…*, *op. cit.*, s. 336–339, 373–375 i 396.

o pomyślnej realizacji programu maximum narodu niepaństwowego nie przesądzają wyłącznie „warunki obiektywne istnienia danej kwestii narodowościowej". Twierdził, że ani samodzielność etnograficzno-językowa i kulturalna, ani poważna siła liczebna, ani odrębność interesów ekonomicznych – nie są rozstrzygające i to nawet przy istnieniu zdecydowanej woli osiągnięcia maksymalnego celu i mobilizacji sił całego narodu. Potrzebna jest tu jeszcze sprzyjająca koniunktura polityczna. Podawał przykład odrodzenia się Polski trójzaborowej, zjednoczenia Rumunów, utworzenia Czechosłowacji, „całkowitego wyjarzmienia się jednostek etnicznych tak drobnych, jak Estowie, Łotysze czy Litwini"[24]. Pisał, że naród ukraiński z pewnością nie powiedział jeszcze „ostatniego słowa" i jakiekolwiek byłyby jego dalsze losy „nie da się zepchnąć na stopień jakiegoś szczepu, gałęzi, czy innej większej jednostki narodowej"[25]. Wasilewski ubolewał nad dość powszechnym w Polsce zjawiskiem lekceważenia państwowotwórczych predyspozycji narodu ukraińskiego. Pisał, że niepomyślna koniunktura nie jest zjawiskiem trwałym, a dzisiejszy stan stosunków międzynarodowych czymś ostatecznie ustalonym. Przekonywał, że „przyszłość narodu ukraińskiego jako całości zależy od ogólnego układu jutrzejszych stosunków politycznych Europy Wschodniej. Ufał, że „być może zrodzą się jeszcze siły, których starcie wytworzy zupełnie nową, odmienną koniunkturę", którą naród ukraiński „potrafi pomyślnie wykorzystać dla lepszej i świetlanej przyszłości, skorzystawszy z doświadczeń minionego okresu"[26].

Po odstąpieniu od głoszenia koncepcji federalistycznej i uznaniu, że najlepsza dla Polski idea powstania u wschodnich jej granic niepodległego państwa ukraińskiego jest jednak kwestią dość odległej, choć wcale nie nierealnej przyszłości, socjaliści skupili się na formułowaniu programu naprawczego w stosunku do Ukraińców zamieszkujących Polskę. Wychodzili bowiem ze słusznego założenia, że bez poprawy ich aktualnego położenia nie może być mowy o pomyślnych relacjach z przyszłym niepodległym państwem ukraińskim. Cytowany wcześniej Wasilewski podkreślał, że polityka narodowościowa Polski „musi mieć na celu utrwalenie i wzmocnienie państwa za pomocą zadośćuczynienia potrzebom i interesom wszystkich odłamów ludności. […] Tylko przez wytworzenie poczucia, że danemu odłamowi narodowości w danym państwie jest lepiej niż by mu mogło być gdzie indziej, można zapobiec wytwarzaniu się szkodliwych dla państwa dążności odśrodkowych. A więc pełnia praw obywatelskich oraz uwzględnianie interesów ekonomicznych i kulturalnych mniejszości – oto program narodowościowy państwa dbającego o normalny rozwój własny i swoją przyszłość"[27]. Takie

[24] L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska, jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934, s. 134.

[25] *Ibidem*.

[26] *Ibidem*, s. 132; por. też: *idem*, *Fatalna synteza*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1934, nr 45, s. 1.

[27] L. Wasilewski, *Zadania polskiej polityk narodowościowej*, „Droga" 1923, nr 4, s. 25.

podejście sprawiło, że publicyści PPS wykazywali poważne zainteresowanie rozwojem ruchu narodowego na Ukrainie sowieckiej. Prasa donosiła o wszelkich przejawach wzrostu tożsamości narodowej Ukraińców[28]. Hołówko pisał, że „wszyscy, którzy wracają z Ukrainy Sowieckiej, przyjaciele czy wrogowie Ukraińców, jednogłośnie twierdzą, że uświadomienie narodowe ogarnia coraz szersze warstwy ruchu ukraińskiego i tego procesu nie powstrzyma żadna siła, gdyż przestał to być ruch inteligencki, a stał się ruchem ludowym"[29]. Zwracano uwagę na sprzyjanie przez władze sowieckie rozwojowi niższego, średniego i wyższego szkolnictwa ukraińskiego, umożliwienie prowadzenia przez Ukrainę Sowiecką namiastki własnej polityki zagranicznej, a także tworzenia oddziałów wojskowych, które mogą stać się w przyszłości zalążkiem narodowej armii. Socjaliści traktowali ten kierunek polityki państwa sowieckiego za złudny i dający Ukraińcom *de facto* jedynie pozory niezależności, natomiast bardzo niebezpieczny dla Polski, gdyż poprzez swoją atrakcyjność, odsuwający od niej ludność kresową. Przypominali zatem, że nie można Ukrainy Sowieckiej uznawać za państwo w pełni suwerenne i stosownie do tego kształtować politykę wschodnią. Dominowało wśród nich przekonanie, że tylko poprawne stosunki z mniejszością ukraińską w Polsce mogą „stworzyć grunt do samodzielnej i twórczej polityki zagranicznej"[30]. W przeciwnym razie, „będziemy – pisał Hołówko – skazani na rolę biernego narzędzia w rękach Francji, na szukanie porozumienia z Czechami, na przymierze z Rumunią borykającą się z tysiącem trudności"[31]. Zwrócenie się ku Rosji nigdy nie wyzwoli Ukrainy spod jej wpływów i nie zapewni pełnej suwerenności. Inaczej niż Polska, która nie może być – jak dowodził Hołówko – „niebezpieczna dla Ukrainy" ze względu na swoją liczebność, obszar, a zwłaszcza religię, będącą przecież tak silnym czynnikiem asymilacyjnym[32]. Natomiast wszystkie te niebezpieczeństwa grożą Ukrainie ze strony Rosji. Hołówko przekonywał, że to co będzie łączyło Polskę z Ukrainą, przyczyni się jednocześnie do wzmocnienia jej odrębności narodowej i kulturalnej oraz będzie oddalać ją od Rosji i rosyjskiej kultury.

Socjaliści podobnie jak inne ugrupowania polityczne II RP, problem mniejszości ukraińskiej uważali za szczególnie ważny. Przemawiało za tym kilka względów. Przede wszystkim liczebność tej mniejszości, a także jej znaczenie dla kształtowania całej polityki wschodniej państwa polskiego. Socjaliści nie byli też oryginalni odnośnie ujmowania kwestii ukraińskiej w Polsce poprzez

---

28 Por. m.in.: *Kulturalno-ekonomiczny stan Ukrainy*, „Trybuna", 1 XI 1919, nr 3, s. 92 i nast.; *Kronika polityczna. Ukraina w 1919 roku*, „Trybuna", 28 II 1920, nr 8, s. 278; *Ukraina. Prądy i partie polityczne w chwili obecnej*, „Przedświt", styczeń–luty 1919, nr 1–2, s. 27 i nast.; *Ukraińskie fermenty w sowieckiej polityce narodowościowej*, „Światło" 1937, nr 4–5, s. 28 i nast.

29 T. Hołówko, *Mniejszości narodowe*, „Trybuna", 29 X 921, nr 43, s. 6.

30 T. Hołówko, *Rządy wewnętrzne, a polityka zagraniczna*, „Trybuna", 23 VII 1921, nr 29, s. 3.

31 *Ibidem*.

32 *Idem*, *Mniejszości narodowe (ciąg dalszy)*, „Trybuna", 3 XII 1921, nr 48, s. 8.

pryzmat jej złożonego charakteru i w związku z tym formułowania nieco odmiennych postulatów dotyczących polityki narodowościowej państwa polskiego. Wasilewski szczególnie dobitnie podkreślał wagę zagadnienia ukraińskiego na tle innych kwestii narodowościowych II Rzeczypospolitej. Twierdził, że tym co wyróżnia sprawę na przykład białoruską od ukraińskiej, jest występowanie w jej obrębie pewnych specyficznych cech. Na pierwszym miejscu wymienił istnienie dojrzałego i w pełni ukształtowanego języka ukraińskiego, który jest językiem „tak samo odrębnym jak mowa polska, rosyjska, czy serbska". Pod drugie zwracał uwagę na znaczną liczebność narodu ukraińskiego, zajmującego „w rodzinie słowiańskiej drugie po Rosjanach miejsce". I po trzecie wreszcie podnosił kwestię znacznego zróżnicowania na poszczególnych obszarach terytorium językowego, stopnia ukraińskiej świadomości narodowej oraz istnienia „zupełnie już zdecydowanych tendencji niepodległościowych"[33]. Socjaliści w obrębie zagadnienia ukraińskiego w Polsce wyodrębniali przeważnie trzy kwestie: wschodniogalicyjską, wołyńską oraz polesko-chełmską[34]. Ze względu na stopień rozwoju świadomości narodowej na pierwszym miejscu sytuowali Galicję Wschodnią, na drugim – Wołyń i na trzecim, najniższym Ukraińców z Polesia, województw lubelskiego, białostockiego oraz Chełmszczyzny. Szczególne znaczenie przywiązywali do kwestii wschodniogalicyjskiej. Przede wszystkim zwracali uwagę na niezwykle skomplikowany skład narodowościowy Galicji Wschodniej, jej – jak to określał Hołówko – „pstrokaciznę narodowościową".

Kolejną cechą była struktura społeczna Galicji Wschodniej, charakteryzująca się po stronie ukraińskiej dominacją chłopstwa, nieliczną inteligencją i skromnym drobnomieszczaństwem, zaś po stronie polskiej wielką własnością ziemską, ale też mieszczaństwem, proletariatem, inteligencją i włościaństwem. Zwracano uwagę na charakterystyczny dla ukraińskiej ludności zamieszkującej te tereny silny wpływ tradycji świętojurskiej, generującej większe napięcia i konflikty z Polakami. Niewątpliwie wyższy stopień ukraińskiej świadomości narodowej, a także „długoletnie doświadczenie na gruncie konstytucyjnym", były w przekonaniu Wasilewskiego czynnikami ogromnie utrudniającymi regulację stosunków narodowościowych na tym terenie. Zwracał ponadto uwagę, że „obie strony, tak polska, jak i ukraińska są bardzo zahartowane w walce narodowościowej, przesiąknięte w wielkiej mierze bezwzględnym nacjonalizmem"[35]. Obszarem o odmiennych cechach był w przekonaniu socjalistów Wołyń. Przede wszystkim wyróżniała go od Galicji Wschodniej w miarę jednolita struktura narodowościowa. Odsetek ludności polskiej na tym terenie Wasilewski ocenił na około 10%. Miasta nie

[33] L. Wasilewski, *Zadania polskiej polityki…*, *op. cit.*, s. 25.

[34] Por.: *idem*, *Les minorités nationales de la Pologne*, Paris 1927, s. 10; Z. Dreszer, *Sprawa mniejszości narodowych w Polsce a program państwowy demokracji*, Warszawa 1926, s. 37; T. Hołówko, *Mniejszości narodowe (ciąg dalszy)…*, *op. cit.*, s. 6.

[35] L. Wasilewski, *Zagadnienie narodowościowe jako aktualna kwestia polityczna*, „Nasz Przegląd", 15 II 1936.

były jak w Galicji Wschodniej głównie polskie, lecz przeważnie rosyjsko-żydowskie. Poziom świadomości narodowej charakteryzowano jako znikomy. Wasilewski zwracał uwagę na fakt, że przed wojną brak było na Wołyniu jakichkolwiek przejawów ruchu narodowego, a ludność znajdowała się pod przejmującym wpływem „czarnosecinnych popów rosyjskich". O ile Wasilewski wzrost ukraińskiej świadomości na Wołyniu traktował jako kwestię raczej dość odległej przyszłości, to Hołówko prezentował w tej materii całkowicie odmienne poglądy. Nie miał najmniejszych wątpliwości, że głównie ze względu na skład narodowościowy z Wołynia nigdy nie da się zrobić Polski, „najwyżej sztucznymi środkami możemy narzucić mu pozór kraju polskiego". Równocześnie jednak przewidywał, że „w miarę uświadamiania się ludu, ukrainizacja Wołynia będzie robiła coraz szybsze postępy". Uważał, że ten nieuchronny proces trzeba wykorzystać dla Polski. To jej interes wymaga, aby z Wołynia „zupełnie celowo i świadomie uczynić Piemont ruchu ukraińskiego". Wołyń powinien stać się ośrodkiem ruchu ukraińskiego, świadomie popieranego przez Polskę, „fortecą, z której ruch ukraiński będzie rozszerzał swoje wpływy na resztę Ukrainy". W przeciwnym wypadku – ostrzegał Hołówko – „jeżeli niepodległa Ukraina powstanie wbrew woli Polski i bez jej pomocy, to Wołyń i Galicja Wschodnia staną się terenem irredentystycznego ruchu ukraińskiego"[36]. Wasilewski natomiast uważał, że dążenia niepodległościowe Ukraińców zostaną zapoczątkowane w USRR, czyli tam, gdzie skupia się olbrzymia większość ludności ukraińskiej, „gdzie tkwi rdzeń jej żywotności narodowej". Przewidywał, że idee niepodległościowe promieniować będą ku Polsce i „Ukraińcy stojący na gruncie państwowości polskiej wcześniej czy później ten program wysuną i Polska będzie musiała się z tym liczyć". Dlatego głosił pogląd, że mądrość polskiej polityki wobec mniejszości ukraińskiej powinna polegać na tym, aby „przy zawsze możliwej zmianie koniunktury międzynarodowej – obecnie niepomyślnej dla sprawy ukraińskiej – realizacja niepodległościowych dążeń ukraińskich odbywała się nie wbrew interesom Polski, lecz w zgodzie i w oparciu o nią"[37].

Najniższy stopień rozwoju świadomości narodowej występował zdaniem socjalistów, wśród Ukraińców z Polesia i Chełmszczyzny[38]. Społeczność zamieszkującą te tereny charakteryzował całkowity brak rodzimej inteligencji, a także znacznie zaawansowana polonizacja. Dotyczyło to zwłaszcza Chełmszczyzny, która „w dobie prześladowania unii przez rząd carski zupełnie się spolonizowała i dziś – jak twierdził Wasilewski ruch ukraiński nie ma tam wielu zwolenników".

Zróżnicowanie kwestii ukraińskiej w Polsce rodziło – zdaniem socjalistów – konieczność stosowania odmiennych wariantów polityki narodowościowej. „To co jest w Galicji Wschodniej zagadnieniem palącym, wymagającym natychmiastowego rozwiązania – pisał Wasilewski – na Wołyniu zaledwie

[36] T. Hołówko, *Mniejszości narodowe (ciąg dalszy)…*, *op. cit.*, s. 7.

[37] L. Wasilewski, *Wnioski koniunkturalne*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1933, nr 24, s. 2.

[38] Por.: Z. Dreszer, *op. cit.*, s. 37.

dojrzewa, na Polesiu zaś jest kwestią dalszej przyszłości”[39]. Wśród publicystów PPS zajmujących się problematyką narodowościową panowało zgodne przekonanie, że zagadnieniem najbardziej drażliwym, a zarazem wymagającym najszybszych rozwiązań jest kwestia Galicji Wschodniej. Szczególnie wnikliwie analizował ten problem Wasilewski. Twierdził, że po zakończeniu wojny położenie Ukraińców w Galicji Wschodniej uległo wręcz „żywiołowemu pogorszeniu”. Drastycznymi przejawami tego zjawiska była według niego polonizacja zachodnich kresów ukraińskiego obszaru narodowościowego, silna zwłaszcza w miastach charakteryzujących się ogromną przewagą polskich lub żydowskich mieszkańców i nieustanna ukraińska emigracja przy równoczesnym napływie ludności polskiej. Ponadto porażka na niwie dyplomatycznej przyczyniła się do rozproszenia stronnictw ukraińskich oraz do ich wewnętrznych podziałów, a „bojkot państwowości polskiej sprowadził do zera ich wpływy”[40].

Polscy socjaliści, podobnie jak inne ugrupowania polityczne II RP z uwagą śledzili odnoszącą się do problemów narodowościowych politykę rządu. W tej ich ocenie wyróżnić można pewne etapy, których niewątpliwą cezurę stanowił przewrót majowy. Przed 1926 rokiem poczynania kolejnych rządów II RP recenzowali niezwykle krytycznie i mieli ku temu – jak wiadomo – uzasadnione powody. Zdecydowanie negatywnie oceniali brak jednolitych zasad postępowania wobec mniejszości narodowych. Według Hołówki rezultatem przypieczętowanego traktatem ryskim odejścia od planów federacyjnych, było uznanie Polski za państwo homogeniczne pod względem narodowościowym oraz w konsekwencji stosowanie polityki ignorowania problemów mniejszości[41]. Niedziałkowski zwracał uwagę na „idiotyczny system dyktatury biurokratycznej, która słucha podszeptów narodowej demokracji […] w rezultacie zaognienie nie zmniejsza się wcale”[42]. Socjaliści rządową politykę wobec mniejszości narodowych krytykowali przede wszystkim za opieszałość i bierność. Na posiedzeniu Rady Naczelnej 30 października 1921 roku przyjęto na wniosek Diamanda uchwałę dotyczącą podjęcia konkretnych działań parlamentarnych zmierzających w kierunku „przynaglenia Rządu do wyjaśnienia stanowiska w sprawie Galicji Wschodniej”[43]. Natomiast w rezolucji w sprawie polityki narodowościowej przygotowanej z inicjatywy Rady Naczelnej na XIX Kongres PPS, który odbył się na przełomie 1923 i 1924 roku, stwierdzano, że brak konkretnych i pozytywnych działań ze strony rządu, ulegającego wpływom obozu nacjonalistycznego prowadzi do dalszego napięcia w stosunkach narodowościowych, a także „przeobraża Rzeczpospo-

39 L. Wasilewski, *Sprawa Kresów i mniejszości…*, *op. cit.*, s. 22.

40 *Idem*, *Kilka uwag w sprawie polityki ukraińskiej w Galicji Wschodniej*, „Droga” 1925, nr 9, s. 37.

41 T. Hołówko, *Polska polityka narodowościowa w r. 1921*, „Trybuna”, 21 I 1922, nr 3, s. 29.

42 Cyt. za: E. Koko, *op. cit.*, s. 111.

43 *Ibidem*, s. 109.

litą Polską w arenę nieustannych walk narodowościowych, hamuje rozwój ruchu robotniczego, staje w poprzek dążeniom do demokratyzacji państwa, wzmacnia siły reakcyjne w społeczeństwie polskim"[44]. PPS w cytowanej rezolucji przypominała o wierności zasadzie „równouprawnienia wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości", stwierdzała konieczność „ruszenia sprawy z martwego punktu", a obowiązek dokonania tego przedsięwzięcia brała na siebie. W związku z tym zalecano podjęcie energicznej akcji na rzecz między innymi wprowadzenia w życie stosownych artykułów Konstytucji, przeprowadzenia reformy rolnej w myśl postulatów Związku Socjalistów Polskich w pierwszym Sejmie, a także wprowadzenia autonomii terytorialnej dla mniejszości zamieszkujących zwarte obszary na wschodzie Rzeczpospolitej z zachowaniem praw ludności polskiej[45].

Problemem szczególnie drażliwym było w przekonaniu socjalistów narodowe szkolnictwo. W związku z tym niezwykle krytycznie odnieśli się do wprowadzonego przez rząd Władysława Grabskiego utrakwizmu szkolnego na Kresach Wschodnich i w lipcu 1924 roku głosowali w Sejmie przeciw ustawie o szkolnictwie opartym na tej zasadzie. Wasilewski pisał, że ustawa ta „praktycznie zniszczyła szkolnictwo ukraińskie". Uważał, że system ten powinien być stosowany tylko w wyjątkowych przypadkach, na przykład tam, gdzie ludność rejonu szkolnego była rzeczywiście mieszana narodowościowo i gdzie faktycznie nie występowały warunki do funkcjonowania odrębnych szkół[46]. Podkreślał także „skrajnie niepedagogiczny i w istocie swej krzywdzący dla dziecka" charakter utrakwizmu. Pisał, że „dziecko uczące się pewnych przedmiotów w jednym, innych zaś w drugim języku wyrasta na potworka językowego, który musi myśleć w dwu językach, który może mówić płynnie o pewnych przedmiotach w jednym, o innych zaś tylko w drugim języku"[47]. W podobnym tonie utrzymane były głosy posłów PPS wypowiadane z trybuny sejmowej. Prócz wyrazów krytyki formułowano także konkretne postulaty. Autorem projektu organizacji szkolnictwa dla mniejszości słowiańskich był Adam Próchnik[48].

Socjaliści prezentowali zgodnie poparcie dla koncepcji utworzenia we Lwowie ukraińskiego uniwersytetu. Trzeba przyznać, że ich stanowisko odnośnie tej budzącej tak poważne kontrowersje kwestii było zdecydowanie pozytywne. Nie podzielali obaw innych stronnictw politycznych i utworzenie ukraińskiej wszechnicy traktowali jako konieczność oraz wyraz realnych potrzeb ludności ukraińskiej oraz jej prawa do rozwoju narodowej kultury. Hołówko za całkowicie realne uznawał powołanie na terenie Polski także

---

44 Cyt. za: E. Koko, *op. cit.*, s. 125; por. też E. Jeliński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej…*, *op. cit.*, s. 88–89; *Plon Kongresu*, „Naprzód", 7 I 1924, nr 5.

45 Por.: E. Koko, *op. cit.*, s. 126.

46 L. Wasilewski, *O szkołę utrakwistyczną (dwujęzyczną). Nowa fala demagogii endeckiej*, „Robotnik", 1927, nr 289.

47 *Ibidem*.

48 E. Jeliński, *op. cit.*, s. 90.

innych prócz lwowskiego uniwersytetu ukraińskich uczelni wyższych. Z pomysłem utworzenia Ukraińskiej Akademii Rolniczo-Handlowej w Krzemieńcu wystąpił we wrześniu 1921 roku na łamach Robotnika. Za projektem tym przemawiały jego zdaniem takie względy jak potrzeby rozwijającego się na Wołyniu rolnictwa, leśnictwa oraz handlu i ruchu spółdzielczego. Powołanie do życia takiej uczelni właśnie na tych terenach miałoby stanowić skuteczną barierę powstrzymującą młodzież ukraińską przed opuszczaniem Wołynia i wyjazdami na studia do Pragi[49]. Za niedopuszczalne uważali socjaliści sytuację, w której „młody Ukrainiec ukończywszy ukraińskie gimnazjum państwowe, na wyższe studia musi jechać koniecznie do Czechosłowacji, aby dopiero po ukończeniu ich tam móc pożytecznie pracować na swej ziemi rodzinnej"[50]. Tworzenie przy wsparciu polskich rządów takich instytucji jak Ukraiński Instytut Naukowy socjaliści traktowali jako zaledwie „namiastkę narodowego ośrodka kulturalno-naukowego". Odmiennie niż pozostałe stronnictwa polityczne II RP, nie przejawiali wątpliwości co do lwowskiej lokalizacji ukraińskiego uniwersytetu. Przywoływali różnorodne argumenty. Twierdzili między innymi, że pomysły tworzenia uniwersytetu w Stanisławowie lub innym „podrzędnym" mieście Małopolski Wschodniej jest błędem nie tylko politycznym, ale też finansowym. Usytuowanie uniwersytetu na prowincji będzie bowiem z jednej strony drastycznym przejawem „postponowania Ukraińców i traktowania ich za naród pośledniejszego gatunku", z drugiej pociągnie za sobą poważne koszty związane z budową nowych gmachów, bibliotek, laboratoriów etc.[51] Socjaliści nie podzielali dość powszechnych obaw, że Lwów jako siedziba narodowej wszechnicy stanie się jednocześnie ośrodkiem ukraińskiej irredenty. Wręcz przeciwnie twierdzili, że lwowska lokalizacja leży także w interesie Polski, gdyż polski charakter tego miasta sprzyjać będzie psychicznemu i kulturowemu zbliżeniu obu narodów[52]. Socjaliści niezwykle krytycznie odnieśli się do stosowanego wobec ukraińskich profesorów starających się o pracę na Uniwersytecie Lwowskim obowiązku złożenia deklaracji o polskim obywatelstwie i zaświadczenia z policji o nie działaniu na szkodę Polski. Publicysta „Naprzodu" pisał w związku z tym: „w XVI wieku nie pytano uczonych, którzy chcieli uczyć w Padwie i Bolonii o podobne deklaracje. Również Jagiellońska Wszechnica nie stawiała takich warunków, gdy do niej z różnych części Polski przybywali. Czy Ukraińcy we Lwowie są gośćmi? Co policja ma wspólnego z nauką?"[53]. Gorącym orędowni-

[49] Por.: E. Koko, *Wolni z wolnymi…*, *op. cit.*, s. 105.

[50] L. Wasilewski, *O drogi porozumienia*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1932, nr 2, s. 4.

[51] J. Baudouin de Courtenay, *Uniwersytet ukraiński w państwie polskim*, „Trybuna", 29 IV 1922, nr 17, s. 183.

[52] *O uniwersytet ukraiński*, „Naprzód", 1 III 1926, nr 49; *PPS, a mniejszości narodowe*, „Naprzód", 12 III 1926, nr 58. Podobnie pisał o tym T. Hołówko: „Lwów ma w sobie tyle polskości, tak jest tam bujne życie naukowe i kulturalne, że nie ulega wątpliwości, iż będzie oddziaływało psychicznie i kulturalnie zbliży do nas młodzież ukraińską" (*O uniwersytet ukraiński*, „Robotnik" 1926, nr 57).

[53] *W sprawie ukraińskiej*, „Naprzód", 5 III 1921, nr 51.

kiem powołania we Lwowie ukraińskiego uniwersytetu był oczywiście także Leon Wasilewski. Jego zdaniem uniwersytet taki powinien powstać właśnie w tym mieście, gdyż jest to jedyne miasto w Polsce, obfitujące w „pomocnicze środki naukowe (biblioteki, archiwa) związane z przeszłością Ukrainy"[54].

Dokonane w maju 1926 roku przejęcie władzy przez Józefa Piłsudskiego obudziło w środowisku socjalistycznym spore nadzieje na pozytywne zmiany w polityce wobec mniejszości narodowych. Rada Naczelna PPS już w kilka dni po tym wydarzeniu ponowiła swoje postulaty dotyczące poszanowania praw narodowych mniejszości oraz konkretnych zmian w polityce państwa[55]. Można sądzić, że w pierwszym okresie rządów sanacji polscy socjaliści z dużą dozą optymizmu oczekiwali na zmianę kursu polityki narodowościowej nowych władz. W charakterystycznym tonie wypowiedział się Wasilewski na łamach „Nakazów Chwili", pisma, jakie z inicjatywy Adama Skwarczyńskiego pojawiło się dla poparcia Józefa Piłsudskiego. Pisał, że „pozyskanie szczerej współpracy mniejszości przy budowie nowej, demokratycznej, sprawiedliwej i moralnej Polski może dokonać się przez zadośćuczynienie usprawiedliwionym ich potrzebom – i to nie na papierze, nie do łudzenia opinii publicznej, ale faktycznie, realnie. Polska najbliższej przyszłości, Polska odrodzona moralnie, Polska Piłsudskiego musi to zadanie rozwiązać, musi znaleźć sposób usunięcia i tej zapory z drogi rozwoju Rzeczypospolitej"[56]. Istotnie, nadzieje socjalistów na pozytywną zmianę polityki narodowościowej państwa, były przynajmniej w pierwszym okresie częściowo uzasadnione. Przejawem tego było chociażby powołanie przez rząd Kazimierza Bartla Komisji Rzeczoznawców, w skład której weszli socjaliści T. Hołówko, H. Loewenherz i L. Wasilewski. Pewnych symptomów poprawy sytuacji dopatrywano się w zjawisku upowszechniania wiedzy o stosunkach narodowościowych także wśród szerszych kręgów społecznych, a nie tylko jak dotąd wąskiego grona postępowej inteligencji, organizowaniu konferencji wojewodów kresowych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a także wyjazdów ministrów do województw wschodnich Rzeczpospolitej[57]. Jednak stopniowo wraz z coraz wyraźniejszym zamieraniem tych inicjatyw, socjaliści powrócili do krytyki rządowej polityki bierności i ignorowania problemu mniejszości narodowych. Nawet Wasilewski raczej powściągliwy w negatywnej ocenie Piłsudskiego, na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" zdobył się na gorzką ocenę pomajowej polityki polskich władz rządowych. „Dlaczego – pytał – postanowienia naszej konstytucji, zapewniające równouprawnienie ludności ukraińskiej, w praktyce tak często pozostają martwą literą? […] Dlaczego na Wołyniu nie ma prawie szkół ukraińskich, choć ludność ukraińska stanowi tam olbrzymią większość, i dlaczego istnieje tam wykład utrakwistyczny nawet w trzech

54 L. Wasilewski, *O drogi porozumienia*…, *op. cit.*, s. 4.

55 S. Michałowski, *Myśl polityczna Polskiej Partii*…, *op. cit.*, s. 67.

56 L. Wasilewski, *Polska Odrodzona, a mniejszości narodowe*, „Nakazy Chwili" 1926, nr 4, s. 1.

57 „Epoka" 1927, nr 120, s. 3.

szkołach, w których wcale nie ma polskich dzieci? […] Dlaczego w Kijowie, Charkowie czy Odessie wychodzą kosztem najezdniczego rządu sowieckiego nie tylko broszury agitacyjne, ale i setki ukraińskich dzieł naukowych, kiedy w budżecie Rzeczypospolitej Polskiej nie ma ani grosza na Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie? Dlaczego w państwie polskim w Cerkwi prawosławnej wobec Ukraińców uprawiana jest rosyjska polityka ukrainożercza?"[58]. Również Bolesław Limanowski nie krył słów krytyki. Przypominał o tradycji Unii Lubelskiej i Paktów Hadziackich oraz podkreślał konieczność kroczenia drogą „jedności, a nie przewagi niewolniczej nad bratnimi narodami"[59]. Z krytyką polityki narodowościowej rządu występowali na forum Sejmu socjalistyczni posłowie. Niedziałkowski nazwał okres po przewrocie majowym za stracony i domagał się podjęcia świadomych i konsekwentnych prób rozwiązania problemu mniejszości narodowych, który uznał za najbardziej palący[60]. Wobec przeprowadzonej latem 1930 roku pacyfikacji Galicji Wschodniej, socjaliści zajęli raczej krytyczne stanowisko, choć pojawiały się głosy przyznające, że ta akcja jako odpowiedź władz polskich na działalność OUN, była jednak „bezwzględną koniecznością"[61]. Równocześnie przyznawano, że działania represyjne, których siła przekroczyła dopuszczalną miarę, przyczyniły się jedynie do wzrostu popularności UOW oraz spowodowały zanik nadziei na poprawę stosunków polsko-ukraińskich. Pojawiały się też głosy utrzymane w znacznie ostrzejszym tonie, jak na przykład mowa sejmowa Stanisława Dubois lub wypowiedź K. Czapińskiego podczas obrad XXII Kongresu PPS[62].

PPS, podobnie jak inne prezentowane w tej książce stronnictwa polityczne II RP, w sposób niezwykle krytyczny odnosiła się do niemrawej i mało konstruktywnej polityki kolejnych rządów wobec drażliwego problemu mniejszości narodowych. Oczywiście w krytyce tej polityki poszczególne stronnictwa sięgały do nieco odmiennej argumentacji, gdyż każde z nich w różny sposób kreśliło wizję rozwiązania problemu narodowościowego. Dla socjalistów od początku lat 20., po upadku koncepcji federacyjnej najważniejszym celem mądrej polityki wobec mniejszości narodowych, w tym zwłaszcza ukraińskiej, było zadośćuczynienie jej potrzebom, wytworzenie poczucia bezpieczeństwa w państwie polskim. Wasilewski pisał, że „[…] zgorszenie, że Ukraińcy marzą o własnym państwie narodowym niczemu nie zapobiegnie i środki policyjne wcześniej czy później okażą się bezsilnymi,

---

58 L. Wasilewski, *O drogi porozumienia*…, *op. cit.*, s. 4.

59 B. Limanowski, *W sprawie krzywdzenia bratnich narodów słowiańskich w naszej Rzpolitej*, „Robotnik", 4 III 1928, nr 64.

60 S. Michałowski, *op. cit.*, s. 69. Por. także T. Hołówko, *Przemówienie w sprawie Kresów z dnia 9 lutego 1931*, [w:] T. Hołówko, *O demokracji, polityce i moralności życia publicznego*, wybór, wstęp i oprac. A. Chojnowski, Warszawa 1999, s. 257 i nast. oraz W. Rzymowski, *W walce i burzy*…, *op. cit.*, s. 325.

61 E. Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995, s. 396.

62 E. Jeliński, *op. cit.*, s. 91.

chodzi o to, by szukać sposobów, aby te marzenia nie urzeczywistniły się przeciwko Polsce”[63]. Dla większości socjalistów tym najlepszym sposobem było zapewnienie Ukraińcom autonomii. Należy podkreślić, że na tle pozostałych ugrupowań politycznych postulat ten można scharakteryzować jako najbardziej konkretny i najdalej idący. Równocześnie wywołał on w środowisku socjalistycznym dyskusję. Koncentrowała się wokół form i wariantów wprowadzenia autonomii w życie. Rozważano dwie możliwości: autonomię terytorialną i eksterytorialną autonomię kulturalno-narodową.

Wypada zaznaczyć, że koncepcje rozwiązania problemu mniejszości narodowych na drodze nadania im statusu autonomii, były obecne w polskiej myśli politycznej okresu II Rzeczypospolitej[64]. Z takimi propozycjami występowały nie tylko ugrupowania polityczne, ale były też one formułowane przez indywidualnych polityków lub osoby w różny sposób zaangażowane w publiczną działalność między innymi na rzecz mniejszości narodowych. Konieczność konstytucyjnych gwarancji praw dla tych mniejszości nie budziła niczyich wątpliwości już w zaraniu odrodzenia państwowości polskiej. Jednak na tym etapie formułowano tylko bardzo ogólne propozycje, mające charakter wybitnie ramowy. Po raz pierwszy kwestię ochrony praw mniejszości narodowych podjęto w trakcie prac Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej Tymczasowej Rady Stanu, która 28 lipca 1917 roku, a więc na prawie dwa lata przed podpisaniem tzw. Małego Traktatu Wersalskiego, uchwaliła postanowienie gwarantujące mniejszościom narodowym „swobodę rozwoju narodowego i kulturalnego w granicach jedności państwowej”[65]. Ostatecznie uchwalone po dyskusji brzmienie tego postanowienia odnosiło się do mniejszości narodowych bez dokonywania w ich obrębie rozróżnień na zwarte lub rozproszone, jak również bez oznaczania kryterium obywatelskości. Ponadto poprzez użycie sformułowania „w granicach jedności państwowej” projektodawcy wykluczyli możliwość nadania niektórym obszarom państwa polskiego statusu autonomii. Jednak do tej koncepcji powrócono już w trakcie prac nad konstytucją. Zanim jednak doszło do jej uchwalenia przez wiele miesięcy toczyła się dyskusja nad projektami ustawy zasadniczej, jakie zostały przygotowane przez rząd, stronnictwa polityczne, a także osoby prywatne[66]. Projekt rządowy zgłoszony w Sejmie 3 listopada 1919 roku w art. 84 w sposób ogólny zabezpieczał prawa mniejszości narodowych w ciałach samorządowych oraz „prawo ich znoszenia się z władzami państwowymi

---

63 L. Wasilewski, *Zadania polskiej polityki…*, *op. cit.*, s. 27; por. też raport L. Wasilewskiego pt. *Polityka w sprawie kresów i mniejszości narodowych* (AAN, sygn. B 1629).

64 Szerzej o tym piszę: *Autonomia narodowościowa, jako koncepcja rozwiązania problemu mniejszości narodowych w europejskiej (głównie polskiej) myśli politycznej XIX i XX wieku…*, *op. cit.*

65 L. Zieleniewski, *Zagadnienie mniejszości narodowych w Konstytucji Rzeczypospolitej…*, *op. cit.*, s. 4.

66 Szerzej patrz: *Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, Wydawnictwo Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa, Warszawa 1920, s. 7–8.

w języku własnym […] przy uznaniu języka polskiego jako państwowego”[67]. Nieco pełniejsze odniesienie do rozwiązania autonomicznego zawierał projekt Klubu Sejmowego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Projekt ten poręczał mniejszościom narodowym „samorząd w sprawach narodowych i kulturalnych”, ale wyłącznie na „obszarze ich osiadłości”, a więc zasada ta odnosić się miała tylko do mniejszości tzw. zwartych[68]. Ogólnikowość tego projektu przejawiała się ponadto w braku propozycji dotyczących konkretnych form organizacyjnych samorządu narodowo-kulturalnego w ustroju politycznym całego państwa.

Po raz pierwszy w sposób wyraźny koncepcja autonomii terytorialnej dla mniejszości narodowych pojawiła się w projekcie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych, jaki został zgłoszony do Sejmu 27 maja 1919 roku przez Mieczysława Niedziałkowskiego. Według art. 7 tego projektu ziemie Rzeczypospolitej o ludności mieszanej pod względem narodowym lub w przeważnej części niepolskiej stanowić miały odrębne jednostki administracyjne[69]. Ostateczny kształt temu projektowi nadał Niedziałkowski w 1921 roku, przedstawiając go w postaci konkretnego wniosku ustawy sejmowej[70]. Jednak koncepcja ustanowienia statusu autonomii dla terytorium zamieszkałego w większości przez ludność ukraińską, czyli tzw. autonomii terytorialnej wywołała w środowisku socjalistycznym ożywioną dyskusję. Za autonomią terytorialną opowiadali się przede wszystkim M. Niedziałkowski, T. Hołówko, a także Z. Żuławski. Podstawową zasadą autonomii terytorialnej miało być przyznanie statusu prowincji autonomicznej określonemu obszarowi zamieszkałemu w sposób zwarty przez dominującą liczebnie grupę narodowościową. Rozbieżności dotyczyły przede wszystkim zakresu tego obszaru. Niedziałkowski opowiadał się za przyznaniem autonomii nie tylko Galicji Wschodniej, ale też pozostałym ziemiom zamieszkałym przez ludność ukraińską, gdyż jak twierdził, chodzi tu przede wszystkim „o przyznanie ludności polskiej i ukraińskiej możności wspólnych rządów na terytorium określonym w ramach jedności państwowej”[71]. Zgodnie z tym projektem Niedziałkowski opowiadał się za autonomią określonego terytorium zamieszkałego w większości przez ludność ukraińską ze Lwowem jako stolicą, za wprowadzeniem katasteru narodowościowego, ustanowieniem Sejmu Krajowego jako autonomicznej legislatywy oraz ustawowych gwarancji dla wszystkich wyżej wymienionych zasad. Natomiast Hołówko proponował przyznanie statusu autonomicznego jedynie Galicji Wschodniej. Jej związki

---

67 *Ibidem*, s. 11.

68 L. Zieleniewski, *op. cit.*, s. 11.

69 *Projekty konstytucji…*, *op. cit.*, s. 49.

70 Szerzej o tym pisze M. Śliwa, *Dwa socjalistyczne projekty autonomii terytorialnej dla Ukraińców w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska i jej sąsiedzi*, red. A. Andrusiewicz, Rzeszów 1997, s. 316; por. też R. Bäcker, *Polska Partia Socjalistyczna wobec postulatu autonomii terytorialnej Galicji Wschodniej*, [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku…*, *op. cit.*, s. 397.

71 M. Niedziałkowski, *Sprawa Galicji Wschodniej*, „Trybuna”, 12 XI 1921, nr 45, s. 4.

z państwem polskim miałyby polegać na prowadzeniu wspólnej polityki zagranicznej, wspólnym budżecie, granicy celnej oraz armii. W rządzie polskim powinien zasiadać przynajmniej jeden minister Ukrainiec z prawem głosu równym innym członkom władzy wykonawczej. Fundamentem autonomii terytorialnej Galicji Wschodniej miał być – według Hołówki – Sejm Lwowski posiadający dość rozbudowane kompetencje w zakresie spraw lokalnych, ale też prawo uczestniczenia w posiedzeniach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej[72]. Polakom zamieszkującym teren autonomiczny proponował Hołówko zapewnienie autonomii kulturalno-narodowościowej oraz nadania językowi polskiemu praw równych z ukraińskim. Natomiast Z. Żuławski opowiadał się za nadaniem statusu autonomicznego tylko części Galicji Wschodniej i Wołynia, jednak z wyłączeniem niektórych wybitnie polskich miast jak Lwów, Drohobycz, Borysław[73]. Zwolennicy nadania Galicji Wschodniej statusu autonomii terytorialnej przekonywali, że jest to jedyna droga prowadząca do „harmonijnego łączenia interesów demokratycznej RP z interesami mniejszości ukraińskiej". Dowodzili, że „odmawianie autonomii jest tworzeniem ognisk zapalnych buntu i separatyzmu, a nie zabezpieczaniem granic państwa"[74].

Jednak taki wariant rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce miał także w środowisku socjalistycznym swoich przeciwników. Wśród głosów krytycznych przeważały opinie, że ze względu na zbyt skomplikowany układ stosunków narodowościowych w Galicji Wschodniej, nadanie jej statusu autonomii nie będzie możliwe, a w każdym razie taka perspektywa musi być odsunięta w czasie. Niektórzy działacze twierdzili, że projekt autonomii i tak nie ma szans na urzeczywistnienie, gdyż nigdy nie znajdzie poparcia większości parlamentarnej. Droga do „uspokojenia sumień PPS" prowadzić powinna zatem wyłącznie poprzez konsekwentną „pracę u podstaw", codzienną walkę „o zaprzestanie ucisku i krzywdy społeczności ukraińskiej"[75]. Twierdzono także, że postulat autotomii terytorialnej sprowadzający się w swej istocie do zapewnienia swobód językowych, kulturalnych i oświatowych nie zadowoli ukraińskiego chłopa, „bo ten dąży przede wszystkim do zaprzestania nadużyć ze strony administracji państwowej". Stanowisko L. Wasilewskiego odnośnie omawianej tu kwestii ocenić należy jako w zasadzie pozytywne, choć pełne wątpliwości i raczej dość powściągliwe. Można sądzić, że o ile z pewnością nie sprzeciwiał się nadaniu Ukraińcom w Galicji Wschodniej statusu autonomii, o tyle uważał, że decyzja o jej wprowadzeniu wymaga czasu i rozwagi. W artykule z 1923 roku, a więc w czasie, gdy w PPS toczyła się dyskusja na ten temat, stwierdzał retorycznie: „czy autonomia terytorialna ziem ukraińskich

---

72 T. Hołówko, *Rządy wewnętrzne, a polityka zagraniczna*, „Trybuna", 23 VII 1921, nr 29, s. 1; por. też: I. Werszler, *T. Hołówko a kwestia mniejszości narodowych*…, *op. cit.*, s. 45.

73 Por.: M. Śliwa, *Dwa socjalistyczne projekty*…, *op. cit.*, s. 318.

74 *Autonomia Galicji Wschodniej*, „Naprzód", 29 I 1922, nr 24; por. też: *Dwie autonomie*, „Naprzód", 5 II 1922, nr 29; *W sprawie autonomii Galicji Wschodniej*, „Naprzód", 28 V 1922, nr 118.

75 *Sprawa autonomii dla Galicji Wschodniej*, „Naprzód", 3 III 1922, nr 51.

Polski będzie odpowiednim środkiem, na razie trudno sądzić"[76]. Jednak już w rok później zdawał się popierać tę ideę skoro pisał, że „Ukraińcy wschodniogalicyjscy posiedli już za czasów austriackich taką sumę praw i stanowisk w życiu publicznym, że muszą być traktowani jako społeczeństwo dojrzałe do spełnienia szeregu funkcji wypływających z pełnego życia autonomicznego"[77]. Z wypowiedzi Wasilewskiego można wnosić, że opowiadał się raczej za wersją autonomii ograniczoną tylko do Galicji Wschodniej i to z wyłączeniem niektórych jej dzielnic. W memoriale poświęconym polityce państwa polskiego wobec kresów i mniejszości narodowych pisał, że „obszar autonomiczny powinien się ograniczać wyłącznie do terenów zdecydowanie ukraińskich, z ominięciem narodowo polskich wysp, jak lwowska i tarnopolska, jak też obszarów stanowiących typową szachownicę narodowościową polsko-ukraińską"[78].

Odmienną koncepcję prezentowali przeciwnicy nadania Galicji Wschodniej statusu autonomii terytorialnej. Na czoło argumentów wysuwali przede wszystkim obawę przed dominacją ludności ukraińskiej oraz osłabieniem polskiego stanu posiadania. Ponadto pisali, że forsowanie przez PPS takiej koncepcji sprzyjać będzie konsolidacji endecji i ludowców przeciw socjalistom[79]. Podkreślali również, że takie zupełne „wyodrębnienie" mniejszości ukraińskiej prowadzić będzie do ciągłych walk wewnętrznych o kompetencje i sporów o ich rozgraniczenie. Powstanie atmosfera ciągłych tarć narodowościowych generujących nacjonalizm i szowinizm. Takie rozwiązanie kwestii ukraińskiej miałoby także prowadzić do odseparowania tej mniejszości od „całokształtu życia, walk i przemian całego państwa" i w konsekwencji hamować rozwój jej świadomości narodowej[80].

Proponowano zatem wariant autonomii narodowo-kulturalnej opartej o zasadę eksterytorialności. Najwcześniej z takim projektem wystąpił Kazimierz Domosławski[81]. Fundamentalnym argumentem przemawiającym za przyjęciem takiego rozwiązania było jego zdaniem stwierdzenie, że asymilacja mniejszości narodowych żyjących w obrębie struktur o złożonym obliczu etnicznym „postępuje coraz oporniej" i złudnymi okazały się rachuby niektórych teoretyków, że „w miarę postępów demokratyzacji życia społecznego mniejszości będą wchłaniane przez otaczające je środowisko". Ponadto

---

76 L. Wasilewski, *Zadania polskiej polityki*…, *op. cit.*, s. 27.

77 *Idem*, *Etapy odrodzenia Ukrainy*, „Świat" 1924, nr 27, s. 5.

78 *Idem*, *Polityka państwowa w sprawie kresów i mniejszości narodowych*, AAN, akta Leona Wasilewskiego, sygn. B 1629; por. też: *Leon Wasilewski o mniejszościach narodowych*, „Naprzód", 28 II 1926, nr 48.

79 M. Śliwa, *Kwestia narodowościowa w programach socjalistów polskich*…, *op. cit.*, s. 115.

80 Z. Zaremba, *W sprawie mniejszości narodowościowej*, „Przymierze", 19 IX 1920, nr 6, s. 5.

81 K. Domosławski, *Autonomia kulturalna mniejszości narodowych*, „Przedświt" marzec––kwiecień 1919, s. 24 i nast.; *idem*, *Jeszcze w sprawie kresów i polityki kresowej*, „Robotnik", 2 II 1919, nr 53, s. 3; *Memoriał w sprawie przedstawicielstwa Polaków z Litwy i Białorusi*, „Robotnik", 18 II 1919, nr 78, s. 1.

urzeczywistnienie hasła solidarności proletariatu wymaga zredukowania do minimum sporów na tle narodowościowym. Cel taki można osiągnąć – twierdził Domosławski – wyłącznie poprzez zabezpieczenie praw danej mniejszości na zasadzie uznania jej za „odrębną zbiorowość, związaną węzłami kultury duchowej i zapewnienie prawa do kultywowania swego życia kulturalnego"[82]. Funkcjonująca na zasadach samorządu autonomia kulturalna łączyć miała dwie podstawowe zasady sprawiedliwości państwa wobec wszystkich obywateli oraz „maksimum samodzielności wszystkich grup narodowościowych w dziedzinie swoich potrzeb". Domosławski zakładał, że najważniejszą z tych potrzeb jest szkolnictwo narodowe, stanowiące główny przedmiot sporów narodowościowych. Przekonywał, że dzięki autonomii kulturalnej wzajemna walka grup narodowościowych o przywileje kulturalne zastąpiona zostanie przez „swobodne współzawodnictwo w dziedzinie kulturalnej". Ponadto taka koncepcja autonomii sprzyjać miała w jego przekonaniu powstawaniu „jednolitego frontu klasowego ze stronnictwami socjalistycznymi innych narodowości także w dziedzinie politycznej". Domosławski kreślił konkretny projekt struktury takiej autonomii. Jej podstawowymi jednostkami miały być gminy narodowościowe oraz ich rady wyłonione w drodze wyborów powszechnych. Gminy na terytorium całego państwa tworzyłyby związek oraz własną radę naczelną. Projekt Domosławskiego zakładał państwowy obowiązek należenia do gmin narodowościowych. W konsekwencji tylko jednostki należące do gmin miałyby prawo do korzystania ze szkół i innych instytucji kulturalnych danej narodowości. Tak zorganizowany związek mniejszości narodowej powinien być finansowany przez państwo i przez organy samorządu lokalnego odpowiednio do swojej liczebności pod warunkiem wydatkowania przyznanych środków wyłącznie na cele kulturalne. Kontrola państwa tak funkcjonującej autonomii miałaby zatem ograniczać się tylko do badania czy zasada ta jest bezwzględnie respektowana. Z podobnym projektem kulturalnej autonomii eksterytorialnej wystąpił także Zygmunt Zaremba. Określał ją także mianem „ograniczonej autonomii rozproszonej mniejszości narodowej". Swoją propozycję przeciwstawiał koncepcji autonomii personalno-narodowościowej, spopularyzowanej przez Karla Rennera[83]. Dowodził, że projekt rozszerzający granice uprawnień autonomicznych także na inne pozakulturalne sfery, mógłby w konsekwencji sprzyjać tendencjom separatystycznym i prowadzić do utworzenia „państwa w państwie". Zaremba postulował zatem, aby wszyscy członkowie danej narodowości tworzyli rodzaj wspólnoty, kolektywu funkcjonującego w oparciu o zasady prawa oraz własne instytucje

[82] K. Domosławski, *Autonomia kulturalna mniejszości narodowych…*, *op. cit.*, s. 24.

[83] Szerzej na ten temat pisze: M. Waldenberg, *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowowschodniej…*, *op. cit.*, s. 189, s. 259–276 oraz *idem*, *Socjalistyczne koncepcje rozwiązania kwestii narodowych. Projekt personalnej autonomii kulturalnej*, [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjaldemokratycznej Galicji i Śląska*, Materiały z sesji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w dniach 9–10 XI 1990 r., red. M. Śliwa, Kraków 1991.

i organy[84]. Podobnie jak Domosławski kompetencje autonomii ograniczał wyłącznie do spraw związanych z kulturą, szkolnictwem, dbałością o język, narodową literaturę i sztukę. Przewidywał, że podstawą autonomii powinien być kataster narodowościowy, utworzony w oparciu o ściśle określony skład danej mniejszości i przesądzający o wielkości środków finansowych przyznawanych na cele kulturalne. Organami samorządu narodowościowego miały być Sejm oraz rodzaj władzy wykonawczej w postaci „ministerium" wraz ze stojącym na jego czele Ministrem-Rodakiem. Do kompetencji Sejmu należeć miałoby przede wszystkim opracowywanie i uchwalanie budżetu oraz mianowanie wyższych funkcjonariuszy autonomii. Zaremba podkreślał, że jego projekt czyni zadość dwóm podstawowym zasadom. Po pierwsze podnosi poziom kulturalny mniejszości narodowej i po drugie „usuwa w zarodku powstawanie wszelkich walk na tle narodowościowym, które moralnie niszczą państwo i osłabiają jego siły". Zaremba pisał, że wprowadzeniem w życie zasad autonomii kulturalnej najbardziej zainteresowana jest klasa robotnicza, gdyż „wszelki nacjonalizm oraz jego skutki są poważną przeszkodą w ruchu wyzwoleńczym". Ponadto proletariat danej narodowości jedynie w ramach samorządu może skutecznie zabezpieczać „możność zachowania narodowości ojczystej w następnych pokoleniach robotniczych". Robotnicy bowiem nie mając zapewnionego dostępu do powszechnej szkoły w języku narodowym, będą zmuszeni do kształcenia swych dzieci w szkołach państwowych, co oczywiście musi sprzyjać ich stopniowemu wynaradawianiu.

Ostatecznie jednak w PPS zwyciężyła koncepcja autonomii terytorialnej, najpełniej zaprezentowana przez M. Niedziałkowskiego. Zgodnie z jego wizją tylko wspólne rządy polskiej społeczności oraz mniejszości narodowej na terytorium określonym w ramach jednostki państwowej mogą zapewnić skuteczne zabezpieczenie ich praw. Niedziałkowski krytykował projekt autonomii eksterytorialnej wzorowanej na koncepcji Rennera, jako nie przystający do współczesnych warunków. Pisał, że wizja austriackiego socjaldemokraty służyć miała „pogodzeniu zasady narodowości z centralizmem cesarskim"[85]. Zdawał się nie podzielać obaw zwolenników autonomii eksterytorialnej co do zagrożeń separatystycznych wynikających z przyznania danej mniejszości prawa do współrządzenia w ramach wyodrębnionej autonomicznej prowincji. Posądzał ich nawet o „żywienie niepłonnych nadziei co do nieziszczalności ich projektów". Pytał dlaczego „ludność stanowiąca większość znaczną na danym terytorium nie ma być dopuszczoną do współudziału w rządach na tym właśnie terytorium, nie zaś tylko do administrowania swym szkolnictwem, czy też swymi sprawami wyznaniowymi". Oparty na koncepcji Niedziałkowskiego projekt został wniesiony do Sejmu w styczniu 1925 roku. Zgodnie z jego założeniami prowincja autonomiczna miała być wyposażona we własne organy władzy ustawodawczej (sejm krajowy), wykonawczej (podległy mu aparat urzędniczy z ministrem krajowym na czele) oraz sądow-

[84] Z. Zaremba, *W sprawie mniejszości narodowościowej…*, *op. cit.*, s. 7.

[85] M. Niedziałkowski, *Sprawa Galicji Wschodniej…*, *op. cit.*, s. 4.

niczej (sądy krajowe). Uprawnienia legislacyjne sejmu były dość szerokie i obejmowały nie tylko kwestie związane z narodową kulturą i szkolnictwem, ale też organizacją administracji i sądownictwa oraz polityką rolną, przemysłową, sprawami komunikacji i bezpieczeństwa wewnętrznego[86].

Jak wiadomo zarówno wniosek z 1925 roku, jak i kolejna, podobna inicjatywa PPS z października 1931 roku – pozostały jedynie w sferze projektów. Propozycja socjalistów okazała się zbyt radykalna dla większości polskich partii politycznych – zwłaszcza prawicowych i centrowych. Nie spotkała się też z poparciem części ruchu ludowego. A zwłaszcza nie znalazła zwolenników wśród samych zainteresowanych – Ukraińców, gdyż nie mogła zaspokoić ich aspiracji, przekraczających znacznie granice autonomii w ramach państwa polskiego.

## Podsumowanie

Próba podsumowania stanowiska polskiego ruchu socjalistycznego II RP wobec problematyki ukraińskiej upoważnia jak sądzę do wyprowadzenia kilku podstawowych wniosków. Po pierwsze wydaje się, że na tle dotychczas zaprezentowanych wizji rozwiązania złożonej kwestii narodowościowej, a zwłaszcza ukraińskiej, stanowisko PPS jawi się jako stosunkowo najbardziej spójne i trudno raczej w jego obrębie o odnotowanie poważniejszych rozbieżności, choć pewne ich namiastki oczywiście występowały. Po drugie myśl polityczna polskich socjalistów wobec zagadnienia ukraińskiego podlegała pewnej ewolucji, która związana była z odrzuceniem wariantu federacyjnego, uznanego na pewnym etapie za nierealny. Gdy idea ta okazała się nieziszczalna, została zastąpiona koncepcją autonomii. Trzeba przyznać, że w ten sposób PPS zaprezentowała się jako bez wątpienia jedyne w ówczesnej Polsce ugrupowanie polityczne posiadające konkretny program naprawczy zmierzający w kierunku rozwiązania niezwykle skomplikowanego problemu narodowościowego. Co prawda jak wykazano powyżej projekt ten nie wyszedł nigdy poza sferę dyskusji, jednak samo jej pojawienie się należy odnotować z uznaniem jako przejaw pozytywnego myślenia i mimo wszystko przynajmniej próby podejmowania konkretnych działań. Tym bardziej, że – na co warto zwrócić uwagę – stworzona przez PPS wizja rozwiązania problemu narodowościowego na drodze autonomii była nie tylko radykalna w swych założeniach, ale też śmiała w samym zamyśle, nie znajdująca bowiem analogii w ówczesnej Europie. To prawda, że pomysł zadośćuczynienia aspiracjom mniejszości narodowych w ramach wieloetnicznego państwa miał swoją długą, bo sięgającą końca XIX wieku tradycję wywodzącą się właśnie z myśli socjalistycznej. I choć PPS się doń wprost nie odwoływała, jednak z pewnością wystąpienie z takim pomysłem było w tej tradycji do jakiegoś

[86] Por. tekst ustawy w: M. Śliwa, *Dwa socjalistyczne projekty*…, *op. cit.*, s. 321 i nast.

stopnia „zakorzenione". Jednak projekt autonomii terytorialnej według pomysłu Niedziałkowskiego nie był wzorowany na żadnej z innych wcześniej występujących koncepcji. Całkowicie też odbiegał od projektu przyznania mniejszościom narodowym praw autonomicznych, jaki został zawarty w tzw. Trzecim Uniwersale z 20 listopada 1917 roku oraz w uchwalonym w Ukrainie Ludowej przez Małą Radę w styczniu 1918 roku „Prawie o narodowo-personalnej autonomii". W dokumencie tym stwierdzano, że każda z narodowości zamieszkujących Ukrainę ma prawo do autonomii narodowościowo-personalnej. Statut taki przyznawano z mocy prawa jednak tylko trzem spośród nich: rosyjskiej, żydowskiej i polskiej. Pozostałe mniejszości (m.in. białoruska, czeska, mołdawska, niemiecka, tatarska i grecka) mogły o taki status ubiegać się na swój wniosek poparty podpisami przynajmniej 10 tysięcy obywateli Ukraińskiej Republiki Ludowej, deklarujących na zasadach dobrowolności przynależność do danej grupy narodowościowej[87].

Jak wiadomo ideę autonomii personalnej udało się urzeczywistnić w okresie międzywojennym jedynie w Estonii. Podstawy estońskiej autonomii stworzyła uchwalona 15 czerwca 1920 roku konstytucja[88] oraz ustawa z 5 lutego 1925 roku „O autonomii kulturalnej mniejszości narodowych w Estonii"[89]. Jednak z mocy prawa z wnioskiem o przyznanie statusu autonomii mogły występować jedynie trzy najliczniejsze mniejszości: niemiecka, szwedzka i rosyjska[90]. Inne mniejszości mogły ubiegać się o taki status w zależności od ich liczebności (min. 3 tys. osób). Utworzenie autonomii dokonywać się miało na wniosek skierowany do rządu przez przedstawicieli mniejszości narodowych. Ustawa przyjęła system subiektywnego określenia narodowości, czyli do danej grupy mogły być zapisywane tylko te osoby, które taką deklarację złożyły. Zniesienie przynależności do autonomii następowało na skutek śmierci, utraty obywatelstwa estońskiego lub wystąpienia z autonomii. Co ciekawe raz podjęta decyzja o wystąpieniu uniemożliwiała

---

87 Szerzej o tym pisze: H. Jabłoński, *Polska autonomia narodowa na Ukrainie 1917–1918*..., *op. cit.*; a także: L. Wasilewski, *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*..., *op. cit.*, s. 149; W. Stojko, *op. cit.*, s. 32.

88 T. Paluszyński, *Walka o niepodległość Estonii 1914–1920*, Poznań 2007, s. 421.

89 Por.: R. Bierzanek, *Autonomia narodowościowa*, „Sprawy Narodowościowe" 1937, nr 3–4 s. 385. Uczestnicy II Kongresu Mniejszości Narodowych w sierpniu 1924 roku w Genewie bardzo pozytywnie ocenili funkcjonowanie autonomii kulturalnej w Estonii z perspektywy już pewnego czasu od jej ustanowienia. Stwierdzano, że zaprowadzenie autonomii przyczyniło się do złagodzenia konfliktów na tle narodowościowym oraz wpłynęło korzystnie na proces konsolidacji mniejszości z państwowością estońską. Równocześnie warto odnotować, że oficjalnego stanowiska kongresu, zakładającego ideę autonomii jako najlepszej drogi zgodnego współżycia w ramach wielonarodowego państwa, nie podzielali delegaci ukraińscy z Polski, czego przejawem było ich uczestnictwo w obradach tylko w charakterze obserwatorów. Sprawozdanie z obrad kongresu patrz: W. Cywiński, *Drugi Kongres Mniejszości Narodowych w Genewie*, „Droga" 1926, nr 11, s. 48.

90 Spis powszechny z 1922 roku wykazał, że Estończycy stanowili 87,7%. Największą grupę mniejszościową stanowili Rosjanie (8,2%), Niemcy (1,7%), Szwedzi (0,7%) i Łotysze (0,4%) – podaję za T. Paluszyński, *op. cit.*, s. 420.

ponowne ubieganie się o przyjęcie. Organami naczelnymi autonomii były Rada Kulturalna i Zarząd Kulturalny, natomiast organami na poziomie lokalnym tzw. kuratoria kulturalne powołane do zarządzania sprawami wchodzącymi w zakres autonomii na terenie powiatu[91].

Uderzające jest podobieństwo estońskiej autonomii personalnej do omówionej wcześniej koncepcji autonomii na Ukrainie. Nie ma podstaw do stwierdzenia na ile ustawodawca estoński korzystał z ukraińskich doświadczeń, choć bliskość w czasie obu rozwiązań może wskazywać na duże prawdopodobieństwo takich analogii. Trudno też o udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie dlaczego właśnie mała, licząca niewiele ponad milion mieszkańców Estonia, będąca co więcej państwem o stosunkowo nielicznych mniejszościach, zdobyła się na tak unikalne w ówczesnej Europie rozwiązanie. Tym bardziej, że Łotwa, której proces narodotwórczy przebiegał bardzo podobnie do estońskiego, swoją koncepcję autonomii narodowościowej określiła w sposób znacznie mniej rozwinięty ograniczając ją jedynie do szkolnictwa. Również na Litwie nie doszło do urzeczywistnienia koncepcji autonomii, choć litewska konstytucja z 1 września 1922 roku przewidywała taką możliwość. Jednak później nie uchwalono już żadnych aktów wykonawczych rozwijających konstytucyjne zapisy. Jak widać choć koncepcja autonomii narodowościowej dość żywo dyskutowana na gruncie teorii, w praktyce poza casusem estońskim nie doczekała się realizacji. Należy jednak z uznaniem odnotować fakt uczestnictwa w tej dyskusji polskich socjalistów.

Wskazując na względną jednolitość myśli politycznej PPS odnośnie zagadnienia ukraińskiego, należy stwierdzić, że znamionujące ją jednak pewne rozbieżności występowały głównie w obrębie dyskusji nad projektem autonomii. Jak wskazano wyżej sedno tych rozbieżności dotyczyło przede wszystkim pomysłu przyznania statusu autonomicznego Galicji Wschodniej i za dość znamienne można uznać, że ze zdecydowanym sprzeciwem wobec takiego wariantu wystąpili działacze socjalistyczni z tego terenu. Nie może to budzić zdziwienia zważywszy na fakt ogniskowania się od dawna właśnie tam istoty sporu polsko-ukraińskiego oraz zdecydowanej opozycji wobec koncepcji utworzenia z Galicji Wschodniej odrębnej prowincji, z jaką w latach przed wybuchem I wojny światowej występowali solidarnie wszyscy działacze ówczesnej PPS.

Kolejną cechą charakteryzującą rozważania polskich socjalistów na temat problemu mniejszości ukraińskiej w Polsce było wspólne też innym ugrupowaniom II RP, patrzenie na tę kwestię poprzez pryzmat polskiej racji stanu i dążenia do zachowania jednolitej struktury prawno-politycznej młodej państwowości. Socjaliści jednak w znacznie silniejszym stopniu upominali się o przyznanie Ukraińcom jak najszerszego zakresu praw narodowych, politycznych i ekonomicznych. Ideą, która im przyświecała była mniej lub bardziej dobitnie wyrażana akceptacja ukraińskiego prawa do niezależnej państwowości. Choć perspektywy takiej w przyszłości nie wykluczali, nie wydaje

[91] Por.: R. Bierzanek, *op. cit.*, s. 386.

się, by widzieli większe szanse na jej rychłe urzeczywistnienie, gdyż wątpili jednak w dostatecznie silnie rozwinięte poczucie ukraińskiej tożsamości narodowej. Wśród socjalistów najgłębsze przekonanie o powstaniu kiedyś niepodległej Ukrainy przejawiał szczególnie Leon Wasilewski – słusznie zaliczany do grona tzw. ukrainofilów. Socjaliści bez wątpienia wspierali ideę niepodległości Ukrainy, ale głównie w interesie stabilności Polski i dlatego z zainteresowaniem większym niż inne stronnictwa polityczne obserwowali postępy ukraińskiego ruchu narodowego w radzieckiej republice. Tym bowiem, czego się najbardziej obawiali było powstanie państwa ukraińskiego wspartego o Rosję.

Rozdział czwarty

# Piłsudczycy

## 1. Uwagi wstępne

Stan badań nad nurtem piłsudczykowskim dowodzi znacznego zainteresowania tą problematyką. Gruntownej analizie poddano wątki odnoszące się do dziejów obozu sanacji, struktur organizacyjnych, a także programów oraz koncepcji politycznych. Jednak niezbędne dla pełnej prezentacji obozu piłsudczykowskiego ulokowanie go na tle bogatej mozaiki politycznej II Rzeczypospolitej nastręcza sporych trudności. Wynikają one w głównej mierze z niejednolitości tego obozu, przejawiającej się nie tylko w warstwie organizacyjnej, ale przede wszystkim ideologicznej. Z obfitej literatury przedmiotu nie wynika w sposób jasny czy w ogóle można mówić o istnieniu myśli politycznej piłsudczyków. Wydaje się, że ten sceptycyzm ma swe korzenie w utrwalonym w historiografii i wielokrotnie przywoływanym negatywnym stosunku Piłsudskiego do wszelkiego doktrynerstwa. „[...] w życiu ciągle wszystko się zmienia, wszystko idzie naprzód, a doktryny stoją w miejscu”[1] – mówił przecież do Kazimierza Świtalskiego. Chociaż Marszałek był bez wątpienia pragmatykiem, to jednak jego poglądów nie można interpretować tylko przez pryzmat taktyki politycznej i sprowadzać do zbioru wypowiedzi nastawionych wyłącznie na osiągnięcie krótkofalowych celów politycznych. Dla rozstrzygnięcia tego dylematu decydujący wydaje się punkt widzenia zaprezentowany przez Jacka M. Majchrowskiego. W opinii tego autora bez żadnych wątpliwości można mówić o istnieniu koherentnej myśli politycznej Józefa Piłsudskiego, którą da się zrekonstruować co prawda nie na podstawie jakiegoś zwartego dzieła, gdyż takiego nie pozostawił, ale na podstawie licznych wypowiedzi, niekiedy okazjonalnych sądów, ale też przemówień i wywiadów prasowych oraz znacznie rzadszych publikacji[2]. Słusznie stwierdza

[1] Por.: J. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2, Warszawa 1989, s. 403.

[2] J.M. Majchrowski, *Uwagi o myśli politycznej Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Historia, idee, polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, Warszawa 1995, s. 325.

Majchrowski, że charakteryzująca obóz pomajowy niejednolitość myśli politycznej była do pewnego stopnia konsekwencją nadrzędnej roli Piłsudskiego oraz jego rozkazów często właśnie zastępujących doktrynę. Ponadto swoim zainteresowaniem nie obejmował wszystkich zagadnień odnoszących się do rzeczywistościpolitycznej. Zajmowała go głównie polityka zagraniczna, sprawy wojskowe, stosunki z opozycją, w mniejszym stopniu problematyka ustrojowa i gospodarcza. Na marginesie jego uwagi znajdowały się też zagadnienia narodowościowe, które zdawał się bagatelizować, wychodząc z założenia, że to nie one będą decydować o przyszłości świata, który prędzej czy później „zobojętnieje na tę sprawę"[3]. W związku z tym słusznie stwierdził Andrzej Chojnowski, że idee federacyjne nie były dla Piłsudskiego sposobem rozwiązania kwestii narodowej w tym regionie Europy, ale wyłącznie instrumentem walki o dogodny dla Polski układ sił na jej wschodnich rubieżach[4]. Można zatem sądzić, że myśl polityczna Piłsudskiego zawierała pewne luki, które starali się wypełniać członkowie jego obozu. Brak skonkretyzowanej dyrektywy oraz pewna dowolność sprawiły, że myśl polityczna piłsudczyków odnosząca się do mniejszości narodowych jest niejednolita, mało spójna, a w szczególności charakteryzuje się przenikaniem idei właściwych dla innych nurtów, a zwłaszcza socjalistycznego i w pewnym stopniu konserwatywnego[5]. Pewne trudności w zidentyfikowaniu koncepcji narodowościowych piłsudczyków wynikają także i z tego, że pojawić się mogą kłopoty z ich nie budzącym wątpliwości przypisaniem do obozu sanacji. Przejawem tych wątpliwości są przecież znów nie do końca na gruncie historiografii rozstrzygnięte kontrowersje dotyczące tego, kogo *de facto* zaliczyć do grupy Józefa Piłsudskiego[6]. Wymownym przykładem może być tu postać Leona Wasilewskiego, którego poglądy na kwestię ukraińską były już przytaczane w części tej pracy poświęconej socjalistom. Wasilewski z Polską Partią Socjalistyczną związany od 1896 roku był redaktorem naczelnym „Przedświtu" i „Robotnika". Po rozłamie w 1906 roku stanął u boku Józefa Piłsudskiego tworząc obok Walerego Sławka, Bolesława Jędrzejowskiego, Aleksandra Prystora, Witolda Jodki czy Mariana Kukiela grupę najbliższych współpracowników Marszałka. Od 1914 roku w związkach Wasilewskiego z ruchem socjalistycznym nastąpił okres długiej przerwy, którą wypełniła mu praca z Piłsudskim w formacjach politycznych czasów wojny: Polskiej Organizacji Narodowej, Naczelnym Komitecie Narodowym, Centralnym Komitecie Narodowym i Konwencie Organizacji A, po wojnie zaś w pracach rządu i przy ustalaniu wschodniej granicy państwa polskiego. Po zamachu majowym jego kontakty

[3] Cyt. za: A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej*..., *op. cit.*, s. 73.

[4] *Ibidem*, s. 72.

[5] Por.: W.T. Kulesza, *Konserwatyści w obozie sanacyjnym w latach 1926–1935. Spór o konserwatywną interpretację ideologii obozu rządzącego*, „Przegląd Historyczny" 1981, t. 72, nr 3–4, s. 224.

[6] Przegląd stanowisk w tej kwestii prezentuje W. Paruch w książce *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997, s. 24–26.

z Marszałkiem ustały do tego stopnia, że nigdy więcej już nie doszło między nimi do bezpośredniego spotkania[7]. W okresie rządów sanacyjnych Wasilewski nie pełnił też żadnej funkcji w aparacie państwa. Jedynym stanowiskiem, jakie przyjął, była funkcja eksperta w Komisji Rzeczoznawców do spraw Mniejszości Narodowych i Województw Wschodnich przy Komitecie Politycznym Rady Ministrów. Po przewrocie majowym Wasilewski odrzucił stanowisko kierownika departamentu politycznego MSW, zasłaniając się brakiem kompetencji w tej dziedzinie[8]. Nie przyjął też mandatu senatorskiego, jaki chciano mu powierzyć w 1935 roku[9]. Natomiast w 1928 roku powrócił do czynnej pracy w PPS i można sądzić, że jego powrót w tym właśnie czasie nie był zupełnie przypadkowy. PPS przeżywała wówczas kryzys wewnętrzny związany z kontrowersjami wokół stosunku do systemu rządów pomajowych. Na tym tle doszło nawet do rozłamu i utworzenia secesyjnej grupy Rajmunda Jaworskiego, nawiązującej do tradycji PPS-Frakcji Rewolucyjnej. W takiej chwili Wasilewski postanowił – jak pisze A. Próchnik – „oddać się na usługi partii"[10]. Wziął więc udział w XI Kongresie PPS w Sosnowcu i został wybrany do Rady Naczelnej. Uczestniczył też w obradach XXIII Kongresu PPS w Warszawie w lutym 1934 roku, kiedy to został wybrany wiceprezesem Rady Naczelnej, a także członkiem komisji programowej, której zadaniem było opracowanie projektu programu partii na jej kolejny zjazd. Wprawdzie odbył się on w Radomiu już w kilka tygodni po śmierci Wasilewskiego, jednak dokument programowy przez niego opracowany został przyjęty przez większość delegatów. Wasilewski był bez wątpienia socjalistą. Wierności tej ideologii i wierze w jej zwycięstwo dał wyraz w opublikowanej na kilka miesięcy przed śmiercią broszurze, będącej swoistym testamentem ideowym: *O drogę do socjalizmu i pokoju.* Określił w niej swoją akceptację idei socjalistycznych, ale interpretowanych jako „tradycyjne i demokratyczne", a nie zmierzające w kierunku „lewicowych odchyleń". Jednocześnie nie ma wątpliwości, że był także piłsudczykiemi nazywanie go „wiernym żołnierzem Piłsudskiego"[11] wydaje się całkowicie zasadne. Mimo że po przewrocie majowym nie współpracował z Marszałkiem, a nawet jak można sądzić został przez niego od tej współpracy celowo odsunięty, nigdy w żadnej swej publikacji czy wywiadzie prasowym nie skierował chociażby słowa krytyki pod adresem Piłsudskiego i jego polityki po przewrocie majowym. Taka postawa w otoczeniu Marszałka nie była oczywiście rzadkością. Wasilewski należał do grona tych, którzy

---

7 Fragment dziennika Leona Wasilewskiego z datą 14 maja 1926 roku, AAN, akta Leona Wasilewskiego, sygn. 1657, por też L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935.

8 Pismo L. Wasilewskiego z 20 lipca 1926 roku, AAN akta L. Wasilewskiego, sygn. B 1633.

9 *Ibidem*, sygn. B 1623; por. też C. Trylowski, *O Leonie Wasilewskim*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1937, nr 1, s. 3.

10 A. Próchnik, *Leon Wasilewski w polskim ruchu socjalistycznym*, „Niepodległość" 1937, nr 16, s. 160.

11 W. Bączkowski, *Leon Wasilewski*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1936, nr 50, s. 526.

tworzyli legendę Piłsudskiego. Jego wspomnieniowa książka o Marszałku napisana wkrótce po jego śmierci, służyć miała ugruntowaniu tej właśnie legendy. Podobne zadanie spełniały *Strzępy meldunków* Felicjana Sławoja Składkowskiego lub Mieczysława Lepeckiego *Pamiętnik adiutanta.* W tym sensie Wasilewski był z pewnością piłsudczykiem i choć polityka rządów sanacji zwłaszcza dotycząca zagadnień narodowościowych musiała go niepokoić, powstrzymywał się od głębszej krytyki. Nie wypowiedział się też w sprawie pacyfikacji Galicji Wschodniej w 1930 roku, podobnie jak większość publicystów piłsudczykowskich zachowując wobec tego wydarzenia powściągliwe milczenie[12]. Ostatni tekst poświęcony sprawom ukraińskim napisał w 1934 roku, na dwa lata przed śmiercią[13]. Nie przedstawił w nim jednak żadnych konkretnych propozycji dotyczących rozwiązania problemu mniejszości ukraińskiej w Polsce, ale nawiązał do tezy stanowiącej *credo* jego poglądów na sprawy narodowościowe, równocześnie bardzo charakterystycznej dla piłsudczykowskiego ujęcia tych zagadnień. Wspierając bowiem ukraińską ideę niepodległościową wyrażał nie tylko wiarę w prawo każdego narodu do samodzielnego i suwerennego bytu, ale przede wszystkim troszczył się o własne państwo i jego bezpieczeństwo – tym pewniejsze, im dalej na wschód odsunięty będzie jego największy wróg – Rosja[14].

Piłsudczykiem o socjalistycznym rodowodzie był także Tadeusz Hołówko. Z PPS związany w latach studiów w Petersburgu (1909–1911), w 1918 roku współtworzył rząd Ignacego Daszyńskiego[15]. Wierny ideałom socjalistycznym i z socjalizmem utożsamiany[16], pozostawał też w gronie najbliższych współpracowników Piłsudskiego, deklarując wobec niego „bezgraniczne zaufanie" i „głęboką synowską miłość"[17]. Słusznie uznawany obok Leona Wasilewskiego za najwybitniejszego znawcę problematyki narodowościowej, po przewrocie majowym pełnił ważne stanowisko naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ, a następnie stał się jedną z głównych postaci w Klubie Parlamentarnym BBWR[18]. Stopniowo też w jego publicystyce poświęconej problemom mniejszości narodowych, a zwłaszcza ukraińskiej dominować zaczęła troska o trwałość i konsolidację państwa polskiego, a coraz częstsze odwoływanie się do polskiej racji stanu nakazywało rezygnację z kierunku federalistycznego i powodowało wyraźne osłabienie radykalizmu haseł. Racja stanu i silne akcentowanie wątków propaństwowych stanowiły też – jak można sądzić – najważniejsze elementy odróżniające myśl

---

12 Por.: T. Piotrkiewicz, *Kwestia ukraińska w koncepcjach piłsudczyzny w latach 1926–1930*, Warszawa 1981, s. 106.

13 L. Wasilewski, *Fatalna synteza*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1934, nr 45, s. 1.

14 Por.: W. Bączkowski, *Ostatni Mohikanin*, „Myśl Polska" 1936, nr 22, s. 4.

15 *Tadeusz Hołówko o demokracji, polityce i moralności życia publicznego*, wstęp, wybór i oprac. A. Chojnowski, Warszawa 1999, s. 12.

16 Por.: W. Bączkowski, *Nacjonalizm*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1933, nr 15, s. 3.

17 Cyt. za: *Tadeusz Hołówko o demokracji…*, *op. cit.*, s. 15.

18 *Ibidem*.

piłsudczykowską od socjalistycznej w odniesieniu do interesującej nas problematyki narodowościowej.

Poszukujący paradygmatu ideologii piłsudczykowskiej Waldemar Paruch stwierdził, że nadrzędną wartością w tej ideologii było państwo i przez jego pryzmat dokonywano oceny wszystkich innych zjawisk społecznych[19]. Państwo utożsamiano z racją stanu i przyznać trzeba, że taki punkt widzenia charakteryzował interpretacje tego pojęcia występujące w dziejach myśli politycznej już od czasów Cycerona[20]. Takich pojęć jak racja państwa i racja narodu z reguły nie rozdzielano. Problem ze stawianiem znaku równości między tymi kategoriami pojawił się w odniesieniu do tzw. narodów bezpaństwowych, albo tych, które utraciwszy byt państwowy w przeszłości dopiero aspirowały do suwerenności lub o nią walczyły. W takiej sytuacji termin racja stanu odnosić się mógł do wizji państwa, o utworzenie którego dopiero zabiegano. Krakowscy konserwatyści posługiwali się w związku z tym pojęciami bliskoznacznymi jak „rozum stanu", „polityka interesu" czy „instynkt polityczny"[21]. W Polsce przedrozbiorowej pojęcia narodu i państwa raczej różnicowano, szerzej posługując się terminem ojczyzna. Po 1918 roku „romantyczna awersja do organizacji państwowej" ustępować zaczęła myśli o sprzężeniu ze sobą pojęć: naród i państwo[22]. Rola państwa, jako ważnego czynnika narodotwórczego, o istotnych walorach integrujących poczucie świadomości narodowej, nie budziła już żadnych wątpliwości. Zwracano też uwagę na funkcję ochronną państwa. Wasilewski pisał, że „im bardziej silne i niepodległe państwo, tym gruntowniej zabezpieczony jest naród i jego rozwój"[23]. Dla piłsudczyków racja stanu to przede wszystkim państwo, którego dobro i interes gwarantuje odpowiednia pozycja i zabezpieczenie w środowisku międzynarodowym[24]. Stąd też zapewne – na co zwracają uwagę badacze piłsudczyzny – brało się zwiększone zainteresowanie tego obozu polityką zagraniczną. Jak pisał Włodzimierz Bączkowski „racja stanu państwa – wynika z jego położenia geopolitycznego"[25]. Dopiero dzięki państwu naród ma szansę samorealizacji, gdyż rozporządza przymusem na swoim terytorium i staje się podmiotem historii. Łączne traktowanie obu terminów wynikało z wyrażanego nader często przez piłsudczyków przekonania, że „naród

---

19 W. Paruch, *op. cit.*, s. 54; *idem*, *Obóz piłsudczykowski (1926–1939)*, [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918–1939*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001, s. 113.

20 Szerzej na ten temat pisze: A. Rzegocki [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Wydawnictwo WAM, 2004, s. 1043 i nast.

21 Por.: Cz. Maj, *Teoretyczne aspekty racji stanu*, [w:] *Racja stanu. Historia, teoria, współczesność*, Lublin 1989, s. 27.

22 Por.: M. Serejski, *Naród czy państwo*, „Kwartalnik Historyczny" 1973, z. 2, s. 325.

23 L. Wasilewski, *Narodowość współczesna*, [w:] *Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu*, Kraków 1929, s. 1.

24 W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej…*, *op. cit.*, s. 55.

25 W. Bączkowski, *Na marginesie prób tworzenia polskiej racji stanu w kwestii ukraińskiej*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1932, nr 1, s. 8.

bez państwa jest kalectwem". Naród traktowano jako wspólnotę zjednoczoną organizacją polityczną, tworzącym zorganizowaną jedność państwową. Co więcej można uznać, że w tym środowisku występowało silne przeświadczenie, że wraz z powstaniem państwa to jego interes nabiera pierwszoplanowego znaczenia. Pisano, że „[…] interes państwa musi być dla rządu jedynym wskaźnikiem postępowania, choćby nawet pozornie przeczył interesom narodowym"[26] oraz, że „[…] W dobie dzisiejszej idea mocarstwowej Polski wymaga pewnego przewartościowania pojęć. Najpierw jest Państwo, a potem Naród"[27]. Nadrzędność interesu państwa oznaczała tendencję do eliminowania wszelkich działań zagrażających jedności politycznej, w tym działań idących w kierunku wyodrębniania się poszczególnych grup etnicznych. Racją stanu była zatem według piłsudczyków troska o wewnętrzną konsolidację Polski oraz o jej odpowiednie zabezpieczenie zewnętrzne. Uznanie za obowiązującą zasady, że wszyscy obywatele zamieszkujący państwo polskie bez względu na swoje pochodzenie etniczne są jego obywatelami i jednocześnie Polakami w znaczeniu politycznym, stawiało piłsudczyków przed koniecznością dystansowania się od wszelkich przejawów szowinizmu i ksenofobii, które traktowali, jako czynnik niezmiernie szkodliwy z punktu widzenia interesów państwa, sprzyjający bowiem jego destrukcji. Piłsudczycy nie prowadzili bardziej pogłębionych rozważań nad zagadnieniem nacjonalizmu, choć można zauważyć tendencję do rozróżniania przez nich nacjonalizmu rozumianego jako ideologia sytuująca własny naród na szczycie pewnej hierarchii, od nacjonalizmu państwowego, gdzie właśnie interes państwa stawiany jest na pierwszym miejscu. Przyznać jednak trzeba, że w dywagacjach publicystów obozu piłsudczykowskiego zabrakło bliższego sprecyzowania tych pojęć. Nieco szerzej do problematyki nacjonalizmu i prób jego zdefiniowania odnieśli się W. Bączkowski i L. Wasilewski. Pierwszy z nich w sposób zasadny zwracał uwagę na trudności związane z próbami sformułowania jasnej definicji tego terminu. Trudności te wynikały przede wszystkim z jego wieloznaczności i złożonego charakterem. Ostatecznie nacjonalizm ujmował jako „syntezę szeregu pojęć, ocen i specyficznej hierarchii wartości kulturalnych"[28]. W ślad za Marcelim Handelsmanem pod pojęciem narodu rozumiał organizację ludzi, zajmujących zwartą masą wspólne terytorium, połączonych wspólnotą losów, kultury, mówiących często jednym językiem, a nade wszystko posiadających poczucie wspólnej świadomości narodowej[29]. Natomiast w ideologii nacjonalistycznej naród traktowany jest jako „jedyna rzeczywistość zbiorowa, najwyższy wyraz ewolucji społecznej, kosmos zamknięty w sobie, jedyny miarodajny twórca narodowej moralności". W tak

[26] R-ski, *Interes państwa, czy narodu?*, „Polska Zbrojna", 4 I 1927, nr 3, s. 1; cyt. za W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej…*, *op. cit.*, s. 57.

[27] K. Handke, *Państwo i Naród*, „Państwo Pracy", 1–15 V 1932, nr 1, s. 5; cyt. za W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej…*, *op. cit.*, s. 57.

[28] W. Bączkowski, *Nacjonalizm*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1933, nr 14, s. 6.

[29] Por.: M. Handelsman, *Rozwój narodowości współczesnej*, Warszawa 1923.

rozumianym nacjonalizmie słowo naród pisane jest zawsze z dużej litery w odróżnieniu od nacjonalizmu „pozytywnego", zgodnie z którym to pojęcie nie ma znaczenia tak irracjonalnego i odwołującego się do emocji. Bączkowski wyodrębniał zatem dwie postaci nacjonalizmu różniące się od siebie „stopniem wartościowania narodu": negatywny „nacjonalistyczny" i pozytywny „narodowy". Choć oba oscylują wokół interpretacji narodu rozchodzą się w dwa różne i przeciwstawne sobie kierunki, jak zbliżone treścią, lecz wrogie sobie bolszewizm i socjalizm europejski. Negatywna odmiana nacjonalizmu była zdaniem Bączkowskiego charakterystyczna dla endecji, wykazującej „tragiczne" podobieństwo z nacjonalizmem tureckim „wąskim i ograniczającym się do ciasnych ram etnicznych"[30]. Tymczasem ten „dobry" nacjonalizm nazywany przez Bączkowskiego państwowym lub po prostu polskim, nie powinien odwoływać się wyłącznie do kategorii etnicznych, „ograniczać swej działalności do etnicznej granicy Polski", ale będąc „pozytywnym i wszechstronnie twórczym" powinien budować „ład sprawiedliwy i trwały na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim". Taki nacjonalizm miał mieć – zdaniem Bączkowskiego – charakter europejski, zawierający elementy brytyjskiego Commonwealthu z XX wieku, a przede wszystkim nawiązujący do tradycji Polski Jagiellonów. Bączkowski proponował zatem prowadzenie polityki narodowościowej wyłącznie w aspekcie szerokiej perspektywy prometejskiej, z wykorzystaniem geopolitycznego położenia Polski „na skraju Barbarii sowieckiej"[31]. Bączkowski traktował rozwiązanie wewnętrznych problemów Polski związanych z jej mniejszościami narodowymi jako nierozłączny element polityki zagranicznej. Pisał w związku z tym, że dążyć należy do przebudzenia „głęboko w psychice polskiej tkwiących reminiscencji jagiellońskiego bądź co bądź gniazda narodów"[32]. Hasła w rodzaju „Polska tylko dla Polaków" traktował jako i tak skazane na niepowodzenie w obliczu wieloetniczności państwa, marnowanie potencjału narodowego na walkę z mniejszościami, redukowanie możliwości państwa do „coraz bardziej wąskich ram narodowego osamotnienia".

Pewną próbę rozważań związanych z wieloznacznie interpretowanym pojęciem nacjonalizmu podjął też Leon Wasilewski. Jednak w jego ujęciu znacznie mniejszy nacisk położony został na „pozytywny" aspekt nacjonalizmu rozumianego, jako realizacja polityki prometejskiej. Choć Wasilewski był bez wątpienia jej zwolennikiem, w dywagacjach poświęconych próbie zdefiniowania terminu nacjonalizm nie dokonywał rozróżnienia na dwie jego postacie. Nacjonalizm, któremu nadawał raczej pejoratywne znaczenie, utożsamiał wyłącznie z dążeniem do realizacji idei państwa narodowego. Pisał, że „nacjonalizm zmierza w kierunku przekształcenia dawnego państwa na jednolite pod względem narodowym – czy to za pomocą wynaradawiania

---

30 W. Bączkowski, *Jaki ma być polski nacjonalizm?*, [w:] *idem*, *Grunwald czy Pilawce*, Warszawa 1938, s. 15.

31 *Idem*, *Uwagi o imperializmie polskim*, [w:] *ibidem*, s. 21.

32 *Ibidem*, s. 25.

żywiołów obcojęzycznych, czy drogą ich usunięcia poza obręb państwa”[33]. Takie ujęcie zbliżało interpretację Wasilewskiego do rozumienia nadawanego nacjonalizmowi przez innych współczesnych mu publicystów zajmujących się problematyką narodowościową jak wspomniany już wyżej M. Handelsman czy M. Szerer. Ich zdaniem nacjonalizm to ideologia zakładająca „żarliwy, nietolerancyjny kult własnej narodowości”, „rozpieranie się wszerz, żądanie dla siebie nie swobody zgodnej ze swobodą innych, lecz przywileju”[34].

Nie może być zatem wątpliwości co do tego, że piłsudczycy zdecydowanie odrzucali taką interpretację nacjonalizmu. Dostrzegali w nim bowiem czynnik godzący w tak cenną dla nich rację stanu, utożsamianą z trwałością i stabilizacją polskiej państwowości. Polityka narodowościowa prowadzić miała zatem przede wszystkim w kierunku „utrwalenia i wzmocnienia państwa polskiego”, a środkiem ku temu wiodącym powinno być – jak pisał Wasilewski – „zadośćuczynienie potrzebom i interesom wszystkich odłamów ludności”[35]. Wytwarzaniu się szkodliwych dla państwa tendencji odśrodkowych można będzie zapobiegać poprzez nadanie mniejszościom pełni praw obywatelskich oraz maksymalne uwzględnienie interesów kulturalnych i ekonomicznych. Realizacja takiej polityki sprawi, że „Kresy przestaną być czynnikiem naszej słabości, a staną się źródłem siły budującej Rzeczypospolitą”. Budowanie „państwa polskiego na Kresach” stanowiło jeden z naczelnych postulatów formułowanej przez piłsudczyków polityki narodowościowej. Był to jednak postulat, co do fiaska którego w drugiej połowie lat trzydziestych nie mieli już wątpliwości.

## 2. Kwestia ukraińska w myśli politycznej piłsudczyków

Piłsudczycy podobnie jak większość innych nurtów polskiego życia politycznego w II RP, mniejszości ukraińskiej nadawali szczególnie duże znaczenie. Wagę tego zagadnienia podnosili zwłaszcza na tle pozostałych kwestii narodowościowych. Twierdzili, że ukraińska charakteryzuje się pewną specyfiką. Do jej najważniejszych cech zaliczali liczebność, występowanie dojrzałego i w pełni już ukształtowanego języka, zróżnicowanie stopnia świadomości narodowej oraz przede wszystkim występowanie „zdecydowanych tendencji niepodległościowych”[36]. Wydaje się, że kompleksowe ujęcie problemu ukraińskiego w Polsce widzieli piłsudczycy głównie przez ten właśnie pryzmat. Bączkowski definiując pojęcie kwestii ukraińskiej wiązał je z „problemem

[33] Niepublikowana wypowiedź L. Wasilewskiego, AAN akta Leona Wasilewskiego, sygn. B 1569.

[34] M. Handelsman, *op. cit.*, s. 40–41; M. Szerer, *Idea narodowa w socjologii i polityce*, Kraków 1922, s. 68.

[35] L. Wasilewski, *Zadania polskiej polityki narodowościowej*, „Droga” 1923, nr 4, s. 25.

[36] *Idem*, *Kresy Wschodnie pod względem narodowościowym*, „Tygodnik Ilustrowany” 1925, nr 14, s. 287.

niepodległości państwowej narodu ukraińskiego"[37]. Trzeba jednak przyznać, że stanowisko obozu wobec realnych szanse na urzeczywistnienie ukraińskiej idei niepodległościowej nie było całkowicie jednoznaczne. Wydaje się, że najbardziej optymistyczny w kreśleniu takiej perspektywy był Leon Wasilewski. Analizując przyczyny niepowodzenia ukraińskiej idei państwowej w latach I wojny światowej, dowodził, że główną przeszkodą był brak korzystnej dla Ukraińców koniunktury międzynarodowej. Stwierdzał, że dla pomyślnej realizacji „programu maximum narodu niepaństwowego" nie wystarczają takie obiektywne czynniki jak samodzielność językowa i kulturalna, liczebność, odrębność interesów ekonomicznych czy nawet zdecydowana wola i determinacja całego narodu. Potrzebna jest jeszcze tzw. koniunktura międzynarodowa, której umiejętne wykorzystanie dla „celów wyzwoleńczych" jest niezbędnym warunkiem powodzenia polityki narodów niepaństwowych. Tymczasem, mimo że w ostatniej fazie wojny koniunktura taka wydawała się dla Ukraińców pomyślna, nie zdołali jej jednak wykorzystać. Równocześnie jednak nie krył przekonania, że „koniunktura jest zjawiskiem zmiennym", że „być może zrodzą się kiedyś siły, których starcie wytworzy zupełnie nową, odmienną koniunkturę", że „przyszłość narodu ukraińskiego jako całości zależy od ogólnego układu jutrzejszych stosunków politycznych w Europie Wschodniej"[38]. Był zwolennikiem tezy, że idea niepodległej Ukrainy zostanie zapoczątkowana w USRR, tam, gdzie – jak twierdził – „tkwi rdzeń ukraińskiej żywotności narodowej"[39]. A zatem zdawał się nie mieć wątpliwości co do dojrzałości ukraińskiej świadomości narodowej, chociaż oczywiście – podobnie jak inni publicyści – różnicował stopień jej zaawansowania w odniesieniu do poszczególnych odłamów narodowości ukraińskiej. Inni przedstawiciele obozu piłsudczykowskiego prezentowali stanowisko nieco bardziej powściągliwe. Nie wierzyli co prawda w rychłe powstanie niepodległej Ukrainy, ale też nie wykluczali takiej perspektywy w przyszłości[40]. Skłaniając się ku idei koniunktury, jako czynnika obiektywnie niezbędnego dla realizacji państwowej niepodległości, twierdzili, że taka koniunktura stworzona przez I wojnę światową pojawiła się dla Ukraińców o kilkadziesiąt lat za wcześnie oraz, że „wielki problem niepodległościowy narodu ukraińskiego dopiero z wolna dojrzewa do swego rozwiązania"[41]. Podobny sceptycyzm wyrażał też W. Bączkowski. Ukraińskie „dążności autoorganizacyjne w sensie państwowym", poziom kultury politycznej i „spójni narodowej" oceniał jako „relatywnie słaby i niedostatecznie jeszcze ukonstytuowany". Źródeł tego upatrywał w „fizjonomii społeczności ukraińskiej" ciągle jeszcze ciążącej ku wzorcom wschodnim i wielkorosyjskim. Równocześnie jednak stwierdzał, że

---

37 W. Bączkowski, *Rozważania teoretyczne na temat kwestii ukraińskiej i Polski współczesnej*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1933, nr 3, s. 25.

38 L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska, jako zagadnienie międzynarodowe*…, *op. cit.*, s. 132.

39 *Idem*, *Wnioski koniunkturalne*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1933, nr 24, s. 2.

40 Alf, *Zagadnienie ukraińskie*, „Dzień Polski" 1927, nr 52, s. 3.

41 Cyt. za: W. Paruch, *op. cit.*, s. 174.

wydarzenia I wojny światowej, ale też zarówno polska, jak i ukraińska „megalomania narodowa" spowodowały całkowity zanik zasady *gente Ruthenus, natione Polonus.* Podobnie też całkowicie zdezaktualizowało się XIX wieczne przekonanie, że „nie ma Rusi – jest Moskwa i Polska". Negowanie ukraińskiej odrębności narodowej uważał więc za „frazes, któremu przeczą podstawowe fakty z codziennego życia"[42]. Podobnie odrzucał przyjęcie w polityce ukraińskiej „kierunku ekstremistycznego", uznając go za szkodliwy głównie z punktu widzenia „trwałości i ustabilizowania się Rzeczypospolitej". Polskiej polityce narodowościowej zwłaszcza w odniesieniu do Ukraińców powinna przyświecać zatem zasada „konstruktywizmu", przejawiająca się w połączeniu dwóch elementów: z jednej strony „omnipotencji politycznej państwa", z drugiej zaś pełnego zaspokojenia kulturalno-narodowych i materialnych potrzeb społeczności ukraińskiej w Polsce. Bączkowski zadawał sobie sprawę z trudności związanych z pogodzeniem tych dwóch zasad. Kategorycznie sprzeciwiał się rozwiązaniom radykalnym, eksterminacyjnym. Dowodził, że ich rezultatem będzie jedynie wzrost napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich, aktywizacja podziemia terrorystycznego oraz antypolskiej propagandy szerzonej przez Sowiety. Postulował więc jako „jedyną drogę postępowania" uczynienie państwa polskiego „wyłącznym źródłem dosytu kulturalno-narodowego i materialnego wszystkich obywateli narodowości ukraińskiej w Polsce". Gettoistyczne tendencje ukraińskie" polegające na zaspokajaniu aspiracji narodowych drogą tworzenia niezależnych i autonomicznych wobec państwa polskiego instytucji i ośrodków kulturalnych, uważał za sprzeczne z zasadą konstruktywizmu. Twierdził, że państwo polskie powinno przejąć ukraińskie szkolnictwo oraz upaństwowić ukraińskie instytucje kulturalne i ekonomiczne. W ten sposób takie instytucje jak Ridna Szkoła lub Proswita „wyrzekną się ambicji bycia jednym z czołowych wyrazów samozaradności i negatywizmu społeczeństwa ukraińskiego", przestaną być jakby „drugim ministerstwem oświaty", zostaną „zdeklasowane wyłącznie do roli placówek oświatowych i gospodarczych". W ten sposób – jak pisał – organizacje funkcjonujące na dotychczasowych zasadach przestaną być „miejscem ucieczki" dla wszystkich Ukraińców mających poczucie krzywdy, a staną się wiarygodnymi, bo autentycznie popieranymi przez państwo źródłami wspierania ukraińskiej tożsamości narodowej. Państwo stanie się „głównym źródłem zaspokajania postulatu narodowego ukraińskiego w oparciu o rację polityczną" także w innych istotnych sferach życia, takich jak gospodarka czy religia. Doprowadzi to do „związania życia ukraińskiego z powodzeniem Polski w stosunkach międzynarodowych", do uzależnienia od fluktuacji gospodarczej i politycznej. Niepowodzenia gospodarcze Polski staną się również niepowodzeniami ukraińskimi, a sukcesy „wywołają uczucia zadowolenia także w społeczeństwie ukraińskim"[43]. Tę koncepcję Bączkowskiego uznać można

[42] W. Bączkowski, *Zarys podstaw rozwiązania problematu ukraińskiego w Polsce*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1935, nr 7, s. 69.

[43] *Ibidem*, s. 76.

za dość reprezentatywną dla większości środowiska piłsudczykowskiego. Sam zresztą przyznał we wstępie do cytowanego wyżej artykułu, że myśli w nim zawarte zostały „zaczerpnięte z ogólnych idei o Polsce, głoszonych przez wielkich Polaków współczesnych: Adama Skwarczyńskiego, Tadeusza Hołówkę, Leona Wasilewskiego i innych oraz z ogólnych zasada tkwiących u podstaw ideologicznych obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego”[44]. Tę ogólną zasadę można określić mianem koncepcji asymilacji państwowej. Jej realizacja nie wykluczała zgody na poszanowanie odrębności narodowych. Wręcz przeciwnie opierała się na ich pełnej akceptacji, ale przy jednoczesnym wzbudzeniu wśród mniejszości „poczucia zarówno biernej jak i czynnej łączności z państwowością polską”. Bączkowski przekonywał, że opierająca się na „omnipotencji” polityka narodowościowa państwa nie musi oznaczać unifikacji i niwelowania różnic narodowo-kulturalnych typowych dla społeczeństw wieloetnicznych. Jednak taki punkt widzenia budził wśród Ukraińców zrozumiałe chyba opory. O Bączkowskim pisali, że jest „fanatykiem polskiej racji wielkomocarstwowej”, a plan „upaństwowienia ukrainizmu w Polsce” nazywali „posuniętym do ostatnich granic wielkomocarstwowym polskim realizmem politycznym”[45]. Koncepcja asymilacji państwowej była ściśle związana z postulatem konsolidacji państwowej, która w wypowiedziach piłsudczyków rozmaicie uzasadniana interpretowana była jednak przede wszystkim jako dążenie do postrzegania aspiracji narodowych mniejszości przez pryzmat interesów i celów państwa, które „są nadrzędne, są determinujące, przewyższają wszystko inne, co byśmy stawiać mogli”[46]. Politykę asymilacji państwowej Piotr Dunin-Borkowski dość trafnie określił mianem „ulojalnienia” Ukraińców[47]. Pisał, że polityka ta powinna przede wszystkim zmierzać do podejmowania konkretnych inicjatyw na rzecz współpracy polsko-ukraińskiej w ciałach samorządowych i prawodawczych, a nie sprowadzać się jedynie do czysto formalnego podejścia. Z kolei Adolf Bocheński przypominał, że aprobata polityki asymilacji państwowej wynika z pewnych tkwiących w naturze mniejszości „pobudek psychicznych”, takich jak z jednej strony konformizm, z drugiej zaś dążenie do zaspokojenia celów narodowych w sposób najprostszy, czyli na drodze współpracy z władzami kraju zamieszkania[48]. Piłsudczycy zdawali sobie sprawę z tego jak wieloznaczne jest pojęcie asymilacji i jak cienka jest granica między jej państwową i narodową odmianą. Odrzucając kategorycznie przymus narodowy[49], byli rzecz jasna zdecydowanymi przeciwnikami nacjonalizmu. Walka z jego wszelkimi przejawami traktowana była przez nich jako zasadniczy postulat

[44] *Ibidem*, s. 67.

[45] *Głos ukraiński o Zarysie podstaw rozwiązania problemu ukraińskiego w Polsce*, [w:] W. Bączkowski, *U źródeł upadku i wielkości…*, *op. cit.*, s. 167.

[46] Cyt. za: W. Paruch, *op. cit.*, s. 125.

[47] P. Dunin-Borkowski, *Wytyczne programu zbliżenia polsko-ukraińskiego*, „Droga” 1931, nr 5, s. 394.

[48] A.M. Bocheński, *Teoria państwa narodowego*, „Droga” 1934, nr 7–8, s. 869.

[49] L. Wasilewski, *Asymilacja, a denacjonalizacja*, „Droga” 1926, nr 8.

w sprawach narodowościowych, a polityka konsolidacji państwowej oraz powiązany z nią program asymilacji, miały w ich przekonaniu przyczynić się do „uzdrowienia nacjonalizmu polskiego", hołdującego hasłom „ekskluzywizmu i walki narodowościowej"[50]. Koncepcja asymilacji państwowej wiązała się w przekonaniu piłsudczyków z koniecznością przebudowy mentalności polskiego społeczeństwa w kierunku pełnej akceptacji państwa wielokulturowego. Takiej transformacji miało służyć przypomnienie dawnych tradycji Polski Jagiellońskiej dokonywane wręcz na drodze prowadzonego przez władze „świadomego doktrynerstwa"[51].

Program „ulojalnienia" mniejszości ukraińskiej w Polsce miał być – zdaniem piłsudczyków – realizowany w kilku obszarach, spośród których najważniejszymi były szkoła, wojsko i administracja[52]. Wydaje się, że jeśli w ogóle mówić można o jakimś urzeczywistnieniu tego programu, to chyba największą jego konkretyzację uzyskano w dziedzinie administracji, gdyż to właśnie na jej poziomie dokonywać się miała realizacja założeń polityki asymilacyjnej. Reformy administracji terenowej iść miały w kierunku zmiany nastawienia urzędników do problemu mniejszości narodowych. Administrację przenikać miał „nowy duchy", duch zrozumienia dla problemów narodowościowych. Zmiany w administracji polegały także na personalnej wymianie aparatu urzędniczego zarówno na poziomie lokalnym jak i centralnym. Szczególnie spektakularny charakter miało powołanie na stanowisko wojewody wołyńskiego Henryka Józewskiego, którego program polegający na ścisłym zintegrowaniu Wołynia z Polską oraz odizolowaniu miejscowych Ukraińców od wpływów zewnętrznych, a zwłaszcza wschodnio-galicyjskich, określany był mianem „wołyńskiego eksperymentu". Wobec kontrowersyjnej kwestii autonomii, Piłsudczycy nie zajmowali wyraźnego i jednoznacznego stanowiska. Można przyjąć, że o ile w odniesieniu do Małopolski Wschodniej nie odrzucali przyjęcia wariantu maksymalnego polegającego na nadaniu tym obszarom statusu autonomii terytorialnej, jednak z zastrzeżeniem stopniowej realizacji tych postulatów oraz zachowaniu gwarancji stabilności i konsolidacji państwa, to w sprawie Wołynia proponowali autonomię kulturalno-narodową realizowaną w ramach samorządu wojewódzkiego. Eksperyment wołyński Józewskiego miał być zatem próbą realizacji tej koncepcji. Był także interpretowany jako nawiązanie do zapoczątkowanej w 1920 roku przez Piłsudskiego koncepcji wypełnienia wobec narodu ukraińskiego polskiej misji historycznej[53]. Jednak eksperyment wołyński budził zrozumiałe chyba kontrowersje zwłaszcza wśród Ukraińców, którzy zarzucali mu dążenie do wynarodowienia społeczności ukraińskiej Wołynia[54].

---

50 W. Bączkowski, *Zarys podstaw rozwiązania problematu ukraińskiego w Polsce…*, *op. cit.*, s. 73.

51 *Ibidem*, s. 75.

52 Por.: W. Paruch, *op. cit.*, s. 129.

53 Por.: *ibidem*, s. 203.

54 Takie zarzuty podnosił np. I. Kedryn, który eksperyment wołyński nazwał „niedorzecznością". Por.: *idem*, *Białe kruki*, „Kultura" (Paryż) 1977, nr 361, s. 79.

Zmiany w administracji szczebla centralnego polegały między innymi na utworzeniu nowych struktur powołanych do zajmowania się sprawami mniejszości narodowych. W lipcu 1926 roku w MSW utworzono Departament Polityczny, a w jego ramach m. in. Wydział Narodowościowy. Utrzymano utworzoną jeszcze w 1925 roku Komisję Rzeczoznawców, która funkcjonowała do 1927 roku. Ukrainofilskie dążenia piłsudczyków powiązane były z żywo przez nich wspieraną akcją prometejską[55]. Jej koordynatorem była utworzona w styczniu 1926 roku w Paryżu organizacja La Promethee, na czele której stanął Tadeusz Hołówko[56]. W kraju ekspozyturami Prometeusza był między innymi powołany do życia w Warszawie w 1930 roku Ukraiński Instytut Naukowy, któremu przewodniczył prof. Ołeksandr Łotoćkyj, Klub Ukraiński czy Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie[57]. Prace tych instytucji koordynował Komitet dla Spraw Ziem Wschodnich i Narodowościowych przy Radzie Ministrów, na czele którego stanął Władysław Wielhorski. Piłsudczycy wspierali też ukraińskich uciekinierów z sowieckiej Ukrainy. Ich wtopienie się w polskie społeczeństwo kresowe miało być elementem realizowanej przez to środowisko polityki asymilacji państwowej[58]. Tej inicjatywie służyć miało także Towarzystwo Pomocy Emigrantom Ukraińcom, zrzeszające głównie byłych petlurowców[59]. W omawianym okresie aktywnie działał utworzony w 1922 roku Instytut Badań Spraw Narodowościowych, którego wieloletnim prezesem był Leon Wasilewski[60]. Instytucja ta nie rościła sobie prawa do rozstrzygania problemów narodowościowych, lecz w oparciu o rzetelne i obiektywne badania przygotowywać miała odpowiedni grunt dla tych rozstrzygnięć. Wsparcia Instytutowi udzielały też inne piłsudczykowskie organizacje jak Związek Obrony Kresów Zachodnich i Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich.

Szczególne znaczenie dla piłsudczyków miał „Biuletyn Polsko-Ukraiński". Nie wnikając bliżej w rzeczywiste intencje, jakie leżały u źródeł utworzenia tego pisma[61], wypada stwierdzić, że żadne inne środowisko polityczne ówczesnej Polski nie dysponowało czasopismem wyłącznie poświęconym problematyce ukraińskiej, którego łamy wypełniały artykuły zarówno polskich jak i ukraińskich autorów, reprezentujących różne obozy i stanowiska. Linię programową Biuletynu, którą tworzył przede wszystkim jego redaktor naczelny Włodzimierz Bączkowski, charakteryzowała opcja drogi pośredniej między dwiema skrajnościami, czyli z jednej strony asymilacji narodowej Ukraińców, z drugiej zaś wariantu przebudowy ustroju państwa polskiego w duchu

55 Szerzej patrz: S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971.

56 I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko. Życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 218 i nast.

57 Obszernie pisze o tym M. Kornat, *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie (1930–1939) i jego wkład w rozwój polskiej sowietologii*, Warszawa 2000.

58 Por.: R. Torzecki, *op. cit.*, s. 133; S. Mikulicz, *op. cit.*, s. 108 i nast.

59 Por.: *Pomoc emigrantom Ukraińcom*, „Świat" 1924, nr 27.

60 Szerzej o działalności IBSN patrz: *10-lecie działalności IBSN 1922–1932*…, *op. cit.*, s. 6; *Działalność IBSN 1922–1936*…, *op. cit.*

61 Szerzej o tym patrz: A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 192 i nast.

autonomicznym lub federacyjnym. Podstawą programową czasopisma oraz skupionej wokół niego grupy publicystów, nazywanych – jak sami twierdzili niesłusznie – ukrainofilami, była idea postrzegania w Ukraińcach partnerów, realizujących wspólnie z Polakami program współpracy w różnorodnych obszarach: gospodarczym, oświatowym i kulturalnym. Pozostawiając nie rozstrzygniętym pytanie o skuteczność Biuletynu oraz jego rzeczywisty wkład w ideę pojednania polsko-ukraińskiego, wypada podkreślić nawiązujący do najlepszych tradycji styl publicystyki tego czasopisma, charakteryzujący się poszanowaniem dla ukraińskiej kultury oraz życzliwością wobec ukraińskich postulatów i aspiracji. Jednak ten kierunek w konfrontacji z rzeczywistością polityczną daleką od kompromisów w sprawach narodowościowych, musiał wśród publicystów Biuletynu rodzić nastroje rozczarowania i krytycyzmu. Wyraz temu dał między innymi Leon Wasilewski w artykule pt. *O drogi porozumienia,* w którym zdobył się na gorzką ocenę dotychczasowej polityki sanacji wobec mniejszości narodowych. Pytał: „dlaczego postanowienia naszej konstytucji, zapewniającej równouprawnienie ludności ukraińskiej, w praktyce tak często pozostają martwą literą? Dlaczego młody Ukrainiec skończywszy ukraińskie gimnazjum państwowe, na wyższe studia ukraińskie musi jechać koniecznie do Czechosłowacji, aby dopiero po ukończeniu ich tam móc pracować pożytecznie na swej ziemi rodzinnej? Dlaczego na Wołyniu prawie nie ma szkół ukraińskich, choć ludność ukraińska stanowi tam olbrzymią większość […] Dlaczego w państwie polskim w Cerkwi prawosławnej wobec Ukraińców uprawiana jest rosyjska polityka ukrainożercza?”[62]. W jeszcze ostrzejszym tonie utrzymane były wypowiedzi w ramach rozpisanej przez redakcję czasopisma w sierpniu 1937 roku ankiety na temat stosunków polsko-ukraińskich. W artykule wprowadzającym Bączkowski pisał, że sprawy narodowościowe trafiły do rąk „miernot, wychowanków ducha zaborów, kreatur galicyjskich i moskiewskich człowieczków ze szkoły hakaty, pomniejszycieli Rzeczypospolitej”[63]. Zwracał uwagę, że „sprawa ukraińska to ogień, a z ogniem igrać nie wolno, bo się własny dom podpali”. Pytał więc „czym jak nie igraniem z ogniem są awantury lwowskie, których skutkiem jest jeszcze większe skupienie się Ukraińców i ogromne straty polskiego stanu posiadania w dziedzinie polityki zagranicznej przez upadek autorytetu państwa polskiego”[64]. Jednak Biuletyn Polsko-Ukraiński, będący bez wątpienia bardzo pozytywnym przykładem poszukiwania dróg porozumienia z mniejszością ukraińską, był równocześnie negatywnym przejawem odrzucenia takiej drogi przez czynniki rządowe. To z ich bowiem inicjatywy, na tle zaostrzenia się stosunków polsko-ukraińskich oraz aktywizacji OUN, doszło pod koniec 1938 roku do ostatecznej likwidacji pisma[65].

---

62 L. Wasilewski, *O drogi porozumienia*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1932, nr 2, s. 4.

63 Cyt. za: A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 232.

64 W. Bączkowski, *Uwagi o sprawie ukraińskiej*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1938, nr 44, s. 478.

65 Por.: A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 233.

Realizowana przez piłsudczyków wobec mniejszości ukraińskiej koncepcja asymilacji państwowej rzutowała na ich stosunek do narodowego szkolnictwa. Można przyjąć, że generalnie opowiadali się za przyznaniem Ukraińcom prawa do kształcenia się we własnym języku, ale przy równoczesnym zapewnieniu znajomości języka polskiego, traktowanego przecież jako język państwowy, którego znajomość jest powinnością każdego obywatela Polski, w tym także Ukraińca. Stali na stanowisku równouprawnienia językowego w urzędach, sądach i samorządzie. Przejawem takiego kierunku był okólnik kierownika MWRiOP Bartla skierowany do kuratorów szkolnych z listopada 1926 roku, w którym zapowiadano między innymi rozwój szkolnictwa mniejszościowego w ramach samorządu terytorialnego[66]. Jednak należy podkreślić, że podnoszona przez piłsudczyków reforma szkolnictwa ukraińskiego miała być realizowana nie tylko w zamiarze zadośćuczynienia postulatom mniejszości, ale sprzyjać miała także, a może nawet przede wszystkim interesowi Polski. Piłsudczycy podkreślali „konieczność pchnięcia w szkolnictwo ukraińskie ducha pojednawczego". Ideałem było traktowanie szkół ukraińskich jako „szkół bratnich", w których młodzież kształcona jest w atmosferze tolerancji i poszanowania polskości. Zaniepokojenie piłsudczyków budził stan ukraińskiego szkolnictwa, głównie z powodu realizowanych tam treści antypolskich. Mikołaj Zdanowicz pisał na łamach „Drogi" w 1932 roku, że „przeciętne dziecko ukraińskie wychowywane jest w domu i szkole w nieprzejednanej nienawiści do polskości. […] Już w kołysce słyszy słowo „Lach" – słowo, które w miarę podrastania dziecka, nabiera w jego świadomości treści wyrażającej wszystko najgorsze. W tym duchu pracuje szkoła ukraińska, w tym duchu działa inteligencja, w tym duchu nastawiona jest cała psychika narodu ukraińskiego – poczynając od chłopskiej strzechy"[67]. Jednak dla części piłsudczyków sposobem na rozwiązanie tego problemu nie był utrakwizm. Ich stanowisko wobec tej wprowadzonej w 1924 roku zasady kształcenia nie było całkowicie jednoznaczne i oscylowało między dwiema opcjami. Według jednej utrakwizm był akceptowany jako skuteczna zapora przeciw tendencjom nacjonalistycznym w szkolnictwie, według drugiej zaś był negowany jako szkodliwy pedagogicznie i prowadzący w istocie do zniszczenia ukraińskiego szkolnictwa narodowego. Reprezentantem tego drugiego stanowiska był przede wszystkim Leon Wasilewski. Twierdził, że utrakwizm jest systemem przestarzałym, który stosowany jako instrument zgodnego współżycia odmiennych kultur w krajach mieszanych narodowościowo, w Polsce, a zwłaszcza w Galicji Wschodniej, gdzie stosunki polsko-ukraińskie były już wystarczająco napięte, stanie się jedynie kolejnym krokiem na drodze ostatecznej likwidacji ukraińskiego szkolnictwa. Wasilewski problem utrakwizacji postrzegał dwuwymiarowo: z jednej strony jako instrument nieskuteczny i prowadzący w efekcie do eskalacji konfliktu narodowościowego, z drugiej zaś jako szkodliwy pedagogicznie i prowadzący do tego, że „dziecko

[66] W. Paruch, *op. cit.*, s. 181.

[67] M. Zdanowicz, *Kwestia polsko-ukraińska*, „Droga" 1932, nr 11, s. 976.

uczące się pewnych przedmiotów w jednym, innych zaś w drugim języku wyrasta na potworka językowego”[68].

Wobec drażliwej kwestii utworzenia we Lwowie ukraińskiego uniwersytetu piłsudczycy zajmowali stanowisko pozytywne. Można przyjąć, że w zdecydowanej większości opowiadali się za przyznaniem Ukraińcom prawa do własnej narodowej wszechnicy z siedzibą we Lwowie, choć byli także reprezentanci stanowisk nieco ostrożniejszych. Taki punkt widzenia prezentował na przykład Piotr Dunin-Borkowski, który twierdził, że realizacja postulatów ukraińskich powinna się odbywać stopniowo, w miarę ugruntowywania się w polskim społeczeństwie ich pełnej akceptacji i przekonania, że nie zostaną narażone na szwank „państwowe interesy”. Twierdził zatem, że w pierwszej kolejności należy spełniać takie postulaty ukraińskie, które „budzą najmniejsze wątpliwości”, które przy zachowaniu zasady poszanowania rozwoju narodowo-kulturalnego mniejszości ukraińskiej, nie będą wywoływały wśród polskiej społeczności niepotrzebnego zaniepokojenia. Twierdził w związku z tym, że kwestię ukraińskiego uniwersytetu należy odłożyć na później, a póki co umożliwić Ukraińcom powołanie do życia własnej Akademii Umiejętności, wzorowanego na Ossolineum instytutu narodowego[69]. Wydaje się jednak, że ten punkt widzenia nie był dominujący. Wśród piłsudczyków przeważali raczej zwolennicy utworzenia ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie i kwestię tę ujmowali wręcz w kategoriach „honoru państwa polskiego”[70]. Wasilewski propozycję Dunina-Borkowskiego traktował jako zaledwie namiastkę narodowego ośrodka kulturalno-naukowego. Uważał za niedopuszczalną sytuację, w której „młody Ukrainiec ukończywszy ukraińskie gimnazjum państwowe, na wyższe studia musi koniecznie jechać do Czechosłowacji, aby dopiero po ukończeniu ich tam móc pożytecznie pracować na swej ziemi rodzinnej”[71]. Jego zdaniem uniwersytet ukraiński powinien być utworzony właśnie we Lwowie, gdyż jest to jedyne miasto w Polsce, obfitujące w „pomocnicze środki naukowe (biblioteki i archiwa) związane z przeszłością Ukrainy”. Charakterystyczny dla stanowiska piłsudczyków w omawianej kwestii wydaje się głos Seweryna Daniłowicza. Problem ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie interpretował z punktu widzenia ważnego interesu Polski. Zwracał uwagę na właściwe Ukraińcom odwieczne ciążenie ku zachodniej kulturze, rodzące z kolei „naturalną konieczność współdziałania z narodem polskim, jako bezpośrednim łącznikiem z tą kulturą”[72]. A zatem ukraińska wszechnica naro-

---

68 L. Wasilewski, *O szkołę utrakwistyczną (dwujęzyczną). Nowa fala demagogii endeckiej*, „Robotnik” 1927, nr 289.

69 P. Dunin-Borkowski, *Wytyczne programu zbliżenia polsko-ukraińskiego*, „Droga” 1931, nr 5, s. 391.

70 T. Hołówko, *Minimalny program polityki polskiej we wschodniej Galicji i na tzw. „kresach”*, „Droga” 1924, nr 10, s. 10–11.

71 L. Wasilewski, *O drogi porozumienia…*, *op. cit.*, s. 4.

72 S. Daniłowicz, *W kwestii uniwersytetu ukraińskiego w Polsce*, „Droga” 1925, nr 7, s. 44; podobnie: S.J. Paprocki, *Wspólne interesy*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 2 (4), s. 10–11; S. Łoś, *W sprawie uniwersytetu ukraińskiego*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 3, 4 i nast.

dowa z siedzibą we Lwowie miała być przejawem z jednej strony „zespolenia kulturalnych i duchowych dążeń Ukraińców w granicach Rzeczypospolitej", z drugiej zaś pełnić rolę „ośrodka i rozsadnika zachodnioeuropejskiej kultury i nauki na ziemiach halicko-włodzimierskich".

Problem stosunków wyznaniowych interesował piłsudczyków głównie w aspekcie uregulowania wzajemnych relacji między religiami rzymskokatolicką, a greckokatolicką i prawosławną. Przyznać należy odnotować, że w mniejszym stopniu zajmowali się kościołem greckokatolickim, natomiast szczególnie duże znaczenie przywiązywali do autokefalizacji i derusyfikacji Cerkwi prawosławnej. Twierdzili, że jest ona terenem oddziaływania „elementów reakcyjno-moskiewskich" i postulowali nadanie jej całkowicie autonomicznego charakteru, a także przeorganizowanie w duchu tradycji I Rzeczpospolitej.

Po śmierci Marszałka zauważyć można zmianę stosunku Piłsudczyków do zagadnienia ukraińskiego. Niewątpliwie pod wpływem radykalizowania się ukraińskiego ruchu narodowego, dotychczasową koncepcję konsolidacji i asymilacji państwowej zaczynano postrzegać jako mało skuteczną. Ponadto rodziło się przekonanie, że kwestie narodowe, a w tym ukraińska nie znajdą swego rozwiązania w ramach polityki międzynarodowej, gdyż ta coraz wyraźniej staje się areną targów politycznych[73]. W związku z tym nasiliła się krytyka prometeizmu[74], pojawiły tendencje do odchodzenia od idei usytuowanego w Małopolsce Wschodniej Piemontu ukraińskiego, a także sugestie rezygnacji z programu wołyńskiego[75]. Nastąpił zwrot w kierunku koncepcji asymilacji narodowej, którą zamierzano realizować głównie na drodze umacniania polskości na „zagrożonych terenach". Niedługo przed wybuchem II wojny światowej rząd wystąpił z programem długofalowej i wielostronnej polonizacji województw południowo-wschodnich, w której istotną rolę odegrać miało wojsko[76]. Zaostrzenie się kursu wobec Ukraińców idące w parze z radykalizacją ukraińskich środowisk politycznych stworzyło w okresie przedwrześniowym atmosferę przypominającą pamiętną pacyfikację z 1930 roku.

## Podsumowanie

Wydaje się, że piłsudczykowskie ujęcie kwestii ukraińskiej zdominowane było, w stopniu daleko większym niż pozostałych nurtów myśli politycznej,

---

73 Por.: P. Włodarski, *Zagadnienia narodowościowe w Polsce odrodzonej*…, *op. cit.*, s. 16.

74 W. Bączkowski, *Czy prometeizm jest fikcją i fantazją?*, „Problemy Europy Wschodniej" 1939, nr 3, s. 154.

75 P. Dunin-Borkowski, *Problem kordonu sokalskiego*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1938, nr 31 (270), s. 329.

76 Por.: P. Stawecki, *Następcy Komendanta. Wojsko, a polityka wewnętrzna Drugiej Rzeczpospolitej w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 199–200.

perspektywą polskiej racji stanu, interpretowanej przede wszystkim jako stabilizacja państwowości.

Piłsudczycy zgodnie z tendencją dominującą w środowisku socjalistycznym – z którego się przecież wywodzili – stali na stanowisku pełnej akceptacji ukraińskich praw narodowych. Nie mieli też wątpliwości co do tego, że Ukraińcy są narodem w pełnym tego słowa znaczeniu, choć rozczarowani fiaskiem ukraińskiej idei niepodległości w latach I wojny światowej, zdawali się przychylać do tezy, że wizja suwerennego państwa ukraińskiego nie jest jeszcze dostatecznie dojrzała, choć oczywiście nie wykluczali jej urzeczywistnienia w przyszłości. Niewątpliwie piłsudczycy podobnie jak socjaliści, reprezentowali stanowisko, że powstanie niepodległej Ukrainy leży w interesie Polski, gdyż w ten sposób zabezpiecza ją od Rosji. Wydaje się jednak, że ten aspekt, choć niewątpliwie ważny, nie był sytuowany na pierwszym miejscu piłsudczykowskiego programu politycznego. Tym natomiast, co było w nim najważniejsze to koncepcja konsolidacji i polityka asymilacji państwowej, których założenia wynikały z postulatów prymatu państwa oraz solidarystycznej koncepcji narodu polskiego. Realizacja wynikającej z takich założeń polityki narodowościowej, nie kłóciła się – w przekonaniu obozu – z postulatem poszanowania praw mniejszości narodowych. Politykę konsolidacji państwowej utożsamiano z dążeniem do „pogodzenia interesu państwowego z interesami obywateli obcych narodowości". One też miały w dalszej perspektywie wejść w skład „wielkiego narodu politycznego obywateli całej Rzeczypospolitej bez względu na narodowość i wyznanie"[77]. Piłsudczycy głosili pogląd, że ugodowa polityka narodowościowa leży w interesie Polski, ponieważ cieszące się licznymi swobodami mniejszości narodowe dalekie będą od postaw antypaństwowych, gdyż mogłoby to narazić je na poważne straty w narodowym stanie posiadania. Taki punkt widzenia prezentował też sam Marszałek, który – jak wspomina Aleksandra Piłsudska – „twierdził, że nie pozostaje nic innego jak związać mniejszości narodowe z państwowością polską, tak by ją ceniono"[78]. Politykę asymilacji państwowej zamierzano realizować na drodze pozyskania mniejszości dla „pracy zgodnej i twórczej". Kierujący się realizmem i pragmatyzmem politycznym piłsudczycy doskonale rozumieli, że w interesie państwa leży równoprawne traktowanie wszystkich obywateli bez względu na narodowość, gdyż tylko taka jest droga wiodąca do lansowanej przez nich idei społeczeństwa państwowego. Państwo polskie traktowane było jako swojego rodzaju wartość ponadnarodowościowa ze stojącą na jego czele elitą wyodrębnioną wyłącznie w oparciu o kryterium zasług, a nie etnicznego pochodzenia. Rzeczpospolita postrzegana jako „dobro wspólne" oczekiwała od swych obywateli – bez względu na ich narodowość – pełnej lojalności. Przejawy braku tej lojalności – coraz wyraźniejsze w związku z radykalizującym się ukraińskim ruchem narodowym – odbierane były w kategoriach zagrożenia stabilności Polski i miały stopniowo pro-

[77] J. Grabiec, *W sprawie polityki narodowościowej*, „Droga", 1924, nr 8, s. 23.

[78] A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 241.

wadzić do wyraźnej po 1935 roku zmiany nastawienia piłsudczyków w kierunku asymilacji narodowej. Choć nigdy nie opowiedzieli się jednoznacznie za taką polityką, a w ich myśleniu ciągle obecna była tradycja współistnienia narodów dawnej Rzeczypospolitej, zbieżności ich interesów oraz tolerancji, to jednak z coraz większym naciskiem podkreślali rolę polskiego społeczeństwa w polityce narodowościowej. W refleksji piłsudczykowskiej występowała świadomość fiaska koncepcji stworzenia społeczeństwa państwowego oraz przekonania mniejszości narodowych do zaakceptowania polskiej racji stanu. Nie udało się zrealizować koncepcji asymilacji państwowej, stąd coraz wyraźniejsze skłanianie się ku polityce polonizacji, w której kluczową rolę odegrać mieli polscy osadnicy oraz wojsko.

Piłsudczycy podobnie jak pozostałe nurty polskiej myśli politycznej wobec poszczególnych mniejszości narodowych formułowali zróżnicowane programy działania. Choć w polu ich zainteresowania znajdowały się wszystkie zamieszkujące Polskę grupy mniejszościowe, bez wątpienia do problemu ukraińskiego przywiązywali szczególnie duże znaczenie. Równocześnie jednak podobnie jak pozostałe ugrupowania, również i oni nie potrafili wypracować stabilnych, konsekwentnych i skutecznych zasad polityki narodowościowej wobec mniejszości ukraińskiej. Wyraźnie oscylowali między ideami federacyjnymi i konsolidacyjnymi, a postulatami asymilacji narodowej, której przejawem miało być uciekające się do metod polonizacyjnych przywiązanie mniejszości ukraińskiej do polskiej państwowości. Jak jednak wiadomo taka droga – zarówno w okresie międzywojennym, jak i w latach wcześniejszych nie mogła przynieść oczekiwanych efektów.

# Rozdział piąty

# Ludowcy

## 1. Uwagi wstępne

Tym co w największym stopniu charakteryzowało ruch ludowy w pierwszych latach II RP była jego niejednolitość, przejawiająca się w sferze organizacyjnej, jak również ideologicznej. Ludowcy skupili się w tym czasie w kilku partiach politycznych. Obok działających już wcześniej PSL „Piast", PSL „Lewica", PSL „Wyzwolenie", a także Zjednoczenia Ludowego utworzonego podczas wojny przez członków dawnego „Zarania" i socjalistów w tym czasie dołączały nowe ugrupowania, jak też powstałe w wyniku secesji, rozłamów czy podziałów na frakcje. Sytuacja ta musiała prowadzić do chaosu i zamieszania – przeciętnemu chłopu trudno się było zorientować, tym bardziej, że wzajemnie zwalczające się ugrupowania nierzadko uciekały się do niewybrednej argumentacji. Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy wskazuje się zazwyczaj na uwarunkowania wynikające ze spuścizny pozaborowej, zróżnicowanej struktury społecznej polskiego włościaństwa oraz związanych z tym odmiennych interesów i dążeń. Nie bez znaczenia były oczywiście ambicje poszczególnych polityków, jak też wpływ zewnętrznych sił politycznych[1].

Refleksja nad źródłami rozbicia ruchu chłopskiego towarzyszyła rozważaniom jego ówczesnych przedstawicieli. Stanisław Thugutt wspominał po latach, że konflikt między „Piastem" i „Wyzwoleniem" występował niemal bez przerwy od samego początku istnienia państwa i mimo podejmowanych przez obie strony prób pojednania, tej „głębokiej przepaści" nie udawało się zasypać ku „coraz większemu zgorszeniu dołów partyjnych[2]. Głównych przyczyn upatrywał w „różnicach dzielnicowych", które jego zdaniem przejawiały się zwłaszcza w odmiennym podejściu do pracy partyjnej. Działacze wywodzący się z zaboru rosyjskiego wnieśli ze sobą przywiązanie do tradycji powstańczej i spiskowej, natomiast „ci spod Austriaka" mieli „nawyki małych

[1] Szerzej pisze o tym M. Śliwa, *Ludowcy i socjaliści w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995, s. 40 i nast.

[2] *Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta*, Warszawa 1939, s. 94.

walk dla osiągania cząstkowych celów". Thugutt pisał: „cel ogólny mógł być w pracy ten sam, ale jakże te różnice psychiczne wpływały na formy taktyki, rzeczy w polityce tak kapitalnego znaczenia, tak głęboko i doszczętnie różniącej najbliższych sobie ludzi"[3]. Ludowcy mieli świadomość obciążeń wyniesionych z okresu niewoli. W odezwie z listopada 1918 roku wzywającej do zjednoczenia i współdziałania przy budowie niepodległej Polski, PSL „Wyzwolenie" zwracało uwagę na własną wyniesioną z Królestwa „bierność w sprawach ogólnych", zaś działaczom z Galicji wytykało złe nawyki wykształcone w warunkach austriackich swobód politycznych: „polityczne szachrajstwo, wyborcze zepsucie i krętactwo jednostek żądnych wyniesienia"[4]. Podkreślane przez wzajemną krytykę zróżnicowanie ruchu ludowego prowadziło do utrwalania się wśród samego chłopstwa pewnych stereotypów dotyczących głównych partii politycznych. I tak „Wyzwolenie" postrzegane było jako stronnictwo radykalniejsze, wyrażające interesy biedniejszego chłopstwa, ale też charakteryzujące się „brakiem poczucia prawa, prywatnej własności, autorytetu wszelkiego, tradycji, obyczajności", inaczej niż „Piast" o obliczu „ludowo-narodowym", stawiający wyżej interes państwowy, ponad interes własny, osobisty, czy nawet samej partii"[5].

Mimo tego zróżnicowania ludowcy na scenie politycznej młodego państwa polskiego odgrywali ogromną rolę. Przejawiało się to zwłaszcza w ich znaczącej aktywności parlamentarnej. W wyniku wyborów do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku ludowcy zdobyli 112 mandatów, co stanowiło aż 1/3 całego składu Sejmu[6]. Również podczas kolejnej kampanii wyborczej do Sejmu RP I kadencji w 1922 roku zdobyli 114 mandatów, co stanowiło około 1/4 Sejmu. Spośród wszystkich posłów chłopi byli najliczniejszą grupą społeczną. O politycznej roli ruchu ludowego – zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia niepodległej Polski – świadczy także to, że wielu działaczy chłopskich pracowało w organach samorządu terytorialnego oraz pełniło odpowiedzialne funkcje w aparacie państwa. Wystarczy wymienić Wincentego Witosa, który aż trzykrotnie kierował gabinetami rządowymi (1920–1921, 1923 i 1926), Macieja Rataja marszałka Sejmu RP I kadencji (1922–1927) czy Jana Dąbskiego przewodniczącego polskiej delegacji, która w roku 1921 podpisała układ pokojowy z Rosją Sowiecką.

Idąc śladem ustaleń poczynionych przez A. Łuczaka[7], na główne elementy myśli politycznej ludowców złożył się przede wszystkim dorobek tych stronnictw, które w marcu 1931 roku podjęły decyzję o zjednoczeniu ruchu

---

3 *Ibidem*, s. 96.

4 *Pisma ulotne Stronnictw Ludowych w Polsce 1895–1939*, zebrali i oprac. S. Kowalczyk, A. Łuczak, Warszawa 1971, s. 79.

5 J. Brodacki, *Polityka a etyka*, „Piast" 1924, nr 8; podaję za: A. Łuczak, *Społeczeństwo i państwo w myśli politycznej ruchu ludowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982, s. 198.

6 M. Śliwa, *Ludowcy*…, *op. cit.*, s. 37.

7 A. Łuczak, *op. cit.*, s. 11.

chłopskiego: PSL „Piast" z W. Witosem, W. Kiernikiem, M. Ratajem, J. Brodackim, PSL „Wyzwolenie" ze S. Thuguttem, M. Malinowskim czy A. Langerem oraz Stronnictwo Chłopskie z J. Dąbskim i A. Waleronem. Należy ponadto zwrócić uwagę, że w odróżnieniu od innych prezentowanych wcześniej nurtów, myśl polityczna ruchu ludowego charakteryzowała się brakiem bardziej pogłębionych, rozbudowanych koncepcji i raczej trudno w ich materiałach odnaleźć jakąś szerszą debatę ideologiczną[8].

Bez wątpienia największym zainteresowaniem ludowców cieszyła się – co zrozumiałe – problematyka agrarna. Należy też odnotować, że w odniesieniu do niej, ruch ludowy mimo licznych podziałów, prezentował raczej jednolite stanowisko. U jego podstaw leżało przekonanie o wyjątkowej roli chłopstwa, będącego fundamentem „ludu polskiego", czołową siłą sprawczą procesu dziejowego[9]. Główny ciężar odpowiedzialności za dokonanie najważniejszych przemian ustrojowo-gospodarczych spoczywać miał na barkach chłopów przede wszystkim z racji ich liczebności. W odezwie z 1919 roku przypominano, że „25 milionów chłopa polskiego staje do pracy nad odbudową ojczyzny! Odpowiedzialność za losy narodu spada na nas chłopów, bo nas najwięcej"[10]. W sposób jeszcze bardziej jednoznaczny tę myśl wyraził S. Thugutt, który stwierdził, że o przyszłym kształcie Polski zadecyduje polskie chłopstwo, czyli lud, „najliczniejsza, najpracowitsza, najmocniejsza część narodu polskiego"[11]. Fundamentem prezentowanej przez ludowców wizji reformy ustroju rolnego było hasło rozwoju rolnictwa, jako głównej dziedziny gospodarki kraju. Choć rolę przemysłu postrzegano w głównych partiach chłopskich nieco odmiennie – zasadniczo jednak zgadzano się z jego raczej pomocniczym charakterem. W. Witos podkreślał znaczenie rolnictwa dla „dobrze zrozumiałego interesu państwa". Przypominał, że „Polska jest krajem rolniczym, rolnictwo zatrudnia najwięcej rąk, jest podstawą bogactwa narodowego"[12]. Począwszy od lat trzydziestych agraryzm aspirował do pozycji oficjalnej doktryny zjednoczonego ruchu ludowego. Najwybitniejszym ideologiem agraryzmu był działacz Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" i Stronnictwa Ludowego Stanisław Miłkowski, autor wydanej w 1934 roku broszury pt.: *Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego*[13]. Zaś twórcą tej koncepcji w jej warstwie filozoficzno-społecznej i światopoglądowej był Józef Niećko[14]. Doktryna agraryzmu zrodziła się niewątpliwie w związku z kryzysem gospodarczym lat trzydziestych oraz była inspirowana liberalizmem i socjalizmem. Elementy liberalne

8 Por.: *ibidem*, s. 10.

9 M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław 1993, s. 88.

10 *Pisma ulotne…*, *op. cit.*, s. 84.

11 S. Thugutt, *Wrogowie reformy rolnej*, Warszawa 1920, s. 3.

12 Cyt. za: A. Łuczak, *op. cit.*, s. 210.

13 Patrz: *Stanisław Miłkowski. Pisma publicystyczne 1930–1939*, zebrał i oprac. W. Piątkowski, Warszawa 1988.

14 Patrz: *Życie i myśl polityczna Józefa Niećki*, [w:] *Józef Niećko. O wewnętrzne życie wsi. Wybór pism z lat 1912–1948*, oprac. Z. Hemmerling, Warszawa 1985, s. 7–36.

przejawiają się w agraryzmie poprzez promowanie wolności jednostki, jej inicjatywy i przedsiębiorczości, zaś socjalistyczne w postulacie sprawiedliwości społecznej i negacji wyzysku. Wizja nowego ustroju zakładała oparcie gospodarki na chłopskiej własności rodzinnej, parcelacji wielkiej własności ziemskiej oraz uspołecznieniu wielkich zakładów przemysłowych. Żywe były w doktrynie agraryzmu tak charakterystyczne dla koncepcji socjalistów idee spółdzielczości oraz rozwijania indywidualnej działalności gospodarczej poprzez liczne formy kooperacji[15]. W związku z tym, że głównym przedmiotem zainteresowania ludowców była problematyka agrarna, najważniejszymi elementami ich myśli politycznej stały się zagadnienia związane z projektowaną reformą ustroju rolnego, wzmacnianiem wśród chłopstwa poczucia więzi z odrodzoną państwowością polską oraz budzeniem odpowiedzialności za losy całego państwa. Rozważano procesy narodotwórcze, przychylając się do piłsudczykowskiej teorii o decydującej roli państwa. Przywiązywano wielką wagę do tradycji historycznych, a zwłaszcza tych, które sprzyjać miały tworzącym się historycznym instytucjom oraz umacnianiu polskiej państwowości. Podkreślano związki z religią, opowiadając się za koncepcją Polski, jako państwa katolickiego i w związku z tym postulowano ograniczoną ochronę wyznania katolickiego, prawne gwarancje nienaruszalności związków małżeńskich[16].

Jak na tym tle prezentowała się myśl ludowa odnośnie problematyki narodowościowej, a zwłaszcza interesującej nas kwestii ukraińskiej? Otóż wypada przyznać, że choć niewątpliwie do zagadnień tych ludowcy przywiązywali istotne znaczenie i nie można powiedzieć, aby traktowali je w sposób marginalny, równocześnie jednak nie prowadzili bardziej pogłębionej analizy, jak również nie zdołali zbudować własnego programu naprawczego. Równocześnie poszczególne ugrupowania chłopskie prezentowały nieco odmienny stosunek do mniejszości ukraińskiej, tym natomiast co je w większości łączyło było rozpatrywanie tego zagadnienia niemal wyłącznie w kontekście polityki wewnętrznej Polski, w oderwaniu od szerszego kontekstu międzynarodowego. Pewnym wyjątkiem mogą być tu poglądy Andrzeja Walerona nawiązujące do lansowanej głównie przez piłsudczyków i PPS koncepcji wspierania idei ukraińskiej niepodległości dla zabezpieczenia Polski przez zagrożeniem ze strony Rosji sowieckiej, czy publicystów „Młodej Myśli Ludowej", zgadzających się z tezą, że „kwestii ukraińskiej w Polsce nie można rozpatrywać bez uwzględnienia Ukraińców mieszkających na terenach in-

[15] Szerzej patrz: P. Woroniecki, *Uspołeczniony indywidualizm – główna teza programu gospodarczego agraryzmu*, [w:] *Chłopi, naród, kultura. Myśl ruchu ludowego*, red. J. Jachymek, K.Z. Sowa, M. Śliwa, t. 1, Rzeszów 1996, s. 233 i nast.; W. Mich, *Agraryzm – ideologia ziemiańska?*, [w:] *ibidem*, s. 219 i nast.; a także W. Piątkowski, *Myśl agrarystyczna Stanisława Miłkowskiego*, Warszawa 1983; J. Ziembiński, *Z zagadnień genezy agraryzmu*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1960, nr 2; A. Wojtas, *Społeczne uwarunkowania agraryzmu*, „Kultura i Społeczeństwo" 1979, nr 4.

[16] Por.: A. Łuczak, *op. cit.*, s. 255.

nych państw"[17]. Nie ulega ponadto wątpliwości, że w ruchu ludowym II RP zabrakło takich uznanych autorytetów w zakresie kwestii narodowościowej, a w szczególności ukraińskiej, jakimi byli bez wątpienia u socjalistów L. Wasilewski czy T. Hołówko, u narodowych demokratów S. Grabski, W. Wasiutyński i J. Giertych, a u konserwatystów A. Bocheński czy J. Bobrzyński. Oczywiście da się wymienić pewne nazwiska publicystów ruchu ludowego podejmujących tematy związane z mniejszościami narodowymi. Do tego grona wypada zaliczyć przede wszystkim S. Thugutta, A. Walerona, S. Miłkowskiego czy J. Kuncewicza. Jednak kwestie dotyczące tej problematyki nie stanowiły centrum ich rozważań politycznych. Podejmowane były najczęściej jedynie przy okazji odnoszenia się do innych ważnych zagadnień związanych z ustrojem społeczno-gospodarczym Polski, a w szczególności z reformą rolną oraz krytykowaną przez ludowców rządową polityką odnośnie Kresów Wschodnich i polskiego osadnictwa. Również trudno wskazać na opracowanie poświęcone wyłącznie problematyce narodowościowej, a zwłaszcza ukraińskiej. Co prawda w sposób stosunkowo najobszerniejszy problem narodowościowy został omówiony w materiale powstałym w 1924 roku z inicjatywy Klubu Poselskiego PSL „Wyzwolenie" pt. *Najpilniejsze zarządzenia dla Ziem Wschodnich*[18], jednak i tam kwestia ukraińska znalazła swoje miejsce jedynie na marginesie innych postulatów dotyczących tzw. polityki kresowej. Natomiast rekonstrukcji głównych założeń ludowej myśli politycznej dotyczącej problematyki ukraińskiej dokonać można jedynie w oparciu o rozproszone w kilku czasopismach stosunkowo nieliczne artykuły, pisma ulotne i programy poszczególnych partii politycznych.

## 2. Kwestia ukraińska w myśli politycznej ruchu ludowego

Stronnictwa ludowe II RP, przynajmniej do chwili ich zjednoczenia w 1931 roku, nie prezentowały wobec kwestii ukraińskiej całkowicie jednolitego stanowiska. W sposób najbardziej wyrazisty zróżnicowanie to przejawiało się w koncepcjach dwóch najważniejszych i konkurujących ze sobą partii PSL „Piast" i PSL „Wyzwolenie". Poglądy działaczy Stronnictwa Chłopskiego odnośnie omawianej tu kwestii w znacznym stopniu oscylowały ku drugiemu z wyżej wymienionych. Tym, co w największym stopniu zbliżało stanowiska obu partii był popierany także przez Stronnictwo Chłopskie postulat autonomii terytorialnej[19].

Nie ulega wątpliwości, że stanowisko najbardziej przychylne mniejszości ukraińskiej i do pewnego stopnia zbliżone do socjalistycznego, prezentowali

[17] S. Ignar, *Chłopska mniejszość ukraińska*, „Młoda Myśl Ludowa", marzec 1939, nr 3, s. 11.

[18] Szerzej patrz: J. Jachymek, *Myśl polityczna PSL „Wyzwolenie" 1918–1931*, Lublin 1983, s. 183.

[19] Por.: A. Więzikowa, *Stronnictwo Chłopskie (1926–1931)*, Warszawa 1963, s. 86.

ludowcy skupieni w „Wyzwoleniu". Oni też, jako jedyni spośród prezentowanych tu odłamów ruchu ludowego, wystąpili z postulatem nadania mniejszościom narodowym autonomii terytorialnej, choć ten postulat sformułowany został przez nich bardzo ogólnikowo i nigdy nie zyskał takiej konkretyzacji jak podobny projekt wysunięty przez PPS.

„Wyzwolenie" od początku i w sposób konsekwentny stało na stanowisku poszanowania praw i aspiracji narodowych mniejszości. W programie z 1921 roku stwierdzano, że „ta ludność niepolska, która wskutek wielkiego pomieszania narodowości znajdzie się w obrębie Państwa Polskiego, używać winna wszelkiej wolności w rozwoju swojej kultury narodowej i korzystać z możliwie największych ułatwień w szkołach, urzędach i sądach dla posługiwania się swoim językiem, tam zaś, gdzie siedzi bardziej zwartą masą, korzystać z autonomii terytorialnej"[20]. Uznanie przedstawicieli mniejszości narodowych, jako pełnoprawnych obywateli Rzeczpospolitej, traktowane było w „Wyzwoleniu" z całą powagą i hasło to konsekwentnie powtarzano na łamach partyjnej prasy. Takie podejście do kwestii narodowościowej było postrzegane wręcz jako „zasada o pierwszorzędnym znaczeniu", a traktowanie mniejszości jako „czegoś obcego, a nawet wrogiego" klasyfikowano w kategoriach „błędu nie do darowania"[21]. Ludowcy przypominali swój „udział w ciężkiej walce zdobycia niepodległości Polski"[22] i podkreślali niechęć wobec wszelkich przejawów niewoli oraz to, że „nigdy lud polski szczęścia swojego na ucisku innych nie będzie budował"[23].

Jednak w ślad za tymi deklaracjami nie szły bardziej skonkretyzowane postulaty. Można wskazywać na liczne przykłady. Jednym z nich jest z pewnością idea federacyjna wyrażana zwłaszcza w pierwszym okresie niepodległości Polski i kształtowania się jej granic. W uchwałach Walnego Zjazdu z lutego 1920 roku, PSL „Wyzwolenie" stanęło na stanowisku prawa do samostanowienia o swoim losie „ludów ziem wschodnich"[24]. Oczywiście koncepcja federacyjna po zawarciu traktatu ryskiego uległa dezaktualizacji. Jednak ugrupowanie to jeszcze w cztery lata później, podczas Walnego Zjazdu w marcu 1925 roku w jakimś sensie do niej nawiązywało, stwierdzając, że „narody zbliżone przez położenie geograficzne, stosunki gospodarcze, tra-

---

20 *Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie". Program*, Warszawa 1921, s. 12.

21 Dr K. Polakiewicz, poseł, *Stosunek nasz do tzw. mniejszości narodowościowych*, „Wyzwolenie", 25 V 1924, nr 21, s. 1.

22 *PSL „Wyzwolenie" przedstawia program stronnictwa w związku z wyborami sejmowymi. 1922 listopad. Warszawa*, [w:] *Pisma ulotne…*, *op. cit.*, s. 106.

23 *Uchwały polityczne. Kresy wschodnie*, „Wyzwolenie", 13 III 1921, nr 11, s. 111; podobnie *Nasze żądania*, „Wyzwolenie", 27 I 1924, nr 4, s. 1.

24 Por.: J. Jachymek, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej ruchu ludowego*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992, s. 107; *idem*, *Rozwiązanie problemu mniejszości narodowych. Ruch ludowy (do 1939)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001 s. 141 i nast.

dycję wspólnych losów dziejowych oraz zagrożenie wspólnym niebezpieczeństwem zewnętrznym, winny tworzyć przymierza, federacje lub związki państw dla ugruntowania niepodległości oraz wszechstronnego rozwoju sił narodowych każdego z nich, budując w ten sposób podwaliny pokojowej i twórczej pracy cywilizacyjnej"[25]. W dokumencie tym wyrażano ponadto nadzieję na taki „rozwój dziejowy", który doprowadzi do „dobrowolnego związku niepodległych państw białoruskiego i ukraińskiego z Polską". Jednak ten postulat nie został w myśli politycznej ludowców rozwinięty w sposób bardziej pogłębiony, czy chociażby zbliżony w swej konkretyzacji do ujęcia prezentowanego przez piłsudczyków, socjalistów czy konserwatywne środowisko „Naszej Przyszłości". Pewne nawiązania do tej koncepcji znaleźć można w artykule A. Walerona, posła na Sejm z ramienia PSL „Wyzwolenie", publikującego na łamach „Gazety Chłopskiej" organu Stronnictwa Chłopskiego. Autor ten przekonywał, że błędem jest przeciwstawianie się ukraińskim dążeniom niepodległościowym, co więcej ich wspieranie leży w interesie Polski, gdyż w ten sposób można będzie skutecznie osłabić i „pokrajać" Rosję, bronić granic zachodnich „od nawały niemieckiej" i „przedsięwziąć należytą walkę o dobry dostęp do Bałtyku". Waleron nie przewidywał problemów związanych z ustaleniem granicy pomiędzy Polską, a niepodległą Ukrainą czy Białorusią. Pisał, że jest to kwestia odległej jeszcze przyszłości, a jej rozwiązanie dokona się na „podstawie dobrowolnego porozumienia między narodami" i z pewnością nie będzie dla Polski „niekorzystne"[26].

Innym przykładem wspomnianej wyżej ogólnikowości postulatów głoszonych przez stronnictwa ludowe, była sformułowana przez PSL „Wyzwolenie" w programie z 1920 roku koncepcja autonomii terytorialnej. Taki postulat znalazł się też w projekcie ustawy zasadniczej Klubu Sejmowego tego stronnictwa. Projekt ten poręczał mniejszościom narodowym „samorząd w sprawach narodowych i kulturalnych", ale wyłącznie na „obszarze ich osiadłości", a więc zasada ta odnosić się miała tylko do mniejszości tzw. zwartych[27]. Ogólnikowość tego projektu przejawiała się ponadto w braku propozycji dotyczących konkretnych form organizacyjnych samorządu narodowo-kulturalnego w ustroju politycznym całego państwa. Propozycji tej nie rozwinięto także w dokumencie Klubu Parlamentarnego PSL „Wyzwolenie" z 1924 roku pt.: *Najpilniejsze zarządzenia dla Ziem Wschodnich* oraz w kolejnym programie tego ugrupowania, uchwalonym w marcu 1925 roku. Pisano tam jedynie o „nadaniu ziemiom wschodnim Rzeczpospolitej samorządów lokalnych w postaci szerokiej autonomii terytorialnej konstytucyjnie zagwarantowanej, będącej wyrazem woli ludności, uzyskania w państwie polskim ko-

[25] *Program uchwalony przez Walny Zjazd Ludu polskiego w dniu 15 i 16 marca 1925 roku. Statut organizacyjny uchwalony na Walnych Zjazdach w roku 1925 i 1926, Krótka historia PSL „Wyzwolenie"*, Warszawa 1927, s. 15.

[26] A. Waleron, *Kresy Wschodnie. Polityka narodowościowa*, „Gazeta Chłopska", 6 III 1927, nr 10, s. 2.

[27] L. Zieleniewski, *Zagadnienie mniejszości narodowych w Konstytucji Rzeczypospolitej*..., *op. cit.*, s. 11.

rzystnej dla ogółu formy współżycia, kontroli administracji, ustawodawstwa lokalnego, podatków i wydatków na cele miejscowe”[28]. Trzeba przyznać, że co prawda PSL „Wyzwolenie” było jedynym oprócz PPS ugrupowaniem politycznym II RP, które wysunęło ten śmiały postulat, to w odróżnieniu od socjalistów, ludowcy nie prowadzili w zasadzie żadnej merytorycznej dyskusji nad zasadami funkcjonowania autonomii. Na łamach prasy powracano niekiedy do tej idei, ale bez nadmiernego wchodzenia w szczegóły[29].

Reprezentatywne dla koncepcji narodowościowych PSL „Wyzwolenie” były z pewnością poglądy S. Thugutta[30]. Ten wybitny działacz ludowy, prezes Zarządu Głównego PSL „Wyzwolenie” oraz przewodniczący Klubu Poselskiego tej partii, a także już po zjednoczeniu ruchu ludowego w 1931 roku członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, pełnił funkcję przewodniczącego powołanej w maju 1924 roku Sekcji Komitetu Politycznego RM do spraw Województw Wschodnich oraz Mniejszości Narodowych[31]. Jak pisze autorka monografii o Thuguttcie jego szczególne zainteresowanie położeniem mniejszości słowiańskich zamieszkujących zawarte obszary kresów wschodnich Rzeczpospolitej wynikało między innymi z zaangażowania w politykę federacyjną Piłsudskiego[32]. Pamiętajmy, że z nominacji Naczelnika Państwa wchodził w skład polskiej delegacji na Konferencję Pokojową w Paryżu. Jak sam wspominał po latach, prawami narodowościowymi interesował się już w czasie wojny. Jednak w tym okresie nie stanowiły one przedmiotu szczególnych zadrażnień. Ostre spory zaczęły się dopiero w Sejmie drugiej kadencji, rozszerzonym o liczną reprezentację mniejszości, a „dotyczące ich przepisy Konstytucji zaczęły być łamane i lekceważone całkiem jawnie”[33]. Wyrażał przekonanie, że rozwiązanie drażliwego problemu mniejszości narodowych w Polsce może nastąpić jedynie poprzez „drobniejsze reformy”, które stopniowo przyzwyczajałyby opinię polską do „szerszych koncepcji”. Zdawał sobie bowiem sprawę, że ich pełnemu urzeczywistnieniu w postaci autonomii terytorialnej będą się sprzeciwiać prawicowe siły polityczne, co mogłoby – jak pisał – grozić wręcz „wojną domową”[34]. Jak wiadomo, prace tzw. Komisji Czterech, w skład której obok Thugutta wchodzili także S. Grabski, H. Loewenherz i E. Starczewski koncentrowały się wokół projektu reform językowych w sądownictwie, szkolnictwie i administracji, a także krytykowane były przez mniejszości z racji niedopuszczenia ich przedstawicieli do składu Komisji oraz utrzymywania jej obrad w ścisłej tajemnicy. Thugutt

---

28 *Program uchwalony przez Walny Zjazd Ludu polskiego w dniu 15 i 16 marca 1925 roku…*, *op. cit.*, s. 16; podobnie pismo ulotne Zarządu PSL „Wyzwolenie” Ziemi Wileńskiej z grudnia 1927 r., patrz: *Pisma ulotne…*, *op. cit.*, s. 130.

29 Por. *Autonomia dla mniejszości*, „Wyzwolenie”, 24 III 1929, nr 13, s. 4.

30 Patrz szerzej: A. Wójcik, *Myśl polityczna Stanisława Augusta Thugutta (1873–1941)*, Lublin 1992, s. 193 i nast.

31 Por.: R. Torzecki, *op. cit.*, s. 90.

32 Patrz: A. Wójcik, *op. cit.*, s. 198.

33 *Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta…*, *op. cit.*, s. 105.

34 *Ibidem*.

doskonale zdawał sobie sprawę z tych niedociągnięć i podczas wygłoszonego w Sejmie w lipcu 1924 roku przemówienia poświęconego sprawie ustaw językowych mówił, że ograniczony zakres przedmiotowy tych ustaw wynika z założenia, iż „zacząć należy od rzeczy najłatwiejszych, co do których będzie możliwe osiągnięcie wspólnego poglądu, które mogą być w życie wprowadzane”[35]. Nie miał też wątpliwości, że ustawy nie są w stanie zaspokoić aspiracji mniejszości narodowych i choć – jak przyznawał – gotów był „w dążeniu do realizacji tych aspiracji towarzyszyć mniejszościom bardzo daleko”, jednak nie dalej niż pozwalał na to interes państwa polskiego jako całości. Trzeba przyznać, że Thugutt dawał w ten sposób wyraz poglądowi wspólnemu dla większości przedstawicieli ówczesnych stronnictw politycznych, rozumiejących polską rację stanu przede wszystkim w aspekcie nienaruszalności granic i sprzeciwianiu się tendencjom separatystycznym zmierzającym w kierunku destabilizacji młodej państwowości. Mówił, że choć jako człowiek rozumie aspiracje mniejszości co do utworzenia własnego państwa, to jako Polak musi się im przeciwstawiać, gdyż „w chwili obecnej Polska odcinając od siebie żywe kawałki organizmu państwowego nie zaspokoiłaby niczyich dążeń narodowościowych, lecz tylko interesy państw sąsiednich”[36]. Jednak wartość ustaw dostrzegał nie tylko w ich praktycznym wymiarze. Wskazywał też na walory etyczne, poszanowanie praw człowieka i wzajemnej tolerancji. Mówił, że utrwalenie w polskim społeczeństwie przekonania, że w nowej Polsce należy „żyć na zasadzie poszanowania swoich kultur, języków, na zasadzie przyzwyczajania się do siebie” byłoby już ogromnym krokiem naprzód. Jednak postulowana przez Thugutta polityka małych kroków okazała się nie skuteczna. Ustawy, których był współautorem, przyjęte przez Sejm tylko głosami posłów polskich, zostały oprotestowane przez mniejszości. Thugutt rozczarowany ich postawą pisał, że doszło w ten sposób jeśli nie do całkowitego zerwania, to z pewnością do zapomnienia tradycji jagiellońskiej[37]. Jako wicepremier i przewodniczący sekcji Komitetu Politycznego Rady Ministrów ds. Kresów i Mniejszości Narodowych zabiegał o realizację zapisów ustawowych na drodze rozporządzeń wykonawczych. Dążył do zapewnienia kształcenia kadr nauczycielskich mniejszości, zapewnienia środków na funkcjonowanie szkół, utworzenie w kuratoriach stanowisk referentów ds. szkolnych mniejszości narodowych, utrakwizacji seminariów nauczycielskich[38]. Jak wiadomo jednak tych zamierzeń nie udało się zrealizować. Po latach Thugutt musiał przyznać, że pomylił się i gdyby mógł wycofałby swój podpis pod ustawą z 1924 roku[39].

W drażliwej i budzącej kontrowersje kwestii nazewnictwa (przypomnijmy, że zarówno endecja jak i PSL „Piast” posługiwało się terminologią

[35] *Ibidem*, s. 279.
[36] *Ibidem*, s. 280.
[37] *Ibidem*, s. 105.
[38] A. Wójcik, *op. cit.*, s. 202.
[39] *Ibidem*, s. 203; por. też: A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 39.

„ruski", „rusiński") prezentował pogląd, że „każdy naród powinien nadawać sobie nazwę sam, bez niczyich wpływów, zwłaszcza bez niczyjego nacisku". Dlatego podczas przemówień sejmowych zawsze nazywał Ukraińców Ukraińcami „tak jak oni siebie nazywają, tak jak brzmi ta nazwa na ich klubie, tak jak brzmi ta nazwa urzędowo w Sejmie"[40]. Jednak wyrażane przez Thugutta dążenie do kompromisu i koncepcja załatwiania spraw przy pomocy drobnych reform, okazały się politycznie błędne. Postawa ta nie tylko nie spotkała się ze zrozumieniem ze strony mniejszości narodowych, ale też naraziła go na krytykę własnego stronnictwa. Część posłów wyrażała oburzenie, że nie zaznajamiał ich z wstępnymi propozycjami tylko od razu z gotowym projektem ustaw oraz szedł na kompromis z endekiem S. Grabskim. Po ujawnieniu poufnych ustaleń Klubu w związku z propozycją premiera Grabskiego dotyczącą powierzenia mu funkcji w rządzie, zdecydował się na opuszczenie szeregów partii. Jednak decyzję tę po latach oceniał krytycznie. Okazało się bowiem, że w sposób istotny wpłynęło to na osłabienie jego pozycji jako polityka, a nawet „złamanie kariery politycznej". Pisał później, że miał wówczas dość fałszywe pojęcie o polityce. Nie rozumiał, że jest ona „przede wszystkim grą sił i nie posiadając siły nie można niczego przeprowadzić, nie można dokonać postępu", a polityk nie może mieć „nazbyt delikatnej skóry"[41].

Postawą zdecydowanie bardziej krytyczną, a nawet nieprzychylną wobec mniejszości narodowych w tym ukraińskiej, charakteryzowało się drugie z chłopskich ugrupowań PSL „Piast". Można powiedzieć, że poglądy jego przedstawicieli zbliżone były w niektórych wątkach do endecji i chadecji. Z tym też ugrupowaniami „Piast" zawarł w maju 1923 roku słynny „pakt lanckoroński", proklamujący zasadę „polskiej większości" i „czysto polskiego rządu" oraz domagający się zagwarantowania przewagi elementu polskiego w organach samorządowych na Kresach oraz wzmocnienia polskości przez odpowiednią kolonizację[42]. W programach z 1921 i 1926 roku PSL „Piast" w sposób dość ogólnikowy określiło swoje stanowisko wobec problemu narodowościowego. Zapewniano, że stosunek do mniejszości pragnie ułożyć na „zasadach sprawiedliwości i zgodności współżycia, opartego na równouprawnieniu, gwarantowanym uroczyście przez ustawę konstytucyjną"[43]. W programie z 1926 roku dawano natomiast wyraz przywiązaniu do zasady „jedności Rzeczpospolitej Polskiej" i z tego wywodzono prawo wszystkich narodowości zamieszkujących państwo „do ich pełnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego"[44]. Przyznać jednak trzeba, że praktyka polityczna i retoryka

---

40 *Mowa Prezesa posła St. Thugutta wygłoszona w Sejmie podczas obrad nad ustawami językowymi dotyczącymi mniejszości narodowych*, „Wyzwolenie", 20 VII 1924, nr 29, s. 2.

41 *Wybór pism i autobiografia*…, *op. cit.*, s. 113.

42 Por.: R. Torzecki, *op. cit.*, s. 84; por. też: W. Burger, *Ruch ludowy wobec kwestii społeczno-ustrojowych II Rzeczypospolitej*, Szczecin 1983, s. 240.

43 *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" 20 listopada 1921*, [w:] *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, oprac. S. Lato, W. Stankiewicz, Warszawa 1969, s. 195.

44 *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" 29 listopada 1926*, [w:] *Programy stronnictw ludowych*…, *op. cit.*, s. 259.

partii znacznie odbiegały od tych deklaracji. W myśleniu ideologów „Piasta" przeważało sytuowanie Rusinów na pozycjach obywateli drugiej kategorii. Wyraz temu dał sam Witos, który w broszurze *Czasy i ludzie* dowodził, że nie można przyznawać takich samych praw do równego decydowania o losach i przyszłości państwa polskiego profesorowi uniwersytetu i np. „Poleszukowi mieszkającemu w lasach i szuwarach, który nie wychyla się stamtąd przez całe życie i nie ma o nim pojęcia"[45]. Na łamach prasy posługiwano się często określeniami w swojej wymowie wrogimi Ukraińcom, przypisywano im niechęć, a nawet agresję wobec Polski i Polaków. Ze znacznie większym niż w „Wyzwoleniu" emocjonalnym podejściem relacjonowano wszelkie przejawy antagonizmu polsko-ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej. Pisano o „zbrodniczej działalności Ukraińców"[46], o ich „urojonych krzywdach", o bandach, bojówkach, ruchawkach i hordach hajdamackich[47]. Charakterystyczne, że odpowiedzialnością za ten stan rzeczy w dużym stopniu obciążano władze Polski, przypisując im „słabość i zbytnią tolerancję", powodujące, że „mniejszości podnoszą głowę i zaczynają dokuczać Polakom"[48]. Zarzuty pod adresem władz nasiliły się oczywiście po 1926 roku, kiedy ludowcy przystąpili do krytyki rządów sanacji. Ubolewano, że „policja pilnuje zebrań «Piasta», a nie reaguje na agitację przeciwko Polsce prowadzoną po wsiach"[49]. Zarzucano odmienne postępowanie rządów sanacji wobec ukraińskiej społeczności, której „pozostawiono zupełnie wolną rękę w pracy kulturalnej i gospodarczej". Doprowadziło to do dominacji UNDO oraz szerzenia przez to ugrupowanie „niezmordowanej akcji organizacyjnej wśród ludu ruskiego, pogłębienia ideologii nienawiści, nastrojów rewolucyjnych, a także dało asumpt do terrorystycznej działalności UOW"[50]. Źródeł antypolskiego nastawienia Ukraińców doszukiwali się ludowcy z „Piasta" także w bierności polskiego społeczeństwa, które „przestało istnieć jako „czynnik pracy społecznej, kulturalnej i gospodarczej", pisano o jego „duchowej martwocie, zaniku życia zawodowego, braku inicjatywy obywatelskiej", a odpowiedzialnością za to obarczano przede wszystkim sanację[51]. Na łamach „Piasta" pisano, że nie rozumie ona „współczesnej istoty zagadnienia polsko-ruskiego, u którego podstaw tkwi czynnik ludowy, tj. chłop polski i ruski"[52]. W podobnym duchu utrzymana była dyskusja, jaka wokół kwestii ukraińskiej toczyła się w Klubie Parlamentarnym PSL „Piast". Politykę rządu wobec mniejszości narodowych nazywano „niepoczytalną"[53]. Twierdzono, że prowadzi niechybnie

[45] W. Witos, *Czasy i ludzie*, Tarnów 1926, s. 4.

[46] *Zbrodnicza działalność Ukraińców w Małopolsce Wschodniej*, „Piast", 17 IX 1922, nr 38, s. 8.

[47] *Sprawy polskie. W Małopolsce Wschodniej*, „Piast", 29 X 1922, nr 44, s. 7.

[48] *Jak wygląda krzywda ukraińska*, „Piast", 10 II 1929, nr 6.

[49] *Nasze zadania we wschodniej Małopolsce*, „Piast", 21 X 1928, nr 43.

[50] *Ugoda polsko-ruska, czy umizgi sanacyjno-undowskie*, „Piast", 26 VII 1931, nr 30.

[51] *Smutne żniwo sanacyjnej roboty*, „Piast", 14 X 1928, nr 42.

[52] *Ugoda polsko-ruska, czy umizgi…, op. cit.*

[53] *Klub Parlamentarny PSL „Piast". 1926–1931 protokoły posiedzeń*, do druku przygotował J.R. Szaflik, Warszawa 1969, s. 47.

do „klęski polskości na terenie Małopolski Wschodniej”[54]. Pojawiały się głosy, że ugodowy nurt w ukraińskim życiu politycznym nigdy nie uzyska dominującej pozycji, a zatem nie należy wiązać z nim żadnych nadziei. Proponowano prowadzenie polityki dzielenia Ukraińców, sprzyjania aktywizacji tendencji moskalofilskich w kierunku rozbicia rusińskiego ruchu politycznego[55]. Natomiast ludowcy „Wyzwolenia” – co wydaje się całkowicie zrozumiałe – w większym stopniu podkreślali negatywną rolę endecji, przypisując jej takie destruktywne działania jak „podjudzanie i prowokowanie mniejszości narodowych” oraz prowadzenie polityki „zachłanności, obskurantyzmu i zaślepionego nacjonalizmu”[56].

Znamienne, że ludowcy reprezentujący wszystkie konkurujące z sobą ugrupowania polityczne zgadzali się co do jednego. Żywili bowiem przekonanie, że wrogą i przepełnioną nienawiścią do Polski działalność prowadzą wyłącznie ukraińscy agitatorzy inspirowani z zewnątrz, głównie z Rosji Sowieckiej, ale też z Niemiec, podczas gdy „prosty lud ruski jest całą duszą za zgodą z Polakami”[57]. Zadawano pytanie, czy działający z inspiracji Moskwy i Berlina politycy ruscy, którzy zmierzają do oderwania Małopolski Wschodniej i antagonizują stosunki polsko-ukraińskie działają w imieniu całego narodu? Otóż nie. Przyznawano, że społeczność ukraińska jest w 80% procentach chłopska, jednak o nie dość jeszcze ukształtowanym poczuciu tożsamości narodowej. A zatem – jak pisano – „dusza ludu ruskiego jest do zdobycia”, a pozyskanie jej dla państwa polskiego jest „zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia”[58]. Decydującą rolę w tym zadaniu, wręcz o randze „historycznej misji” przypisywano polskim chłopom. To oni powinni zbliżyć się do chłopstwa ruskiego, wytworzyć silne przekonanie wspólnoty interesów i dążeń[59].

Można powiedzieć, że głoszone raczej zgodnie przez ludowców hasło „bracia po pługu”, było istotą ich ujęcia kwestii ukraińskiej. Powodowało też – jak sądzę – skoncentrowanie się na problemach wewnętrznych stosunków narodowościowych i było przyczyną w zasadzie pomijania kontekstu międzynarodowego, tak żywego w koncepcjach innych ugrupowań politycznych. Idea współpracy polskiego i ukraińskiego chłopa, który „tam w Małopolsce Wschodniej szczerze pragnie spokoju i zgody”, znalazła pełniejsze rozwinięcie w rozważaniach S. Miłkowskiego. Publicysta ten dowodził, że chłopska psychika nie zawiera w sobie elementów agresji i zaborczości i z natury skłonna jest do porozumienia z innym chłopem, zwłaszcza jeśli wywodzi

---

54 *Ibidem*, s. 71.

55 *Ibidem*, s. 64.

56 *Mowa posła E. Rudzińskiego wygłoszona w Sejmie 3 sierpnia 1923 roku podczas omawiania gospodarki skarbowej w związku z prowizorium budżetowym*, „Wyzwolenie”, 26 VIII 1923, nr 35, s. 9.

57 *Smutne żniwo sanacyjnej roboty…*, *op. cit.*; podobnie: *Sprawa mniejszości*, „Piast”, 24 IX 1928, nr 39.

58 *Historyczna rola chłopów polskich w Małopolsce Wschodniej*, „Piast”, 2 XII 1928, nr 49.

59 *Kongres ludowców z Małopolski Wschodniej*, „Piast”, 3 XII 1922, nr 46–49.

się z tej samej „słowiańskiej rodziny". A zatem ruch ludowy powinien swój stosunek do mniejszości narodowych oprzeć na „płaszczyźnie współpracy chłopa z chłopem"[60]. Wspólnota losów, nędzy, ciężka praca, wszystko to miało – zdaniem Miłkowskiego – sprzyjać stopniowemu zacieraniu się różnic między narodami słowiańskimi, aż do utworzenia w przyszłości ich unii[61]. Autor ten słusznie podkreślał, że antagonizm polsko-ukraiński ma silne podłoże społeczne. Pisał, że „chłop ukraiński w przeszłości ciemiężony przez polskich dziedziców, […] na tym podłożu zrodzone uczucie nienawiści przenosi samorzutnie na państwowość polską"[62]. Dlatego, jego zdaniem, „usunięcie z terenów mniejszościowych magnatów i dziedziców polskich przez rozparcelowanie ich ziemi między chłopów miejscowych: polskich, ukraińskich czy białoruskich, umożliwi między jednymi i drugimi nawiązanie braterskiej współpracy". Miłkowski tak widział „najwłaściwsze rozwiązanie problemu mniejszości słowiańskich w Polsce".

Do idei współpracy polskiego i ukraińskiego włościaństwa, hasła „braci po pługu", nawiązywali też często w latach 30. publicyści „Młodej Myśli Ludowej". Punktem wyjścia ich oceny stosunków narodowościowych w Polsce była ostra krytyka rządów pomajowych. Pisali, że na skutek ich błędnej polityki „polscy chłopi stracili wiarę we własne państwo […] i dziś wieś polska na równi z ukraińską jest negatywnie ustosunkowana do państwa i ten chłop polski, którego splugawiono i świadomie wtrącono w otchłań nędzy i ciemnoty, dziś na równi z ukraińskim modli się, aby jak najprędzej nadszedł kres lackich, tj. pańskich rządów"[63]. Ruch ludowy w Małopolsce Wschodniej oferujący ukraińskiemu chłopu program pełniejszy niż „mgliste hasła nacjonalistycznych przywódców", został jednak przez władze sanacyjne całkowicie „zdruzgotany", co doprowadziło do rozbudzenia podsycanego i subsydiowanego z zewnątrz nacjonalizmu oraz szerzoną najczęściej z ambony „szaloną agitację". Młodzi ludowcy bardzo krytycznie odnieśli się do pacyfikacji Małopolski Wschodniej, oceniając ją jako „barbarzyńską". Pisali, że doprowadziła jedynie do jeszcze większego zaognienia się „ukraińskiej rany", gdyż uderzyła represjami w dół, który najmniej zawinił, podczas, gdy „faktyczni sprawcy pozostawieni zostali w spokoju"[64]. Podkreślali, że „ziarno nienawiści do państwa posiane rękami pacyfikatorów dojrzewa", a ten wrogi nastrój jest potęgowany straszliwą nędzą, większą niż w innych częściach Polski.

---

60 Por.: *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast", 20 listopada 1921*, [w:] *Programy stronnictw ludowych…*, *op. cit.*, s. 195.

61 *Stosunek ruchu ludowego do mniejszości narodowych*, [w:] *Pisma polityczne 1930–1939. Stanisław Miłkowski*, zebrał i oprac. W. Piątkowski, Warszawa 1988, s. 171.

62 S. Miłkowski, *Walka o nową Polskę*, Warszawa 1936, s. 66.

63 J. Kowal, *Problem polsko-ukraiński w Małopolsce Wschodniej w świetle teraźniejszości*, „Młoda Myśl Ludowa", kwiecień 1933, nr 4, s. 11.

64 *Idem*, *Rzut oka na kwestię ukraińską*, „Młoda Myśl Ludowa", luty 1933, nr 2, s. 16; podobnie: S. Ignar, *Chłopska mniejszość ukraińska w Polsce*, „Młoda Myśl Ludowa", marzec 1939, nr 3, s. 10 i nast.

W podobnym duchu głosili swoje poglądy na kwestie narodowościowe przedstawiciele Stronnictwa Chłopskiego. I tutaj również podstawą ich stanowiska była idea braterstwa i współpracy chłopów polskich i ukraińskich, których traktowano jak naturalnych sojuszników w walce z klasami posiadającymi. W związku z tym Klub Stronnictwa Chłopskiego podejmował współpracę z klubami słowiańskich mniejszości narodowych. Ponadto hasło współpracy chłopów polskich i ukraińskich było przez działaczy Stronnictwa Chłopskiego realizowane poprzez werbowanie do swoich szeregów włościan ukraińskich oraz rozwijanie wśród nich dającej pewne rezultaty działalności organizacyjnej[65].

Wychodząc z idei „pobratymstwa polsko-ruskiego", ludowcy wszystkich odcieni, zgodnie krytykowali politykę rządów polskich na Kresach. W ich przekonaniu wszechstronna reforma tych obszarów była sprawą o znaczeniu priorytetowym dla państwa polskiego. Należy też odnotować ich konkretne działania podejmowane na rzecz urzeczywistnienia tego postulatu. Przykładem może być apel Klubu Poselskiego PSL „Wyzwolenie" o natychmiastowe odwołanie ze stanowisk wojewodów nowogródzkiego i wołyńskiego generałów powołanych przez rząd w związku z utworzonym w 1924 roku Korpusem Ochrony Pogranicza[66]. PSL „Wyzwolenie" podczas walnego zjazdu w marcu 1925 roku stwierdzało, że „szybkie i sprawne dokonanie sanacji stosunków na Kresach Wschodnich leży w najwyższym interesie państwa"[67]. Postulowano więc konkretną pomoc gospodarczą, reformę rolną, poprawę stosunków administracyjnych, wspieranie i rozwój szkolnictwa ukraińskiego, litewskiego i białoruskiego, urzeczywistnienie „prawdziwego samorządu gminnego i powiatowego". Również w organach prasowych Stronnictwa Chłopskiego, zwłaszcza w „Gazecie Chłopskiej" pojawiały się liczne publikacje krytykujące politykę narodowościową rządu. Jego działania w tym zakresie określano jako „zgubne dla państwa polskiego" oraz podkreślano, że przyszłość Polski zależy od jego polityki w stosunku do słowiańskich mniejszości narodowych[68]. Szczegółowy program reformy stosunków gospodarczych, a także administracji na Kresach zawiera także wspominany wyżej materiał Klubu Poselskiego Wyzwolenie pt. *Najpilniejsze zarządzenia dla Ziem Wschodnich*, będący zdaniem J. Jachymka najpełniejszym programem ruchu ludowego z lat dwudziestych dotyczącym problematyki mniejszości narodowych[69]. Jego autorzy postulowali w nim między innymi powołanie Komisji Kodyfikacyjnej dla ziem wschodnich, wprowadzenie zasady pierwszeństwa przy obsadzaniu stanowisk państwowych osobom miejscowego pochodzenia, w sprawach wyznaniowych równouprawnienie wszystkich

---

65 Por.: A. Więzikowa, *Stronnictwo Chłopskie (1926–1931)*..., *op. cit.*, s. 86–89.

66 Pisze o tym: J. Jachymek, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej ruchu ludowego*..., *op. cit.*, s. 108.

67 *W sprawie Kresów*, „Wyzwolenie", 22 III 1925, nr 12, s. 3.

68 Por.: A. Więzikowa, *op. cit.*, s. 87.

69 J. Jachymek, *Myśl polityczna PSL „Wyzwolenie"*..., *op. cit.*, s. 185.

wyznań oraz zaniechanie przekształcania cerkwi w kościoły katolickie w parafiach o przewadze ludności prawosławnej, zaś w dziedzinie oświaty powołanie rad szkolnych (białoruskiej i ukraińskiej), do zadań których należałoby mianowanie kuratorów szkolnych, stworzenie sieci szkół powszechnych, ogólnokształcących i zawodowych oraz seminariów nauczycielskich, a także otwarcie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie[70].

Reforma rolna, główny postulat ludowców, była przez nich nazywana „kamieniem węgielnym naszej przyszłości", a jej przeprowadzenie na Kresach Wschodnich uznawane było za zadanie o priorytetowym znaczeniu. Określając swój stosunek do mniejszości narodowych pisano na łamach „Wyzwolenia", że reforma rolna powinna być dokonana równomiernie „dla całego ludu rolnego", gdyż obdzielenie ziemią chłopów tak polskich, jak ukraińskich czy białoruskich, uczyni z tych ostatnich „najbardziej lojalnych obywateli Rzeczypospolitej i przywiąże ich do państwowości polskiej"[71]. Równocześnie podkreślano, że nie chodzi tu o „polonizację Kresów, a o sprawiedliwy rozdział ziemi", o konieczność wytworzenia takiej sytuacji, w której „włościanie ukraińscy nie będą postrzegać bezrolnego osadnika z reszty Polski, jak wroga i intruza"[72].

Natomiast w publicystyce ludowców z PSL „Piasta" akcenty rozłożone były nieco inaczej. Z większym naciskiem podkreślano gorsze położnie znajdujących się w mniejszości Polaków i pisano, że są skazani wręcz „na zagładę"[73]. Zwracano uwagę na jaskrawe przejawy „niszczenia polskości" zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Krytykowano program jego utrakwizacji za doprowadzenie – pisał publicysta „Piasta" – do likwidacji wielu szkół, będących „jedynymi ostojami oświaty".

Krytykę polityki osadnictwa wojskowego na Kresach opierali ludowcy obu ugrupowań na podstawowym zarzucie, że nie przeprowadzono jej równolegle z reformą rolną. „Stąd rodzi się – pisał publicysta „Wyzwolenia" – nienawiść do Polski i przez to Polska, zamiast zyskiwać sobie przyjaźń i miłość tamtejszego ludu, urabia sobie wrogów i osłabia się coraz bardziej"[74]. Podkreślano, że osadnictwo polskie, któremu nadawano rangę „posłannictwa" powinno stać się „ośrodkiem kultury duchowej i materialnej na wschodzie"[75]. W celu poprawy zasad polityki osadniczej i „złagodzenia istniejących

---

70 Obszerne omówienie tego dokumentu patrz: *ibidem*, s. 183–185.

71 Dr K. Polakiewicz, poseł, *Stosunek nasz do tzw. mniejszości narodowościowych…*, *op. cit.*, s. 1; podobnie *Osadnictwo wojskowe na kresach i reforma rolna*, „Wyzwolenie", 25 III 1923, nr 13, s. 2 oraz *Uchwały i rezolucje podejmowane w trakcie Zjazdu PSL „Wyzwolenie" 25 XI 1923. Stosunki na Kresach Wschodnich*, „Wyzwolenie", 2 XII 1923, nr 49, s. 6.

72 *Ibidem*.

73 *Niszczenie polskości na Kresach*, „Piast", 4 XI 1928, nr 45; podobnie *Osadnikom na Kresach grozi zagłada*, „Piast", 16 X 1927, nr 42; *Polska przegrywa Kresy*, „Piast", 22 IX 1929, nr 38.

74 *Osadnictwo wojskowe na kresach i reforma rolna…*, *op. cit.*, s. 2.

75 *Znaczenie osadnictwa na kresach wschodnich*, „Piast", 21 XI 1926, nr 48, s. 15.

zajątrzeń", ludowcy formułowali konkretne postulaty, takie jak między innymi wstrzymanie napływu kolejnych partii osadników do czasu zakończenia parcelacji wśród miejscowej ludności, pierwszeństwa przy nadawaniu ziemi byłym żołnierzom armii polskiej miejscowego pochodzenia i dokonywania równocześnie parcelacji sąsiedzkiej[76].

15 marca 1931 roku doszło do zjednoczenia ruchu ludowego. Powstało Stronnictwo Ludowe, które w latach trzydziestych było jedynym już reprezentantem interesów chłopstwa, zyskującym w tym czasie coraz większą popularność i wpływy. Ogłoszony w związku z powstaniem nowego ugrupowania chłopskiego program musiał być co oczywiste pewnego rodzaju kompromisem dotychczasowych poglądów i stanowisk zintegrowanych stronnictw. Trzeba jednak przyznać, że odnośnie interesującej nas problematyki narodowościowej, ogłoszony 15 marca 1931 roku program Stronnictwa Ludowego w większym stopniu nawiązywał do linii prezentowanej przez PSL „Piast", a w mniejszym do PSL „Wyzwolenia", czy Stronnictwa Chłopskiego. Ludowcy przypominali, że stoją na stanowisku „zupełnego równouprawnienia wszystkich obywateli państwa bez różnicy narodowości i wyznania" oraz, że uznają prawo wszystkich narodowości zamieszkujących Polskę do ich rozwoju kulturalnego i gospodarczego, a także do korzystania w całej pełni z samorządu. Równocześnie jednak podkreślali, że realizacja tych uprawnień powinna dokonywać się „w granicach jedności i całości Rzeczypospolitej", co można interpretować jako zerwanie z głoszoną wcześniej koncepcją autonomii. Ponadto zawarte w cytowanym programie deklaracje PSL o poszanowaniu praw mniejszości oraz zasad sprawiedliwości i zgodnego współżycia nie były całkowicie bezwarunkowe. Ludowcy żądali w zamian „rzetelnego spełniania obowiązków wobec państwa". Można powiedzieć, że zawartym w programie wątkiem wyraźnie nawiązującym do wielokrotnie wcześniej formułowanego stanowiska, było przypomnienie idei współpracy z włościaństwem innych narodowości, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej[77].

W publicystyce zjednoczonego ruchu ludowego koncentrowano się w latach trzydziestych na krytyce polityki narodowościowej sanacji. Akcentowano zwłaszcza będące jej wynikiem osłabianie polskości na kresach wschodnich oraz sprzyjanie ukraińskiemu ruchowi narodowemu. W ogłoszonym wkrótce po zjednoczeniu artykule, krytycznie odniesiono się do wypowiedzi urzędnika delegacji polskiej jednego z powiatów, który oświadczył, że „nie zna wcale Polaków, a tylko obywateli państwa polskiego". Zdaniem autora to powiedzenie oddawać miało istotę polityki narodowościowej sanacji[78]. Ludowcy zwracali uwagę na odmienne traktowanie przez władze włościaństwa obu narodowości. Polityka sanacji zmierzająca w kierunku pozyskania Ukraińców i wspierania UNDO, doprowadziła ich zdaniem do „pomniejszenia

[76] *Osadnictwo wojskowe na kresach i reforma rolna…*, *op. cit.*, s. 2.

[77] *Program Stronnictwa Ludowego, 1931, marzec 15, Warszawa*, [w:] *Programy stronnictw ludowych…*, *op. cit.*, s. 299.

[78] *Ugoda polsko-ruska, czy umizgi sanacyjno-undowskie*, „Piast", 26 VII 1931, nr 30.

sił własnego społeczeństwa" oraz zakończyła się „kompromitacją i bankructwem". W jej rezultacie bowiem „wśród ludu ruskiego pogłębiła się ideologia nienawiści do wszystkiego co polskie", doszło do radykalizacji nastrojów, wzmożenia terrorystycznej działalności UOW, zerwania budowanej kiedyś z takim pietyzmem idei łączności chłopa polskiego z ruskim i ostatecznie pacyfikacji Małopolski Wschodniej. Lud polski został „rozbity i sponiewierany", polityka sanacji „oduczyła chłopów ruskich jakichkolwiek przejawów życzliwości dla państwa", zaprowadziła „zobojętnienie i nienawiść". Charakteryzując społeczność ukraińską, ludowcy z ubolewaniem wskazywali na jej przewagę nad polską w takich dziedzinach jak „imponujący rozwój życia gospodarczego", aktywność, jednolitość, konsolidacja społeczna przejawiająca się w poparciu chłopstwa przez nieliczną, ale ogromnie zaangażowaną ukraińską inteligencję. Zwracano uwagę, że „chłop ruski nie jest osamotniony, czuje opiekę i pomoc swoich przywódców, w tym także i kleru"[79]. Charakteryzując politykę osadnictwa na kresach wschodnich, Witos wskazywał na jej całkowity upadek. Nazywał ją błędną, bo opartą na „ustępstwach i pobłażliwości". Dowodził, że w wyniku drastycznych zaniedbań władz Rzeczpospolitej chłopi polscy całkowicie utracili wpływ, jaki kiedyś wywierali na chłopów ruskich. Pisał: „Ukraińcy dawniej chodzili po radę i protekcję, wybierali do rad gminnych – dziś kpią w żywe oczy, […] prowadzą chytrą taktykę, przyjmują wszystko co im rząd daje, nie biorąc w zamian żadnej odpowiedzialności"[80].

W myśli politycznej ruchu ludowego odnośnie kwestii ukraińskiej po 1931 roku dostrzec można pewną zmianę w akcentowaniu niektórych problemów. Trwano co prawda przy idei „pobratymstwa polsko-ruskiego", ale na plan pierwszy wysuwano konieczność „podjęcia na szeroką skalę kolonizacji kresów wschodnich", gdyż jak twierdzono granice Polski kończą się tam, gdzie kończą się dymy z kominów polskich chałup chłopskich, a „ziemia na kresach potrzebna jest przede wszystkim dla polskiego chłopa"[81]. Przypominano o wspólnocie losów historycznych narodów polskiego i ukraińskiego, o konieczności powrotu do idei jagiellońskiej. W tym okresie podejmowano też pewne próby nieco bardziej pogłębionych rozważań na temat nacjonalizmu, w których zauważyć można tendencję do negowania takiego rozumienia tego pojęcia, które nasuwać by mogło skojarzenia z ideologią endecji. Co prawda endecja znajdowała się w opozycji do rządu sanacyjnego, ale w drugiej połowie lat trzydziestych jakikolwiek sojusz z tym ugrupowaniem nie mógł już wchodzić w grę. Ludowcy słusznie obawiali się, że jakiekolwiek próby szukania kompromisu z obozem narodowym osłabią radykalizm Stronnictwa Ludowego i pozbawią je wsparcia chłopstwa. Próbowali więc stworzyć jakby własną interpretację nacjonalizmu, własnej myśli narodowej,

---

79 *Rzeczywista prawda o Małopolsce Wschodnie*, „Piast", 18 III 1934, nr 18; podobnie *Do czego prowadzi polityka sanacji na kresach wschodnich*, „Piast", 13 IX 1936, nr 37.

80 W. Witos, *Małopolska Wschodnia dawniej i dziś*, „Piast", 22 I 1933, nr 4; podobnie *U źródeł polskiej martwoty we Wschodniej Małopolsce*, „Piast", 19 III 1933, nr 12.

81 *Czy przełom w polityce Ukraińców*, „Piast", 9 II 1936, nr 6.

wolnej od nienawiści i szowinizmu, opartej na miłości do własnego narodu, ale jednak zasadzającej się na koncepcji tzw. unarodowienia czyli zespolenia jednostki z narodem, jego zjednoczenia, harmonii[82]. Nieco obszerniejsze rozważania na temat nacjonalizmu prowadzone były zwłaszcza w środowisku ludowej inteligencji. Za szczególnie reprezentatywny dla jej odnoszących się do tego zagadnienia poglądów uznać można artykuł Stefana Buczkowskiego zamieszczony na łamach „Zagonu", organu Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi. Autor ten wychodził ze słusznego skądinąd założenia o żywotności i nieprzemijalności nacjonalizmu, co spowodowane jest aspiracjami państwowotwórczymi małych narodów i ich walką o niepodległość polityczną i gospodarczą. Buczkowski nadawał pojęciu nacjonalizm znaczenie szerokie i raczej pozytywne, w odróżnieniu od szowinizmu, który określał mianem „patologicznej odmiany nacjonalizmu". Wyróżniał tzw. „prawdziwy nacjonalizm", charakteryzujący się z jednej strony szacunkiem i uznaniem praw innych narodów, z drugiej zaś tendencją do stworzenia z własnego narodu swoistego „monolitu pod każdym względem: rasowym, religijnym, obyczajowym i społeczno-gospodarczym". Równocześnie jednak autor tej „definicji" popadał w dość typowe sprzeczności, gdy pisał, że nacjonalizm dąży do usuwania istniejących w każdym narodzie „czynników dysocjacyjnych w postaci np. różnic rasowych czy religijnych" oraz zabiega o uczynienie się „odporniejszym na szkodliwe wpływy zewnętrzne i gotowym w każdej chwili do walki o swoje prawa"[83]. Celem rozumowania autora cytowanego artykułu było jednak wyodrębnienie polskiej odmiany nacjonalizmu, którego istotą miało być przede wszystkim jego chłopskie oblicze. Pisał wprost: „nacjonalizm polski, jeśli ma być zdrowy i twórczy, musi być wyznaniem wiary najszerszych warstw ludu polskiego […] z polskiej rzeczywistości wynika, że do odegrania tej twórczej roli w polskim ruchu narodowym są powołane przede wszystkim masy chłopskie […] nacjonalizm polski musi być nacjonalizmem chłopskim, bo inaczej wcale nie będzie nacjonalizmem". Oczywiście Buczkowski dowodził, że dla odegrania tej znaczącej roli niezbędne jest wsparcie ludowej inteligencji, która pracować będzie na rzecz obywatelskiego uświadomienia warstwy chłopskiej[84].

Wydaje się, że w myśli politycznej ruchu ludowego po jego zjednoczeniu w 1931 roku, nie znajdziemy już nowych wątków, czy bardziej pogłębionych rozważań dotyczących interesującej nas problematyki ukraińskiej. Pojawiało się wyraźnie mniej publikacji prasowych na ten temat, nie mówiąc już o jakimś obszerniejszym opracowaniu. Dlatego korzystnie na tym tle wyróżnia się praca Jerzego Kuncewicza pt.: *Przebudowa. Rzecz o życiu i ustroju Polski.* Jego poglądy można uznać do pewnego stopnia za reprezentatywne dla PSL,

---

82 *Ruch ludowy, a oblicze polskiego nacjonalizmu*, „Piast", 29 III 1936, nr 13; podobnie *Myśl narodowa, jako jedna z podstaw ideologii ruchu ludowego*, „Piast", 24 VI 1934, nr 32.

83 S. Buczkowski, *Chłopi, a nacjonalizm*, „Zagon", grudzień 1938, nr 12, s. 4.

84 Podobne treści zawiera też inny artykuł zamieszczony na łamach tego samego pisma: S.T. Kramsztyk, *Ci co bronią*, „Zagon", styczeń 1939, R. 2, s. 4.

gdyż był on autorem projektu programu zjednoczonego ruchu ludowego, jaki złożony został na ręce Rady Naczelnej w grudniu 1932 roku[85]. Co prawda Kuncewicz zajmował się przede wszystkim agraryzmem, jednak w wymienionym wyżej opracowaniu znajdujemy obszerny rozdział poświęcony problematyce narodu i państwa polskiego, oraz na tym tle zagadnieniu mniejszości narodowych. Kuncewicz słusznie zwracał uwagę, że problem mniejszości narodowych został po zakończeniu I wojny światowej wprowadzony na forum międzynarodowe przez traktaty powojenne. Systemem ochrony stworzonym przez Ligę Narodów objęte zostały nie tylko mniejszości posiadające własne organizacje państwowe, ale też grupy o „niezdecydowanej fizjonomii" i nie wykazujące poważniejszych aspiracji państwowotwórczych. Kuncewicz dokonał wyodrębnienia trzech kategorii mniejszości narodowych. Do pierwszej grupy zaliczył „zbiorowości społeczne" żyjące poza granicami swoich państwa narodowych, do drugiej nie mające takich państw, ale przejawiające tendencje niepodległościowe oraz do trzeciej mniejszości wyraźnie wyodrębnione i żyjące w ramach obcych sobie narodowo państw, jednak wobec nich lojalne. Zwracał uwagę na fakt posiadania przez państwo polskie wszystkich tych kategorii mniejszości. Przypominał o konieczności stosowania wobec każdej z nich odmiennych zasad polityki narodowościowej. Skupiając się na mniejszości ukraińskiej konstatował jej wewnętrzne zróżnicowanie, przejawiające się szczególnie silnie w niejednolitym poziomie świadomości narodowej. Podobnie jak przedstawiciele innych nurtów politycznych (np. Wasilewski) uwzględniając to kryterium podzielił Ukraińców w Polsce na trzy grupy: zamieszkujących obszar Małopolski Wschodniej, Wołyń oraz Polesie. Oczywiście najwyżej pod względem „wyrobienia świadomości politycznej, zróżniczkowania społecznego i poziomu kultury" sytuował Ukraińców z Małopolski Wschodniej. Na drugim miejscu wymieniał Ukraińców żyjących na terenie Wołynia, których charakteryzował, jako biernych i wykazujących konserwatyzm religijny i obyczajowy, jednak o raczej niechętnym stosunku do państwowości polskiej. O ludności zamieszkującej Polesie pisał – „różnorodne szczepy i plemiona" zazębiające się ze sobą w sposób „uniemożliwiający jakiekolwiek rozgraniczenie. Poglądy Kuncewicza na kwestię ukraińską uznać można za reprezentatywne dla zjednoczonego ruchu ludowego także z tej racji, iż deklarował się on jako zdecydowany przeciwnik nadania Ukraińcom autonomii terytorialnej. Uzasadniał to wymieszaniem ludności ukraińskiej, która „została wtłoczona w mniejszej lub większej masie między żywioł polski". Pisał, że „sposób rozmieszczenia środowisk polskich i ukraińskich – z wysuniętą najbardziej na wschód silną grupą polską – czyni niemożliwym uczciwe rozgraniczenie zazębiających się tu interesów"[86]. Zwracał ponadto uwagę na to, że utworzenie ewentualnej autonomii dla Ukraińców musi pozostawić poza jej granicami pewne ich grupy, co mogłoby stać się przyczyną zadrażnień i narazić Polskę na zarzut „dążności eksterminacyjnych". Na ko-

[85] J. Kuncewicz, *Przebudowa. Rzecz o życiu i ustroju Polski*, Lublin 1990, s. 14.

[86] *Ibidem*, s. 474.

niec konstatował zdecydowanie, że „koncepcja autonomii terytorialnej dla Małopolski Wschodniej jest też objawem powierzchowności myślenia lub doktrynerstwa”[87].

## Podsumowanie

Podjęta w tej książce próba dokonania analizy myśli politycznej ludowców odnośnie zagadnienia ukraińskiego w pewnej perspektywie historycznej, pozwala – jak sądzę na sformułowanie kilku wniosków końcowych. Otóż wydaje się, że w okresie od powstania ruchu, aż po kres II Rzeczypospolitej, kiedy ludowcy formułowali swoje główne tezy dotyczące problematyki narodowościowej oraz mimo zmieniających się licznych uwarunkowań, spośród których najistotniejszym był rozwój ukraińskiego ruchu narodowego oraz mimo podziałów wewnętrznych i pewnej niejednolitości nie tylko organizacyjnej, ale też ideologicznej, da się wskazać na pewne stałe i konsekwentnie wyrażane elementy. Najważniejszym spośród nich jest w moim przekonaniu idea „pobratymstwa polsko-ukraińskiego z pożytkiem dla obu stron”, wyrażająca się najtrafniej w haśle, że polscy i ukraińscy chłopi to po prostu „bracia po pługu”. Zarówno przed wybuchem I wojny światowej, jak w okresie międzywojennym, w publicystyce i programach politycznych ludowców niezwykle silnie akcentowano wspólnotę losów chłopa polskiego i ukraińskiego, zwracano uwagę na ucisk ekonomiczny doznawany w równym stopniu przez obie te narodowości, traktowanie ludu ruskiego jak „dobrego sąsiada i doradcy” złączonego z polskim chłopstwem wspólną od wieków dolą, nawoływanie do powrotu do „idei jagiellońskiej”. W latach II RP w nawiązaniu do tych haseł i w związku z głoszoną reformą rolną, ludowcy postulowali równe traktowanie włościaństwa obu narodowości przy nadawaniu ziemi. Stali na stanowisku, że o istocie zagadnienia ukraińskiego tak naprawdę przesądza leżący u jego podstaw tzw. „czynnik ludowy tj. chłop polski i ruski”, a niezrozumienie tej zasady jest fundamentalnym błędem polityki narodowościowej polskich rządów. Akcentowanie wspólnej niedoli chłopstwa, doznającego podobnego ucisku od jednego pana, stwarzało jednak – jak się wydaje – raczej uproszczony obraz ukraińskiego ruchu narodowego. Ludowcy oddzielali jego wymiar społeczny od politycznego. Szczególnie silnie dawało to znać o sobie w latach II RP w odmiennym traktowaniu „prostego chłopa ruskiego” i ukraińskiego agitatora, prowadzącego wrogą i inspirowaną z Moskwy i Berlina działalność polityczną. Aspiracji niepodległościowych w ich przekonaniu nie podzielały ruskie masy chłopskie dążące przecież wyłącznie do „spokoju i zgody”, a działalność UNDO służyła jedynie antagonizowaniu stosunków polsko-ukraińskich, radykalizacji nastrojów i „oddzielaniu wsi ruskiej od ludu polskiego”. Konsekwencją takiego ujęcia było ograniczenie rozważań

[87] *Ibidem*, s. 476.

poświęconych kwestii ukraińskiej niemal wyłącznie do polskiej polityki wewnętrznej. Publikacje odnoszące się do interpretowania zagadnienia ukraińskiego w szerszym kontekście międzynarodowym, a zwłaszcza perspektyw rozwoju idei ukraińskiej suwerenności, pozostawały w mniejszości, ustępując zdecydowanie dominującej problematyce agrarnej. Mimo to można uznać, że ludowcy stali na gruncie wspierania idei niepodległego państwa ukraińskiego i choć nie prowadzili na ten temat bardziej pogłębionych analiz, dostrzegali jednak w takiej ewentualności ważną korzyść dla polskiej racji stanu.

Podstawą rozważań narodowościowych ludowców była wielokrotnie przez nich głoszona wierność zasadom sprawiedliwości społecznej i poszanowania praw innych narodów. Słusznie podkreślali, że sami żądając sprawiedliwości muszą być sprawiedliwi dla innych, choć trzeba przyznać, że wraz ze wzrostem napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich, deklarowana tolerancja musiała niekiedy ustąpić ostrej retoryce, utrzymanej często w tonie raczej konfrontacyjnym. Równocześnie przyznać trzeba, że stosunek ludowców do Ukraińców/Rusinów daleki był od przejawów szowinizmu, inny niż do Żydów, wobec których tak przed I wojną światową jak i w latach międzywojennych przejawiali zdecydowaną niechęć. Można z pewnością powiedzieć, że u podstaw takiej postawy leżały przede wszystkim względy ekonomiczne i dostrzeganie w żydowskiej aktywności gospodarczej niebezpieczeństwa dla Polski[88].

Pewnej kontynuacji w myśli politycznej ludowców dopatrzeć się też można w formułowanej przez nich koncepcji federacyjnej. Przyznać trzeba, że była wyrażana raczej ogólnikowo, a o jej porzuceniu decydowały czynniki zewnętrzne, jak np. zawarcie traktatu ryskiego. W okresie przed wybuchem I wojny światowej do tej koncepcji nawiązywał B. Wysłouch, kreśląc bliżej niesprecyzowaną wizję „powszechnej Rzeczpospolitej".

Kolejnym elementem wspólnym dla rozważań ludowców poświęconych omawianej problematyce był ich stosunek do koncepcji nadania Ukraińcom jakiejś formy odrębności terytorialnej czy autonomii. W okresie przed I wojną światową byli zdecydowanymi przeciwnikami stworzenia z Galicji Wschodniej odrębnego ukraińskiego kraju koronnego. Natomiast po odzyskaniu niepodległości, choć PSL „Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie skłaniały się ku koncepcji autonomii, to później już po zjednoczeniu, taki wariant rozwiązania kwestii ukraińskiej został przez ruch ludowy porzucony i potraktowany jako całkowicie nierealny, głównie z powodu zbyt skomplikowanego i niejednoznacznego składu narodowościowego Małopolski Wschodniej – co było zresztą argumentacją, do której odwoływały się także i inne polskie ugrupowania polityczne II RP.

Trzeba wreszcie przyznać, że dotycząca zagadnień ukraińskich myśl polityczna ruchu ludowego w okresie międzywojennym, nie wykraczała ra-

[88] Szerzej o stosunku ludowców do kwestii żydowskiej pisze J. Jachymek w cytowanym artykule *Mniejszości narodowe w myśli politycznej ruchu ludowego…*, *op. cit.*, s. 116––119.

czej poza sferę niekiedy dość ogólnikowych deklaracji. O ile przed I wojną światową szersze rozważania natury teoretycznej nad problematyką narodu i mniejszości prowadził na przykład B. Wysłouch, to po wojnie takiej refleksji zabrakło. Nie było też wówczas obecnych w publicystyce innych ugrupowań głębszych analiz statusu mniejszości ukraińskiej w Polsce, kontrowersji związanych z jej liczebnością, preferencjami politycznymi czy wewnętrznym zróżnicowaniem. Natomiast ideą o priorytetowym znaczeniu, wspólną też dla większości pozostałych ugrupowań politycznych, był troska o zachowanie niepodległego bytu Polski oraz jej wewnętrznej konsolidacji.

# Rozdział szósty

# Chadecy

## 1. Uwagi wstępne

Chrześcijańska demokracja w II Rzeczypospolitej swój rodowód wywodziła z myśli Leona XIII sformułowanej w encyklice *Rerum Novarum* oraz z tradycji ruchu chrześcijańsko-społecznego, którego początki wiązały się powstawaniem w latach 90. na ziemiach zaboru pruskiego pierwszych katolickich stowarzyszeń robotniczych[1]. Chrześcijańska demokracja w Polsce miała zatem początkowo charakter ruchu społeczno-chrześcijańskiego o zdecydowanie apolitycznym obliczu. Pozostawało to w zgodzie ze stanowiskiem Leona XIII wyrażonym w encyklice *Graves de communi* z 1901 roku, którą przyjęło się określać mianem konstytucji chrześcijańskiej demokracji[2]. Papież zalecał w niej dystansowanie się od polityki, a pod pojęciem chrześcijańskiej demokracji rozumiał wyłącznie „dobroczynną akcję chrześcijańską dla ludu"[3]. Ksiądz Aleksander Wóycicki, socjolog, profesor Uniwersytetu Lubelskiego w pracy poświęconej dziejom chrześcijańskiego ruchu robotniczego w Polsce, podkreślał jego apolityczny charakter. Pisał, że działacze robotniczych stowarzyszeń chrześcijańskich aktywność polityczną traktowali jako coś „drugorzędnego, okolicznościowego, przejściowego, mniej wartościowego"[4].

Po odzyskaniu niepodległości, ruch chrześcijańsko-społeczny stanął w obliczu konieczności zrewidowania swojego dotychczasowego stanowiska, „musiał z natury rzeczy szukać dla siebie partyjnego łożyska i oparcia

---

1 Szerzej patrz: B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974; H. Przybylski, *Chrześcijańska Narodowa Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926––1937*, Warszawa 1980.

2 E. Olszewski, *Doktryna i ruch polityczny chrześcijańskiej demokracji*, [w:] *Chrześcijańska demokracja we współczesnym świecie*, red. K. Krzywicka, E. Olszewski, Lublin 1999, s. 13.

3 Cyt. za: *ibidem*, s. 13.

4 A. Wóycicki, *Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce. Monografia społeczna*, Warszawa 1921, s. 150.

o zwartą, na podstawach partyjnych utworzoną organizację"[5]. Jednak proces powstawania partii chadeckiej w Polsce był długotrwały i skomplikowany, wiązał się z unifikacją poszczególnych frakcji i grup, a także z rozłamami. Punktem wyjścia stało się utworzenie w wyniku pierwszych wyborów do Sejmu w 1919 roku Związku Sejmowego Ludowo-Narodowego, w skład którego wchodziły cztery stronnictwa: Narodowa Demokracja, Zjednoczenie Narodowe, Chrześcijańskie Stronnictwo Robotnicze i Polska Partia Postępowa[6]. Jednak rozbieżności w łonie Związku Sejmowego doprowadziły szybko do wewnętrznego rozłamu. W wyniku porozumień między działaczami różnych organizacji chrześcijańsko-społecznych, doszło we wrześniu 1919 roku w Krakowie do pierwszego zjazdu delegatów Chrześcijańskiej Demokracji z Królestwa oraz Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Robotniczego z Małopolski[7]. Jednak ostatecznej unifikacji ruchu chrześcijańsko-demokratycznego dokonano dopiero na zjeździe w Warszawie w maju 1920 roku. Nowe stronnictwo przyjęło nazwę Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy – Chrześcijańska Demokracja, która na II Kongresie w 1925 roku została zmieniona na Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji[8].

Mimo niejednolitego oblicza polskiej chadecji, jej wewnętrznych rozłamów oraz wchodzenia w różne alianse polityczne, można wskazać na najważniejsze założenia programowe ugrupowania. Chadecy konsekwentnie powoływali się na nauczanie Leona XIII, za naczelne hasła swej ideologii uznając miłość, sprawiedliwość i wolność. Wychodząc z założenia, że miłość jest „prawdziwym fundamentem pokojowego współżycia i postępu jednostek, klas i narodów"[9], chadecy głosili sprzeciw wobec wszystkich programów oraz ruchów społecznych i politycznych opierających się na ideologii materialistycznej oraz hasłach walki klasowej. Za szczególnie niebezpieczne uważali partie socjalistyczne, które „rujnują na wieki dusze ludzkie, paczą i każą charaktery, uwodząc demagogicznie pomyślanymi obietnicami dobrobytu materialnego i tym prowadzą do stoczenia się w przepaść moralną"[10]. Odrzucali również zarówno socjalistyczną jak i liberalną interpretację wolności. Socjalistów krytykowali za głoszone przez nich fałszywe hasła „szczęścia społecznego", a liberałów za pozostawienie życia społecznego „instynktom egoistycznym jednostek". W ich ujęciu wolność jednostek oparta na zasadach prawa powinna pozostawać „w harmonii ze społecznością". Dopuszczali wolność w działaniu społecznym i gospodarczym, a także swobodną inicjatywę

---

5 Por.: *Klub Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji*, „Biuletyn Polityczny", Warszawa 1927, nr 2–3, s. 207.

6 B. Krzywobłocka, *op. cit.*, s. 71.

7 Por.: *ibidem*, s. 74.

8 K. Turowski, *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, Warszawa 1989, t. 1, s. 241.

9 *Zarys programu Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy zatwierdzony przez I-szy Ogólnopolski Kongres Stronnictwa odbyty 24 maja 1920 roku w Warszawie*, Warszawa 1920, s. 4.

10 *Ibidem*.

jednostek oraz własność prywatną jako rezultat i owoc pracy, jednak przy bezwzględnym zakazie łamania praw innych ludzi. Pisali, że skoro wolność zachęca niektórych do przekroczenia tej granicy, państwo powinno poprzez odpowiednie ustawodawstwo bronić społeczeństwa od „wyzysku kapitału i nadużycia własności prywatnej i wolności gospodarczej"[11]. Stąd też głosili postulat ewolucyjnej przebudowy ustroju kapitalistycznego, który oparty na zasadach egoizmu i konkurencji, powinien przekształcić się w ustrój chrześcijańsko-społeczny oparty na zasadach sprawiedliwości i Boga. Istotę sprawiedliwości dostrzegali w takim zaspokojeniu potrzeb duchowych i materialnych jednostek, które jest wynikiem wspólnej pracy na rzecz rozwoju cywilizacji. Głosili, że „wszelkie polepszenie bytu winno następować nie skutkiem użycia przemocy fizycznej, lecz dzięki większej użyteczności i wydajności jednostki wobec całego społeczeństwa"[12]. Przypominali, że „człowiek jest z natury swej istotą społeczną i że cel swój tylko przez życie społeczne osiągnąć może" oraz, że tylko jednostka świadoma swoich praw ale i obowiązków, stanowi „wartość realną" dla społeczeństwa. Z zasady sprawiedliwości wywodzili chadecy fundamentalny charakter swojego stronnictwa. Określali je mianem „ogólnoklasowego". Twierdzili, że właśnie chrześcijańska ideologia poprzez swój uniwersalizm „obejmujący całego człowieka i wszystkie jego stosunki" pozwala na wypracowanie nowego modelu państwa, opartego na zasadach sprawiedliwości dla wszystkich, ale też konieczności „zjednoczenia społeczeństwa" oraz zwiększenia udziału jednostek w życiu publicznym. Taką siłę mobilizującą do zjednoczenia społeczeństwa oraz „obudzenia zmysłu powszechności" posiada religia, która jest nie tylko naturalną potrzebą jednostki, ale też stanowi „najważniejszy czynnik oddziałujący na duszę zbiorową i jest najważniejszą siłą społeczną, przeciwstawiającą się egoizmowi klasowemu czy narodowemu"[13]. Bez religii – głosili – „nie może istnieć ani prawdziwa moralność, ani państwo oparte na sprawiedliwości, ani w ogóle szczęśliwe życie społeczne"[14]. Stąd też odrzucali koncepcję państwa świeckiego, jako sprzeczną z naturą ludzką i obcą kulturze polskiego narodu. Od państwa oczekiwali nie tylko harmonijnych relacji z Kościołem, ale przy poszanowaniu zasad tolerancji, wspierania religii w jej swobodnym rozwoju oraz dostarczania niezbędnych środków do tego, aby religia była otoczona czcią i szacunkiem. Kościół katolicki będący „piastunem religii znakomitej większości obywateli" powinien zajmować naczelne stanowisko w państwie, które winno zapewnić mu swobodę w rządzeniu się swoimi prawami i „należyte zaopatrzenie" duchowieństwa i pracowników kościelnych. Chadecja opowiadała się za szkołą wyznaniową, której podstawową misją winno być krzewienie „zasad moralności indywidualnej i społeczno-

[11] *Program Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, uchwalony na II Ogólnopolskim Kongresie Stronnictwa z dn. 31 maja i 1 czerwca 1925 roku*, Warszawa 1925, s. 5.

[12] *Ibidem*, s. 6.

[13] *Ibidem*, s. 8.

[14] *Ibidem*, s. 13.

-obywatelskiej”[15]. Wśród innych haseł programowych chadecji znalazły się także postulaty związane z polityką socjalną, reformą rolną, a także reformą samorządów, które miałyby się stać nie tylko „podwaliną administracji państwowej”, ale też „obywatelską szkołą państwowości polskiej”[16].

Formułując podstawowe założenia programowe i ideologiczne, chadecja stanowczo odcinała się od przypisywania jej tendencji nacjonalistycznych. Wynikało to zapewne z tego, że często kojarzona była z endecją i zarzucano jej brak samodzielności. O chadekach pisano, że „w sprawach polityki wewnętrznej i zewnętrznej zawsze tańczą, jak im endek zagra”[17]. Stąd też czynione przez działaczy chrześcijańsko demokratycznych wysiłki miały na celu zdystansowanie się od takich zarzutów. O silnej w chadecji potrzebie zaznaczenia takiego dystansu świadczy odniesienie się do tej kwestii w jednym z programów politycznych partii. Pisano w nim, że „Chrześcijańska Demokracja przeciwstawia się nacjonalizmowi”, a pod tym pojęciem rozumie „kierunek, według którego prawa narodu nie są ograniczone żadnym względem, a obowiązki narodu kończą się z jego granicami i jego interesami”[18]. Chadecy prezentowali odmienne stanowisko. Twierdzili, że „naród nie jest ostateczną i najobszerniejszą jaka może być organizacją, a jego prawa są ograniczone prawami i egzystencją innych narodów, a jego obowiązki wybiegają poza własne granice i obejmują całą ludzkość”[19]. Za podstawową cechę nacjonalizmu uznawali sytuowanie dobra narodu ponad dobrem jednostki, „przesadny zbiorowy egoizm”, który w odniesieniu do innych narodowości jest źródłem nienawiści, a także wznieca rodzaj megalomanii opartej na narodowej dumie, która „ślepa na punkcie własnej siły, każe nie tylko lekceważyć obce interesy, ale nawet obcą odporność”[20]. Związany z chadecją wybitny polski prawnik, karnista Juliusz Makarewicz pisał, że idee nacjonalistyczne mają wielką siłę oddziaływania i są skutecznym lekarstwem na niezadowolenie społeczne, ale przede wszystkim są ogromnie niebezpieczne zwłaszcza w stosunkach między narodowościami znajdującymi się na mniej więcej równym poziomie i zamieszkującymi wspólne terytorium. Rodzi się wtedy wyjątkowo niebezpieczny nacjonalizm wewnętrzny[21]. Nacjonalizm przeczy tezie, jakoby stosunki między narodami opierały się na zasadach moralności. Uczucie litości nad słabszym, rezygnacja z praw na rzecz słabszego, uboższego, skromność,

---

15 *Ibidem*, s. 16.

16 *Ibidem*, s. 36; por. też: S. Sopicki, *Nasze hasła. O co walczy Chrześcijańska Demokracja?*, Katowice 1936.

17 Por. np.: K. Czyński, *Czem jest Chrześcijańska Demokracja i do czego dąży?*, Warszawa 1922, s. 13.

18 *Zarys programu polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji*, Kraków 1925, s. 12; por. też *Projekt programu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji*, „Biuletyn Polityczny”, kwiecień 1926, nr 1, s. 46; *Z rozważań programowych. Nacjonalizm*, „Hasło”, 5 IV 1925, nr 4.

19 *Zarys programu polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji…*, *op. cit.*, s. 12.

20 J. Makarewicz, *Przebudowa społeczna*, Lwów–Warszawa 1923, s. 170.

21 *Ibidem*, s. 167.

poczucie sprawiedliwości – to zdaniem Makarewicza najważniejsze cechy ideologii nacjonalistycznej wprowadzające w stosunkach między narodami jako zasadę główną interes własny i siłę. Idee nacjonalistyczne rozumiane w kategoriach narodowego egoizmu, proponowali chadecy zastąpić hasłem „międzynarodowego solidaryzmu", którego ich zdaniem najlepszym instytucjonalnym przejawem oraz rzecznikiem powinna być Stolica Apostolska. Wprowadzali wyraźnie rozróżnienie między nacjonalizmem, a patriotyzmem. W uchwałach kongresu Chrześcijańskiej Demokracji, który odbył się w Częstochowie w czerwcu 1935 roku, opowiadano się za hasłem jedności narodowej, ale równocześnie stwierdzano z naciskiem, że „prawdziwa idea narodowa i prawdziwy patriotyzm – to nie brutalny, imperialistyczny nacjonalizm, prący do wojen i depcący prawa innych narodów[22]. Tym co oprócz nacjonalizmu różnić miało chadecję od endecji, było – w przekonaniu działaczy chrześcijańskiej demokracji – wysuwanie na czoło postulatów socjalnych. Stanisław Adamski pisał, że tym co najsilniej odróżnia stronnictwo chrześcijańskiej demokracji od stronnictw narodowych jest program społeczny, oparty na nauczaniu Leona XIII[23]. W dokumentach programowych stronnictwa oraz na łamach prasy wielokrotnie przywoływano najważniejsze tezy zawarte w encyklice *Rerum Novarum*, a zwłaszcza te jej fragmenty, w których papież rolę głównych podmiotów polityki społecznej przypisywał kościołowi, państwu i robotniczym stowarzyszeniom. W tym kontekście zadania chadecji przejawiać się miały przede wszystkim w działaniach z jednej strony wspierających wychowawczo-moralną aktywność kościoła oraz związki zawodowe robotników w ich funkcji mediacyjnej z pracodawcami, z drugiej zaś stymulujących państwo w kierunku poprawy ustawodawstwa socjalnego. W związku z tym chadecja dostrzegała konieczność nowelizacji kodeksu pracy, rozwoju systemu ubezpieczeń społecznych, a zwłaszcza świadczeń emerytalnych, reformy i należytej organizacji inspekcji pracy, poprawy warunków pracy robotników, określenia minimum płacy na drodze umów zbiorowych etc.

## 2. Kwestia ukraińska a inne mniejszości narodowe w myśli politycznej chadecji

Problem mniejszości narodowych zajmował istotne miejsce również w myśli politycznej chadecji. Stronnictwo rozumiało powagę tego zagadnienia w wielonarodowej Polsce, toteż nie dziwi odwoływanie się do problemu narodowościowego w każdym z programów uchwalanych podczas kolejnych

[22] Cyt. za: H. Przybylski, *op. cit.*, s. 259.

[23] S. Adamski, *Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*, „Biblioteka Społeczno-Polityczna", nr 12, Poznań 1922, s. 21; por. też: W. Bitner, *Właściwa droga*, „Przyszłość", 17 VII 1927, nr 29; *Zasadniczy postulat polityki socjalnej Chrześcijańskiej Demokracji*, „Przyszłość", 31 VII 1927, nr 31.

kongresów. O znaczeniu jakie nadawano problemowi mniejszości narodowych świadczyć też może utworzenie specjalnej komisji, powołanej do zajmowania się tymi kwestiami. Na jej czele stanął Juliusz Makarewicz[24]. Komisja podzielona była na sekcje odpowiedzialne za poszczególne mniejszości. Sprawami żydowskimi zajmował się T. Błażejewicz, ksiądz J. Olszański – białoruskimi, M. Thullie – ukraińskimi, a ks. S. Adamski i W. Korfanty – niemieckimi[25]. Równocześnie jednak stwierdzić należy, że rozważania chadecji poświęcone problematyce mniejszości narodowych nie wykraczały poza sferę raczej dość ogólnikowych deklaracji, a dorobek publicystyczny nie obfitował w nadmiar opracowań odnoszących się do tych zagadnień. Skromnym przykładem może tu być jedynie praca J. Makarewicza *Mniejszości narodowe* (Lwów 1925).

Punktem wyjścia stanowiska chadecji wobec zagadnienia narodowościowego była akceptacja tezy o narodowym charakterze państwa polskiego, w którym naród polski jest suwerenem, a wobec przedstawicieli innych nacji pełni rolę „gospodarza". Podział ludzkości na narody uważali za stan naturalny, a proces tworzenia się państw narodowych ożywiony po zakończeniu wojny za zjawisko nieuniknione i będące wynikiem „zdrowej dążności", a także „triumfem sprawiedliwości"[26]. Z prawa każdego narodu do tworzenia własnego państwa wyprowadzali chadecy prawo do nadania temu państwu takich form, „jakie są potrzebne do rozwoju bogactwa tego narodu, który w tym państwie jest gospodarzem"[27]. W programie uchwalonym na I zjeździe w maju 1920 roku w Warszawie głoszono, że „państwa winny odpowiadać wymogom narodowym, a dobro narodu najwyższym celem państwa stać się powinno". Za podstawowe zadanie uznawano „zbudowanie z Polski państwa narodu polskiego". Równocześnie jednak chadecy często powoływali się na hasła miłości, wolności i sprawiedliwości oraz założenia chrześcijańskiej ideologii przyznającej prawo do zachowania i rozwoju odrębności narodowych każdemu „o ile posiada potrzebne warunki". Po raz kolejny odcinając się od endecji pisali w programie z 1925 roku, że o ile z nacjonalizmu wynika akcja wynaradawiania słabszych narodów, to z chrześcijańskiej ideologii zaspokojenie takich potrzeb, które są niezbędne dla zachowania odrębności narodowych. Jednak zgoda na pielęgnowanie takich odrębności odnosić się miała wyłącznie do tych mniejszości, które wykażą się pełną lojalnością wobec polskiej państwowości i uszanują „gospodarski" status narodu polskiego. Dotyczyło to Ukraińców i Białorusinów, natomiast w mniejszym stopniu Żydów, o których pisali, że „na skutek swej amoralnej, antychrześcijańskiej psychiki

---

[24] Szerzej o nim patrz: A. Zoll, *Juliusz Makarewicz* (hasło), PSB, t. 19, 1974, s. 221; M. Wąsowicz, *Poglądy Juliusza Makarewicza na niektóre problemy społeczno-ustrojowe II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1983, t. 35, z. 2, s. 97; O. Sochacki, *Aktualność „Przebudowy społecznej" Juliusza Makarewicza*, „Miscellanea Sociologica et Philosophia" 2007, nr 8, s. 222.

[25] Por.: „Biuletyn Polityczny", kwiecień 1926, nr 1, s. 62.

[26] *Zarys programu polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji…*, *op. cit.*, s. 12.

[27] *Ibidem*.

częstokroć szerzą rozkładowe prądy w życiu kulturalnym i państwowym oraz zagrażają naszej narodowej kulturze"[28].

Chadecja podobnie jak inne stronnictwa polityczne II Rzeczypospolitej problem mniejszości narodowych traktowała w sposób zróżnicowany, poszczególnym kwestiom nadając odmienne znaczenie. Bez wątpienia za najpoważniejszy, a w zasadzie za najgroźniejszy chadecy uważali problem żydowski, natomiast spośród mniejszości słowiańskich za najistotniejszą i wymagającą najdalej idących reform kwestię ukraińską. Z kolei szczególną przychylnością znamionował się stosunek chadecji do mniejszości czeskiej. Dostrzegali w niej cennego współpracownika „na polu cywilizacyjnym i polszczeniu miast"[29]. Opowiadali się za uwzględnieniem postulatów „lojalnej wobec państwa ludności czeskiej" w zakresie rozwoju czeskiego szkolnictwa narodowego.

Jednak bez wątpienia rozważania chadecji dotyczące problematyki mniejszości narodowych zdominowane były przez skrajnie negatywny stosunek do Żydów. Równocześnie przyznać trzeba, że chadecy stanowczo odcinali się od poglądów rasistowskich i twierdzenie, że „Żydzi wskutek właściwości biologicznych stanowią rasę gorszą i dlatego szkodliwą" uważali za niezgodne z zasadami chrześcijańskiej moralności[30]. Chrześcijańscy demokraci wyrażali przekonanie, że polityka państwa polskiego odnośnie kwestii żydowskiej powinna opierać się na całkowicie odmiennych zasadach niż stosowana wobec pozostałych mniejszości narodowych. Przede wszystkim odrzucali asymilację. Twierdzili, że zjawisko asymilacji rozumianej jako „porzucenie swojej grupy, przejście do grupy przeciwnej", akceptacja jej „ideałów, wierzeń i zasad" w stosunku do Żydów występuje niezwykle rzadko. Można mówić wyłącznie o ich „połowicznej asymilacji", asymilacji bez przekonania, mającej co najwyżej charakter zewnętrzny. Wynikało to – zdaniem Makarewicza – ze specyfiki społeczności żydowskiej, charakteryzującej się wyjątkową organizacją wewnętrzną, tzw. „ekskluzywnością pierwotną". Jej cechami są kolektywna megalomania, nakazująca traktować otoczenie jako niższe i gorsze oraz oparte na zasadach teokracji stosunki wewnętrzne. Makarewicz odmawiał Żydom prawa do nazywania się narodem. Twierdził bowiem, że Żydzi nie posiadają cech właściwych dla narodu, jak chociażby język czy wspólne tradycje historyczne. Ich język to żargon, a tradycja żydowska, to w istocie „historia drobnych rozproszonych grup i wybitniejszych jednostek"[31]. Za szczególnie niebezpieczne zjawisko uważał Makarewicz charakteryzujący społeczność żydowską jej wrogi stosunek do otoczenia. Przekonywał, że właściwa współczesnym czasom „fala demokratyzacji […] wytwarzająca typ nowożytnego

[28] *Program Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, uchwalony na II Ogólnopolskim Kongresie Stronnictwa z dn. 31 maja i 1 czerwca 1925 roku…*, *op. cit.*, s. 13.

[29] *Uchwały w sprawie mniejszości*, „Biuletyn Polityczny" 1927, nr 2–3, s. 212.

[30] Por.: B. Pawłowski, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej Chrześcijańskiej Demokracji*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992 s. 71.

[31] J. Makarewicz, *op. cit.*, s. 249.

człowieka, uderza o granitową skałę odrębności żydowskiej i rozbija się bez rezultatu". Taka postawa wpływa też demoralizująco na społeczeństwa aryjskie, utrudniając ich demokratyzację. Chadecy zwracali uwagę na żydowską politykę bezwzględnej solidarności na polu gospodarki, wyrażającą się w usunięciu polskiego elementu z wielu dziedzin życia gospodarczego. W związku z tym formułowali konkretne postulaty. Najważniejszym z nich było wspieranie żydowskiej emigracji do Palestyny i innych krajów. Zalecali ponadto ograniczanie wszelkiego uprzywilejowania Żydów w życiu gospodarczym i społecznym oraz utrudnianie im dostępu do wolnych zawodów, rzemiosła, handlu i przemysłu[32]. Postulowana przez chadecję polityka państwa wobec mniejszości żydowskiej opierać się powinna na zasadach izolacjonizmu i odseparowania od Polaków, ale też pozostałych mniejszości narodowych, w stosunku do których dopuszczano możliwość asymilacji, Ukraińców i Białorusinów. Wyraźnie antysemickie hasła usiłowano przysłonić wywodzonymi z zasad chrześcijaństwa zasadami poszanowania odrębności narodowych. Co prawda za celowe uznawano wspieranie narodowego szkolnictwa oraz samorządu w obrębie gminy wyznaniowej, ale pod warunkiem, że w szkołach językiem wykładowym będzie polski, a państwo sprawować będzie kontrolę nad całością żydowskiego samorządu[33].

Do kwestii ukraińskiej chrześcijańscy demokraci przywiązywali daleko mniejsze znaczenie niż do problemu żydowskiego, tym nie mniej jednak zagadnienie ukraińskie na tle pozostałych mniejszości uważali za najważniejsze, zaliczane do szczególnie „doniosłych zagadnień państwowych"[34]. Świadczyć o tym może nie tylko powołanie do życia specjalnej komisji, ale też uchwalenie 10 grudnia 1925 roku postulatów programowych odnoszących się w sposób odrębny do mniejszości ukraińskiej[35]. Można też odnotować daleko większe zainteresowanie kwestią ukraińską prasy chadeckiej. Jej łamy wypełniały przede wszystkim publikacje dotyczące zagadnień żydowskich, ale jeśli zajmowano się innymi mniejszościami narodowymi to przede wszystkim właśnie Ukraińcami. Wydaje się, że o zainteresowaniu chadecji kwestią ukraińską przesądzały z pewnością argumenty podnoszone także przez inne stronnictwa polityczne, jak przede wszystkim liczebność tej mniejszości oraz jej tendencje niepodległościowe i lewicowe. Chociaż zaznaczyć wypada, że w myśli politycznej chadecji nie występował w ogóle problem międzynarodowego aspektu kwestii ukraińskiej. Nie odnoszono się, albo też nie brano pod uwagę ewentualności powstania suwerennej Ukrainy. Wydaje się, że taka perspektywa była w przekonaniu chadeków jeśli nie niemożliwa to z pewnością bardzo odległa i w związku z tym nie niebezpieczna dla Polski, a to ze względu na niski w istocie poziom dojrzałości politycznej

[32] *Statut i program Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji uchwalony na Kongresie Stronnictwa dnia 11-tego października 1931 r.*, Warszawa 1931, s. 18.

[33] *Zarys programu polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji…*, *op. cit.*, s. 37.

[34] *Zjazd Rady Dzielnicowej Chrześcijańskiej Demokracji Zachodniej Małopolski*, „Przyszłość", 22 IV 1928, nr 17, s. 4.

[35] *Postulaty programowe w kwestii ruskiej*, „Biuletyn Polityczny" 1927, nr 2–3, s. 211.

Ukraińców, a zwłaszcza ich niezdecydowanie, brak konsekwencji, chwiejność i rozproszenie.

Rozwiązanie kwestii ukraińskiej w Polsce miało nastąpić w imię poszanowania zasad sprawiedliwości, ale też i chyba przede wszystkim ze względu na interes państwa polskiego. Chadecy proponowali zawarcie „ugody polsko-ruskiej", której założenia sformułowane były jednak w sposób dalece ogólnikowy i nieprecyzyjny. Porozumienie miałoby opierać się na wzajemnych ustępstwach. Po stronie ukraińskiej chodziło o pełną lojalność wobec polskiej państwowości, po stronie polskiej zaś o gwarancje szerokiego rozwoju kulturalnego i gospodarczego oraz możliwość współpracy w administracji. Jednak w przekonaniu chrześcijańskich demokratów wolę zawarcia takiego porozumienia wykazują tylko Polacy podczas gdy Ukraińcy, a zwłaszcza środowiska inteligenckie przeciwstawiają się ugodzie, przejawiając „tendencje probolszewickie". Co prawda chadecy wyrażali nadzieje na zmianę nastawienia Ukraińców w kierunku koncyliacyjnym, jednak nie przewidywali, aby miało to nastąpić w nieodległej przyszłości. W uchwalonych w grudniu 1925 roku rezolucjach odnośnie kwestii ukraińskiej pisali, że „wobec nieustannych przemian w społeczeństwie ruskim, które wciąż zmieniają jego oblicze, wszelkie dalej idące układy byłyby pozbawione cech trwałości i należy je traktować z zastrzeżeniem, aż do wyjaśnienia sytuacji w społeczeństwie ruskim"[36]. Do tego czasu natomiast postulowali „konieczność aktywnej polityki polskiej w kwestii ruskiej", która miałaby się przejawiać przede wszystkim na polu gospodarki poprzez „zorganizowany wysiłek skonsolidowanego społeczeństwa polskiego". Za celowe uznawali w związku z tym takie inicjatywy państwa, które zmierzają w kierunku zwiększenia pomocy rolnej samorządów lokalnych dla ukraińskiego chłopstwa. Równocześnie jednak wysuwali hasła zdecydowanie bardziej radykalne, jak np. wynikającą z potrzeby zapewnienia spokojnego rozwoju stosunków na kresach, konieczność „zlikwidowania komunistycznych grup jawnych i udających ukraińskie". Zdaniem chadeków nie do przyjęcia było też nadanie Małopolsce Wschodniej statusu autonomii. Wysuwali konkretne argumenty, jak zróżnicowany i niejednorodny pod względem etnicznym skład narodowościowy tych terenów. Występowanie znacznego odsetka społeczności żydowskiej uważali za szczególnie niekorzystne ze względu na niebezpieczeństwo zbliżenia żydowsko-ukraińskiego. To Żydzi bowiem na skutek „ogołocenia miast i wsi na kresach z żywiołu polskiego" zajmują uprzywilejowane pozycje i to w nich „Rusini mogą pozyskać naturalnego sprzymierzeńca, bankiera i administratora w jednej osobie"[37]. Ponadto nadanie Małopolsce Wschodniej statusu autonomii mogłoby okazać się niebezpieczne z punktu widzenia stabilizacji i trwałości granic młodego państwa polskiego. Dowodzili, że współczesne rozumienie autonomii niewiele ma wspólnego z rzeczywistością, a jest *de facto* wykorzystywane do secesji i może skutkować zagarnięciem tych te-

[36] *Ibidem*.

[37] *Ibidem*.

renów przez Rosję. Trudno bowiem wyobrazić sobie – pisali – „że po wyjściu armii polskiej i władz, Rusini dotrzymają paktu autonomicznego i będą się bronili przeciwko rewolucjonistom niepodległościowym lub pachołkom Rosyjskim"[38].

Fundamentem postulowanego przez chadecję rozwiązania kwestii ukraińskiej w Polsce była asymilacja tej mniejszości. Takie hasło zostało wyraźnie sformułowane w programie stronnictwa z 1925 roku. Jego autorzy pisali, że „celem do którego dąży Chrześcijańska Demokracja jest asymilacja państwowa naszych narodowych mniejszości"[39]. W sposób dobitny i nie budzący wątpliwości wyjaśnił to przewodniczący komisji ds. mniejszości narodowych Juliusz Makarewicz. Pisał przecież, że tylko Polacy są gospodarzami w swym własnym kraju, a mniejszości narodowe nie są „współwłaścicielami" Polski. W związku z tym zakładał, że urzędnikiem na Kresach Wschodnich może być tylko Polak, nigdy zaś ulegający „terrorowi ludności miejscowej" przedstawiciel mniejszości. „Szkoły i uniwersytety wykazujące wysoki poziom kultury polskiej działać muszą na szeregi jednostek niefanatycznych w kierunku albo zupełnego spolonizowania się, albo w kierunku osłabienia antagonizmu". Wyrażał nadzieję na stopniowe wchłonięcie mniejszości przez wyższą kulturę polskiego narodu. Pisał: „wiadomo, że szeregi narodów znikały w takim zetknięciu z kulturą wyższą"[40].

W cytowanych wcześniej rezolucjach Zarządu Głównego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji z grudnia 1925 roku, zalecano podjęcie aktywnej polityki asymilacyjnej, a ewentualne ustępstwa wobec Ukraińców proponowano ograniczyć tylko do spraw gospodarczo-społecznych i co najwyżej narodowego uniwersytetu[41]. Wobec tej kwestii chadecy prezentowali stanowisko zbliżone do większości polskich ugrupowań politycznych. Gotowi byli przyznać Ukraińcom prawo do utworzenia własnej wszechnicy, ale oczywiście nie we Lwowie, a tylko w Warszawie. Przytaczali argumenty powszechnie używane w dyskusji nad tą sprawą. Twierdzili, że warszawska siedziba uniwersytetu stworzy większą gwarancję zbliżenia młodzieży polskiej i ukraińskiej, natomiast usytuowanie uczelni na prowincji będzie zalążkiem tendencji separatystycznych i „partykularyzmu duchowego"[42].

Skutecznym narzędziem asymilacji było oczywiście szkolnictwo. Nic więc dziwnego, że w środowisku chrześcijańskich demokratów dominowała krytyka utrakwizmu szkolnego, a poglądy aprobujące dwujęzyczne kształcenie były odosobnione. Taki marginalne stanowisko prezentował np. A. Wóycicki, który wychodził z założenia, że jednym z zadań szkoły jest przygotowanie obywateli do zgodnego współżycia. W związku z tym autor ten opowiadał

---

38 *Chwila historyczna*, „Hasło", 10 XII 1922, nr 9, s. 7.

39 *Zarys programu polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji*…, *op. cit.*, s. 36.

40 J. Makarewicz, *Mniejszości narodowe*, Lwów 1925, s. 19.

41 *Postulaty programowe w kwestii ruskiej*…, *op. cit.*, s. 211; por. też: *Z ruchu chrześcijańskiej demokracji*, „Hasło", 24 XII 1925, nr 52.

42 *Szkolnictwo na kresach wschodnich*, „Hasło", 25 V 1924, nr 8.

się za wprowadzeniem zasady równouprawnienia języka wykładowego. Proponował, aby takie przedmioty jak religia, etyka, literatura ojczysta wykładane były w językach narodowych, natomiast przedmioty związane z państwem jak prawo, historia, geografia polityczna w języku państwowym, zaś pozostałe przedmioty (matematyka, nauki przyrodnicze) w obu językach z zachowaniem równowagi godzin[43]. Jednak takie stanowisko spotkało się z krytyką. Głos zabrał przewodniczący sekcji ukraińskiej komisji ds. mniejszości narodowych senator M. Thullie. Przywoływał dwojakiego rodzaju argumenty: natury pedagogicznej i narodowej. Do pierwszych zaliczał twierdzenie, że ideałem pozostanie nauka w języku ojczystym, a przymus uczenia się w językach obcych zawsze będzie odbierany jako ucisk i krzywda narodowa. Istotniejszy był jednak argument narodowy. Thullie pisał, że szkoła dwujęzyczna stwarza większe niebezpieczeństwo „ruszczenia się" młodzieży polskiej[44]. Inny autor utrakwizm szkolny nazywał „szkodliwym pomysłem" i przywoływał już wyłącznie „narodowe argumenty". Pisał mianowicie, że ludność polska nadmiernie zbliżyła się do ukraińskiej, wskutek czego „wiele tysięcy, a może i milionów dusz polskich wsiąkło w morze ruskie i zasiliło ten żywioł". Wskazywał ponadto na szkodliwy wpływ nauczycieli ukraińskich, którzy są „wiernym wytworem ducha, z którego powstał komunizm". Nazywał ich „siewcami szowinizmu ruskiego". Nauczanie dwujęzyczne krytykował za krzewienie postaw chwiejnych, wyznających dwie prawdy w życiu społecznym i narodowym, obojętnych pod względem religijnym. Pisał, że „szkoła utrakwistyczna zniszczy polskość i zaszkodzi sprawie asymilacji żywiołu ruskiego", a także wywoła „wzrost samowiedzy narodowości ruskiej" oraz „przyśpieszy proces zniszczenia polskości"[45].

## Podsumowanie

Kwestia ukraińska w myśli politycznej chadecji stanowiła niewątpliwie ważny element. Świadczy o tym powołanie do życia specjalnej komisji do zajmowania się problemami mniejszości narodowych, czy też uwzględnianie tych zagadnień w deklaracjach programowych partii. Jednak rzeczywistym obiektem zainteresowania chadeków byli Żydzi, wobec których prezentowali skrajnie negatywne stanowisko. To prawda, że jako prawdziwi chrześcijanie, nie przyznawali się do traktowania Żydów, jak rasy ze względów biologicznych niższej. Jednak podobnie jak narodowi demokraci widzieli w Żydach czynnik szkodliwy i destrukcyjny. Zaliczali wprawdzie problem ukraiński do zagadnień państwowych o znacznym stopniu doniosłości, jednak odnieść można wrażenie, że oceniali go przez pryzmat antysemickich uprzedzeń.

43 *Ibidem*.

44 M. Thullie, *Szkolnictwo na Kresach Wschodnich*, „Hasło", 15 VI 1924, nr 11.

45 *Szkodliwy pomysł*, „Hasło" 20 VII 1924, nr 16.

Przykładem tego może być wyrażana przez nich obawa o zawarcie ukraińsko-żydowskiego antypolskiego sprzymierzenia. Ich stosunek do Ukraińców bez wątpienia nie był tak negatywny jak endeków. Równocześnie jednak aż nadto wyraźna była ich skłonność do przyznania prawa do narodowej odrębności tylko tym mniejszościom, które wykażą się pełną lojalnością wobec Polski, a zwłaszcza uszanują status narodu polskiego jako jej wyłącznego gospodarza. Lista ewentualnych ustępstw wobec ukraińskich roszczeń była wyjątkowo krótka. Ograniczała się *de facto* do „spraw społeczno-gospodarczych" i prawa do utworzenia narodowego uniwersytetu – ale rzecz jasna nie we Lwowie. W chadeckiej myśli politycznej odnoszącej się do problematyki narodowościowej zauważalny jest całkowity brak perspektywy międzynarodowej. Politycy tej formacji zdawali się nie przejawiać zainteresowania ewentualnością powstania w przyszłości suwerennego państwa ukraińskiego, nie zajmowali się też – jak czynili to zwłaszcza socjaliści – Ukraińcami w ZSRR, poziomem ich świadomości narodowej oraz skierowaną w ich stronę polityką państwa sowieckiego.

Chadecy w istocie nie sformułowali żadnego konkretnego programu rozwiązania kwestii ukraińskiej, choć uznawali ją za tak ważną dla polskiej państwowości. Proponowana przez nich „ugoda polsko-ruska" nie opierała się na jakichś konstruktywnych zasadach, była przedstawiona w sposób bardzo ogólnikowy, a jej fundamentem miały być „wzajemne ustępstwa". Równocześnie chadecy nie widzieli w Ukraińcach konstruktywnego partnera do budowania opartej na takich zasadach współpracy. Ukraiński ruch polityczny oceniali bardzo krytycznie, jako niestabilny i w istocie niedojrzały do prowadzenia poważnych rokowań.

# Zakończenie

Stosunek głównych polskich ugrupowań i nurtów politycznych do Ukraińców i kwestii ukraińskiej przechodził w okresie od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej ewolucję. Na polskie postrzeganie problemu ukraińskiego oddziaływały przez dziesięciolecia różnorodne czynniki. Nie można pominąć wielkiego znaczenia dziedzictwa Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Kształtujący się w niej od XVI wieku naród polityczny miał charakter wielokulturowy i wieloetniczny, co z kolei na długie dziesięciolecia zaowocowało traktowaniem przez Polaków członków narodów kresowych w sposób patriarchalny. Ziemiaństwo kresowe darzyło Rusinów sympatią, chętnie używało ich mowy[1]. Wielu z nich Ruś traktowało jako swoją „prywatną ojczyznę". Nie Galicję, która była – co podkreślał hrabia Wojciech Dzieduszycki – jedynie „kreacją chwilowej polityki", lecz właśnie Ruś będącą „indywiduum historycznym" połączonym z Polską więzami wielowiekowej tradycji i wspólnoty dziejów[2].

Pamiętać należy, że wpływ na polskie myślenie o kwestii ukraińskiej (zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku) miało zjawisko budzenia się w tym okresie ukraińskiej świadomości narodowej, a także rosnące aspiracje polityczne Ukraińców. Jedynym co w tym czasie łączyło Polaków i Ukraińców był status narodów zależnych, ale dysproporcje, zróżnicowanie sytuacji i tegoż statusu były przeogromne. Przejawiały się w wielu dziedzinach, nie tylko kulturalnej, ale też politycznej i ekonomicznej. W stosunkach polsko-ukraińskich przełomu stuleci pojawił się czynnik rywalizacji. Polacy bardzo często ukraińskie aspiracje polityczne postrzegali w kategoriach zamachu na własny stan posiadania, natomiast Ukraińcy budowali swoją tożsamość narodową w opozycji do polskiej dominacji, co nieuchronnie prowadzić musiało do antagonizmów niezmiennie towarzyszących procesom narodotwórczym zachodzącym w Europie Środkowo-Wschodniej.

Można uznać, że stosunek do kwestii ukraińskiej kształtowany w tym czasie przez największe polskie ugrupowania polityczne był do jakiegoś stopnia wypadkową reminiscencji historycznych, ale przede wszystkim

[1] Por.: R. Wapiński, *Kształtowanie się wyobrażeń polskich środowisk politycznych o narodach Rzeczpospolitej przedrozbiorowej*, [w:] *Polacy o Ukraińcach, Ukraińcy o Polakach. Materiały z sesji naukowej*, red. T. Stegner, Gdańsk 1993, s. 104 i nast.

[2] Cyt. za: M. Jaskólski, *Ateńczyk z Jezupola*, [w:] *Idee – państwo – prawo. Prace poświęcone pamięci prof. dra Marka Sobolewskiego*, red. J. Majchrowski, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace z Nauk Politycznych, z. 28, Kraków 1991, s. 100.

kreślony był przez pryzmat koncepcji i planów związanych z odzyskaniem niepodległości. W tym kontekście Ukraińcy przeważnie postrzegani byli jako potencjalni „sojusznicy" w walce z Rosją, nazywano ich braćmi, przypisywano bardziej cywilizowany, czerpiący z zachodniej tradycji charakter, który przeciwstawiano wschodniej, azjatyckiej i despotycznej Rosji[3]. Antyrosyjskość, która w znacznym stopniu przenikała polską myśl polityczną nie tylko w okresie rozbiorowym, ale też w latach II Rzeczypospolitej, rzutowała na sposób, w jaki postrzegano Ukraińca. Jego wizerunek traktowany był instrumentalnie – jako pewien element trwale występujący w różnych koncepcjach politycznych odnoszących się do wizji czy to przyszłej Polski, czy też w latach niepodległości jej konsolidacji i zewnętrznego bezpieczeństwa. Równocześnie zarówno w polskiej literaturze doby romantyzmu, jak i w myśli politycznej przełomu XIX i XX wieku, w kreowaniu wizerunku Ukraińca nawiązywano przede wszystkim do idei braterstwa między Polską i Ukrainą w walce przeciw zaborczej Moskwie. Można przyjąć, że aż do wybuchu I wojny światowej to właśnie ten motyw w decydujący sposób determinował wizerunek Ukraińca kształtowany przez wszystkie, poza narodowymi demokratami, ugrupowania polityczne.

Konserwatyści krakowscy kwestię rusińską traktowali w kategoriach przedmiotu historycznego sporu między Polską i Rosją, a nadto ujmowali ją w szerokiej perspektywie polskiej idei narodowej oraz państwowej[4]. Zwracali uwagę na realne niebezpieczeństwo pochłonięcia galicyjskich Ukraińców przez „siłę rosyjską". Zalecali podjęcie polityki związania Rusinów w Polakami, zanim obrócą się oni ku Rosji, która dając im „chwilową satysfakcję i przewagę […] potem ich razem z nami pochłonie"[5]. Takie rozumowanie zakładało przyjęcie wobec Rusinów polityki związania ich polskością, przekonania do wyższości cywilizacji zachodniej nad bizantyjską, a co za tym idzie przyznania pewnych koncesji w zakresie rozwoju narodowego i kształtowania poczucia tożsamości.

Traktowanie Ukraińców jak braci i sojuszników w walce przeciw rosyjskiemu zaborcy oraz przeciwstawianie ich Moskalofilom stanowiło także charakterystyczny element myśli politycznej socjalistów, ludowców i liberałów. Socjaliści w rozwijającym się ukraińskim ruchu narodowym dostrzegali sojusznika własnych interesów politycznych, zdecydowanie przeciwstawiali się wpływom moskalofilskim, byli konsekwentnymi zwolennikami poszukiwania porozumienia z Ukraińcami oraz obrońcami ich prawa do

---

3 M. Bohun, *Oblicza obsesji – negatywny obraz Rosji w myśli polskiej*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006, s. 213.

4 W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, wydanie drugie, z przedmową L. Wasilewskiego, Warszawa 1933, s. 359; por. też: H. Arkusza, *Sejm Krajowy Galicyjski a kwestia stosunków polsko-ukraińskich*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 129.

5 S. Tarnowski, *Sesja Sejmowa R. 1881*, „Przegląd Polski" 1884, R. 29, t. 2, s. 525; por. też: *idem*, *O sesji sejmowej z roku 1865–1866*, „Przegląd Polski" 1867, t. 1, z. 1, 1867, s. 144–145.

rozwijania tożsamości narodowej a także zabezpieczenia związanych z tym koncesji politycznych.

Ludowcy wyrażali przekonanie, że domagając się uznania prawa do samodzielnego bytu dla narodu polskiego, nie można kwestionować analogicznych praw innych narodowości. Stosunek polskiej szlachty do Ukraińców Bolesław Wysłouch nazywał „pogwałceniem" ich praw narodowych[6]. Ludowcy często podkreślali wspólnotę losów chłopa polskiego i ukraińskiego, zwracali uwagę na ucisk doznawany w równym stopniu przez obie te narodowości. W związku z tym przywoływali tezę, którą uznać można za fundament ich koncepcji rozwiązania antagonizmu polsko-ukraińskiego. Rozładowanie tego napięcia widzieli na drodze ugody, traktowania ludu ruskiego jak „dobrego sąsiada i doradcy" złączonego z polskim chłopstwem wspólną od wieków dolą. Podnosili też tak charakterystyczny dla innych stronnictw politycznych element antyrosyjskości. Podkreślając walor polityki ugody z punktu widzenia interesów narodowych Rusinów, pisali: „[…] jeśli chcecie zachować swą narodowość i swoją wiarę, to tylko jest możliwe w porozumieniu z Polakami – inaczej utoniecie w morzu rosyjskim"[7].

Postrzeganie kwestii ukraińskiej w kategoriach braterstwa i sojuszu występowało także w myśli politycznej galicyjskich demoliberałów. Jednak pojęciom tym nadawali oni właściwe sobie rozumienie. Można powiedzieć, że Ukraińcy interesowali demoliberałów tylko wtedy, gdy w ich aspiracjach dostrzegali „wspólne dążności", realizację interesu narodowego jednak tak pojętego, że „nie wyklucza wspólnej lepszej przyszłości". Bez wątpienia byli rzecznikami zgody z Ukraińcami, ale pod warunkiem, że to pojednanie sprzyjać będzie „przysporzeniu sił narodowych". Demoliberałowie widzieli w Ukraińcach także sprzymierzeńców w walce z Rosją. Wskazywał na to między innymi Konstanty Srokowski, sympatyzujący z demoliberałami dziennikarz, już w niepodległej Polsce piłsudczyk i uznany znawca spraw narodowościowych. Dowodził, że wspieranie „wszechstronnego rozwoju Rusinów" jest w gruncie rzeczy pożyteczne z punktu widzenia polskiej racji stanu, gdyż wiąże ich z Polską przeciw Rosji[8]. Demoliberałowie akcentowali różnice między Rosjanami, a Ukraińcami. Podkreślali, że o ile Rosjanie w jakimś sensie należą do Azji, to Ukraińcy są Europejczykami, a w każdym razie mają europejską mentalność. Jednak – co znamienne – twierdzili, że te cechy Ukraińcy zawdzięczają Polakom. Skłonność przypisywania sobie prawa do pouczania Ukraińców, do pokazywania im co jest dla nich dobre, zbliżała demoliberałów do konserwatystów, zwłaszcza wschodnio galicyjskich. Tendencje do akcentowania wyższości własnej kultury, sytuowania własnego narodu na wyższym poziomie cywilizacyjnym predestynującym go do pełnienia roli

---

6 B. Wysłouch, *Szkice programowe (Polska etnograficzna. Nasze zadania narodowe)*, „Przegląd Społeczny", czerwiec 1886, z. 6, s. 396.

7 „Przyjaciel Ludu", 2 VII 1902, nr 31, s. 5.

8 K. Srokowski, *Polska racja stanu w sprawie ruskiej*, „Krytyka", kwiecień 1907, R. 9, z. 4/5, s. 320.

swoistego przewodnika w dążeniu do budowy nowoczesnego społeczeństwa charakteryzowały myśl polityczną tak demoliberałów, jak i konserwatystów. W ich myśleniu obecne było przekonanie, że to Polacy przygotowani są do „wykształcenia wszystkich warstw ludu w pojęciach obywatelskich", a zatem także i dla Rusinów stanowić mogą najodpowiedniejszy wzorzec.

Przypisywanie Ukraińcom cech jednoznacznie negatywnych, swoistego „charakteru narodowego" było charakterystyczne zwłaszcza dla endecji. Przedstawiciele tej formacji o Ukraińcach pisali, że posiadają tzw. gatunkowość etniczną, znamionuje ich „bierność, złączona z podejrzliwą drażliwością"[9]. Chłopa polskiego, który jest „oświecony" i „dzielny", przeciwstawiano chłopu ukraińskiemu, który albo „pokornie krzywdę znosi, albo w dziki sposób przeciw niej się buntuje". Endecy z jednej strony zwracali uwagę na takie cechy właściwe dla „rasy rusińskiej" jak „niedołęstwo i lenistwo rasowe"[10], „niezdolność do twórczości pozytywnej" oraz „uległą bierność", z drugiej natomiast wskazywali na wynikającą z braku jakiejkolwiek tradycji historycznej skłonność do „mordów, rzezi i grabieży". Narodowi demokraci w sposób konsekwentny interpretowali polskość jako opartą o egoizm narodowy walkę o zachowanie odrębności narodowej. Szczególne zagrożenie dla tak rozumianej polskości płynęło w przekonaniu endecji przede wszystkim ze strony Żydów i Ukraińców. W stosunku do problematyki narodowościowej ideolodzy tego ugrupowania posługiwali się retoryką zbliżoną do szowinizmu. Przypisując Ukraińcom swoisty charakter narodowy obfitujący w cechy sytuujące ich na zdecydowanie niższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego, odmawiali im prawa do nazywania się narodem. Co prawda wątpliwości co do stadium zaawansowania ukraińskiego procesu narodowotwórczego podzielali także przedstawiciele innych opcji politycznych – konserwatyści czy demoliberałowie – jednak o ile ich poglądy znamionował paternalizm, to z pewnością nie było w nich treści wyraźnie nacjonalistycznych. Co więcej, konserwatyści zdecydowanie odcinali się od takiego stylu działania politycznego. Ponadto endecy nie poszukiwali jakiegoś *modus vivendi* z Ukraińcami, oni propagowali hasło walki i co więcej występowali z konkretnymi postulatami, jak na przykład kolonizacja wschodnich powiatów Galicji polskimi chłopami z zachodniej części kraju. Równocześnie w odniesieniu do kwestii ukraińskiej (ale i ostatecznie żydowskiej) wykluczali jakąkolwiek możliwość asymilacji czy autonomii. Dbałość o zachowanie polskiej czystości etnicznej, kierowanie się „dobrem rasy", „instynktem narodowym", bazowanie na tym co swojskie, rdzenne – to dominanty endeckiego ujęcia problemu ukraińskiego w Galicji.

Wydaje się, że od połowy XIX wieku do wybuchu I wojny światowej, wizerunek Ukraińca przedstawiany w polskiej myśli politycznej był raczej zróżnicowany i oscylował od „poczciwego Rusina" (konserwatyści przede

[9] Z. Miłkowski, *Ukrainizm galicyjski*, „Przegląd Narodowy", sierpień 1908, R. 1, nr 8, s. 141.

[10] R. Skrzycki (R. Dmowski), *Listy warszawiaka z Galicji*, „Przegląd Wszechpolski" 1897, nr 1, s. 5.

wszystkim wschodnio galicyjscy), poprzez „brata i sojusznika", co prawda mniej dojrzałego politycznie, ale jednak Europejczyka, o mentalności całkowicie odmiennej niż rosyjska (socjaliści, ludowcy i demoliberałowie), aż po „wroga" polskości i terrorystę (endecja). Oczywiście te wizerunki przenikały się wzajemnie i nie były jednoznacznie typowe dla żadnego z polskich stronnictw politycznych. W każdym z nich (poza endecją) znaleźć można było bowiem pewne elementy zarówno poszanowania ukraińskiej odrębności narodowej, jak i jej deprecjacji. W dużym stopniu zależało to od natężenia antagonizmu polsko-ukraińskiego, a także od potrzeb aktualnej polityki.

W wyniku klęski ukraińskiej idei niepodległościowej w latach 1917–1921, wśród Polaków upowszechniało się przekonanie, że naród ukraiński jest niezdolny do stworzenia samodzielnego państwa. Przyczyn tego upatrywano w różnorodnych czynnikach. Jednym z nich były przypisywane już tradycyjnie Ukraińcom takie cechy charakteru jak „stan permanentnego niepokoju i brak harmonii wewnętrznej", cechy szczególnie wyraziste w porównaniu na przykład z Białorusinami. Publicysta „Spraw Narodowościowych" pisał, że Ukrainiec to „wicher stepowy", a Białorusin „cisza leśna"[11].

Inną przyczyną niepowodzenia idei niepodległościowej była głęboka rusyfikacja polityczna ukraińskich elit, na co zwracał uwagę przede wszystkim Leon Wasilewski. Takie zrusyfikowanie ukraińskiego sposobu myślenia i mentalności prowadziło do radykalnego ograniczenia ukraińskich aspiracji państwowotwórczych. Takie przekonanie prowadziło zaś do upowszechniania się twierdzenia, że jedyną wobec tego szansą dla Ukraińców jest pozostanie przy Polsce. Miało to być dla nich z jednej strony skutecznym ograniczeniem własnych słabości i cech destrukcyjnych, z drugiej natomiast zapewnić przynależność do kręgu zachodnioeuropejskiej cywilizacji.

Twierdzenie, że Ukraińcy pozbawieni są zdolności państwowotwórczych występowało w polskiej myśli politycznej także w latach II Rzeczypospolitej. Ten wątek szczególnie mocno podkreślała endecja; był on także obecny w rozważaniach konserwatystów skupionych w „Naszej Przyszłości". Oczywiście te środowiska posługiwały się różną argumentacją oraz odmiennie rozkładały akcenty. Dla narodowych demokratów fiasko ukraińskiej idei państwowej w latach wojny jedynie potwierdziło opinię, że Ukraińcy nie są zdolni do samodzielnego bytu, a nieudolne działania, jakie podejmowali nie miały większego znaczenia, były – jak pisał Dmowski z lekceważeniem – „tandetne"[12]. Brak zdolności państwowotwórczych publicyści „Naszej Przyszłości" uzasadniali swoistą mentalnością Ukraińców, określaną mianem „negatywnie rozbójniczej ideologii kozacko-hajdamackiej". Ideologia ta wywodząca się z okresu Siczy, tradycji kozackiej oraz powstania Chmielnickiego, którą nazywali „bezproduktywnym ukrainizmem", zdołała „zakazić jadem stałego buntu i nihilizmu rdzennie ruskie ziemie, czerpiąc z nich *ex post* do-

[11] W. Tomkiewicz, *Ukraina między Wschodem i Zachodem*, „Sprawy Narodowościowe" 1938, nr 1–2, s. 11.

[12] R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1988, s. 57.

piero pewne zabarwienie ruskiego nacjonalizmu i odrobiny prawosławia”[13]. Jan Bobrzyński, czołowy publicysta i twórca Naszej Przyszłości twierdził, że okres „Kozactwa siczowego” odcisnął na mentalności narodu rusińskiego daleko gorsze skutki niż długoletnia niewola mongolska. Zniszczył bowiem jego zdolności państwowotwórcze, „skozaczył” cały naród, utrwalił bezmyślną negację własnej racji stanu na rzecz „permanentnej rewolucji, […] kultu bezproduktywnie krwawiącego się ustawicznie noża”[14]. W konsekwencji Kozacy wychowani w takiej „negatywnej” tradycji „bandyckiego bohaterstwa siczowego” stali się poddanymi Moskwy i „lokajami polskiej szlachty”. Wszystko to przyczyniło się do wyrobienia w nich postawy niższości wobec innych narodów, a zwłaszcza wobec Polaków, wychowanych na odmiennych pozytywnych tradycjach, postawy rodzącej bezpodstawną krytykę, a nawet agresję. Bobrzyński uważał, że „obecna adoracja dziejów kozaczyzny” jest tak samo szkodliwa dla przeszłości Rusinów jak w swoim czasie dla Polaków była idea „cierpiętnictwa i rzekomego odkupicielstwa za winy innych narodów”[15]. Ukrainizowane fałszywymi, wręcz samobójczymi ideami społeczeństwo ruskie potrzebuje – twierdził Bobrzyński – takiego samego „bicza trzeźwej krytyki historycznej”. Do tego czasu wszelkie wysiłki normalizacyjne podejmowane tak przez polską, jak i ruską stronę mogą być jedynie „beznadzieją szarpaniną”. W rozumowaniu Bobrzyńskiego szczególnie mocno uwidaczniał się charakterystyczny dla środowiska konserwatystów protekcjonalny ton. Bobrzyński wiedział lepiej, co jest dobre dla Rusinów i jak powinni postępować, aby dołączyć do rodziny cywilizowanych narodów europejskich. Powinni mianowicie potępić kozaczyznę i mentalność hajdamacką, dowieść „na serio” pragnienia odrodzenia Rusi, zlikwidować placówki antypolskie w Niemczech i Czechach, a nade wszystko dać gwarancję uczestniczenia we „wspólnych przygotowaniach do walki obu narodów z Moskwą”[16].

Można powiedzieć, że w latach międzywojennych wykształcił się jakby podwójny wizerunek Ukraińca, z jednej strony pozytywny, z drugiej zaś zdecydowanie negatywny, a wręcz okrutny i niszczycielski. Takie rozróżnianie charakteryzowało koncepcje polityczne endeków, konserwatystów, a także ludowców. Środowiska socjalistyczne i piłsudczykowskie (raczej zgodnie) po zdezaktualizowaniu się programu federacyjnego wyrażały poparcie dla idei niepodległego państwa ukraińskiego. Choć socjaliści i piłsudczycy nie żywili złudzeń, aby taka perspektywa miała się rychło urzeczywistnić, jednak taki wariant bez wątpienia uważali za optymalny z punktu widzenia interesu Polski. Nie odmawiali Ukraińcom prawa do nazywania się narodem, ani też nie dokonywali wśród nich żadnych rozróżnień. Wyrażali raczej przekonanie,

[13] J. Czarnecki, J. Bobrzyński, *Racja stanu ruskiego narodu*, „Nasza Przyszłość”, t. 71–72, maj–czerwiec 1939, s. 32.

[14] J. Bobrzyński, *W imię prawdy dziejowej. Przegląd Polsko-Ruski*, „Nasza Przyszłość”, t. 46, październik–grudzień 1935, s. 226.

[15] *Ibidem*.

[16] *Ibidem*, s. 18.

że naród ukraiński z pewnością nie powiedział jeszcze „ostatniego słowa" i jakiekolwiek byłyby jego dalsze losy „nie da się zepchnąć na stopień jakiegoś szczepu, gałęzi, czy innej większej jednostki narodowej"[17]. Wasilewski ubolewał nad dość powszechnym w Polsce zjawiskiem lekceważenia państwowotwórczych predyspozycji narodu ukraińskiego. Pisał, że niepomyślna koniunktura nie jest zjawiskiem trwałym, a dzisiejszy stan stosunków międzynarodowych czymś ostatecznie ustalonym. Przekonywał, że „przyszłość narodu ukraińskiego jako całości zależy od ogólnego układu jutrzejszych stosunków politycznych Europy Wschodniej. Ufał, że „być może zrodzą się jeszcze siły, których starcie wytworzy zupełnie nową, odmienną koniunkturę", którą naród ukraiński „potrafi pomyślnie wykorzystać dla lepszej i świetlanej przyszłości, skorzystawszy z doświadczeń minionego okresu"[18].

Dla endeków synonimem Rusina był lojalny obywatel państwa polskiego. Z Ukraińcem zaś kojarzono awanturnika i separatystę, nadając temu określeniu wyłącznie polityczny i zdecydowanie pejoratywny charakter. Lojalność wobec Polski wynikała z wielowiekowej tradycji wspólnego tworzenia, natomiast separatyzm ukraiński wywodził się z innej tradycji – tradycji burzenia, a nie pracy. Rusinów traktowano jako „pobratymców", czerpiących z bogatej tradycji I Rzeczpospolitej. Publicysta „Słowa Polskiego" pisał, że „lud we Wschodniej Małopolsce, który przyzwyczailiśmy się uważać za lud ruski, jest w przeważnej części ludem polskim, zruszczonym w ciągu wieków wskutek polskiego niedbalstwa"[19]. Rusini według endeków byli jedynie „barwnym, pięknym strumieniem" wzbogacającym „ogólnopolski prąd życia narodowego"[20]. Jędrzej Giertych głosił, że Rusini jeśli w ogóle dysponowali w przeszłości jakimś „dorobkiem cywilizacyjnym i państwowotwórczym", to w drodze całkowicie dobrowolnej polonizacji scedowali go na rzecz narodu polskiego. „Cywilizacja nasza – pisał – jest syntezą pierwiastków rdzennie polskich i kresowych, które splotły się z sobą w harmonijną, opartą na wspólnej idei państwowo-narodowej i dobrowolnie osiągniętej jedności języka literackiego w całość"[21].

Również konserwatyści dokonywali rozróżnienia między Rusinem, a Ukraińcem. Jednak kryterium odróżniającym był nie tyle stopień świadomości narodowej, co kwestia tradycji historycznej i poziomu lojalizmu wobec państwa polskiego oraz woli współpracy. „Czas" znamiona narodu zdawał się przypisywać wyłącznie Rusinom, czyli mieszkańcom wschodnich obszarów Rzeczpospolitej, wykazujących w znacznym stopniu wolę „bratniego współ-

---

17 L. Wasilewski, *Kwestia ukraińska*…, *op. cit.*, s. 134.

18 *Ibidem*, s. 132; por. też *idem*, *Fatalna synteza*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński" 1934, nr 45, s. 1.

19 Cyt. za: M. Nowak, *Podstawowe zagadnienia ideologii narodowej a problem mniejszości ukraińskiej w publicystyce Narodowej Demokracji lat 1923–1928*, [w:] *Między Odrą, a Dnieprem. Wyznania i narody*, cz. 2, red. T. Stegner, Gdańsk 2000, s. 264.

20 *Wytyczne w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej*, Warszawa 1932.

21 J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 7.

życia i lojalizmu wobec polskiej państwowości". Konserwatyści dokonywali rozróżnienia między typem „historycznego Rusina", wywodzącego się z tradycji kijowsko-halickiej, a Ukraińcem utożsamianym z prymitywnym hajdamaką, wiecznym bandytą i lokajem, symbolizującym „bezmyślne rizanie wszystkiego dokoła siebie dla doraźnego zysku", zatrutego narkotykiem „reminiscencji siczowo-rozbójniczych"[22].

Wizerunek ukraińskiego hajdamaki i zbrodniarza wyłania się także z pism i publicystyki ruchu ludowego, a zwłaszcza stronnictwa „Piast". Podobnie jak endecy i konserwatyści, ludowcy dokonywali rozróżnienia na poczciwych Rusinów, których nazywali „braćmi po pługu" i Ukraińców prowadzących zbrodniczą i terrorystyczną działalność. Pisali o ich „urojonych krzywdach", o bandach, bojówkach, ruchawkach i hordach hajdamackich[23]. Źródeł antypolskiego nastawienia Ukraińców doszukiwali się ludowcy z „Piasta" między innymi w bierności polskiego społeczeństwa, które „przestało istnieć jako „czynnik pracy społecznej, kulturalnej i gospodarczej", pisano o jego „duchowej martwocie, zaniku życia zawodowego, braku inicjatywy obywatelskiej", a odpowiedzialnością za to obarczano przede wszystkim sanację[24].

Ludowcy wyrażali przekonanie, że wrogą i przepełnioną nienawiścią do Polski działalność prowadzą wyłącznie ukraińscy agitatorzy, inspirowani z zewnątrz, głównie z Rosji Sowieckiej, ale też z Niemiec, podczas gdy „prosty lud ruski jest całą duszą za zgodą z Polakami"[25]. Zadawano pytanie, czy działający z inspiracji Moskwy i Berlina politycy ruscy, którzy zmierzają do oderwania Małopolski Wschodniej i antagonizują stosunki polsko-ukraińskie działają w imieniu całego narodu? Otóż nie. Przyznawano, że społeczność ukraińska jest w 80% procentach chłopska, jednak o nie dość jeszcze ukształtowanym poczuciu tożsamości narodowej. A zatem – jak pisano – „dusza ludu ruskiego jest do zdobycia", a pozyskanie jej dla państwa polskiego jest „zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia"[26]. Decydującą rolę w tym zadaniu, wręcz o randze „historycznej misji" przypisywano polskim chłopom. To oni powinni zbliżyć się do chłopstwa ruskiego, wytworzyć silne przekonanie wspólnoty interesów i dążeń[27].

Spoglądając na polską myśl polityczną w dłuższej (od końca XIX wieku) perspektywie, widać stałą w niej obecność problematyki ukraińskiej. Widać też z jakim trudem Polacy próbowali „ułożyć" się z Ukraińcami. Nie ma wąt-

---

[22] Por.: *Przełom w opinii publicznej w sprawie polsko-ukraińskiej*, „Nasza Przyszłość", wrzesień 1937, t. 54, s. 20; J.B., *W imię prawdy dziejowej. Przegląd Polsko-Ruski*, „Nasza Przyszłość", październik–grudzień 1935, t. 46, s. 208; *A więc jednak Rusin*, „Nasza Przyszłość", sierpień 1934, t. 38, s. 1; *Zagadnienie ukraińskie w oświetleniu historycznym*, „Nasza Przyszłość", listopad 1930, t. 5, s. 101.

[23] *Sprawy polskie. W Małopolsce Wschodniej*, „Piast", 29 X 1922, nr 44, s. 7; *Zbrodnicza działalność Ukraińców w Małopolsce Wschodniej*, „Piast", 17 IX 1922, nr 38, s. 8.

[24] *Smutne żniwo sanacyjnej roboty*, „Piast", 14 X 1928, nr 42.

[25] *Sprawa mniejszości*, „Piast", 24 IX 1928, nr 39.

[26] *Historyczna rola chłopów polskich w Małopolsce Wschodniej*, „Piast", 2 XII 1928, nr 49.

[27] *Kongres ludowców z Małopolski Wschodniej*, „Piast", 3 XII 1922, nr 46–49.

pliwości, że mimo okresów bardzo silnych napięć, większość polskich ugrupowań politycznych podejmowała wysiłki mające na celu zawarcie porozumienia. Dążenie do podjęcia współpracy z Ukraińcami podyktowane było przeważnie względami taktyki politycznej, chęcią ich pozyskania dla utworzenia wspólnego antyrosyjskiego frontu.

W latach II Rzeczypospolitej, w zmienionej konfiguracji, na arenie międzynarodowej oraz wobec odsunięcia w bliżej nieokreśloną przyszłość szans na utworzenie suwerennego państwa ukraińskiego, podejmowano próby ustalenia podstawowych zasad wewnętrznej polityki narodowościowej. Z pewnością nie było to łatwe wobec mniejszości tak licznej, obarczonej często bardzo negatywnymi i osadzonymi w tradycji historycznej emocjami, a nadto nie wiążącej swojej przyszłości z Polską, traktującej w niej obecność jako tylko pewien etap na drodze do utworzenia własnego państwa, albo dążącej do oderwania się od Polski i włączenia w struktury polityczne Związku Radzieckiego.

W takich warunkach, a także w obliczu nasilającego się ukraińskiego nacjonalizmu, nie może chyba dziwić, że żadnemu z przedstawionych w książce nurtów polskiej myśli politycznej, nie udało się w latach międzywojennych wypracować wizji rozwiązania problemu ukraińskiego. Najdalej idąca koncepcja socjalistów – nadania Ukraińcom autonomii, która nawet w samej PPS nie znalazła całkowitego poparcia, z góry skazana była na fiasko. Przecież podobny postulat wysuwany przez samych Ukraińców jeszcze pod koniec XIX stulecia stanowił już wtedy jeden z głównych elementów sporu polsko-ukraińskiego. Nadchodząca II wojna światowa przynieść miała natomiast nowe, jeszcze cięższe i nieporównywalne z dotychczasowymi doświadczenia, które do dzisiaj ciążą na polskim postrzeganiu problemu ukraińskiego, radykalnie zmieniając jego dotychczasowe wyznaczniki.

# Bibliografia

## Źródła publikowane


*14 luty 1914, Tarnów – rezolucje W. Witosa i J. Dąbskiego uchwalone na Kongresie PSL (Późniejsze PSL Piast) w sprawie programu i taktyki wyborczej*, [w:] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1: *1864–1918*, zebrali i oprac. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1966.

Adamski St., *Zadania Chrześcijańskiej Demokracji w Polsce*, Poznań 1922.

Bartoszewicz J., *Podręczny słownik polityczny. Do użytku posłów, urzędników państwowych, członków ciał samorządowych i wyborców*, Warszawa [b.r.w.].

Bartoszewicz J., *Znaczenie polityczne Kresów Wschodnich dla Polski*, Warszawa 1924.

Bełcikowska A., *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*, Warszawa 1925.

Bobrzyński J., *Postęp i reakcja, Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1928.

Bobrzyński J., *Program i zadania krakowskiej szkoły konserwatywnej*, Warszawa 1926.

Bobrzyński M.,. Jaworski W.L., Milewski J., *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873*, Warszawa 1905.

Bocheński A., Łoś S., W. Bączkowski, *Problem polsko-ukraiński na Ziemi Czerwieńskiej*, Warszawa 1936.

Bocheński A., *O ustroju i racji stanu Rzeczypospolitej*, wstęp, wybór i oprac. A. Kosicka-Pajewska, Warszawa 2000.

Brzeziński F., *Prawa mniejszości. Komentarz do traktatu z 28.06.1919*, Warszawa 1919.

Buzek J., *Rozsiedlenie ludności Galicji według wyznania języka*, „Wiadomości Statystyczne o Stosunkach Krajowych", (Lwów) 1906/1909, t. 21, z. 2.

Chmelář J., *National Minorities in Central Europe*, Prague 1937.

Cybichowski Z., *Encyklopedia podręczna prawa publicznego (konstytucyjnego, administracyjnego i międzynarodowego) opracowana z udziałem profesorów szkół wyższych, specjalistów, szefów i członków urzędów i instytucji centralnych i wyższych*, Warszawa [b.r.w.], t. 1.

Czerwiński J., *O rusianach i do Rusinów*, Kraków 1891.

Czyński K., *Czem jest Chrześcijańska Demokracja i do czego dąży?*, Warszawa 1922.

d'Abancourt F.K., *Era konstytucyjna austro-węgierskiej monarchii od 1848–1881*, Kraków 1881.

Dąbrowiecki W.S., *Z zagadnień sprawy polsko-ruskiej*, Kraków 1913.

Dmowski R., *Myśli nowoczesnego Polaka*, wyd. dwunaste poprawione i uzupełnione na podstawie wydania czwartego z 1933 roku, Warszawa 2002.
Dmowski R., *Pisma. Polityka narodowa w odbudowanym państwie polskim (Mowy i rozprawy polityczne z lat 1919–1934)*, Częstochowa 1939.
Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1988.
Dmowski R., *Świat powojenny i Polska*, Warszawa 1931.
Dreszer Z., *Sprawa mniejszości narodowych w Polsce a program państwowy demokracji*, Warszawa 1926.
*Działalność IBSN 1921–1936*, Warszawa 1939.
*Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe*. *Pisma polityczne*, seria 3, t. 2 i 3, Kraków; *Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie zbiorowe*. *Pisma polityczne*, seria 3, t. 1; *Z wycieczki do Lwowa. Pięć listów*, Kraków 1885.
*Dzieła Józefa Szujskiego. Wydanie Zbiorowe. Tom dodatkowy. Polacy i Rusini w Galicji (Die Polen und Ruthenen in Galizien*), Kraków 1896.
*Encyklopedia Nauk Politycznych*, red. J. Reyman, Warszawa 1938.
*Encykłopedija ukrajinoznawsta*, red. O. Romaniw, Lwiw 1996.
Feldman W., *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, *wyd. II z przedmową L. Wasilewskiego* Warszawa 1933.
Feldman W., *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846–1906*, t. 2, Kraków 1907.
Feliński M., *Program Ukraińskiej Socjalistyczno-Radykalnej Partii*, „Sprawy Narodowościowe" 1929, nr 1.
Feliński M., *Ukraińcy w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1931.
Feliński M., *Ukrajińske Selańsko-Robitnicze Socjalistyczne Objednannia (Selrob)*, „Sprawy Narodowościowe" 1927.
*Formy nacyonalnogo dwiżenija w sowriemiennych gosuradstwach Awstro-Wergrija*, *Rossija*, *Giermanija*, red. A. Kastielanski, St. Petersburg 1910.
Franko I., *Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź T. Romanowiczowi*, Lwów 1895.
Giertych J., *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932.
Gąbiński S., *Sprawa ruska na ziemi czerwieńskiej*, Warszawa 1937.
*Głosy akademickiej młodzieży polskiej w sprawie dra Iwana Franki*, Lwów 1897.
Grabiec J., *O ludowcach*, *idei ludowej i polityce narodowej ludowców*, Warszawa 1913.
Grabski S., *Państwo narodowe*, Lwów 1929.
Grabski S., *Szkoła na ziemiach wschodnich. W obronie ustawy szkolnej z 31 lipca 1924 r.*, Warszawa 1927.
Grzegorczyk R., *Bibliografia mniejszości narodowych w Polsce za lata 1929–1935*, Warszawa 1933–1937.
Haecker E., *Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim*, t. 1: *1846–1887*, Kraków 1933.
Handelsman M., *Rozwój narodowości współczesnej*, Warszawa 1923.
Handelsman M., *Ukraińska polityka księcia Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*, Warszawa 1937.
Helcel A.Z., *Aforyzmy o prawdziwym i fałszywym konserwatyzmie*, [w:] H. Lisicki, *Antoni Helcel*, t. 2, Lwów 1882, s. 33.
Hołówko T., *O demokracji*, *polityce i moralności życia publicznego*, wybór, wstęp i oprac. A. Chojnowski, Warszawa 1999.

*Ignacy Daszyński*, teksty zebrał oraz wstępem poprzedził J. Myśliński, Warszawa 1986.
*Jan Ludwik Popławski. Pisma polityczne*, Kraków–Warszawa 1910, t. 2.
Jaworski Wł.L., *Listy z Sejmu*, *R. 1910*, Kraków 1911.
Kelles-Krauz K., *Demokracja w nowoczesnym ustroju państwowym*, Warszawa 1906.
Kelles-Krauz K., *Niepodległość Polski i materialistyczne pojmowanie dziejów*, [w:] *Pisma wybrane*, wyboru dokonał J. Hochfeld, Warszawa 1962, t. 2.
Kielecki *W.*, *PPS w Rosji 1917*, [w:] *W trzydziestą rocznicę. Księga pamiątkowa PPS*, Warszawa 1923.
Kieniewicz S., *Adam Sapieha (1828–1903)*, Lwów 1939.
*Klub Parlamentarny PSL „Piast". 1926–1931 protokoły posiedzeń*, do druku przygotował J.R. Szaflik, Warszawa 1969.
*Klub Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji*, „Biuletyn Polityczny", Warszawa 1927.
Komarnicki W., *Polskie prawo polityczne (Geneza i system)*, Warszawa 1922.
Konopiński M., *Adam Asnyk*, *jako polityk i redaktor. Ze wspomnień osobistych*, Kraków 1922.
Kozłowska-Sabatowska H., *Między konspiracją*, *a pracą organiczną. Młodość Tadeusza Romanowicza*, Kraków 1896.
Kulczycki L., *Autonomia i federalizm ustroju państw konstytucyjnych*, Lwów 1906.
Kulczycki L., *Ugoda polsko-ruska*, Lwów 1912.
Kuncewicz J., *Przebudowa. Rzecz o życiu i ustroju Polski*, Lublin 1990.
*Kwestia litewska w prasie polskiej*, Kraków 1905.
Limanowski B., *Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, Zurych 1901.
Limanowski B., *Naród i państwo. Studium socjologiczne*, Kraków 1906.
Limanowski B., *Socjologia*, t. 1, Kraków 1921.
Limanowski B., *Stanisław Worcell. Życiorys*, Kraków 1910.
Lisicki H., *Antoni Helcel*, t. 2, Lwów 1882.
Luksemburg R., *Rozwój przemysłu w Polsce*, Warszawa 1957.
Łewyćkyj K., *Istorija politycznoji dumky hałyćkych Ukrajinciw 1848–1914*, Lwiw 1926, t. 1.
Łoś S., *O konstruktywną politykę na Rusi Czerwonej*, Warszawa 1932.
Łotocki A., *Ukraińska myśl polityczna*, Warszawa 1933.
Mackiewicz (Cat) St., *Historia Polski od 11 listopada 1918r. do 17 września 1939 r.*, Wrocław 1986.
Mackiewicz S., *Dziś i jutro*, Wilno 1929.
Mackiewicz S., *Myśl w obcęgach. Studia nad psychologią społeczeństwa Sowietów*, Warszawa 1931.
Makarewicz J., *Mniejszości narodowe*, Lwów 1925.
Makarewicz J., *Przebudowa społeczna*, Lwów–Warszawa 1923.
Maliszewski E., *Stosunki narodowościowe w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1923.
*Michał Bobrzyński. Z moich pamiętników*, oprac. A. Galos, wyd. 2, Wrocław 2006.
Miłkowski S., *Walka o nową Polskę*, Warszawa 1936.
*Mowa Leszka Dunina Borkowskiego 31 grudnia 1866*, Lwów 1867.
*Mowa posła doktora Stanisława Grabińskiego wypowiedziana na wystąpieniu Izby Posłów we Wiedniu*, *dnia 29 października 1902 roku*, Lwów 1902.

*Mowa posła Ignacego Daszyńskiego o sprawie polsko-ruskiej wygłoszona w Izbie Posłów dnia 21 maja 1908 roku w dyskusji nad wnioskiem nagłym w sprawie administracji politycznej w Galicji*, Kraków 1908.

*Mowa posła Władysława Gniewosza wypowiedziana dnia 1 września 1902 na sejmiku sprawozdawczym w Złoczowie*, Brody 1902.

*Mowa posła Wojciecha Hr. Dzieduszyckiego wypowiedziana na posiedzeniu Izby Posłów dnia 21 maja 1908 roku*, Kraków 1908.

*Mowa posła Wojciecha Hr. Dzieduszyckiego wypowiedziana w Sejmie dnia 21 października 1884 r. w rozprawie nad wnioskiem p. Romańczuka o języku wykładowym*, Lwów 1884.

*Mowa sejmowa Leszka Dunina hr. Borkowskiego posła Samborskiego (2.X.1871).* Lwów 1871.

*Nie jesteśmy ukrainofilami – Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, red. P. Kowal, J. Ołdakowski, M. Zuchniak, Wrocław 2002.

*O postępie ekonomicznym i społecznym Galicji. Mowa posła Stanisława Szczepanowskiego wygłoszona na pierwszym posiedzeniu plenarnym III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu*, „Ekonomista Polski", 1893, t. 14.

Pełeński Z.P., *Polityka UNDO w świetle autonomicznej deklaracji Centralnego Komitetu UNDO z dnia 7 maja 1938 roku*, Lwów 1938.

Piłsudski J., *Jak zostałem socjalistą*, Warszawa, b.r.w. (przedruk z miesięcznika „Promień" 1903, nr 8–9).

Piłsudski J., *Pisma – mowy – rozkazy. Wydanie zbiorowe prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, kom. red., M. Sokolnicki, J. Stachiewicz, Warszawa 1933.

*Pisma polityczne 1930–1939. Stanisław Miłkowski*, zebrał i oprac. W. Piątkowski, Warszawa 1988.

*Pisma ulotne Stronnictw Ludowych w Polsce 1895–1939*, zebrali i oprac. S. Kowalczyk, A. Łuczak, Warszawa 1971.

Płochocki (L. Wasilewski), *We wspólnym jarzmie*, Londyn 1901.

*Polskie programy socjalistyczne* 1898–1918, zebrał i opatrzył komentarzem F. Tych, Warszawa 1978.

*Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie". Program*, Warszawa 1921.

*Położenie Rusinów w Galicji. Przemówienie dr Stanisława Gąbińskiego w Izbie Posłów, 20 maja 1908 roku*, Lwów 1908.

Popiel P., *Pisma*, t. 1, Kraków 1893.

Popiel P., *Z. A. Helcel*, *Pisma*, t. 2, Kraków 1893.

*Program Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji*, *uchwalony na II Ogólnopolskim Kongresie Stronnictwa z dn. 31 maja i 1 czerwca 1925 roku*, Warszawa 1925.

*Program Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" 20 listopada 1921*, [w:] *Programy stronnictw ludowych*, *Zbiór dokumentów*, Opracowali S. Lato i W. Stankiewicz, Warszawa 1969.

*Program uchwalony przez Walny Zjazd Ludu polskiego w dniu 15 i 16 marca 1925 roku*, *Statut organizacyjny uchwalony na Walnych Zjazdach w roku 1925 i 1926*, *Krótka historia PSL „Wyzwolenie"*, Warszawa 1927.

*Programy stronnictw ludowych*. *Zbiór dokumentów*, oprac. S. Lato, W. Stankiewicz, Warszawa 1969.

*Projekt programu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji*, „Biuletyn Polityczny", kwiecień 1926, nr 1.

*Projekty konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, Wydawnictwo Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa, Warszawa 1920.
*Przegląd Wszechpolski. Narodowa demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego"*, wybór, wstęp i oprac. B. Toruńczyk, Londyn 1983.
*Psychopatia kraju przez 35 lat od stańczykostwa do – skoncentrowanej demokracji. Napisał autor „Polityki nerwów"*, Kraków 1901.
Radziwiłł J., *Kilka uwag o konserwatyzmie*, [w:] *Księga pamiątkowa na dziewięćdziesięciolecie „Czasu" 1848 Kraków – 1938 Warszawa*, Warszawa 1938.
Rawita-Gawroński F., *Oderwanie Chełmszczyzny i Rusini*, Lwów 1909.
Romanowiczówna Z., *Tadeusz Romanowicz. Listy i wspomnienia*, Lwów 1934.
Romer E. *Struktura społeczna i kultura materialna Polaków i Rusinów w Galicji Wschodniej*, Lwów 1919.
*Rozprawa nad wnioskiem posła Romańczuka w Sejmie Galicyjskim dn. 2 i 4 stycznia 1886 roku przeprowadzona przez posłów…*, Lwów 1886.
*Skorowidz mniejszości Rzeczypospolitej Polskiej*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 1923–1926.
Sopicki S., *Nasze hasła. O co walczy Chrześcijańska Demokracja?*, Katowice 1936.
*Sprawozdanie stenograficzne z rozpraw galicyjskiego Sejmu Krajowego 13 posiedzenia 1 sesji VIII periodu Sejmu galicyjskiego z dnia 9 lipca 1902 roku.*
Srokowski K., *Potrzeba przebudowy stronnictw polskich*, Kraków 1914.
Srokowski K., *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*, Kraków 1924.
Stadnicki W., *Stosunki gospodarcze polsko-niemieckie wobec zbliżającego się traktatu*, Warszawa brw.
*Stanisław Szczepanowski. O samodzielność kraju. Sprawy poleskie. Lata 1887––1891*, zebrane przez Helenę Szczepanowską i Witolda Szczepanowskiego, Pism i przemówień t. 3, Lwów 1912.
*Stanisław Szczepanowski. Życie i działalność*, Warszawa 1935.
*Stanisław Tarnowski*, *Z doświadczeń i rozmyślań*, wstępem i przypisami opatrzył A. Rzegocki, Kraków 2002.
*Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich. Wybór tekstów*, red. M. Król, Warszawa 1985.
*Statut i program Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji uchwalony na Kongresie Stronnictwa dnia 11-tego października 1931 r.*, Warszawa 1931.
Stojałowski K., *Rasizm przeciw słowiańszczyźnie*, Poznań 1934.
*Strajki rolne w Galicji. Przed forum parlamentu. Dwie mowy posła Daszyńskiego (z dnia 28 i 30 października 1902 r.)*, Kraków 1902.
Studnicki Wł., *Wyodrębnienie Galicji*, Lwów 1901.
Sworakowski W., *Międzynarodowe zobowiązania mniejszościowe*, Warszawa 1935.
Szerer M., *Idea narodowa w socjologii i polityce*, Kraków 1922.
*Szkic Programu PPS*, [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1984.
Szujski J., *Kilka praw z dziejów naszych ku rozważaniom chwili obecnej*, [w:] *Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873 przez M. Bobrzyńskiego, Wł. L. Jaworskiego i J. Milewskiego*, Kraków 1905.
Szujski J., *O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju. Dzieła*, seria 2, t. 7, Kraków 1888.
Szujski J., *Polacy i Rusini w Galicji*. *Dzieła zbiorowe*, tom dodatkowy, Lwów 1891.

*Tadeusz Hołówko o demokracji, polityce i moralności życia publicznego*, wstęp, wybór i oprac. A. Chojnowski, Warszawa 1999.
Talko-Hryncewicz J., *Szlachta litewska. Studium antropologiczno-etnologiczne*, Kraków 1911.
Tarnowski St., *Bernard Kalicki*, Kraków 1885.
Tarnowski St., *Paweł Popiel jako pisarz*, Kraków 1894.
Trylowski C., *Nacjonalny ruch Rusinów a Sicze*, Kraków 1905.
*Ukraijińska zahalna encyłopedija. Knypa znannia w 3 tomach*, Lwiw–Stanisławiw––Kołomyja 1932.
Urbański Z., *Mniejszości narodowe w Polsce*, Warszawa1932.
Wasilewski L *Asymilacja narodowościowa a socjalizm*, „Przedświt" 1912, nr 7.
Wasilewski L., *Istotna liczba Ukraińców w Polsce*, „Sprawy Narodowościowe" 1927, nr 3.
Wasilewski L., *Kwestia ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe*, Warszawa 1934.
Wasilewski L., *Kwestia żydowska na ziemiach dawnej Rzeczpospolitej*, Lwów 1913, s. 23.
Wasilewski L., *Les minorites nationales de la Pologne*, Paris 1927.
Wasilewski L., *Litwa i Białoruś. Przeszłość – teraźniejszość – tendencje rozwojowe*, Kraków 1912.
Wasilewski L., *Litwa i jej ludy*, Warszawa 1907.
Wasilewski L., *Polska zakordonowa*, Londyn 1901.
Wasilewski L., *Polsko-ukrainskaja bor'ba*, [w:] *Formy nacyonalnego dwiżenija w sowriemiennych gosuradstwach Awstro-Wergrija*, *Rossija*, *Giermanija*, red. A. Kastielanski, St. Petersburg 1910.
Wasilewski L., *Prawa zasadnicze asymilacji narodowościowej*, „Przedświt" 1912, nr 1–6.
Wasilewski L., *Sprawa Kresów i mniejszości narodowych w Polsce*, Warszawa 1925.
Wasilewski L., *Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu*, Kraków 1929.
Wasilewski L., *Ukraina i sprawa ukraińska*, Kraków 1911.
Wasilewski L., *Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*, Warszawa 1925.
Wasiutyński W., *Dzieła wybrane*, red. W. Turek, wstęp W. Turek, W. Walendziak, Gdańsk 1999.
Wasiutyński W., *Naród rządzący*, Warszawa 1935.
Wasiutyński W., *Zagadnienie ziem wschodnich*, Warszawa 1936.
Wasiutyński W., *Zagadnienie żydowskie*, Warszawa b.r.w.
Włodarski P., *Zagadnienie narodowościowe w Polsce Odrodzonej*, Warszawa 1936.
Wóycicki A., *Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce. Monografia społeczna*, Warszawa 1921.
*Wybór pism i autobiografia Stanisława Thugutta*, Warszawa 1939.
*Wytyczne w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej*, Warszawa 1932.
*Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji 1859–1873 przez M. Bobrzyńskiego, Wł. L. Jaworskiego i J. Milewskiego*, Kraków 1905.

*Z obozu ruskiego. Kilka słów w kwestii ruskiej napisał K.* [A. Krechowiecki], Lwów 1889.
Zaleski W. J., *Międzynarodowa ochrona mniejszości*, Warszawa 1932.
Zamorski K., *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857–1910*, red. H. Madurowicz-Urabńska, Kraków––Warszawa 1989.
*Zarys programu Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy zatwierdzony przez I-szy Ogólnopolski Kongres Stronnictwa odbyty 24 maja 1920 roku w Warszawie*, Warszawa 1920.
*Zarys programu Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji*, Kraków 1925.
Zawiszyna M., *Stanisław Szczepanowski. Szkic.* Lwów 1907.
Zieleniewski L., *Ustawodawstwo językowe RP*, Warszawa 1930.

## Czasopisma

„Ateneum Polskie" (Lwów) 1908, t. 3, t. 4.
„Biuletyn Polityczny" (Warszawa) 1927.
„Biuletyn Polsko-Ukraiński" (Warszawa) 1932–1938.
„Czas" (Kraków) 1890–1909.
„Diło" (Lwów) 1927, 1936.
„Droga" (Warszawa) 1923–1937.
„Dzień Polski" (Warszawa) 1927.
„Ekonomista Polski" (Lwów) 1891, t. 5, 1892 t. 5, 1893, t. 16.
„Gazeta Chłopska" (Warszawa) 1926–1930.
„Gazeta Narodowa" (Lwów) 1863–1915.
„Głos" (Warszawa) 1902.
„Hasło" (Warszawa) 1922, 1924, 1925, 1926.
„Kraj" (Kraków) 1870, 1901.
„Krytyka" (Kraków) 1899, 1900, 1901, 1905, 1907, 1908, 1911.
„Miesięcznik Statystyczny" (Warszawa) 1922–1923.
„Młoda Myśl Ludowa" (Warszawa) 1939.
„Myśl Narodowa" (Warszawa) 1924–1939.
„Naprzód" (Kraków) 1896–1902, 1910–1912, 1921–1926.
„Nasza Przyszłość" (Warszawa) 1931–1939.
„Niepodległość" (Warszawa) 1929–1932, 1934–1937.
„Ojczyzna" (Kraków) 1909, 1911.
„Piast" (Kraków) 1924–1939.
„Pion" (Warszawa) 1935.
„Pobudka „Słowa". Dodatek do Gazety Narodowej" (Lwów) 1865, nr 196.
„Prawo Ludu" (Kraków) 1896, 1902.
„Problemy Europy Wschodniej" (Warszawa) 1939.
„Prosto z Mostu" ( Warszawa) 1936.
„Przedświt" (Genewa, Londyn, Kraków) 1896–1914, 1919–1920.
„Przegląd Narodowy" (Warszawa) 1908–1912.
„Przegląd Polityczny" (Warszawa) 1924–1925.

„Przegląd Polski" (Kraków) 1867–1914.
„Przegląd Wszechpolski" (Lwów–Kraków) 1895–1905.
„Przegląd Wszechpolski" (Warszawa) 1923–1937.
„Przyjaciel Ludu" (Kraków–Lwów) 1895, 1898, 1903, 1904.
„Przymierze" (Warszawa) 1920–1921.
„Przyszłość"(Bielsko-Biała) 1927, 1928.
„Robotnik" (Warszawa) 1927.
„Russkoje Bogatstwo" (Petersburg) 1908.
„Słowo Polskie" (Lwów) 1898–1902, 1905, 1907, 1910–1912.
„Słowo" (Wilno) 1922–1923.
„Sprawy Narodowościowe" (Warszawa) 1927–1939.
„Światło" (Warszawa) 1937–1938.
„Trybuna" (Kraków) 1906–1907.
„Trybuna" (Warszawa) 1919–1922.
„Tygodnik Ilustrowany" (Warszawa) 1925.
„Wyzwolenie"(Warszawa) 1924–1934.

## Wybrana literatura

Adamski Ł., *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Warszawa 2011.

Anderson B., *Wspólnoty wyobrażeniowe. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.

*Antynomie transformacji w Polsce. Chrześcijaństwo – mniejszości – liberalizm*, red. Z. Stachowski, A. Wójtowicz, Warszawa 1993.

Arkusza H., *Sejm Krajowy Galicyjski a kwestia stosunków polsko-ukraińskich*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999.

Bäcker R., *Polska Partia Socjalistyczna wobec postulatu autonomii terytorialnej Galicji Wschodniej*, [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka, Toruń 1997.

Bardach J., *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988.

Bartyzel J., *Konserwatyzm bez kompromisu. Studium z dziejów zachowawczej myśli politycznej w Polsce XX wieku*, Toruń 2001.

Bartyzel J., *Nacjonalitaryzm*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam"*, t. 13, Radom 2003.

Batowski H., *Pojęcie polityczne Galicji Wschodniej*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, red. M. Puławski, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Historyczne, z. 103, Kraków 1993.

Bergman A., *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczu*, Warszawa 1977.

Bernacki W., *Galicyjskie klasyfikowanie definicji nacjonalizmu*, [w:] *Myśl polityczna od historii do współczesności. Księga dedykowana profesorowi Markowi Waldenbergowi*, red. B. Stoczewska, M. Jaskólski, Kraków 2000.

Białokur M., *Myśl społeczno-polityczna Joachima Bartoszewicza*, Toruń 2005.

Białokur M., *Obraz Rusina/Ukraińca na łamach Przeglądu Wszechpolskiego*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku*, t. 6, cz. 2, red. J. Jarowiecki, Kraków 2003.

Bieńkowski L., *Organizacja Kościoła Wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce*, red. J. Kłoczowski, t. 2, Kraków 1970.
Błuszkowski J., *Stereotypy narodowe w świadomości Polaków*, Warszawa 2003.
Bohun M., *Oblicza obsesji – negatywny obraz Rosji w myśli polskiej*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. A. de Lazari, Warszawa 2006.
Borejsza J. W., *W kręgu wielkich wygnańców 1848–1895*, Warszawa 1963.
Borys J., *Political Parties in Ukraine*, [w:] *The Ukraine 1917–1921: Study in Revolution*, ed. T. Hunczak, J. T. von Heide, Cambridge 1977.
Bruski J. J., *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2004.
Bryndak O., *Wynyknennia ta ewolucja nacionalnoji partijnoji systemy w Ukrajani w XX stolitti. Doslidżennia*, Odesa 1997.
Brzechczyn K., *Ukraina w koncepcjach federacyjnych Leona Wasilewskiego*, [w:] *Zagadnienie rosyjskie. Myślenie o Rosji: oglądy i obrazy spraw rosyjskich*, red. M. Bohun, J. Gońkowski, Kraków 2000.
Brzoza Cz., *Ukraińcy w izbach ustawodawczych Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Ukraińskie tradycje parlamentarne XIX–XXI wiek*, red. J. Moklak, Kraków 2006.
Budurowycz B., *Polska i problem ukraiński w latach 1921–1929*, „Zeszyty Historyczne" (Paryż) 1983, z. 66.
Burger W., *Ruch ludowy wobec kwestii społeczno-ustrojowych II Rzeczypospolitej*, Szczecin 1983.
*Chłopi, naród, kultura. Myśl ruchu ludowego*, red. J. Jachymek. K.Z. Sowa, M. Śliwa, t. I, Rzeszów 1996.
*Chrześcijańska demokracja we współczesnym świecie*, red. K. Krzywicka, E. Olszewski, Lublin 1999.
Chwalba A., *Krajobrazy etniczne Galicji Wschodniej*, [w:] *Przez stulecia. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Antoniemu Podrazie w 80 rocznicę Jego urodzin*, red. D. Czerska, Kraków 2000.
Cywiński B., *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013.
Daszyk K. K., *Osobliwy Podolak. W kręgu myśli historiozoficznej i społeczno-politycznej Wojciecha hr. Dzieduszyckiego*, Kraków 1993.
*Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, Kolonia Limited, 2002.
Dunin-Wąsowicz K., *Udział Iwana Franko w polskim ruchu ludowym w Galicji*, odbitka z „Kwartalnika Instytutu Polsko-Radzieckiego" 1957.
*Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego. Od zaborów do okupacji (1895––1945)*, t. 1, red. A. Kołodziejczyk, W. Paruch, Warszawa 2002.
Eberhardt P., *Przemiany narodowościowe na Ukrainie XX* wieku, Warszawa 1994.
Eisler J., *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918–1940*, Warszawa 1987.
Faryś J., *Narodowcy wobec kwestii ukraińskiej w 1920 roku*, [w:] *Polska i sąsiedzi. Studia z dziejów kultury, gospodarki i myśli politycznej. Księga ofiarowana profesorowi Marianowi Mroczce 70 rocznicę urodzin*, red. M. Hejger, W. Skóra, Pruszcz Gdański–Słupsk 2010.
Fras Z., *Ukraińcy w okresie przemian w końcu XIX wieku*, [w:] *Antynomie transformacji w Polsce. Chrześcijaństwo – mniejszości – liberalizm*, red. Z. Stachowski, A. Wójtowicz, Warszawa 1993.

*Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2: *Społeczeństwo i gospodarka*, red. J. Chłopecki, H. Madurowicz-Urbańska, Rzeszów 1995.
*Galicyjskie dylematy. Zbiór rozpraw*, red. K. Karolczak, H. Żaliński, WSP w Krakowie, prace monograficzne, nr 179, Kraków 1994.
Gałka B., *Konserwatyści w Polsce lat 1935–1939*, Toruń 2006.
Głuszko M., *Walka konserwatystów krakowskich z demokratami na łamach ich organów prasowych w okresie 1867–1895*, Toruń 2007.
Goclon J., *Statut Krajowy Galicji z 1861 r.*, [w:] *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, red. M. Kallas, Warszawa 1990.
Grodziski S., *W królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976.
Grünberg K., *Polskie koncepcje federalistyczne 1864–1918*, Warszawa 1971.
Grünberg K., Sprengel B., *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X–XX wieku*, Warszawa 2005.
Grzybowska M., *Decentralizacja i samorząd w II Rzeczypospolitej (aspekty ustrojowo-polityczne)*, Kraków 2003.
Grzybowski K., *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii ustroju Austrii*, Wrocław 1959.
Gzella J., *Myśl polityczna Władysława Studnickiego na tle koncepcji konserwatystów polskich (1919–1939)*, Toruń 1993.
Halczak B., *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowych i etnicznych II Rzeczpospolitej*, Zielona Góra 2000.
Halczak B., *Zagadnienie odrębności narodowej Ukraińców publicystyce endeckiej w latach 1919–1939*, [w:] *Słowiańszczyzna Wschodnia: twórczość artystyczna a doświadczenia zbiorowe*, Zielona Góra 1997.
Himka J-P., *Young Radicals and Independent Statehood: The Idea of Ukrainian Nation-State, 1890–1895*, „Slavic Review" 1982, vol. 41, nr 2.
*Historia państwa i prawa Polski 1918–1939, cz. I,* red. F. Ryszka. Warszawa 1962.
Hrycak J., *Historia Ukrainy. 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.
Hrycak J., *Prorok we własnym kraju. Iwan Franko i jego Ukraina (1856–1886)*, Warszawa 2010.
Huizinga J., *Patriotyzm i nacjonalizm w dziejach Europy*, „Znak" 1965, nr 6.
*Idee i koncepcjenarodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. Gościkowski, A. Walicki, Warszawa 1977.
*Ideologie, doktryny i ruchy narodowe. Wybrane problemy*, red. S. Stępień, Lublin 2006.
Ilski Z., *Solidaryzm narodowy w myśli i praktyce politycznej Jakuba Bojki (1857––1943)*, [w:] *W kręgu historii i politologii. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, red. K. Dziubka, B. Rogowska, Cz. Lewandowski, J. Tomaszewski, Wrocław 2002.
Jabłoński H., *Polska autonomia narodowa na Ukrainie 1917–1918*, „Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego", 3, Warszawa 1948.
Jachymek J., *Mniejszości narodowe w myśli politycznej ruchu ludowego*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992.
Jachymek J., *Myśl polityczna PSL „Wyzwolenie" 1918–1931*, Lublin 1983.
Jachymek J., *Polskie Stronnictwo Ludowe – Lewica 1913–1924. Studium o powstaniu, działalności i rozkładzie ugrupowania politycznego*, Lublin 1991.

Jachymek J., *Rozwiązanie problemu mniejszości narodowych. Ruch ludowy (do 1939)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną, a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.

Jadczak R., *Polsko-ukraiński spór o charakter uniwersytetu lwowskiego w latach 1900–1922*, [w:] *Polska i Ukraina. Sojusz 1920 roku i jego następstwa*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, E. Wiszka, Toruń 1997.

Jakubowska U., *Prasa Narodowej Demokracji w dobie zaborów*, Warszawa–Łódź 1988.

Janusz G., *Ochrona praw mniejszości narodowych w Europie*, Lublin 2011.

Jarowiecki J., *Prasa ugrupowań politycznych we Lwowie w okresie autonomii galicyjskiej (1867–1918)*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki*, red. J. Jarowiecki, Kraków 2001.

Jaskólski M., *Ateńczyk z Jezupola*, [w:] *Idee – państwo – prawo. Prace poświęcone pamięci prof. dra Marka Sobolewskiego*, red. J. Majchrowski, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace z Nauk Politycznych, z. 28, Kraków 1991.

Jaskólski M., *Kaduceus polski. Myśl polityczna konserwatystów krakowskich 1866––1934*, Kraków 1990.

Jeliński E., *Polityka PPS wobec mniejszości narodowych w latach 1918–1939*, „Dzieje Najnowsze" 1983, R. 15, z. 1–2.

Jedynak S., *Naród, społeczeństwo, państwo*, Warszawa 2002.

Jędrzejewicz W., *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2, Warszawa 1989.

Jurgela C.R., *History of the Lithuanian Nation*, New York 1948.

Karolczak K., *Sprawy narodowościowe w galicyjskim Sejmie Krajowym w latach 1861–1873*, [w:] *Galicyjskie dylematy. Zbiór rozpraw*, red. K. Karolczak, H. Żaliński, Kraków 1994.

Kasperek B., *Jakub Bojko 1857–1943*, Lublin 1998.

Kaute W., *Konserwatyzm wobec przeszłości i przyszłości Polski: casus Michał Bobrzyński*, [w:] *Konserwatyzm. Historia i współczesność*, red. S. Stępień, Lublin 2003.

Kawalec K., *System polityczny Wojciecha Wasiutyńskiego*, [w:] *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, red. A. Friszke, Warszawa 1995.

Kedryn I., *Białe kruki*, „Kultura" (Paryż) 1977, nr 361.

Kęsik J., *Ukraińska mniejszość narodowa, a II Rzeczpospolita 1918–1939*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX–XX wiek. Między irredentą, lojalnością, a kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową (1795–1989)*, t. 11, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001.

Kiwior-Filo M., *Droga włoskiego nacjonalizmu do nacjonalfaszyzmu*, [w:] *Ideologie, Doktryny i Ruchy Narodowe. Wybrane problemy*, red. S. Stępień, Lublin 2006.

Koko E., *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930) wobec Ukrainy i jej przeszłości*, Gdańsk 2006.

Koko E., *Franciszek Rawita-Gawroński a wczesnośredniowieczna Ruś i jej relacje z Polską. Problemy wybrane*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo--Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera*, red. A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm, Poznań 2002.

Koko E., *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995.
Konarski W., *Pragmatycy i idealiści. Rodowód, typologia i ewolucja ugrupowań politycznych nacjonalizmu irlandzkiego w XX wieku*, Pułtusk–Warszawa 2001.
Konieczna J., *Polska–Ukraina. Wzajemny wizerunek*, [w:] *Obraz Polski i Polaków w Europie*, red. L. Kolarska-Bobińska, Warszawa 2003.
*Konserwatyzm. Historia i współczesność*, red. S. Stępień, Lublin 2003.
*Konstytucje Polski*, pod red. M. Kalbasa, Warszawa 1990.
Kornat M. *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie (1930–1939) i jego wkład w rozwój polskiej sowietologii*, Warszawa 2000.
Kosiński S., *Życie i działalność Fryderyka Zolla*, [w:] *Fryderyk Zoll 1865–1848 Prawnik – uczony – kodyfikator*, red. A. Mączyński, Prace prawnicze, PAU, Kraków 1994.
Kowalczyk A., *Stanisław Gąbiński wobec kwestii ukraińskiej w latach 1902–1939*, [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 2, red. R. Wapiński, Gdańsk 2001.
Kozak S., *Ukraińscy spiskowcy i mesjaniści. Bractwo Cyryla i Metodego*, Warszawa 1990.
Kozik J, *Wpływy polskie na kształtowanie się świadomości narodowej Ukraińców w Galicji*, „Studia Historyczne" 1967, R. 10, z. 1/2 (36/37).
Kozik J. *Między reakcją, a rewolucją. Studia z dziejów ukraińskiego ruchu narodowego w Galicji w latach 1848–1849*, Kraków 1975.
Kozik J. *Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w okresie rewolucji 1848–1849. Próba charakterystyki*, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Historyczne, z. 54, Kraków 1975.
Kozłowska-Sabatowska H., *Narodziny „Nowej Reformy"*, „Studia Historyczne" 1984, R. 27, z. 4.
Kozub-Ciembroniewicz W., *Austria a Polska w konserwatyzmie Antoniego Z. Helcla 1846–1865*, Kraków 1986.
*Kraków–Lwów. Książki*, red. J. Jarowiecki, Kraków 2001.
Krasiwski O., *Stosunki ukraińsko-polskie w latach 1917–1923. Gnieźnieńskie Studia Europejskie – serie monografie*, t. 1, red. serii L. Mrozewicz, red. tomu K. Jedraszczyk, Poznań–Gniezno 2010.
Krochmal A., *Konflikt czy współpraca. Relacje między duchowieństwem łacińskim i greckokatolickim w diecezji przemyskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2001.
Król M., *Idea narodu w polskiej myśli konserwatywnej przedpowstaniem styczniowym*, [w:] *Idee i koncepcjenarodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. Gońkowski, A. Walicki, Warszawa 1977.
Krzywobłocka B., *Chadecja 1918–1937*, Warszawa 1974.
Kubasik A. ks., *Arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego wizja ukraińskiego narodu, państwa i Cerkwi*, „Biblioteka Historyczna Archiwum Metropolii Lwowskiej obrzędu łacińskiego w Krakowie", seria B, studia, t. 3, Lwów–Kraków 1999.
Kucharska E., *Michała Pogodina zainteresowania polskie*, Warszawa–Wrocław 1978.
Kudłaszyk A., *Myśl społeczno-polityczna Bolesława Wysłoucha 1855–1937*, Warszawa–Wrocław 1978.

Kulesza W. T., *Konserwatyści w obozie sanacyjnym w latach 1926–1935. Spór o konserwatywną interpretację ideologii obozu rządzącego*, „Przegląd Historyczny" 1981, t. 72, nr 3–4.
Kur J., *Działalność społeczno-polityczna księdza Stanisława Stojałowskiego w latach 1895–1903*, „Roczniki dziejów ruchu ludowego", nr 27, Warszawa 1992.
Kurczewska J., *Teoria narodu Bolesława Limanowskiego*, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, red. B. Skarga, t. 2, Warszawa 1975.
Kwaśniewski K., *O nacjonalizmie inaczej*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa" 1996, t. 5, z. 1 (8).
Landau-Czajka A., *Konserwatyści wobec kwestii żydowskiej w Polsce międzywojennej*, „Przegląd Historyczny" 1991, t. 82, z. 3–4.
Lawrence P., *Nacjonalizm. Historia. Teoria*, Warszawa 2007.
Lechicki Cz., *Krakowski „Kraj" (1869–1874)*, Wrocław–Kraków 1975.
Lewandowski J., *Kwestia ukraińska w II Rzeczypospolitej*, „Aneks" (Londyn) 1982, nr 28.
Ludwikowski R.R., *Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym (Z rozważań nad ideologią i polityką)*, „Zeszyty Naukowe UJ", Prace Prawnicze, z. 76, Warszawa–Kraków 1976.
Łuczak A., *Społeczeństwo i państwo w myśli politycznej ruchu ludowego II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1982.
Łysiak-Rudnycki I., *Między historią, a polityką*, Wrocław 2012.
Maciak D., *Próba porozumienia polsko-ukraińskiego w Galicji w latach 1888–1895*, Warszawa 2006.
Maciak D., *Ukraiński ruch narodowy w Galicji przed I wojną światową*, „Więź" 1987, nr 9.
Maj Cz., *Teoretyczne aspekty racji stanu* [w:] *Racja stanu. Historia, teoria, współczesność*, red. E. Olszewski, Lublin 1989.
Maj E., *Od „biernej masy plemiennej" do „komiwojażera" Narodowa Demokracja (do 1939 roku)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną, a światem iluzji rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.
Maj E., *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928, Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000.
Majchrowski J., *Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Kraków 1988.
Majchrowski J.M., *Polska myśl polityczna 1918–1939. Nacjonalizm*, Warszawa 2000.
Majchrowski J.M., *Uwagi o myśli politycznej Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Historia, idee, polityka. Księga dedykowana Profesorowi Janowi Baszkiewiczowi*, kom. red. F. Ryszka, Warszawa 1995.
Marecki J., *Rola i znaczenie Kościołów na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*, red. B. Grott, Kraków 2002.
Markovsky-Nahaylo P., *Dmytro Doncow. O politycznym debiucie nacjonalistycznego ideologa* [w:] *Ukraińska myśl polityczna XX wieku. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Fundację św. Włodzimierza Chrzciciela Rusi Kijowskiej*

*w Krakowie 28–30 maja 1990 roku*, red. M. Pułaski, „Zeszyty Naukowe UJ", nr 1088, Prace Historyczne, z. 103, Kraków 1993.
Matthews W.K, *Taras Shevchenko. The Man and the Symbol*, Slavistica. Proceedings of the Institute of Slavistics of the Ukrainian Free Academy of Sciences, ed. J.B. Rudnyckyj, Winnipeg 1961.
*Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, red. A.A. Zięba, Kraków 1994.
Mich W., *Agraryzm – ideologia ziemiańska?*, [w:] *Chłopi, naród, kultura. Myśl ruchu ludowego*, red. J. Jachymek. K.Z. Sowa, M. Śliwa, t. 1, Rzeszów 1996.
Mich W., *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918–1939)*, Lublin 1992.
Mich W., *Publicystyka polityczna „Naszej Przyszłości" 1930–1939*, Lublin 2009.
Michalewska K., *Sprawa ukraińskiego uniwersytetu w latach 1848–1914*, „Studia Historyczne" 1984, R. 27, z. 1 (104).
Michałowski S., *Mniejszości narodowe w myśli politycznej socjalistów polskich (1892–1939)*, [w:] *Między rzeczywistością polityczną, a światem iluzji. Rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.
*Między Odrą, a Dnieprem. Wyznania i narody*, cz. 2: *Zbiór studiów pod red. T. Stegnera*, Gdańsk 2000.
*Między rzeczywistością polityczną, a światem iluzji rozwiązania problemu mniejszości narodowych w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.
Mikulicz S., *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971.
*Mniejszości narodowe w Polsce w świetle raportu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z lat 1928–1930*, „Sprawy Narodowościowe", Seria Nowa, t. 5, 1996, z. 2 (9).
*Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992.
Modnicka N., *„Owo monstrum – stereotyp" – Ukraińcy dawniej i dziś*, „Tygiel Kultury" 1999, nr 1–3.
Mokry W., *Ruska Trójca. Karta z dziejów życia literackiego Ukraińców w pierwszej połowie XIX wieku*, Kraków 1997.
Molenda J., *Ludowcy, endecy i socjaliści wobec węzłowych problemów wsi na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Dzieje i przyszłość polskiego ruchu ludowego. Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, t. 1, red. A. Kołodziejczyk, W. Paruch, Warszawa 2002.
Momot W. *Ukraińskie przedstawicielstwo parlamentarne w Sejmie i Senacie w latach 1935–1939*, „Studia Historyczne" 1999, 42, z. 3 (166).
*Moralisty and Reality. The Life and Times of Andrei Sheptys'kyj*, ed. P.R. Magocsi, Edmonton 1989.
Motyka G., *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1933–1948*, Warszawa 1999,
Motyl A. J., *The Turn to the Right: the Ideological Origins and Development of Ukrainian Nationalism 1918–1929*, New York 1980.
Mróz M., *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918–1925*, Toruń 2003.
Nahayewsky I., *History of Modern Ukrainian State 1917–1923*, Munich 1966.

Najdus W., *Kwestia narodowa w ujęciu Polskiej Partii Socjalistycznej Galicji i Śląska*, nadbitka BJ.
Najdus W., *Szkice z historii Galicji*, Warszawa 1960, t. 1.
*Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995.
*Naród i państwo w myśli politycznej i działalności polskiego ruchu robotniczego (1882–1948)*, red. E. Olszewski, Lublin 1990.
Nowak M., *Podstawowe zagadnienia ideologii narodowej a problem mniejszości ukraińskiej w publicystyce Narodowej Demokracji lat 1923–1928*, [w:] *Między Odrą a Dnieprem. Wyznania i narody*, cz. 2: *Zbiór studiów*, red. T. Stegner, Gdańsk 2000.
*Obóz piłsudczykowski (1926–1939)* [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918–1939*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.
*Obraz Polski i Polaków w Europie*, red. L. Kolarska-Bobińska, Warszawa 2003.
Ochmański J., *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku*, Białystok 1965.
Ogonowski J., *Uprawnienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 2000.
Olszański T.A., *Historia Ukrainy XX wieku*, Warszawa 1994.
Olszewski E., *Doktryna i ruch polityczny chrześcijańskiej demokracji*, [w:] *Chrześcijańska demokracja we współczesnym świecie*, red. K. Krzywicka, E. Olszewski, Lublin 1999.
Osica J., *Na prawo od prawicy, czyli polski obóz konserwatywny II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Historyczne «Głosu Nauczycielskiego»" 1982, nr 3.
Osica J., *Politycy anachronizmu. Konserwatyści wileńskiej grupy „Słowa" 1922––1928*, Warszawa 1982.
Paczos S., *Państwo i naród w myśli politycznej polskich konserwatystów do roku 1939*, Kraków 2009.
Paluszyński T., *Walka o niepodległość Estonii 1914–1920*, Poznań 2007.
Partacz Cz., *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1888–1908*, Toruń 1996.
Partyka A., *Polskie koncepcje autonomii Galicji Wschodniej*, „Studia Historyczne" 1976, R. 19, z. 4 (75).
Paruch W., *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997.
Pasztor M., *Problemy mniejszości ukraińskiej w Polsce w świetle francuskich raportów dyplomatycznych z lat 1924–1939*, „Sprawy Narodowościowe", Seria Nowa, t. 6, 1997, z. 2.
Perelman Ch., *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959.
Piątkowski W., *Myśl agrarystyczna Stanisława Miłkowskiego*, Warszawa 1983.
Piotrkiewicz T., *Kwestia ukraińska w koncepcjach piłsudczyzny w latach 1926––1930*, Warszawa 1981.
Pipes R., *Introduction*, [w:] *The Ukraine 1917–1921: Study in Revolution*, ed. T. Hunczak, J.T. von Heide, Cambridge 1977.
Pobóg-Malinowski W., *Narodowa Demokracja 1887–1918. Fakty i dokumenty*, Londyn 1998.
*Podzielone narody: szkice z historii stosunków polsko-ukraińskich w latach 40 XX wieku*, red. M. Białokur, M. Patelski, Toruń 2010.

*Pokolenia i portrety. Wzór osobowy ludowca w XX wieku*, red. A. Wójcik, W. Paruch, Lublin 2000.
Pol K., *Zygmunt Cybichowski*, [w:] *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000.
*Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, cz. 2, red. R. Wapiński, Wyd. Stefan Design, Gdańsk 2001.
*Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*, red. B. Grott, Kraków 2002.
Poliszczuk W., *Pojęcie integralnego nacjonalizmu ukraińskiego*, [w:] *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*, red. B. Grott, Kraków 2002.
*Politołohija. Kinieć XIX – persza połowyna XX st. Chrestomatia*, red. O.I. Semkiw, Lwiw 1996.
*Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 1, Przemyśl 1990.
*Polska i sąsiedzi. Studia z dziejów kultury, gospodarki i myśli politycznej. Księga ofiarowana profesorowi Marianowi Mroczce 70 rocznicę urodzin*, red. M. Hejger, W. Skóra, Pruszcz Gdański–Słupsk, 2010.
*Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, red. T. Krząstek, Warszawa 2000.
*Polska myśl filozoficzna i społeczna*, red. B. Skarga, t. 2, Warszawa 1975.
*Polska myśl polityczna XIX–XX wiek. Między irredentą, lojalnością, a kolaboracją. O suwerenność państwową i niezależność narodową (1795–1989)*, t. 11, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001.
*Polska–Ukraina. Trudna odpowiedź. Dokumentacja spotkań historyków (1994––2001). Kronika wydarzeń na Wołyniu i w Galicji Wschodniej (1939–1945)*, Warszawa 2003.
*Polska–Ukraina. Trudne pytania*, t. 1–10, Warszawa 1996–2006.
*Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dla Profesora Przemysława Hausera*, red. A. Czubiński, P. Okulewicz, T. Schramm, Poznań 2002.
*Program Socjalistów Galicyjskich*, [w:] *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, red. F. Tych, Warszawa 1975.
Prus E., *Operacja „Wisła": fakty – dokumenty*, Wrocław 2010.
*Przegląd Wszechpolski. Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego"*, wstęp, wybór i oprac. B. Toruńczyk, Londyn 1983.
Przybylski H., *Chrześcijańska Narodowa Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa 1980.
Radomski G., *Narodowa Demokracja wobec problematyki mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczpospolitej w latach 1918–1926*, Toruń 2000.
Radomski G., *Samorząd terytorialny w myśli politycznej Narodowej Demokracji 1918–1939*, Toruń 2009.
Radziejowski J., *Geneza partii Selrob*, „Z Pola Walki" 1966, nr 2.
Radziejowski J., *Ideologiczne i organizacyjne kształtowanie się ruchu komunistycznego na terenie Ukrainy Zachodniej w latach 1918–1923*, „Z Pola Walki" 1971, nr 2.
Raport CBOS stosunek Polaków do innych narodów, luty 2011, www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_013_11.PDF (21.07.2011)
Razik R., *Formowanie się narodów w Europie Środkowo-Wschodniej*, „Kultura i Społeczeństwo" 1993, nr 4.
Razik R., *Ideologia ruskiego ruchu narodowego w Galicji Wschodniej w latach 1848–1863*, „Studia Historyczne" 1983, z. 4.

Roczniki dziejów ruchu ludowego, Warszawa 1992, nr 27.
Rudnytsky I.L, *The Fourth Universal and its Ideological Antecedents*, [w:] *The Ukraine 1917–1921: Study in Revolution*, ed. T. Hunczak, J.T. von Heide, Cambridge 1977.
Rybarski R., *Naród, jednostka i klasa*, Warszawa 1926.
Rzegocki A., *Racja stanu*, [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Wydawnictwo WAM, 2004.
Rzegocki A., *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Kraków 2008.
Sadowski J., *Główne nurty myśli politycznej Józefa Piłsudskiego (do roku 1918)*, [w:] *Naród i państwo w myśli politycznej i działalności polskiego ruchu robotniczego (1882–1948)*, red. E. Olszewski, Lublin 1990.
*Sąsiedztwo. Osadnictwo na pograniczu etnicznym polsko-ukraińskim w czasach nowożytnych*, red. J. Półćwiartek, Rzeszów 1997.
Serednicki A., *Mychajło Hruszewski a Polacy*, „Biuletyn Ukrainoznawczy", *Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu*, *Dzieje Ukrainy i Stosunków Polsko-Ukraińskich*, Przemyśl 2006.
Serejski M., *Naród czy państwo*, „Kwartalnik Historyczny" 1973, z. 2.
Skotnicki K., *Pojęcie autonomii w teorii prawa państwowego*, „Studia Prawno-Ekonomiczne" 1986, t. 36.
Skwara J., *Konserwatyści wschodniogalicyjscy – Podolacy wobec kwestii ukraińskiej w okresie namiestnictwa Michała Bobrzyńskiego 1908–1913*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1996, t. 11.
Sławęcka E. *Literatura ukraińska w działalności krakowskiego Klubu Słowiańskiego (1901–1914)*, [w:] *Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, red. S. Kozak i M. Jakóbiec, Wrocław 1974.
*Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej profesora Henryka Łowmiańskiego*, red. J. Ochmański, Poznań 1974.
*Słownik historii doktryn politycznych*, t. 1, red. M. Jaskólski, Warszawa 1997.
Smith A.D., *Nacjonalizm*, Warszawa 2007.
Smolik B., *Myśl polityczna Wojciecha Wasiutyńskiego*, Toruń 2004.
Smolik B., *Naród w ujęciu Romana Dmowskiego*, [w:] *W kręgu historii i politologii: księga dedykowana profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, red. K. Dziubka, Wrocław 2002.
Sochacki O., *Aktualność „Przebudowy społecznej" Juliusza Makarewicza*, „Miscellanea Sociologica et Philosophia" 2007, nr 8.
*Sojusznicy i przeciwnicy ruchu ludowego 1895–1995*, red. J. Jachymek, Lublin 1996.
Sosnowska D., *Stereotyp Ukrainy i Ukraińca w literaturze polskiej*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995.
Stępień S., *Wysiłki Polaków i Ukraińców na rzecz wzajemnego porozumienia w latach 1918–1939*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze", t. 2: *Spotkania polsko-ukraińskie*, red. S. Kozak, Warszawa 1994.
Stępień S., *Życie religijne społeczności ukraińskiej w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska – Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 1, Przemyśl 1990.
Stoczewska B., *Autonomia narodowościowa jako koncepcja rozwiązania problemu mniejszości narodowych w europejskiej (głównie polskiej) myśli politycznej XIX*

*i XX wieku*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa", red. W. Uruszczak, D. Malec, M. Mikuła, t. 3, Kraków 2010.
Stoczewska B., *Leona Wasilewskiego analiza podstawowych pojęć z zakresu problematyki narodowościowej*, [w:] *Myśl polityczna od historii do współczesności. Księga dedykowana Profesorowi Markowi Waldenbergowi*, Kraków 2000.
Stoczewska B., *Litwa*, *Białoruś*, *Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, wyd. 2, Kraków 2009.
Stoczewska B., *Polski nacjonalizm na tle porównawczym innych nacjonalizmów europejskich*, [w:] *Ideologie*, *doktryny*, *ruchy narodowe. Wybrane problemy*, red. S. Stępień, Lublin 2006.
Stoczewska B., *Projekt utworzenia 1924 roku ukraińskiego uniwersytetu w Krakowie na tle sporów wokół ukraińskich dążeń do powstania własnej wszechnicy*, [w:] *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, t. 11, Kraków–Lublin–Łódź 2008.
Stojko W., *Ukrainian National Aspirations and the Russian Provisional Government*, [w:] *The Ukraine 1917–1921: Study in Revolution*, ed. T. Hunczak, J.T. von Heide, Cambridge 1977.
Stolarczyk M., *Działalność Lwowskiej Centralnej Rady Narodowej. W świetle źródeł polskich*, Rzeszów 1994.
*Stosunek ruchu ludowego do mniejszości narodowych*, [w:] *Pisma polityczne 1930–1939. Stanisław Miłkowski*, zebrał i oprac. W. Piątkowski, Warszawa 1988.
*Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1917–1923*, „Gnieźnieńskie Studia Europejskie" – serie monografie, t. 7, red. serii L. Mrozewicz, red. tomu K. Jędraszczyk, Poznań–Gniezno 2010.
Stryjek T., *Ukraińska idea narodowa okresu międzywojennego*, Wrocław 2000.
Suchonek S., *Poseł Jan Siwiec*, [w:] *Studia z dziejów kultury*, Warszawa 1949.
Syrnyk M., *Ukraińcy w Polsce 1918–1939. Oświata i szkolnictwo*, Wrocław 1996.
Szacki J., *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak" 1997, nr 3.
Szlachta B., *Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku*, Kraków 2000.
Szlachta B., *Konserwatyzm. Z dziejów tradycji myślenia o polityce*, Warszawa 1998.
Szlachta B., *Z dziejów polskiego konserwatyzmu*, Kraków 2000.
Szpoper D., *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa,. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999.
Szporluk R. *Imperium*, *komunizm i narody*, Kraków 2003.
Śliwa M., *Dwa socjalistyczne projekty autonomii terytorialnej dla Ukraińców w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska i jej sąsiedzi*, red. A. Andrusiewicz, Rzeszów 1997.
Śliwa M., *Limanowski*, *człowiek*, *historia*, Kraków 1994.
Śliwa M., *Ludowcy i socjaliści w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.
Śliwa M., *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997.
Śliwa T. ks., *Kościół greckokatolicki w Polsce (1918–1939)*, [w:] *Kościół w II Rzeczpospolitej*, red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1981.
Śliwa T., *Publicystyka narodowo-demokratyczna wobec problemów narodowych i etnicznych II Rzeczpospolitej*, Zielona Góra 2000.

*Tadeusz Romanowicz. Dwie opinie. Wybór pism*, wstępem i przypisami opatrzył W. Bernacki, Kraków 2007.

*The Ukraine 1917–1921: Study in Revolution*, ed. T. Hunczak, J.T. von Heide, Cambridge 1977.

Tomaszewski J., *Rząd rzeczpospolitej Polskiej wobec projektu utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie*, [w:] *Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, red. M. Pułaski, „Prace historyczne", z. 103, Kraków 1993.

Tomczyk R., *Socjaldemokraci ukraińscy i polscy w Galicji (Z dziejów współpracy)*, „Zeszyty Naukowe Instytutu Badań Społecznych i Międzynarodowych Fundacji im. Kazimierza Kelles-Krauza", z. 10, Warszawa 2007.

Trembicka K., *Między apologia*, *a negacją. Studium myśli politycznej Komunistycznej partii Polski w latach 1918–1932*, Lublin 1995.

Trembicka K., *Między utopią*, *a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007.

Trembicka K., *Mniejszości narodowe w myśli politycznej Komunistycznej Partii Polski*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Jachymek, Lublin 1992.

*Trudny wiek XX. Jednostka*, *system*, *epoka. Tom dedykowany Jerzemu W. Borejszy*, red. G.P. Bąbiak, J. Nalewajko-Kulikov, Warszawa 2010.

Turek W., *Arka przymierza*, *Dzieła wybrane*, t. 1–2, Gdańsk 1999.

Turek W., *Wojciech Wasiutyński (1910–1994). Biografia polityczna*, Kraków 2008.

Turij O., *Ukraińsko-polskie pogranicze i problem podziału Galicji w połowie XIX wieku*, [w:] *Sąsiedztwo. Osadnictwo na pograniczu etnicznym polsko-ukraińskim w czasach nowożytnych*, red. J. Półćwiartek, Rzeszów 1997.

Turowski K., *Historia ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w Polsce*, Warszawa 1989, t. 1.

*Ukraińska myśl polityczna w XX wieku*, red. M. Pułaski, „Prace historyczne", z. 103, Kraków 1993.

*Ukraińskie tradycje parlamentarne XIX–XXI wiek*, red. J. Moklak, Kraków 2006.

Ustrzycki M., *Pomiędzy konserwatyzmem*, *a nacjonalizmem. Podolacy wobec kwestii narodowej na wsi wschodniogalicyjskiej na przełomie XIX i XX wieku (do roku 1908)*, „Przegląd Wschodni" 2000, t. 6, z. 3 (23).

*W kręgu historii i politologii. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Dąbrowskiemu*, red. K. Dziubka, B. Rogowska, Cz. Lewandowski, J. Tomaszewski, Wrocław 2002.

Waldenberg M. *Narody zależne i mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje konfliktów i idei*, Warszawa 2000.

Waldenberg M., *Maurice Barres (1862–1923) i początki nacjonalizmu francuskiego*, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej. Studia historyczne o prawie dedykowane prof. S. Grodziskiemu w pięćdziesiątą rocznicę pracy naukowej*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 2001.

Waldenberg M., *Socjalistyczne koncepcje rozwiązania kwestii narodowych. Projekt personalnej autonomii kulturalnej*, [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjaldemokratycznej Galicji i Śląska* (Materiały z sesji naukowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w dniach 9–10 XI 1990 r.), red. M. Śliwa, Kraków 1991.

Waldenberg W., *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 1992.

Wapiński R., *Endecja wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej*, [w:] *Słowianie w dziejach Europy. Studia historyczne ku uczczeniu 75 rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej profesora Henryka Łowmiańskiego*, red. J. Ochmański, Poznań 1974.

Wapiński R., *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997.

Wapiński R., *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980.

Wapiński R., *Z dziejów tendencji nacjonalistycznych. O stanowisku Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowej w latach 1893–1939*, „Kwartalnik Historyczny" 1973, nr 1.

Waskan J., *Koncepcje społeczno-polityczne Romana Rybarskiego*, Toruń 1991.

Wąsowicz M., *Poglądy Juliusza Makarewicza na niektóre problemy społeczno-ustrojowe II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1983, t. 35, z. 2.

Wereszycki H., *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975.

Werszler I., *Stanowisko Tadeusza Hołówki wobec kwestii mniejszości słowiańskich w Drugiej Rzeczpospolitej (1918–1927)*, „Dzieje Najnowsze" 1980, nr 4.

Wic W., *Ludwika Kulczyckiego koncepcja ugody polsko-ukraińskiej*, [w:] *Galicyjskie dylematy. Zbiór rozpraw*, red. K. Karolczak, H. Żaliński, „WSP w Krakowie. Prace monograficzne", Kraków 1994.

Wielhorski W., *Polska, a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947.

Wielomski A., *Nacjonalizm francuski 1886–1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*, Warszawa 2007.

*Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918–1939*, red. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001.

Więzikowa A., *Stronnictwo Chłopskie (1926–1931)*, Warszawa 1963.

Wiśnicki J., *Konserwatyści Polscy w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1864–1914)*, „Przegląd Humanistyczny" 1999, nr 5.

*Władysław Leopold Jaworski o prawie, państwie i konstytucji*, wstęp, wybór i oprac. M. Jaskólski, Warszawa 1996.

Wojciechowski S., *Nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 1999.

Wojtas A., *Społeczne uwarunkowania agraryzmu*, „Kultura i Społeczeństwo" 1979, nr 4.

Woroniecki P., *Uspołeczniony indywidualizm – główna teza programu gospodarczego agraryzmu*, [w:] *Chłopi, naród, kultura. Myśl ruchu ludowego*, red. J. Jachymek. K. Z. Sowa, M. Śliwa, t.1, Rzeszów 1996.

Wódz J., Wódz K., *Galicyjska tożsamość mozaikowa czy mozaika tożsamości galicyjskich*, [w:] *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 2: *Społeczeństwo i gospodarka*, red. J. Chłopecki, H. Madurowicz-Urbańska, Rzeszów 1995.

Wójcik A., *Działacz ludowy na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Pokolenia i portrety. Wzór osobowy ludowca w XX wieku*, red. A. Wójcik, W. Paruch, Lublin 2000.

Wójcik A., *Ludowcy wśród innych ruchów politycznych na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Sojusznicy i przeciwnicy ruchu ludowego 1895–1995*, red. J. Jachymek, Lublin 1996.

Wójcik A., *Myśl polityczna Stanisława Augusta Thugutta (1873–1941)*, Lublin 1992.

Wójcik A., *Praca organiczna w myśli ludowej na przełomie XIX i XX wieku*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego. Artykuły, studia, rozprawy", Warszawa 2002, nr 32.

Wrzesińska K., *Mniejszości narodowe w poznańskiej publicystyce konserwatywnej w latach 1918–1939*, „Sprawy Narodowościowe", Seria Nowa, 2000.

*Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich*, red. S. Kozak i M. Jakóbiec, Wrocław 1974.

*Zagadnienie rosyjskie. Myślenie o Rosji: oglądy i obrazy spraw rosyjskich*, red. M. Bohun, J. Goćkowski, Kraków 2000.

Zajączkowski J., *Trudne sąsiedztwa. Polska i Ukraina, a Rosja i Niemcy. Od zarania dziejów Ukrainy i Polski do czasu autonomii galicyjskiej (1865)*, t. 1, Lublin 2011.

Zamorski K., *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Ludność Galicji w latach 1857–1910*, red. H. Madurowicz-Urbańska, Kraków–Warszawa 1989.

Zaszkilniak Ł. *Stosunki polsko-ukraińskie na przełomie XIX i XX wieku. Zarys problematyki. Polska i Ukraina w Europie*, „Biuletyn Ukrainoznawczy", nr 6, Przemyśl 2000.

Ziembiński, *Z zagadnień genezy agraryzmu*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego" 1960, nr 2.

Zięba A. A., *Historia, a współczesne stosunki polsko-ukraińskie*, „Przegląd Polonijny" 1993, nr 4.

Zięba A.A., *GenteRutheni, NationePoloni. Z problematyki kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej w Galicji*, Polska Akademia Umiejętności. „Prace Komisji Wschodnioeuropejskiej" 1995, t. 2.

Zmierczak M., *Nacjonalizm jakoprzedmiot badań historyka idei politycznych i prawnych*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, Kolonia Limited, 2002.

Zoll A., *Juliusz Makarewicz* (hasło), PSB, t. 19, 1974.

Żurek S., *UPA w Bieszczadach: straty ludności polskiej poniesione z rąk ukraińskich w Bieszczadach w latach 1939–1947*, Wrocław 2010.

*Życie i myśl polityczna Józefa Niećki*, [w:] *Józef Niećko. O wewnętrzne życie wsi. Wybór pism z lat 1912–1948*, oprac. Z. Hemmerling, Warszawa 1985.

# Indeks nazwisk


**A**

Abancourt Franciszek Ksawery d' 26, 353
Adamski Łukasz 18, 360
Adamski Stanisław 335, 336, 353
Adrian, patriarcha Moskwy 54
Aleksander II Romanow 32
Anderson Benedict Richard O'Gorman 74, 235, 360
Andrusiewicz Andrzej 280, 370
Antonowycz Wołodymyr 34, 104
Arkusza Helena 52, 344, 360
Asnyk Adam 355

**B**

Bäcker Roman 280, 360
Baczyńkyj (Baczyński) Julian 28, 64
Badeni Kazimierz 8, 17, 48, 106, 367
Balicki Zygmunt 72, 73, 75–77, 80, 82, 85, 88, 89, 102, 106, 260
Bardach Juliusz 126, 360
Barrès Maurice (Maurycy) 78, 371
Bartel Kazimierz 277, 303
Bartoszewicz Joachim 75, 76, 238, 239, 244, 249, 250, 252, 254, 258, 353, 360
Bartoszewicz Kazimierz 85
Bartyzel Jacek 74, 196, 200, 360
Barwiński Włodzimierz (pseud. Wasyl Barwinek) 56
Baszkiewicz Jan 289, 365
Batowski Henryk 24, 360
Baudouin de Courtenay Jan 276
Bauer Otto 115, 122, 254
Bąbiak Grzegorz P. 371
Bączkowski Włodzimierz 178, 291––302, 305, 353
Beck Max Vladimir 66
Bełcikowska Alicja 184, 353
Bergman Aleksandra 125, 360
Bernacki Włodzimierz 73, 151, 152, 155, 156, 158, 162, 163, 167, 360, 371
Białokur Marek 7, 9, 72, 360, 367
Bidnow Wasyl 201
Bieńkowski Ludomir 176, 361
Bieńkowski Wiesław 143
Bierzanek Remigiusz 286, 287
Bitner Wasyl 335
Błażejewicz T. 336
Błuszkowski Jan 11, 361
Bobrzyński Jan 193–196, 199, 200, 209–211, 220, 221, 223, 224, 230, 313, 348, 353
Bobrzyński Michał 9, 40, 45–48, 51, 69, 93, 145, 146, 149, 165, 212, 219, 230–232, 353, 355, 357, 358, 363, 369
Bocheński Adolf Maria 199, 299, 353
Bocheński Aleksander 178, 201, 202, 204–207, 211, 218–220, 313, 353
Bogusławski Edward 75
Bohun Michał 344, 361, 373
Bojko Jakub 99, 104, 108, 362, 363
Bonald Louis Gabriel Ambroise de 42
Borejsza Jerzy Wojciech 33, 116, 117, 361, 371
Borys Jurij 46, 361

Brodacki Jan 310, 311
Brodowska-Kubicz Helena 95, 98
Brodziński Kazimierz 21
Bruski Jan Jacek 10, 361
Bryndak Ołeh B. 34, 361
Brzechczyn Krzysztof 361
Brzeziński Franciszek 177, 353
Brzoza Czesław 172, 185, 361
Buczkowski Stefan 326
Budurowycz Bohdan 191, 361
Budzynowski Wiaczesław 64
Burger Wiesław 318, 361
Burke Edmund 39, 41
Buszko Józef 51, 91, 145, 146
Buzek Józef 83, 353

**C**

Cat-Mackiewicz Stanisław zob. Mackiewicz Stanisław
Cegielski Longin 59
Chłopecki Jerzy 16, 362, 372
Chmelář Josef 353
Chmielnicki Bohdan 58, 209, 347
Chojnowski Andrzej 222, 223, 252, 278, 290, 292, 301, 302, 317, 354, 358
Chomyszyn Grzegorz 177, 222, 223
Chwalba Andrzej 15, 361
Cieński Tadeusz 47
Comte Auguste 123
Corradini Enrico 78, 79
Cybichowski Zygmunt 213, 214, 353, 368
Cyceron 293
Cywiński Bohdan 361
Cywiński Wacław 286
Czapiński Kazimierz 278
Czarnecki Józef 209, 221, 224, 348
Czartoryski Adam 21, 354
Czartoryski Jerzy 47
Czartoryski Witold 47
Czerska Danuta 15, 361
Czerwiński Jan 153, 353
Czubiński Antoni 83, 363, 368
Czykałenko Jewhen 35
Czyński K. 334, 353

**D**

Daniłowicz Seweryn 304
Daszyk Krzysztof Karol 65, 66, 68, 361
Daszyński Ignacy 133, 135–139, 141, 292, 355–357
Dąbrowiecki Wojciech Stanisław 140, 146, 353
Dąbrowski Jarosław 117
Dąbrowski Stanisław 99, 362, 369, 371
Dąbski Jan 104, 111, 310, 311, 353
Diamand Herman 146, 274
Dłuski Kazimierz 106
Dmowski Roman (R. Skrzycki) 40, 52, 68, 72, 73, 75–78, 81, 82, 84, 85, 102, 234, 238, 240, 242, 243, 244, 246, 247, 253, 260, 346, 347, 354, 369
Domosławski Kazimierz 267, 282–284
Doncow Dmytro 185, 190, 201, 245, 365
Doroszenko Dmytro 201
Drahomanow Mychajło 28, 33, 64, 104, 134, 135, 189
Dreszer Zygmunt 272, 273, 354
Dubois Stanisław 278
Dudek Tomasz 8
Dunin-Borkowski Leszek 64, 355, 356
Dunin-Borkowski Piotr 299, 304, 305
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 95, 101, 105, 106, 353, 361
Dymitr Samozwaniec 54
Dzieduszycki Wojciech hr. 47, 65–69, 230, 343, 356, 361
Dziubka Kazimierz 99, 362, 369, 371

**E**

Eberhardt Piotr 31, 361

Eisler Jerzy 79, 361

**F**

Faryś Janusz 261, 361
Feldman Wilhelm 19, 20, 22, 25, 30, 42, 45, 47, 52, 103, 152, 153, 161, 344, 354
Feliński M. (właśc. Rajmund Różycki) 172, 175, 183, 185, 186, 188, 206, 207, 354
Fouques-Duparc Jacques 214
Franciszek Józef I 18, 99
Franko Iwan 24, 27, 28, 86, 104–106, 132, 134, 135, 159, 160, 354, 361, 362
Frankowski Paweł K. 74
Fras Zbigniew 25, 362
Friszke Andrzej 240, 363

**G**

Gall Stanisław 138
Galos Adam 45, 355
Gałka Bogusław W. 195, 199, 200, 219, 223, 224, 362
Garczyński Tadeusz 216
Gąbiński Stanisław 83, 87–89, 249, 252, 254, 356, 364
Gellner Ernest 239
Gierałtowski T. 83, 87
Giertych Jędrzej 236, 243, 244, 247, 251, 252–256, 259, 260, 313, 349, 354
Giza Stanisław 104
Gluziński Tadeusz 253
Głuszko Mariusz 24, 362
Gniewosz Władysław 356
Goclon Jacek 26, 362
Goćkowski Janusz 41, 116, 361, 362, 364, 373
Golejewski Antoni 47
Goszczyński Seweryn 21
Grabiec J., pseud., właść. Dąbrowski Józef 97, 99, 306, 354
Grabiński Stanisław 83, 355
Grabski Stanisław 204, 246, 249–253, 256–258, 313, 316, 318, 354
Grabski Władysław 180, 203, 226, 275, 318
Grocholski Kazimierz 47
Grodziski Stanisław 26, 65, 79, 96, 97, 362, 371
Grott Bogumił 176, 365, 368
Gruchała Janusz 8, 67
Grünberg Karol 7, 125, 127, 136, 171, 184, 188, 191, 362
Grzegorczyk Piotr 354
Grzybowska Marta 202, 362
Grzybowski Konstanty 26, 362
Gzella Jacek 198, 226, 362

**H**

Habsburgowie 21, 25, 26, 372
Haecker Emil 117, 354
Halczak Bohdan 9, 245, 256, 362
Handelsman Marceli 21, 46, 75, 294, 296, 354
Handke Karol 294
Hankewycz Mykoła 136, 187
Hauser Przemysław 83, 363, 368
Heide John T. von 36, 266, 361, 367, 369–371
Hejger Maciej 261, 361, 368
Helcel Antoni Zygmunt 39–41, 354––356
Hemmerling Zygmunt 311, 373
Hempel Jan 95, 104, 109
Himka John Paul 28, 33, 362
Hładykewycz Damian 27
Hochfeld Julian 118, 355
Hołowacki Jakub (Hołowaćkyj Jakiw) 20, 21, 25, 208
Hołówko Tadeusz 191, 201, 264–269, 271–278, 280, 281, 292, 299, 301, 304, 313, 354, 358, 372

Hrabyk Klaudiusz 243, 251, 256
Hrućki Serhij 175
Hruszewski Mychajło (Hruszewśkyj) 18, 19, 28, 35, 175, 201, 360, 369
Hrycak Jarosław 26, 28, 29, 31–37, 132, 134, 362
Huizinga Johan 77, 362
Hunczak Taras 36, 266, 361, 367, 369–371

**I**

Ignar Stefan 313, 321
Ilski Zdzisław 99, 104, 108, 362

**J**

Jabłoński Henryk 266, 286, 362
Jachymek Jan 8, 95, 100, 104, 112, 233, 234, 269, 293, 312–314, 322, 329, 337, 361–363, 365–367, 369, 371, 372
Jaczynowski Adam 81
Jadczak Ryszard 17, 363
Jadwiga Andegaweńska 57
Jakóbiec Marian 31, 56, 369, 373
Jakubowska Urszula Zofia 82, 86, 102, 363
Janowska Halina 124, 357
Janowski Maciej 151, 154, 156, 159, 163–165
Janusz Grzegorz 214, 363
Jarowiecki Jerzy 9, 72, 132, 360, 363, 364
Jaruzelski Jerzy 225
Jaskólski Michał 41, 42, 44, 45, 48, 65, 66, 73, 79, 215, 254, 343, 360, 363, 369, 372
Jaworski Rajmund 291
Jaworski Władysław Leopold 40, 61, 62, 149, 213–215, 230, 353, 355, 357, 358, 372
Jedynak Stanisław 245, 363
Jefremow Serhij 35
Jeliński Edward 275, 278, 363
Jędraszczyk Katarzyna 10, 364, 370
Jędruszczak Tadeusz 124, 357
Jędrzejewicz Wacław 289, 363
Jędrzejowski Bolesław 290
Jodko-Narkiewicz Witold 123, 290
Józewski Henryk 300
Jurgela Constantine R. 21, 363

**K**

Kalicki Bernard 58, 358
Kalinka Walerian 41
Kallas Marian 26, 362
Karolczak Kazimierz 26, 95, 143, 362, 363, 372
Karpus Zbigniew 17, 360, 363
Kasjanow Heorhij 34
Kasparek Franciszek 41
Kasperek Bogusław 99, 363
Kastielanskij A. 137, 354, 358
Kaute Wojciech 363
Kautsky Karol 116
Kawalec Krzysztof 92, 240, 363
Kazimierz III Wielki 57
Kedryn Iwan zob. Kedryn-Rudnyćkyj Iwan
Kedryn-Rudnyćkyj Iwan 179, 182, 191, 300, 363
Kelles-Krauz Kazimierz 27, 118–123, 135, 355, 371
Kęsik Jan 363
Kielecki W., pseud. właść. Liebkind Jan 355
Kieniewicz Stefan 46, 47, 95, 355
Kiernik Władysław 311
Kierski Kazimierz 211
Kiryłyk Osyp (pseud. Wasylkiw) 189
Kiwior-Filo Małgorzata 79, 363
Kłoczowski Jerzy 176, 361
Kochanowski Jan 87
Kocyłowski Jozafat 176
Kohn Hans 239

Koko Eugeniusz 9, 83, 186, 274–276, 278, 363, 364
Kolarska-Bobińska Lena 11, 364, 367
Kollár Ján 20
Kołodziejczyk Arkadiusz 95, 361, 366
Komarnicki Wacław 215, 355
Konarski Wawrzyniec 235, 239, 364
Konieczna Joanna 11, 364
Konopiński Michał 161, 355
Korduba Myron 18, 179, 182
Korfanty Wojciech 336
Kornat Marek 301, 364
Kosicka-Pajewska Aleksandra 353
Kosiński Stefan 180, 364
Kostomarow Mykoła (Mikołaj) 31, 32, 54, 55
Kotlarewski Iwan 20, 31
Kowal Józef 321
Kowal Paweł 45, 356
Kowalczyk Andrzej 83, 364
Kowalczyk Stanisław 310, 356
Kozak Stefan 31, 54, 223, 364, 369, 373
Kozicki Stanisław 78, 236
Kozik Jan 8, 16, 20–23, 364
Kozłowska-Sabatowska Halina 153, 156, 166, 355, 364
Kozłowski Maciej 100
Kozub-Ciembroniewicz Wiesław 364
Kramsztyk S.T. 326
Krasiwski Orest 364
Krechowiecki Adam 58, 359
Kristan Etbin 119
Krochmal Anna 176, 364
Król Marcin 41, 56, 357, 364
Krząstek Tadeusz 10, 368
Krzywicka Katarzyna 331, 361, 367
Krzywicki Ludwik 106
Krzywobłocka Bożena 331, 332, 364
Kubasik Adam 29, 176, 364
Kucharska Eugenia 25, 364
Kudłaszyk Andrzej 104, 364
Kukiel Marian 290
Kulak Teresa 92
Kulczycki Ludwik 143–147, 163, 166, 355, 372
Kulesza Władysław T. 290, 365
Kulisz Pantełejmon 31
Kumaniecki Kazimierz Władysław 213, 215
Kuncewicz Jerzy 313, 326, 327, 355
Kur Jolanta 104, 365
Kurczewska Joanna 123, 365
Kuźma Roman 189
Kwaśniewski Krzysztof 73, 77, 365

**L**

Landau-Czajka Anna 198, 365
Langer Antoni 311
Lato Stanisław 95, 318, 356
Lawrence Paul 74, 365
Lazari Andrzej de 344, 361
Lechicki Czesław 155, 365
Lehnert Seweryn 178
Leon XIII 331, 332, 335
Lepecki Mieczysław 292
Lewandowski Czesław 99, 362, 371
Lewandowski Józef 192, 365
Limanowski Bolesław 106, 116, 117, 120, 122, 123, 131, 132, 278, 355, 365, 370
Lisicki Henryk 40, 354, 355
Loewenherz Henryk 277, 316
Lubomirski Jerzy 52, 53
Lucien-Brun Jean 249
Ludwikowski Rett R. 39–43, 365
Luksemburg Róża 116, 118, 355

**Ł**

Łatyszewski Iwan 223
Łazuga Waldemar 146
Łepki Bohdan 34
Łewyćkyj Dmytro 184
Łewyćkyj Jewhen 27, 28
Łewyćkyj Kost' 17, 26, 27, 149, 355

Łoś Stanisław 178, 182, 199, 200, 205, 207, 304, 353, 355
Łotocki Aleksander (Łotoćkyj Ołeksandr) 34, 35, 182, 201, 301, 355
Łowmiański Henryk 245, 369, 372
Łoziński (Łozyńskyj) Mychajło 62, 172
Łubieński Jerzy 215
Łuczak Aleksander 310–312, 356, 365
Łypa Iwan 34
Łysiak-Rudnycki Iwan 365

**M**

Maciak Dariusz 8, 23, 29, 365
Maciejewski Marek 74, 361, 373
Mackiewicz Stanisław, pseud. Cat 197, 198, 216, 225–228, 355
Madurowicz-Urbańska Helena 16, 359, 362, 372, 373
Magocsi Paul Robert 176, 366
Maistre Joseph de 42
Maj Czesław 293, 365
Maj Ewa 8, 233, 234, 241, 257, 365
Majchrowski Jacek M. 65, 196, 233–235, 289, 290, 343, 363, 365
Makarewicz Juliusz 334–337, 340, 355, 369, 372, 373
Malec Dorota 251, 370
Malec Jerzy 52, 79, 344, 360, 371
Malinowski Maksymilian 311
Maliszewski Edward 172, 355
Marecki Józef 176, 365
Markovsky-Nahaylo Patricia 185, 365
Marks Karol 50
Marszał Maciej 74, 361, 373
Matthews William Kleesman 31, 366
Mączyński Andrzej 180, 364
Mich Włodzimierz 8, 193, 196, 19, 200, 210, 218, 220, 222, 223, 312, 366
Michalewska Krzysztofa 17–19, 180, 366
Michałowski Stanisław 8, 269, 277, 278, 366
Michnowskyj (Michnowski) Mykoła 34, 127
Mickiewicz Adam 21, 32, 87, 123
Mierzeński Stanisław 217
Mikołaj I Romanow 32
Mikulicz Sergiusz 301, 366
Mikuła Maciej 251, 370
Milewski Józef 40, 149, 353, 357, 358
Miłkowski Stanisław 311–313, 320, 321, 355, 356, 367, 370
Miłkowski Zygmunt 71, 72, 84, 85, 106, 346
Modnicka Noemi 11, 366
Moklak Jarosław 172, 361, 371
Mokry Włodzimierz 20, 366
Molenda Jan 101, 366
Momot Wojciech 185, 366
Motyka Grzegorz 190, 366
Motyl Alexander J. 185, 366
Mroczko Marian 261, 361, 368
Mrozewicz Leszek 10, 364, 370
Mróz Maciej 176, 366
Mudryj Wasyl 191, 201
Muras Charles 78
Mussolini Benito 238, 250
Myśliński Jerzy 355

**N**

Nahayewsky Isidore 36, 100, 230, 366
Najdus Walentyna 28, 132, 136, 367
Nalewajko-Kulikov Joanna 371
Nałęcz-Dobrowolski M. 246
Naumowicz Iwan 25
Niećko Józef 311, 373
Niedziałkowski Mieczysław 194, 263–265, 274, 278, 280, 284, 286
Nowak Magdalena 245, 247, 349, 367

**O**

Ochmański Jerzy 21, 245, 367, 369, 372

Ochrymowicz Wołodymyr 28
Ogonowski Jerzy 203, 367
Ogonowski Ołeksandr 27
Oksza Grabowski Ignacy 238
Okulewicz Piotr 83, 363, 368
Olszański J., ksiądz 336
Olszański Tadeusz Andrzej 33, 367
Olszewski Edward 331, 361, 365, 367, 369
Ołdakowski Jan 45, 356
Orkan Władysław 99
Orzechowski Stanisław 48
Osica Janusz 197, 198, 367

**P**

Paczkowski Edward 202
Paczos Sebastian 199, 218, 367
Paluszyński Tomasz 286, 367
Papierzyńska-Turek Maria 7, 171, 173, 178, 184, 188, 189
Paprocki Stanisław Józef 304
Partacz Czesław 8, 17–20, 27, 28, 59, 62, 367
Partyka Andrzej 367
Paruch Waldemar 8, 95, 100, 233, 269, 290, 293, 294, 297, 299, 300, 303, 314, 361, 363, 365–368, 372
Pasztor Maria 171, 367
Patelski Mariusz 7, 367
Pawlikowski Mieczysław 167
Pawłowski Bogusław 337
Pawłyk Mychajło 24, 27, 28, 135
Paygert Józef K. 208, 225
Pełeński Zenon Poray 218, 356
Perelman Chaim 235, 367
Petlura Symon 7, 266
Piasecki Stanisław 219
Piątkowski Wiesław 86, 311, 312, 321, 356, 367, 370
Pieńkowski Stanisław 237
Pieracki Bronisław 191, 192
Piłsudska Aleksandra 306
Piłsudski Józef 10, 71, 123, 136, 193, 197, 227, 266, 277, 289–292, 299, 316, 356, 363, 365, 369
Piotrkiewicz Teofil 292, 367
Pipes Richard 36, 367
Pisuliński Jan 7
Plechanow Jerzy 106
Płochocki L. zob. Wasilewski Leon
Pobóg-Malinowski Władysław 72, 199, 240, 367
Podraza Antoni 15, 361
Pogodin Michaił (Michał) 25, 364
Pogonowski Jerzy 200, 206, 223
Pol Krzysztof 213, 368
Polakiewicz Karol 314, 323
Polanowski Stanisław 47, 56
Poliszczuk Wiktor 191, 368
Popiel Paweł 39–42, 48, 52, 53, 56, 356, 358
Popławski Jan Ludwik (pseud. J.L. Jastrzębiec) 72–74, 80, 83–86, 260, 355
Popowski Józef 54, 55
Porsza Mykoła 128
Potocki Adam 52
Potocki Alfred 52
Potocki Andrzej 8, 17, 51, 90, 141, 164, 165, 367
Potocki Robert 8
Półćwiartek Józef 24, 369, 371
Prągłowski Józef 207, 209
Próchnik Adam 267, 268, 275, 291
Prus Edward 7, 368
Pruszyński Mieczysław 191, 201, 211, 232
Prystor Aleksander 290
Przybylski Henryk 331, 335, 368
Pułaski Michał 24, 180, 185, 366, 371

**R**

Radomski Grzegorz 9, 241, 258, 259, 368

Radziejowski Janusz 188, 189, 368
Radziwiłł Janusz 194, 196, 219, 224, 357
Rataj Maciej 310, 311
Rawita-Gawroński Franciszek 83, 257, 357, 363
Razik Ryszard 15, 23, 25, 368
Renan Ernest 123
Renner Karl 115, 120, 144, 283, 284
Reyman Jan 354
Rezmer Waldemar 17, 360, 363
Rogowska Barbara 99, 362, 371
Romaniw Ołeh 34, 354
Romanowicz Tadeusz 105, 153, 156, 159–161, 166, 354, 355, 357, 371
Romanowiczówna Zofia 156, 357
Romanowowie 30
Romańczuk Julian 18, 27, 48, 49, 56, 66, 67, 106, 356, 357
Romer Eugeniusz 16, 17, 357
Romer Michał 81
Rozdolśkyj Roman 189
Rudnicki Szymon 197, 226
Rudnyckyj Jaroslav Bohdan 31, 366
Rudnyćkyj (Rudnytsky) Iwan L. 36, 369
Rudziński Eustachy 320
Rutowski Tadeusz 158, 161, 166
Rybarski Roman 75, 76, 236, 237, 369, 372
Ryszka Franciszek 177, 362, 365
Rzegocki Arkady 53, 293, 357, 369
Rzymowski Wincenty 278

**S**

Sadowski Jerzy 369
Sadzewicz Antoni 90
Sapieha Adam 46, 52, 155, 355
Sapieha Leon 52, 96
Schramm Tomasz 83, 363, 368
Semkiw Ostap I. 18, 127, 368
Serczyk Władysław Andrzej 20
Serednicki Antoni 19, 369
Serejski Marian 42, 293, 369
Siczyński Mirosław 51, 141
Sienkiewicz Henryk 58, 216
Siwiec Jan 98, 370
Siwik Bronisław 267
Skarga Barbara 123, 365, 368
Skarzyński Ryszard 151
Składkowski-Sławoj Felicjan 292
Skotnicki Krzysztof 213, 369
Skóra Wojciech 261, 361, 368
Skulski Leopold 172
Skwara Jacek 9, 46, 369
Skwarczyński Adam 277, 299
Sławek Walery 290
Sławęcka Ewa 56, 369
Smal-Stocki Roman 182
Smith Anthony D. 74, 369
Smolik Bartosz 239, 247, 369
Smolka Stanisław 69
Sobolewski Marek 65, 343, 363
Sochacki Olgierd 336, 369
Sokolnicki Michał 356
Sołowij Władysław Paweł 201
Sopicki Stanisław 334, 357
Sosnowska Danuta 11, 369
Sowa Kazimierz Zbigniew 95, 312, 361, 366, 372
Sprengel Bolesław 171, 184, 188, 191, 362
Srokowski Konstanty 157, 162–164, 166, 173, 345, 357
Stachowski Zbigniew 25, 360, 361
Stadion Franz von 23, 66, 85, 131, 242
Stadnicki Władysław 198, 201, 357
Stankiewicz Witold 95, 318, 356
Stapiński Jan 99, 111
Starczewski Eugeniusz 316
Stawecki Piotr 305
Stefan Batory 57, 208
Stefanowicz Roman 127
Stegner Tadeusz 246, 243, 349, 366, 367
Stępień Stefan 79, 245, 362–364, 370
Stępień Stanisław 175, 223, 369

Stoczewska Barbara 73, 122, 149, 205, 245, 254, 360, 369, 370
Stojałowski Karol 248, 357
Stojałowski Stanisław 104, 112, 113, 365
Stojko Wołodymyr 36, 266, 286, 370
Stolarczyk Marian 16, 370
Stołypin Piotr 37
Stryjek Tomasz 8, 33, 245, 370
Studnicki Władysław 101, 198, 226, 357, 362
Studziński Cyryl 89
Suchonek Stefan 98, 370
Suleja Włodzimierz 116
Sworakowski Witold 177, 357
Syrnyk Marek 177, 178, 370
Szacki Jerzy 73, 370
Szaflik Józef Ryszard 319, 355
Szaszkiewic Markian 20
Szczepanowska Helena 157, 357
Szczepanowski Stanisław 152, 154, 157, 158, 161, 162, 165, 356, 357, 359
Szczepanowski Witold 157, 357
Szeptycki Andrzej 29, 176, 256, 364, 366
Szerer Mieczysław 75, 296, 357
Szewczenko (Shevchenko) Taras 26, 31, 32, 34, 87, 156, 158, 159, 179, 181, 183, 201, 208, 366
Szlachta Bogdan 39, 41, 43, 196, 293, 369, 370
Szpoper Dariusz 18, 202, 225, 370
Szporluk Roman 370
Szpunar, poseł 97
Szujski Józef 24, 39, 40, 46–48, 55, 56, 58, 69, 354, 357
Szumiło Mirosław 8

**Ś**

Śliwa Michał 39, 43, 95, 120, 132, 265, 267, 268, 280–283, 285, 309–312, 361, 366, 370–372
Śliwa Tadeusz 176, 370
Świstun Filip 28
Świtalski Kazimierz 289

**T**

Talko-Hryncewicz Julian 81, 358
Tangl K., rektor Uniwersytetu im. Franciszka I 17
Taniaczkiewicz Daniel 17
Taraszkiewicz Bronisław 125, 360
Tarnowski Stanisław 40, 42, 43, 52, 53, 56–58, 67, 69, 344, 357, 358
Terej Jerzy Janusz 233
Thugutt Stanisław August 180, 309––311, 313, 316–318, 358, 372
Thullie Maksymilian Marceli 336, 341
Tomaszewski Janusz 99, 362
Tomaszewski Jerzy 180, 371
Tomczyk Ryszard 8, 27, 28, 49, 50, 64, 135, 371
Tomkiewicz Władysław 208, 347
Torosiewicz Emil 47, 51
Toruńczyk Barbara 72, 73, 75, 92, 93, 357, 368
Torzecki Ryszard 7, 171, 173, 186, 188, 192, 301, 316, 318
Trąbczyński Janusz 135, 136
Trembicka Krystyna 11, 371
Trylowski Cyryl zob. Trylowśkyj Kyryło
Tryłowśkyj Kyryło 26–28, 291, 358
Turek Wojciech 234, 239, 240, 358, 371
Turij Oleh 24, 371
Turowski Konstanty 332, 371
Tych Feliks 115, 132, 356, 368

Urbański Zygmunt 172, 186–188, 358
Uruszczak Wacław 52, 79, 251, 344, 360, 370, 371
Ustrzycki Mirosław 9, 47, 51, 52, 371

**V**

Vistlanus 80
Vogel Aleksander 63

**W**

Wachninanyn Anatol 26
Wahylewicz Iwan 20
Wakar Włodzimierz 252, 253, 265
Walas Teresa 11, 367, 369
Waldenberg Marek 17, 29, 30, 35, 73, 78, 96, 116, 118, 120, 173, 235, 236, 254, 283, 360, 370, 371
Walendziak Wiesław 234, 358
Waleron Andrzej 311–313, 315
Walicki Andrzej 41, 116, 362, 364
Wałujew Piotr 33
Wapiński Roman 39, 71–73, 83, 93, 102, 233, 239, 240, 245, 253, 343, 364, 368, 372
Wasilewski Leon (L. Płochocki) 24, 25, 30, 32, 34–36, 42, 82, 120, 121, 122, 125–130, 134–139, 142, 143, 149, 172–174, 201, 208, 216, 244, 254, 263, 266, 269, 270, 272–279, 281, 282, 286, 288, 290–297, 299, 301–304, 313, 327, 344, 347, 349, 354, 356, 358, 361, 370
Wasilewski Zygmunt 85, 236, 258
Wasiutyński Wojciech 234, 239–241, 247, 248, 256, 260, 313, 358, 363, 369, 371
Waskan Jan 236, 372
Wąsowicz Marek 336, 372
Wątor Adam 82, 86, 91, 93
Wehr Witold 235, 236, 248
Wereszycki Henryk 25, 372
Werschler Iwo 301
Werszler Iwo 265, 281, 372
Wic Władysław 143, 144, 146, 147, 372
Wielhorski Władysław 21, 301, 372
Wielomski Adam 73, 78, 372
Wielopolski Aleksander 41
Więzikowa Alicja 313, 322, 372
Wilk Stanisław 176, 370
Winiarski B. 248, 252
Winiarz Alojzy 19
Wisłocki Władysław Tadeusz 23, 53
Wiszka Emilian 17, 360, 363
Witos Wincenty 111, 203, 310, 311, 319, 325, 353
Władyka Wiesław 195, 196
Włodarski Piotr 172, 174, 183, 186, 305, 358
Wojciechowski Sebastian 235, 372
Wojdyło Witold 257
Wojtas Andrzej 312, 372
Wolsza Tadeusz 85
Wołoszynowski J. 269
Worcell Stanisław 123, 355
Woroniecki Paweł 312, 372
Wódz Jacek 15, 372
Wódz Kazimiera 15, 372
Wójcik Alicja 99, 100, 104, 111, 113, 316, 317, 368, 372, 373
Wójtowicz Andrzej 25, 360, 361
Wóycicki Aleksander 331, 340, 358
Wrzesińska Katarzyna 195, 199, 207, 228, 373
Wrzesiński Wojciech 363, 368
Wysłouch Bolesław 104–110, 113, 329, 330, 345, 364
Wysocki Roman 190

**Z**

Zajączkowski Janusz 373
Zaleski Józef Bogdan 20
Zaleski Władysław Józef 214, 359
Zamorski Krzysztof 16, 359, 373
Zaremba Zygmunt 282–284
Zaszkilniak Leonid 28, 373
Zawiszyna Maria 152, 359
Zdanowicz Mikołaj 303

Zdziechowski Marian 56, 197
Zieleniewski Leon 177, 215, 279, 280, 315, 359
Zieliński S. 183
Zieliński Zygmunt 176, 370
Ziembiński Jan 312, 373
Zięba Andrzej A. 11, 22, 176, 366, 373
Zmierczak Maria 74, 373
Zoll Andrzej 336, 373
Zoll Fryderyk 180, 181, 205, 213, 214, 364
Zubrzycki Denys (Djonizy) 25
Zuchniak Monika 45, 355

**Ż**

Żaliński Henryk W. 95, 143, 362, 363, 372
Żuławski Zygmunt 280, 281
Żurek Stanisław 7, 373
Żyndul Jolanta 119

# Україна і українці в польській політичній думці
## Від кінця XIX сторіччя до початку Другої світової війни

## Резюме

Споглядаючи на польську політичну думку в довшій перспективі, виразно видно в ній постійну присутній української проблематики. Видно також з яким трудом поляки пробували "домовитися" з українцями. Не має сумнівів, що незважаючи на періоди дуже сильних напружень, більшість польських політичних угрупувань робила позитивні зусилля з метою укладення порозуміння. Прагнення розпочати співпрацю з українцями, переважно, було диктоване міркуваннями політичної тактики, бажанням отримати їх підтримку з ціллю створення спільного антиросійського фронту.

Протягом десятиліть на польське бачення української проблеми впливали різноманітні фактори. У цьому місці варто згадати хоча б про велике значення спадщини Речі Посполитої Обох Народів. Це в ній від XVI століття почав формуватися політичний народ, який мав багатокультурний і багатоетнічний характер, що у свою чергу на довгі десятиліття спричинилося до трактування поляками членів окраїнних народів патріархальним чином. Величезний вплив на польське мислення про українське питання, особливо в другій половині XIX віку, мало явище пробудження у тому часі української національної свідомості, а також зростання політичних прагнень українців. В польсько-українських взаєминах на зламі століть появився чинник суперництва. Дуже часто поляки українські політичні прагнення розглядали в категорії замаху на власні межі впливу, натомість українці будували свою національну тотожність в опозиції польській домінації, що неминуче мусило допровадити до антагонізмів, які постійно

супроводжують процеси творення націй в Центрально-Східній Європі. Відношення до українського питання формоване у тому часі в найбільших польських політичних угрупуваннях, з одного боку, було випадковою історичних ремінісценцій, натомість з другого – розглядалося через призму концепцій і планів зв'язаних з поверненням незалежності. У цьому контексті українці переважно сприймалися як потенційні "союзники" у боротьбі з Росією, їх називали братами і приписували більш цивілізований, узятий із західної традиції, характер, якому протиставлялась східна, азіатська і деспотична Росія. Антиросійський характер, яким значною мірою була пронизана польська політична думка не тільки часів поділу Польщі, але також в роках II Речі Посполитої, впливала на спосіб сприймання українців. Можна сказати, що образ українця був трактований інструментально, як певний елемент, який постійно виступає в різних політичних концепціях будування майбутнього Польщі, а у роки незалежності – її консолідації і зовнішньої безпеки. Одночасно, так в польській літературі епохи романтизму, як і в політичній думці зламу XIX і XX століть, творячи образ українця, поляки передовсім покликалися на ідею братерства між Польщею і Україною в боротьбі проти загарбницької Москви. Можна прийняти, що аж до початку Першої світової війни власне цей фактор мав вирішальне значення в формуванні образу українця усіма політичними угрупуваннями, крім національних демократів.

У роки II Речі Посполитої, в зміненій конфігурації на міжнародній арені та після відсунення на дальший план на ближче не окреслене майбутнє шансів на утворення суверенної української держави, появлялися спроби визначення найважливіших принципів внутрішньої політики щодо національних меншин. Напевно не було це легкою справою відносно української меншини, справа якої часто була оточена негативними емоціями, які мали історичні коріння. Окрім того, українці не бачили свого майбутнього разом з Польщею, в котрій свою присутність вважали як певний етап на шляху до утворення власної держави, або відірвання від Польщі і приєднання до політичних структур Радянського Союзу. В таких умовах, а також з огляду на посилення українського націоналізму, не було дивним, що жодній з представлених у книжці течій польської політичної думки не вдалося в міжвоєнних роках опрацювати якесь конкретне вирішення української проблеми. Найбільш цілісною була концепція соціалістів, яка передбачала надання українцям автономії та яка навіть в самій Польській соціалістичній партії не мала повної підтримки та наперед

була приречена на фіаско. Подібний постулат висували самі українці ще у кінці XIX століття і вже тоді він був одним з-посеред головних елементів польсько-українських суперечок. Не вирішені спори проявилися під час Другої світової війни, яка принесла нові, ще більш тяжкі і непорівняно з існуючими випробуваннями, котрі до нині тяжать на польському баченні української питання.

Sprzedaż prowadzi:
Księgarnia U Frycza
Kampus Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków
tel./faks: (12) 252 45 93
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

Skład:
Oleg Aleksejczuk

Druk i oprawa:
Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne sp. z o.o.